

*Urszula Borkowska OSU*

D  
DYNASTIA  
JAGIELLONÓW  
w Polsce



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

## Wstęp

W latach 1386-1572 panowała w Polsce dynastia Jagiellonów, którzy zasiedli na tronie po Piastach i spokrewnionych z nimi Andegawenach. Koronę Królestwa Polskiego nosili przedstawiciele trzech pokoleń, wywodzący się od ostatniego w Europie pogańskiego władcy, wielkiego księcia Litwy – Jagiełły. Pochodził z panującego tam od XIII w. rodu Giedyminowiczów.

Jagiełło, po chrzcie w Krakowie noszący imię Władysław, został protoplastą dynastii, powiązanej kołigacjami małżeńskimi z wieloma rodami panującymi w Europie w XIV-XVI w.: z austriackimi Habsburgami, rusko-moskiewskimi Rurykowiczami, bawarskimi Wittelsbachami, saskimi Wettynami, brandenburskimi Hohenzollernami, węgierskimi Andegawenami, z Piastami śląskimi i mazowieckimi, ze szwedzkimi Wazami, z książętami Pomorza, Węgier, Włoch i Francji.

Szczyt potęgi dynastii w Europie Środkowo-Wschodniej przypadł na koniec XV i początki XVI stulecia. Panowali wówczas w Królestwie Polskim, połączonym z Wielkim Księstwem Litewskim (1386-1572), w Królestwie Czeskim (1470-1526) i Królestwie Węgierskim (1440-1444, 1490-1526).

Kolejne pokolenia Jagiellonów, rządzące na terenach przenikających się kultur łacińskiej i rusko-bizantyńskiej, żyły na przełomie dwóch epok – średniowiecza i czasów nowożytnych. Był to okres zauważalnej od końca XV stulecia zmiany gustów artystycznych, stopniowego przenikania renesansu w gotycki

świat Europy Środkowej, powstawania w niej pierwszych wielkich kontestacji religijnych – husytyzmu (XV w.) i reformacji (XVI w.), jej wpływów na Kościół katolicki, a w pewnym stopniu także prawosławny, od X w. obecny na wielkich obszarach Rusi, należących do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kraje Jagiellonów przedstawiały prawdziwą mozaikę etniczną i wyznaniową. W jej granicach, obok Polaków, Litwinów, Rusinów, obok łacinników i prawosławnych, było miejsce dla Ormian ze swoistą odmianą chrześcijaństwa, dla wyznających islam Tatałów, przedstawicieli judaizmu – Żydów, pozostających pod specjalną opieką królów polskich. W aglomeracjach miejskich było wielu Niemców i Włochów, zajmujących się handlem oraz rzemiosłem. Od lat 60. XVI w., wraz z włączeniem do Rzeczypospolitej Inflant, w skład państwa jagiellońskiego, oprócz liczego tam żywiołu niemieckiego, weszła także część ludności łotewskiej.

Na czasy Jagiellonów przypadł ważny proces przekształcania monarchii średniowiecznej w nowożytne państwo, z instytucją przedstawicielską części społeczeństwa – parlamentem, nazywanym sejmem, ze zmieniającym się systemem sądownictwa, z rozwijającym się szkolnictwem. Odzyskanie Pomorza, ostateczna inkorporacja Mazowsza do Królestwa Polskiego oraz intensywne zmiany ekonomiczne zachodzące na terenie Korony i Litwy spowodowały na całym obszarze niezwykle dynamiczny rozwój życia gospodarczego, czemu towarzyszyły przemiany społeczne i kultu-

ralne. Jagiellonowie nie byli biernymi świadkami, ale uczestnikami zachodzących procesów, współtworzyli je wraz z narodami, nad którymi cztery ich pokolenia sprawowały rządy.

Dynastia, której zawdzięczamy jedyny pod wieloma względami okres naszych dziejów, nie miała szczęścia do historyków. Jan Długosz – a jego *Roczniki* pozostają podstawowym źródłem do poznania wielu zagadnień pierwszego bez mała stulecia jej panowania – uważał Jagiellonów za „obcych”, wyraźnie ich nie lubił, surowo krytykował, nie cofając się przed umieszczeniem w swym dziele różnych plotek i oszczerstw. Podobnie jak jego mentor, Zbigniew Oleśnicki, mąż stanu i człowiek Kościoła, z wyższością spoglądał na przybyłych z Litwy władców, którzy zastąpili „naturalnych panów Polski”, czyli Piastów, podczas gdy ich potomkowie nadal żyli na Mazowszu i Śląsku. Długosz nie był jedynym historykiem okresu panowania Jagiełły. *Kronikę* lub *Żywot* króla napisał również Jan Biskupiec, bliski współpracownik i spowiednik króla. O przysłanie oryginału lub kopii rękopisu listownie prosił autora Oleśnicki. Niestety, tekst ów zaginął. Co więcej, zaginęły także zapiski historyczne, opracowywane w kancelarii królewskiej przez podkanclerzego, Mikołaja Trąbę, bliskiego doradcę i wiernego współpracownika króla, towarzysza misji chrystianizacyjnej na terenie Litwy. Prawdopodobnie Mikołaj Trąba zostawił także swój opis bitwy pod Grunwaldem, podczas której znajdował się bardzo blisko króla. Zachowała się jedynie skrócona kopia tego opisu, znana jako *Cronica*

*conflictus Wladislai regis Poloniae cum cruciferis. Anno Christi 1410.* Jej pełny tekst musiał znać, bo wykorzystał, Długosz, tworząc w swoich *Rocznikach* opis wielkiej bitwy, zmienił zawarte w niej fakty. Wobec zaginięcia pism osób z najbliższego kręgu współpracowników Jagiełły pozostały jedynie *Roczniki* Długosza, w których znajdują się ślady znajomości wspomnianych prac, z pominięciem pozytywnej oceny wyrażonej przez autorów, a opartej na osobistej znajomości króla.

Poglądy Długosza, nie do końca zresztą konsekwentne, zarówno w rysowaniu obrazu Jagiełły, jak i obu jego synów: Władysława i Kazimierza, zaważyły na historiografii następnych wieków. Bezkrytycznie powtarzali je dziejopisarze doby renesansu, którzy streszczali *Roczniki*, dodając od siebie opis czasów sobie współczesnych: Maciej z Miechowa (zm. 1523), autor dzieła *Chronica Polonorum* (wyd. 1519 i 1521), Bernard Wapowski, sekretarz Zygmunta I i pierwszy oficjalny historiograf na dworze, Maciej Strykowski (zm. 1593), historyk Litwy i chwalcą wielkich rodów ruskich i litewskich Wielkiego Księstwa. Nawet związany z dworem dwóch ostatnich Jagiellonów Marcin Kromer (zm. 1589), choć nieco bardziej w stosunku do Długosza samodzielny niż jego poprzednicy, nie był entuzjastą Jagiellonów, z wyjątkiem może Zygmunta I. Także przedstawiciele dynastii panujący już po śmierci Długosza – zresztą jego uczniowie: Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt i Fryderyk Jagiellończyk – byli surowo osądzeni przez historiografię XVI w. Współcześni

i potomni nie szczędzili krytyki zwłaszcza Zygmuntowi Augustowi.

Nieco inaczej wyglądała historiografia XVII w., wśród której *Poloneutychia* Andrzeja Lubienieckiego, najpierw kalwina, później arianina, wyróżnia się bardzo pozytywnym i optymistycznym obrazem czasów jagiellońskich, z podkreśleniem osiągnięć militarnych i kulturalnych władców. Jagiellonowie byli, według autora, najlepszymi „ojcami ojczyzny”. Lubieniecki chwalił ich zwłaszcza za tolerancję religijną. Jako młody człowiek uczestniczył w sejmie lubelskim w 1569 r. Żywo i barwnie napisał o tym, czego był wówczas świadkiem, podziwiając wielki trud podjęty przez Zygmunta Augusta, aby doprowadzić do unii realnej Polski z Litwą.

Mimo że po utracie niepodległości opisywano czas Jagiellonów jako świetny okres naszej przeszłości, to jednak nadal wyrażano surowe osądy o poszczególnych władcach. W XIX w. celowała w tym pesymistyczna szkoła krakowska. Michał Bobrzyński (zm. 1935) w *Dziejach Polski w zarysie* negatywnie oceniał unię polsko-litewską i nie szczędził krytyki zwłaszcza dwóm ostatnim Jagiellonom za zagubienie „posłannictwa dziejowego narodu i wytworzenie anarchii”.

Do pokolenia współczesnego Bobrzyńskiemu należał Anatol Lewicki. Był jednym z pierwszych, którzy w XIX w. próbowali zmienić niekorzystne opinie o Jagiellonach. To on właśnie w pracy *Powstanie Skirgiełły* zwrócił uwagę na zafałszowany obraz Jagiełły w dziele Długosza, wielkiego skądinąd dziejopisarza. W celu re-

habilitacji założyciela dynastii postulował odejście od XV-wiecznego przekazu. Przekonywał, że wówczas „twórca unii litewsko-polskiej przedstawi się nam jako jedna z najświetniejszych i naj energiczniej szych zarazem postaci dziejów naszych”. Wiele prawdy mieści się w przytoczonym przez Lewickiego zdaniu: „Biada monarchom, którzy mieli nieszczęście nie podobać się kronikarzom”. Nie od razu podjęto myśl Lewickiego. Od poglądów Długosza odeszli w swoich dziełach dopiero dwaj wybitni badacze epoki: Oskar Halecki oraz Ludwik Kolankowski. Pierwszy z nich w dziele *Polska, jej dzieje i kultura* wystawił pomnik epoce jagiellońskiej jako „złotemu wiekowi” naszej historii. Drugi, autor *Dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, Zygmunta Augusta wielkiego księcia Litwy do roku 1548*, oraz *Dziejów politycznych Polski Jagiellońskiej*, zmienił diametralnie wizerunek Jagiełły, pisząc w 1930 r.: „żadna z jego idei [Jagiełły] nie skończyła się na pomyśle tylko, wszystkie były wówczas lub później zrealizowane, wszystkie niemal w skutkach swych po dziś dzień żyją. Aż zadziwić musi, że w ciągu długiego jego przeszło półwiekowego władania Litwą, a blisko tyleż Polską, nie słyszemy prawie o jednym jego nieudanym pomyśle, niespełnionym zamiarze, wszystko do czego dążył, osiągnął tak, że i u współczesnych i u potomnych szczęście jego podziw budziło”.

Historiografia po 1945 r. z wiadomych względów eksponowała zasługi Jagiellonów w walkach z Krzyżakami (czytaj: z Niemcami). Pewnym ewenementem okresu powojennej historiografii było ukazanie się bar-

dzo chętnie czytanej pracy Pawła Jasienicy (zm. 1970) *Polska Jagiellonów*. Jakkolwiek autor był eseistą i pisał prace popularne, nie naukowe, poszedł całkowicie za wizją Długosza i jego kontynuatorów z XVI w. i nie uwzględnił naukowego dorobku końca XIX w. i okresu międzywojennego.

Włączenie do badań dodatkowych źródeł oraz zastosowanie nowych metod badawczych sprawiło, że dzięki pracom m.in. W. Pociechy, J. Ochmańskiego, J. Bardacha, H. Łowmiańskiego, A. Sucheni-Grabowskiej, K. Pietkiewicza i M. Boguckiej obraz czasów jagiellońskich staje się coraz bardziej obiektywny, bliższy ważnej w historiografii zasadzie, że zadaniem dziejopisarza jest podejmowanie próby rozumienia opisywanych na podstawie źródeł faktów i postaci, a nie ich osądzanie. Zbyt długo w stosunku do Jagiellonów w polskiej – a jeszcze bardziej litewskiej – historiografii panowała stara zasada retoryczna, nakładająca na historyka obowiązek – jak to nazwał cytowany wyżej M. Bloch – „pogrobowego sędziego”, który obok pochwał musiał stosować surowe nagany („laudare et vituperare”).

Przebijanie się przez nagromadzone w ciągu wieków osądy nie ułatwia zadania komuś, kto odważy się pisać o okresie jagiellońskim. Motywem podjęcia jeszcze jednej takiej próby była m.in. chęć przedstawienia znanych z lektury historycznej postaci królów – wojowników, dyplomatów, mecenasów kultury – w nieco innym niż zazwyczaj kontekście.



Stąd podział książki - po krótkim wprowadzeniu dotyczącym Giedyminowiczów – na część pierwszą, poświęconą monarchii czterech pokoleń Jagiellonów, aby przypomnieć podstawowe wiadomości z dziejów politycznych, ustrojowych i kulturalnych, oraz rozbudowaną część drugą, poświęconą dworowi królów i wielkich książąt litewskich. Ponieważ niezbyt często dociekano, jak wyglądało ich życie codzienne i odświętne, jaka była odebrana w młodości edukacja i zainteresowania oraz w jakiej mierze osobiście angażowali się w sprawy religii i wiary, zagadnieniom tym poświęcono część trzecią, zatytułowaną *Władcy i ich rodziny*. Zamieszczone na końcu książki krótkie biografie wszystkich członków rodu oraz tych, którzy przez małżeństwa z nim się związali, mogą ułatwić orientację w zawilej genealogii i uzupełnić wiedzę, choćby o Jagiellonach, którzy zasiadali nie na polskim, ale czeskim i węgierskim tronie, a do niedawna byli nie najlepiej traktowani także przez historiografię czeską i węgierską. W książce występują o tyle, o ile ich dzieje były powiązane z dziejami polsko-litewskimi.

*Dynastię Jagiellonów w Polsce* dedykuję moim Studentom, uczestnikom seminarium magisterskiego i doktoranckiego, spośród których wyrosli także najbliżsi współpracownicy. Książka wiele zawdzięcza wspólnym dyskusjom, trudzeniu się nad analizą źródeł i prac powstających na seminariach. Część z nich (już wydanych drukiem, albo – niestety – nadal przechowywanych w archiwum KUL) znalazła się w przypisach. Niech książka będzie wyrazem wdzięcz-

ności za wspólny wysiłek w poznawaniu epoki Jagiellonów, kryjącej jeszcze tak wiele tajemnic. Ze szczególnie serdecznym podziękowaniem zwracam się do dr Józefy Olszówki za jej twórczą pomoc w ostatnich latach. Dziękuję także za życzliwość i wsparcie dr Agnieszce Nalewajek, dr Agnieszce Januszek-Sieradzkiej oraz prof. dr hab. Pawłowi Krasowi.

Specjalną wdzięczność pragnę wyrazić prof. dr hab. Krystynie Staweckiej za to, że w ciągu długo trwającego pisania jej kompetencja i cierpliwość w dzieleniu się wiedzą w zakresie łaciny były dla mnie prawdziwym oparciem.

## Początki: Giedyminowicze

*Zaraz za progiem wielkiej odludni Podlasia czerniała ogromna Puszcza Białowieska, słynniejsza teraz niż wówczas, kiedy nie mniej rozległe bory mścistawskie, borysowskie, rudnickie od Wilna ku Niemnowi zacieniały kraj tyląz innymi w różnych stronach puszcza-  
mi Białowieskimi. Poprzecinane wewnątrz szerokimi łąkami i jeziorami, zagęszczone wszelkimi rodzajami krzewów i drzew, pełne błakających się w ich cieniu gromad zwierza dzikiego, przedstawiały się niezmiernie przestwory leśne, jakby wcale osobne państwa roślin i zwierząt.*

(K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło. 1374-1413*, t. 3, Warszawa 1974, s. 138-139)

Litwini, podobnie jak Łotysze, Jaćwięgowie i Prusowie, należą do plemion bałtyjskich, a wraz ze Słowianami do ludów indoeuropejskich. Na tereny nadbałtyckie przybyli prawdopodobnie w początkach II tysiąclecia przed Chrystusem. Nazwa Litwy pojawia się po raz pierwszy w *Roczniku kwedlinburskim* pod rokiem 1009 wraz z wiadomością o męczeńskiej śmierci Brunona z Kwerfurtu, który zginął *in confinio Ruscie et Lituae*, na pograniczu Rusi i Litwy.

Na przełomie XI i XII w. doszło do powstania załączków państwa litewskiego. Zadziwiające jest jego długie – niemal do końca XIV w. – trwanie w pogaństwie, mimo bliskiego, od zachodu i północy, sąsiedztwa chrześcijaństwa łacińskiego - Polski, zakonów

krzyżackiego i inflanckiego, a na wschodzie i południu Litwy – prawosławnych Rusinów.

Nie mniejsze zdumienie budzi fakt utworzenia przez Litwinów w ciągu XIII i XIV w. ogromnego państwa, sięgającego od Bałtyku po stepy czarnomorskie, przekraczającego na wschodzie linię Dźwiny i Dniepru, podchodzącego niemal do bram Moskwy. Państwo litewskie, które włączyło w swe granice słowiańskich Rusinów, okazało się, jak napisał Henryk Paszkiewicz, „tworem nadspodziewanie żywotnym i trwałym. Dowodzi to wielkich walorów narodu i rozumu politycznego jego władców”.

Trzeba pamiętać, że tereny zamieszkałe przez Litwinów w X i XI w. były najeżdżane przez Rusinów, pustoszone przez Wikingów, od XII w. zagrożone przez osadników niemieckich osiedlających się u ujścia Dźwiny. To dla ich obrony przed Litwinami i Rusinami powstał zakon rycerski Braci Chrystusa, zwany Zakonem Kawalerów Mieczowych. Wraz ze sprowadzonymi przez mazowieckiego księcia Konrada w początkach XIII w. Braćmi Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego – Krzyżakami – w celu obrony granic północno-wschodnich przed pogańskimi plemionami Bałtów, prowadzili wobec nich, pod pozorem chrystianizacji, działania eksterminacyjne. Największa katastrofa dotknęła plemiona Prusów, zamieszkujących w liczbie ok. 170 tys. terytorium liczące 42 tys. km<sup>2</sup>. Zostali wyniszczeni lub wchłonięci przez państwo krzyżackie. Łotysze, z ok. 145 tys. ludności na terenie podobnym do obszaru Litwy (ok. 58 tys. km<sup>2</sup>), byli

zdominowani przez osadników niemieckich wspieranych przez Zakon Kawalerów Mieczowych. Jedynie Litwa, z ok. 170 tys. mieszkańców, obroniła swą niezależność i zbudowała wielkie bałto-słowiańskie państwo.

W XII w. zaczęła rozszerzać swe terytorium poza ziemiami etnicznymi Auksztoty i Żmudzi. Stopniowo zajęła Ruś Czarną z Nowogródkiem, Grodnem i Brześciem, następnie opanowała Ruś Białą z Połockiem, Witebskiem i Mińskiem, potem przyszła kolej na Polesie, Podlasie i Wołyń. W latach 80. XII w. sięgnęli Litwini po Połock nad Dźwiną oraz Psków. Na przełomie XII i XIII w. państwo litewskie weszło w okres wyraźnego rozwoju militarnego i ekonomicznego. Korzystając z osłabienia księstw ruskich przez najazdy Tatarów, rozszerzało swe granice drogą podbojów i zabiegów dyplomatycznych.

Władcą, który połączył tereny Litwy właściwej, czyli Auksztoty, oraz Żmudzi, i utworzył ok. 1240 r. państwo litewskie, był Mendog (Mindaugas, Mindowe), jeden z kunigasów – dowódców wojskowych wzbogaconych na wyprawach. Proces tworzenia państwa, słabo źródłowo udokumentowany, jest trudny do odtworzenia. Przygotowywały go wspólne działania dyplomatyczne i wojenne kunigasów. W źródłach odnajdujemy ich imiona, np. przy okazji zawieranych układów z książętami ruskimi. W późnych tekstach, pochodzących bowiem dopiero z XVI w., pojawiło się imię Ryngolda (Ryngolta) – ojca Mendoga.

Powstawanie państwa litewskiego w XIII w. było procesem skomplikowanym, w którym Mendog ode-

grał niewątpliwie ważną rolę. Na pierwsze miejsce wśród kunigasów wysunął się prawdopodobnie dzięki bezwzględnemu postępowaniu z rywalami. Jak donoszą *Roczniki ruskie*, mordował swych przeciwników lub wysyłał w odległe tereny ruskie, zabierając im posiadłości litewskie. Jednocześnie za pomocą zabiegów dyplomatycznych uzależniał słabszych od siebie kunigasów, m.in. poprzez małżeństwa z jego siostrami. Ostatecznie utworzenie zjednoczonego państwa litewskiego dokonało się na przełomie lat 40. i 50. XIII w.

Rywal Mendoga, jego bliski krewny, rządzący w Połocku Towciwił, jako pierwszy książę litewski przyjął z rąk arcybiskupa Rygi chrzest w obrządku łacińskim, by móc przeciwdziałać akcji jednoczenia ziem litewskich. Mendog zgrabnym posunięciem dyplomatycznym, jakim było związanie się z mistrzem zakonu inflanckiego, skłóconym z arcybiskupem Rygi, przeszkodził tym zamiarom. Prawdopodobnie w 1250 lub 1251 r. przyjął chrzest wraz z rodziną i niektórymi członkami dworu; wysłał także uroczyste poselstwo do Innocentego IV. Zostało one przyjęte w Mediolanie przez papieża, który powołał biskupstwo podległe bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. W tym samym czasie mistrz zakonu inflanckiego pośredniczył u papieża w uzyskaniu dla Mendoga korony królewskiej. Uroczystość koronacyjna odbyła się w 1253 r. najprawdopodobniej w Wilnie. Chrześcijaństwo nie zapaściło jednak głębszych korzeni na Litwie. Przyjęte z powodów politycznych, z tych samych przyczyn upadło.

W 1259 r. Mendog zerwał stosunki z zakonem inflanckim, jak się zdaje porzucił chrześcijaństwo, a cztery lata później (1263) został zamordowany przez wrogów. W ciągu następnych stu lat Litwa pozostawała krajem pogańskim, niszczone przez walki wewnętrzne między kunigasami. Ich ofiarą padł w 1267 r. syn Mendoga i naturalny jego spadkobierca – Wojsielek.

Słaba podstawa źródłowa dla końca wieku XIII sprawia, że spotykamy w historiografii różne hipotezy co do kolejności władców Litwy i wzajemnych między nimi powiązań. Z *Latopisu hipackiego*, którego zapisy pochodzą z XV i XVI w., znane są imiona książąt Budikida i Budiwida. Ten ostatni jest przez niektórych historyków utożsamiany z tajemniczą postacią księcia Pukuwera, rządzącego na Litwie w latach 1292-1294, uznawanego za ojca Witensa i Giedymina. Witens w latach 1295-1315 walczył z powodzeniem z Krzyżakami, którzy systematycznymi najazdami chcieli zdobyć Żmudź, by móc połączyć swe ziemie z terytorium zakonu inflanckiego.

Po Witensie władzę objął Giedymin (1316-1341). Od jego czasu dzieje Litwy mają lepszą postawę źródłową. W okresie długiego panowania Giedymin utworzył wielkie i silne państwo litewskie. Umocnił wcześniejsze zdobycze na terenie księstw ruskich i przyłączył nowe obszary. W Połocku osadził swego brata Woinę, najstarszego syna – Olgierda – ożenił z Marią, córką Jarosława (zm. 1346), księcia Witebska. Podporządkował sobie Mińsk, Pińsk i Turów, przesuwając granice państwa daleko na wschód. Utrzymywał dobre

stosunki z niezależnym jeszcze Pskowem, Twerem i Nowogrodem Wielkim, z którymi wspólnie usiłował powstrzymać ekspansję Moskwy, rosnącej w znaczenie od czasów Iwana Kality (1304-1340).

Utrzymywanie wielkiego terytorialnie państwa było możliwe dzięki mądrej, tolerancyjnej polityce Giedymina. Jedną z jego polityk było zachowywanie często przy władzy dawnych książąt i okazywanie szacunku dla jej religii i obyczajów. Jeśli ziemie ruskie, przyłączone do państwa, przekazywał członkom swego rodu, przyjmowali oni na ogół prawosławie.

Giedymin, sam poganin, postarał się o zgodę Konstantynopola na utworzenie (ok. 1316) odrębnej metropolii prawosławnej dla ziem ruskich związanych z Litwą, aby zapewnić niezależność od metropolity kijowskiego, rezydującego w Moskwie.

Stałe zagrożenie ze strony zakonu krzyżackiego skłoniło Giedymina do szukania porozumienia ze Stolicą Apostolską i krajami Europy Zachodniej oraz oskarżania wobec nich Krzyżaków o politykę eksterminacji wobec plemion Bałtów, niemającą nic wspólnego z szerzeniem chrześcijaństwa. Konieczność powstrzymania Krzyżaków stanowiła także podstawę porozumienia z Polską, zmagającą się z ekspansją zakonu za czasów Władysława Łokietka i w początkach panowania Kazimierza Wielkiego. Zawarte przymierze wzmocnione zostało w 1325 r. małżeństwem córki Giedymina, Aldony, z Kazimierzem, synem Łokietka.

Panowanie Giedymina stanowiło okres bardzo ważny w dziejach Litwy. Był on twórcą potęgi Wiel-



kiego Księstwa Litewskiego i założycielem dynastii, która rządziła krajem aż do 1572 r., tj. do śmierci ostatniego z Giedyminowiczów, prawnuka Jagiełły – Zygmunta Augusta, wielkiego księcia litewskiego i króla polskiego.

Henryk Paszkiewicz, przedstawiając wczesne dzieje Litwy, pisał, że zbyt wąta podstawa źródłowa nie pozwala na odtworzenie etapów procesu rozszerzania granic państwa przez Giedymina. Natomiast wynik jego podbojów i zabiegów dyplomatycznych daje się odczytać z *Kroniki wielkich książąt*. Wylicza ona imiona tych spośród licznych synów Giedymina, którzy otrzymali grody wraz z ziemiami w różnych częściach Wielkiego Księstwa. Przydzielone im tereny zdecydowały w pewnym stopniu o podziale, jaki dokonał się wewnątrz dynastii. Część władców, rządzących po śmierci Giedymina na Litwie, to książęta pogańscy – Jawnuta, Monwid, Olgierd i Kiejstut, inni – związani z ziemiami ruskimi – przyjęli chrzest prawosławny, a wraz z nim nowe imiona: – Narymunt – Gleba, Lubart – Dymitra, a Koriat – Michała.

Na wielkiego księcia Giedymin wyznaczył Jawnutę (1341-1345), dając mu Wilno. Monwid otrzymał Kiernów i Słonim, umarł bezdzietnie wkrótce po ojcu. Olgierd, posiadający Witebsk po ożenku z Marią, dostał także Krewo. Kiejstut zajmował Troki.

W 1345 r. Olgierd i Kiejstut odebrali Jawnucie tron wielkoksiążęcy. Jawnuta zbiegł do Moskwy, gdzie przyjął wraz z prawosławiem imię Iwan. Dwa lata później wrócił do kraju i otrzymał od braci niewielkie księ-

stwo zasławskie, leżące na ruskich obszarach państwa litewskiego. Rządzili na nich także pozostali synowie Giedymina: Narymunt-Gleb był księciem pińskim, połockim i namiestnikiem w Nowogrodzie Wielkim, Koriat-Michał rządził Nowogródkiem, Lubart-Dymitr był księciem łuckim i włodzimierskim.

Rzecz znamienna, że pomimo wielości księstw należących do Litwy, państwo zachowało jedność, nie ulegając rozbiciu, jakie obserwujemy w XIII w. na Rusi i w Polsce. Zdaniem Paszkiewicza stało się tak, ponieważ „na czele Litwy stanęli dwaj najbardziej utalentowani ze wszystkich Giedyminowiczów – Olgierd i Kiejstut, dwaj ostatni poganie w całej gromadzie książęcej. Obaj posiadali – poza pewnymi ziemiami ruskimi – całą Auksztotę, fundament terytorialny niezbędny do utrzymania silnej władzy wielkksiążęcej”. Wilno Olgierda i Troki Kiejstuta urastały do roli dwóch stolic Litwy.

Olgierd jako wielki książę (1345-1377) przejął po ojcu trzy trudne sprawy: zagrożenie Litwy przez Krzyżaków i Zakon Inflancki, rywalizację z Moskwą o ziemie nad górnym Dnieprem oraz walkę z koalicją polsko-węgierską na terenach Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Współpracując z Kiejstutem, walczył skutecznie z obu zakonami ustawicznie napadającymi na ziemie litewskie. Uczynił wiele dla rozszerzenia terytoriów ruskich, wcześniej przynależnych do Litwy. Jego synowie, jeszcze za życia ojca, otrzymali rozległe księstwa. Fiodor dostał Ratno, prawdopodobnie Kobryń z pobliskimi grodami i Luboml oraz ziemie między

Chełmszczyzną a Wołyniem. Andrzej Garbaty został namiestnikiem Pskowa, księciem Połocka, a po 1394 r. także namiestnikiem nowogrodzkim. Dymitr Starszy rządził w Briańsku, Trubaczewie i Drucku, a Włodzimirz został księciem witebskim i kijowskim (po 1367).

Sukcesy Olgierda wyjaśnia zapis bizantyńskiego kronikarza Nicefora Gregorasa z XIV w. o sile militarnej Litwy: „Lud Litwinów, rządowi jednego władcy podległy, jest mnogi i bardzo waleczny, a nawet niepokonany. Ich król nieporównanie przewyższa wszystkich chrześcijańskich książąt Rusi północnej siłą zbrojną i bitnością swego wojska, sam tylko jeden nie płaci rocznego haraczu Mongołom, bo olbrzymie, dobrze obwarowane ma swoje królestwo”. Podobnie źródła inflanckie i krzyżackie nierzadko podkreślały liczebność wojsk litewskich, ich znakomitą taktykę i dobre uzbrojenie. Warto pamiętać, że wspomniany potencjał militarny Litwy wspierali Rusini. Wzmianki o ich udziale w walkach u boku wojsk litewskich występują często w źródłach krzyżackich i inflanckich. Sukces, zwłaszcza w utrzymaniu uzależnionych terenów ruskich, Litwa zawdzięczała ponadto mądrości i tolerancji Olgierda, szanującego, przykładem ojca, miejscową tradycję, odrębności społeczne i gospodarcze. Potomkowie Olgierda, otrzymujący od ojca ziemie ruskie, tak jak synowie Giedymina przyjmowali na ogół prawosławie. Władcom Litwy zależało na silnym powiązaniu z nią tych ziem. Świadczą o tym także małżeństwa: Olgierda najpierw z Marią, księżniczką Witebska, potem

z Julianną, księżniczką Tweru, oraz Lubarta z dziedziczką Wołynia. Inne małżeństwa książąt wiązały z Litwą tereny politycznie od niej niezależne.

O mądrości politycznej Olgierda świadczy projekt, przedłożony Karolowi IV Luksemburskiemu przez poselstwo litewskie w 1358 r., dotyczący przeniesienia Krzyżaków na odludne stepy czarnomorskie, aby bronili chrześcijańskich Rusinów przed nękającymi ich Tatarami.

Olgierd, wyznaczając na swego następcę Jagiełłę, syna z drugiej żony Julianny Twerskiej, zostawił mu nierozwiązane problemy polityczne. Litwa była nadal zagrożona ze strony obu zakonów, nie mała napięcie z Moskwą w rywalizacji o wschodnie tereny. Coraz też trudniejsza była dla Litwy izolacja polityczna wynikająca z trwania w pogaństwie.

Sytuacja Jagiełły była tym bardziej skomplikowana, że miał do czynienia z bardzo licznymi w drugim i trzecim pokoleniu przedstawicielami rodu Giedyminowiczów, reprezentujących sprzeczne interesy, niewahających się dla ich realizacji przed sprzymierzaniem się nawet z wrogami Litwy – Moskwą, Krzyżakami lub Polską.

Jagiełło miał czterech braci przyrodnych, synów Marii, pierwszej żony Olgierda: Fiodora (zm. 1394/1400), Andrzeja Garbatego (zm. 1399), Dymitra Starszego (zm. 1399) i Włodzimierza (zm. 1398), oraz siedmiu braci, zrodzonych jak on z Julianny Twerskiej: Skirgiełłę (zm. 1394), Korybuta-Dymitra (zm. 1404), Lingwena-Siemiona (zm. 1431), Korygiełłę-Kazi-

mierza (zm. 1390), Minigaiłę (zm. przed 1382), Wigunta-Aleksandra (zm. 1302) i Świdrygiełłę-Bolesława (zm. 1452). Na Litwie władza była dziedziczna, ale następcę wyznaczał wielki książę. Młodemu Jagielle brakowało autorytetu Olgierda. Osadzenie właśnie jego na tronie litewskim musiało wzbudzić niechęć starszych braci, a także niezadowolenie stryja Kiejstuta.

Siły odśrodkowe zaczęły spychać kraj w kierunku chaosu wewnętrznego, który pogłębiała zdrada braci Jagielle, poddających się bądź Moskwie, bądź Polsce, bądź Węgrom w poszukiwaniu pomocy przeciw wielkiemu księciu. Pierwszy do Moskwy zbiegł z Połocka na przełomie 1377 i 1378 r. Andrzej Garbaty, rok później z Briańska Dymitr Starszy. W ich ślady poszedł także książę kijowski Włodzimierz. Bracia i bratankowie władający na terenach księstw graniczących z Rusią Halicką szukali pomocy u Ludwika Węgierskiego.

Po okresie trwającej od 1377 r. współpracy Jagielle z Kiejstutem, w 1381 r. wybuchł między nimi konflikt, być może na tle różnego widzenia polityki wobec chrześcijaństwa. Kiejstut usunął Jagielle z Wilna, przejmując władzę wielkiego księcia. Jagiełło zdołał jednak zapanować nad sytuacją. Już w 1382 r. uwięził Kiejstuta wraz z współpracującym z nim synem, Witoldem, i ponownie zajął Wilno, kładąc kres rządowi stryja. Kiejstut wkrótce zmarł w więzieniu w niejasnych okolicznościach, a Witold zdołał zbiec do Krzyżaków. Przyjął chrzest z ich rąk i oddał im w lenno ziemie odziedziczone po ojcu. Znał doskonale tereny Litwy, prowadził wyprawy Krzyżaków w głąb kraju. Jagiełło

znalazł wyjście z trudnej dla siebie sytuacji. Posunięciem świadczącym o jego dalekowzroczności i umiejętnościach dyplomatycznych było potajemne porozumienie z Witoldem, skierowane przeciw Krzyżakom. Zdradziwszy śmiertelnych wrogów Litwy, Witold powrócił w 1384 r., podjął współpracę z Jagiełłą i odzyskał ziemie odziedziczone po Kiejstucie z wyjątkiem Trok, które w 1382 r. Jagiełło przekazał wiernemu mu bratu, Skirgielle. Także tereny wschodnie, opuszczone przez przyrodnich braci zbiegłych do Moskwy, obsadził tymi, którzy dochowali mu wierności: Skirgiełło otrzymał Połock, Korybut – Nowogród Siewierski. Naśladując politykę ojca, sprzymierzył się z wrogiem Moskwy, chanem Tatarów Mamajem, ale z niewyjaśnionych powodów nie wspomógł go w zwycięskiej dla Moskwy bitwie na Kulikowym Polu w 1380 r.

Na ten okres przypadły podjęte – jak niektórzy przypuszczają, za sprawą Julianny, matki Jagiełły, a być może wspierane przez promoskiewsko nastawionych krewnych – starania wokół małżeństwa Jagiełły z córką wielkiego księcia Dymitra Dońskiego, prawdopodobnie najstarszą – Zofią. Moskwa, osłabiona odwetowym po Kulikowym Polu najazdem Tatarów w 1382 r., była skłonna szukać także na tej drodze porozumienia z Litwą. Małżeństwo wiązało się z obietnicą ze strony litewskiej przyjęcia chrztu w obrządku bizantyńskim, ale nie dawało żadnej szansy wsparcia zmaganiom Jagiełły z Krzyżakami przez zbyt jeszcze słabą politycznie Moskwę.

Od początku swego panowania na Litwie Jagiełło stał wobec potrójnej możliwości odejścia od pogaństwa. Rozpoczęte w 1382 r. starania o porozumienie z Moskwą otwierały perspektywę przyjęcia chrześcijaństwa w obrządku greckim. Rozważali ją już Giedymin i Olgierd, usiłujący uzyskać w Konstantynopolu zgodę na odrębną dla Litwy metropolię. Kościół prawosławny na terenach ruskich przyłączonych do Litwy był zakorzeniony tam od X w., dobrze zorganizowany, współtworzył wysoką kulturę w poszczególnych księstwach. Litwini, podbiwszy tereny dawnej Rusi Kijowskiej, przyjmowali jej kulturę, język ruski stał się urzędowym w Wielkim Księstwie Litewskim. Dymitr Doński, żądając chrztu prawosławnego od Jagiełły, wiedział, że wejdzie on dzięki temu na drogę stopniowego podporządkowania się Moskwie.

Możliwe było także przyjęcie chrztu z rąk Krzyżaków lub zakonu inflanckiego. Jagiełło musiał zdawać sobie sprawę z tego, że prowadzone w ciągu XIII i XIV w. wyniszczające wojny spowodowały głęboką nienawiść po obu stronach. Ponadto przyjęcie chrztu za pośrednictwem któregoś z zakonów groziło uzależnieniem politycznym. Prawdopodobnie dlatego, mimo zawartego 31 października 1382 r. układu, który m.in. zobowiązywał Jagiełłę do przyjęcia z całym krajem chrztu w ciągu czterech lat, oddania zakonowi dużej części Żmudzi i zawarcia z nim sojuszu, wielki książę wycofał się, nie ratyfikując spisanej z Krzyżakami umowy. W obu przypadkach wyraźne jest wahanie się

wielkiego księcia, przekonanego, że Litwa musi przyjąć chrześcijaństwo.

Pozostawała trzecia droga, którą zapoczątkowano już w czasach Giedymina, a kontynuowano za Olgierda – droga porozumienia z Polską. Splot wypadków był dla Jagiełły bardzo korzystny. Na tronie w Krakowie miała zasiąść córka Ludwika Węgierskiego – Jadwiga. Małżeństwo z nią dawało Jagielle godność królewską, która umacniała jego pozycję w konfrontacji z członkami książęcej rodziny, sojusz z Polską gwarantował Litwie przede wszystkim wsparcie w rozgrywce z Krzyżakami, a także mógł być pomocny w jej zmaganiach z Moskwą.

Kiedy i kto rozpoczął pertraktacje w tej sprawie? Mimo bogatej literatury na ten temat nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy to panowie polscy zaproponowali tron wraz z ręką swojej królowej, czy też Jagiełło pierwszy podjął o nią starania. Są w źródłach ślady, że Jagiełło skłaniał się ku Polsce już w 1383 r. Strony doszły do porozumienia w 1384 r. Już 18 stycznia 1385 r. do Krakowa przybyło oficjalne poselstwo Skirgiełły, zaufanego brata Jagiełły, aby prosić o rękę Jadwigi dla wielkiego księcia. W dniu 14 sierpnia 1385 r. strona litewska wystawiła w Krewie dokument, w którym wielki książę Jagiełło obiecywał, że gdy zostanie królem Polski, przyjmie wraz z całą Litwą chrześcijaństwo, zapłaci umowną sumę 200 000 florenów za zerwanie dziecięcych ślubów Jadwigi z Wilhelmem Habsburgiem, księciem austriackim, odzyska ziemie utracone przez Polskę, uwolni wszystkich



chrześcijańskich jeńców przebywających na terenie Litwy oraz przyłączy Wielkie Księstwo do Polski. W dokumencie na określenie istoty owego połączenia użyto słowa *applicare*, które wywoływało i nadal powoduje żywą dyskusję wśród polskich i litewskich historyków, ponieważ obie strony odmiennie je rozumieją. Odpowiedzią na dokument Jagiełły był akt wydany przez panów polskich w styczniu 1386 r. w Wołkowyskach, potwierdzający układ w Krewie. Jagiełło został zaproszony do Lublina wraz z braćmi i tam 2 lutego tego samego roku oficjalnie wybrany na króla Polski. Po przybyciu do Krakowa, w dniu 14 lutego przyjął chrzest z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty oraz biskupa krakowskiego Jana Radlicy i otrzymał imię Władysław, poślubił Jadwigę, a 18 lutego został koronowany na króla Polski. Rozpoczęła się epoka dynastii Jagiellońców.

\* \* \*

Warto raz jeszcze podkreślić, że Jagiełło, protoplasta i pierwszy przedstawiciel dynastii na polskim tronie, był Giedyminowiczem, wyszedł z rodu, który w XIV i XV w. stworzył wielkie państwo litewsko-słowiańskie łączące trzy światy – kultury pogańskiej, bizantyńskiej i łacińskiej. Przedstawiciele trzech pierwszych generacji litewskiej dynastii wyznawali religię pogańską, prawosławną i katolicką. W pierwszym i drugim pokoleniu ród był bardzo liczny, ale stopniowo liczba jego przedstawicieli zmniejszała się. Wielu z nich ginęło w walkach z Krzyżakami, a prawdziwą katastrofą dla potom-

ków Giedymina była klęska wojsk Witolda w 1399 r. nad Worskłą. W czasie tej bitwy z Tatarami zginęło dziesięciu książąt z trzech pokoleń rodu. Wystarczy spojrzeć na tablicę genealogiczną, żeby dostrzec jak bardzo zmniejszyła się ich liczba w czwartym i piątym pokoleniu.

Z ok. 130 biogramów Giedyminowiczów, napisanych przez J. Tęgowskiego, wiadomo, że pogaństwo – mające jeszcze swoich przedstawicieli w drugim pokoleniu – zanikło zupełnie na rzecz prawosławia, które przyjęło ok. 83 potomków Giedymina po mieczu. Kato-licyzm, wyznawany przez mniejszą liczbę, bo ok. 43 osoby z pierwszych pokoleń, częściej przyjmowały ko-biety, wydawane za zachodnich dynastów. Wchodziły one od czasów Giedymina do rodu Piastów rządzących w Polsce, a także na Mazowszu, do rodzin książęcych różnych dzielnic Śląska oraz Pomorza. Grzegorz Błasz-czyk, który zestawiał 17 polsko-litewskich małżeństw zawartych między 1279 a 1496/1497 r., nazwał li-tewskie księżniczki *swoistymi ambasadorami Litwy*. Wnosiły one kulturę swego kraju i jego znajomość do Europy nie tylko Środkowej, ale i Zachodniej. Spek-takularną „karierę” zrobiło potomstwo Aldony – Anny, litewskiej żony Kazimierza Wielkiego. Młodsza z jej córek, Kunegunda, została żoną Wittelsbacha, cesarza Ludwika IV Bawarskiego, a wnuczka, Elżbieta, żoną Karola IV Luksemburczyka, króla czeskiego i cesarza. Z kolei córka tej pary, Anna, jako żona Ryszarda II zo-stała królową Anglii.

Większość Giedyminowiczów wychodziła jednak za ruskich książąt lub wyznających prawosławie potomków Giedymina. Kilka z nich zasiadło na wielkoksiążęcym tronie Rurykowiczów w Moskwie: córka Giedymina Anastazja Augusta (zm. 1345) poślubiła Siemiona Dumnego (zm. 1353), Helena Olgierdówna (zm. 1437) była żoną Włodzimierza (zm. 1410), a Zofię (zm. 1453), córkę Witolda, wydano za Wasyla I (zm. 1425).

Prawosławie przyjmowały także Giedyminowiczówny wydawane za książąt mołdawskich i wołoskich.

Przechodzenie na prawosławie przed 1386 r. członków rodu Giedyminowiczów miało istotne znaczenie dla ich pozycji w państwie po przyjęciu katolicyzmu przez Jagiełłę i Litwinów. Giedyminowicze prawosławni postrzegani byli jako Rusini, mimo swego pochodzenia z litewskiego rodu panującego, i w państwie dwuetnicznym, jakim było Wielkie Księstwo, z uprzywilejowaną pozycją Litwinów-katolików, nie mieli dostępu do najwyższych urzędów. Marzena Liedke wystąpiła z tezą, że sytuacja taka była na rękę Jagiellonom, usuwała bowiem groźne dla nich współzawodnictwo o władzę na Litwie. Pokazała na przykładach, że wsparcie ekonomiczne bogatych Giedyminowiczów i ich przywiązanie do prawosławia było poważną przeszkodą w postępach Kościoła katolickiego na ziemiach ruskich Wielkiego Księstwa. Wyższość kultury ruskiej nad litewską i atrakcyjność liturgii Kościoła prawosławnego sprawiały, że przyjmujący ją Li-

twini często tracali swoją tożsamość etniczną. Pytanie, na ile Jagiełło, wybierając związek z Polską, był tego świadomy, z braku źródeł, musi pozostać bez odpowiedzi.

# CZEŚĆ I

## MONARCHIA CZTERECH POKOLEŃ JAGIELLONÓW

### Rozdział 1

#### Kraj i jego mieszkańcy

Po unii z Litwą u końca XIV w. aż po wiek XVI monarchia, którą rządzą Jagiellonowie, zajmowała w różnych okresach od 900 000 do ponad 800 000 km<sup>2</sup> i była drugim co do wielkości (po Moskwie) państwem w Europie. Świadomość tego faktu wyraził w XVI w. Jan Krasieński, autor pierwszego wydane go po łacinie „przewodnika” po Polsce: „Powszechnie wiadomo, że Polska jest państwem ogromnym, które mnogie ludy zwyczajami i językiem różne, z dziwnym szczęściem w jedno ciało społeczne złączyło i władzy jednego króla poddawszy, do takiej doszło wielkości, że król polski wszystkim ziemiom od Odry do Wisły i Dniepru, od Morza Czarne go do Morza Bałtyckiego, i od ostatnich krańców Litwy aż do Moskwy i Szwecji rozkazuje. Na tym obszarze Sarmacji europejskiej liczne i obszerne ziemie, jako to: Polska, Litwa, Ruś, Mazowsze, Żmudź i Inflanty, w jedną potężnego państwa całość się złączyły”.

Cały obszar nazywany od XVI w. Rzeczpospolitą Obojga Narodów, czyli Królestwo Polskie złączone unią z Wielkim Księstwem Litewskim, składał się z ziem o różnej historii, kulturze oraz składzie etnicznym. Leżący w środku Europy kraj w ciągu swoich

dziejów wielokrotnie zmieniał kształt, niektóre ziemie tracił, inne zyskiwał.

Zacznijmy opis kształtującej się na tym terytorium od 1386 r. Rzeczypospolitej od przedstawienia Królestwa Polskiego. Nieco później niż dziełko Krasieńskiego ukazała się inna praca, pod takim samym tytułem *Polonia*, opublikowana przez Marcina Kromera już po unii lubelskiej (1569), kiedy zaszły zasadnicze zmiany w składzie ziem tworzących Polskę. Kromer, znawca ówczesnych map, napisał, że „kształtem przypomina Polska napięty łuk, którego cięciwa odciągnięta nieco do tyłu skierowana jest na południe, i do pewnego stopnia w stronę zimowego zachodu słońca, a ramiona tworzą krzywiznę zwróconą na północ i w stronę letniego wschodu słońca. [...] Do ważniejszych części Polski należą Wielkopolska i Małopolska, Ruś i Prusy Królewskie, Podole, Mazowsze i Kujawy. Z kolei w obrębie samych tych części istnieje podział na dzielnice, albo, jak to się powszechnie mówi, na województwa i ziemie”.

Wielkopolska, kolebka państwa polskiego, nazywana po łacinie *Polonia Maior*, co właściwie można by tłumaczyć Starsza Polska, razem z Małopolską (*Polonia Minor* - Młodsza Polska) stanowiły Królestwo Polskie, zjednoczone przez ostatnich piastowskich królów, Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Obszar ten stale powiększał się od końca XIV i w ciągu XV w. Jagiellonowie przejęli po Piastach dążenie do zjednoczenia ziem, które tworzyły państwo polskie przed rozbiem dzielnicowym w XII w. Dzieje ich odzyskiwa-

nia były długie, a odbywało się ono na ogół mocą wzajemnej ugody króla Polski i stanów danej ziemi w procesie jej inkorporacji.

Wielkopolska właściwa, z żyzną ziemią i tysiącem jezior, dzieliła się na województwo poznańskie i kaliskie, z głównymi miastami Poznaniem i Gnieznom – stolicą arcybiskupów i prymasów (od 1417), a także wspomnianym przez Ptolemeusza starodawnym Kaliszem leżącym na szlaku bursztynowym.

Poza Wielkopolską leżą Kujawy, łączące ją z Mazowszem. Do Korony ziemia kujawska wróciła w latach 1394-1396. Z nadania króla Ludwika Andegaweńskiego należała do Piasta, księcia Władysława Opolczyka. Po przyłączeniu do Królestwa utworzono tam województwa inowrocławskie i brzeskie. Opolczyk otrzymał także od Ludwika ziemię dobrzyńską, którą zastawił Krzyżakom, ale Władysław Jagiełło w 1404 r. wykupił ją z rąk zakonu za sumę 50 000 kop groszy praskich dzięki podatkom uchwalonym na ten cel przez szlachtę. Raz jeszcze zagarnięta w 1409 r. przez Krzyżaków, wróciła do Polski na mocy traktatu pokojowego w Toruniu w 1411 r. i otrzymała status województwa dobrzyńskiego.

Długi był proces odzyskiwania Mazowsza, pozostającego w stosunku lennym z Polską od Kazimierza Wielkiego. Układ ten przewidywał inkorporację poszczególnych księstw, na jakie podzieliło się w XIII-XIV w., po wymarciu rządzących tam Piastów. Rzeczywiście, w miarę wygasania poszczególnych linii Piastów mazowieckich ich ziemie wracały do Korony:

za Kazimierza Jagiellończyka w 1462 r. ziemia rawska, w 1468 r. – gostyńska i sochaczewska, w 1495 r., za Jana Olbrachta, ziemia płocka, a w 1526 r., po śmierci ostatnich Piastów związanych z Warszawą: książąt Stanisława i Janusza III, Zygmunt Stary włączył do Królestwa resztę Mazowsza. Granice powstałych na tym terenie województw rawskiego, płockiego i mazowieckiego były przybliżonym odbiciem wcześniejszych podziałów dzielnicowych. Przyłączenie całego Mazowsza do *Corpus Regni Poloniae*, a więc Ciała Królestwa Polskiego (stąd słowo inkorporacja), wpłynęło pozytywnie na przyspieszenie rozwoju gospodarczego tego regionu, nieco zapóźnionego w stosunku do reszty ziem koronnych. Rozwinęły się miasta, zwłaszcza leżące nad Wisłą Warszawa i Płock. Ta pierwsza, ze względu na swoje centralne położenie, stopniowo stawała się stolicą państwa. „Najznakomitsze i stołeczne Mazowsza miasto Warszawa nad brzegiem Wisły położona, była dawniej stolicą książąt Mazowsza. Teraz zaś z powodu dogodnego jej nad Wisłą położenia odbywają się w niej walne królestwa sejmy. Zygmunt August postawił tu z ogromnych belek największy na północy most. Płock też nad tą rzeką położony, stolica biskupia, posiadający znakomitą kapitułę pierwsze po Warszawie zajmuje miejsce” – napisał w XVI w. Jan Krasieński. Zygmunt August zadbał również o gruntowną przebudowę dawnego zamku książąt mazowieckich, aby mógł stać się nie tylko siedzibą króla, ale także polskiego parlamentu.



Kujawy i Mazowsze administracyjnie zostały włączone do Wielkopolski, jako jednej z trzech prowincji Rzeczypospolitej, oprócz Małopolski oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Podobnie jak Mazowsze, do prowincji wielkopolskiej należały też skrawki Pomorza oraz Prusy Królewskie. Pomorze zamieszkiwał lud mówiący językiem z grupy lechickiej, ale Prusy były terenem zajmowanym przez Prusów - lud bałtyjski, spokrewniony z litewskim. Niegdyś granicę między nimi stanowiła Wisła. Do obrony przed pogańskimi Prusami Konrad Mazowiecki w 1226 r. sprowadził Krzyżaków, oddając im w lenno ziemię chełmińską. Podbili oni tereny Bałtów i wraz z zawłaszczoną ziemią chełmińską stworzyli podstawy swego państwa, do którego dodali w latach 1308-1309 zabrane Łokietkowi Pomorze Gdańskie. Ziemie te zdołał odebrać Krzyżakom dopiero Kazimierz Jagiellończyk po 13 latach wojny, na mocy pokoju zawartego w Toruniu w 1466 r. Utworzono tam duże województwo pomorskie oraz znacznie mniejsze malborskie i chełmińskie. Na pozostałych ziemiach zabranych plemionom bałtyjskim powstały w 1466 r. Prusy Krzyżackie, zmienione w 1526 r. w państwo świeckie: Prusy Książęce, lenno Królestwa Polskiego.

Ówczesnie żyjący Polacy zdawali sobie sprawę z ogromnej wagi faktu odebrania Krzyżakom ujścia Wisły i odzyskania dostępu do Morza Bałtyckiego – Jan Długosz, opisując w *Rocznikach* zawarcie pokoju w 1466 r., stwierdził: „[...] Bóg Wszechmogący wyraźnie okazał, w jak cudowny sposób był miłosierny lu-

dowi i narodowi polskiemu, kiedy przywrócił [mu] znakomite dzielnice oderwane i oddzielone na długi czas od Królestwa Polskiego, [...] uspokoił Prusy, Pomorze oraz ociekającą krwią z powodu rzezi obywateli ziemię dobrzyńską”. Jak cenne były przywrócone wówczas tereny, podkreślił także J. Krasieński: „Prusy czyli Borussia, ze wszystkich ziem polskich najzamożniejsza, graniczy na wschód z Litwą, na południe z Polską, na północy z Inflantami, na zachód z Pomeranią. Morze Bałtyckie [...] oblewa brzegi tego kraju. [...] Nie sądzę, ażeby w całej Sarmacji można było znaleźć krainę, któraby z tą równać się mogła tak pod względem ludności, jak też znakomitych miast i bogactwa mieszkańców”.

Marcin Kromer, od 1570 r. biskup koadiutor Stanisława Hozjusza z prawem następstwa po nim na Warmii, opisując Prusy Królewskie w dziele zatytułowanym *Polska*, zaznaczył, że „w ich skład wchodzi również Warmia [...] prawie ze wszystkich stron otoczona przez Prusy Książęce i właśnie przez nie kiedyś okrojona, styka się także z województwem malborskim, ale nie należy do żadnego województwa, podlegając swemu biskupowi i kapitule jej świętego Kościoła, uznając najwyższą władzę króla polskiego”. Warmia była zatem dominium kościelnym, podległym władcom Polski.

Do województwa pomorskiego przylegały oddane w lenno książętom pomorskim ziemie bytowska i lęborska. Pomorze Zachodnie, pozostające w bliskich kontaktach z Polską, mimo ciężenia ku niej i szukania

oparcia przeciw agresji Brandenburgii, odpadło ostatecznie, gdy książę Bogusław X Gryfita, który nie mógł liczyć na pomoc Zygmunta I uwikłanego w potrójny konflikt – krzyżacki, habsburski i moskiewski, złożył hołd lenny cesarzowi w 1521 r.

Piastowska dzielnicą Śląsk od 1348 r. stała się lennem Korony Czeskiej po zhołdowaniu przez Luksemburgów kolejnych księstw powstałych wskutek postępującego na tym terenie w XIII i XIV w. rozdrobnienia dzielnicowego. Za Kazimierza Wielkiego wróciła do Korony Polskiej ziemia wschowska, a w 1396 r. ziemia wieluńska. W 1440 r. lennikami Polski, za zgodą króla Czech, zostali książęta Oświęcimia i Zatora. W 1456 r. Kazimierz Jagiellończyk inkorporował do Korony księstwo oświęcimskie, a w 1494 r. Jan Olbracht księstwo zatorskie. Leżąca dalej na południe ziemia spiska z kilkoma miastami została zastawiona w 1412 r. przez Zygmunta Luksemburczyka w zamian za dług zaciągnięty u Władysława Jagiełły i pozostała przy Polsce aż do XVIII w., kiedy zagarnęła ją Austria w czasie pierwszego rozbioru.

W 1443 r. biskup Zbigniew Oleśnicki kupił od książąt cieszyńskich jeszcze księstwo siewierskie, należące do terenów śląskich. Graniczyło ono bezpośrednio z Małopolską. Aż do XVIII w. było to odrębne księstwo należące do biskupów krakowskich.

Odzyskiwane skrawki Śląska administracyjnie włączono do drugiej prowincji Królestwa Polskiego – Małopolski. Krajobraz Małopolski właściwej, obejmującej ziemię krakowską i sandomierską, był bardziej

urozmaicony niż monotonne niziny wielkopolskie. Stare Góry Świętokrzyskie, Wyżyna Krakowsko-Częstochowska i Tatry pokryte puszciami stanowiły o pięknie tej ziemi. Górzyste tereny obfitowały w minerały, przede wszystkim w żelazo i sól. Na gęsto zaludnionych od pradziejów terenach w dolinach rzek powstały najważniejsze miasta: Kraków i Sandomierz, stolice dwóch województw, do których w XV w. doszło trzecie - lubelskie, utworzone na prawym brzegu Wisły. Kraków do czasów sejmu lubelskiego w 1569 r. był stolicą Korony, tam znajdowała się najważniejsza siedziba króla i administracji oraz stolica biskupstwa, drugiego w hierarchii po metropolitalnym Gnieźnie. Mimo że unijny sejm w Lublinie zdecydował o stołeczności Warszawy, położonej centralnie w Rzeczypospolitej, Kraków pozostał miejscem koronacji i pogrzebów władców Polski i Litwy.

Prowincja Małopolska rozszerzyła swe granice ku wschodowi, od kiedy Kazimierz Wielki rozpoczął proces przyłączania do Królestwa Rusi Halicko-Włodzimierskiej (1340-1366). Po chwilowym przejęciu tych ziem przez Ludwika Andegaweńskiego na rzecz Węgier królowa Jadwiga odzyskała je dla Polski w 1387 r. Ziemie ruskie pozostawały w różnym związku z Polską jako jej lenna lub tereny do niej wcielane. Związek był wzajemnie korzystny. Polsce dawał ważną drogę handlową prowadzącą do portów nad Morzem Czarnym oraz wielkie możliwości rozwoju osadnictwa, a ruskiej ludności tych ziem o niezwykle urodzajnych glebach i bogactwach naturalnych, opiekę królów Pol-

ski przed najazdami Tatarów, stale nękających kresy południowo-wschodnie. Tendencje do zjednoczenia z Koroną wystąpiły najsilniej na terenach Rusi Czerwonej i Podola, które przyjęły prawo polskie przed połową XV w. Poprzez sąsiedztwo z Rusią także Mołdawia zaczęła szukać więzi z Polską i stała się jej lennem za Jagiełły i Jadwigi w 1387 r. Związek ten rozszerzał formalnie granice Królestwa Polskiego aż do Morza Czarnego. Ponawiane jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka hołdy lenne gospodarów mołdawskich były świadectwem szukania przez nich pomocy w Polsce przeciw zagrożeniu tureckiemu. Nieudana wyprawa Jana Olbrachta w 1497 r. pociągnęła za sobą dalekosiężne skutki: zahamowanie handlu czarnomorskiego wraz z utratą zwierzchnictwa Polski nad Mołdawią.

W 1569 r. Zygmunt August inkorporował Podole do Korony jako odrębne województwo. Przez cały XV i XVI w. trwały o nie spory z Litwą, podobnie jak o Podlasie, zasiedlone zarówno przez ludność litewską, jak i polską. To puszczańskie województwo (m.in. na jego terenie leżała Puszcza Białowieska) z głównymi miastami Białymstokiem, Grodnem, Łukowem także włączono do Korony w 1569 r.

Wielkie Księstwo Litewskie, drugą część Rzeczypospolitej, J. Krasieński tak opisał w XVI w.: „Obszerna ta ziemia ma pola i pastwiska, lecz po większej części lasami jest pokryta. Latem w wielu miejscach staje się bagnista. [...] Hercyńska puszcza, zajmująca znaczną część Litwy obfituje w dzikie zwierzęta”. Skóry tych zwierząt uważał Krasieński za największe bogactwo Li-

twy, „graniczącej z Moskwą, Inflantami, Rusią, Prusami, Żmudzią i Mazowszem”.

Na ziemiach litewskich od czasów Jagiełły i Witolda trwał proces zanikania księstw udzielnych i stopniowego kształtowania administracji wzorowanej na polskiej. Najwcześniej stworzono (1413) województwa wileńskie i trockie na ziemiach przydzielonych przez Giedymina dwóm jego synom, Kiejstutowi i Olgierdowi. Pierwsze stanowiło centrum etnicznej Litwy, położone w dorzeczu Niemna. W dolinie jego dopływów, Wilii i Wilejki, rozłożyła się stolica Wielkiego Księstwa, pięknie wśród lasów i wzgórz usytuowane Wilno.

Stopniowo także ziemie leżące dalej na wschód w XVI w. otrzymywały status województw: w 1504 r. powstało województwo połockie, w 1508 r. – smoleńskie, a w 1511 r. – witebskie. Wcześniej, bo w 1507 r., po lewej stronie Niemna powstały województwa nowogródzkie, słonimskie i wołkowyskie. Ostatecznie reforma w czasach Zygmunta Augusta (1564-1566) zmieniła w województwo dawne księstwo mściławskie, na żyznym Wołyniu, obok wołyńskiego powstało województwo braclawskie, a na błotnistych terenach Polesia – województwo brzeskie-litewskie. Jedynie Żmudź, odebrana Krzyżakom i przywrócona Litwie na mocy pokoju toruńskiego w 1411 r., za czasów Kazimierza Jagiellończyka, na początku jego rządów, uzyskała obok Litwy i Rusi status trzeciej części składowej Wielkiego Księstwa i pozostała formalnie (m.in. w tytule monarchów) odrębnym księstwem, rządzonym przez urzędnika hospodarskiego nazywanego starostą.

W drugiej połowie XVI w. zmieniło swój status dawne państwo Kawalerów Mieczowych. W 1561 r. Inflanty zostały włączone do Polski, bez Kurlandii i Semigalii, które otrzymał – jako księstwo lenne króla Polski – sekularyzowany ostatni wielki mistrz Gotard Kettler. Wspomniany już J. Krasieński podsumował wynik tego procesu: „Mądry król Zygmunt August pragnąc krajowi temu przynieść pomoc i rozproszone jego siły zjednoczyć, Gotarda Kettlera szlchetnego Westfalczyka, księciem Kurlandii i Semigalii mianował, po odebraniu od niego przysięgi na wierność i hołdownictwo królom Polski. [...] Od tego czasu księstwo to (które zaiste ze względu na bogactwo mieszkańców i potęgę znakomitych miast, godne zwać się królestwem) królom polskim podlega”.

Z ok. 900 000 km<sup>2</sup>, na których rozciągało się u końca XV w. Wielkie Księstwo, Litwa utraciła w wieku XVI ok. 300 000 km<sup>2</sup>, a więc  $\frac{1}{3}$  terytorium. Powodem były wojny z Moskwą o Inflanty, trwające w latach 1492-1537 i wznowione w 1558 r. Księstwo Moskiewskie zabrało wielkie, acz słabo zaludnione tereny między Desną a górną Oką: Wiaźmę, ziemię smoleńską, czernihowską i siewierską. Drugą przyczyną zmniejszenia terytorium Wielkiego Księstwa były decyzje podjęte przez Zygmunta Augusta wraz z senatorami i posłami na unijnym sejmie w Lublinie w 1569 r. o włączeniu do Korony dawnych ziem litewskich na południu Wielkiego Księstwa, tj. Podlasia, województw wołyńskiego i braclawskiego oraz kijowskiego. Obszary te przez cały wiek XV były kością niezgody

między Królestwem a Litwą, przyczyną tego, że unijne dzieło Jagiełły wielokrotnie było poważnie zagrożone w swym istnieniu. Spory łagodzili, dzięki swym umiejętnościom dyplomatycznym, zarówno Władysław Jagiełło, jak i Kazimierz Jagiellończyk. Ich długie panowanie i autorytet, zarówno wśród Litwinów jak i Polaków, ratowały stale chwiejącą się unię.

Bardzo trudno podać dokładniejsze liczby ludności żyjącej na opisanych terenach w różnych okresach ok. 200-letnich dziejów monarchii jagiellońskiej. Przyпуска się, że Polska po unii z Litwą liczyła ok. 7,5 miliona mieszkańców, więc choć druga w Europie pod względem wielkości obszaru, pod względem liczby ludności – która decyduje o znaczeniu kraju – znalazła się wśród państw średnich, daleko za Francją z jej 20 milionami. Polska i Litwa razem miały 9,2 mieszkańców na km<sup>2</sup>, co umieszczało je wśród słabiej zaludnionych państw Europy. Gęstość zaludnienia jednak zasadniczo różniła oba kraje, Korona bowiem – bez jej ziem ruskich – miała 20,6 mieszkańców na km<sup>2</sup>, należała więc do sześciu najgęściej zaludnionych państw Europy. Różnica między dwiema częściami Rzeczypospolitej była m.in. wynikiem urbanizacji, znacznie bardziej zaawansowanej na terenie Królestwa niż Litwy.

Pod względem społecznym ludność dzieliła się w Królestwie na stan szlachecki (ok. 5-6%), mieszczański (ok. 20%, ale tylko niewielka część z tego zamieszkiwała w miastach większych, liczących ponad 10 000 mieszkańców). Najbogatsze w mieszczaństwo były zurbanizowane Prusy Królewskie, co podkreślił



w swojej *Polsce* J. Krasiński. Resztę, a więc ponad 70% – po odjęciu mniej więcej 1% duchowieństwa katolickiego i prawosławnego – stanowiła ludność wiejska.

W okresie zawierania unii Wielkie Księstwo Litewskie było wciąż jeszcze państwem patrymonialnym, własnością panującej dynastii. Wielki książę, zwany hospodarem, czerpał dochody z danin i różnych świadczeń poddanych. Z części dochodów utrzymywał siły zbrojne. Najwyższą warstwę społeczeństwa stanowili kniaziowie. Posiadali ziemię na własność, więc mogli nią dysponować. Niżej stali bojarzy, też posiadający ziemię, ale w zamian za wojskową służbę konną. Według prawa ich ziemia należała do księcia, od którego byli wielorako uzależnieni. Jeszcze u końca XIV w. i w wieku XV miasta rozwijały się wolno, było ich mało, ich mieszkańcy stanowili niewielki procent ludności kraju. Największą grupą ludności - podobnie jak w Polsce – byli włościanie. Nie tylko składali daniny księciu, ale także byli wykorzystywani do licznych posług przy naprawie dróg, grodów czy budowie mostów. Najniższe miejsce w drabinie społecznej zajmowali niewolnicy. Byli to albo jeńcy zdobyci w czasie wypraw wojennych, albo ludzie wolni, którzy stawali się niewolnikami, np. za długi. Zatrudniani byli w majątkach wielkiego księcia lub bojarów. W ciągu wieków współistnienia Litwy i Polski pod władzą Jagiellonów największe przeobrażenie przeszła grupa bojarów. Zarówno litewscy, jak i ruscy stopniowo uzyskiwali status podobny do tego, który miała szlachta polska.

Także pod względem etnicznym ludność państw jagiellońskich była bardzo zróżnicowana. W Koronie ok. 2/3 stanowili Polacy, w pozostałej  $\frac{1}{3}$  większością byli Rusini, zamieszkujący wschodnie województwa, a oprócz nich Niemcy, których najwięcej było w Prusach Królewskich. Żydzi, Włosi i Ormianie tworzyli małe grupy, osiadłe zwłaszcza w miastach. Na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego większość ludności była ruska – prawdopodobnie więcej niż połowa. Litwini razem ze Żmudzinami stanowili mniej więcej  $\frac{1}{3}$  ludności. Niewielkie grupy tworzyli tam mieszkańcy pochodzenia polskiego, niemieckiego, żydowskiego, ormiańskiego i tatarskiego. Tatarzy wraz z Karaimami zostali osadzeni na Litwie i Rusi litewskiej w okresie panowania Witolda: w 1397 r. Tatarzy, w 1398 r. Karaimi. Ich liczba prawdopodobnie znacznie wzrosła w XV-XVI w.

Ludność Polski pod względem wyznawanej religii była dość jednolita – większość stanowili katolicy, tylko na Podlasiu, Rusi Czerwonej i Podolu wyznawano prawosławie. W Wielkim Księstwie proporcja była odwrotna niż w Koronie – katolicy stanowili mniejszość, ludność prawosławna – zdecydowaną większość. Na ruskich ziemiach koronnych i na Litwie organizacje obu Kościołów nakładały się na siebie. Wśród wyżej wspomnianych mniejszości etnicznych – Żydów, Ormian, Tatarów i Karaimów – istniały gminy właściwej im religii: judaizmu, islamu czy odmiennego – jak w wypadku Ormian – chrześcijaństwa, z własnym ję-

zykiem liturgicznym i pismem, wiążącymi litewskich i polskich Ormian z dziedzictwem Wielkiej Armenii.

W okresie przenikania reformacji w XVI w. mieszczaństwo, zwłaszcza pochodzenia niemieckiego, często przyjmowało luteranizm, głównie na terenie Prus, a szlachta zarówno polska, jak i litewska – kalwinizm. Różnorodność, a jednocześnie autonomia kulturowa i wyznaniowa zdumiała odwiedzającego Litwę pod koniec XVI w. niemieckiego podróżnika Samuela Kieche-la. W czasie pobytu w Wilnie zorientował się, że są „tam różne religie i sekty, które wszystkie swoje kościoły i kulty publicznie prowadzą jak papiści, kalwini, jezuici, Rusini lub Moskwa, anabaptyści, zwinglianie i Żydzi, co także swoje synagogi i wspólnoty mają, podobnie poganie czyli Tatarzy, tak jak wszystkie religie, gromady i sekty libertatem conscientiae mają, w czym nikt nie doznaje przeszkody”.

Wiadomość o mozaice religijnej na terenie Rusi należącej do Wielkiego Księstwa Litewskiego zawdzięczamy także Maciejowi z Miechowa, który w *Opisie Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej* poczynił następujące uwagi: „Jest (tam) religia chrześcijańska, podlegająca papieżowi rzymskiemu i ona tu panuje i jest najważniejsza, chociaż ma mało wyznawców. Wyznanie ruskie ma więcej wyznawców, uznaje obrządek grecki i obejmuje swym zasięgiem całą Ruś. Trzecie wyznanie skupia Żydów, ale nie wyzyskiwaczy [...] lecz pracowników – rolników i wielkich kupców zarządzających często urzędami celnymi i podatkowymi. Do czwartego wyznania należą Ormianie mieszkający

głównie w Kamieńcu i we Lwowie. Są bardzo doświadczonymi kupcami. [...] Rusini naśladowają Greków w ubiorze i ceremoniach kościelnych [...]. Żydzi mają własne pismo i obrządek, zajmują się także naukami humanistycznymi, astronomią i medycyną. Ormianie również mają własne pismo i obrządek. [...] Mają wspaniałe księgi, kielichy i inne przybory dostosowane do obrządku dawnych chrześcijan”. Oba przytoczone teksty podkreślają zarówno daleko posuniętą tolerancję i wolność wyznania licznych grup religijnych, jak i wysoki poziom ich kultury.

## Rozdział 2

### Dzieje polityczne

### Założyciel dynastii

Po trudnym dla kraju okresie bezkrólewia, po śmierci Ludwika Andegaweńskiego w 1382 r., naciskach panów polskich na królową matkę Elżbietę Bośniacką, aby jak najprędzej przysłała do Polski młodszą córkę Jadwigę, gdyż Polacy nie życzyli sobie wspólnej z Węgrami królowej Marii, a jeszcze bardziej jej męża Zygmunta Luksemburskiego, skryba katedry krakowskiej mógł wreszcie zanotować w *Kalendarzu Krakowskim* 15 października 1384 r.: „Jadwiga córka Ludwika króla Węgier i Polski w kościele katedralnym przez Bodzantę, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w obecności kardynała Demetriusza, arcybiskupa Ostrzyhomia, Jana biskupa krakowskiego, Jana biskupa Csanad została ukoronowana na króla Polski (est in regem Polonie coronata) z tego powodu, że Ludwik nie miał syna”. Jej małżeństwo z Jagiełłą zaczęto zapewne planować już w 1384 r., skoro 18 stycznia 1385 r. pojawiło się w Krakowie oficjalne poselstwo z prośbą o rękę Jadwigi dla wielkiego księcia Jagiełły. Reprezentował go brat Skiergiełło i inni książęta litewscy. Z notatki w tym samym *Kalendarzu krakowskim* wiemy, że obiecali oni w imieniu Jagiełły przyjęcie chrztu przed zawarciem małżeństwa. Panowie polscy, zapewne za zgodą Jadwigi, skierowali posłów do królowej Elżbiety na Węgry i sami im towarzyszyli.

Istnieje obszerna literatura rozprawiająca od czasów Jana Długosza o perypetiach dziecięcego małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem Habsburgiem, jego przyjeździe do Krakowa – czy, jak pisze Długosz, nawet dwóch przyjazdach – oraz ważności czy też nie jej ślubu z Jagiełłą. Słusznie zauważył Jerzy Wyrozumski, że dyskusję winny zamknąć słowa z cytowanego już, współczesnego wypadkom źródła, tj. *Kalendarza krakowskiego*. Skryba odnotował fakt zaślubin Jadwigi z Jagiełłą 18 lutego 1386 r. i dodał: „I chociaż Jadwiga, jak uważano, w latach dziecięcych była przez rodziców zaślubiona Wilhelmowi księciu Austrii, to teraz, gdy doszła do wieku dojrzałego, publicznie w kościele owe zaślubiny, jeśli jakieś były uznała za nieważne i odwołała”. Nagromadzenie plotek, powtórzonych m.in. przez Jana Długosza ponad 60 lat później, uzmysławia, jak bardzo małżeństwo Jagiełły z Jadwigą, pociągające za sobą związek ich krajów, uwikłane było w polityczne rozgrywki przede wszystkim Krzyżaków, których chrzest Litwy – konsekwencja tego związku – pozabawiał jakiegokolwiek pretekstu do dalszych podbojów. W wyniku ich machinacji sprawa nabrała europejskiego rozgłosu, powtarzana przez różne lepiej lub gorzej poinformowane kroniki. Istotna w tej sprawie jest bulla papieża Urbana VI z 17 kwietnia 1387 r., skierowana do Jagiełły, którego papież, używając słów *Ewangelii*, nazwał „skarbem ukrytym i odnalezionym” i nie szczędził mu pochwał z powodu przyjęcia chrztu przez Litwę. Nie ma nawet śladu wątpliwości Stolicy Apostol-

skiej co do ważności związku małżeńskiego Litwina i Andegawenki.

Bulla została wysłana do króla po sprawozdaniu z wypadków na Litwie, złożonym przed papieżem przez biskupa poznańskiego Dobrogosta. Jagiełło rozpoczął już w 1387 r. wypełniać pierwsze ze swoich zobowiązań, które dotyczyło zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie.

Najobszerniejszy opis misji chrystianizacyjnej, z podkreśleniem osobistego w niej udziału Jagiełły, pozostawił Jan Długosz w *Rocznikach*. Jego tekst potwierdzony jest przez inne współczesne wypadkom źródła. Jagiełło udał się na Litwę w orszaku biskupów, duchowieństwa, najwybitniejszych panów polskich. Nie bez oporów, ale wyłącznie przy pomocy perswazji, prowadził misję, począwszy od zgromadzenia w Wilnie swoich krewnych Giedyminowiczów i bojarów litewskich. Na ich oczach zgasił święty ogień, polecił wyciąć święte gaje i zniszczyć wyobrażenia bóstw. Bezkarność tych czynów była najlepszą lekcją pogładową bezsilności dawnych bogów, toteż, mimo początkowego płaczu i lamentów ludności przywiązanej do starych wierzeń, przyjmowano chrzest. Podróż misyjna trwała kilka miesięcy. W osiedlach zbierano ludność i chrzczono gromadami, całej grupie nadając imię jednego świętego patrona: Jana, Piotra, Stanisława itd. Sam Jagiełło nauczał podstawowych prawd wiary, tłumacząc *Skład Apostolski*, ucząc modlitwy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*, gdyż towarzyszący mu polscy kapłani nie znali języka litewskiego w wystarczającym

stopniu. W tym samym roku przy Dolnym Zamku w Wilnie rozpoczęto budowę ufundowanej przez Jagiełłę katedry pod wezwaniem Trójcy Świętej, Najświętszej Maryi Panny i św. Stanisława. Król hojnie ją uposażył z własnych dóbr, podobnie jak siedem utworzonych na Litwie parafii w miejscowościach należących do wielkiego księcia. Na pierwszego biskupa powołano cieszącego się opinią świętobliwości Polaka, Andrzeja z Krakowa (zm. 1398), niegdyś spowiednika królowej Elżbiety Łokietkówny oraz biskupa w Serecie. Po odzyskaniu z rąk Krzyżaków Żmudzi na mocy pokoju toruńskiego w 1411 r. i połączeniu jej na nowo z Wielkim Księstwem Litewskim w 1413 r., Jagiełło przeprowadził podobną misję chrystianizacyjną na jej terenie. Udał się tam w listopadzie 1413 r. z orszakiem „wykształconych, pobożnych i gorliwych w wierze mężów”. Tylko on znał odrębny nieco od litewskiego język Żmudzinów, więc znów sam nauczał i zachęcał do przyjęcia chrztu. Wraz z Witoldem założył i wyposażył dla Żmudzi biskupstwo w Miednikach, a także kilka parafii, by można było kontynuować pracę misyjną wśród ludności.

W tym czasie, gdy Jagiełło przeprowadzał misję na Litwie (1387), królowa Jadwiga udała się z wojskiem na Ruś Czerwoną przyłączoną do Węgier przez króla Ludwika. Miasta poddawały się królowej, otwierały bramy przed prawowitą dziedziczką ziem należących do Polski od Kazimierza Wielkiego. Władczyni potwierdzała dawne przywileje i nadawała nowe, by związać z Polską cenne dla Korony tereny.



Jadwiga, „naturalna pani i dziedziczka” po Pia-  
stach, została – jak wspomniano – ukoronowana na  
króla Polski. W historiografii zastanawiano się, jak wy-  
glądały współrzędy obojga monarchów panujących ra-  
zem przez 14 lat. Jagiełło był pierwszym władcą wy-  
branym przez – wprawdzie wąskie – przedsta-  
wicielstwo szlachty w Lublinie. Ostatnio na podstawie  
analizy podróży Jagiełły i Jadwigi po kraju, ich polityki  
wewnętrznej, współpracy z grupą możnowładców sta-  
nowiących elitę rządzącą, a także sposobu prowadzenia  
polityki zagranicznej ustalono, że nastąpił podział za-  
kresów władzy. Król odbywał coroczne podróże po ca-  
łej Koronie i bywał regularnie na Litwie. Odwiedzając  
ośrodki administracyjne państwa, odbywał sądy *in cu-  
ria domini regis* (na królewskim dworze) oraz spotykał  
się ze szlachtą poszczególnych ziem. Królowa rzadko  
podejmowała podróże poza teren Małopolski, zatrzy-  
mując się tam w dobrach królewskich ze swoim dwo-  
rem. Jej kancelaria po 1386 r. wyraźnie ograniczyła  
swoją działalność. Kancelaria króla, w której przygo-  
towywano ogromną większość dokumentów, stała się  
urzędem prowadzącym istotne sprawy w zakresie poli-  
tyki wewnętrznej i zewnętrznej. Część dyplomów była  
wystawiana wspólnie przez Jadwigę i Jagiełłę. Doty-  
czyły one przeważnie podejmowanych razem fundacji  
na rzecz Kościoła. Należy także podkreślić wspólne za-  
angażowanie pary królewskiej w dzieło odnowienia  
Uniwersytetu Krakowskiego. Analiza podpisów skła-  
danych przez świadków uwierzytelniających dokumen-  
ty pary królewskiej pokazała, że najbliższe otoczenie

Jadwigi i Jagiełły tworzyły te same osoby, należące do elit, na ogół ukształtowanych jeszcze w politycznej szkole króla Kazimierza. Stanowiły one grono najbliższych współpracowników młodziutkiej Jadwigi, gdy zaczynała rządy w Polsce. Należeli do nich m.in. Sędziwój z Szubina, Spytek z Melsztyna (zm. 1399), Jan Tarnowski (zm. 1409), Jan z Tęczyna (zm. 1405), Jan Ligęza (zm. 1419), Dobiesław z Kurozwęk (zm. 1397), Dymitr z Goraja (zm. 1400), Zbigniew z Brzezia (zm. 1425), Krystyn z Ostrowa (zm. 1430) i Krystyn z Koziegłów (zm. 1437). Byli zwolennikami dynastii Andegawenów i ludźmi zasłużonymi przy zaproszeniu Jagiełły na tron Polski. Stali się także odbiorcami wielu dokumentów wdzięcznego im króla Władysława, wydatnie powiększających ich majątki kosztem domeny królewskiej. W sprawach polityki zagranicznej stanowiska obojga małżonków były, jak się zdaje, równorzędne i często się uzupełniały. Znamienne jest, że Jadwiga prawdopodobnie nigdy nie odwiedziła Litwy. Raz tylko w 1398 r. upomniała się u Witolda o zapisane jej w intercyzie ślubnej czynsze z ziem litewskich i ruskich, których jej odmówił, uważając żądanie za godzące w niezawisłość Litwy.

Pierwsze lata panowania Jagiełły nie tylko na Litwie, ale i w Polsce, nie były dla niego łatwe. Wprowadzane w Wielkim Księstwie zmiany i udział w nich Polaków miały swoich przeciwników, na których czele stanął Witold, niezadowolony, że nie odzyskał całej ojcowizny, gdyż – jak wspomniano – Jagiełło osadził w Trokach swego brata Skirgiełłę. Witold powtórzył

więc poprzednią zdradę i uszedł w 1390 r. do Krzyżaków, zawarł z nimi układ, że za pomoc przeciw Jagielle odda im Żmudź. Wkroczył z ich wojskiem na Litwę i obiegnął Wilno. Rozpoczęła się wojna między wspieranym przez Krzyżaków Witoldem a Jagiełłą, którego wsparli Polacy. Król zmagał się jednocześnie na terenie Korony ze zdrażliwym lennikiem, jakim okazał się Władysław Opolczyk, również spiskujący przeciw Polsce zarówno z Krzyżakami, u których zastawiał ziemie polskie oddane mu w lenno przez Ludwika, jak i z Zygmuntem Luksemburczykiem, nowym królem Węgier. Zagrożony koalicją Władysław Jagiełło – świadom, że na Litwie musi zapanować pokój, żeby miał wolne ręce do rozprawy z Krzyżakami – ponownie dzięki talentom dyplomatycznym i umiejętności ustępowania dla większego dobra zarówno Litwy, jak i Polski, zawarł z Witoldem w 1392 r. ugodę w Ostrowie. Nie tylko zwrócił mu całe dziedzictwo po Kiejstucie, ale okazał zaufanie, czyniąc go swoim namiestnikiem w Wielkim Księstwie Litewskim. Witold porzucił Krzyżaków, obiecał Jagielle i Jadwidze wierność oraz współpracę.

Witold rozpoczął porządkowanie spraw na Litwie. Podjął przede wszystkim zdecydowaną politykę przywracania jedności ziem Wielkiego Księstwa poprzez usuwanie z poszczególnych księstw panujących tam kniaziów, aby zlikwidować niebezpieczeństwo ich tendencji separatystycznych. Dzięki niemu, mimo układów w Krewie, Litwa zachowała swoją odrębność od Polski. Podjął też zaczęte przez Olgierda dzieło rozsze-

rzania granic ku wschodowi i północy. Litwa nigdy nie była tak ogromnym państwem, jak pod koniec rządów Witolda. Jego wpływy sięgały Nowogrodu Wielkiego, Witebska, a nawet Moskwy. Swoją córkę Zofię (zm. 1453) wydał w 1391 r. za wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla I (zm. 1425).

Wykorzystując niechęć części bojarów do Polski, znów sprzymierzył się z Krzyżakami, zawarł z nimi tajne porozumienie (1398) na wyspie Salin, obiecując ponownie Żmudź (to na niej głównie zależało Krzyżakom, gdyż jej posiadanie dawało możliwość połączenia terenów obu zakonów rycerskich) za pomoc w planowanej wyprawie na wschód. Chciał wyeliminować wpływy tatarskie na rozległych terenach nad Dnieprem aż do jego ujścia do Morza Czarnego. Całkowita klęska, poniesiona w 1399 r. nad rzeką Worskłą przez wojska Witolda wspierane przez Krzyżaków, leżała u podstaw ponownej zmiany jego polityki wobec Polski. Zrozumiał, że związek z Królestwem jest dla Litwy ważny i w 1401 r. oba kraje zawarły unię w Wilnie, potwierdzoną w Radomiu. Zdecydowano, że Witold miał zachować do końca życia tytuł wielkiego księcia, ale w zamian uznał zwierzchnictwo Jagiełły wyrażone w przyjętym przez niego tytule *dux supremus Magni Ducatus Lithuaniae* (najwyższego księcia). Dokument gwarantował, że po śmierci Witolda „najwyższa władza nad ziemiemi Litwy [...] wraz z jego (Witolda) dobrami ojcowskimi, winny przypaść i być przywrócone temuż panu królowi i jego spadkobiercom oraz Koronie Królestwa Polskiego”. Strona polska natomiast zobowiąza-

ła się, że w razie bezpotomnej śmierci Jagiełły jego następcę wybierze w porozumieniu z Litwą.

W latach 1397-1398 Jagiełło i Jadwiga próbowali prowadzić rozmowy z Krzyżakami, przede wszystkim aby odzyskać zagarniętą przez nich ziemię dobrzyńską. Po nieudanych pertraktacjach z wielkim mistrzem królowa Jadwiga przepowiedziała zakonowi, że po jej śmierci poniesie wielką klęskę, która będzie karą za ich niesprawiedliwe czyny.

Rok 1399 był czasem najpierw wielkiej nadziei króla i narodu na potomka królowej Jadwigi, ale w lipcu dwudziestosześcioletnia władczyni zmarła. Jej córka Elżbieta Bonifacja przeżyła zaledwie kilka dni. Śmierć Jadwigi nie zachwiała jednak pozycji Władysława Jagiełły jako króla. W 1401 r. wstąpił w nowy związek małżeński z wnuczką króla Kazimierza Wielkiego, Anną Cylejską. W 1408 r. przyszła na świat córka pary królewskiej. Otrzymała imię Jadwiga i została uznana w roku 1413 za następczynię tronu, gdyby Jagiełło nie doczekał się syna.

Mimo stale podejmowanych przez Krzyżaków wysiłków, by wykorzystać rozdzwiewki między Jagiełłą a jego stryjecznym bratem Witoldem, i usilnych prób skompromitowania króla poprzez ciągle przeciw niemu prowadzoną propagandę na forum międzynarodowym, doszło do wspólnie przez Polskę i Litwę prowadzonej wielkiej wojny z zakonem w latach 1409-1411. Początkiem było powstanie w 1409 r. na Żmudzi, oddanej Krzyżakom przez Witolda. Poparte przez Litwinów,

spowodowało w odwecie w tym samym roku najazd Krzyżaków na ziemię dobrzyńską.

W listopadzie w Brześciu Litewskim odbyły się narady Jagiełły z Witoldem w sprawie ułożenia ostatecznych planów działań wojennych przeciw Krzyżakom. Królowi towarzyszył, jako jedyny spośród jego polskich doradców, Mikołaj Trąba, przyszły arcybiskup Gniezna. Ustalono wówczas, że miejscem zgromadzenia wojsk będzie Czerwińsk nad Wisłą, i omówiono istotny problem przeprawy przez rzekę za pomocą mostu na łodziach, w wielkiej tajemnicy budowanego całą zimą, na koszt króla. Witold zaprosił na narady do Brześcia także chana Tatarów krymskich Dżalala ad-Dina, by nakłonić go do udziału w rozprawie z zakonem.

Jej kulminacyjnym momentem była największa bitwa średniowiecza, stoczona na polach pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. Naprzeciw siebie stanęły wojska polskie i litewskie dowodzone przez króla Władysława Jagiełłę oraz armia krzyżacka z wielkim mistrzem Ulrykiem von Jungingen na czele. Wsparcia zakonowi udzielili rycerstwo zachodnie i książęta Pomorza Zachodniego. Oblicza się, że wojska krzyżackie liczyły ok. 16 tys. jazdy, a wspomagające wojska zaciężne ok. 5 tys. pieszych. Na polskie siły zbrojne składało się ok. 20 tys. jazdy i ok. 5 tys. zaciężnych z Czech i Moraw. Razem z pocztami mogło być ok. 35 tys. Wojsk litewskich, posiłkowanych przez oddziały ruskie i tatarskie, było ok. 11 tys. lekko zbrojnej jazdy. Połączone siły polskie i litewskie w zaciętej bitwie, trwającej od ran-

nych godzin do późnego popołudnia, odniosły wspaniałe zwycięstwo. Zginął wielki mistrz i ok. 5 tys. walczących po stronie Krzyżaków, w tym 200 braci zakonnych. Straty polskie szacuje się jako znacznie mniejsze. Klęska wywołała w szeregach krzyżackich panikę i ucieczkę, co pozwoliło zdobyć ich tabory i ująć wielu uciekających z pola bitwy. Odbiła się ona szerokim echem w całej Europie - pisano o niej i dyskutowano na dworach oraz uniwersytetach. Z kancelarii króla Polski wypływały pisma przedstawiające wojnę z zakonem jako *helium justum*, a więc sprawiedliwą, z powodu nieprawości, jakich od dawna dopuszczali się Krzyżacy zmuszając ogniem i mieczem do przyjęcia wiary, niesprawiedliwie pozbawiali pogan ich własnej ziemi, w dodatku napadali na ludy, które już dawno przyjęły wiarę. Działała także propaganda krzyżacka, docierająca m.in. na dwór papieża, który – zdezorientowany – wahał się, jakie ma zająć stanowisko.

Niestety, zwycięstwo grunwaldzkie nie mogło być należycie wykorzystane, Jagiełło musiał bowiem odstąpić od murów obleganego Malborka. Wojsko nie było należycie przygotowane do zdobywania warownych twierdz krzyżackich, a w dodatku w jego szeregach zaczęła się szerzyć zaraza. W zawartym w 1411 r. pokoju w Toruniu odzyskano tylko Żmudź, i to z warunkiem, że po śmierci Witolda miała wrócić do Krzyżaków. Jednak Europa Zachodnia mogła zobaczyć prawdziwe oblicze zakonu, a Polska i Litwa w wyniku wspólnego zwycięstwa złączyły się ściślejszą unią zawartą w 1413 r. w Horodle. Potwierdzono w niej, że w Wielkim Księ-

stwie Litewskim pozostanie odrębny władca, którego powoływanie dokonywać się będzie za zgodą panów polskich, a przy wyborze króla Polski konieczna miała być zgoda panów litewskich, ponieważ król pozostawał zwierzchnim księciem Litwy (*dux supremus*). Dokument nadawał bojarom litewskim, którzy przyjęli chrześcijaństwo łacińskie, takie samo prawo do posiadania ziemi, jakie miała szlachta polska, a 47 rodów litewskich przyjęto do herbów, znaków heraldycznych polskich rodów. Dokument przewidywał także wspólne zjazdy szlachty obu państw w celu omawiania spraw dotyczących obu stron, wyznaczając na ich miejsce Parczew albo Lublin.

Wkrótce potem Polska i Litwa odniosły poważny sukces międzynarodowy na soborze w Konstancji (1414-1417), w czasie którego profesor odrodzonego Uniwersytetu Krakowskiego Paweł Włodkowic (zm. 1435) demaskował politykę Krzyżaków wobec podbijanych narodów pogańskich. Na zebranych w Konstancji duże wrażenie zrobiła przybyła w 1415 r. delegacja świeżo nawróconych Żmudzinów i plany polskiego króla zbudowania podstaw Kościoła na niedawno pogańskich terenach. Sobór oficjalnie powierzył dalszą chrystianizację terenów Żmudzi arcybiskupowi lwowskiemu Janowi Rzeszowskiemu (zm. 1436) i biskupowi wileńskiemu Piotrowi (zm. 1421), odsuwając oddziały misyjnych Krzyżaków. Niestety, przez ojców soboru nie został przyjęty projekt Jagiełły i Witolda zawarcia unii Kościołów łacińskiego i rusko-bizantyńskiego, do



którego należała większość mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Za życia Jagiełły i tuż po jego śmierci konflikty z Krzyżakami wybuchały jeszcze wielokrotnie. Trwały nie tylko działania wojenne, lecz także zabiegi dyplomatyczne: poddawanie się arbitrażowi cesarza Zygmunta Luksemburskiego, odwołania do papieża od niesprawiedliwych orzeczeń cesarza, szukanie przymierzy przeciw Krzyżakom, jak np. zawarty w 1421 r. sojusz Jagiełły z Fryderykiem Hohenzollernem, powiązany z obietnicą wydania za syna elektora córki króla, Jadwigi, i oddania tej parze tronu polskiego, gdyby Jagiełło nie doczekał się syna. Po wznowieniu działań wojennych zawarto w 1422 r. nad jeziorem Melno pokój, który przywrócił Polsce Nieszawę z częścią Kujaw. Krzyżacy ponadto na zawsze zrezygnowali ze Żmudzi. Dopiero jednak pokój zawarty w Brześciu Kujawskim, już po śmierci Jagiełły w 1435 r. i po klęsce poniesionej przez gałąź inflancką zakonu, zakończył etap dwudziestopięcioletnich wojen z Krzyżakami.

Władysław Jagiełło w 1422 r. po raz czwarty wstąpił w związek małżeński z Zofią Holszańską i doczekał się z niej narodzin synów: Władysława (1424) i Kazimierza Andrzeja (1427). Oznaczało to kontynuację dynastii. Sprawa jednak komplikowała się z powodu postawy panów polskich, którym możliwość decydowania o następstwie tronu dawała wielki atut w uzyskiwaniu nowych przywilejów od króla. Końcowy więc okres panowania Jagiełły, po jego triumfach w latach 1410-1422, był wypełniony troską o zapewnienie sukcesji

najstarszemu synowi. Splotła się ona z pojawieniem się w sąsiednich Czechach problemu husytyzmu, mającego swoje echa w Polsce, z objęciem w 1423 r. biskupstwa krakowskiego przez Zbigniewa Oleśnickiego, wokół którego powstało silne stronnictwo panów małopolskich, opozycyjne wobec polityki króla. Oleśnicki był zręcznym politykiem i człowiekiem o szerokich, europejskich horyzontach, ale z wizją zupełnie inną niż Jagiełło, który stale szukał porozumienia z Litwą. Biskup, pragnąc wzmocnienia międzynarodowej pozycji Polski, widział ją także w związaniu się z Litwą, ale na zasadzie inkorporacji Wielkiego Księstwa do Korony, oraz w rozszerzeniu wpływów Polski na terenie Czech i Węgier – w pierwszym wypadku przez usunięcie husytyzmu, w drugim dzięki możliwości walki przeciwko Turkom w obronie chrześcijaństwa wraz z Węgrami. Używał wielokrotnie swego autorytetu, by nie dopuścić do rozszerzania się w Polsce husytyzmu, i ucinał wszelkie próby podejmowane przez wyznawców tego odłamu, aby pozyskać dla swojej sprawy Jagiełłę. Ostatecznie król wydał skierowany przeciw husytom edykt wieluński w roku 1424.

Swoje własne interesy, całkowicie sprzeczne z ideami Oleśnickiego, prowadził w Polsce Witold, zmierzający do całkowitego uniezależnienia Litwy, czego punktem kulminacyjnym było jego staranie w latach 1429-1430 o koronę królewską za radą i zgodą Zygmunta Luksemburczyka, któremu zależało na skłóceniu Polski i Litwy. Istniało także ugrupowanie Wielkopolan, którzy byli przede wszystkim żywotnie zaintere-

sowani sprawą Prus i ostatecznego pokonania Krzyżaków. Wśród rozgrywek politycznych dojrzewała świadomość szlachty polskiej, że staje się w nich ważnym czynnikiem. Istotne znaczenie w tym procesie miały uzyskiwane przez nią coraz większe uprawnienia, zawarte w przywilejach otrzymanych od króla.

Zaraz po objęciu tronu Jagiełło obiecał zgromadzonej w Piotrkowie w 1388 r. szlachcie nie tylko przestrzeganie dotychczas zdobytych przez nią uprawnień, lecz także uzupełnił je obietnicą, że wykupi z niewoli każdego rycerza wziętego do niewoli w wojnie prowadzonej poza granicami kraju oraz zwróci koszt takiej wyprawy. Dalszy rozwój przywilejów wiązał się już z usiłowaniem króla, by zapewnić synom następstwo po sobie na polskim tronie.

W 1422 r. szlachta, zebrana pod Czerwińskiem w związku z działaniami wojennymi przeciw Krzyżakom, zażądała od króla gwarancji, że jej dobra nie będą konfiskowane bez wyroku sądowego i oddzielenia urzędu sędziego ziemskiego oraz funkcji starosty, a więc władzy sądowniczej od wykonawczej. Szczególnie ważne były kolejno potwierdzane przywileje na różnych zjazdach króla ze szlachtą, wśród których najważniejszym jej osiągnięciem była zasada wyrażona w słowach *neminem captivabimus nisi iure victum*, a więc obietnica, że żaden szlachcic nie będzie karany bez wyroku sądowego. Było to dopełnienie przywilejów z Czerwińska, a potwierdzenie uzyskało w Brześciu Kujawskim w 1425 r., w Jedlni w 1430 r. i w Krakowie w 1433 r. Jeszcze wcześniej, w 1430 r., szlachta

uzyskała na zjeździe w Warcie przywilej gospodarczy, tzw. statut warcki (1423), ograniczający wychodźstwo ludności wiejskiej i dający szlachcie możliwość usunięcia „nieużytecznego lub buntowniczego” sołtysa. Wynikiem ustępstw Jagiełły wobec szlachty była zgoda na sukcesję jednego z jego synów. W ten sposób została potwierdzona także zasada elekcyjności tronu. Jednocześnie prawa uzyskane przez stosunkowo liczną grupę społeczną, jaką było w Polsce rycerstwo, przeobrażające się w XV w. w stan szlachecki, stworzyły podwaliny nowego układu politycznego. O sprawach publicznych miał decydować monarcha wspólnie z przedstawicielami grupy, która pozostawała równa wobec prawa, mimo wewnętrznych różnic majątkowych dzielących ją na magnatów, szlachtę średnio uposażoną i uboższą.

Pod koniec życia Jagiełły dwa wydarzenia miały duże znaczenie w stosunkach polsko-litewskich. Pierwszym z nich była wspomniana burza koronacyjna, która rozpętała się w 1429 r. wokół próby zdobycia przez Witolda godności królewskiej w porozumieniu z Zygmuntem Luksemburskim. Cesarz widział w tym możliwość skłócenia i osłabienia obu państw. Niektórzy historycy pisali, że stanowisko samego Jagiełły nie było zdecydowane, gdyż mogło mu zależeć na podniesieniu Litwy - dziedzictwa Jagiellonów - do godności królestwa. Panowie małopolscy z Oleśnickim na czele zdecydowanie przeciwstawili się pomysłowi. W sierpniu 1439 r. doszło nawet do zatrzymania posłów Luksemburczyka. Odebrano im listy, z których wyłaniał się zamysł przymierza niemiecko-węgiersko-czesko-litew-

skiego, skierowanego przeciw Polsce. Ten fragment z dziejów związanych ze sobą państw G. Błaszczyk nazywa „fundamentalnym sporem o istotę polsko-litewskich stosunków - o istotę unii lub o dwie koncepcje unii: polską i litewską”. Bardzo napięta sytuacja rozwiązała się sama z powodu śmierci Witolda w październiku 1430 r.

Skomplikowała się ponownie, gdy Jagiełło – wbrew układom w Horodle – powołał na tron hospodarski swego brata Świdrygiełłę, bez zasięgnięcia opinii panów polskich. Świdrygiełło, opierając się na bojarach prawosławnych, niezadowolonych z powodu uprzywilejowanej pozycji Litwinów, ponowił starania o koronę dla siebie. Został jednak pokonany przez katolickich bojarów Litwy, na których czele stanął młodszy brat Witolda, Zygmunt Kiejstutowicz. Ostatecznie idea Litwy jako królestwa upadła. Zygmunt jako wielki książę zyskał poparcie króla Władysława, a także Oleśnickiego i panów małopolskich. Przywrócił unię z Polską. Ważnym posunięciem prowadzącym do zintegrowania wewnętrznego Wielkiego Księstwa było przyznanie w 1434 r. przez Zygmunta ruskim bojarom, na których Świdrygiełło opierał się w swoich próbach zdobycia władzy, przywilejów zrównujących ich w prawach z bojarami litewskimi.

W dniu 1 czerwca 1434 r. Władysław Jagiełło zmarł na Litwie. Ciało króla przewieziono do Krakowa. Założyciel dynastii Jagiellonów spoczął w przygotowanym za życia sarkofagu w katedrze na Wawelu. Był władcą wybitnym, który znakomicie opanował tak

istotną u panujących sztukę kompromisu i trudnego godzenia umiejętności rządzenia w monarchii patriarchalnej, jaką była Litwa, z rządami w Koronie Polskiej, w której państwo nie było już zależne od władcy, ale dojrzewiała grupa społeczna rycerstwa świadomego swoich uprawnień. Potomność zachowała w szczególnej pamięci trzy wielkie wydarzenia związane z długim okresem panowania Władysława Jagiełły: chrzest Litwy, odrodzenie noszącego jego imię Uniwersytetu Krakowskiego, którym całe życie troskliwie się opiekował, oraz złamanie potęgi krzyżackiej w bitwie pod Grunwaldem.

## Krzyżowiec

Zgodnie z umowami zawartymi przez szlachtę z królem, mimo opozycji niektórych panów koronnych, Oleśnicki zdołał przeprowadzić 23 sierpnia 1434 r. koronację starszego syna królewskiego – dziewięcioletniego Władysława. Wobec małoletniości króla władza została powierzona radzie regencyjnej pod przewodnictwem Zbigniewa Oleśnickiego. Silna pozycja biskupa krakowskiego budziła sprzeciw. Szlachta od pewnego czasu występowała przeciw dziesięcinom oddawanym duchownym i przeciw ich nadmiernym majątkom. Pewien wpływ na wzrost nastrojów antyklerykalnych miał też husytyzm, który jako silny ruch o złożonym obliczu religijnym, społecznym i politycznym opanował sąsiednie Czechy i przenikał do Polski.

Tymczasem po śmierci Zygmunta Luksemburskiego, króla Czech i Węgier, w 1438 r. część panów cze-

skich zaprosiła na tron królewicza Kazimierza. Władysław z bratem, wbrew woli Oleśnickiego, przedsiębrał wyprawę na Czechy, która – słabo przygotowana – nie powiodła się. W Czechach i na Węgrzech królem został mąż Elżbiety, jedynej córki Zygmunta Luksemburskiego – Albrecht Habsburg. Fiasko wyprawy czeskiej, której sprzyjała także królowa Sonka, wzmocniło pozycję Zbigniewa Oleśnickiego. Wokół królowej skupiła się grupa panów polskich, ze Spytkiem z Melsztyna na czele, którzy zawiązali w Nowym Korczynie w 1439 r. konfederację przeciw zbyt potężnemu biskupowi. Wojska obu stron spotkały się pod Grotnikami. Konfederaci ponieśli całkowitą klęskę, a Spytko z Melsztyna poległ w czasie bitwy. Kiedy po śmierci Albrechta Habsburga w 1439 r. na przełomie lutego i marca 1440 r. na Wawelu pojawiło się poselstwo z Węgier z prośbą do króla Władysława o przyjęcie korony św. Stefana, Zbigniew Oleśnicki mógł bez przeszkód przeprowadzić swoje plany, motywując je koniecznością zorganizowania krucjaty pod wodzą króla Polski i Węgier, aby powstrzymać zagrożenie tureckie. W dodatku nieobecność Władysława w Polsce dawała biskupowi nieograniczoną władzę.

Rok 1440 przyniósł dwa ważne wydarzenia. Król Władysław wyprawił się na Węgry, gdzie zastał skomplikowaną sytuację. Już po wyruszeniu do Polski delegacji węgierskiej zapraszającej go na tron królowa Elżbieta urodziła syna. Wykradzioną koroną św. Stefana dokonano w maju koronacji niemowlęcia. Część Węgrów, którym zależało na jak najszybszym powstrzy-

maniu Turków, nie uznała tego aktu i doprowadziła w lipcu do koronacji Władysława Jagiellończyka w Székesfőhervár. Rozpoczęła się trwająca dwa lata wojna domowa, gdyż część Węgrów opowiedziała się jednak za wdową po Albrechcie i jej synem Władysławem Pogrobowcem. Wojna pochłaniała ogromne sumy czerpane ze skarbcza polskiego, król zaciągał długi, spłacane zastawianiem i rozdawaniem dóbr królewskich. Taka polityka prowadziła do zachwiania podstawami finansowymi kraju. W dodatku z powodu nieobecności króla zaczął w nim panować nieład.

W tym samym roku – 1440 – doszło na Litwie do zamordowania wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza. Wieść o tym dotarła do króla Władysława już w drodze na Węgry. Zdecydował się wysłać na Litwę królewicza Kazimierza jako swego namiestnika. Tymczasem Litwini powołali go na tron wielkoksiążęcy, zaskakując Polaków, którzy towarzyszyli królewiczowi. Oznaczało to zerwanie unii polsko-litewskiej. Młody władca, kierowany początkowo przez możnych Litwinów z Janem Gasztołdem (zm. 1458) na czele, stosunkowo szybko objął samodzielne rządy i przyczynił się do pewnej stabilizacji w trudnym do rządzenia kraju.

Oleśnicki, który osobiście towarzyszył Władysławowi na Węgry, wiązał z nim ambitne plany. Wiedział, że udana krucjata przeciw Turkom podniosłaby znaczenie Polski w Europie. Władysław, młody, rycerski, pragnący walki w imię ratowania chrześcijaństwa, znakomicie nadawał się do tej wymarzonej przez Oleśnickiego roli. Nie przewidział, jak bardzo sprawę podjęcia



walki z Turkami opóźni podział polityczny Węgier i wojna domowa. Dodatkowe komplikacje powodowała sytuacja w Kościele. Środowisko Uniwersytetu Krakowskiego i sam Zbigniew Oleśnicki popierali idee soborowe. Zaczęły one przegrywać z papieżem w osobie Eugeniusza IV, po którego stronie opowiedział się król Władysław pod naciskiem Węgrów, którym bardzo zależało na poparciu ich walk z Turkami przez Stolicę Apostolską. Związanie się Władysława z obozem papieskim nie mogło podobać się Oleśnickiemu, który kapelusz kardynalski otrzymał w 1441 r. od soborowego papieża Feliksa V. W dodatku król w wydanym w Budzie dokumencie, uznającym unię florencką, zrównał w przywilejach na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego duchowieństwo Kościołów greckiego i rzymskiego. Zganił też Uniwersytet Krakowski za trwanie przy idei koncyliaryzmu. To wszystko nie było na rękę Oleśnickiemu i przeciwnym unii Kościołów biskupom polskim. Tymczasem w Polsce nie tylko malało zainteresowanie sprawą wojen z Turcją i dalszym udzielaniem pomocy królowi, ale też wzywano go do powrotu ze względu na coraz większy chaos wewnętrzny.

Władysław, po zawarciu układu pokojowego z królową Elżbietą i jej stronnictwem, w 1442 r. podjął początkowo zwycięską wojnę przeciw Turkom. Zgodził się na zaprzysiężenie pokoju, o który Turcy poprosili ze względu na wewnętrzne trudności w państwie osmańskim. Obecność jednak u jego boku legata papieskiego kardynała Juliusza Cesariniego, w imieniu Eugeniusza

IV naciskającego na króla, aby zerwał pokój i dalej prowadził wyprawę, a także fałszywe wiadomości o nadciągającej pomocy floty chrześcijańskiej, przekonały Władysława do podjęcia działań wojennych wbrew złożonej sułtanowi uroczystej przysiędze. Wyprawa zakończyła się całkowitą klęską w bitwie pod Warną nad Morzem Czarnym w 1444 r. Poległ w niej także król Polski i Węgier, „ostatni krzyżowiec Europy”, którego otoczyła, zwłaszcza na Bałkanach, pośmiertna legenda.

### Głowa licznej rodziny

Lata spędzone w Wielkim Księstwie pozwoliły Kazimierzowi poznać układ sił politycznych na Litwie, silny separatyzm kół możnowładczych i pretensje o ziemie sporne z Koroną: Podlasie, Podole i Wołyń. Przez cały czas walcząc z opozycją, a nawet z próbami zamachów na własne życie, zdołał uspokoić sytuację wewnętrzną kraju. Separatyzm Żmudzi zadowolił przyznaniem jej odrębnego statusu administracyjnego. Zneutralizował stronników Michała Zygmunowicza, usiłującego przejąć władzę, a bojarów wspierających Świdrygiellę uspokoił, dając mu w zarząd litewską część Podola i Wołyń. W Wilnie ukonstytuował się dwór hospodarski, czerpiący wzory z dworu polskiego. Kazimierz pokazał, że potrafi budować wokół siebie własne stronnictwo i trzymać w szachu nawet tak potężnych przeciwników jak Jan Gasztołd, który nie umiał pogodzić się z faktem uniezależnienia się od niego młodego hospodara. Kazimierz nie uzyskał jednak

ani od swego brata, ani od panów polskich akceptacji objęcia władzy na Litwie. Nie udzielono mu też pomocy w prowadzonej w 1444 r. wojnie z Moskwą.

Po klęsce warneńskiej uzyskanie tronu przez Kazimierza w Królestwie Polskim wydawało się oczywiste. Wyboru dokonał zjazd zwołany do Sieradza w 1445 r. Panowie polscy nie wyobrażali sobie oddania korony inaczej, jak na zasadzie gwarantowanej w układach z czasów Jagiełły, to znaczy inkorporacji Wielkiego Księstwa. Kazimierz nie od razu zaakceptował propozycję tronu. Prowadził grę trwającą dwa lata. Wymieniano poselstwa przemieszczające się między Krakowem a Wilnem. Polska strona traciła cierpliwość i groziła wyborem innego kandydata. Kazimierz przez wysłanych z Litwy posłów dał jasno do zrozumienia zebranym w Piotrkowie w 1446 r., że nie uważa się – jak sugerowali panowie polscy w wysłanym do niego liście – za namiestnika Litwy z ramienia Korony, ale za dziedzicznego władcę Wielkiego Księstwa, a polskiego tronu też nikomu nie odda. Chciał zachować Wielkie Księstwo i połączyć je unią personalną z Królestwem Polskim na zasadzie dwóch niezależnych państw. Zanim Kazimierz wyraził zgodę na podpisanie przywilejów, podsuwanych mu przez polską stronę jako warunek uzyskania tronu, musiał być pewien, że nie zagrażą one interesom Litwy, w której każda myśl poddania Wielkiego Księstwa Polsce wywoływała wrzenie. Opozycja z Janem Gasztołdem na czele odgrażała się, że jeśli Kazimierz przyjmie koronę, Litwa wybierze nowego hospodara. Rozegranie z korzyścią dla siebie trudnej

sytuacji świadczy o wielkim talencie politycznym Kazimierza, czego dowody miał jeszcze dawać wielokrotnie. Przed wyjazdem z Wilna nadał bojarom litewskim w 1447 r. takie same przywileje, jakimi cieszyła się szlachta polska, a więc nietykalności osobistej i majątkowej. Obiecał także, że nie uszczupli terytorium Wielkiego Księstwa. Od polskich panów zażądał dokumentu gwarantującego mu możliwość swobodnego przejazdu między obydwoma krajami, a także utrzymywania na dworze osób *lingvagio cuiusqumque* (ludzi jakiegokolwiek języka), przez co oczywiście należy rozumieć Litwinów i Rusinów.

Kazimierz przybył do Królestwa ostatecznie w 1447 r. na swoją koronację w katedrze wawelskiej, zaplanowaną na 25 czerwca. Trzeci przedstawiciel dynastii jagiellońskiej na długie lata swego panowania związał oba kraje unią personalną, bez spisywania odrębnego aktu.

Stało przed nim trudne zadanie pogodzenia sprzecznych interesów Polski i Litwy oraz doprowadzenia do porozumienia i pokojowego *modus vivendi*, który byłby dwustronnie korzystny. Musiał szukać oparcia w tych żywiołach, które w obu krajach zdawały sobie sprawę z korzyści płynących ze zgodnego współżycia. Kazimierz usiłował wypracowywać kompromisowe stanowiska - m.in. w bardzo zaognionym sporze o przynależność Wołynia i Podola – na zjazdach polsko-litewskich, co nie było łatwe wobec braku chęci obu stron do ustępstw.

W Polsce do rozgrywki z opozycją, na której czele stał Zbigniew Oleśnicki, Kazimierz nader zręcznie wykorzystał sytuację w Kościele. Już w 1447 r. opowiedział się po stronie papieża Mikołaja V. Uzyskał od niego zezwolenie na dysponowanie wielu beneficjami kościelnymi, co pozwoliło mu prowadzić korzystną politykę obsadzania biskupstw swoimi ludźmi i wprowadzania ich do rady królewskiej. Izolował w ten sposób Zbigniewa Oleśnickiego, zwolennika przegrywającego z papieżem koncyliaryzmu. W celu zrównoważenia dominującej pozycji Małopolan król oparł się na grupie panów wielkopolskich (m.in. na Bnińskich, Górkach i Szamotulskich) przeciwnych Oleśnickiemu i skupiających się już tradycyjnie wokół królowej Sonki.

Henryk Łowmiański w swoich wykładach o polityce Jagiellonów podkreślił kilka istotnych dla czasów Kazimierza zagadnień, które wypełniły długi okres jego panowania. Między innymi wskazał na „podstawowy dla Litwy problem stabilizacji stosunków z Moskwą, których prowizoryczność uwidoczniła się już za Kazimierza i znajdowała wyraz w napiętej relacji między obu sąsiadami, tak, że wytworzyła się sytuacja trudna na dłużej do zniesienia. Po drugie nierozegrana była walka z zakonem. Jej momentem kulminacyjnym stała się prowadzona za Kazimierza wojna trzynastoletnia, po której Polska zebrała ostatecznie owoce zwycięstwa grunwaldzkiego. Ważna była polityka dynastyczna Kazimierza Jagiellończyka. Jej powodzenie mogło doprowadzić do stworzenia w Europie Środkowo-Wschodniej systemu jagiellońskiego, analogicznego do

modelu habsburskiego. Zagadnienia czarnomorskie obejmowały sprawy mołdawskie i tatarskie, a ważne stały się szczególnie pod koniec panowania Kazimierza”. Z wymienionymi sprawami polityki zewnętrznej powiązane były zagadnienia polityki wewnętrznej.

W sierpniu 1449 r. Kazimierz zagwarantował Litwie spokój na jej wschodniej granicy, podpisując układ z Moskwą. Od tej pory staranie o to, by utrzymać *status quo* i nie drażnić Moskwy, było stałym elementem jego polityki północno-wschodniej. Historycy widzą w tym wycofanie się Kazimierza z mocarstwowych planów Olgierda i Witolda – opanowania całej Rusi z Moskwą włącznie. Słusznie jednak Łowmiański uważał, że Litwa w swoich podbojach „wyczerpała się” wcześniej, to znaczy już za Witolda. Nie była tym samym krajem o dużej sile militarnej. Podobnie jak polscy rycerze zajęci korzyściami płynącymi z rolnictwa stawali się w XV w. szlachtą, tak też bojarzy, żeby się wzbogacać, nie potrzebowali już wojować, czerpali bowiem korzyści z uprawiania ziemi. Wschodnie księstwa grawitujące długi czas ku Litwie przechodziły na stronę Moskwy, która w XV w. bardzo rozbudowała swoją potęgę. Iwan III w latach 60. podporządkował sobie Riazan, Witebsk i Nowogród Wielki. Naruszało to z pewnością równowagę między Moskwą a Litwą, ale Kazimierz konsekwentnie nie angażował się w zapobieganie temu stanowi rzeczy. Wśród bojarów i Rady Wielkiego Księstwa także nie było chęci do prowadzenia wojny. Można przypuszczać, że ogromna przewaga elementu ruskiego w Wielkim Księstwie Litewskim była hamul-

cem powstrzymującym przed tendencją do zwiększania niekorzystnej dla Litwinów dysproporcji przez rozciąganie panowania na dalsze terytoria wschodnie. Są w źródłach ślady podejmowanych prób uratowania niezależności Nowogrodu Wielkiego, gdy został zaatakowany i podbity przez Iwana III w 1471 r., ale wysiłek z pewnością nie był adekwatny do zagrożenia.

Wczesne lata panowania w Polsce postawiły Kazimierza przed problemem krzyżackim. Prawdopodobnie już w 1453 r. zaczęły się kontakty przedstawicieli Związku Pruskiego z Polską. Związek powstał w 1440 r. jako wyraz niezadowolenia szlachty i mieszczaństwa Prus z uciążliwej polityki fiskalnej zakonu krzyżackiego, pokonanego i zubożonego w wojnach z Jagiełłą. Prusy w sposób naturalny ciążyły ku Polsce, powiązane z nią wieloma interesami gospodarczymi, w których prowadzeniu Krzyżacy stosowali wiele utrudnień. W obawie przed rosnącym w siłę Związkiem, domagającym się swobód gospodarczych i dopuszczenia do współrządzenia krajem, zakon odwołał się do cesarza. Ten nakazał rozwiązanie Związku Pruskiego i nałożenie kar na jego członków. Wybuchło powstanie, w którego wyniku mieszkańcy Prus zajęli wiele miast i zamków w dużej części kraju. Postanowiono także zwrócić się do króla Polski z prośbą o inkorporację całych Prus do Korony. W lutym 1454 r. przed królem i jego radą stanęło na Wawelu uroczyste poselstwo. W imieniu szlachty i mieszczan Prus Jan Bażyński, członek Związku, przypomniał wszystkie krzywdy, jakich mieszkańcy tego obszaru od pokoleń doznawali ze

strony Krzyżaków, wyraził pragnienie wyrwania się spod ich jarzma i poddania władzy króla polskiego. Mimo oporów ze strony Zbigniewa Oleśnickiego, a także próby dywersji ze strony Krzyżaków, prośba została przyjęta przez króla oraz większość rady. Wydano odpowiedni dokument, zatwierdzający inkorporację Prus do Królestwa Polskiego. Kazimierz nadał w nim mieszkańcom Prus te same prawa, jakie miała ludność Polski. Przedstawiciele Związku złożyli przysięgę na wierność królowi i Koronie.

Mogło się wydawać, że po osiągnięciach powstania wywołanego przez Związek Pruski wojna wypowiedziana Krzyżakom przez króla będzie krótka. Trwała jednak aż trzynaście lat. Zaczęła się od klęski wojsk polskich pod Chojnicami w sierpniu 1454 r. Zebrane pod Cerekwicą przed bitwą pospolite ruszenie rycerstwa wielkopolskiego zażądało od króla nowych przywilejów w zamian za udział w wojnie. Przywilej szlachta uzyskała, ale największa w tej wojnie bitwa w otwartym polu pod Chojnicami została przez nią przegrana, kiedy Polacy starli się z krzyżackimi wojskami zaciężnymi. Król ratował się ucieczką z pola bitwy. Klęska bardzo źle oddziaływała na mieszkańców odebranych już Krzyżakom zamków i miast. W tym pierwszym etapie działań główna siła wojskowa Królestwa – pospolite ruszenie – okazała się przestarzała i niezdolna stawić czoła znakomicie przygotowanej zaciężnej armii zakonu, wspieranego przez własne filie europejskie, gałąź inflancką, a także posiłki z państw zachodnich. Dopiero decyzja ze strony króla oraz Związku Pruskiego,



dotycząca wystawienia przeciw Krzyżakom wojsk zaciężnych, sprawiła, że losy wojny zmieniły się po rozegranej w 1462 r. pod dowództwem Piotra Dunina zwycięskiej bitwie pod Świecinem, niedaleko Jeziora Żarnowieckiego. W końcowym etapie wojny Kazimierz uciekł się do bardzo kosztownego wykupywania zamków krzyżackich z rąk mających bronić twierdz wojsk zaciężnych, źle lub wcale nieopłacanych przez Krzyżaków. Cała wojna pochłaniała zresztą ogromne sumy, które król pożyczał od możnowładztwa pod zastaw królewskich ziem oraz od mieszczan w zamian za nadawane miastom przywileje. Wśród wykupionych zamków był także Malbork, który w 1457 r. dostał się w ręce Polaków za ogromną sumę 190 tys. florenów;  $\frac{1}{6}$  tej sumy zapłacił Gdańsk, któremu bardzo zależało na usunięciu Krzyżaków z całych Prus.

Na przebieg wojny wpłynęło także włączenie w nią floty rzecznej i morskiej. Ważne dla losów wojny było odniesione na Zalewie Wiślanym w 1463 r. zwycięstwo floty Gdańska i Elbląga nad flotą krzyżacką. Sukcesy polskich sił zachwiały wiernością dotychczasowych sprzymierzeńców Krzyżaków. W 1464 r. do Związku Pruskiego przystąpił biskup warmiński Paweł Legendorf (zm. 1467). Piotr Dunin i gdańszczanie zdobywali zamki trzymane jeszcze przez Krzyżaków i stopniowo oczyścili z zakonników Pomorze. W dniu 21 września, po dwóch miesiącach oblężenia, zostały zdobyte Chojnice, w których – jak napisał F. Papee – „wojna się zaczęła i zakończyła”. Niektórzy członkowie Związku Pruskiego, ze Sciborem Bażyńskim na czele, próbowali

jeszcze zachęcać Kazimierza do kontynuowania jej aż do całkowitego usunięcia Krzyżaków. Jednak z powodu wyniszczenia kraju i ogromnych długów króla przeważały nastroje kompromisowe i dążenie do zawarcia pokoju.

Oblicza się, że wojna kosztowała Gdańsk ok. pół miliona dukatów, tyleż samo zapłacił Związek Pruski. Podobne koszty poniosło społeczeństwo polskie w podatkach oraz król. Mieszkańcy Prus i Polska po połowie uczestniczyli w odebraniu Pomorza Krzyżakom. Traktat został podpisany w Toruniu 19 października 1466 r. Pośredniczył w tym akcie przychylnie do Polski nastawiony legat papieski Rudolf z Riidesheim. Dokument stwierdzał, że wielki mistrz zrzekał się wieczyście na rzecz króla i Królestwa Polskiego wszelkich praw do ziem pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, do zamków w Malborku i Sztumie oraz wielu miast z ich przynależnościami. Osobny artykuł traktatu mówił o przyznaniu Polsce dóbr biskupa i kapituły warmińskiej. Krzyżakom pozostawiono jako lenno Korony tzw. Prusy Wschodnie z Królewcem. Z tytułu jego posiadania wielki mistrz był zobowiązany do składania hołdu lennego Polsce i jej władcom. Traktat miał być jeszcze ratyfikowany przez papieża. Henryk Łowmiański, doceniając ogromną wagę tego wydarzenia, które zmieniło dzieje Polski dzięki jej powrotowi nad Bałtyk, przypomniał, że w akcie pokojowym zawierał się jednak załączek przyszłych nieszczęść – niemieckie państwo Krzyżaków zostało pozbawione kontaktu z Zachodem, nie uzyskało bowiem w rokowaniach pokojo-

wych zezwolenia na zachowanie „korytarza”. „Prusy odcięte polskim Pomorzem musiały dążyć do utorowania sobie drogi lądowej do Rzeszy. Sprzeczność interesów Polski i Prus była źródłem nieuchronnych między nimi konfliktów”.

Początek wojny trzynastoletniej, a więc rok 1454, zbiegł się z rokiem zaślubin Kazimierza z wcześniej już mu swataną Elżbietą, córką Albrechta Habsburga i Elżbiety Luksemburskiej. Jej brat, Władysław Pogrobowiec, został ukoronowany w 1440 r. jako niemowlę, a po śmierci Warneńczyka uznany za króla Węgier. W 1453 r. odbyła się jego koronacja w Pradze na króla Czech. Zmarł w 1457 r. Elżbieta uważała się za spadkobierczynię obu jego koron. Między 1456 a 1484 r. urodziła sześciu synów i siedem córek. Polityka dynastyczna, która już za Władysława Jagiełły charakteryzowała się podejmowaniem starań o pozyskanie przywilejami szlachty, by uznała prawa królewskich synów do tronu, tym silniej wystąpiła za Kazimierza w latach po wygranej wojnie z Krzyżakami.

Przedmiotem starań Jagiellonów były trony węgierski i czeski, zajęte po śmierci Władysława Pogrobowca w 1457 r. przez wybranych przez szlachtę spośród szlachty Macieja Korwina (zm. 1490) i Jerzego z Podiebradów (zm. 1471). Ostatni z powodu swojego utrakwizmu był przez Stolicę Apostolską uznawany za heretyka. Mimo nacisków ze strony papieża, aby włączył się do rozprawy z husyckimi Czechami, Kazimierz wolał pertraktacje z w podeszłym już wieku Jerzym i układem zawartym w 1462 r. w Głogowie uzyskał od

niego neutralność w wojnie prowadzonej z Krzyżakami. W sprawę Czech wmieszał się Maciej Korwin, któremu katolicy czescy zaproponowali koronę. Zajął Morawy, Śląsk oraz Łużyce i w 1469 r. koronował się w Ołomuńcu na króla Czech. Jerzy z Podiebradów, wiedząc, że bez pomocy Polski nie odsunie zagrożenia ze strony Korwina, zdecydował się obiecać sukcesję po sobie Jagiellonom. Sejm w Pradze w 1469 r. ofiarował koronę Władysławowi, najstarszemu synowi Kazimierza. Po śmierci Jerzego z Podiebradów w 1471 r. sejm w Kutnej Horze potwierdził wybór i tego samego roku Władysław, któremu towarzyszyły polskie oddziały wojskowe oraz liczny orszak szlachty, przybył do Pragi na swoją koronację. Łowmiański podkreślił, że zdobycie tronu czeskiego przez Jagiellona dawało mu perspektywę na tron węgierski, gdyż od XIV w. Praga i Buda znajdowały się pod panowaniem jednej dynastii: najpierw Luksemburgów, potem Habsburgów. Ich miejsce zajęła od 1471 r. trzecia – Jagiellonów. Uzyskanie przez nich tronu czeskiego musiało wywołać konflikt z dysponującym dobrą armią i dużymi zasobami pieniężnymi Maciejem Korwinem, na dodatek popieranym przez papieżstwo. Wojna króla węgierskiego przeciw Czechom i Polsce trwała do 1478 r. i zakończyła się pokojem w Ołomuńcu na zasadzie *status quo*, a więc Maciej zatrzymywał Morawy, Śląsk i Łużyce, pozostawiając Władysławowi okrojone Czechy. Tereny zajęte przez Korwina miały wrócić do Korony czeskiej w razie jego bezpotomnej śmierci, po uprzednim ich wykupieniu przez Władysława.

Po śmierci Macieja Korwina w 1490 r. szlachta węgierska zebrana na polach Rakos stanęła wobec perspektywy wyboru spośród aż czterech kandydatów: Jana Korwina - syna Macieja, Maksymiliana Habsburga, który powoływał się na układ sukcesyjny Macieja z Fryderykiem III, Jana Olbrachta, popieranego przez Kazimierza Jagiellończyka, oraz Władysława, króla Czech. Mimo burzliwego przebiegu elekcji stosunkowo szybko przeszła kandydatura tego ostatniego jako najbardziej korzystna dla obu królestw. Popieranie przez Kazimierza młodszego syna, którego bardziej widział w roli obrońcy przed niebezpieczeństwem tureckim, doprowadziło do walki między wojskami braci. Na tronie ostał się Władysław, wsparty pieniędzmi królowej Węgier Beatrycze, wdowy po Korwinie, w zamian za obietnicę małżeństwa z nią. Ostatecznie, wobec groźby wmieszania się w sprawę Maksymiliana Habsburga, Kazimierz Jagiellończyk skłonił synów do pojednania. Doszło do niego w lutym 1491 r. w Koszycach. Olbracht otrzymał od brata rekompensatę w postaci księstwa głogowskiego, a w dalszej perspektywie namiestnictwa na całym Śląsku. Zresztą w roku następnym, po śmierci ojca, został królem Polski.

Kazimierz Jagiellończyk wraz ze swym synem Władysławem tworzyli ogromną obszar „Europę jagiellońską”, na którą złożyły się Wielkie Księstwo Litewskie, Polska powiększona o Pomorze Gdańskie i inne nabytki z czasów Kazimierza, oraz Czechy i Węgry. Cała środkowowschodnia Europa znalazła się pod berłem jednej dynastii. Nader słusznie zauważył

Łowmiański, że wojna pomiędzy Jagiellonami o tron węgierski pokazała, że dynastia nie była jednak zdolna stworzyć w Europie bloku państw, które powodowałyby się w swojej polityce obroną wspólnych interesów, te bowiem były zupełnie rozbieżne w rządzonych przez nich państwach.

Warto dodać, że prowadzona przez Kazimierza polityka wydawania za mąż licznych córek – a uczestniczyła w tym królowa Elżbieta – miała, jak się zdaje, na celu zabezpieczenie państwa od zachodu i utrzymanie pewnej równowagi wobec wzrastającej potęgi Habsburgów. Królewskie córki wydawane były za książąt Rzeszy w taki sposób, żeby zapewnić dobre stosunki z krajami otaczającymi Polskę półksiężycem, począwszy od Pomorza Zachodniego, przez Marchię Brandenburską, Saksonię i Bawarię. Faktem jest, że w wiekach XV i XVI, pełnych wojen i zamieszek, zachodnia granica Rzeczypospolitej była najspokojniejsza.

Ostatnie lata panowania Kazimierza Jagiellończyka wypełniły sprawy związane z zagrożeniem granic południowo-wschodnich przez Tatarów, Turków i Moskwę. Odsunięcie niebezpieczeństwa tureckiego stanowiło żywotny interes zarówno Polski, jak i Litwy. Król zdawał sobie sprawę z parcia Turcji na zachód i rozumiał, jak żywotna była ochrona przed nimi Mołdawii, związanej z Polską od czasów Jagiełły. W 1475 r. Turcy zajęli i zniszczyli genueńską kolonię Kaffę, podporządkowali sobie Tatarów na Krymie i opanowali ujścia Dniestru oraz Dunaju, zajmując porty Kilię i Białogród, należące do Mołdawii. Kraj ten, rozdzierany wewnątrz-

nymi walkami o tron hospodarski, szukał pomocy na zmianę albo u Węgrów, albo u króla polskiego. Tatarzy podporządkowani Turcji wzmogli wyniszczające napady na południe Polski i Litwy. Zajęcie portów czarnomorskich stanowiło zagrożenie dla handlu i odcięcie drogi ogromnych zysków. Moskwa, niebezpiecznie przesuwająca na zachód swoje granice kosztem niezależnych dotąd księstw ruskich, w 1474 r. zawarła przymierze z chanatem krymskim przeciw Tatarom napadającym na jej ziemie, a także przeciw litewsko-polskiemu państwu Kazimierza Jagiellończyka. Nadczarnomorskie ordy Tatarów, żyjące z rabunku, stały się przednią strażą Turków. W 1484 r. nastąpił wielki najazd Tatarów krymskich na Podole i Wołyń. Druga ich wyprawa w 1487 r. powstrzymana została przez królewicza Jana Olbrachta, który w imieniu ojca przebywał z wojskiem na Pokuciu i pokonał Tatarów pod Kopystrzynem, co nie przeszkodziło w najbliższych dwóch latach wdzieraniu się na Podole następnym zagonom tatarskim. Dopiero bitwa pod Zaslawiem nad rzeką Horyń, stoczona z Tatarami w 1491 r. przez Mikołaja z Chodcza i Semena Holszańskiego, doprowadziła do niemal zupełnego pogromu i wycofania się ordy na pewien czas za Wołgę. Zwycięstwo militarne połączone było z klęską gospodarczą – wyludnieniem żywnych terenów Podola, które napady tatarskie zmieniły w pustkowie. Mołdawia lawirowała między Węgrami, Polską a Turcją. Stefan III Wielki (1457-1504), mimo początkowego zwycięstwa nad tą ostatnią i złożenia w 1485 r. hołdu lennego Kazimierzowi, gdyż liczył na

jego pomoc przeciw Porcie Otomańskiej, już w 1487 r. został lennikiem sułtana. Usiłował w ten sposób ratować resztki swojej samodzielności politycznej.

W polityce wewnętrznej Kazimierz Jagiellończyk kierował się pragmatyką. W celu stworzenia grona zwolenników umiejętnie rozgrywał zarówno antagonizmy dzielnicowe między Małopolską a Wielkopolską, jak i narastający konflikt między możnowładztwem a szlachtą, silniejszy – jak się zdaje – w Małopolsce. W tworzeniu grupy swoich stronników umiał dobrze wykorzystać poważny atut, jakim było leżące w gestii króla uprawnienie mianowania urzędników. Oczywiście, musiał respektować pewne zwyczaje, niemniej potrafił doprowadzić do tego, że do lat 60. XV w. nastąpiła korzystna dla niego wymiana całej niemal hierarchii urzędniczej. W problem zdobycia przewagi nad możnowładztwem włączył także swoją politykę wobec Kościoła, mającego ugruntowane stanowisko polityczne w Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy. Stając zdecydowanie po stronie papieża Mikołaja V przeciw ruchowi koncyliarystycznemu, nie tylko – jak wspomniano – izolował swojego głównego przeciwnika, niechętnego mu biskupa Oleśnickiego, ale zdołał uzyskać możliwość obsadzania bardzo wielu stanowisk kościelnych, w tym biskupich. Pozwoliło to na taką politykę personalną, dzięki której mógł wprowadzać swoich ludzi do episkopatu, a tym samym do rady królewskiej. Nie zawsze król wychodził dobrze na swojej arbitralnej polityce w sprawie obsadzania biskupstw. Doprowadziła ona do wojny z Mikołajem Tungenem (zm.



1487), wybranym przez kapitułę biskupem Warmii wbrew woli Kazimierza. Sytuacja powtórzyła się u kresu panowania monarchy. Król forsował na biskupstwo warmińskie swojego syna, Fryderyka, a kapituła wybrała Łukasza Watzenrode (zm. 1512), z czym władca musiał się pogodzić. Wcześniej wygrał jednak spór o biskupstwo krakowskie po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego w 1455 r. Papież, nie chcąc antagonizować króla, ustąpił mu i wycofał się z kandydatury bratanka biskupa, Jakuba Sieneńskiego.

Wielkie znaczenie dla spraw wewnętrznych i dalszego rozwoju ustroju Polski miały uzyskane od króla przez szlachtę na początku wojny trzynastoletniej przywileje wydane w Cerekwicy, a uporządkowane i promulgowane w Nieszawie w tym samym roku 1454. Ich ostrze było wymierzone przeciw możnowładcom w celu odsunięcia ich od urzędów starościńskich, ale daleko ważniejsze było postanowienie, że bez zgody sejmików ziemskich król nie będzie zwoływał pospolitego ruszenia ani wydawał wraz z radą nowych rozporządzeń (konstytucji). Razem z przypomnianym w Nieszawie przywilejem Władysława Jagiełły *neminem captivabimus* – co było dowodem, że nie zawsze był przestrzegany – postanowienia te legły u podstaw ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej. Zwiększyło się znaczenie sejmików, praktyczne względy prowadziły do stopniowego ustalania się reguły, w jaki sposób wysyłać przedstawicieli szlacheckiej społeczności na zjazdy generalne, aby na nich decydować o sprawach kraju. W okresie panowania Kazimierza Jagiellończyka

szlachta, obok króla i przedstawicielei możnowładztwa, stała się istotną siłą polityczną.

## Bracia

Dwaj synowie Kazimierza Jagiellończyka – Aleksander, desygnowany przez ojca na wielkiego księcia Litwy, oraz Olbracht, zalecony jako król Polski, panowali krótko między 1492 a 1506 r. Znając swych synów, Kazimierz miał prawo przypuszczać, że nawet przy podziale tronów współpraca między Aleksandrem a Olbrachtem będzie się układać pomyślnie dla całego dziedzictwa, które im zostawiał.

Po przedwczesnej śmierci królewicza Kazimierza w 1484 r. i przeznaczeniu Fryderyka do stanu duchownego Kazimierzowi zostało czterech synów, dla których - jak się zdaje - przeznaczał cztery królestwa, ale objęcie wbrew jego woli przez Władysława dwóch tronów – czeskiego i węgierskiego – pozostawiło najmłodszego Zygmunta bez zaopatrzenia. Dlatego problem ten wracał w spotkaniach braci, na których wysuwano różne propozycje.

Fakt wyznaczenia Aleksandra na litewskie gospodarstwo potwierdza jego obecność wraz z ojcem na Litwie przed śmiercią Kazimierza 7 czerwca 1492 r. oraz szybka instalacja na tronie, bo dopełniona prawdopodobnie 26 lipca przez zebranych w Wilnie przedstawicieli możnowładztwa litewskiego. Aleksander 6 sierpnia wydał w Wilnie przywileje, które zapewniały możliwym wpływy na decyzje wielkiego księcia i potwierdzały odrębność Litwy od Polski. Mimo że unia perso-

nalna została zerwana w chwili wyboru w Koronie Jana Olbrachta, także panowie polscy akceptowali tę sytuację i podjęli rozmowy z panami litewskimi w sprawach ważnych dla obu stron i dla ułożenia wzajemnych stosunków.

W Koronie elekcja Jana Olbrachta, dokonana 27 sierpnia w Piotrkowie, też przebiegła spokojnie, mimo zgłoszenia zarówno kandydatury Aleksandra, jak i królewicza Zygmunta, wysuniętej przez Władysława czeskiego. Za Olbrachtem opowiedziała się przede wszystkim szlachta, wspierali go bracia: Fryderyk oraz wielki książę litewski Aleksander. Z wymienianej przez nich korespondencji z tego okresu można wnosić, że mieli zamiar wspólnie podjąć przede wszystkim niedokończoną przez Kazimierza sprawę czarnomorską. Tymczasem plany pokrzyżowało uderzenie Iwana III Srogiego na Litwę niemal natychmiast po śmierci starożytnego króla. W 1493 r. Iwan zajął Wiaźmę i przynależne do niej tereny. Zawiadamiając o tym fakcie Aleksandra w liście wysłanym doń wraz z poselstwem, pierwszy raz użył tytułu *gosudar wsieją Rusi*. Krył się w tym program Iwana III, ożenionego z Zoe, córką ostatniego cesarza Bizancjum. Wielki książę moskiewski uznawał się za jego następcę, a Moskwie wyznaczył rolę „trzeciego Rzymu”. Jako swoje godło przyjął dwugłowego czarnego orła cesarskiego. Nowy program zjednoczenia wszystkich ziem ruskich przychodził ze wschodu jako konkurencyjny wobec działań Litwy od XIII w.

Wbrew obietnicom Władysława i Olbrachta, zaatakowany przez Moskwę Aleksander nie otrzymał od

nich pomocy. Obaj bracia ograniczyli się do wysłania do Moskwy poselstw protestujących przeciw najazdowi. W listach Olbracht namawiał Aleksandra, by zrealizował wcześniej już planowane małżeństwo z Heleną, córką Iwana III, i zawarł z nim pokój. Iwan gotów był wysłać Helenę do Wilna, licząc na to, że córka będzie jego agentem na dworze wielkiego księcia litewskiego. Zażądał także gwarancji, że pozostanie przy religii greckiej i nikt nie będzie jej skłaniał do przyjęcia katolicyzmu. Wbrew nadziejom Jagiellonów małżeństwo z Heleną, do którego doszło w 1495 r., nie przyniosło upragnionego pokoju. Ale Helena nigdy też nie zgodziła się na pełnienie wyznaczonej jej przez ojca roli. Listy wysyłane do rodziców i rodzeństwa w Moskwie dają świadectwo jej przywiązania do Aleksandra i stanowczej odmowy współpracy z ojcem, mimo jego nacisków.

W 1494 r. Jagiellonowie zorganizowali zjazd w Lewoczy. Oprócz Władysława zjawili się tam Jan Olbracht, Zygmunt, Fryderyk – biskup krakowski, a dzięki wstawiennictwu Olbrachta w kapitule gnieźnieńskiej, od roku także arcybiskup i prymas. Obrady tego spotkania pozostają tajemnicą, gdyż nie zachowało się żadne źródło, które informowałoby o ich treści. Między innymi chodziło zapewne o zabezpieczenie Władysława, króla Czech i Węgier, przed cesarzem Maksymilianem I oraz działającą na terenie Węgier opozycją sprzyjającą Habsburgom. Można się też domyślać, że spotkanie było związane ze sprawami czarnomorskimi, które Kazimierz Jagiellończyk pozostawił

synom do załatwienia, z problemem odzyskania Kili i Białogrodu. Między Węgrami a Polską trzeba było rozstrzygnąć sprawę spornej przynależności lennej Mołdawii. Niektórzy historycy snują domysły, że Jagiellonowie, nie ufając zbyt mocno Stefanowi III Wielkiemu, gospodarowi mołdawskiemu, mogli myśleć nawet o usunięciu go z tronu, aby osadzić na nim Zygmunta Jagiellończyka. Są to oczywiście tylko podejrzenia, oparte na analizie późniejszej, pełnej wrogości postawy Stefana wobec Jana Olbrachta, mimo formalnie łączącego ich przymierza. Towarzyszący Władysławowi Jagiellończykowi w Lewoczy panowie węgierscy nie wykazywali chęci uczestniczenia w wyprawie czarnomorskiej z obawy przed drażnieniem Turcji, a także przed wzmocnieniem pozycji Polski w Mołdawii, którą uważali za sferę swoich wpływów. Na razie więc wyprawa została odłożona. O takiej chwilowej rezygnacji świadczy fakt, że zaraz po powrocie do Polski Jan Olbracht zawarł rozejm trzyletni z sułtanem Bajazydem II. Zdaje się także, że król zrozumiał, iż nie może liczyć na Węgry. Jego brat Władysław był zakładnikiem w rękach nieprzychylnych Polsce możnych rodów węgierskich. Mimo trwającego rozejmu z Turcją Jan Olbracht nie rezygnował z przygotowywania wyprawy. Wprawdzie sejm w Piotrkowie w 1496 r. nie wyraził zgody na opłacenie w niej wojsk zaciężnych, ale za nowe przywileje ekonomiczne dla szlachty przystał na użycie popolitego ruszenia z całej Polski. Niektóre z przywilejów godziły w interesy innych stanów: zakazano mieszczanom nabywania dóbr ziemskich i ograniczono

wychodźstwo włościan do miasta, przypomniano też i zastrzono zakaz dostępu plebejuszy, a więc mieszczan i chłopów, do wyższych urzędów kościelnych. Uchwalone przez sejm podatki nie były wystarczające na przygotowywaną wyprawę. Z rachunków Olbrachta wynika, że zaciągnął ogromne pożyczki w wysokości ponad 35 000 florenów, co poważnie obciążyło skarb na przyszłość.

W ramach przygotowań do wyprawy czarnomorskiej trwała wymiana korespondencji i posłów między Wilnem a Krakowem. Między innymi udał się do Aleksandra bawiący na dworze krakowskim Kallimach, w celu omówienia z wielkim księciem problemu odzyskania Kaffy, Kilii i Białogrodu oraz sposobów stałego zabezpieczenia granicy południowej obu krajów przed Tatarami.

Pod koniec 1496 r. Aleksander spotkał się z Olbrachtem i Zygmuntem na tajnych obradach w Parczewie. Sam zajął się przeglądem umocnień Kijowa, Połocka, Witebska i innych twierdz narażonych na dywersję ze strony Moskwy i Tatarów. Jan Olbracht, powierzywszy na czas wojny rządy w Polsce bratu Fryderykowi, wraz z Zygmuntem gromadził pospolite ruszenie pod Lwowem. Wojska litewskie ruszyły z Wilna w kierunku Braclawia. Wojna rozpoczęła się pod hasłem walki z Turcją. Wcześniej, bo już we wrześniu 1497 r., zamiast obrania najkrótszej, choć trudniejszej drogi prowadzącej do portów nad Morzem Czarnym, wojska Olbrachta wkroczyły do Mołdawii i rozpoczęły oblężenie jej stolicy, Suczawy. Stefan III, uzależniony już od Turcji, miał możliwość porównania sił obu przeciwników i wypadło ono na korzyść Turcji. Być może został uprzedzony przez Węgrów o projekcie (jeśli taki istniał) osadzenia w Mołdawii królewicza Zygmunta, przeszedł więc na stronę Partii Otomańskiej, nie po raz pierwszy zdradzając Polskę, z którą wiązały go wcześniejsze układy. Nie mając dostatecznych sił na rozprawę w otwartym polu, odciął wojskom Olbrachta oblegającym Suczawę dowóz żywności i atakował szukające jej oddziały polskie.

Do głównego teatru wojny nie dotarli ostatecznie Litwini, obawiając się Iwana III, który uważał Stefana za swojego sojusznika, ani Węgrzy, oburzeni „zaatakowaniem” Stefana III, ich lennika. Władysław wysłał pod Suczawę swoich posłów, by pośredniczyli w zawarciu rozejmu między Stefanem a Olbrachtem, aby si-

ły polskie mogły się bezpiecznie wycofać. W trakcie odwrotu króla w październiku 1497 r., Stefan mołdawski napadł wojsko w lasach Bukowiny. Wyprawa zakończyła się klęską. W jej wyniku Mołdawia wypadła ze sfery wpływów Polski. Chory Jan Olbracht powrócił wraz z Zygmuntem do Krakowa w połowie listopada. Dla młodszego Jagiellończyka przeżycia w Mołdawii musiały być ciężkie. Postanowił opuścić Polskę i udał się na dwór Władysława, gdzie przebywał do 1502 r., chociaż już w 1501 r., po zrzeczeniu się przez Jana Olbrachta księstwa głogowskiego, otrzymał je w zarząd od najstarszego brata.

Przyczyną niepowodzenia była tyleż nieszczerza gra polityczna, co i niedostateczne przygotowanie wyprawy od strony politycznej i militarnej, mimo wysiłków Olbrachta. Wyprawa ujawniła także, jak rozbieżne były interesy państw jagiellońskich i z pewnością przyniosła obniżenie ich znaczenia na zewnątrz. Raz jeszcze okazało się, jak niesprawną siłą militarną było pospolite ruszenie, które już w 1454 r. poniosło klęskę pod Chojnicami. W 1498 r. nastąpiły najazdy odwetowe Stefana III Wielkiego z Turkami i Tatarami na Podole i Ruś Czerwoną. Spowodowały one ogromne straty Polski i Litwy. Formalnie wyprawa czarnomorska zakończyła się zawarciem w 1499 r. sojuszu Polski z Węgrami i Mołdawią. W tym samym roku podjęto na nowo rozmowy polsko-litewskie w sprawie zacieśnienia związku między obu krajami. Zawarta wówczas tzw. unia piotrkowsko-wileńska była raczej przymierzem dwóch niezależnych państw. Uzgodniono w niej, że władca miał



być wybierany w porozumieniu obu stron, z ich radą i wiedzą.

W ramach współpracy braci Jagiellonów i szukania przez nich sojuszników 14 lipca 1500 r. został podpisany w Budzie traktat z Francją Ludwika XII. Podpis pod traktatem złożył Władysław i zagwarantował jego dochowanie także w imieniu Jana Olbrachta. Miał zostać wzmocniony małżeństwami obu braci z księżniczkami francuskimi. Zrealizowane zostało tylko jedno z nich: Władysław poślubił spokrewnioną z domem panującym w Francji księżniczkę Annę de Foix-Candale, późniejszą matkę Anny i Ludwika Jagiellończyka. Traktat oficjalnie miał na celu porozumienie przeciw Turcji, w gruncie rzeczy natomiast zarówno Ludwikowi XII, jak i jego nowym sojusznikom, chodziło o stworzenie w Europie przeciwwagi dla potęgi Habsburgów. Cesarz Maksymilian, dążący za wszelką cenę do usunięcia Jagiellonów z Czech i Węgier, był groźnym przeciwnikiem także dla Polski i Litwy ze względu na podejmowane próby tworzenia przeciw nim koalicji z Moskwą i z Krzyżakami.

Z tego punktu widzenia bardzo niekorzystny dla Polski był wybór na wielkiego mistrza krzyżackiego - po śmierci przyjaznego Jagiellonom Jana Tiefena (zmarł w czasie wyprawy czarnomorskiej Olbrachta, w której brał udział jako lennik Polski) - Fryderyka Wettyna, księcia saskiego. W 1501 r. Maksymilian I, nieuznający pokoju toruńskiego z 1466 r., wydał mu zakaz składania hołdu królom Polski. Fryderyk, silny poparciem cesarza oraz innych książąt Rzeszy, do któ-

rych sam należał, odmówił więc Olbrachtowi, a po jego śmierci Aleksandrowi, dopełnienia powinności lennych.

Dla Litwy fatalny był rok 1500, kiedy to Iwan III, czując się bezkarny po klęsce wyprawy czarnomorskiej, rozpętał nową wojnę na pograniczu moskiewsko-litewskim. W konfrontacji z silną armią moskiewską wojska litewskie dowodzone przez księcia Konstantego Ostrogskiego poniosły klęskę nad rzeką Wiedroszą, a on sam z wieloma wybitnymi panami dostał się do niewoli. Zabrane przez Moskwę ziemie między Dniestrem a Desną stanowiły ogromną część Wielkiego Księstwa. Aleksander, chcąc bronić Litwę przed zakusami swego teścia, zawarł korzystne przymierza z wrogimi Moskwie Tatarami zawołzańskimi i zakonem inflanckim. Na wiadomość jednak o nagłej śmierci Olbrachta w czerwcu 1501 r., pozostawiając toczącą się wojnę i zdobytych sojuszników, pospieszył do Korony, by uzyskać tron polski. Zdawał sobie sprawę z tego, że Litwa sama, bez zdecydowanej pomocy Polaków, nie ma szans obronić się przed Moskwą.

W Koronie na elekcyjnym sejmie piotrkowskim – mimo że swoją kandydaturę zgłosił tym razem Władysław, a był obecny także Zygmunt – wybrano Aleksandra, popartego przez kardynała Fryderyka, zwłaszcza kiedy panowie polscy przypomnieli uczestnikom elekcji, że „nigdy nic dobrego dla Polski nie wynikało ze związków z Węgrami”. Wybór nastąpił 3 października, a 12 grudnia w Krakowie koronacji brata dokonał – jako prymas Polski – Fryderyk Jagiellończyk. Wielka

księżna litewska Helena pozostała w Wilnie, nie miała bowiem prawa do koronacji razem z mężem ze względu na swoją grecką wiarę. Stanowiło to przyczynę głębokiego rozgoryczenia Aleksandra.

Jego wybór oznaczał ponowne zbliżenie Korony i Litwy dzięki przywróceniu unii personalnej. W układach podkreślono równorzędność obu krajów, ale połączonych „w jedno nierozdzielne i nierozzerwalne ciało, aby był jeden lud, jeden naród, jedno braterstwo i wspólne obrady”. Na żądanie tych spośród możnowładztwa Wielkiego Księstwa, którzy wraz z Aleksandrem zdawali sobie sprawę z korzyści związku z Polską w konfrontacji z potęgą moskiewską, rada panów litewskich i polskich miała w przyszłości decydować o wspólnej elekcji władcy. Postanowienie takie stanowiło zagrożenie dla dziedzicznych praw Jagiellonów do Wielkiego Księstwa. Była to tzw. unia mielnicka, podpisana przez Aleksandra 23 października 1501 r. Dwa dni później wystawił on dokument, bardzo drastycznie ograniczający władzę króla na rzecz senatu w zakresie sądownictwa i mianowania urzędników.

Aleksander, uzyskawszy obietnicę pomocy przeciw Moskwie, wrócił do Wilna w 1502 r. Rządy w Koronie sprawował w jego imieniu najmłodszy z braci, Fryderyk. Był to już ostatni rok jego życia. Z Janem Olbrachtem, Aleksandrem i Zygmuntem łączyły go serdeczne więzy. Wspierał elekcję dwóch starszych braci. Był autorem specjalnie dla Jana Olbrachta napisanego *Modus eligendi regis Poloniae*, stosowanego także później. Cieszył się zaufaniem obu braci i dobrze

wywiązywał się ze swoich obowiązków, gdy ich zastępował w Królestwie. Otrzymał nader staranne wykształcenie, musiał być miłośnikiem książek, skoro to właśnie jemu Kallimach zapisał w testamencie swoją bibliotekę. Zdaje się, że był szczególnie serdecznie przywiązany do swojej matki, królowej Elżbiety, o czym świadczą listy pisane do niej pod koniec życia. Niewątpliwie wstrząsem dla Fryderyka były wieści o straszliwym najeździe w 1502 r. sprzymierzonych z Iwanem III Tatarów krymskich na Wołyń i Ruś Czerwoną. Dotarli aż do Opatowa, który wraz z innymi miejscowościami całkowicie spalili. Autor jednego z życiorysów Fryderyka napisał, że od tego momentu nastąpił nawrót choroby. Na wieść o ciężkim stanie brata już pod koniec 1501 r. zjawił się w Krakowie Zygmunt i pozostał z nim do śmierci, która nastąpiła 13 marca 1503 r. Dopiero po pogrzebie brata powrócił na Śląsk.

W 1503 r. Władysław Jagiellończyk, aby pomóc Aleksandrowi, wysłał znów do Moskwy raczej bezsilne poselstwo – w imieniu swoim i papieża Aleksandra VI - prosząc Iwana III o zaprzestanie wojny z Litwą i przyłączenie się do ogólnochrześcijańskiej krucjaty przeciw Turkom. Do Moskwy przybywali też posłowie Aleksandra, a Helena w listach do ojca błagała go o zaprzestanie działań wojennych. Iwan wszystkim odpowiadał, że nie zabiera cudzego, lecz tylko to, co winno do niego należeć, gdyż cała ziemia ruska jest jego własnością. Mimo ogromnych strat terytorialnych, nie chcąc za-

twierdzić ich traktatem pokojowym, w 1503 r. postanowiono zawrzeć sześćioletni rozejm z Iwanem.

W 1505 r., po uporządkowaniu spraw na Litwie, Aleksander przyjechał do Polski, w której rządy senatu wywołały spore zamieszanie. Okazało się, że polecenia króla wysyłane z jego kancelarii w Wilnie nie były wypełniane. Źle przedstawiały się sprawy zewnętrzne: w 1502 r. Stefan III oderwał od Korony Pokucie, a wielki mistrz krzyżacki i kuzyn króla, Fryderyk saski, nadal odmawiał złożenia hołdu. Król Aleksander, podobnie jak Jan Olbracht, żeby lepiej dopilnować ważnych spraw pruskich, udał się wraz z żoną Heleną na północ kraju. Odebrał hołd od miast i rozwiązał wiele spornych problemów. Nie zdołał jednak przełamać oporu wielkiego mistrza krzyżackiego, który nie tylko odmawiał złożenia hołdu, ale także negował warunki pokoju toruńskiego z 1466 r. W tej sytuacji prawdziwy sukces odniosło wysłane od króla do Rzymu poselstwo z Erazmem Ciołkiem na czele. Znakomity dyplomata uzyskał w 1504 r. od papieża Juliusza II szereg korzystnych dla Polski bulli, przyznających Aleksandrowi dochody ze świętopietrza oraz dochód jubileuszowy na obronę Kresów przed niewiernymi. Papież wprowadził nadal nie chciał zatwierdzić traktatu toruńskiego z 1466 r., ale wezwał wielkiego mistrza do złożenia hołdu lennego, należnego królowi polskiemu. Fryderyk saski, pewien, że papież nie będzie go zmuszał do tego aktu, nadal odwlekał sprawę.

Aleksander próbował naprawić złe stosunki polsko-mołdawskie z Bogdanem, synem i następcą Stefana

(zm. 1504). Bogdan zażądał ręki najmłodszej siostry króla, Elżbiety, obiecując, że w zamian zrezygnuje z zagarniętego Pokucia. Mimo zgody Aleksandra z małżeństwem tym jednak zwlekano, gdyż nie zgadzała się na nie ani królowna Elżbieta, ani jej matka, stara królowa.

Po powrocie z Litwy do Korony Aleksander powołał wybitnych ludzi na różne stanowiska. Żupy solne powierzył Sewerynowi Bonerowi, a bohater walk na stale płonącym południowym pograniczu, Mikołaj Kamieniecki, został hetmanem wielkim. Przede wszystkim jednak dotychczasowego sekretarza w kancelarii wielkksiążęcej, Jana Łaskiego, mianował wielkim kanclerzem koronnym. Był to jeden z najmądrzejszych i najwierniejszych współpracowników Aleksandra. Król, podobnie jak jego ojciec i brat, oparł się w Koronie na szlachcie i możnowładztwie wielkopolskim. Kolejne sejmy podejmowały za Aleksandra wiele istotnych reform. Sejm w Piotrkowie w 1504 r. uchwalił podatki na zorganizowanie obrony potocznej na Kresach. Zabroniono także pustoszącego skarb rozdawnictwa dóbr królewskich i rozszerzono zakaz sprawowania kilku ważnych urzędów przez jedną osobę (*incompatibilia*). Konstytucja tego sejmiku określiła także kompetencje urzędników centralnych, tj. kanclerza, podskarbiego i marszałka. W 1505 r. w Radomiu uporządkowano wiele spraw w zakresie sądownictwa, promulgowano m.in. tzw. *Statut Łaskiego*, który był kodyfikacją praw dotychczas obowiązujących w Królestwie. Stał się podstawą funkcjonowania prawa przez następne

wieki. Artykuły konstytucji tego sejmku zaczynają się od bardzo istotnego stwierdzenia, że odtąd niczego nowego (*nihil novi*) nie można postanowić bez zgody nie tylko rady królewskiej, ale i szlachty zebranej na sejmie. Ukonstytuował się również sejm, złożony z izby poselskiej oraz senatu obradującego pod przewodnictwem króla.

Aleksander podejmował także próby reform monetarnej i skarbowej. Badania Jana Rutkowskiego nad skarbowością króla pokazały, że zaczynała się ona poprawiać w stosunku do poprzedniego okresu.

Król chorował już w czasie sejmku zwołanego w 1506 r. w Lublinie. Przewożony do Wilna, zmarł 20 sierpnia, usłyszawszy jeszcze przed śmiercią dobrą wieść o zwycięstwie Michała Gliškiego nad Tatarami krymskimi Mengli Gireja 5 sierpnia 1506 r. pod Kłeckiem.

Obaj bracia, Jan Olbracht i Aleksander, panowali zbyt krótko, aby rozwinąć w pełni swoje możliwości. Jan Olbracht, który rządził w Koronie dziewięć lat, zostawił, jak się zdaje, Polskę w gorszym stanie niż przejął ją po ojcu. W polityce czarnomorskiej poniósł klęskę, nie zdążył wykorzystać sojuszu z Francją, niewiele udało mu się zdziałać dla zbliżenia Prus do Korony, chociaż przygotował pod nie grunt opracowaną w kancelarii ordynacją. Szlachta zdobyła od niego nowe przywileje, ale kosztem mieszczan i włościan. Niewątpliwie był to dzielny i rycerski król, ale wódz nie najlepszy, gdyż brakowało mu rozwagi i wytrwałości. Aleksander, który panował jeszcze krócej, bo zaledwie

pięć lat, odznaczał się sumiennością i wytrwałością, a także wyczuciem sprawiedliwości i tak wielką hojnością, że zarzucano mu rozrzutność. Mimo nacisków ze strony Fryderyka, matki – królowej Elżbiety – i Władysława, aby wydzielić jako zaopatrzenie dla Zygmunta Jagiellończyka księstwo kijowskie albo Prusy lub Mazowsze, nie zgodził się na to, lękając się, że w tym wypadku powstrzymany zostałby proces integrowania się Prus i Mazowsza z Koroną, a oddanie Kijowa osłabiłoby Wielkie Księstwo.

Niedobra reputacja Aleksandra, która powstała pod piórami XVI-wiecznych historiografów, była dla niego niesprawiedliwa. Zdołał on w krótkim czasie przystąpić do uporządkowania wielu spraw, a odniesione sukcesy zawdzięczał zarówno sobie, jak i współpracy wybitnych ludzi, których umiał sobie dobierać.

### Rex pacificus i jego wojny

Po krótkich rządach Olbrachta i Aleksandra oba trony objął ich młodszy brat, Zygmunt, wskazany przez umierającego Aleksandra jako jedyny spadkobierca. Tym razem panowanie miało być bardzo długie, trwało bowiem bez mała pół wieku: od 1506 do 1548 r.

Na wiadomość o chorobie króla Aleksandra Zygmunt Jagiellończyk pospiesznie opuścił Śląsk. O śmierci brata dowiedział się, jak przypuszcza Finkel, a za nim Łowmiański, na terenie Mazowsza, skąd natychmiast udał się do Wilna. Obaj historycy uważają, że taką kolejność bracia ułożyli wcześniej, aby nie dopuścić do realizacji niekorzystnych dla dynastii postanowień



mielnickich. Zgodnie z nimi wyboru następcy Aleksandra mieli dokonać wspólnie Litwini i Polacy. Zygmunt był świadom, że objęcie najpierw dziedzictwa Jagiellońców, jakim było Wielkie Księstwo Litewskie, jest właściwą drogą do polskiego tronu. Pogrzeb Aleksandra odbył się w katedrze wileńskiej 11 października 1506 r., a już 20 października na tron hospodarski wybrano „zgodliwymi głósy Zygmunta Kazimierzowicza [...] jako pana przyrodzonego” – zapisał Strykowski. Pierwszym aktem Zygmunta było zatwierdzenie wszystkich dotychczasowych praw i przywilejów Litwy.

Postawieni przed tym faktem panowie polscy nie mogli pozwolić sobie na utracenie ogniwa, które spajało dwa kraje od czasów Jagiełły i 8 grudnia jednomyślnie wybrali hospodara Wielkiego Księstwa na króla Polski. Wybór poparł także Władysław, król Czech i Węgier. Od chwili tego podwójnego wyboru oba państwa podlegały jednemu monarsze na zasadzie unii personalnej. Forma ta została utrwalona w czasie 42 lat panowania Zygmunta I, a potem jego syna do 1569 r., kiedy to w wyniku długiej, nieraz bardzo trudnej symbiozy obu organizmów dojrzała myśl o zawiązaniu unii realnej, ustanowionej na sejmie w Lublinie.

Niemal całe panowanie Zygmunta I, a szczególnie okres do 1537 r., wypełnione było wojnami, które musiał prowadzić król chwalony przez wielkiego humanistę Erazma z Rotterdamu za umiłowanie pokoju! Były to trzy wojny litewsko-moskiewskie, toczące się z przerwami od 1506 do 1537 r., ostatnia już wojna z Krzyżakami w latach 1519-1521, walki z Tatarami i Moł-

dawianami, regularnie napadającymi na południowo-wschodnie Kresy, oraz wojna z Turcją w 1524 r. Ten splot konfliktów odziedziczony po poprzednikach razem z wieloma trudnymi sprawami wewnętrznymi, które wymagały pilnej reformy, stawiał wielkie wyzwania przed władcą, liczącym sobie w momencie wyboru czterdzieści lat. Miał za sobą kilkuletnie doświadczenie w rządzeniu w imieniu króla Władysława na Śląsku, najpierw od 1501 r. jako księżę Głogowa, a od 1504 r. jako namiestnik całego Śląska i Łużyc. Zygmunt Jagiellończyk zdobył sobie szacunek poddanych sprawiedliwością i troską o poprawę warunków ich życia. Wspomagał rozwój handlu, podniósł bezpieczeństwo na podległych mu terenach, wydając zdecydowaną wojnę rozmaitym bandom rabusiów grasujących na Śląsku i polskim pograniczu, przeprowadził reformę systemu monetarnego, utrzymywał dobre stosunki z Piastami śląskimi.

Kraje, którymi miał władać, od 1506 r. znajdowały się w trudnej sytuacji. Na wschodzie Litwa nękana była najazdami najpierw Iwana III, potem jego syna Wasyla III, którzy stopniowo odrywali wschodnie tereny od Wielkiego Księstwa. Na północy wielki mistrz Fryderyk Wettyn, wspierany przez cesarza i papieża, uparcie negował traktat toruński i odmawiał złożenia hołdu królowi polskiemu. Od południa zagrażali Tatarzy, często sprzymierzający się z Moskwą. Niepewna była także pozycja króla Władysława w jego państwach, po które wyciągali ręce Habsburgowie. Nad władztwem Jagiellonów zbierały się chmury: z jednej strony zagra-

żała im bardzo niebezpieczna – montowana przez cesarza Maksymiliana I – koalicja habsbursko-krzyżacko-moskiewska, z drugiej – stanowiąca groźbę przede wszystkim dla Węgrów, ale pośrednio, przez zagrożenie Mołdawii, również dla Polski – Porta Otomańska, rosnąca w potęgę po zdobyciu Konstantynopola w 1453 r. i ujarzmieniu kolejnych państw bałkańskich.

Stan finansów Korony w chwili objęcia tronu przez Zygmunta był bardzo zły. Aby właściwie poprowadzić politykę zagraniczną oraz zapewnić sobie pieniądze na wojsko, potrzebne do odpierania wrogów, nowy władca musiał przeprowadzić niezbędne reformy skarbowe. Gospodarkę najpewniejszymi dochodami królewskimi – pochodzącymi z żup solnych – pozostawił w rękach mianowanego już przez Aleksandra zdolnego ekonomisty Jana Bonera, który przystąpił do modernizacji kopalń w Wieliczce i Bochni i podniósł ich rentowność. W ramach szerzej zakrojonej reformy systemu podatkowego od 1507 r. Zygmunt I wprowadził tzw. cło nowe, nakładane na towary przewożone przez granicę. Wobec rozwijającego się handlu, zwłaszcza po odzyskaniu przez Koronę dostępu do portów nadbałtyckich, cło przyniosło wzrost wpływów do skarbu. Król starał się, bardziej niż jego poprzednicy, nie tylko nie obciążać królewszczyzn zaciąganiem nowych pożyczek, lecz także systematycznie prowadził politykę wykupu drobniejszych zadłużeń, stopniowo przywracając skarbowi królewskiemu powiększający się z nich dochód, o czym zaświadczają rachunki, wzorowo prowadzone w kancelarii podskarbińskiej Andrzeja Kościeleckiego. Wraz ze

swoimi doradcami Zygmunt I poszukiwał możliwości zreformowania systemu podatkowego, aby na nim przede wszystkim oprzeć szansę utrzymania stałego wojska, które mogłoby zastąpić mało przydatne pospolite ruszenie. Na porządku obrad sejmowych pojawiały się pomysły rotacyjnego obłożenia podatkami poszczególnych części kraju albo zastąpienia służby wojskowej, do której zobowiązana była szlachta w pospolitym ruszeniu, wpłacaniem pewnej sumy pieniędzy; próbowano także taksacji dóbr, aby pobierać od nich podatki. Wszystkie te usiłowania były odrzucane, ponieważ dotyczyły bezpośrednio tych, którzy mieli je przegłosować na sejmach, a więc szlachty, możnowładztwa i duchowieństwa (reprezentowanego w senacie przez biskupów). W celu finansowania obrony kraju zgodzono się jedynie na nałożenie podatków na czynsze, które szlachta otrzymywała od włościan. Trzeba przyznać, że praktycznie co roku szlachta uchwałała podatki nadzwyczajne. Z nich głównie utrzymywano tzw. obronę potoczną – niewielkie wojska najemne strzegące bezpieczeństwa południowych i wschodnich Kresów. Mimo prowadzonych przez Zygmunta wojen rachunki podskarbińskie i wielkorządowe, dzięki wprowadzanemu łaadowi i reformom, notowały zwiększanie się dochodów, które ponadto umożliwiły królowi jego działalność jako mecenasa sztuki.

Zygmunt I kontynuował także rozpoczętą za Aleksandra reformę prawa. Obok promulgowania prawa partykularnego, jak np. ormiańskie, zatwierdzone w 1519 r., sejm przyjął zmiany w procedurze sądowej,

spisane w tzw. *Formula processus*. Na Litwie w 1529 r. opracowano pierwszą kodyfikację prawa, tzw. *I Statuty litewskie*. Były one wyrazem dążenia Wielkiego Księstwa do podkreślenia własnej osobowości prawnej wobec Korony. Natomiast na sejmie w Piotrkowie w 1534 r. przepadła nowa kodyfikacja i próba ujednoczenia prawa polskiego nazwana *Correctura iurium*, opracowana na polecenie króla przez komisję działającą pod przewodnictwem wybitnego mówcy sejmowego i prawnika, Mikołaja Taszyckiego (zm. 1545). Nadmierne – zapewne pod wpływem króla Zygmunta I – podkreślanie w zbiorze praw roli senatu sprawiło, że projekt został odrzucony głosami posłów szlacheckich.

W swoich rządach król przez cały czas opierał się właśnie na nielicznych senatorach, przedstawicielach małopolskich rodów Tarnowskich i Tęczyńskich, wielkopolskich Górków i Szamotulskich, wynosząc do godności senatorskich ludzi nowych, osobiście związanych z Zygmuntem, jak Szydłowieccy, Tomiccy i Leszczyńscy. Prawo do mianowania urzędników, zarówno centralnych, jak i ziemskich (kasztelanów, wojewodów), pozwalało Zygmunutowi kształtować współdziałający z nim senat. Był tym władcą z dynastii Jagiellonów, który w pełni wygrał batalię ze Stolicą Apostolską o prawo mianowania biskupów i wykorzystywał swoje uprawnienia, nie wahając się wchodzić w spór z papieżami, kiedy próbowali mieszać się w nominację ordynariuszy. Kapituły wybierały kandydatów króla, a Stolica Apostolska tylko ich zatwierdzała. Zygmunt I często traktował biskupstwa jako nagrodę

przydzielaną za zasługi dla monarchii, stosował system przesuwania ludzi dla siebie zasłużonych z gorzej uposażonych stolic biskupich na bogatsze.

W 1507 r. doszło do pierwszego za Zygmunta konfliktu z Moskwą, który skomplikowała sprawa buntu Michała Glińskiego – potężnego niegdyś dzięki poparciu króla Aleksandra – pochodzącego z tatarskiego rodu kniaziowskiego. Odsunięty przez Zygmunta I i skonfliktowany z niektórymi panami litewskimi, zdradził i przeszedł na stronę Moskwy. Zygmunt zebrał w Brześciu pospolite ruszenie litewskie, na którego czele stał zbiegły z niewoli moskiewskiej książę Konstanty Ostrogski, a posiłki polskie przyprowadził Mikołaj Firlej. Tymczasem, mimo uprzedniego porozumienia z królem, Tatarzy krymscy zorganizowali trzy napady na Podole, Wołyń i Słuck. Wobec takiej sytuacji w 1508 r. Zygmunt zdecydował się na zawarcie z Moskwą wieczystego pokoju na warunkach niekorzystnych dla Litwy, gdyż Moskwa zatrzymała poprzednio zdobyte tereny. „Wieczystość” pokoju trwała zaledwie do 1512 r.

Hospodar mołdawski Bogdan Ślepy, zawiedziony w swoich nadziejach na małżeństwo z Jagiellonką, w 1506 r. ponownie najechał na Pokucie i zajął dużą jego część. Zapuścił się aż pod Lwów. Wojska polskie pod dowództwem Mikołaja Kamienieckiego odparły siły Bogdana, wtargnęły na teren Mołdawii aż po Suczawę. Za pośrednictwem Węgier 23 stycznia 1510 r. podpisano w Kamieńcu Podolskim pokój z Bogdanem, zmuszając go do rezygnacji z pretensji do małżeństwa

z królewną Elżbietą, a sprawę przynależności Pokucia oddano pod sąd węgierskiego i czeskiego króla Władysława Jagiellończyka. Na ok. 20 lat od strony Mołdawii zapanował spokój.

Na Kresach spokojnie jednak nie było. W latach 1510-1512 następowały kolejne najazdy hord tatarskich, zarówno na ziemię koronne, jak i litewskie. Próbując je powstrzymać, Zygmunt I zawarł przymierze z Tatarami krymskimi – pozostającymi zwykle w sojuszu z Moskwą – co wywołało poważne zaniepokojenie Wasyla III.

Dlatego – między innymi już w 1512 r. – zerwał on pokój zawarty w 1508 r. Rozpoczęła się druga wojna z Moskwą, która trwała do 1522 r. Władca Moskwy zaczął ją pod pozorem obrony rzekomo krzywdzonej siostry, wdowy po Aleksandrze, wielkiej księżnej Heleny. Wojska moskiewskie obiegły Smoleńsk, kluczową twierdzę pograniczną, a także Połock i Witebsk. Dopiero trzecie oblężenie w 1514 r. wydało twierdzę w ręce Moskwy. W tym samym roku 8 grudnia pod Orszą, leżącą nad Dnieprem, Konstantyn Ostrogski odniósł zwycięstwo nad wojskami moskiewskimi i odzyskał część ziem uprzednio opanowanych przez Wasyla III. Z braku armat oblężniczych nie zdołał jednak odebrać Smoleńska.

Sytuacja Polski stała się bardzo trudna, gdyż w 1511 r. został wybrany nowy wielki mistrz krzyżacki, Albrecht Hohenzollern, spokrewniony z Jagiellokami przez swą matkę Zofię. Podobnie jak jego poprzednik, odmówił złożenia hołdu lennego królowi i nie

przyjmował ustaleń z 1466 r. Zawarł porozumienie z Wasylem III i brał od niego pieniądze na zaciąg żołnierzy na przyszłą wojnę przeciw Polsce. Spór polsko-krzyżacki był przedmiotem dyskusji na soborze laterańskim w 1514 r. Papież Leon X, tak jak inni papieże, odmawiał podpisania traktatu pokojowego z Torunia. Sukcesem polskiej dyplomacji na dworach europejskich było ujawnienie spisku cesarza Maksymiliana I ze schizmatykiem Wasylem III, wspólnie planujących wyprawę przeciw Zygmuntowi I, katolickiemu władcy Polski i Litwy.

Zagrożony nową wojną Zygmunt I, do tej pory pozostający w nie najlepszych stosunkach z Habsburgami, musiał zmienić swoją politykę. Od dawna planowane było spotkanie króla Władysława Jagiellończyka z cesarzem w celu dopełnienia wcześniej zawartych umów w sprawie małżeństw habsbursko-jagiellońskich. Władysław zażądał udziału w tym spotkaniu swego brata, Zygmunta. Doszło do niego, najpierw w Preszburgu z posłem cesarza, potem w Wiedniu z samym Maksymilianem I. Słynny kongres wiedeński w 1515 r., zakończony małżeństwem dzieci Władysława, Anny i Ludwika, z wnukami Maksymiliana, Ferdynandem i Marią, dał Habsburgom upragnioną nadzieję na tron czeski i węgierski, ale przyniósł także Polsce tę korzyść, że Maksymilian obiecał nie popierać więcej Krzyżaków i Moskwy, uznać akt pokoju toruńskiego z 1466 r. i nie powstrzymywać wielkiego mistrza od złożenia hołdu królowi Polski. Zgodził się również nie pociągać więcej miast pomorskich przed sąd Rzeszy



i odwołać cesarską banicję, nałożoną na Gdańsk oraz Elbląg. Wkrótce po spotkaniu w Wiedniu, w 1516 r., umarł Władysław. Jednym z prawnych opiekunów jego małoletniego syna Ludwika został Zygmunt I.

Stale trwająca wojna z Moskwą stwarzała dogodne warunki dla Albrechta Hohenzollerna, by swoją sprawę połączyć z moskiewską. W 1517 r. zawarł formalne przymierze z Wasylem III. Nie był to pierwszy przypadek cynizmu politycznego Krzyżaków. Już za Jagiełły, po przyjęciu przez niego chrztu, łączyli się przeciw niemu ze schizmatycką Moskwą. Ze swojej strony Wasyl III namawiał także sułtana tureckiego do przyłączenia się do wspólnej napaści na Polskę. Butna postawa Albrechta, który ośmielił się przez posła cesarskiego przedstawiać Zygmuntowi w Wilnie swoje żądania – z których jednym było ni mniej, ni więcej, tylko zwrot Prus Królewskich, a innym oddanie Litwy i Żmudzi jako rekompensaty za utratę zachodniej części Prus w XV w. – skutkowało m.in. zatargami granicznymi. Zygmunt i jego otoczenie zdawali sobie sprawę z tego, że nowa wojna z Krzyżakami jest nieunikniona, tym bardziej że Albrecht mobilizował do wojny także swoich krewnych w Brandenburgii. Trzeba było więc jak najprędzej zakończyć wojnę z Moskwą na drodze choćby rozejmu, nawet za cenę ziem już przez Moskwę zdobytych. Sprawy moskiewskie traciły na ważności wobec ponownego zagrożenia pozycji Polski nad Bałtykiem.

Wojna z Krzyżakami rozpoczęła się w 1519 r. i trwała do roku 1521. Na czele wojsk koronnych stanął

hetman Mikołaj Firlej. Po raz pierwszy dysponował silnymi działami kruszącymi ceglane mury krzyżackich twierdz. W 1520 r. zwycięstwo floty gdańskiej nad Krzyżakami uratowało przeprawę na Wiśle. Zachodnie posiłki dla Krzyżaków, które wtargnęły utartym szlakiem z Brandenburgii przez Nową Marchię, zostały zatrzymane przez wielkopolskie pospolite ruszenie pod Wągrowcem. Inne oddziały polskie wstrzymały Niemców przed wtargnięciem w głąb kraju. Nieopłacone przez wielkiego mistrza wojska niemieckie ostatecznie zawróciły na Zachód<sup>84</sup>. Siły polskie dotarły do Królewca. Zygmunt zgodził się na prośbę Albrechta o czteroletni rozejm. Spory polsko-krzyżackie miały zostać oddane pod sąd cesarza Karola V. Ale uzależnienie od cesarza nie było wygodne ani dla jednej, ani dla drugiej strony. Zarówno przegrani Krzyżacy, jak i Zygmunt I, woleli sprawy załatwić między sobą. Jedną z przyczyn takiej postawy Albrechta był silny w Prusach krzyżackich luteranizm, przyjęty także przez wielkiego mistrza. Doszło więc między nim a Polską do podpisania traktatu pokojowego w Krakowie w 1525 r. Jego częścią był słynny akt hołdu pruskiego na Rynku krakowskim, uwieczniony w obrazie Jana Matejki. Zygmunt I wyraził zgodę na sekularyzację państwa krzyżackiego, które jako dziedziczne lenno (tzw. Prusy Książęce) przekazał Albrechtowi, jego potomkom oraz dwóm braciom z linii Anspach Hohenzollernów. Po wygaśnięciu tej gałęzi rodu lenno miało wrócić do Korony. Na akt ten, za który historycy XIX i początku XX w., szukający przyczyn upadku Polski w XVIII w., krytykowali Zygmunta

I, dziś spogląda się inaczej. Rozbiorów Polski władca potężnej Rzeczypospolitej XVI w. nie mógł przewidzieć, a jego decyzja zakończyła ostatnią wojnę z Krzyżakami, z serii najbardziej krwawych w dziejach Polski. Zgoda Zygmunta I na luteranizm księcia Albrechta izolowała go od papieżstwa, od XIV w. popierającego Krzyżaków, a przyjęcie Prus Książęcych jako lenna Korony odcinało Albrechta także od cesarza i możliwości jego dalszych interwencji. Większość rycerzy zakonnych poszła w ślady księcia, zrzucając szaty zakonne, i pozostała w Prusach na ziemiach nadanych im przez Albrechta z własności pokrzyżackiej.

Po wojnie z Krzyżakami skarb Królestwa świecił pustkami. Zygmunt I nie miał możliwości przeciągania na wschodzie walk z Moskwą, wobec czego w 1522 r. podpisano rozejm pozostawiający jej wszystkie zdobycze wraz ze Smoleńskiem.

Jeszcze przed wybuchem wojny pruskiej doszło w Krakowie w 1518 r. do zawarcia małżeństwa króla Zygmunta I ze swataną mu przez Maksymiliana I księżniczką mediolańską Boną Sforzą. Znaczenie Włoszki wzrosło, gdy 1 lipca 1521 r. prowadzącemu wojnę w Prusach królowi urodziła syna, Zygmunta Augusta, po córce, która przyszła na świat w 1520 r. i otrzymała imię matki Bony – Izabela. Później przychodziły na świat kolejne córki: Zofia, Anna i Katarzyna. Nie bardzo licząca się z polską tradycją i mentalnością, wychowana na włoskich wzorcach rządzenia, Bona wywarła silny nacisk na Zygmunta, aby wynieść za jego życia Zygmunta Augusta najpierw na tron hospo-

darski, co nastąpiło w czasie pobytu pary królewskiej w Wilnie w 1529 r. Było to przygotowanie do podobnego aktu dokonanego w Krakowie. Koronacja 10-letniego Zygmunta Augusta na króla Polski odbyła się w 1530 r. Pogłębiło to rozdziewięki między senatorskim królem a szlachtą. Ich epizodem był rokosz zorganizowany przez szlachtę zwołaną na pospolite ruszenie pod Lwowem w 1537 r. Od króla żądano reform i poszanowania dawnych praw i przywilejów. Wystąpieniem przeciw nim była m.in. koronacja Zygmunta Augusta *vivente rege*. Krytykowano także złe wychowywanie królewicza, trzymanie go z daleka od spraw wojny i dyplomacji, mimo że miał już 17 lat. Próba wzmocnienia dynastii podjęta przez Bonę skończyła się ściślejszym określeniem zasad elekcji. Do czasów Zygmunta I brały w niej udział senat i niewielkie przedstawicielstwo szlachty. Teraz zagwarantowano, że wybór ma się odbywać wyłącznie po śmierci króla, głosami stanu szlacheckiego, a więc wszystkich, którzy będą w elekcji uczestniczyć. Ostateczne sformułowanie zasady elekcji *viritim*, a więc głosami każdego szlachcica przybyłego na pola elekcyjne, nastąpiło po zgonie Zygmunta Augusta.

Wspomniano już, że w miarę wymierania Piastów z linii mazowieckiej następowało przyłączanie ich ziem do Polski. W latach 1526-1529 Zygmunt I dokonał inkorporacji dalszej części Mazowsza po śmierci dwóch ostatnich książąt, Stanisława (zm. 1524) i Janusza (zm. 1526). Ich siostra, Anna (zm. 1557), wyszła za mąż za Stanisława Odrowąża ze Sprowy (zm. 1545), wojewodę

ruskiego. Ziemie mazowieckie, podzielone na województwa, przyjmowały stopniowo oprócz administracji także polski system skarbowy, wojskowy i prawny. Na warszawskim zamku Piastów zatrzymywali się królowie podczas swoich podróży ze względu na dogodne, centralne położenie Warszawy. Pod koniec życia Zygmunt Stary zamienił Bonie jej litewską oprawę posagu na Mazowsze. Przeniosła się tam po śmierci męża wraz z niewydanymi jeszcze za mąż córkami: Zofią, Anną i Katarzyną.

Od 1534 do 1537 r. trwała trzecia wojna moskiewska. Armia Wasyla III wkroczyła znów do Wielkiego Księstwa Litewskiego i dokonała wielkiego spustoszenia. Zygmunt I na dowódcę swoich wojsk powołał hetmana Jana Amora Tarnowskiego, który odniósł zwycięstwo nad wojskami moskiewskimi, zdobył w lipcu 1535 r. Homel i opanował Siewierszczyznę. W przeprowadzonej wkrótce potem ofensywie Moskwa ją odzyskała. Tylko Homel pozostał w rękach litewskich. W 1537 r. zawarto rozejm z niewielkim zyskiem dla Litwy. Zmarnowano trzyletni wysiłek militarny, ale tym razem starcie sił moskiewskich i litewsko-polskich wskazało na pewną równowagę między nimi. Rozejm ustalił granicę między Moskwą a Wielkim Księstwem. Wojny moskiewskie ustały, by rozpocząć się na nowo za Zygmunta Augusta w związku ze sprawą Inflant.

Jednym z trudnych problemów, który wypełnił ostatnie lata panowania Zygmunta I, było zagrożenie tureckie powiązane ze sprawą Węgier, gdzie nieudolne panowanie jego bratanka, Ludwika Jagiellończyka, do-

prowadziło do wewnętrznego chaosu w państwie i ściągnęło w 1526 r. na nieprzygotowany kraj najazd turecki. Tragiczna bitwa pod Mohaczem zakończyła się klęską niewielkiego wojska, które Ludwik zdołał zebrać. Król zginął wraz z wieloma panami węgierskimi, a z jego śmiercią skończyła się krótka epoka jagiellońska w dziejach zarówno Czech, jak i Węgier. Tron czeski zajął Habsburg, Ferdynand I, mąż Anny Jagiellonki. Natomiast na Węgrzech doszło do wojny domowej między zwolennikami Habsburga i narodowego króla Jana Zapolyi, który znalazł oparcie w Turcji. Nastąpił podział Węgier między walczące strony. Zapolya był szwagrem Zygmunta i król znalazł się w trudnej dla siebie sytuacji między nim, Turcją a Habsburgami. Świadom faktu, że Polska nie dysponuje siłą, która mogłaby zmierzyć się z Turkami, w swoim realizmie zawsze był oporny wobec wszelkich wychodzących z Rzymu wezwań do ogólnochrześcijańskiej krucjaty przeciw Porcie. Zygmunt I ze wszystkich sił dążył do zachowania rozejmu z Turkami, stale przedłużanego, żeby tylko odsunąć ich ewentualny napad na ziemie Korony i Litwy. Wydanie w 1539 r. – pod naciskiem nienawidzącej Habsburgów Bony – najstarszej córki, Izabeli, za Jana Zapolycę i urodzenie przez nią – tuż przed śmiercią ojca – syna, Jana Zygmunta, skomplikowało sprawę. Ferdynand I żądał bowiem od owdowiałej Jagiellonki oddania części Węgier zajmowanej przez nią pod protektorem Turcji. Zygmunt I, któremu zależało przynajmniej na uzyskaniu neutralności Ferdynanda I w trudnych dla Rzeczypospolitej spra-

wach, nie bardzo mógł mieszać się w sprawy nad Dunajem, tym bardziej że w 1543 r. odbył się od dawna planowany ślub Zygmunta Augusta z Elżbietą, najstarszą córką Ferdynanda i Anny Jagiellonki. Bona była przeciwna temu małżeństwu i zrobiła wiele, aby zatruć młodej królowej życie na Wawelu. Być może przyczyniła się do wyjazdu Zygmunta Augusta do Wilna. Miał tam objąć władzę jako wielki książę litewski, z tym, że Zygmunt I zachował dla siebie – jak niegdyś Jagiełło w stosunku do Witolda – tytuł księcia zwierzchniego (*dux supremus*).

Od lat 30. XVI w. Zygmunt I usilnie starał się o dobre stosunki z Turcją. Dla wzajemnych relacji ważny był podpisany w 1533 r. za pośrednictwem posła króla Zygmunta, Piotra Opalińskiego, ochmistrza dworu królewicza, pierwszy traktat pokojowy z Portą Otomańską. Miał obowiązywać do końca życia Zygmunta I i Sulejmana Wspaniałego. Układ został ponowiony w 1547 r.

Zygmunt I zmarł w zamku na Wawelu 1 kwietnia 1548 r. Jego pogrzeb, z ceremoniami trwającymi trzy dni w lipcu tego samego roku, był manifestacją głębokiego przywiązania do starego króla i dynastii. Pochowano go w podziemiach ufundowanej przez niego renesansowej kaplicy rorantystów w krakowskiej katedrze.

### Ostatni z rodu

W 1544 r. Zygmunt August objął władzę wielkiego księcia litewskiego. Ojciec przekazał mu prawo obsa-

dzania wszystkich urzędów - nie tylko świeckich, lecz także duchownych - oraz władzę sądowniczą. Otrzymał też wszystkie dobra wielkoksiążęce na Litwie. Wypożyczony w ten sposób młody król zabrał się za porządkowanie spraw związanych z prawem w Wielkim Księstwie i przystąpił do prac nad słynnym pomiarem włócznym, którego celem było uporządkowanie i usprawnienie organizacji majątności należących do hospodara.

Pod koniec XVI w. reforma agrarna objęła całą Litwę. Wykształcony wówczas ustrój wsi przetrwał do XIX w. Towarzyszący Zygmuntowi Augustowi podskarbi Jan Lutomierski otrzymał zadanie uporządkowania systemu monetarnego. Nad skarbem nadwornym czuwał Stanisław Włoszek. Wpływy pochodziły nie tylko z dóbr hospodarskich na Litwie, ale także z dóbr koronnych należących do Zygmunta Augusta. Najkosztowniejsze było utrzymanie liczego dworu, które pochłonęło w ciągu pięciu lat ok. 340 000 florenów. Na polecenie Zygmunta Augusta przebudowano całkowicie zamek wileński i przylegające do niego tereny. Poszło na to niemal 100 000 florenów – cały posag królowej Elżbiety, którego ostatnią ratę mąż odebrał tuż przed jej śmiercią. Dokonano też przebudowy lub zbudowano od nowa kilka okolicznych dworów myśliwskich. Rozwijano przy nich gospodarke rybna – Zygmunt August sprowadzał specjalistów od zakładania sadzawek. Ściągał do miasta rzemieślników z Korony i spoza niej, wspierał rozwój rzemiosła na całej Litwie,



a szczególnie przyczynił się do gospodarczego rozwoju Wilna.

W Wielkim Księstwie najważniejszą rolę wśród magnatów zaczęli odgrywać Radziwiłłowie. Ich pozycja wzmocniła się od czasu zakończonego małżeństwem romansu króla z Barbarą Radziwiłłówną, wdową po Stanisławie Gasztołdzie, ostatnim przedstawicielu możnego rodu. Król spotkał ją prawdopodobnie w Wilnie, gdzie przebywała wraz z matką po śmierci swego męża. Niektórzy historycy przypuszczają, że spotkanie mogło mieć miejsce w Gieranonach, do których król udał się, aby odebrać przynależne sobie majątki po wymarłym rodzie Gasztołdów. Niektórzy znawcy okresu, opierając się na znajomości charakteru Zygmunta Augusta, przypuszczają, że do zawarcia małżeństwa latem 1547 r. skłoniła króla rzekoma ciąża Barbary. Wiadomość o małżeństwie wzburzyła opinię publiczną, głęboko też dotknęła królową Bonę, snującą po śmierci Elżbiety plany małżeństwa syna z księżniczką francuską, aby odsunąć go od wpływów habsburskich.

Po śmierci Zygmunta I oraz jego pogrzebie w lipcu 1548 r. Zygmunt August objął rządy także w Polsce.

Rozpoczął je od poważnego konfliktu na sejmie w Piotrkowie. Część magnatów i szlachta usiłowała skłonić króla do zerwania uznanego za mezalians związku z Barbarą Radziwiłłówną. Król zapowiedział, że woli utracić koronę niż złamać przysięgę małżeńską. Po jego stronie opowiedzieli się hetman Jan Tarnowski

oraz biskup krakowski, Samuel Maciejowski. Obaj należeli do stronnictwa niechętnego Bonie.

Być może ten pierwszy konflikt króla z sejmem zaważył na jego stosunku do ruchu egzekucyjnego, a był on od połowy XVI w. bardzo żywy wśród szlachty. Jego zwolennicy wychodzili z założenia, że ponad władzą jest prawo i domagali się przywrócenia go tam, gdzie uważali, że było łamane (egzekucja praw). Między innymi chodziło o zwrot rozdanych lub zastawionych przez Jagiellonów królewskich ziem, które od czasów Władysława Jagiełły przechodziły w ręce możnych. Ta praktyka powodowała ubożenie skarbu i stały brak środków na utrzymanie wojska. Żądano także zachowywania prawa o *incompatibiliach*, czyli niełączeniu przez jedną osobę dwóch urzędów. Prawo to nie było przestrzegane w czasach Zygmunta I. W ramach ruchu domagano się również ściślejszego zjednoczenia Polski z Litwą oraz Prusami, między innymi po to, by wszystkie części Rzeczypospolitej ponosiły jednakowe ciężary utrzymywania państwa. Od rozwoju w Polsce ruchu reformacyjnego kwestionowano także uprzywilejowane stanowisko Kościoła katolickiego i domagano się nałożenia nań większych podatków. Burzono się również przeciw egzekucjom starościńskim wyroków sądowych Kościoła. Problem podlegania sądom kościelnym, wysuwany już w XV w. przez Jana Ostroroga, nabrał szczególnej ostrości w dobie reformacji. Początkowo nastawienie króla do całego programu było negatywne.

Odzyskanie w XV w. Pomorza i miast leżących nad Bałtykiem sprawiło, że Zygmunt August myślał o rozszerzeniu władztwa Jagiellonów w basenie tego morza. Interesowały go Inflanty, które wzbogaciły się na pośredniczeniu w handlu z Moskwą. Państwo zakonne przeżywało poważny kryzys na skutek szerzącego się luteranizmu, a także od dawna trwającego konfliktu wielkiego mistrza z arcybiskupem ryskim. Zygmunt August rozpoczął skomplikowaną grę polityczną z wszystkimi stronami żywotnie zainteresowanymi w zajęciu Inflant: Danią, Szwecją i Moskwą. Chcąc wyrzucić presję na Zakon Kawalerów Mieczowych, król rozpoczął przygotowania do wojny o Inflanty i już w 1557 r. pociągnął z wojskiem na północ, ale zamiast podjąć działania militarne, skłonił zagrożonego przez Moskwę mistrza inflanckiego, Gotarda Kettlera, do porozumienia między Inflantami a Polską w Pozwole. Iwan IV Groźny, który dążył do otwarcia Moskwy drogi na Zachód przez bałtycki port w Narwie, uznał to porozumienie za zerwanie zawartego wcześniej (1554) z Inflantami rozejmu i najechał w 1558 r. na terytorium zakonu, zajmując Narwę. W obliczu zagrożenia metropolita ryski oraz wielki mistrz zakonu porozumieli się ze sobą i w Wilnie w sierpniu 1559 r. poddali Inflanty Zygmuntowi Augustowi. Król przyjął je pod swoją opiekę.

Ponieważ, jak wspomniano, w państwie Zakonu Kawalerów Mieczowych szerzył się od początku XVI w. protestantyzm, powtórzyła się podobna sytuacja, jak w Prusach Krzyżackich. W 1561 r. nastąpił akt sekula-

ryzacji państwa, a zakon został rozwiązany. Kettler otrzymał Kurlandię i Semigalię jako dziedziczne lenno, Inflanty natomiast wcielono do Polski i Litwy. Król zapewnił stanom inflanckim wolność wyznania i nadał im przywileje korzystne dla dalszego rozwoju.

Zygmunt August był świadom, jak wielkie niebezpieczeństwo dla polskiego i litewskiego handlu stanowiły nowe zdobycze terytorialne Iwana IV. W obliczu takiego zagrożenia król przystąpił do organizowania polskiej floty, która strzegłaby wybrzeża. W ramach swojej polityki północnej wydał w 1562 r. najmłodszą siostrę, Katarzynę, za Jana, księcia Finlandii, brata szwedzkiego króla Eryka. Po weselu w Wilnie Katarzyna wyjechała z mężem do Abo. Jan Waza udzielił królowi pożyczki w wysokości 120 000 talarów, a zastawem było siedem zamków położonych na południe od terytorium Inflant, zagarniętego przez Szwecję. Wojna z Moskwą ciągnęła się na północy do 1570 r., kiedy Dania i Szwecja zawarły pokój. Polska podpisała rozejm z Moskwą, ale wkrótce wojna miała zacząć się od nowa.

Po rozpoczęciu działań wojennych w Inflantach Zygmunt August przystąpił do szlacheckiego ruchu egzekucyjnego. Potrzebował pieniędzy na utrzymanie wojska, a nie mógł ich zdobyć bez zgody sejmu. Rozumiał też konieczność wprowadzenia ładu wewnętrznego na drodze proponowanych przez szlachtę reform. Kolejne sejmy Zygmunta Augusta, zwoływane w latach 1562-1569, stały się widownią współpracy króla z parlamentem i uchwalania istotnych reform ustrojowych.

Najpierw unieważniono wiele z zastaw i darowizn dóbr królewskich. Na sejmie piotrkowskim w roku 1562-1563 została powołana specjalna komisja lustratorów, którzy mieli co pięć lat dokonywać rewizji, dokładnie określającej dochody z królewszczyzn, aby  $\frac{1}{4}$  z nich przeznaczyć na utrzymanie wojska (stąd „wojsko kwarciane”) broniącego granic południowo-wschodnich. Opodatkowano dochody duchownych z tytułu dziesięcin. Rozważano sprawę reformy sądownictwa, która została dokończona dopiero za panowania Stefana Batorego, kiedy dla usprawnienia działalności sądów powołano Trybunał Koronny dla Małopolski i Wielkopolski z siedzibami w Lublinie i Piotrkowie (1578) oraz Trybunał Litewski w Wilnie (1581).

Najważniejszym osiągnięciem króla było doprowadzenie do tzw. unii lubelskiej w 1569 r. Historyk dziejów unii jagiellońskich napisał, że sejm, na którym uzgodniono 1 lipca akt unii realnej, „jest prawdziwą ich syntezą i wszystkich problemów związanych z prawnopństwowym stosunkiem Wielkiego Księstwa do Korony oraz sporów trwających od XIV w.”. Sejm obradował bardzo długo, od grudnia 1568 do sierpnia 1569 r. Polacy i Litwini zajmowali odmienne stanowiska, przedstawiając różne koncepcje unii. Pierwsi uważali, że należy wypełnić dawne akty unii, które stanowiły według nich podstawę inkorporacji Litwy do Korony, drudzy bronili odrębności Wielkiego Księstwa, a unię traktowali wyłącznie jako przymierze obronne, potrzebne im w obliczu zagrożenia ze strony Moskwy. W sporze o ostateczny kształt państwa wybitną rolę

odegrał Zygmunt August, dzięki umiejętnej dyplomacji i unikaniu konfliktów, które mogłyby zaszkodzić zjednoczeniu. Ostatecznie zdołał „uratować dzieło swoich przodków”. Starannie przygotował obrady sejmu 1569 r., a na spotkanie wyznaczył Lublin – miejsce dogodne zarówno dla Litwinów, jak i Polaków. Cierpliwie znosił opóźnienie w przybyciu posłów litewskich i opór Litwinów wobec propozycji wspólnych obrad z Polakami. Ostatecznie w Lublinie obradowały osobno dwa sejmy: litewski i koronny. Na czele litewskiej opozycji wobec unii stał Mikołaj Rudy Radziwiłł, zawdzięczający swoje rozległe dobra i znaczenie polityczne właśnie królowi. Pod wpływem wojewody wileńskiego Litwini przeciągali obrady, odrzucali kolejne propozycje przedkładane przez Polaków, którym, podobnie jak królowi, zależało na ściślejszej unii. Powstawały nowe redakcje dokumentu, uwzględniające żądania Litwinów. Dużą wobec nich elastyczność wykazywał podkanclerzy i biskup krakowski, Filip Padniewski (zm. 1572), autor dwóch projektów aktu unii, odrzuconych zresztą przez izbę poselską jako zbyt daleko ustępujących Litwinom. Mikołaj Radziwiłł i inni panowie z rady wielkksiążęcej lękali się przede wszystkim wprowadzenia w Wielkim Księstwie koronnej egzekucji dóbr i prawa, która mogłaby uszczuplić ich fortuny, powstałe m.in. kosztem domeny gospodarskiej, a także władzę, jaką posiadali nad szlachtą litewską. Zygmunt August i część senatorów koronnych mieli świadomość, że tylko dobrowolne porozumienie może stanowić solidne podstawy unii. Dlatego król cierpliwie po-

nawiał próby prowadzenia osobnych rozmów z Litwinami, zwłaszcza z najważniejszymi opozycjonistami: Radziwiłłem, Chodkiewiczem i Wołłowiczem. Na polecenie Mikołaja Radziwiłła w nocy przed zaplanowanym na 1 marca spotkaniem z królem niemal wszyscy Litwini opuścili Lublin. W odpowiedzi na to Zygmunt August, popierany przez polskich senatorów i posłów, wcielił sporne tereny Wołynia i Podlasia do Korony. Urzędnicy tych ziem zostali wezwani do złożenia przysięgi na wierność Koronie. Powstrzymywani lękiem przed reakcją Radziwiłła, zwlekali z przybyciem do Lublina, chociaż król, nie chcąc doprowadzać do impasu w rozmowach, przesuwiał kilkakrotnie terminy.

Stopniowo i z wielkim trudem w marcu i kwietniu doszło do kompromisu między stronami polską a litewską. Dzięki cierpliwości króla nie doszło do zerwania wielokrotnie zagrożonych rozmów. Okazało się zresztą, że szlacheckie rzesze inkorporowanych przez króla ziem, kiedy zaproponowano im składanie przysięgi wierności na własnym terenie, bez konieczności przybywania do Lublina, czyniły to bez żadnego oporu. W celu wywarcia silniejszego nacisku na opozycję litewską król dokonał dalszej inkorporacji, tym razem Kijowszczyzny. W dniu 6 czerwca książę Ostrogski jako wojewoda kijowski złożył przysięgę wierności Koronie. Inkorporacje zadecydowały o powrocie Litwinów do obrad nad unią. Ich opór słabł. Filip Padniewski w pięknej przemowie wygłoszonej 28 czerwca prosił ich o zaufanie do króla i Polaków: „do niczego innego nie wiemy – mówił – co jedno do brater-

stwa, miłości i wszelkiej poczciwości”. W dniu 1 lipca podpisano akt unii, a król z radością śpiewał *Te Deum* w zamku lubelskim w kaplicy Trójcy Świętej, ozdobionej freskami na polecenie jego pradziada, Władysława Jagiełły, który spoglądał na zebranych z fresku namalowanego pod chórem muzycznym. W akcie spisany w języku polskim Zygmunt August powtórzył dokonane już w 1564 r. zrzeczenie się praw dziedzicznych do Litwy, a oba państwa miały odtąd pozostawać związane unią realną jako jedna Rzeczpospolita Obojga Narodów. Miały mieć wspólnie wybieranego władcę, jeden sejm, obowiązek wspólnej obrony granic, tę samą politykę zewnętrzną, monetę i jednolity system celny, a zniesienie ceł między Polską a Litwą wpłynęło korzystnie na rozwój handlu. Polacy mogli nabywać ziemię na terenie Wielkiego Księstwa, a Litwini w Koronie. Tym drugim zagwarantowano, że przeprowadzane w Koronie reformy egzekucyjne nie będą ich dotyczyły. Odrębne pozostawały: prawo, urzędy, skarb i wojsko.

Powstanie „Spólnej Rzeczpospolitej” było pomyślnym zwieńczeniem idei jagiellońskiej. Królowi udało się tego dokonać na zasadzie z trudem, ale jednak uzyskanej, dobrowolnej zgody obu stron. W jego testamentie znalazły się słowa świadczące o tym, jak bardzo zależało mu na spojeniu obu państw: „Rzeczpospolita niczym innym w całości i dłużej zachowana być nie może, jedno zgodą, miłością, społecznością, jednością, bo jak mądrze ktoś [...] napisał «zgodą małe rzeczy rosną, niezgodą wielkie upadają» i «moc zjed-



noczenia mocniejsza niż rozdwojenia». Przeto prosimy i napominamy dla Pana Boga i dla dusznego zbawienia, aby wszyscy obywatele tak koronni, jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego, beli i żyli w jednej wierze krześcijańskiej, jednostajnie, aby beli jedno, jako Bóg Ojciec i z Synem w jednostwie Ducha Świętego jeden jest. Wszystkie stany [...], poprzysięgając przez Boga żywego, przez miłość ku Rzeczypospolitej, prosimy i upominamy i zaklinamy, aby będąc obywatelami tak Korony Polskiej jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego, byli jednym nierozdzielny na wieki ciałem, jednym ludem, jednym narodem, jedną nieróżną Rzeczpospolitą wedle postanowienia sejmu lubelskiego [...] miłując się braterską miłością szczerze, prawdziwie jako jednego ciała członki i jednej nieróżnej Rzeczypospolitej ludzie”.

Zygmunt August zmarł bezpotomnie w 1572 r., a o następstwie tronu miała zdecydować wolna elekcja. Odbywała się ona na zasadzie *viritim*, tj. każdy szlachcic miał prawo brać w niej udział. O przywiązaniu do dynastii świadczy fakt, że w *pacta conventa*, które przysły król miał podpisać, zawarto klauzulę o jego małżeństwie z Anną Jagiellonką, ostatnią przedstawicielką królewskiego rodu, pozostającą w Polsce. Nie tylko została ona żoną Stefana Batorego (1576-1586), wraz z nim koronowaną na królową Polski, ale po jego przedwczesnej śmierci – po zaledwie 10 latach panowania – wywarła decydujący wpływ także na elekcję w 1587 r., kiedy królem został syn Katarzyny

Jagiellonki i Jana, króla Szwecji – Zygmunt III Waza  
(1587-1632).

# Rozdział 3

## Ustrój i kultura

### Corona Regni Poloniae

Wybór Jagiełły na króla Polski w 1386 r. oznaczał wybór osoby, a nie dynastii. Niemający męskiego potomka ostatni Piast na tronie, Kazimierz Wielki, traktował Polskę jako swoje *Patrimonium* i przekazał kraj siostrzeńcowi, Ludwikowi Węgierskiemu. Ten, na mocy porozumienia z panami polskimi, ponieważ nie miał syna, uzyskał zapewnienie tronu dla jednej ze swoich córek. Jadwiga Andegaweńska uważana była za ostatnią „panią naturalną” Królestwa Polskiego. W okresie jagiellońskim w politycznej idei *Corona Regni Poloniae* nastąpiło oddzielenie osoby monarchy od rządzonego przezeń państwa. Tron stał się elekcyjny, chociaż wybór następował w ramach dynastii, póki starczyło dziedziców. Aleksander Gieysztor uważał, że chęć utrzymania unii Polski z Litwą doprowadziła z czasem do połączenia idei elekcyjności tronu z zachowaniem go dla członków dynastii Jagiellonów, którzy aż do unii lubelskiej w 1569 r. jako gospodarowie Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowali patrymonialną władzę nad tym państwem.

*Corpus Regni Poloniae* (Ciało Królestwa Polskiego) tworzyły należące do niego ziemie. Głową był monarcha, co symbolizowały jego wyobrażenia na pieczęciach, które przedstawiały króla w majestacie (na tronie, w stroju koronacyjnym), otoczonego herbami

ziem Królestwa i jego terytoriów lennych. Monarcha miał obowiązek zachowania integralności „Ciała Królestwa” i rewindykacji tych ziem, które odpadły w okresie rozbicia dzielnicowego. Jak wspomniano, ideę tę – podobnie jak Piastowie, którzy doprowadzili do zjednoczenia państwa (Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki) – konsekwentnie realizowali Jagiellonowie przez inkorporację Mazowsza, odzyskanie skrawków Śląska, a przede wszystkim przywrócenie Królestwu dostępu do Bałtyku, dzięki odzyskaniu Pomorza. Zygmunt August dokonał ostatniej inkorporacji, przyłączając do Rzeczypospolitej bogate ziemie inflanckie na zasadzie ich dobrowolnej akcesji.

Dzielnicowa struktura Polski piastowskiej zadecydowała o administracyjnym podziale Królestwa na województwa i ziemie, w których z kolei wyodrębniono powiaty, stanowiące od XV w. okręgi sądownictwa ziemskiego.

Podobną strukturę administracyjną stopniowo przyjmowała Litwa. Od czasów Witolda funkcjonował tam trójpodział administracyjny na Litwę, Ruś i Żmudź. Znalazło to ok. 1442 r. odbicie w tytułaturze wielkiego księcia. Reforma sądownictwa w latach 1564-1566 pociągnęła za sobą zmiany w administracji i powstanie jednolitego podziału Wielkiego Księstwa na 12 województw oraz na powiaty”. Jedynie Żmudź zachowała swoją odrębność administracyjną starostwa. Powiaty w Wielkim Księstwie były „podstawą organizacji szlacheckiego samorządu (sejmiku), siły zbrojnej (chorągwi powiatowej), sądów ziemskich”.

Po zawarciu w 1569 r. unii realnej w Lublinie powstało federacyjne państwo – Rzeczpospolita Obojga Narodów.

Władza królewska, chociaż w okresie jagiellońskim ulegała stopniowemu ograniczeniu poprzez nadawane szlachcie przywileje, pozostawała jednak znaczna.

Mimo rozwoju instytucji parlamentu i jego rosnących kompetencji królowie byli nadal współtwórcami prawa w sejmie oraz najwyższymi sędziami. Pozycję monarchy wydatnie wzmacniały jego prerogatywy mianowania wszystkich urzędników, zarówno terytorialnych, jak i centralnych, oraz dworskich. Władca miał też – jak wspomniano - decydujący wpływ na nominacje biskupów. Powoływał ich i dokonywał obsady urzędów wojewodów oraz kasztelanów, tym samym decydował o składzie swojej rady, a potem senatu. Wprawdzie urzędy były dożywotnie, ale król miał możliwość przesuwania ludzi na wyższe stanowiska. Razem z rozdawnictwem dóbr materialnych nominacje były więc potężnym narzędziem w tworzeniu własnego stronnictwa, z czego Jagiellonowie potrafili korzystać. Ponadto król był naczelnym dowódcą wojska i zwierzchnim władcą ziem lennych Korony, razem z panami rady, a od powstania Sejmu – senatorami – kierował polityką zagraniczną. Chociaż więc królowie polscy mieli obowiązek stosowania się do istniejącego prawa (*ius commune*) i troski o jego przestrzeganie, zachowali duże uprawnienia.

Przemianom podlegała też władza wielkiego księcia. Z bardzo silnej za czasów Witolda, z Radą Panów jedynie jako ciałem doradczym, na skutek wydawanych przywilejów (Kazimierza Jagiellończyka w 1447 r., i jego syna Aleksandra w 1492 r.) uprawnienia hospodara przechodziły na Radę Panów, tym silniejszą, że długie okresy jego nieobecności w Wielkim Księstwie dawały możliwość samodzielnego rządzenia. Rada miała bardzo szerokie kompetencje. Jej opinia była dla wielkiego księcia wiążąca w sprawach polityki zagranicznej, nadawania urzędów, a także dysponowania dochodami skarbu. W ciągu XV i XVI w. stała się istotnym organem władzy centralnej z marszałkiem wielkim, kanclerzem, podskarbisem ziemskim i dworskim oraz dwoma hetmanami: wielkim i polnym, a także z najważniejszymi wojewodami – wileńskim i trockim – na czele. Jedynie dwa województwa: połockie i witebskie, wybierały wojewodów, podobnie jak Żmudź swego starostę, a wielki książę zatwierdzał decyzję.

## Sejmy i sejmiki

Osoba króla była ważnym członem sejmu, który formował się stopniowo od Władysława Jagiełły, a od końca XV w. stał się najważniejszą władzą ustawodawczą. Marcin Kromer napisał, że „Sejmy zwołuje się dla dwóch zasadniczych celów: obrad nad sprawami państwa oraz odprawienia sądów”. Nie podkreślił, że dla Jagiellonów, w związku z często prowadzonymi wojnami, istotnym powodem zwoływania sejmu było uzyskanie jego zgody na nowe podatki, których monarcha

nie mógł nakładać ponad to, co szlachcie gwarantował przywilej koszycki z 1374 r. W czasach pierwszych Jagiellonów wytworzyły się trzy rodzaje „spotkań szlachty”: sejm walny (*conventio generalis totius Regni, parlamentum generale*), sejmiki – spotkania regionalne (*conventio particularis, terrestris*) i sejmy prowincji (*conventio provincialis*), spotykające się dla Małopolski w Nowym Mieście Korczynie, a dla Wielkopolski w Kole. Oprócz członków rady królewskiej uczestnikami spotkań byli delegaci miast, kapituł biskupich i szlachty.

Od początku XVI w. sejm składał się z króla, rady królewskiej, czyli senatu, oraz izby poselskiej. Przyjęło się określenie o „trzech stanach sejmujących”. Król wyznaczał termin sejmików wyborczych i spotkań sejmów oraz przygotowywał program jego obrad. Prawo do własnych sejmików miały wszystkie województwa oraz ziemie Korony. Sejmiki formowały się od końca XIV w. Jako instytucja lokalnego samorządu szlachty były szkołą jej politycznego dojrzewania. Z czasem stały się ciałem wyborczym posłów do niższej izby parlamentu, a wybranych zaopatrywały w instrukcje, wyrażające partykularne interesy szlachty poszczególnych województw i ziem. Ważnym momentem w procesie rozwoju polskiego parlamentaryzmu było wydanie w Piotrkowie konstytucji *Nihil novi* w 1505 r., ustalającej, że nowe prawa mogą powstawać tylko w sejmie, przy współdziałaniu króla, jego rady oraz szlachty reprezentowanej w izbie poselskiej. Do senatu w początkach XVI w. wchodziłi arcybiskupi i biskupi, urzędnicy cen-

tralni (ministrowie) oraz wojewodowie i kasztelanowie w liczbie 90, zwiększonej po unii lubelskiej do 140 osób, kiedy do senatu weszli Litwini. Izba poselska, najpierw nieliczna (ok. 50-80 osób), wzrosła po unii do 170 członków. Zmiana dała posłom przewagę liczbową nad senatorami i wpłynęła korzystnie na rozwój ruchu egzekucyjnego oraz jego osiągnięcia, od kiedy także Zygmunt August poparł jego program.

Obrady sejmu rozpoczynało spotkanie obu izb z królem. Kanclerz przedstawiał program obrad, który opiniowali senatorowie, a posłowie mogli składać prośby (*petita*). Następnie w izbie poselskiej odbywała się dyskusja, w której starano się doprowadzić do zgody wszystkich jej uczestników lub przynajmniej zminimalizować opozycję. W senacie, obradującym razem z monarchą, wypowiadano się wobec niego, a król wyciągał wnioski z dyskusji. Projekty, na które uzyskano zgodę, nazywano konstytucją. Musiała ona uzyskać jeszcze ostateczną aprobatę monarchy, który decydował także o jej redakcji, przygotowywanej w kancelarii królewskiej do druku.

Niejasna jest sprawa daty i okoliczności powstania sejmu litewskiego. Mimo podejmowanych na ten temat badań nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Podając różne argumenty, historycy wiążą tę datę z okresem panowania Kazimierza Jagiellończyka (1445 lub 1446), Aleksandra (1492) albo z początkiem rządów Zygmunta I (1507). Jeżeli przyjmie się, że sejm jest zjazdem panującego z przedstawicielami społeczeństwa, to odbywały się one już w 1. połowie XV w., a dokument unii horo-



delskiej z 1413 r. w mało sprecyzowany sposób mówił o zwoływaniu w przyszłości wspólnych sejmów polsko-litewskich w celu omówienia spraw interesujących obie strony, wyznaczając na miejsce obrad Parczew albo Lublin. Bliska prawdy wydaje się teza G. Błaszczyka, że zmiany ustrojowe wprowadzone przez Aleksandra Jagiellończyka spowodowały także powstanie sejmu litewskiego. Był on początkowo – jak się zdaje – rozszerzoną Radą Panów. Jego kompetencje ograniczały się do spraw unii z Królestwem Polskim i wyboru wspólnego władcy. Wzrost znaczenia sejmu litewskiego wiązał się, z jednej strony, z trudnymi wojnami z Moskwą, jakie Litwa musiała prowadzić w XVI w., ich ciężar spoczywał bowiem głównie na bojarach, z drugiej zaś – lata kontaktów z tworzącą się w Polsce demokracją szlachecką sprawiły, że bojarowie zapragnęli wyzwolenia się spod oligarchicznych rządów najmożniejszych rodów litewskich. Dążenia te zbiegły się z podjęciem reformy sądownictwa i szerszymi zmianami w systemie gospodarczym i społecznym Litwy. Nastąpiły one w okresie pobytu królowej Bony na Litwie i w początkach panowania tam Zygmunta Augusta. Wśród walczących o swoje prawa polityczne bojarów dojrzewała także myśl unii z Polską, w której szlachta cieszyła się wielkimi przywilejami.

Mimo prób wciągnięcia do sejmu przedstawiciele miast, zwłaszcza bogatego Gdańska, udział mieszczan w parlamencie był bardzo niewielki, ograniczony zaledwie do posłów z Krakowa i Wilna. Przypuszcza się, że ich słabe zainteresowanie aktywnością w życiu poli-

tycznym kraju przez uczestnictwo w parlamencie mogło mieć i tę przyczynę, że patrycjat, zwłaszcza w większych miastach, był pochodzenia niemieckiego. Swoje sprawy mieszczaństwo woleli załatwiać raczej bezpośrednio z królem, uzyskując od niego lokalne przywileje, niż w czasie obrad sejmów wespół ze szlachtą, która, stopniowo przestawiając się na gospodarkę folwarczną, stawała się poważnym konkurentem w życiu gospodarczym.

## Urzędy ziemskie

Podobnie jak podziały terytorialne, także urzędy ziemskie były pozostałością po okresie rozbitcia dzielnicowego. Urzędnicy ziemscy, jak wyjaśnia Kromer, pełnili swoje funkcje w poszczególnych województwach i ziemiach. Jak wylicza, oprócz najwyższych, tj. wojewody i kasztelana, należały do nich: „podkomorzy, starosta, chorąży, cześnik, podczaszy, krajczy, stolnik, podstoli, wojski, sędzia, podsędek, pisarz, skarbnik, łowczy i koniuszy, czyli zarządzający stadniną”. Nazwy wskazują na ich dawne związki z dworem książąt dzielnicowych z dynastii piastowskiej. Wiele urzędów było wyłącznie honorowych. Kromer poświęcił sporo miejsca ich opisowi, podkreślając jednocześnie odrębności charakterystyczne dla poszczególnych województw i ziem. Namiestnikami króla w terenie byli starostowie, wyznaczani spośród zaufanych ludzi monarchy. Urząd ten przeszedł pewną ewolucję. Przywilej koszycki z 1374 r. gwarantował, że tego stanowiska nie mogli piastować cudzoziemcy. Powstały urzędy staro-

stów generalnych: wielkopolskiego, ruskiego i podolskiego; także starosta krakowski nazywany był generalnym. Pod zarządem starostów pozostawały dobra królewskie – zamki, wsie, folwarki i miasta. Mieli oni szeroką władzę sądowniczą i porządkową na terenie całego starostwa. W ramach ruchu egzekucyjnego – jak wspomniano – szlachta występowała m.in. przeciw starościńskiej egzekucji wyroków, które zapadały przeciw niej w sądach kościelnych. Obowiązkiem starostów była troska o wpływające do skarbu dochody z królewskich oraz naprawa i odbudowa zamków. Należało utrzymywać w dobrym stanie zwłaszcza te, które bywały miejscem pobytu monarchy i jego orszaku w czasie podróży. Zamki były też siedzibami sądu starościńskiego, obowiązanego do przechowywania akt sądowych. Dzięki postanowieniom sejmu egzekucyjnego z 1562-1563 r. specjalnie powołane komisje rozpoczęły lustrację zarządzanych przez starostów królewskich. Rezultat tej pracy, choć nie została dokończona, dostarczył bardzo cennego materiału, drobiazgowo ukazującego stan domeny królewskiej.

Na Litwie od początku jej związku z Polską kształtowały się urzędy ziemskie podobne do koronnych. Natomiast tylko tutaj istniał urząd ciwuna (*tivunus*). Był pochodzenia ruskiego, powstał w XIV w. i w hierarchii urzędów ziemskich zajmował pierwsze miejsce. Ciwuni odpowiadali za majątki gospodarskie. Związani byli z wielkim księciem, podobnie jak w Koronie starostowie z królem. Ich liczba zmniejszała się wraz z ubywaniem rozdawanych magnatom posiadłości wielkiego

księcia. Na Żmudzi ciwunowie mieli także władzę sądowniczą. Ziemskim urzędnikiem, znanym tylko w Wielkim Księstwie, a wymienionym w *Statutach*, był także horodniczy – strzegący zamków i dowodzący ich załogą, zwłaszcza na pograniczu, chociaż i Wilno miało swoje horodnictwo.

## Sądy

Opinia Marcina Kromera, że sądowy „system jest w Polsce różnorodny i niezwykle zawiły”, wiązała się przede wszystkim z odrębnością wymiaru sprawiedliwości dla każdego stanu: szlachta, mieszczenie i chłopcy byli sądzeni według różnego prawa i przez różne gremia. Odrębny był system sądów kościelnych, a podlegało mu nie tylko duchowieństwo, lecz także świeccy w sprawach związanych z Kościołem, przeciw czemu występowano w Polsce od XV w., a na fali reformacji w XVI w. sprawa została włączona do ruchu egzekucyjnego. Dla szlachty funkcjonowały sądy ziemskie oraz grodzkie. Sądy podkomorskie załatwiałały sprawy graniczne między dobrami szlacheckimi, pewne sprawy zastrzeżone były dla sądów nadwornych. Władysław Jagiełło w czasie corocznych objazdów kraju osobiście sprawował funkcję sędziego *in curia*, a więc w miejscu swego postoju. Kontynuował to jeszcze Kazimierz Jagiellończyk w pierwszej części swego panowania. Od 1523 r. szlachta miała prawo apelacji do króla, który swoją funkcję najwyższego sędziego, jak powiedziano, pełnił w czasie posiedzeń sejmowych. Spraw było jednak tak wiele, że za Stefana Batorego powołano wspo-

mniane trybunały, aby usprawnić wymiar sprawiedliwości. W miastach na prawie niemieckim funkcjonowały sądy radziecko-ławnicze, a władza sądownicza nad chłopami spoczywała w rękach ich panów, chociaż istniało jeszcze na wsi samorządne sądownictwo z sołtysem lub wójtem jako przewodniczącym. Żydzi i Ormianie w Polsce Jagiellonów mieli swoje własne sądownictwo, ale w pewnych sprawach podlegali władzy sądowej wojewodów.

Wielkie Księstwo w XVI w. przeszło ważną reformę sądownictwa: powstanie i kolejne nowelizacje *Statutów litewskich*. Pierwszy, dający uprzywilejowane stanowisko litewskim magnatom, wydano w 1529 r. W 1566 r., za Zygmunta Augusta, został poprawiony i wydany jako *Drugi Statut*, a *Trzeci Statut* ogłoszono w 1588 r., kiedy powołano również Trybunał Litewski, usprawniający sądownictwo szlacheckie Wielkiego Księstwa. Kodyfikacja, zaczęta za Zygmunta I, wprowadziła równość całego bojarstwa wobec prawa i upodobniła system sądownictwa litewskiego do koronnego.

## Skarbowość i wojsko

Podstawą dochodów skarbu koronnego były dobra królewskie, od Władysława Jagiełły zmniejszane przez rozdawnictwo, zastawy i dzierżawy. Wpływy z żup solnych były uzależnione od właściwego gospodarowania kopalniami. Do skarbu należały też dochody z mennicy, na mocy prawa króla do bicia monety, oraz z różnych ceł, także często dzierżawionych lub zastawianych. Od uzyskania przez szlachtę przywileju ko-

szyckiego bardzo zmalały dochody królewskie z podatków. Nie mogąc samowolnie ich nakładać, Jagiellonowie odwoływali się do zjazdów szlachty, potem sejmów, z prośbą o uchwalenie nadzwyczajnych podatków na prowadzenie wojny.

Znacznie trudniej opisać skarbowość Wielkiego Księstwa Litewskiego, głównie ze względu na fragmentaryczność materiału źródłowego. Z całą pewnością wiadomo, że już pod koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka ustalili się podział skarbu na ziemski oraz osobisty gospodarski, będący w pieczy podskarbiego nadwornego. Zasilały je – jak się wydaje w świetle różnic podskarbiech, zachowanych dopiero dla czasów Zygmunta I – przede wszystkim zyski z mennicy, ceł i myt, karczem oraz daniny z włości.

Podstawową siłą zbrojną do końca epoki jagiellońskiej było pospolite ruszenie szlachty. Jego istotną częścią była jazda. W XVI w. Kromer pisał: „Starodawnym zwyczajem zwoływana jest szlachta na wojnę przez rozesłanie na wszystkie strony i po wszystkich starostwach listów z pieczęcią królewską, które następnie przywiązane do wysokiej żerdzi wicią (skąd też otrzymały nazwę wici) obnoszone są przez woźnych”. Dopiero po trzecim rozesłaniu wici w ciągu czterech tygodni szlachta zbierała się w określonym miejscu i czasie. Do służby wojskowej obowiązany był każdy szlachcic pod groźbą kary w razie nieposłuszeństwa. Można jednak było uzyskać od króla zwolnienie. O ile w czasach Jagiełły pod Grunwaldem ta forma sił zbrojnych zdała egzamin, to klęska pod Chojnicami, a potem

w czasie wyprawy mołdawskiej Jana Olbrachta, była dowodem przeżywania się pospolitego ruszenia. Coraz większego znaczenia nabierały wojska zaciężne. Marek Plewczyński wymienia różne ich rodzaje: państwowe – finansowane z podatków uchwalanych przez sejm, królewskie – utrzymywane ze skarbu królewskiego oraz nadworne – opłacane ze skarbu prywatnego króla. W miarę rozwoju broni palnej coraz większego znaczenia nabierała piechota. Od XV w. udoskonalała się artyleria, ważna zwłaszcza przy zdobywaniu zamków warownych. W XVI w. w Polsce i na Litwie powstawały ludwisarnie, a „puszkarzami”, którymi byli początkowo cudzoziemcy, coraz częściej zostawali rodzimi specjaliści. Ze względu na stałe zagrożenie południowo-wschodnich Kresów ważne było powołanie tzw. obrony potocznej, wojsk zaciężnych liczących ok. 2 do 3 tys. jazdy. Zagrożenie ze strony Tatarów, a także Moskwy, było szczególnie dotkliwe dla Litwy. Wystawiała ona tzw. zastawy wołyńskie, wzorowane na polskiej obronie potocznej. Po unii lubelskiej rozciągnięto na Litwę system wojska kwarcianego, utrzymywanego z części dochodów osiąganym z dóbr monarchy. Przez cały okres jagielloński podstawowe znaczenie miało powoływane w obronie przed Moskwą i Tatarami litewskie pospolite ruszenie, tzw. służba ziemska. Książowie i bojarzy byli obowiązani do wystawienia wojska zależnie od wielkości posiadanych dóbr ziemskich. Wielki książę litewski utrzymywał także z dochodów hospodarskich wojsko zaciężne o różnej wielkości. Konkluzją rozważań Plewczyńskiego o liczebności wojska

polskiego i litewskiego było stwierdzenie, że państwo dwóch ostatnich Jagiellonów, z trudem radzące sobie z obroną granic, nie mogło sobie pozwolić na wojnę zaczepną z tak zmilitaryzowanymi potęgami jak Turcja czy państwa Habsburgów. Wysilek utrzymywania z nimi pokoju, przy jednoczesnym zaangażowaniu w odpieranie silnej armii Moskwy oraz stale nękających Polskę i Litwę najazdów tatarskich, świadczy o mądrości politycznej obu Zygmunatów.

## Kultura średniowieczna i renesansowa

Odzyskanie przez Polskę dostępu do Morza Bałtyckiego, z którym całość ziem łączyło dorzecze Wisły wypływającej ze źródeł na jej południowym krańcu, wpłynęło bardzo korzystnie na rozwój gospodarczy kraju. Wzrosła zamożność miast stanowiących ośrodki ożywionego handlu, rozwinęło się na dużą skalę hutnictwo i górnictwo, wydatnie zwiększyła się produkcja płodów rolnych i leśnych. Polska zaopatrywała w nie wiele krajów europejskich. Wzrastała zamożność mieszkańców krajów jagiellońskich. W Polsce rozpowszechniało się budownictwo murowane. Od XIV w. niepodzielnie panował na ziemiach polskich styl gotyki, który wykształcił swoiste cechy odróżniające go od gotyku zachodnioeuropejskiego. Oprócz obiektów sakralnych, zamków i systemów fortyfikacji miejskich rozwinęło się budownictwo domów mieszczańskich i innych gmachów użytkowanych przez bogacących się mieszkańców miast.



Jedną z podstawowych funkcji rozwiniętej sieci parafii stało się u schyłku wieków średnich nauczanie elementarne przy kościołach. W 2. połowie XV w. istniało ok. 600 szkół parafialnych. Dzięki nim wzrosła rola pisma w społeczeństwie. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa na Litwie także tam zaczęła powstawać sieć szkolnictwa łacińskiego przy kościołach fundowanych przez hospodara i możne rody litewskie. Na terenach ruskich istniały szkoły prawosławne, które – zwłaszcza w ośrodkach miejskich – prowadziły naukę. Zapewne na ziemiach polskich i litewskich rozwijały się także od średniowiecza szkolnictwa żydowskie oraz ormiańskie, ale źródła więcej o nich mówią dopiero w XVI w. Wyższy etap nauczania zapewniały szkoły kolegiackie i katedralne, a na szczycie tej hierarchii stał Uniwersytet Krakowski, odnowiony w 1400 r. dzięki staraniom królewskiej pary – Jadwigi i Jagiełły. Wspierany przez króla, w XV w. przeżywał okres świetności, skupiając wybitnych profesorów i studentów. Wielu z nich pochodziło także z terenów Litwy i Rusi. Uczelnię rozślawiły w Europie zwłaszcza studia matematyczno-astronomiczne, a także szkoła prawnicza uniwersytetu, która odnosiła sukcesy na kolejnych soborach powszechnych XV w.: w Pizie (1409), Konstancji (1414) i Bazylei (1434). Wykładano też, w ramach nauczania retoryki, historię Polski, korzystając z tekstu XIII-wiecznej *Kroniki* Wincentego Kadłubka, do której komentarz napisał profesor uniwersytetu Jan Dąbrówka (zm. 1472). Jego słuchacz, Jan Długosz (1415-1480), był autorem jednego z największych dzieł historiografii

średniowiecznej w całej Europie – *Roczników czyli Kronik słynnego Królestwa Polskiego*. W dwunastu obszernych księgach ukazał dzieje Polski od początku do czasów sobie współczesnych, na szeroko zarysowanym tle historii całej środkowej i wschodniej Europy. Długosz, nie tylko wieloletni wychowawca i nauczyciel trzeciego pokolenia Jagiellonów, lecz także człowiek zaangażowany w wiele misji dyplomatycznych, związanych zwłaszcza z zakonem krzyżackim, był ponadto autorem innych dzieł, w tym pionierskich prac z zakresu heraldyki, geografii i statystyki. Choć sam związany był przez swoją funkcję pedagoga z dworem królewskim, to jego praca jako historiografa nie miała nic wspólnego z dziejopisarstwem nadwornym. Przeciwnie, w swoich dziełach nie szczędził słów ostrej krytyki rządzącemu w jego czasach Kazimierzowi Jagiellończykowi, chociaż cenił króla przede wszystkim za jego zaangażowanie w odzyskanie Pomorza.

W XV w., dzięki licznym kontaktom Polaków z Włochami, Węgrami i Francją, a także przybywającym do Polski cudzoziemcom, jak np. Kallimach czy Konrad Celtes, coraz szersze kręgi zataczał nowy prąd w kulturze europejskiej – humanizm.

Za czasów Zygmunta I (1506-1548) i jego syna Zygmunta II Augusta (1548-1572) szlachta wykazała swoją dojrzałość polityczną przez utworzenie i częściową realizację w ramach sejmu wielkiego projektu naprawy państwa przez reformę prawa, skarbu, administracji, sądownictwa i wojska. Ruch reformacji religijnej płynący z Zachodu w początkach XVI w. natrafił na

podatny grunt także w Polsce. Rozwojowi różnych nurtów reformacyjnych sprzyjała wolność i tolerancja, która była w stanie pomieścić w jednym organizmie państwowym różne poglądy i obrządki religijne. Istniała tradycja współżycia od XIV w. różnych religii na terenie całego zjednoczonego państwa polsko-litewskiego. W XVI w. Polska stała otworem przed prześladowanymi na zachodzie Europy za poglądy religijne. Luteranizm szerzył się szczególnie na terenie Prus, zarówno Królewskich, jak i Krzyżackich, a potem Książęcych, które oficjalnie od 1526 r. stały się państwem protestanckim. Bogatsza szlachta i magnaci chętniej wybierali kalwinizm. Przyjmowanie tej religii dawało im możliwość uwolnienia się od ciężarów na rzecz Kościoła katolickiego oraz przejęcia kontroli nad majątkiem proboszczów działających na terenie ich posiadłości ziemskich. Przyjęła się też grupa arian polskich z bardzo radykalnymi poglądami i programem społecznym. Wyznawcy nowych religii sprowadzali kaznodziejów, rozbudowywali system szkół innowierczych, zbory kalwińskie i luterańskie. Rozbita w Polsce na wiele odłamów reformacja sama się przez to osłabiła. Prawie nie dotknęła szerokich kręgów szlachty ani mas ludności wiejskiej, które pozostały katolickie. Polemika religijna między poszczególnymi ugrupowaniami, a także między nimi a Kościołem katolickim, wpłynęła na ożywienie literatury w językach zarówno łacińskim, jak i narodowym. Wiek XVI, nazywany złotym wiekiem kultury polskiej, wydał tak wybitnych pisarzy jak Jan Kochanowski (1530-1584), Mikołaj Rej z Nagło-

wie (1505-1569), Andrzej Frycz Modrzewski (1503-1572) i Stanisław Orzechowski (1513-1566). Dwór królewski stał się ośrodkiem, z którego na cały kraj promieniował nowy styl w sztuce - renesans. Powstawały monumentalne budowle, jak zamek królewski na Wawelu czy dwór w Niepołomicach. Perłą sakralnej architektury renesansowej na północ od Alp nazywano kaplicę Zygmuntowską w katedrze na Wawelu. Na wzór renesansowych siedzib królewskich budowali swoje zamki i pałace magnaci, m.in. w Pieskowej Skale, Szydłowcu, Wiśniczu czy Baranowie.

Wynalazek druku poszerzył krąg czytelników. Pierwsza drukarnia na ziemiach polskich zaczęła działać w 1473 r., a na przełomie XV i XVI w. było ich już 50. Powstawały bogate księgozbiory gromadzone nie tylko na królewskim dworze, lecz także w rezydencjach magnackich i biskupich. Zachowane testamenty informują, że nie brakowało książek również w dworach szlacheckich i domach mieszczańskich. Wzrosła liczba szkół – w 2. połowie XVI w. istniały już w 90% parafii. Powstawały szkoły z nowym, humanistycznym programem nauczania, jak np. Akademia Lubrańska (1519) w Poznaniu, gimnazjum w Pińczowie, najpierw kalwińskie, potem luterańskie. Także w Gdańsku (1558) i Toruniu (1568) działały luterańskie gimnazja. Europejskiego rozgłosu nabrała szkoła ariańska w Rakowie i braci czeskich w Lesznie. Przybyli do Polski w 1564 r. jezuita już w 1590 r. mieli 11 kolegiów, a do połowy XVII w. ok. 40, o poziomie nauczania tak wysokim, że nawet innowiercza szlachta posyłała tam

swoich synów, co często powodowało ich powrót do Kościoła katolickiego. Wielu Polaków wyjeżdżało na studia do Włoch i Niemiec. Nic więc dziwnego, że od połowy XVI w. nastąpił wielki rozkwit nauki polskiej. Najwspanialszym jej przejawem było dzieło Mikołaja Kopernika (1473-1543) *De revolutionibus orbium coelestium*, które wywołało przewrót w nauce i poglądach, zmieniając dotychczasową geocentryczną teorię budowy wszechświata na heliocentryczną. Kopernik był zresztą typowym przedstawicielem wszechstronności uczonego czasów renesansu: pisał wiersze, traktaty o reformie systemu monetarnego, dzieła o fortyfikacji. Sam też był twórcą znakomitych urządzeń obronnych przeciw Krzyżakom, napadającym na posiadłości biskupów warmińskich, z którymi Kopernik był związany.

Wiek XVI przyniósł rozwój geografii i historiografii – swoje dzieła pisali Bernard Wapowski, dziej opis czasów Zygmunto-wskich, Jost Ludwik Decjusz oraz Marcin Bielski. Geograficzno-historyczne dzieło Macieja z Miechowa – *Traktat o dwóch Sarmacjach* – doczekało się w XVI w. 11 wydań, w tym tłumaczeń na kilka języków. Rozwój medycyny, prawa, filologii i teologii dopełnia obrazu owego wszechstronnego rozkwitu nauk. Dla obcokrajowców powstały, wielokrotnie już wspomina-ne, pierwsze „przewodniki” po jagiellońskich państwach Jana Krasieńskiego i Marcina Kromera.

Rozwój ekonomiczny i związane z nim przeobrażenia społeczne zadecydowały o rozwoju i silnej okcy-

dentalizacji kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niewątpliwie zasadniczą rolę w tym procesie odegrał Kościół katolicki, którego struktury stale rozwijały się jeszcze w XVI w., podobnie jak rosło znaczenie jego funkcji duszpasterskiej. Wystarczy przykładowo podać, że między 1500 i 1550 r. liczba parafii wzrosła tam o 129 i wynosiła 559, co oczywiście nie było wartością zbyt wielką. W proces fundacji nowych kościołów, powstających początkowo głównie z inicjatywy władcy, w XVI w. coraz bardziej włączali się magnaci i bojarzy. Przy niektórych świątyniach powstawały szkoły, a także szpitale. O rozwój tych ostatnich we własnych dobrach szczególnie zadbała królowa Bona. Nauczanie na wyższym poziomie przekazywały szkoły przy katedrze w Wilnie i Miednikach. To stamtąd głównie rekrutowali się późniejsi studenci Uniwersytetu Krakowskiego, coraz liczniej wybierający się na studia, także do uniwersytetów Europy Zachodniej. Grzegorz Błaszczak, pisząc o rozwoju katolicyzmu na Litwie, przychylił się do tezy J. Fijałka, że w Kościele nie było „tępienia lub choćby ucisku mowy ludu litewskiego”. Nie jest więc słuszna teza o polonizacji Litwy na siłę przez Kościół katolicki. Owszem, pierwsze pokolenia pracujących tam księży, pochodzenia polskiego, miawały trudności z językiem, ale już od czasów Aleksandra wprowadzano nakazy powierzania stanowisk plebanów przy kościołach parafialnych tylko kapłanom znającym język litewski. W początkach XVI w. zaczęły powstawać pierwsze teksty, najpierw rękopiśmienne, potem drukowane, w języku litewskim. W rozwój kultury na

Litwie wpisały się także zakładane przez zakonników z Polski klasztory franciszkanów, dominikanów, benedyktynów, karmelitów, a za Zygmunta Augusta – jezuitów, których kolegium, założone w Wilnie w 1569 r., Stefan Batory podniósł do rangi uniwersytetu.

Na ziemiach ruskich Wielkiego Księstwa, oprócz młodszej, rozwijającej się od końca XIV w. sieci kościołów katolickich, istniała starsza, rozbudowana organizacja Kościoła prawosławnego. Wspomniano już o opiece, jaką od czasów Giedymina cieszyło się prawosławie. Tradycja tolerowania Cerkwi i otaczania jej opieką przez panujących z rodu Jagiellonów, mimo że formalnie katolicyzm był w Wielkim Księstwie religią ważniejszą, stwarzała, pomimo pewnych ograniczeń, dobre warunki rozwoju. Gospodar, tak jak i król polski w Kościele katolickim, miał prawo obsadzania stanowisk władcyków, czyli biskupów prawosławnych. Brak badań nie pozwala określić bliżej działalności oświatowej Cerkwi, ale wydaje się, że nie była ona zbyt rozwinięta i to m.in. było zapewne przyczyną głębokiego kryzysu, w jakim znalazł się Kościół prawosławny na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wraz z chrystianizacją Litwy w budownictwie sakralnym przyjął się styl gotycki. Już wcześniej wznoszono zamki na wzór gotyckich twierdz Krzyżaków. W Wilnie i innych większych miastach powstawały gotyckie domy bogatszych mieszczan oraz obwarowania miejskie. Pięknym przykładem późnego gotyku w Wilnie jest kościół św. Anny. Nadal jednak przeważała

w Wielkim Księstwie Litewskim architektura drewniana.

Za obu Zygmunatów przyjął się na Litwie styl renesansowy. Przykładem były nieistniejące dziś zamki: królewski i Radziwiłłowski w Wilnie. O kulturalnej roli dworu Aleksandra, a następnie Zygmunta Augusta, będzie jeszcze mowa. Dwór hospodarski znajdował chętnych naśladowców wśród przedstawicieli bogatych rodów litewskich i ruskich, budujących wspaniałe rezydencje. W rozwijającej się na ziemiach Wielkiego Księstwa w XV i XVI w. sztuce mieszały się elementy gotyckie z renesansowymi, silne były też wpływy sztuki bizantyńskiej w architekturze, ale przede wszystkim w malarstwie.

Wiek XVI to także wiek rozwoju drukarstwa na Litwie. Podobnie jak w Koronie, wynalazek ten wykorzystywany był m.in. do polemik religijnych między katolikami a zwolennikami różnych odłamów reformacji. Powstawać też zaczęły – oprócz umieszczonej właśnie w Wilnie bogatej księżnicy królewskiej Zygmunta Augusta – biblioteki w zamkach magnatów, jak np. Olbrachta Gasztołda czy Aleksandra Sołtanowicza, gromadzące rękopisy i druki ruskie. Księgi gromadzono także przy katolickiej katedrze w Wilnie, przy powstających na Litwie klasztorach łacińskich oraz przy licznych monasterach i cerkwiach Kościoła prawosławnego.

Podobnie jak w sztuce mieszały się style, w literaturze litewskiej omawianego okresu mieszały się także języki. Była to bowiem literatura rusko-, łacińsko-, li-



tewsko- i polskojęzyczna. Już u jej początków istniał problem „mickiewiczowski” - Litwina tworzącego po polsku arcydzieło literatury wspólnej Rzeczypospolitej.

Ponieważ językiem urzędowym Wielkiego Księstwa Litewskiego był język ruski, w nim spisywano pierwsze zabytki literatury. Najstarsze były utwory historiograficzne, np. znane z późniejszych odpisów dzieła: *Początek rodu litewskiego* albo *Pokrewieństwa wielkich książąt litewskich*, w których wątki historyczne mieszały się z legendami, często wykorzystywanymi w późniejszej literaturze pięknej. Również *Metryka litewska* była spisywana w kancelarii hospodara po rusku, w tym języku wydano też wszystkie trzy statuty litewskie. Łacinę do zabytków pisanych wprowadzali Litwini wykształceni w Uniwersytecie Krakowskim, np. Mykolas Lietuvis, autor łacińskiego dzieła *De moribus Tartarorum, Lituanorum et Moschorum* (O obyczajach Tatarów, Litwinów i Moskwiczinów). Uczony utwór powstał ok. 1550 r., a wydano go w Bazylei w 1615 r. Autor, pisarz kancelarii wielkoksiążęcej i dyplomata, krytykował wady swoich rodaków, instytucje sądowe oraz kościelne i proponował reformy. Rozwój piśmiennictwa nabrał przyspieszenia w okresie reformacji. Podobnie jak w Koronie, druk ułatwiał polemiki religijne. Wielu Litwinów kształciło się na uniwersytecie w Królewcu. Stamtąd m.in. rozpowszechniały się idee reformacyjne. Na przykład Martynas Mažvydas był autorem pierwszej książki w języku litewskim, wydanej w Królewcu w 1547 r. i zatytułowanej *Katechizmusu prasty žadei, maks las skaityma raŕta yr giesmes* (proste słowa

katechizmu). W XVI w. drukowano w Wielkim Księstwie zbiory kazań – oryginalne i w tłumaczeniu – zarówno katolickich, np. Jakuba Wujka, jak i protestanckich, np. *Postilla* Jonasa Bretkunasa. Barbara Maria Topolska sporządziła najpełniejszą zapewne dotąd listę ponad 50 urodzonych na Litwie pisarzy, publikujących swoje utwory w XVI w. w języku polskim, łacińskim, litewskim i niemieckim. Ośmiu spośród nich drukowało utwory cyrylicą w języku ruskim.

# CZEŚĆ II

## DWÓR

### Rozdział 4

#### Królewskie siedziby i podróże

Na okres rządów Jagiellonów przypada ważna, dokonująca się stopniowo w ciągu XV w., zmiana formy monarchii objazdowej, wymagającej rozbudowanej „bazy rezydencjonalnej”, na formę rządów sprawowanych w oparciu o usamodzielniającą się administrację w terenie i rozwijające się centrum władzy. Nie był to, jak się zdaje, proces w pełni akceptowany przez współczesnych, czego dowodem jest np. obrona instytucji *rex ambulans*, z jaką wystąpił Marcin Kromer w dziele *Polska*: „Zgodnie z przekonaniem, że do obowiązku władcy należy nie siedzieć gnuśnie w jednym stale jakimś miejscu, lecz objeżdżać cały obszar Królestwa i strzec jego granic oraz służyć swoją osobą potrzebom ogółu, słuchać skarg i zażaleń ludzi uciśnionych, wymierzać sprawiedliwość, bronić biedniejszych przed krzywdą ze strony możniejszych – dokądkolwiek przybywał król wraz z rycerstwem i orszakiem swych dworzan, utrzymywał się z plonów i dochodów danego starostwa, dopóki zechciał czy potrzebował tam się zatrzymać albo dopóki starczyło zapasów i pieniędzy”. Kromer, piszący dla cudzoziemców, którym chciał zaprezentować obraz Polski, rozprawiał się z zarzutami, jakie wyczytał m.in. u Sylwiusza Piccolominiego, i tłumaczył, że „autorowie nieświadomi stosunków pa-

nujących w Polsce, zrozumieli i zapisali to wszystko w tym sensie, jakoby król polski z powodu ubóstwa musiał bezwzględnie wędrować po swoim Królestwie po to, by go poddani żywili jak z łaski, niczym żebraka”. Prostował niesłuszny zarzut utrzymywania się władcy na koszt poddanych, świadom, że wraz z towarzyszącym mu dworem zatrzymywał się on przede wszystkim w dobrach własnych. Interesujące jest, że Kromer, wyraziciel poglądów elit intelektualnych XVI w., widział w owym wędrowaniu po kraju jeden z podstawowych obowiązków panującego.

Pojęcie rezydencji (nazwa nie występuje w ówczesnych źródłach i używamy tego słowa zgodnie z etymologią czasownika *residere* – przebywać, prześadywać) jest nader złożone i trudne do zdefiniowania. Jest ona bowiem miejscem pobytu króla i jego dworu, zespołem zamieszkiwanych i użytkowanych budynków, ale także ośrodkiem administracji; wreszcie jest pomnikiem sztuki i kultury.

Uwzględniając dużą mobilność dworu w XIV-XVI w., rezydencjami (siedzibami) Jagiellonów będziemy nazywać te miejsca, do których, podobnie jak w całej ówczesnej Europie, władca powracał, aby wykonywać swoje obowiązki oraz zażywać rozrywki, a więc zamki i dwory, w których pozostawał z różnych przyczyn przez dłuższy lub krótszy czas. Miejsca te, a także drogi, po których wędrował dwór, oraz jego postoje poznamy dzięki królewskim itinerariom, miejscowościom wyznaczającym szlaki, którymi przemieszczali się władcy Polski i Litwy po ogromnych obszarach swego

państwa. Opracowane zostały już niemal dla wszystkich Jagiellonów. Brakuje nadal pełnego itinerarium Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka oraz jego żony, królowej Elżbiety, Heleny, żony Aleksandra, a także żon dwóch ostatnich Jagiellonów. Do nielicznych starszych rozpraw poświęconych itinerariom wiele nowego wniosły badania Antoniego Gąsiorowskiego, uzupełniane pracami, które powstały z jego inspiracji. Badania nad itinerariami są przydatne nie tylko przy studiach nad majątkiem królewskim i sposobem jego użytkowania przez system stacji, nad średniowieczną kancelarią i skarbowością, nad systemem komunikacji i przebiegiem dróg, jak pisze wspomniany autor. Są także nader ważnym punktem wyjścia w badaniach nad rezydencjami władców. Oczywiście itineraria odzwierciedlają przede wszystkim miejsca wystawienia zachowanych do naszych czasów dokumentów, nie zaś wszystkie miejsca realnego pobytu monarchy. Były bowiem i takie, gdzie nie powstał żaden dokument, który umożliwiłby ustalenie daty i miejsca pobytu, niemniej tylko one pozwalają zorientować się, w jakich miejscowościach i na jak długo dwór się zatrzymywał. Umożliwiają poznanie rytmu podróży oraz postojów i stawiają badacza przed pytaniem, gdzie w danej miejscowości król mógł zamieszkiwać. Itineraria w połączeniu z innymi źródłami umożliwiają ustalenie przyczyn przebywania władcy w określonym miejscu, związku jego pobytu ze zjazdami szlachty, sejmami, sprawowaniem funkcji sędziego, prowadzeniem działań wojennych i z innymi ważnymi wydarze-

niami politycznymi, jak np. podejmowanie posłów czy przyjmowanie hołdów lennych. Czasem przyczyną przebywania w jakimś miejscu – a dotyczy to zwłaszcza dworów zagubionych w puszczach – było pragnienie odpoczynku, połączonego z polowaniem.

Źródłami, które przynoszą wiadomości o rezydencjach Jagiellonów, są dzieła historiograficzne, z *Rocznikami* Jana Długosza na czele. Znacznie więcej danych zawierają rachunki królewskie. Jeśli jednak chodzi o dokumentację budowy i renowacji poszczególnych rezydencji, historyk dysponuje zaledwie fragmentami, dającymi jedynie w przybliżeniu pojęcie np. o kosztach tych przedsięwzięć w XIV-XVI w.

Stan wielu rozsianych po całym państwie zamków i dworów królewskich w okresie panowania Zygmunta Augusta można poznać dzięki ich opisom – zbyt niestety schematycznym – w lustracjach przeprowadzanych w ramach programu egzekucji dóbr. Teksty, pochodzące z lat 60. XVI w., a nawet późniejsze, z wieków XVII i XVIII, mówią też o środkach utrzymania zamku, czasem informują o ludziach, którzy zamieszkiwali w nim również podczas nieobecności władcy.

Do poznania wyglądu rezydencji ważny jest materiał ikonograficzny pochodzący z XVI-XVIII w., a także zebrany przez polskich antykwarystów wieku XIX, w postaci rycin i akwareli, na których zdołano utrwalić wizerunki wielu siedzib królewskich, zanim nawet ich ruiny zniknęły z powierzchni ziemi, rozebrane często dopiero w dwóch ostatnich stuleciach. Prowadzone, zwłaszcza w XX w. i aktualnie, badania

archeologiczne umożliwiają w wielu wypadkach hipotetyczną rekonstrukcję niektórych obiektów. Na szczęście, mimo systematycznego wysadzania przez Szwedów, palenia przez wojska moskiewskie i Kozaków w XVII i XVIII w., zniszczeń spowodowanych przez Austriaków oraz wojny w XX w., wiele z rezydencji, choć nieraz w stanie szczątkowym, zachowało się do naszych czasów.

Jagiellonowie, obejmując rządy w Polsce, zastali dobrze przygotowaną bazę w licznych zamkach zbudowanych w okresie panowania Kazimierza Wielkiego. Twórca systemu obronnego kraju pozostawił umocnioną zachodnią granicę ze Śląskiem zamkami na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, nakazał budowę murów miejskich i twierdz, aby wzmocnić obronność kraju od północy przed zakonem krzyżackim oraz Brandenburgią, zamków strzegących Wielkopolski, ziem krakowskiej i sandomierskiej, a od czasu opanowania Rusi Czerwonej także wschodnich Kresów Rzeczypospolitej. Z inspiracji króla powstały również twierdze broniące dolin Popradu i Dunajca, a więc dróg prowadzących na Węgry.

Zamki królewskie, będące najczęściej siedzibami starostów, utrzymywano dzięki systemowi świadczeń, do jakich były zobowiązane należące do nich folwarki, wsie i miasta królewskie. To zaplecze gospodarcze znajdowało się na ogół w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od zamku, wolno stojącego lub powiązanego fortyfikacjami z miastem. Położone wzdłuż najważniejszych dróg kraju, oprócz podstawowej jeszcze w XIV

i XV w. funkcji obronnej, dawały schronienie, a otaczające je majątki odgrywały ważną rolę w utrzymywaniu monarchy i jego dworu w czasie podróży po kraju i stanowiły źródło środków potrzebnych do konserwacji i przebudowy obwarowań oraz zamkniętych nimi budynków.

Wstępne zestawienie nazw miejscowości, przez które prowadziły drogi poszczególnych władców, wskazuje na zdecydowaną przewagę Władysława Jagiełły z 431 miejscami pobytu w ciągu 48 lat panowania. Już w wypadku Zygmunta I, który panował podobnie jak jego dziad ponad 40 lat, liczba ta zmniejszyła się do 150. Zestawione przez F. Papee'go itinerarium Kazimierza Jagiellończyka z lat 1480-1492 zawiera 73 nazwy miejsc, w których król się zatrzymywał lub przez które przejeżdżał, wystawiając dokumenty. Praca nad podróżami króla I. Sułkowskiej-Kurasiowej znacznie powiększyła ich liczbę. Itinerarium krótko panującego Jana Olbrachta zawiera 42 nazwy miejscowości, a Zygmunta Augusta – ponad 100 z 21 lat panowania. Niezwykłą wprost ruchliwość Aleksandra – zarówno jako wielkiego księcia litewskiego, jak i króla Polski, nawet wówczas, gdy był już bardzo schorowany – pokazało jego itinerarium uzupełnione przez K. Pietkiewicza. W XVI w. radykalnie zmieniły się trasy podróży, a także miejsca najczęstszych i najdłuższych pobytów poszczególnych monarchów, przy zachowaniu do końca całego okresu jagiellońskiego dużej mobilności dworu. Od czasów Aleksandra królewskie zamki zachodnich części Polski przestały gościć dwór monar-



szy, z wyjątkiem podróży Zygmunta I do Wielkopolski w początkach jego panowania. Jeszcze do połowy XVI w. miejscem, w którym król przebywał najczęściej i najdłużej, z którego władcy rozpoczynali swoje podróże i do którego wracali, był Kraków. O ile Wilno utrzymało swoją pozycję najważniejszej rezydencji monarszej na terenie Litwy, koronny Kraków utracił ją w drugiej połowie panowania Zygmunta Augusta, kiedy dwór przemieszczał się po północnych terenach kraju na linii Wilno-Warszawa-Piotrków, pozostawiając na uboczu dawne południowo-wschodnie szlaki Małopolski i Rusi.

Z uwagi na bardzo różny stopień rozpoznania przez znawców architektury i archeologów wielu rezydencji królewskich, trudno byłoby dokonywać ich klasyfikacji na podstawie elementów formalnych. Wydaje się natomiast, że można określić cele, dla których władcy zatrzymywali się w nich, choć i te często nakładały się na siebie.

W świetle źródeł i opracowań rysuje się wstępny podział siedzib czasów jagiellońskich na te, które władcy wykorzystywali podczas mniej lub bardziej regularnych objazdów kraju w celu sprawowania sądów lub spotkań z lokalną szlachtą, oraz te, w których zatrzymywali się w okresach przygotowywania i trwania działań wojennych. Osobne miejsce w proponowanym podziale zajmują siedziby, z którymi wiązał się rozbudowywany aparat centralnej administracji państwa – miejsca, które dawały możliwości szczególnie bogatej oprawy dworskich ceremonii. Zaliczamy do nich także

te rezydencje, w których monarcha i jego dwór przebywali z racji większych zjazdów szlachty, a od schyłku XV w. – posiedzeń sejmu. Prócz tego były też siedziby, na ogół usytuowane wśród polskich i litewskich puszczy, które dawały możliwość odpoczynku i rozrywki, jakiej dostarczały polowania, tak lubiane przez Jagiellonów i ich małżonki, co nie oznacza, że i pobyty w puszczańskich dworach nie były wykorzystywane przez władców na działalność dyplomatyczną i administracyjną.

Niemal coroczne wyjazdy Władysława Jagiełły do Wielkopolski, powtarzane do lat 60. XV w. przez Kazimierza Jagiellończyka, a potem jeszcze na początku krótkiego panowania przez Jana Olbrachta, wiodły z Krakowa prawie zawsze przez Żarnowiec – z warownią z czasów Kazimierza Wielkiego, niekiedy przez Lelów – z zamkiem wzniesionym w połowie XIV w. na skarpie nad rzeką Białką, a także przez Krzepice, ważny punkt obronny położony w pobliżu Częstochowy. W 1552 r. Zygmunt August polecił odnowić tę siedzibę, aby przygotować mieszkanie dla swojej siostry Izabeli i jej syna Jana Zygmunta, kiedy musieli opuścić Węgry. Wielokrotnie ich tam odwiedzał, podobnie jak Bona przed wyjazdem z Polski.

Dalej ku zachodowi miejscami postojów Jagiełły były zamki w Wieluniu, Sieradzu, wieża obronna w Brodni, zamki w Kaliszu – gdzie król najczęściej spędzał święta Wielkanocy – w Koninie, Pyzdrach, Kole, Środzie i Kościanie. Były to budowle z epoki Kazimierza Wielkiego, czasem włączone w fortyfikacje

miejskie, z większymi lub mniejszymi domami mieszkalnymi wewnątrz murów obronnych. Zamek w Kole był położony za miastem. Nad jego prostokątnym założeniem górowała wyniosła wieża. W podrózach Władysława Jagiełły zwraca uwagę fakt jego aż 19 pobytów w Brodni, gdzie *in curia* odbywały się sądy królewskie w latach 1401-1432. Badania archeologiczne odkryły w tym miejscu jedynie niezbyt dużą wieżę mieszkalną oraz zespół folwarczny. Były to więc nader skromne pomieszczenia dla władcy i jego dworu. Do czasów Jana Olbrachta królowie zatrzymywali się w Poznaniu, zapewne w wiekowym zamku Przemysława, naprawianym w XV w. na polecenie Władysława Jagiełły. Król stacjonował także dosyć często nieopodal Poznania, w obszernym dworze zbudowanym na kopcu nad jeziorem w Pobiedziskach. Jeszcze lustracja z 1565 r. opisuje budynek jako obszerny, murowany z cegły, ze szklanymi szybami w oknach i kominkami w pokojach. Jagiełło zatrzymywał się tam na noc, zwłaszcza wówczas, gdy zamierzał odbyć pieszą pielgrzymkę przed cudowne hostie w ufundowanym dla karmelitów kościele Bożego Ciała. Z Wielkopolski droga wiodła w kierunku Kujaw, z postojami w zamkach w Inowrocławiu i Łęczycy. W tej ostatniej miejscowości – podobnie jak w Kole – zwłaszcza Kazimierz Jagiellończyk często spotykał się ze szlachtą wielkopolską. W Łęczycy gotycka budowla z potężną ośmioboczną wieżą została przebudowana w XVI w. na renesansową rezydencję starościńską.

W kierunku wschodnim i południowym wyruszano z Krakowa przez Sandomierz lub Wiślicę. Zamek w Sandomierzu, wielokrotnie odwiedzany przez Jagiełłę, często też gościł liczną rodzinę Kazimierza Jagiellończyka. Wraz z dorastającymi synami zwykł on uczęszczać do różnych kościołów tego miasta na niedzielne nabożeństwa, czego ślady zachowały się w rachunkach. W Sandomierzu urodziła się w 1478 r. jego córka Barbara, a król uczcił to wydarzenie uroczystym posiłkiem, zapraszając do zamku prałatów i wikariuszy kolegiaty sandomierskiej, w której zapewne królowna została ochrzczona. Za czasów Jana Olbrachta sandomierski zamek stał się drugą po Krakowie rezydencją władcy. W latach 30. XVI w. pod nadzorem architekta króla Zygmunta I – mistrza Benedykta, zasłużonego wcześniejszą budową „wieży” w Piotrkowie oraz pracami na Wawelu – rozpoczęto renesansową przebudowę niszczonego gmachu, położonego na nadwiślańskiej skarpie. Zaniechano jej w czasach Zygmunta Augusta, kiedy król zdecydował przeznaczyć na inne cele używane na przebudowę dochody ze starostwa sandomierskiego.

W Wiślicy orszak królewski zatrzymywał się zapewne w domu otoczonym XIV-wiecznymi obwarowaniami, wewnątrz których na początku XV w. wzniesiono nowy drewniany budynek mieszkalny. Po drodze do Lwowa Władysław Jagiełło ponad dwadzieścia razy stacjonował w Bieczu. Gotycki zamek, wznoszony etapami, ukończono w 1394 r. Trzyznaście razy król był w Sanoku, gdzie na skarpie nad Sanem Kazimierz

Wielki wzniósł obronną budowlę. Jagiełło bogato uposażył tam kościół parafialny, pochodzący również z czasów Kazimierza Wielkiego, w którym w 1417 r. poślubił Elżbietę Pilecką. Przebudowy zamku w Sanku dokonano w XV w. za Kazimierza Jagiellończyka, a w XVI w. wzniesiono renesansowy pałac, dziś częściowo zachowany. Na piętrowy *domus noviter constructa* wydano w latach 1526-1527, a potem 1559-1563, ponad 2000 florenów. Po śmierci Zygmunta I przebywała tam przez jakiś czas Bona, zapewne z młodszymi córkami, a przed powrotem do Siedmiogrodu zatrzymała się w zamku Izabela Jagiellonka z Janem Zygmuntem Zapolyą.

Jagiełło w swoich podróżach na południowy wschód aż dwadzieścia razy stacjonował w pobliżu Przemyśla, w warownym dworze w Medyce, zbudowanym na wyspie oblanej wodami jeziora, ale połączonej z lądem drewnianym mostem. Wewnątrz obwarowań z czterema basztami znajdował się budynek mieszkalny i stajnie. Czasem w drodze do Lwowa zatrzymywano się w samym Przemyślu, w zamku górującym nad miastem, a także w Gródku Jagiellońskim. Ten ostatni był nie tylko miejscem kilkunastu pobytów Jagiełły, ale także jego śmierci w czerwcu 1434 r. Z Medyki orszak królewski niekiedy ruszał dalej na południe, by zatrzymać się w Nowym Sączu. Jeszcze za życia Jadwigi Jagiełło wraz z nią zorganizował tam zjazd z Zygmuntem Luksemburskim i jego żoną Marią, a także z książętami piastowskimi z Mazowsza i Śląska. Spotkanie odbyło się zapewne w zamku pochodzą-

cym z epoki Kazimierza Wielkiego, prawdopodobnie odnowionym przed przyjazdem monarchów. W czasach Kazimierza Jagiellończyka przebywali tam jego synowie razem z Janem Długoszem, chroniąc się przed zarazą.

Wielokrotnie Jagiełło bywał w piętnastowiecznym zamku o konstrukcji kamiennieo-drewnianej w Chełmie oraz w podobnej budowli w Haliczu. Mapa z XIX w. pokazuje, że ta druga znajdowała się w zakolu rzeki, z trzech stron otoczona wodą. Miejscami pobytu króla Władysława były drewniana warownia w Hrubieszowie z początku XV w., położona nad Huczwą, oraz kaziemierzowski zamek w Krasnymstawie (przebudowywany w początkach XVI w. przez króla Aleksandra i ponownie przez Zygmunta Augusta). Jagiełło stacjonował też w zamkach w Horodle, Łucku i Włodzimierzu Wołyńskim. W Łucku w XV w. zmodernizowano mury obronne XIV-wiecznej budowli położonej nad Styrem. Wewnątrz nich stanął dom mieszkalny. Zamek dolny rozbudowano w XVI w. obok kościoła katolickiego Trójcy Świętej z 1427 r., a we Włodzimierzu Wołyńskim na miejscu zniszczonego murowanego zamku z czasów Kazimierza Wielkiego powstał w 1472 r. drewniany, z pięcioma wieżami i wewnętrzną kaplicą.

Na zbudowanym jeszcze za Kazimierza Wielkiego zamku we Lwowie Jagiełło przebywał ponad trzydzieści razy. Zatrzymywali się tam także jego synowie. XIV-wieczne budynki zostały gruntownie odrestaurowane w XVI w. Zygmunt August, mało z tym miastem związany, polecił przeprowadzenie najpierw lustracji

zrujnowanych gmachów, a potem ich przebudowę, która, jak wynika ze sprawozdania dworzanina króla, Andrzeja Owadowskiego, pochłonęła ogromną sumę 6331 florenów.

Droga Władysława Jagiełły na Litwę – do Wilna, Grodna lub Trok – prowadziła na ogół przez XIV-wieczny, położony nad skarpie nadwiślańskiej zamek w Solcu oraz przez Lublin. Następnie król zatrzymywał się w Parczewie, gdzie mieszkał w drewnianym dworze położonym w widłach rzeki Piwonii. Być może służył on jeszcze Zygmuntowi Augustowi, gdy odbywał tam sejm w 1564 r., słynny z przyjęcia przez króla uchwał soboru trydenckiego. Na szlaku były też zamki Brześćcia i Kamieńca Litewskiego – miejsca zjazdów szlachty litewskiej i polskiej – oraz siedziba wielkksiążęca w Nowogródku. Warownia w Grodnie gościła Jagiełłę kilkanaście razy. Była to także jedna z głównych rezydencji Kazimierza Jagiellończyka jako wielkiego księcia litewskiego do 1447 r. Również po koronacji na króla Polski wielokrotnie mieszkał tam z rodziną. W 1486 r. na zamku w Grodnie zmarł jego syn, królewicz Kazimierz. W Grodnie często rezydował również Aleksander Jagiellończyk jako wielki książę Litwy. Odbudowywany kilkakrotnie w XV w., odnowiony także przez królową Bonę w 1551 r., zamek gruntowną przebudowę renesansową zawdzięczał dopiero Stefanowi Batoemu, który szczególnie lubił to miejsce. O zamku w Kownie, na nowo wzniesionym przez Witolda po licznych zniszczeniach dokonanych przez Krzyżaków w XIV w., zachowała się opinia burgundz-

kiego rycerza i dyplomaty Gilberta de Lannoya, podróżującego przez Litwę do Moskwy i z powrotem w 1413 i 1421 r. Określił on budowlę jako wielką i piękną. Musiała ulec poważnemu zniszczeniu w ciągu następnych lat, ponieważ w XVI w. przestała być siedzibą Jagiellońców, podobnie jak ponure zamczysko w Trokach, które było jeszcze często odwiedzaną rezydencją Kazimierza przed objęciem tronu polskiego, a do której chętnie powracał już jako król Polski po 1447 r. W 1477 r. bawił tam, podejmowany przez monarchę w sali audyencyjnej, poseł wenecki Ambroży Contarini. W innej sali odbyła się wówczas wystawna uczta, na którą Kazimierz Jagiellończyk przybył z dwoma synami. Z opisu Contariniego wynika, że zamek w XV w. musiał być obszerny i wygodnie urządzone. Jeszcze dla Aleksandra Jagiellończyka stanowił trzecią, obok Grodna i Wilna, najczęściej zamieszkiwaną rezydencję na Litwie. W XVI w. zamczysko, zamienione na więzienie dla jeńców politycznych, zaczęło popadać w ruinę. W drodze powrotnej z Litwy do Krakowa Władysław Jagiełło na ogół zatrzymywał się w celu sprawowania sądów i uczestniczenia w polowaniach w niewielkiej miejscowości Jedlnia, gdzie na kopcu otoczonym fosą stał obszerny dwór, drewniany, ale na murowanym fundamencie. Jego nazwa nie występuje w itinerarium Kazimierza Wielkiego, więc być może właśnie Jagiełło był budowniczym jednej ze swoich ulubionych rezydencji myśliwskich. Z rachunków Zygmunta Augusta wiadomo, że na polecenie króla dworzyszczę gruntownie odnowiono po uszkodzeniach spowodowanych sil-



nym wiatrem w połowie XVI w. i służyło jeszcze jako stacja królowi i jego rodzinie: siostronom króla i jego trzeciej żonie, Katarzynie.

Miejscem zamieszkiwanym przez Jagiełłę i jego otoczenie w drodze do Krakowa był zamek w Nowym Mieście Korczynie. Królewska siedziba, po której nie zachowała się nawet żadna rycina, stała na wyspie utworzonej przez odnogi rzeki Nidy. W rachunkach króla z lat 1403-1408 zachowały się rozliczenia z poważnej przebudowy, dokonanej przez mistrza Henryka niemałym kosztem ponad 750 grzywien. Wzniesiono wówczas kilka dużych sal i specjalne pomieszczenie na skarbiec Królestwa. Jagiełło przygotowywał zamek, by przenieść do niego najcenniejsze przedmioty z Wawelu na wypadek dywersji ze strony Zygmunta Luksemburczyka i ewentualnego zajęcia przezeń Krakowa w czasie działań wojennych króla przeciw Krzyżakom w okresie wielkiej wojny. Przebudowany zamek miał wewnątrz murów obszerny dom mieszkalny i liczne budynki gospodarcze. Ponad 80 pobyków Jagiełły w Nowym Korczynie najlepiej mówi o randze miejscowości w systemie królewskich rezydencji. Zamek, wykorzystywany jeszcze często przez Kazimierza Jagiellończyka, bywał miejscem zjazdów szlachty małopolskiej, pobyków Jana Olbrachta i Aleksandra. Studium Andrzeja Wyczańskiego o funkcjonowaniu zamku w Nowym Korczynie w XVI w. przyniosło cenne wiadomości o jego stanie w okresie panowania ostatnich Jagiellonów. Mimo powiększenia i upiększenia w latach 1515-1532, gdy funkcję starosty sprawował Krzysztof

Szydłowiecki, dla Zygmunta I ten obszerny zamek, liczący ok. 80 pomieszczeń, był już tylko miejscem krótkich pobytów. Zygmunt August, wracający w 1551 r. z Piotrkowa do Krakowa przed koronacją Barbary Radziwiłłówny, zostawił w zamku nowokorczyńskim swą żonę, by przygotować Wawel na jej przyjęcie. Zamieszkiwała tam także Katarzyna Habsburg. Musiała to być nadal okazała rezydencja.

Zaangażowanie w wojny z zakonem krzyżackim często zmuszało zarówno Jagiełłę, jak i Kazimierza Jagiellończyka, do podróży na północ kraju i długiego nieraz przebywania w warownych twierdzach Brześcia Kujawskiego i Bydgoszczy, jakie widać na sztychach Pufendorfa z XVII w., sporządzonych przed zniszczeniem zamków przez Szwedów. W czasie wojny trzydziestoletniej niejednokrotnie na zamku w Brześciu Kujawskim przebywała królowa Elżbieta, czekając tam na męża, walczącego z Krzyżakami. Aby pozostawać bliżej króla, zatrzymywała się również w zamku w Dybowie (Nieszawie), położonym nad Wisłą naprzeciw Torunia. Wewnątrz fortyfikacji z basztami otaczającymi prostokątny dziedziniec stał obszerny dom mieszkalny.

Po przyłączeniu Pomorza Gdańskiego na mocy pokoju zawartego w Toruniu w 1466 r. Kazimierz włączył do królewskiej części niektóre z zamków krzyżackich, zwłaszcza te, które mogły strzec bezpieczeństwa handlowego szlaku wiślanego. Odwiedzając te tereny, królowie – począwszy od Kazimierza Jagiellończyka – rezydowali w Malborku na zamku krzyżackim, a w To-

runiu i Gdańsku, których ludność całkowicie zniszczyła twierdze zakonne, mieszkali w ratuszu. Właśnie w toruńskim ratuszu zmarł w 1501 r. Jan Olbracht, a z listu Stanisława Hozjusza dowiadujemy się, że już po złożeniu hołdu lennego protestancki książę Albrecht Hohenzollern, przybywszy do Gdańska, wyczekiwał na Zygmunta I pod jego sypialnią w ratuszu, aby towarzyszyć wujowi udającemu się w uroczystym orszaku na mszę do kościoła Mariackiego.

W działaniach wojennych jeszcze w początkach panowania Władysława Jagiełły, a także za czasów jego dwóch synów, ważną rolę odgrywały XIV-wieczne zamki położone na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Tak było w okresie wojny w 1391 r. z niebezpiecznym dla polskiej racji stanu Władysławem Opolskim, a następnie w czasach zamieszek wywołanych przez zwolenników husytyzmu w początkach XV w. oraz w związku z polityką Kazimierza Jagiellończyka wobec Czech i Śląska, zarówno w dobie jego pertraktacji z Jerzym z Podiebradów i książętami śląskimi w latach 60., jak i w okresie konfrontacji króla z Maciejem Korwinem w latach 70. XV stulecia. Zamki królewskie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej stanowiły ważne bazy dla przemieszczających się na tym terenie wojsk, dowodzonych kolejno przez Jagiełłę i jego dwóch synów, Władysława III oraz Kazimierza Jagiellończyka. Malowniczo do dziś wyglądający zamek w Chęcinach pełnił w XV w. funkcję więzienia stanu, a także miejsca pobytów „dla zdrowia” królewskich dzieci – małego Władysława, syna Jagiełły i Zofii,

a w XVI w. królowy Jadwigi, najstarszej córki Zygmunta I.

W długich okresach panowania Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka pod wpływem zmian w zakresie sztuki wojennej oraz doświadczeń obu monarchów nabytych w zmaganiach z zakonem krzyżackim dokonywała się stopniowa modernizacja systemów obronnych zamków Małopolski i Wielkopolski, a także tych, które broniły Kresów południowo-wschodnich. Dalsza modernizacja przypadła na wiek XVI. Wobec spokoju na granicy zachodniej dotyczyła ona przede wszystkim zagrożonych terenów na południowym wschodzie, na które ciągnęli z wyprawami wojennymi Jan Olbracht i Zygmunt I.

Do dłuższego przebywania w jednym miejscu zmuszały monarchę również posiedzenia sejmu. Wraz z formowaniem się polskiego parlamentu ustalało się także stopniowo miejsce jego posiedzeń. Od początku XVI w. wprawdzie większość z nich odbywała się w Piotrkowie – ze względu na dogodne położenie miasta – ale zdarzały się nadal sesje w Krakowie, Sandomierzu i Lublinie, a po 1529 r. również w Warszawie. Miejscem zjazdów szlachty w XV w., jeszcze przed ukonstytuowaniem się sejmu walnego, bywał Radom, w którym odbyły się także dwa z sejmów walnych XVI w.

Do Radomia często więc przyjeżdżał Władysław Jagiełło, a Kazimierz Jagiellończyk bywał tu niemal co roku, często z królową Elżbietą (Radom należał do jej dóbr oprawnych). Wielokrotnie rodzina królewska spę-

działa tam święta Bożego Narodzenia, ponieważ posiedzenia sejmowe zwoływane były najczęściej w styczniu lub w początkach lutego. W gotyckiej budowli, z prostokątnym dziedzińcem otoczonym murami, właśnie na Boże Narodzenie 1474 r. Kazimierz przyjmował poselstwo od Ludwika Wittelsbacha, księcia bawarskiego, w sprawie małżeństwa najstarszej córki – Jadwigi, a pod koniec grudnia tegoż roku toczył też rozmowy w sprawie wydania Zofii za Fryderyka Hohenzollerna, syna Albrechta, margrabiego i elektora brandenburskiego.

W latach 1510-1515 nastąpiła rozbudowa budynku mieszkalnego i przekształcenie go w renesansową rezydencję. Także rachunki Zygmunta Augusta z lat 1554-1557 wykazują wydatki na poważne remonty w zamku, związane z zatrudnieniem szklarzy, ślusarzy, cieśli, murarzy, malarzy i zdunów. Wzmocniono wówczas fundamenty budowli, wymurowano ganek i naprawiono kominy. Założono także przy zamku sadzawki rybne. Naprawy były konieczne, gdyż rezydencja radska w czasach ostatniego Jagiellona nadal stanowiła ważną stację w podróżach króla i jego rodziny na sejm w Piotrkowie i przy wyjeździe z niego. Katarzyna Habsburg spędziła tam ostatnie lata swojego pobytu w Polsce przed powrotem do Austrii. *Lustracja* z połowy XVI w. opisuje okazałą budowlę piętrową, tzw. Wielki Dom, z reprezentacyjnymi salami, w których stropy miały kasetony ze złożonymi rozetami. W dziedzińcu znajdowały się krużganki z kamiennymi kolum-

nami. Wzorem dla tej renesansowej budowli był zapewne Wawel.

W latach 1501-1567 sejmy zwoływano najczęściej do Piotrkowa. Wielotygodniowe posiedzenia odbywały się tam aż 32 razy. Z tego zapewne względu w 1511 r. murator królewski, Benedykt, otrzymał zadanie wybudowania renesansowej rezydencji dla króla Zygmunta I. Powstała wówczas na wzniesieniu otoczonym fosą tzw. Wieża Piotrkowska (*Tunis Piotrcoviensis*), zapewne na miejscu wcześniejszej, gotyckiej budowli. Na zachowanych rycinach widać piękną kamienną dekorację portali w przejściowym – gotycko-renesansowym – stylu, podobną do tej, którą Benedykt wykonał później na Wawelu. Dzieje pałacu-wieży, opracowane przez H. Rutkowskiego, uzupełniła T. Jakimowicz, podkreślając symboliczne przesłanie kamiennej budowli o nadrzędności władcy wobec stanów obradujących w dwóch drewnianych konstrukcjach - piętrowej, służącej jako dom senatu, oraz parterowej dla izby poselskiej. W trudnych sporach ze szlachtą Zygmunt I niejako izolował się od sejmu w swoim eleganckim gotycko-renesansowym pałacu. Wieży tej chyba nie lubił Zygmunt August. Początkowo zatrzymywał się w czasie sejmów w jednej z kamieniec miejskich, a w 1565 r. polecił całkowitą przebudowę i odnowę położonego za miastem, nad jeziorem, dworu na Bugaju, skąd przybywał na obrady do Piotrkowa. Z drewnianym budynkiem dworzyszczą, w którym znajdowały się liczne i obszerne komnaty, sąsiadowały zabudowania gospodarcze, a po drugiej stronie jeziora monarcha polecił

wybudować ogromne stajnie na ok. 700 koni. Odległość od przeludnionego w okresie sejmów Piotrkowa zapewniała Zygmuntowi Augustowi tak ceniony przez niego spokój.

Lublin, dogodnie położony na drodze z Wilna do Krakowa, był nie tylko miejscem zjazdów polsko-litewskich, ale też ważnych sejmów w latach 1549, 1554, 1566 i 1569. Właśnie na zamku lubelskim został podpisany w 1569 r. akt unii Polski z Litwą, o którą usilnie zabiegał Zygmunt August, a dziękczynne nabożeństwa odprawiono najpierw w zamkowej kaplicy Trójcy Świętej, z portretem wotywnym fundatora jej fresków – Władysława Jagiełły, który zapoczątkował związek obu państw. Następnie udano się do pobliskiego kościoła Dominikanów na nabożeństwo przed relikwie Świętego Krzyża, a dla mieszkańców miasta zostało ono odprawione w największym lubelskim kościele – u bernardynów.

Z królewską rezydencją w Lublinie dynastia była związana od czasów Jagiełły. Jemu to – jak powiedziano – zamkowa kaplica Trójcy Świętej zawdzięcza najlepiej do dziś zachowane freski ruskich malarzy, z niezwykle interesującym programem ikonograficznym. Na zamku wychowywali się synowie Kazimierza Jagiełłończyka, przebywający tam przez kilka lat (1471-1476) ze swoimi nauczycielami Janem Długoszem i Stanisławem Szydłowieckim. Gotycką, raczej obronną niż rezydencjonalną budowlę zaczęto zmieniać ok. 1520 r. Jej nowy, renesansowy kształt wiązał się prawdopodobnie z pobytem w Lublinie w 1530 r. słynnego

architekta Bartolomea Berecciego. Pałac, po którym dziś nic już nie zostało, zajmował południowo-zachodnią część obwarowanego wieloboku. Wygląd renesansowego zamku znamy ze sztychu Brauna i Hogenberga z 1618 r. Zwieńczony attyką, przypominał swoim kształtem Wieżę Piotrkowską. Duże sale na pierwszym piętrze mogły być wykorzystywane na posiedzenia sejmu. Na drugim piętrze mieściły się komnaty królewskie z witrażowymi oknami, ogrzewane kominami lub piecami kaflowymi. Opis w inwentarzu z 1564 r. informuje także o nieistniejących już innych zabudowaniach wzgórza zamkowego. Wewnątrz murów znajdowały się budynki gospodarcze i dom mansjonarzy, powołanych i uposażonych dokumentami Jagiellonów dla obsługi kaplicy Trójcy Świętej. Na wizerunku Brauna i Hogenberga można dostrzec na zewnątrz murów altanę w ogrodzie, do którego prowadziła okazała brama w murze. Opisuje go też lustracja z 1602 r.: „ogród przy murze niemałym kosztem nasypany i ogrodzony z chłodniczką [altaną] w nim zbudowaną”.

W latach 1569-1572 trwała gruntowna przebudowa odziedziczonego przez Jagiellonów po Piastach mazowieckich zamku w Warszawie. Ze względu na centralne położenie miasta przewidziano go w Lublinie w 1569 r. na miejsce sejmów walnych Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przebudowę powierzono włoskiemu architektowi, znanemu już z ozdobienia Poznania renesansowym ratuszem, Giovanniemu Battiście Quadro oraz Jakubowi Pahr, z którym umowa trwała zaledwie



rok. Budowy nie ukończono do śmierci ostatniego Jagiellona. Z jego listów wiemy o osobistych interwencjach i czuwaniu nad tą inwestycją. Rezydencja miała być nie tylko mieszkaniem króla (dla którego przeznaczono ok. 20 pokoi w tzw. Nowym Gmachu). Gruntownej przebudowy dokonano w tzw. *Curia Maior*, uzyskując w przyziemiu ciąg trzech sklepionych sal, z których jedna przewidziana była na izbę poselską, na piętrze zaś, w pobliżu pokoi królewskich, znajdowała się sala wielkiej rady, czyli senatorska lub sejmowa. W niej umieszczono tron królewski. W Warszawie miejsce posiedzeń Parlamentu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zostało wkomponowane w architektoniczne plany rezydencji królewskiej. Zamek miał być jednocześnie oficjalną siedzibą Sejmu Walnego i Egzekucyjnego, ośrodkiem państwowej administracji i sądownictwa. Prawdopodobnie wcześniej, już w okresie pobytu w zamku królowej Bony z córkami w latach 1548-1556, założono na skarpie nadwiślańskiej ogrody królewskie. O ich upiększenie zadbała Anna Jagiellonka.

Przez wiele wieków podobne – acz nie całkiem takie same – funkcje pełnił wawelski zamek w Krakowie. Była to przede wszystkim głęboko zakorzeniona w dziejach rezydencja władców, o wyjątkowym nawarstwieniu tradycji. Na obszernym szczycie wzgórza powstawały obok siebie w ciągu wieków i w ścisłej symbiozie budowle świeckie i sakralne. W znajdującej się obok zamku katedrze przechowywano relikwie św. Stanisława, głównego patrona Polski i stróża insygniów koronnych. Przy relikwiach tych koronowano królów

i królowe Polski, zawieszano zdobywane na wrogach chorągwie, a w fundowanych przez Jagiellonów kaplicach chowano ich ciała. Jagiellonowie, stawiając swoje sarkofagi w katedrze, kontynuowali tradycję ostatnich Piastów – Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Hojnie obdarowywali katedrę, ozdabiając ją cennymi dziełami sztuki. Jednocześnie przyczyniali się do uświetniania własnej rezydencji na Wawelu. Władysław Jagiełło w 1394 r. podniósł wysokość murów obronnych, zbudował wieżę mieszkalną zwaną Kurzą Nogą i opłacił malarzy ruskich za wymalowanie swojej sypialni w zamku oraz kaplicy mansjonarzy w katedrze oraz ufundowanej wraz z królową Sonką kaplicy Trójcy Świętej. Dalszą gotycką rozbudowę prowadzono za Kazimierza Jagiellończyka. Zygmunt I w latach 1507-1536 uczynił z Wawelu jedną z najpiękniejszych rezydencji renesansowych w Europie na północ od Alp, z obszernym arkadowym dziedzińcem, z renesansową klatką schodową, która swoją harmonijną elegancją musiała czynić wrażenie na posłach obcych państw, prowadzonych tą drogą na drugie piętro do sal reprezentacyjnych.

Prace na Wawelu we wczesnym etapie przebudowy prowadził przybyły najprawdopodobniej przez Węgry Franciszek Florentczyk, który z grupą kamieniarzy wykonał ok. 1506 r. ozdobiony herbami Polski, Litwy i Habsburgów wykusz na drugim, reprezentacyjnym piętrze gmachu. Trudno dziś wątpić o wpływie królewicza Zygmunta na renesansową przebudowę. Często przyjeżdżał ze Śląska do Krakowa, a z nowym stylem

miał okazję zapoznać się, bawiąc na dworze Władysława Jagiellończyka w Budzie. Od początku panowania króla Zygmunta intensywnie kontynuowano przebudowę zamku, rozpoczętą od strony zachodniej. Franciszek Florentczyk zmarł w 1516 r. Pisząc o tym, J.L. Decjusz zaznaczył, że „znakomity budowniczy” zdołał ukończyć nie tylko zachodnie, lecz także północne skrzydło nowej siedziby królewskiej. Dalszą pracę podjął Bartolomeo Berecci, pochodzący także z Florencji, twórca najpiękniejszego dzieła renesansu w Polsce – królewskiej kaplicy w katedrze wawelskiej. Jego współpracownikiem został wspomniany już Benedykt z grupą ok. 30 kamieniarzy różnej narodowości. Biegający wokół obszernego dziedzińca krużganek nadał jedność architektoniczną budynkom składającym się na wawelskie *palatium*. Mury zdobiły duże, często trójdzielne okna o kamiennych, pięknie zdobionych obramieniach. Chociaż arkady parteru i pierwszego piętra upodabniały pałac do włoskich wzorców, to wysokie, smukłe kolumny krużganków na trzecim piętrze i masywne przypory dodawane w różnych okresach budowy nadawały całej konstrukcji wygląd odmienny od stylu włoskiego. Wyjątkowość budowli podkreślała także dekoracja portali i kamiennych obramień okien, w której mieszały się motywy gotyckie i renesansowe. Zwraca uwagę wielka różnorodność tych ornamentów, świadcząca o inwencji i zdolnościach twórców, wśród których był także wspomniany Benedykt, wysoko opłacany za swoją pracę, jak świadczą rachunki. Oryginalność zamku wzmacniała jego barwność: czerwona cegła, z której był zbu-

dowany, kontrastowała z bielą kamiennych portali i obramień okiennych. Stromy dach pokryto czerwoną dachówką, a kolumny krużganków były pomalowane na purpurowo, pięknie więc wyglądały na błękitnym tle malowideł pokrywających ściany. J.L. Decjusz, na którego oczach *palatium* powstawało, pisał o nim w słowach pełnych podziwu, dodając, że złocone rozety stropu na ostatnim piętrze krużganków dodawały renesansowej budowli elegancji i lśnienia. Równie kolorowe były jej wnętrza, pełne światła dzięki dużym oknom. Sale zamku, dla których krużganki stanowiły ciąg komunikacyjny, miały na górnych piętrach kasetonowe stropy, często malowane i ozdobione złoconymi rozetami; w innych salach w listwy przymocowane do sufitu wprawiane były płótna pokryte malowidłami. Między innymi Stanisław Szczerba otrzymał zapłatę za wymalowanie obrazów na pięciu wielkich płótnach do stropu królewskiego skarbcza. On także, jak wiemy z rachunków z 1529 r., pomalował wiele z kamiennych portali drzwi prowadzących do sal zamkowych. Podłogę pokrywały szary kamień lub kolorowe kafle. W niektórych pomieszczeniach podłogi były drewniane, przykryte czerwonym sukniem. Pod stropami w wielu komnatach wymalowano fryzy, a ściany pod nimi zdobił brokat, aksamit lub arrasy.

Wspominane wielokrotnie rachunki z budowy Wawelu oraz inwentarze, a także niektóre utwory literackie pozwalają przynajmniej w części zrekonstruować rozkład XVI-wiecznych wnętrz zamkowych. W przyziemiu i pod nim mieściły się piwnice na wino

i piwo, różne składy na narzędzia czy kule do katapult. Wprost z dziedzińca po drewnianych lub kamiennych schodkach wchodziło się do najniżej położonych mieszkań niektórych urzędników dworskich. W środku wschodniego skrzydła, pod poselskimi schodami, było przejście do rozłożonych na wschodniej skarpie ogrodów z altanami, klatkami z ptactwem oraz królewskimi łazienkami. W skrzydle zachodnim na prawo od bramy wejściowej mieściły się kuchnie i spiżarnie. Pierwsze piętro zajmowały w osobnych skrzydłach pokoje króla i królowej, z wejściem od krużganków, drugie zaś – sale reprezentacyjne. Jedna z nich – największa, zwana senatorską albo taneczną – była zapewne miejscem spotkań władcy z senatem, a także zabaw dworskich. Znajdująca się na drugim piętrze nad pokojami króla izba, zwana w inwentarzu główną, miała sześć dużych okien, pod ścianami ławy, piec z kolorowymi kaflami, a nad drzwiami wsparty na drewnianych słupach ganek dla kapeli. Kasetony stropu zdobiły, na przemian ze złotymi rozetami, pięknie rzeźbione i malowane głowy. Ze względu na te oryginalne ozdoby sala zwana była Pod Głowami. Fryz wymalowany poniżej stropów przedstawiał bieg życia ludzkiego według *Tabulae* starożytnego autora Cebes. Prawdopodobnie ów fryz namalował Hans Dürer. Innym malarzem, który ozdobił w latach 30. wawelskie komnaty, był Antoni z Wrocławia. W pomieszczeniach położonych w pobliżu Sali Poselskiej namalował fryz przedstawiającym sceny wojenne. Także w zachodnim skrzydle królowej – oprócz jej komnat oraz pomieszczeń dla fraucymeru – znajdo-

wała się wielka sala. Ze swoich pokoi wewnętrznymi schodami królowa mogła zejść wprost do kaplicy mansjonarzy w katedrze, gdzie często uczestniczyła w mszy.

Najpiękniejszą i bardzo cenną ozdobę wawelskich wnętrz stanowiły porozwieszane na ścianach poniżej malowanych fryzów arrasy, niektóre zamawiane jeszcze przez Zygmunta I, inne przywiezione w wyprawach królowych, zwłaszcza Bony. W latach 20. i 30. XVI w. Zygmunt I i królowa Bona zamówili ponad 100 arrasów, ale najświetniejszą kolekcję zakupił Zygmunt August. W 1548 r. sprowadził serię przedstawiającą *Dzieje pierwszych rodziców*, złożoną z dziewięciu wielkich „opon” – jak nazywano arrasy – przetykanych złotą nicią, wykonanych według wzorów flamandzkiego artysty Michiela Coxiena. Ten sam artysta przygotował kartony do serii *Dzieje Noego* oraz *Dzieje Mojżesza*. Arrasy o tematyce biblijnej wykonał w większości najświetniejszy w Brukseli warsztat Willema Pannemakera i Pietera Aelsta. W latach 50. i 60. król zamawiał następne serie arrasów o zróżnicowanej tematyce. W chwili śmierci Zygmunta Augusta kolekcja liczyła ponad 300 sztuk. Część tego zbioru towarzyszyła królowi w podróżach, służąc do ozdabiania i ocieplania wnętrz w miejscach postojów dworu. Kolekcja wzbudzała wielki podziw współczesnych, o czym świadczy opis S. Orzechowskiego w utworze ułożonym z okazji ślubu Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburg w 1553 r.

W barwnych wnętrzach XVI-wiecznego pałacu rozstawiono ciężkie renesansowe meble – bogato rzeźbione stoły, niektóre z blatami marmurowymi, szafy i ławy, skrzynie, pełniące także rolę siedzisk, a obok nich krzesła o różnych kształtach, często rzeźbione. Zapis w rachunkach Bonera z 1530 r. mówi o wykonanym przez stolarza Joachima łożu z dębu i lipy do sypialni Zygmunta I. W wyprawie ślubnej królowna Jadwiga otrzymała w 1535 r. łoże z kolumnami wspartymi na rzeźbionych lwach, a zakończonymi złotymi kulami. Między kolumnienkami rozpinano zasłony z purpurowego i złocistego brokatu. Nazywano je namiotem. Podobne łoża wraz z pościelą oblekaną w purpurowy jedwab otrzymywały w wyprawach ślubnych także inne Jagiellonki. Meble były wykonywane przez krakowskich stolarzy albo sprowadzane z Włoch lub Niemiec. Często obcego pochodzenia były liczne wiszące w różnych salach świeczniki o fantastycznych nieraz kształtach. Wraz ze świecami zatkniętymi w stojących mosiężnych kandelabrach oświetlały zamkowe komnaty.

W sali jadalnej znajdowały się kredensy z otwartymi półkami, na których rozmieszczano z okazji uroczystości wspaniałe srebrne i złote naczynia Jagiellonów, opisane w poemacie pióra Piotra Rojzjusza powstałym z okazji zaślubin Zygmunta Augusta z Elżbietą Habsburg. Złotnicza sztuka wyobraziła na nich historyczne sceny z dziejów dynastii. Była też seria naczyń z wyobrażeniami królów polskich „od początku”. Sale zamku ogrzewały pięknie obramowane kominki z pia-

skowca, zdobione renesansowymi motywami, lub piece z kolorowych kafli.

Stanisław Mossakowski, próbując odtworzyć treści XVI-wiecznej dekoracji królewskiej siedziby na Wawelu, wyróżnił w nich wątki dynastyczno-polityczne, astronomiczne i filozoficzno-moralne. Na pierwsze, najliczniejsze, składały się herby Polski, Litwy, Habsburgów i Sforzów, umieszczane na portalach, stropach, szybkach witrażowych okien, kamiennych obramieniach okien i kominków, na kolorowych kaflach pieców i zamawianych za granicą arrasach. W salach rozwieszano portrety rodziny królewskiej, niektóre z nich do dziś zachowane. Głosiły chwałę przeszłości rodu, podobnie jak wspomniana złota i srebrna zastawa stołowa. Umiłowanie historii było jednym z celów wychowania i wykształcenia Jagiellonów. Nie na darmo nauczycielem sześciu synów Kazimierza Jagiellończyka – wśród nich także twórcy renesansowego Wawelu, Zygmunta I – był największy dziej opis przełomu wieków średnich i humanizmu, Jan Długosz. Wszystkie niemal charakterystyki Jagiellonów zawarte w XVI-wiecznym kronikarstwie mówią o ich zamiłowaniu do historii. Duma z czynów przodków brzmiała w słowach znanych nam mów królewiczów Władysława, Jana Olbrachta i Aleksandra, wygłaszanych do przybywających na Wawel gości. Popularność – od czasów Władysława Jagiełły – wiedzy astrologicznej, jej znakomity poziom w Uniwersytecie Krakowskim, obecność wybitnych astrologów z tego kręgu także na dworze znalazły odbicie w umieszczeniu w jednej z sal, prawdopo-



dobnie jako fryzu, malowidła przedstawiającego znaki zodiaku. Bogato reprezentowana była w dekoracji tematyka filozoficzno-moralna. Zawierała się ona w ozdobnych napisach, które umieszczano nad portalami, na ścianach, w obramieniach kominków i okien, zgodnie z modą panującą w czasach Zygmunta I. Sentencje pochodziły z *Biblii* oraz pism autorów starożytnych, jak np. napis na bramie wiodącej na dziedziniec wawelskiego zamku: „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam”. Treść sentencji kierowano do rodziny królewskiej i jej dworzan, a także do przybywających na zamek gości. Oprócz cytatów z *Biblii* nie brakowało w wystroju Wawelu innych treści religijnych. Przykładem są przedstawione na wspaniałych arrasach motywy czerpane ze Starego Testamentu, a zapewne komnaty oraz prywatne kaplice króla i królowej zdobiły również obrazy sztalugowe o treści religijnej.

Renesansowy pałac i przykryta złotą kopułą kaplica Zygmuntowska w katedrze na Wawelu dały początek i stały się wzorem budownictwa zarówno świeckiego, jak i sakralnego w nowym stylu. Wawel tworzył piękną scenerię dla rozgrywającego się tam na co dzień i od święta *theatrum ceremoniale* dworu monarszego. Z wyjątkiem Zygmunta Augusta, który ostatni raz był w Krakowie w 1559 r., Jagiellonowie zawsze do tej rezydencji powracali, związani obowiązkami monarszymi z działającymi w zamku urzędami, a praktykami religijnymi z katedrą, będącą niejako królewskim kościołem parafialnym. Nie bez znaczenia dla monarszej rezydencji w Krakowie był także fakt, że miasto miało

uniwersytet pochodzący z jagiellońskiej fundacji, zasilaający pozostającą na usługach dworu elitę intelektualną. Ponadto, nawet gdy król i dwór w 2. połowie XVI w. rezydowali w Wilnie lub w Warszawie, na Wawelu pozostały skarbiec i archiwum, a katedra nadal była miejscem koronacji i pogrzebów polskich monarchów.

Od czasów Jagiełły można mówić o zabiegach zmierzających do przekształcenia siedziby wielkksiążęcej w Wilnie w rezydencję podobną do Wawelu. Również tam zamek był związany ze zbudowaną w pobliżu katedrą, której sam Jagiełło wybrał tytuł św. Stanisława i swojego patrona, św. Władysława. Są w źródłach ślady prób uczynienia z katedry miejsca kultu tego pierwszego, na wzór wawelskiego sanktuarium Patrona Polski<sup>65</sup>. W podziemiach katedry wileńskiej spoczęli św. Kazimierz i król Aleksander. Ostatni z Jagiellonów pochował tam swoje dwie żony: Elżbietę Habsburżankę i Barbarę Radziwiłłównę.

Nie wiadomo dziś, jak wyglądała wileńska rezydencja pierwszych Jagiellonów. Aleksander dokonał w niej jakichś zmian, podobnie jak Zygmunt I z królową Boną. Ale dopiero Zygmunt August, jako wielki książę litewski od 1545 r., dokończył renesansową przebudowę Dolnego Zamku. Badania W. Kieszkowskiego pokazały, że zamek posiadał trzy kondygnacje zwieńczone attyką. Pokoje królewskie znajdowały się prawdopodobnie na drugim piętrze, niżej były pomieszczenia dla służby i dworzan, kuchnie i zbrojownie. Budowlę otaczały ogrody. Od fundamentu zostały wzniesione dwa skrzydła położone nad dopływem Wi-

lejki. W reprezentacyjnych salach tej części zamku król zgromadził zbiory kosztowności, kolekcję zbroi, obrazów oraz bibliotekę. Gruntownej przebudowie poddano także budynki gospodarcze, stajnie królewskie, założono sadzawki rybne. Jednocześnie z wydatkami na budowę zamku ze skarbcza królewskiego czerpano pieniądze na usytuowany w pobliżu pałac, zbudowany przez króla dla Mikołaja Radziwiłła. Przebudowa pochłonęła niemal cały posag pierwszej żony Zygmunta Augusta, Elżbiety, wynoszący 100 000 florenów. W okresie swych rządów król spędził najwięcej czasu w wileńskiej rezydencji. Nosił się także z zamiarem wzniesienia budowli sakralnej, która przypominałaby kaplicę Zygmuntowską w katedrze na Wawelu. Plany nie zostały zrealizowane, ale badania archeologiczne pozwoliły rozpoznać prostokątny kształt zamierzonej renesansowej kaplicy. Prace w Wilnie zajęły ok. 20 lat. W rachunkach, które częściowo się zachowały, występują nazwiska Jana Ciniego, kamieniarza ze Sieny (to on m.in. projektował kościół św.św. Anny i Barbary na Dolnym Zamku), Jana Marii Padovana, u którego król zamówił pomnik nagrobny dla Elżbiety, a po śmierci Barbary – także dla swej drugiej żony. W różnych latach spotykamy w rachunkach imiona Włochów: Bartolomeo, Casper i Domenico. W 1544 r. znalazło się w nich także imię Benedykta, skłaniające do postawienia pytania, czy mógł to być znany nam już twórca pałacu w Piotrkowie, „murator” pracujący dla Zygmunta I także na Wawelu i w Sandomierzu. Prace nad przebudową zamku wileńskiego nadzorował najpierw Fryde-

ryk Unsterff, budowniczy miejski, a później Job Pretfus, twórca – na polecenie Zygmunta Augusta – zamku w Tykocinie i odnowiciel twierdzy w Kamieńcu Podolskim.

Podobnie jak władcy na zachodzie Europy, Jagiellonowie na terenie Litwy i Korony mieli wiele rezydencji, które wiązały się z ich szczególną pasją do polowania. Wiemy, że w Wielkim Księstwie Litewskim drewniane dwory, otoczone zapewne budynkami gospodarczymi, istniały w Dorsuniszkach nad Niemnem, w puszczech w Daugach i Oranach koło Merecza – oba pamiętające czasy Jagiełły, w Olkienikach nad Mereczanką i nad tą samą rzeką w Rudnikach. To ostatnie miejsce wybrał na zbudowanie dworu myśliwskiego Kazimierz Jagiellończyk. Zygmunt I kazał postawić na jego miejscu trzy oddzielne pałacyki z bali sosnowych na wysokim podmurowaniu, w otoczeniu sadzawek i ogrodów. Główny pałacyk z alkierzem i reprezentacyjnymi pokojami królewskimi stał na wzgórzu nad Mereczanką. W drugim dworze mieszkał Zygmunt, a w trzecim królowa Bona. Obok stały domy dla łowczych i dworzan oraz stajnie królewskie. Zygmunt I z Boną często spędzali tam wiele tygodni, polując w Puszczy Rudnickiej, pełnej dzikiej zwierzyny. Bona także poleciła wybudowanie nowego drewnianego dworu w Mejszagole, na miejscu dawnego drewnianego zamku książąt litewskich.

Za Zygmunta Augusta nastąpiła przebudowa położonych niedaleko Wilna dworów w Birsztanach, Wirszupie i Łubowie. Założono tam ogrody oraz sadzawki,

a nad pracami czuwał Jan Czech, który w rachunkach nosi tytuł *magister piscinarum*. On także nadzorował podobne prace w samym Wilnie przy renesansowym pałacu. Zygmunt August zatrzymywał się także w czasie polowań w Olicie, a *Rewizja puszczy litewskich z 1559 r.* wspomina drewniany dwór w Wigrach, położony na wyspie pośrodku jeziora. W tym „uroczysku” pośród puszczy Zygmunt August szukał na łowach zapomnienia po śmierci Barbary w 1551 r. W 1495 r. po raz pierwszy wspomniany jest dwór w Buszycach w okolicach Narwi. W 1554 r. zatrzymał się w nim jeszcze Zygmunt August, podobnie jak w samej Narwi, gdzie przebywała również Bona z córkami w 1558 r.

Drewniane dwory były na Rusi w Glinianach, Dobrostanach, Oziminie i wspomnianej już Medyce, a także w Seceminie i Zamechu. W tym ostatnim często zatrzymywał się Władysław Jagiełło w latach 1425-1431.

W puszczech w pobliżu Radomia – w Jedlni, Radoszycach, Przedborzu, Kozienicach, Zwoleniu, Stężycy i Zadybiu – usytuowane były dwory, które nie tylko stanowiły dogodne stacje w podróży dworu po kraju, lecz także pozwalały na polowania, a często dawały schronienie rodzinie królewskiej w okresach zarazy. W czasie takiego właśnie pobytu w 1467 r. w Kozienicach przyszedł na świat królewicz Zygmunt. Dwory rozsiane w starostwie radomskim były, jak wspomniano, odnawiane na polecenie Zygmunta Augusta i często gościły jego samego i rodzinę.

Szczególne miejsce wśród puszczańskich siedzib zajmowały Niepołomice, które już za czasów Jagiełły przestały być wyłącznie zamczkiem myśliwskim, a stały się podkrakowską rezydencją królewską, sceną ważnych wydarzeń w dziejach politycznych kraju i samej dynastii. Niepołomice ze względu na bliskość Krakowa bywały częstym miejscem pobytu polskich królowych, a także ich dzieci.

Z Niepołomicami w szczególny sposób związał się Zygmunt August. Wielokrotnie bywał tam z Barbarą Radziwiłłówną, której Puszcza Niepołomicka przypominała litewskie bory. Ostatni z Jagiellonów już w 1550 r. zlecił wielką renesansową przebudowę, której zamek – mimo wielu zniszczeń i nie najlepiej przeprowadzanych remontów – jeszcze dziś zawdzięcza imponujący wygląd. Król nie zobaczył już rezydencji ukończonej ok. 1571 r., ponieważ po roku 1559 nigdy do Krakowa nie wrócił. Agnieszka Januszek obliczyła na podstawie wyjątkowo dobrze zachowanych rachunków dwudziestoletniej budowy zamku, że jej koszt zamykał się ogromną sumą ok. 50 000 florenów. Na coroczne, różnie kształtujące się wydatki król przeznaczał dochody z żup solnych. Czworoboczna konstrukcja, z otoczonym krużgankami wewnętrznym dziedzińcem, na który prowadziła renesansowa brama, miała klatki schodowe w wewnętrznych narożnikach. W północnym narożniku na drugim piętrze znajdowała się kaplica pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Ołtarz umieszczono w wystającym poza mury zamkowe wykuszu od strony wschodniej. Witold Kieszkowski podaje za lu-

stracją z 1569 r., że w nowo wymurowanym zamku było 40 izb. W przyziemiu usytuowano wielką kuchnię. Pod nią zbudowano sklepiony kanał, który odprowadzał z zamku nieczystości. Na parterze znajdowały się także pomieszczenia dla czeladzi. Odrzwia oraz obramienia okienne były wykonane z piaskowca, posadzki ze szlifowanej cegły, a stropy z drewna, w niektórych komnatach zdobione kasetonami. Drewniane ganki, wsparte na kamiennych słupach, tworzyły ciąg komunikacyjny, podobnie jak na Wawelu. Z nich wchodziło się do komnat. Rezydencja była otoczona ogrodami, rozłożonymi na dwóch tarasach. W pobliżu znalazły się trzy stawy z dobrze rozwiniętą gospodarką rybną. Niepołomice dostarczały ryby na stół królewski nie tylko w Krakowie, ale także wówczas, gdy Zygmunt August rezydował w Warszawie.

Blisko Krakowa znajdował się należący do królewskich folwark w Proszowicach. Od czasów Jadwigi i Jagiełły dostarczał na stół królewski jarzyny, owoce i mięso. Nie tylko zatrzymywał się tam dwór do czasów Zygmunta Augusta przy wyjazdach z Krakowa lub powrotach na Wawel, ale – jak dowiadujemy się z rachunków dworu Jadwigi, najstarszej córki Zygmunta I – przed 1535 r. królowna przebywała tam wielokrotnie i przez dłuższy czas razem z całym swoim dworem. Niekiedy przyczyną dłuższego pobytu na folwarku w Proszowicach bywało morowe powietrze zagrażające w Krakowie. W źródłach niewiele zachowało się tak wyraźnych świadectw istnienia odrębnej rezydencji dla dzieci królewskich oraz ich dworzan. Z rachunków do

1535 r. wiadomo zresztą, że i na Wawelu Jadwiga zajmowała osobny dom, położony naprzeciwko południowego wejścia do katedry. Był to, jak się zdaje, ten sam dom, w którym wcześniej mieszkała królowa Elżbieta, a także jej najmłodsza córka – nosząca to samo imię co matka – aż do zamążpójścia za księcia Fryderyka Legnickiego.

Niezbyt jasno rysuje się sprawa pobytów Jagiellonów w położonym nieopodal Krakowa Łobzowie. *Fortalicium* z czasów Kazimierza Wielkiego, otoczone ogrodami, było wielokrotnie odnawiane, o czym świadczą zwłaszcza XVI-wieczne zapiski w rachunkach królewskich. Łobzów należał do oprawy królowej Elżbiety, żony Kazimierza, a w 1528 r. został podarowany Bonie. Zygmunt I właśnie w Łobzowie witał najpierw Barbarę Zapolyę, a potem Bonę, a Zygmunt August również do Łobzowa wyjechał na spotkanie swoich dwóch habsburskich małżonek: Elżbiety i Katarzyny. Natomiast itineraria królewskie, za wyjątkiem kilkudniowego pobytu Zygmunta I w maju i na początku czerwca 1547 r., nie wymieniają tej miejscowości. Z inicjatywy królowej Bony ogrody, w których rosły zioła, jarzyny i drzewa owocowe, zostały powiększone i zaprojektowane w stylu włoskim. Łobzów dostarczał od końca XIV w. zioła do apteki, a jarzyny na stół królewski na Wawelu, jak świadczą zachowane rachunki dworu Jadwigi i Jagiełły.

Przy trakcie prowadzącym z Warszawy do Wilna znajdowała się rezydencja, która należała tylko do ostatniego z Jagiellonów – Knyszyn, z dworem i ogro-



dem zwanym zwierzyńcem, z wieloma sadzawkami. Itinerarium Zygmunta Augusta notuje aż trzynaście jego dość długich pobytów w obszernym dworze w latach 1553-1572. Polował tam i utrzymywał ogromną stadninę 3000 koni. Po śmierci Barbary Radziwiłłówny król polecił wszystkie komnaty knyszyńskiego dworu wybić kirem. Bywał w nim jeszcze ze swoją trzecią żoną Katarzyną, a pod koniec życia z Barbarą Gizanką. Wokół dziedzińca w Knyszynie stały trzy drewniane budynki tworzące literę U. Twórcą otaczających je ogrodów był starosta knyszyński, Piotr Chwalczewski, wybitny specjalista Zygmunta Augusta od budowy stawów i sadzawek. Opis dworu, po którym nie ma dziś śladu, zachował się w inwentarzu z 1564 r. Wynika z niego, że „dworzec na podruniu” był dwukondygnacyjny, z przestronnymi komnatami króla na pierwszym piętrze, a na dole mieściły się magazyny. Właśnie w Knyszynie Zygmunt August zmarł 7 lipca 1572 r., a jego ciało przewieziono do innej, też z polecenia króla zbudowanej rezydencji – do Tykocina nad Narwią. Zamek rozbudowywano tam w stylu renesansowym od roku 1550. Tuż przed śmiercią Zygmunt August polecił przewieźć do Tykocina swój skarbiec i zbiór ksiąg.

Sprawa letnich rezydencji Jagiellonów oraz używanych przez nich stacji leśnych, w których nie tylko zażywali rozrywki polowań, lecz także pełnili obowiązki monarchów, wymaga dalszych badań. Liczba dworów, zwłaszcza na terenach litewskich, może okazać się bardzo duża. Ich drewniana architektura, naj-

bardziej podatna na zniszczenie, znana jest na ogół z nielicznie zachowanych opisów.

Zamieszkiwane przez Jagiellonów zamki i dwory, w części odziedziczone po monarchii Kazimierza Wielkiego, modernizowane, przerabiane z gotyckich na renesansowe w okresie panowania obu Zygmunatów, rzadziej wznoszone na nowo, przedstawiają różne formy architektoniczne i różne typy warowni. Zazwyczaj rezydencje, w których Jagiellonowie zatrzymywali się podczas objazdów kraju, miały rozbudowany system obronny: obwarowania oraz bramy i baszty. Chroniły one znajdujące się wewnątrz liczne budynki gospodarcze: kuchnie, piekarnie, stajnie, mieszkania dla służby, a przede wszystkim dom mieszkalny króla z wewnętrzną kaplicą lub budynkiem sakralnym stojącym obok zamku czy pałacu. Z lustracji wynika, że czasami kaplica znajdowała się w pomieszczeniu ponad bramą wjazdową. Zazwyczaj budynek sakralny, a także pomieszczenia mieszkalne były zbudowane z kamienia lub cegły. W Wiślicy, na zamku w Koninie, a także w Sieradzu były kaplice noszące wezwanie Trójcy Świętej. Z Sieradzem, tak jak z kaplicą o tym samym wezwaniu w Lublinie i na Wawelu, a także z kościołem na Łysej Górze - miejscem szczególnego kultu Jagiellonów - wiąże się trudna do zlokalizowania, zbyt bowiem ogólnikowo w źródle określona, fundacja Jagiełły, który polecił ruskim malarzom wykonać tam nieznane dziś freski, podobnie jak w katedrze w Gnieźnie. Obejmujący całą Polskę program Jagiełły włączania w gotycką – a więc zachodniochrześcijańską – prze-

strzeń sakralną kościołów i kaplic malarstwa związanego z obrządkiem wschodnim stał się tematem interesującego artykułu Czesława Deptuły, widzącego w tym głębszy zamysł króla, wyrosły z jego pragnienia, by dokonało się zbliżenie jego poddanych „łacińskiego” i „greckiego” wyznania.

Nader pouczająca jest lektura przeprowadzonej w latach 60. XVI w. lustracji zamków królewskich Wielkopolski, Mazowsza, Małopolski i Rusi oraz zdobytych na Krzyżakach zamków województwa pomorskiego. Były one na ogół nadal miejscami urzędowania starostów. Niektóre z lustracji zaznaczają istnienie osobnej kancelarii, izby sądowej, piwnicy pod wieżą, w której zamykano więźniów. Obok kancelarii była zazwyczaj komnata lub magazyn, w którym przechowywano księgi grodzkie. Opisy wnętrz sprawiają wrażenie pomieszczeń całkowicie pustych, niemal pozbawionych sprzętów. Z rzadka tylko można natrafić na wzmiankę o jakimś stole, ławie czy szafie. Nietrudno sobie wyobrazić, że opustoszały zamek zaczynał żyć i nabierał blasku z przybyciem doń monarszego dworu, z którym na wozach wędrowało również wyposażenie, a więc najbardziej potrzebne meble, przedmioty używane w kaplicy do odprawiania nabożeństwa, naczynia kuchenne i stołowe, a nade wszystko kobierce i „zawieszania”, łatwe do przewożenia i rozwieszenia na gołych ścianach, aby ocieplić i ozdobić wnętrza. Lustracje często notują umieszczone wzdłuż ścian komnat specjalne listwy, do których przymocowywano „opony”.

W związku ze stopniową – od 2. połowy XV w. – zmianą formuły podróży władcy nastąpiła poważna redukcja miejsc, w których dwór się zatrzymywał. Z niewielkimi tylko wyjątkami, od lat 60. Kazimierz Jagiellończyk nie „wizytował” już kraju. Jego następcy aż po Zygmunta Augusta najczęściej odbywali drogę łączącą rezydencję litewską w Wilnie z miejscami posiedzeń sejmu (Piotrków, Radom, Sandomierz, Lublin) albo z siedzibą na Wawelu, a po 1559 r. – z Warszawą. Większość królewskich zamków przestała gościć monarchę i jego dwór. Nie wpłynęło to dobrze na stan budowlany zwłaszcza w Wielkopolsce, w północnych regionach kraju, a także na terenach południowej Małopolski i Rusi. Zaniedbywano naprawę obwarowań i uzupełnianie arsenału. Lustracje często podkreślają ruinę izb mieszkalnych oraz kaplic. Nieco lepiej zazwyczaj przedstawiał się stan budynków gospodarczych, zwłaszcza browarów, stajni, spichlerzy, co zdaje się świadczyć, że zamki, utraciwszy swoje funkcje rezydencjalno-obronne, nadal odgrywały rolę centrów gospodarczych, a – jako siedziby starostów – także administracyjnych i sądowych. Z niedobrego w XVI w. stanu wielu dawnych rezydencji królewskich zdawał sobie sprawę Kromer i dał temu wyraz w cytowanym już dziele *Polska*: „gdy potem królowie albo przedłużali swój pobyt w jakimś miejscu, albo zajęci ustawicznymi wojnami na dłużej poczęli wyjeżdżać, grabić zaczęto dochody z majątków”.

Wprawdzie dopiero Zygmunt III Waza uczynił Warszawę stolicą Rzeczypospolitej, ale już pod koniec

rządów Jagiellonów zwyciężyły praktyczne racje „środka” kraju, dla wygody zarówno monarchy, jak i regularnie zbierającego się parlamentu oraz funkcjonujących przy królu urzędów centralnych. Warszawa stawała się stolicą w nowożytnym znaczeniu tego słowa.

Królewskie rezydencje w czasach Jagiellonów przedstawiają wielką różnorodność – od pełnych splendoru siedzib Krakowa, Wilna i Warszawy, przez rozsiane po całym kraju surowe zamki warowne oraz renesansowe pałace, aż po drewniane dwory zagubione w puszczech Litwy i Królestwa. Daje się zaobserwować skupienie większej ich liczby w pobliżu Krakowa, Piotrkowa, Radomia oraz Wilna.

Wiek XVI można nazwać złotym dla rezydencji królewskich. Dwaj ostatni Jagiellonowie łożyli ogromne sumy na przebudowę lub budowę od fundamentów okazałych renesansowych gmachów, w których wygoda mieszkańców i reprezentacyjność monarszej siedziby były stawiane na pierwszym miejscu. Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność Zygmunta Augusta w dziedzinie architektury, dotąd pozostająca w cieniu dokonań Zygmunta Starego. Tymczasem także ostatniemu z rodu Jagiellonów przyświecała idea stworzenia odpowiednio wspaniałej oprawy dla królewskiego majestatu, z wyeksponowaniem w nowych przestronnych wnętrzach zgromadzonych przez niego na niespotykaną dotąd skalę zbiorów książek i obrazów, luksusowej broni, klejnotów, a nade wszystko słynnych arrasów.

# Rozdział 5

## Urzędy i ludzie

Dwór królewski w okresie średniowiecza i we wczesnych czasach nowożytnych był rzeczywistością tak złożoną, że niełatwo ją zdefiniować. W literaturze poświęconej dworom europejskim autorzy uwzględniali wieloznaczność pojęcia, zajmując się nim w aspekcie miejsca zamieszkania króla, a więc licznych zazwyczaj rezydencji, jak również dworem w znaczeniu otaczających władcę ludzi.

W poprzednim rozdziale podjęto próbę ukazania rezydencji Jagiellonów, zarówno tych, które odziedziczyli po Piastach, wymagających ciągłych napraw i rozbudowy, jak i tych, które kolejni przedstawiciele dynastii polecali budować dla siebie. Przebywali w nich wraz z ludźmi tworzącymi dwór królewski.

W źródłach byli oni określani często *jako familia regis*, tzn. domownicy króla, ci, którzy mu służyli, a członkowie tej grupy jako *familiaries, curiales, aulici*, czemu odpowiada jedno polskie słowo – dworzanie. Władcy średniowiecza i początków czasów nowożytnych, także Jagiellonowie, często zmieniali miejsce pobytu razem ze swoim dworem. Pojęcie *curia* – dwór było więc związane ze zmieniającym się miejscem i przebywającymi tam ludźmi. Do końca czasów jagiellońskich aktualne zatem były w dużym stopniu słowa sformułowane przez Fryderyka II Barbarossę: „Tam jest dwór Niemiec, gdzie przebywa nasza osoba i księżęta naszego Cesarstwa”. Słowa te zawierają element

istotny dla zrozumienia, czym był dwór: miejscem obecności króla i grupy towarzyszących mu osób. Była to fizyczna przestrzeń nie tylko dla członków wąskiego kręgu tworzących *familia regis*, lecz także mieścili się w niej ci wszyscy, którzy w jakiś sposób pośredniczyli między władzą monarchy a jego królestwem, stając się częścią jego otoczenia.

Jeżeli chodzi o funkcje dworu, to do czasów Jagiellonów można w całej rozciągłości zastosować te, które wyszczególni! W. Paravicini, historyk dworu burgundzkiego, uchodzącego za wzór średniowiecznych dworów europejskich. Według niego dwór istniał po to, by organizować życie codzienne władcy i jego rodziny: zaopatrywać w pożywienie, dbać o wygodę i piękno mieszkania, zapewnić rozrywkę, środki transportu, co było szczególnie ważne przy częstym przemieszczaniu się władcy wraz z otoczeniem. Specjalna instytucja ściśle związana z władcą, *capella regia* – królewska kaplica, dbała o zaspokojenie jego potrzeb religijnych. Ponadto jedną z podstawowych funkcji dworu była troska o bezpieczeństwo osobiste króla. Służyły temu nie tylko specjalne konstrukcje obwarowań siedziby władcy, lecz także system straży przy bramach wiodących do zamku i przy pokojach królewskich oraz zmieniająca się w ciągu wieków pod względem liczby grupa zbrojnych rycerzy – gwardia przyboczna, chroniąca króla zarówno wówczas, gdy przebywał na zamku, jak i w czasie podróży, używana nieraz również jako wojsko nadworne, biorące udział w bitwach pod własną chorągwią. Często, aby zapewnić królowi bezpieczeń-

stwo, dostęp do monarchy regulowano specjalnymi przepisami.

Ważnym zadaniem dworu było otaczanie osoby władcy takim splendorem, żeby mógł olśnić zarówno przybywających doń przedstawicieli innych krajów, jak i własnych poddanych. Służyły temu ceremonie towarzyszące uroczystym wjazdom króla, koronacjom, zaślubinom, chrztom, połączone z turniejami i wystawnymi ucztami, gdy na dwór przybywali goście, oraz z podejmowaniem w sali tronowej posłów obcych państw. Podczas tych ceremonii dworzanie, występujący w barwnych strojach, ozdobionych lśniącymi klejnotami, tworzyli wspaniałe tło dla majestatu Jego Królewskiej Mości. Już sama ich liczba musiała robić wrażenie.

Wszystkie dwory europejskie – a jak zobaczymy, także jagielloński – przejawiały w ciągu wieków taką samą tendencję do wzrostu liczebnego. Związani z dworem duchowni i świeccy stanowili elitę polityczną i społeczną, na którą, z powodu bliskości osoby władcy, spływało najwięcej łask królewskich, co pozwalało ludziom z tej grupy piąć się po szczeblach drabiny godności i urzędów, a jednocześnie pomnażać własny majątek.

Dwór był także i przede wszystkim ośrodkiem politycznych decyzji związanych z dyplomacją, rządzeniem i administrowaniem państwem. W okresie średniowiecza w całej Europie w pojęciu dwór trudno było oddzielić to, co było publiczne, od tego, co było prywatne, ponieważ tworzył się on wokół króla, a ten był



zarówno osobą publiczną, jak i prywatną (*persona geminata*). W krajach Jagiellonów nawet w XVI w. taki podział jeszcze nie dokonał się w pełni. Wprawdzie kierowanie polityką wewnętrzną i zewnętrzną, a także skomplikowanymi sprawami skarbowymi przez króla, urzędników oraz radę królewską, a potem senat i sejm, czy wreszcie sprawowanie władzy sądowniczej, wymagały coraz większej specjalizacji i usamodzielnienia się pewnych agend w stosunku do reszty dworu, to nadal wszystkie jego funkcje były powiązane z władcą, z jego fizyczną obecnością. Dwór był instytucją obejmującą ludzi działających zbiorowo i obdarzonych autorytetem publicznym. Pojęcie to było szersze niż znane z dokumentów i rachunków królewskich wykazy urzędników centralnych i nadwornych oraz służb związanych z codziennym funkcjonowaniem dworu. Treść tego pojęcia zmieniała się zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, stale jednak dwór służył podtrzymywaniu „królewskości” władcy. Wykonując jego zlecenia, umożliwiał mu spełnianie obowiązków, stanowił jego zaplecze materialne i logistyczne.

Badacze dworów europejskich stwierdzają stosunkowo późne pojawienie się źródeł, które pozwoliłyby możliwie wielostronnie odtworzyć obraz dworu i jego ewolucję. Dla czasów jagiellońskich, szczególnie w XIV i XV w., także jest ich niewiele. Brakuje zwłaszcza źródeł normatywnych, jak wydawane dosyć często we Francji i Burgundii ordynacje, którymi usiłowano – przede wszystkim w XV w. – wprowadzać porządek, ograniczać liczbę dworzan, ustalać hierarchię

między nimi, uściślać zakres obowiązków oraz regulować sprawy wynagrodzenia. Podobny cel miały rozporządzenia wydawane w XV w. w Anglii, Hiszpanii, Portugalii i na dworach w innych krajach.

W Polsce w XV w. tego rodzaju źródła normatywne są szczególnie ubogie. Jan Ostroróg, przez wiele lat związany z dworem Kazimierza Jagiellończyka, w dziele będącym projektem reformy Królestwa, powstałym w gronie rady koronnej w 2. połowie XV w., poświęcił dworowi jedynie dwa z 67 artykułów: *O porządku godności na dworze* i *O konieczności ćwiczeń dla dworzan*. Rozczarowują one ubóstwem treści. Pierwszy przypomina jedynie o konieczności zachowywania hierarchii godności, według ich starszeństwa, przy obsłudze władcy i formowaniu towarzyszącego mu w różnych okolicznościach orszaku. Artykuł powołuje się przy tym na zapis w nieznanej dziś księdze marszałka nadwornego, w której taka hierarchia została ustalona. Drugi artykuł stwierdza, że z powodu braku odpowiednich ćwiczeń dla młodzieży rycerskiej służącej przy dworze maleje jego znaczenie międzynarodowe. Proponuje więc częstsze organizowanie gier i turniejów, aby młodzi ludzie mieli okazję nabywania sprawności, a przez zdobywanie laurów rycerskich – zasługiwania na sławę wobec gości przybywających na dwór. Miało to według Ostroroga dodawać splendoru królewskiemu majestatowi. Autor zdaje się nawiązywać do mało znanego nam aspektu dworu jako szkoły rycerskiej dla licznie przebywającej na nim młodzieży z rodzin możnowładczych i szlacheckich.

Przejawy porządkowania zakresu obowiązków urzędników Królestwa i dworu (*Regni et curiae*) widać w konstytucji wydanej po uzgodnieniach króla Aleksandra Jagiellończyka z radą i przedstawicielami poszczególnych ziem na sejmie w Piotrkowie w 1504 r. Postanowienia, które weszły także do wydanego w 1505 r. *Statutu* Jana Łaskiego, określały dokładniej kompetencje marszałków Królestwa i nadwornego, kanclerza i podkanclerzego, podskarbiego koronnego i nadwornego. Regulacje nie były nowością, ale wpisaniem w konstytucję sejmową pewnej tradycji, wcześniej nieuściślonej dostatecznie, co wywoływało spory o kompetencje poszczególnych dostojników. W tych samych konstytucjach został zapisany (też wcześniej istniejący) urząd wielkiego sekretarza w kancelarii królewskiej.

Z czasów Zygmunta Augusta pochodzi odnaleziony i wydany przez A. Sucheni-Grabowską anonimowy *Memoriał o zadaniach króla i porządku na dworze*. Była to propozycja zreformowania dworu Zygmunta Augusta, prawdopodobnie nieprzeprowadzona za życia ostatniego z Jagiellonów. *Memoriał* kładł nacisk bardziej na obowiązki króla i ustalenie rytmu jego zajęć niż na sprawy urzędów i dostojenstw. Podobny charakter miała ordynacja wydana w 1586 r., zatytułowana *Regimen morum in curia regia observandorum* z czasów Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.

Szczególne miejsce wśród źródeł zajmuje wielokrotnie już przywoływane dzieło Marcina Kromera: *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzę-*

*dach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego. Księgi dwie*, zawiera bowiem m.in. opis członków dworu, sporządzony przez człowieka przez wiele lat i bardzo ściśle z nim związanego. Omawia on zarówno obowiązki urzędników Królestwa, czyli ministrów (marszałka koronnego, kanclerza i podkanclerzego koronnego, podskarbiego koronnego oraz hetmana), jak i najważniejszych urzędników nadwornych.

Dla poznania dworu króla Zygmunta Augusta ważny jest *Opis Polski w r. 1565* pióra Fulvia Ruggieriego. Zawiera wiele ciekawych spostrzeżeń na temat stosunków panujących na dworze ostatniego z Jagiellońców, oglądanym okiem cudzoziemca.

Struktury dworu oraz jego skład osobowy pod względem narodowości i przynależności społecznej pozwalają zrozumieć wpisywane w rachunki królewskie rejestry wypłat osobom wynagradzanym za pełnienie urzędów lub usługi dla dworu. Wadą tych – skądinąd obfitych – źródeł jest to, że występują nieregularnie i mają bardzo duże braki. Rzadko podają spis wszystkich dworzan, gdyż są to wykazy tylko tych, którzy danego dnia otrzymali wypłatę, z podaniem jej kwoty, w wysokości niekoniecznie odpowiadającej pensji, ale sumie, na jaką stać było w danej chwili skarb nadworny. A wypłaty, choć formalnie powinny odbywać się cztery razy w roku, do okresu panowania Zygmunta Augusta dokonywane były nieregularnie, np. z okazji wyjazdu króla na dłuższy czas albo wtedy, kiedy podskarbi nadworny był wypłacalny. Rejestry pensji przynoszą imiona dworzan, czasami ich nazwiska i nazwy

sprawowanych godności, urzędów oraz zasług, za które otrzymywali wynagrodzenie w pieniądzu, jak również w naturze. Zawarte w rachunkach wiadomości dotyczące dworu posiadamy od czasów Władysława Jagiełły po ostatniego z Jagiellonów, z większymi lub mniejszymi lukami dla poszczególnych lat ich panowania. Są one nierównomiernie rozłożone w czasie, nader fragmentaryczne, zwłaszcza dla XIV i XV w. Wykorzystywane były wielokrotnie przez autorów prac o różnych dworach jagiellońskich.

Bogata w informacje okazała się przechowywana także w zespole Rachunków Królewskich w AGAD, jedyna w takiej formie zachowana dla okresu panowania Jagiellonów, tzw. księga marszałkowska, w której osoby pełniące rozmaite funkcje na dworze miały swoje własne karty z zapisem nie tylko imienia i nazwiska oraz rocznej pensji, ale także daty przyjęcia do służby, śmierci lub oddalenia z dworu. Księga jest cenna ze względu na to, że obejmuje długi okres: lata od 1547 do 1572.

Dane z rachunków królewskich uzupełniają dokumenty dotyczące dworzan w księgach *Metryki Koronnej*, w tym także w księgach kwitów, powstających w kancelarii królewskiej. Te ostatnie zostały wydane drukiem dla czasów Kazimierza Jagiellończyka oraz Aleksandra.

Osobne i ważne miejsce zajmują źródła napisane już po śmierci Zygmunta Augusta, ale ukazujące obraz dworu, jaki uformował się ostatecznie za panowania dwóch ostatnich Jagiellonów. Pierwsze z nich to spo-

rzządzony prawdopodobnie dla Henryka Walezego *Wykaz urzędów i służby dworu królewskiego w Polsce*. Ważny jest z dwóch powodów: omawia dość szczegółowo zakres obowiązków, jakie należały do osób piastujących poszczególne urzędy nadworne, a także pełniących różne służby dworskie. Ponadto niemal przy każdym urzędzie dokładnie określono związaną z nim całoroczną pensję. W *Wykazie* pominięto urzędy centralne: marszałka i podskarbiego koronnego oraz obu kanclerzy.

Drugim źródłem jest *Ordynacja*, napisana pod koniec XVI w. dla dworu Zygmunta III Wazy. Nie wprowadzając zmian w ustaloną wcześniej strukturę dworu, była próbą zreformowania go przez jego zmniejszenie, a tym samym ograniczenie wydatków. Informowała o pensjach dworzan, a jednocześnie była ich spisem, podawała bowiem przy nazwie każdego urzędu osobę, która go sprawowała za Zygmunta III. Dwór, jaki znamy z czasów Jagiellonów w świetle omówionych źródeł, w zasadniczych zrębach swojej struktury uformował się wcześniej i został odziedziczony po Piastach, zwłaszcza ostatnim z nich, Kazimierzu Wielkim. Na jego dworze duże znaczenie miały wpływy węgierskie. Zresztą między ośrodkami europejskimi trwała ciągła wymiana wzorców, dokonująca się dzięki wędrującym między nimi posłom, a także małżeństwom. Tą drogą – przez związki z Habsburgami – na polski dwór mogły docierać wpływy z Burgundii. Od XVI w. oddziaływał zwłaszcza przykład splendoru dworów włoskich, z najważniejszym z nich – papieskim, z którym Polska

miała bardzo częste kontakty. Z Włoch zostało przyjęte w Polsce i przetłumaczone w 2. połowie XVI w. dzieło Baldassare da Castiglione *U Cortegiano*. Przyswoił je polskiej kulturze Łukasz Górnicki (1527-1603), związany z dworem Zygmunta Augusta. W tłumaczeniu, zatytułowanym *Dworzanin polski*, Górnicki sławił uroki życia dworskiego oraz ideał człowieka dworu, stworzony we Włoszech i szeroko rozpowszechniony. Nie tylko dokonał przekładu, lecz także ubrał swojego *Dworzanina* w „kostium polski”, wiele realiów włoskich zastępując rodzimymi.

W całej Europie, a także w Polsce, właśnie wiek XVI był okresem ważnych zmian na dworach. Pracę porównującą dwory w Wersalu i Wiedniu J. Duindam rozpoczął od postawienia pytań, na które także my spróbujemy odpowiedzieć: kto przebywał na dworze, jak ta grupa ludzi była zorganizowana oraz opłacana, jakie były codzienne czynności urzędników i służby, jaką rolę polityczną odgrywał dwór i jakie miał znaczenie dla całego kraju. Ważne jest również zagadnienie twórczości artystycznej związanej z dworem, patronatu kulturalnego i promieniowania na szersze kręgi społeczeństwa.

Zanim zostaną przedstawione osoby związane z dworem, jego struktura, funkcje poszczególnych urzędników i służby oraz sposób ich finansowania, należy podkreślić, że sprawa dworu królewskiego w państwie Jagiellonów jest szczególnie skomplikowana. Było ich bowiem wiele. Istniały nie tylko - jak w innych krajach europejskich - odrębne dwory króla i królowej,

nie tylko tworzone je dla kolejnych pokoleń przychodzących na świat dzieci królewskich, lecz obok koronnego istniał także odrębny dwór wielkoksiążęcy na Litwie. Urzędy i służba na nim były zasadniczo zastrzeżone dla Litwinów. Uformował się ostatecznie na wzór dworu koronnego za Kazimierza Jagiellończyka oraz Aleksandra i niewiele zmienił się do czasów Zygmunta Augusta. Miał swoją specyfikę, zakorzenioną w tradycjach litewskich i ruskich, a także pewnych – zwłaszcza w XIV w. – wpływach krzyżackich.

### Dwór króla

W związku z wymienionymi już funkcjami dworu króla przedstawimy tę instytucję możliwie szeroko, biorąc pod uwagę urzędników nadwornych (*officielles curiae*), po części dzielących swoje funkcje z dygnitarzami koronnymi (*officielles Regni*) lub raczej ich wyręczających, ze względu na częstą nieobecność na dworze tych ostatnich, a także kancelarię królewską, ściśle związaną z władcą i odgrywającą bardzo ważną rolę. Z Jagiellonami współpracowali też blisko, szczególnie w okresie panowania dwóch ostatnich władców z tej dynastii, wielkorządcy krakowscy, mający swoją siedzibę na Wawelu. Wspomnieć należy również o burgrabiach krakowskich. Wprawdzie urząd ten znalazł się poza hierarchią urzędów staropolskich, ale burgrabiowie krakowscy, niepodlegający staroście, pozostawali dożywotnimi urzędnikami królewskimi. Ich podstawowym zadaniem było strzeżenie bezpieczeństwa Wawe-



lu – głównej siedziby Jagiellonów - niemal do końca ich panowania.

Dwie pierwsze grupy związane z dworem tworzyły osoby piastujące dygnitarstwa koronne i urzędy nadworne. Urzędy te, podobnie jak terytorialne, nie były dziedziczne. Wszystkie pochodziły z nominacji króla i były sprawowane dożywotnio lub do momentu przejścia na wyższe stanowisko. Ci, którzy je obejmowali, zobowiązywali się pod przysięgą dochować wierności królowi. Jako trzecią grupę związaną z dworem należy wymienić służących królowi dworzan konnych, nazywanych jeszcze w XIV i XV w. *cubicularii*. Od połowy XV w. występują w źródłach jako *curieuses*, która to nazwa stopniowo zanika w 1. połowie XVI w., zastąpiona określeniem *aulici*. Czwartą grupę stanowili różni pracownicy dworu opłacani za swoje usługi, np. kapelani, kaznodzieje, muzycy, prawnicy, lekarze i inni. U dołu zhierarchizowanej społeczności dworskiej mieściła się piąta grupa – liczne służby, znane nam głównie z zapisów w rachunkach, a podporządkowane różnym urzędnikom.

Ze względu na swoje polityczno-prestizżowe funkcje dwór króla był najbardziej rozbudowany.

Urzednicy Królestwa (*officiales Regni*) pełnili obowiązki w skali całego kraju. Wcześniej okazjonalnie, a od XVI w. na stałe – jak zaznaczył Kromer – dodawano do ich nazwy określenie koronny, żeby odróżnić ich od noszących te same nazwy urzędników nadwornych, a od czasu unii lubelskiej z Litwą w 1569 r. – także od urzędników Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Tych, którzy należeli do pierwszej grupy, Kromer nazywa ministrami królestwa. Byli to, jak pisze, marszałek, kanclerz i podkanclerzy, podskarbi oraz hetman. Proces istotnych zmian zachodzących w tej grupie dostojników powoływanych przez króla oraz ustalanie się ich hierarchii przypada właśnie na okres panowania Jagiellonów. Przekazaną przez nich strukturę dworu Rzeczpospolita zachowała do końca swego istnienia bez większych zmian.

## Urzędy centralne

### Marszałkowie – koronny i nadworny

Urząd marszałka znany był już w XIII w., ale na pierwsze miejsce w hierarchii wysunął się w czasach Kazimierza Wielkiego, w czym dostrzec można wpływ dworu w Budzie. Stanisław Kutrzeba zwrócił uwagę, że początkowo urząd ten „był ściśle królewski, bo działalność jego ograniczała się jedynie do dworu monarchy”. W czasach Jadwigi i Jagiełły, a następnie Kazimierza Jagiellończyka, marszałek posługiwał się raz tytułem koronny, raz nadworny. Nie miało to znaczenia, dopóki był tylko jeden. Ale już w początkach XV w. – obok marszałka Królestwa (*mareschalcus Regni Poloniae*) – powołano drugiego, który zaczął występować z tytułem marszałka nadwornego (*mareschalcus curiae*), jako zastępca przy królu w czasie nieobecności pierwszego. Oba urzędy, jak wspomniano, zostały zapisane w *Konstytucji* z 1504 r., ale zasada, że marszałek nadworny był zastępcą marszałka koronnego, gdy ten oddalał się

od dworu, była praktykowana wcześniej. Zdarzało się to nader często, ponieważ marszałek królewski, jako wysoki dostojnik, był zaangażowany w różne działania wojenne oraz dyplomatyczne.

Marszałek Królestwa, od unii lubelskiej 1569 r. nazywany wielkim koronnym – w odróżnieniu od marszałka wielkiego litewskiego – był jednocześnie ministrem i przełożonym dworu królewskiego. Miał bardzo szeroki zakres obowiązków i kompetencji. Był mistrzem ceremonii, przyprowadzał przed oblicze władcy posłów obcych państw i znakomitych gości, a w czasie publicznych wystąpień króla polskiego niósł przed nim symbol swojego urzędu – drewnianą laskę marszałkowską. Był odpowiedzialny za spokój i porządek w miejscach pobytu monarchy, przede wszystkim w królewskich komnatach. Podczas sejmów w Krakowie, Radomiu, Piotrkowie, Lublinie, a po 1569 r. w Warszawie przydzielał gospody, regulował sprawy handlu na terenie tych miast, wyznaczał ceny na towary, a z obrotu nimi uzyskiwał pewien dochód. Jako zwierzchnik świeckich urzędników dworskich powoływał winnych przed sąd marszałkowski i wymierzał im sprawiedliwość. Miał pełnię władzy nad dworem w całej jego złożoności: *tam in aula, curia, domibus, cameris et mensis regis, quam aliis officiis et officialibus ad sequestrem ordinem Maiestatis Regie pertinentibus*. Z Wykazu urzędów wiadomo, że miał także bliżej nieokreślony nadzór nad kuchnią królewską. Nazwanie jego funkcji w tym zakresie mianem *aestimator* sugeruje, że oceniał zapewne sposób prowadzenia kuchni. W tych

wszystkich czynnościach w razie nieobecności marszałka koronnego w miejscu pobytu króla zastępował go marszałek nadworny. W *Wykazie urzędów* znajdujemy informację, że ten ostatni w XVI w. dokonywał także wypłaty urzędnikom i sługom królewskim według rejestru, który był zobowiązany prowadzić. Poza oczywistą w świetle *Konstytucji* z 1504 r. funkcją zastępowania, z braku szczegółowych badań – jak słusznie zauważył M. Ferenc – trudno jest ustalić relację między kompetencjami obu marszałków. Zresztą proces kształtowania się tego urzędu nie zakończył się w XVI w., ale trwał jeszcze w następnym stuleciu.

Ten najważniejszy urząd (zarówno marszałka koronnego, jak i nadwornego), najściślej związany z osobą króla, pełnili od początku panowania Jagiellonów przedstawiciele największych rodów, przede wszystkim małopolskich. Aż trzykrotnie – od czasów Jagiełły – byli nimi panowie Lanckorońscy z Brzezia: Zbigniew (1409-1410), Mikołaj (1440) i Jan (1448), trzykrotnie także członkowie rodu Tęczyńskich: Andrzej (1439), Jan Rabsztyński (1501) oraz Jan (1529-1552). W czasach Aleksandra i obu Zygmunatów – dwaj przedstawiciele Kmitów: Piotr Kmita (1493) oraz Piotr Kmita Sobieński (1529). W poczcie marszałków doby jagiellońskiej spotykamy nazwiska Oleśnickich, Jarosławskich, Firlejów. Często zdarzało się, że po zwolnieniu się urzędu marszałka koronnego na jego miejsce powoływano marszałka nadwornego.

## Kanclerz i podkanclerzy oraz kancelaria królewska

Gdy Władysław Jagiełło obejmował rządy w Polsce, kancelaria królewska była instytucją o bardzo dawnej tradycji, sięgającej pierwszych Piastów, i w wysokim stopniu zorganizowaną. Funkcjonując nieprzerwanie u boku władcy, stanowiła integralną część dworu. Urząd kanclerza i podkanclerzego, obok marszałka, konstytucja sejmowa z 1496 r nazywa *officia curiae*. Badania nad tą instytucją, mające już poważne osiągnięcia, podsumował ostatnio Waldemar Chorążyczewski, podkreślając ważne miejsce kancelarii w systemie politycznym Królestwa Polskiego: „Kancelaria [była] organem wykonawczym władzy monarszej w zakresie tak polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, skupiającym w sobie podstawowe funkcje polityczne i administracyjne”. Jej najważniejszymi urzędnikami byli kanclerz i podkanclerzy, którzy, choć różnie nazywani, byli „równi władzą i obowiązkiem”, jak podkreśla Kromer, sam wieloletni pracownik tej instytucji. Stojąc na czele kancelarii, odpowiadali za pisanie i pieczętowanie wszelkich dokumentów królewskich. Obaj byli też nazywani pieczętarzami, ponieważ dzierżyli pieczęcie królewskie – kanclerz większą, którą pieczętowano najważniejsze dokumenty, a podkanclerzy mniejszą. Oni także przyjmowali i odczytywali pisma przychodzące do króla, mieli obowiązek archiwizowania ich oraz sporządzania i przechowywania ksiąg wpisów dokumentów wychodzących z kancelarii.

Marcin Kromer napisał o kanclerzu, że jego głównym zadaniem było stać na straży praworządności, aby prawo było przestrzegane zarówno przez króla, jak i przez sejm, wydający nowe ustawy. Kanclerz miał dbać o to, aby były zawsze zgodne z prawem już istniejącym (*ius commune*). Do niego należało udzielanie odpowiedzi w imieniu króla w czasie posiedzeń senatu, a także spisywanie i ogłaszanie ustanawianego przez sejm prawa. Konstytucja sejmowa z 1507 r. ustaliła zasadę, że jeden z kanclerzy będzie osobą świecką, a drugi duchowną. I chociaż według Kromera obaj, kierując zespołem sekretarzy i pisarzy, mieli także pod swoją pieczęć kapelanów, kaznodziejów, nadwornych kantorów i muzyków, to funkcja ta należała szczególnie do tego z kanclerzy, który był duchownym. Od okresu panowania Jagiełły do końca epoki jagiellońskiej urzędnik ten stopniowo zmieniał się z kierownika kancelarii królewskiej w ministra spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Franciszek Fuchs zwrócił uwagę na zawarte w XVI-wiecznej pracy Heidensteina *Cancellarius* słowa, że kanclerz powinien być znakomitym znawcą ceremonii, tytułów, obyczaju dworskiego, i to nie tylko dlatego, by używać właściwej tytulatury w przygotowywanej korespondencji. Dlatego Fuchs przypuszcza, że w gestii kanclerza leżało przygotowywanie uroczystości koronacyjnych, pogrzebowych, audiencji, wjazdów króla lub jego gości do stolicy. Przykładem może być powierzenie biskupowi Samuelowi Maciejowskiemu (podkanclerz od 1539, kanclerz od 1547) opracowania *Porządku pogrzebu Zygmunta I* po śmierci króla

1 kwietnia 1547 r. – wobec braku na dworze odpowiedniego tekstu, według którego można byłoby odbyć tę ceremonię.

Badania I. Sułkowskiej-Kurasiowej nad kancelarią polską do 1506 r. i prace o kancelariach obu Zygmunów pokazały, że do czasów Zygmunta Augusta większość jej personelu należała do stanu duchownego, jakkolwiek nie brakowało w niej coraz liczniejszej grupy wykształconych ludzi świeckich.

Oprócz kanclerza i podkanclerzego jeden z sekretarzy postawiony był na czele „personelu pomocniczego” kancelarii. Na dworze Jagiełły nosił on tytuł *protonotarius*, na dworze Warneńczyka – *notarius supremus*, a Kazimierza Jagiellończyka – *notarius primas*. Od początku XVI w. urzędnik ten nazywany był sekretarzem wielkim. Na mocy *Konstytucji* z 1504 r. zastępował obu kanclerzy w razie ich nieobecności i – podobnie jak oni – uczestniczył w obradach senatu. Tworzona stopniowo hierarchia zwierzchników kancelarii królewskiej miała jej zapewnić nieprzerwaną, regularną działalność, przy narastającej liczbie załatwianych spraw.

W kancelariach wszystkich Jagiellonów jako personel pomocniczy występowali sekretarze (*notarii*, *scriptores*, *secretarii*), redagujący pisma, zanim przedstawiono je królowi lub któremuś z kanclerzy. Oprócz sekretarzy zatrudniano stojących niżej w hierarchii skrybów (*scribae*), którzy przepisywali wcześniej zre-dagowane teksty. Kromer, omawiając w dziele *Polska* urzędy nadworne, pisał z wahaniem: „Nie wiem czy nie należałoby do tej grupy zaliczyć i sekretarzy, choć nie

mają oni przydzielonego specjalnego i określonego zadania, lecz są w pogotowiu, by na życzenie monarchy sprawować w jego imieniu poselstwa, spisywać i odczytywać pisma państwowe i królewskie, wzywać i przyprowadzać przed oblicze króla czy do senatu znakomitych gości i posłów od panujących, wypytywać o zdanie chorych i nieobecnych na radzie dostojnych senatorów i przekazywać je królowi, przeprowadzać w zastępstwie króla wizje lokalne, rozpoznawać fakty i sprawy sporne, zwłaszcza wewnętrzne zatargi dworzan i służby lub nieporozumienia z królewskimi urzędnikami, i wypełniać inne, jeśli się jakie trafią, związane z dostojnością władzy i zaszczytne usługi”. Przytoczony tekst jest dowodem na to, że jeszcze w 2. połowie XVI w. liczni sekretarze kancelarii oraz pisarze byli nadal urzędnikami nadwornymi, całkowicie zależnymi od króla, który dysponował nimi zgodnie ze swoimi zapotrzebowaniami.

Wiek XVI był także okresem coraz ściślejszego podziału kompetencji wśród sekretarzy. Ważna była ich znajomość języków obcych. Ponadto prowadzenie spraw, np. tureckich czy tatarskich, wymagało specjalnej wiedzy o obyczajach danego kraju. Przygotowanie merytoryczne było także istotne przy podtrzymywaniu kontaktów moskiewskich, skandynawskich, niemieckich czy włoskich. Liczba i różnorodność spraw załatwianych w kancelarii wymagały powiększenia personelu pomocniczego, m.in. o tłumaczy towarzyszących poselstwom wysyłanym przez monarchę lub przybywającym do Polski.



Niejasny pozostaje związek z kancelarią prywatnego sekretarza króla. Urząd ten, powołany przez Zygmunta Augusta, pełnił od 1567 r. Stanisław Fogelweder, będący jednocześnie królewskim lekarzem. Przy jego nazwisku początkowo dopisywano określenia: „osobisty sekretarz króla” (*intimus secretarius regius*) albo „pisarz tajnej korespondencji” (*secretiorum litterarum scriba*). Na polecenie króla pełnił także – podobnie jak jego koledzy sekretarze pozostający w zależności od kanclerza – wiele funkcji dyplomatycznych. Jako *secretarius privatus Maiestatis Regie* został wymieniony wraz z nazwiskiem w *Wykazie* przygotowanym dla Henryka Walezego. Rozpoczął listę prywatnych sekretarzy monarchów, powoływanych na ogół z grona pracowników kancelarii królewskiej.

Wewnątrz kancelarii można w ciągu całego okresu zaobserwować pewną prawidłowość kariery: od skryby, sekretarza, przez stanowisko sekretarza wielkiego, podkanclerzego do kanclerza. O awansie decydowały przede wszystkim wykształcenie i kompetencje zawodowe, o czym świadczy choćby pochodzenie zwierzchników kancelarii na ogół nie z najpierwszych rodów kraju – chociaż i takich nie brakowało. Wśród stojących na jej czele bywali wybitni mężowie stanu i zręczni politycy, jak Mikołaj Trąba (podkanclerzy 1408-1412), doradca i bliski współpracownik Władysława Jagiełły, czy Wojciech Jastrzębiec, kanclerz najpierw Jadwigi (1397-1399), a w latach 1412-1423 - Jagiełły. Z Kazimierzem Jagiellończykiem związani byli dwaj Kurozwęccy: Stanisław i Krzesław, przedstawi-

ciele możnego rodu małopolskiego. Ich urzędowanie stanowiło całą epokę w dziejach kancelarii, trwało bowiem od 1479 do 1503 r., tj. do śmierci Krzesława, który „zdążył” jeszcze być kanclerzem Jana Olbrachta i Aleksandra. Do wybitnych kanclerzy należeli: Jan Łaski (1503-1510), współpracujący z Aleksandrem Jagiellończykiem w dziele kodyfikacji prawa polskiego, oraz Maciej Drzewicki (1467-1535), wróg Łaskiego i przeciwnik jego antyhabsburskiej polityki. Drzewicki był uczniem i sekretarzem Kallimacha, humanistą i znakomitym stylistą (podkanclerzy 1501-1511, kanclerz 1511-1515). Należał nie tylko do autorów kompromisu zawartego z Krzyżakami w 1521 r., lecz także był zwolennikiem sekularyzacji ich państwa. W gronie zwierzchników kancelarii związanej z dworem Zygmunta znalazło się wielu wybitnych humanistów i mecenasów kultury: Piotr Tomicki (podkanclerzy 1515-1535), Samuel Maciejowski (podkanclerzy 1539-1547, kanclerz 1547-1550) czy Filip Padniewski (sekretarz wielki 1557-1559, podkanclerzy 1559-1562). Większość ludzi stojących na czele kancelarii należała do hierarchii kościelnej. Pierwszym świeckim kanclerzem był Zaklika z Międzygórza, związany z dworem Jadwigi i Jagiełły kolejnymi – Jan Tazka z Koniecpola, który stał na czele kancelarii aż trzech Jagiellonów (Jagiełły, Warneńczyka i Kazimierza) w latach 1433-1455, i Krzysztof Szydłowiecki (podkanclerzy 1511-1515, kanclerz 1515-1520, za Zygmunta I).

Badania prozopograficzne nad personelem królewskich kancelarii pokazały wysoki poziom intelektualny

tego środowiska i częste wśród pracowników wykształcenie uniwersyteckie. Za czasów Władysława Jagiełły do zespołu wchodził wychowankowie uniwersytetów Praskiego, a potem Krakowskiego. Wśród tych ostatnich wielu uzupełniało studia poza granicami Polski, zwłaszcza w XVI w. Dla garnącej się do kancelarii średniej i uboższej szlachty praca była atrakcyjna, stanowiła zazwyczaj początek kariery urzędniczej. Dla synów rodzin mieszczańskich, których w kancelarii nie brakowało, była to czasem droga do uzyskania nobilitacji.

Kanclerz, podkanclerzy i inni pracownicy kancelarii do początków XVI w. pobierali „niewielkie wynagrodzenie ze skarbu królewskiego i podobnie jak inni dworzanie, otrzymywali gratyfikacje w postaci soli, sukna, aksamitu, a dla koni – «obrocznego»”. W XVI w. wynosiło ono 100 i więcej florenów. Wyprawiani z poselstwem, na ogół dostawali pieniądze na związane z nim wydatki. Jeśli należeli do stanu duchownego, uzyskiwali jako wynagrodzenie różne beneficja kościelne. W ten sposób król częścią wydatków na swoją kancelarię obciążał Kościół. Dodatkowy dochód przynosiły opłaty pobierane za różne czynności kancelaryjne, składane do specjalnej skarboney.

Bystry obserwator sytuacji na dworze Zygmunta Augusta, Fulvio Ruggieri, zanotował w swojej relacji z 1565 r., że „obaj kanclerze posiadają wielką władzę, gdyż zawsze mają dostęp do króla i wszystkie łaski przez nich przechodzą. Mają także wielkie dochody, gdyż za wszystko każą sobie płacić”.

#### Sprawy sądowe. Referendarze

Na ogół przez kancelarię w swojej karierze przechodzili także dwaj referendarze: świecki i duchowny. Urzędnicy ci powiększyli dwór królewski w 1507 r., powołani przez Zygmunta I w celu usprawnienia działania sądów. Król ustanowił po dwóch referendarzy dla Korony i Litwy: duchownego – specjalistę od prawa kanonicznego, i świeckiego, znającego dobrze prawo świeckie (*referendarius spiritualis* i *referendarius secularis*). Pierwszy z nich pobierał ze skarbcza rocznie 160

florenów, a drugi – 100. Mieli obowiązek przebywania na dworze i towarzyszenia królowi w podróżach. W hierarchii dworskiej zajmowali, jak się zdaje, miejsce po sekretarzu wielkim kancelarii królewskiej. Ich zadaniem było wysłuchiwanie skarg od osób prywatnych, przyjmowanie ich próśb na piśmie i wciąganie do rejestrów kancelarii. Obaj referendarze mieli takie same uprawnienia i obowiązki. Od porannej mszy do obiadu wysłuchiwali skarg i przyjmowali podawane na piśmie supliki. Odnosili je do kanclerza, by ten przedstawił je królowi. Utał się zwyczaj, że zasiadali przy Zygmuncie I, gdy król rozsądzał sprawy, ale mieli tylko głos doradczy. Nazwiska – jak Andrzej Tęczyński, powołany na ten urząd w 1510 r., po nim Bernard Maciejowski (1523) i późniejszy kanclerz Walery Dembiński (1543), a w gronie referendarzy duchownych Mikołaj Zamoy-ski (1519-1532), Jakub Uchański (1538), późniejszy arcybiskup gnieźnieński oraz biskup włocławski, Stanisław Karnkowski (1558- 1568) – świadczą o wysokiej randze urzędu referendarskiego.

Być może śladem wcześniejszej próby usprawnienia działalności sądów królewskich było pojawienie się w XV w. na dworze Władysława III i Kazimierza Jagiellończyka urzędnika noszącego nazwę sędziego nadwornego (*iudex curiae*). Ludzie sprawujący tę funkcję pojawiają się w źródłach efemerycznie w 1439 i 1459 r. Przez 10 lat pełnił ją Mikołaj Grzymała ze Zwierzyńca (1463-1473), a w latach 1477-1492 Jakub z Wielkiego Klonowa (zm. ok. 1503). Nie wiadomo, jaka była ich rola, czy uczestniczyli w sprawowanych

przez króla sądach *in curia* (nadwornych). „Żaden z urzędników noszących ten tytuł – jak zauważa S. Kutrzeba – nie występuje w aktach w swoich funkcjach”. Z wypłat przekazywanych Klonowskiemu w różnych miejscowościach wydaje się, że towarzyszył Kazimierzowi w podróżach i, jak można sądzić z faktu umieszczenia go w rejestrze wypłat wśród dworzan konnych, był także jednym z nich.

W XVI w. pojawił się jeszcze jeden urzędnik nadworny związany z wymiarem sprawiedliwości. Nosił nazwę instygatora (*instigator curiae regiae*). Pełnił funkcję oskarżyciela publicznego – wnosił skargi o obrazę majestatu króla oraz w sprawach nadużyć gospodarczych urzędników królewskich. Reprezentował także dwór, gdy ten wchodził w spory z ludźmi z zewnątrz, np. o należności za dostarczane towary. Na dworze Zygmunta Augusta funkcję tę pełnił Mikołaj Małachowski (1554-1569), a przejął ją dworzanin konny króla, Anzelm Strzeżewski, który pozostał na tym stanowisku także na dworze Stefana Batorego. Urząd instygatora nabrał wagi, gdy sejmy z końca XVI w. rozszerzyły jego kompetencje.

### Urząd podskarbiński

Porządkująca urzędy koronne *Konstytucja* z 1504 r., zajęła się także kompetencjami skarbników i podskarbich. Po łacinie nazywani byli *thesaurarius regni* i *vicethesaurarius curiae*. W polskim tłumaczeniu oba urzędy określano tytułem „podskarbiego koronnego” i „podskarbiego nadwornego”. Z tekstu *Konstytucji*

wynika, że jej autorzy byli przekonani, iż oba urzędy były „od zawsze”. W rzeczy samej skarbnik występował już w XIII i XIV w. na dworach Piastów, chociaż nie na wszystkich. Podskarbin został w XIV w. Dymitr z Goraja, związany z dworem królowej Jadwigi, a potem także Władysława Jagiełły. Występował w dokumentach raz jako *vicethesaurarius regis*, innym razem jako *vicethesaurarius Regni Polonie*. Podobnie było za następców Jagiełły. Aby uporządkować sprawy, ustalono więc w 1504 r., że podskarbi nadworny miał zastępować podskarbiego koronnego, którego zadaniem było prowadzenie spraw finansowych zarówno Królestwa, jak i prywatnych króla. Miał on w swojej pieczy to, co składało się w XV i XVI w. na pojęcie skarb: insygnia koronne, a także przechowywane w skarbcu dokumenty oraz zasób pieniędzy wpływających z różnych źródeł. Podskarbi miał z nich wypłacać należności dworzanom i wszystkim, którym „trzeba było przekazać pieniądze z racji jakichkolwiek usług oddanych Rzeczypospolitej lub królowi”. Do niego należało wyznaczanie poborców podatków i zarządców dóbr królewskich, którzy mieli kierować na jego ręce sprawozdania i rozliczenia. Z czasem stał się także przełożonym mennicy królewskiej. W razie jego nieobecności czynności te przejmował podskarbi nadworny (*thesaurarius curiae* albo *vicethesararius curiae*), który następnie miał zdawać sprawę ze swojej działalności podskarbiemu koronnemu lub królowi. W XVI w., jak wiemy z *Wykazu*, do podskarbiego nadwornego należała troska o używane przez króla i jego gości w czasie wystawnych uczt

srebra stołowe, przechowywane poza skarbcem. Na co dzień wystawiane w specjalnie skonstruowanych kredensach z otwartymi półkami, najprawdopodobniej ozdabiały komnaty. Opiekował się również bezcennymi „zawieszzeniami” i arrasami (*aulaeu et tapetia*), służącymi podczas wielkich uroczystości do dekoracji komnat wawelskich, kościoła katedralnego, a także tych zamków i dworów, w których król zatrzymywał się, podróżując po kraju. Drogocenne tkaniny do ozdabiania wnętrza oraz różne arcydzieła sztuki tkackiej, specjalnie zabezpieczane, umieszczano na towarzyszących w drodze wozach. Do podskarbiego nadwornego należało także przyjmowanie rachunków za wydatki dokonywane przez kuchmistrza, szafarza, koniuszego, przełożonego wozów, także innych urzędników (*officiales curiae*). Ponadto przy pomocy „wypożyczonych” od podkomorzego odźwiernych dbał o wystrój komnat królewskich, odpowiadał za cenne przedmioty, które się w nich znajdowały, a także pilnował szczególnie kosztownych szat monarchy i jego klejnotów. Do niego należało też, zgodnie z poleceniem króla, dokonywanie zakupów w tym zakresie. Miał obowiązek wysłuchiwać tego, co urzędnicy nadworni mieli do powiedzenia o swoich działaniach. Zobowiązany był do obserwowania zachowania dworzan, ich pilności w pracy lub też zaniedbań. To tłumaczy m.in. jego ścisły obowiązek stałej obecności na dworze.

W pełnieniu licznych obowiązków pomagał mu występujący w *Wykazie urzędów*, a na stałe do struktury dworu wprowadzony przez Zygmunta Augusta, se-



kretarz podskarbiego nadwornego (*notarius thesauri curiae*) z wysoką pensją, za którą musiał także zastępować swojego zwierzchnika w przypadku jego nieobecności.

Podskarbin, który łączył niejako czasy piastowskie i andegaweńskie z jagiellońskimi, był wspomniany już Dymitr z Goraja, pełniący jednocześnie funkcję marszałka. Urzędowanie rozpoczął jeszcze za Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego, w tym samym charakterze służył Jadwidze i Władysławowi Jagielle prawdopodobnie do 1388 r.

Najstarsze zachowane rachunki kancelarii podskarbińskiej pozostawił sprawujący urząd podskarbiego na przełomie XIV i XV w. Hincza (Henryk) z Rogowa (1393-1400). Tę samą funkcję pełnił jego najstarszy syn Henryk (Jandrych) w latach 1411-1424, a więc służąc jeszcze Jagielle. Najdłużej, bo od 1447 do 1460 r., podskarbin był najmłodszy syn założyciela „dynastii” podskarbich – Jan Hincza z Rogowa, związany już z dworem Kazimierza Jagiellończyka. Urząd najpierw podskarbiego nadwornego, a potem koronnego sprawował w początkach XVI w. Jakub Szydłowiecki (1501-1509), a następnie Mikołaj Szydłowiecki (1515-1532), obaj bracia Krzysztofa, kanclerza koronnego. Po śmierci Jakuba Szydłowieckiego podskarbiostwo objął na krótko Andrzej Kościelecki (1509-1515), który wraz z Zygmuntem I przeprowadził reformy skarbowe. Za ostatnich Jagiellonów powołano na to stanowisko kolejno dwóch Tarnowskich: Jana Spytkę (1532) i Stanisława Spytkę (1555). Wszyscy wymienieni podskar-

biowie byli przedstawicielami najmożniej szych rodów w Koronie. Poczet dygnitarzy odpowiedzialnych za skarb Królestwa za Jagiellonów zamykają Stanisław Sobek z Sułowa (1564), kasztelan sądecki i sandomierski, oraz Hieronim Bużeński (1569), który był także żupnikiem krakowskim w latach 1552-1577. Jego podpis wielokrotnie pojawia się w księgach rachunkowych, komisyjnie sprawdzanych na sejmach od czasów Zygmunta Augusta.

## Hetman

Marcin Kromer napisał, że do „urzędników i ministrów koronnych zalicza się dwóch naczelnych wodzów, z których jeden jako główny i najwyższy dowódca wojsk nazywa się hetmanem wielkim koronnym, drugi hetmanem polnym. Ten pierwszy jest wodzem i głównodowodzącym na wojnie, z ramienia króla – jako jego zastępca [...]. Ani hetman wielki ani jego z kolei zastępca, mianowany przez króla” nie mieli miejsca w senacie.

Wśród historyków wojskowości trwają dyskusje na temat genezy tego urzędu. Dowódcy zastępujący króla w jego funkcji naczelnego wodza byli powoływani od czasów Kazimierza Wielkiego, miał ich także Jagiełło już w początkowym okresie swoich rządów. Mianowani byli na okres wyprawy wojennej i dowodzili zarówno wojskiem zaciężnym, jak i rycerstwem nadwornym. W XV w. pojawiły się określenia *dux*, *ductor* lub *capitaneus exercitus*, *campiductor*, a także *ethman*, *hejtman*, nadal pełniący z nominacji króla swoje funkcje,

ale tylko na czas trwania wojny. Uznaje się, że poczet hetmanów wielkich otwiera Feliks Paniowski, który w 1485 r. został powołany dożywotnio przez Kazimierza Jagiellończyka jako *exercituum nostrorum generalis campiductor*. Po nim funkcję tę pełnił Stanisław Pieniążek z Witowie (zm. 1493), wcześniej starosta sandomiecki i burgrabia krakowski. Wiernym sługą Jagiellończyków był hetman wielki Mikołaj Firlej (zm. 1526), starosta (1501) i wojewoda lubelski (1507) oraz sandomierski (1514), zasłużony dyplomata w służbie Aleksandra i Zygmunta I, uczestnik wojen z Moskwą, dowódca w zwycięskiej bitwie pod Orszą w 1508 r. Brał też udział w walkach z Tatarami oraz w wojnie w Prusach z zakonem krzyżackim już jako hetman wielki. Urząd ten sprawował od 1515 do śmierci w 1526 r. Po nim przez wiele lat (1527-1559), w czasach obu Zygmunatów, urząd sprawował jeden z największych hetmanów, zwycięzca spod Obertyna w 1531 r., Jan Amor Tarnowski (zm. 1561), magnat skoligacony z Tęczyńskimi, Odrowążami ze Sprowy i Szydiowieckimi. O ważności jego pozycji świadczy włączenie go do ceremonii pogrzebowej po śmierci Zygmunta I. Kiedy w drugim dniu pogrzebu złamano i rzucono na posadzkę katedry należący do zmarłego władcy porporzec, następcą tronu – Zygmunt August – podniósł go, uniósł wysoko na znak, że kraj ma nadać swojego obrońcę, i wręczył stojącemu w kręgu najważniejszych uczestników ceremonii hetmanowi Janowi Tarnowskiemu, zastępcy króla jako wodza.

# Miecznik

Dopiero od 1574 r. konstytucyjnie ustalili się jeszcze jeden – jak się zdaje najniższy – urząd koronny, a mianowicie miecznika (*gladiator*). W XIV i XV w. oraz do końca panowania Zygmunta Augusta miecznik, występujący głównie w obrzędach koronacyjnych i pogrzebowych jako ten, który niósł miecz królewski, pojawiał się w źródłach naprzemiennie z tytułem miecznika królewskiego lub krakowskiego. W rachunkach z 1532 r. dopisana została nazwa: koronny. Świadczy to wyraźnie o braku ścisłych regulacji prawnych. Urząd miecznika za Jagiełły sprawował bohater spod Grunwaldu, Zyndram z Maszkowic (1388-1413), za Kazimierza Jagiellończyka dwaj Tęczyńscy: Zbigniew (1474-1482) i Mikołaj (1484-1496), a po nich następni przedstawiciele tego rodu – za Zygmunta I: Jan (1518-1529) i Andrzej (1531-1537) – oraz dwaj Tarnowscy: Stanisław Spytek (1537-1547) i Stanisław (1565-1569), ten ostatni już w czasach Zygmunta Augusta. Podobnie jak hetman, także miecznik koronny nie miał miejsca w senacie.

## Kaplica królewska (*Capella regia*)

Regularność praktyk religijnych i asystencję duchową zapewniała władcy instytucja występująca na wszystkich dworach europejskich, a w początkach swego istnienia ściśle powiązana z kancelarią – kaplica królewska (*capella regia*). Pojęcie to oznacza zarówno przestrzeń sakralną, jak i grupę kleru pozostającego na

służbie króla, by sprawować dlań liturgię, upiękksznaną śpiewem i muzyką.

Marcin Kromer w przytaczanym wielokrotnie dziele *Polska*, przekazując wiadomości na temat organizacji dworu, napisał, że zadaniem stale przebywających na dworze królewskim kapelanów było codzienne odprawianie mszy świętej w obecności króla, błogosławienie pokarmów przy królewskim stole i odmawianie modlitw dziękczynnych po posiłkach, a w niedziele i święta śpiewanie nieszporów. Zwięzłą informację Kromera co do obowiązków grupy kapelanów można poszerzyć na podstawie źródła pochodzącego z XV w.: *Liber regie capelle*. Napisane zostało na użytek dworu angielskiego, ale daleko posunięte podobieństwo funkcji kaplicy królewskiej na wszystkich dworach pozwala przypuszczać, że tak jak w Anglii, również należący do niej w Polsce duchowni i klerycy pełnili istotne zadania podczas wszystkich ceremonii religijnych dworu. *Liber* podaje rozkład dnia kleru związanego z kaplicą na dworze angielskim. O godzinie siódmej rano kapelani śpiewali jutrznię brewiarzową, o dziesiątej odprawiali „wielką mszę”, a o szesnastej nieszpory, po których bezpośrednio recytowano ostatnią horę brewiarza – kompletę – jako modlitwę wieczorną. Przed codzienną mszą kapelani formowali procesję, która ze śpiewem liturgicznym wprowadzała do kościoła króla i królową z towarzyszącym im orszakiem dworzan. Procesje te były szczególnie uroczyste w dni świąteczne. W polskich źródłach są ślady, że obowiązywały także na dworze krakowskim. Wydaje się, że – podobnie jak

w Anglii – księża należący do *capella regia* mieli przywilej jedzenia w sali razem z królem, choć przy osobnym stole.

O istnieniu na polskim dworze kaplicy ściśle powiązanej z kancelarią wiemy już z przekazu Anonima, zwanego Gallem, z początku XII w. O kapelanach książęcych i królewskich wiadomo zarówno z coraz liczniejszych od XIII w. suplik kierowanych do papieża, jak i bulli, stanowiących odpowiedź na zanoszone do Stolicy Apostolskiej różne prośby książąt i królów polskich. Podobnie jak na zachodzie Europy, bulle te nadawały przywileje posiadania ołtarzy przenośnych i specjalne uprawnienia dla kapelanów i spowiedników królewskich. Ważnym źródłem informacji o kaplicy są od XIV w. wspomniane już rachunki królewskie. Zawarte w nich zapisy z tego wieku przypominają dawny związek kaplicy z kancelarią stałym notowaniem w rejestrach dworu dziennych racji pożywienia przeznaczonych *pro capellanis et notariis*.

Związek ten przypomina nam także przywołana wcześniej informacja, podana przez Marcina Kromera, że za instytucję *capella regia* odpowiedzialny był jeszcze w XVI w. ten z dwóch kanclerzy koronnych, który był duchownym. Kierował on nie tylko sekretarzami i pisarzami kancelarii, ale także kapelanami, kaznodziejami i nadwornymi kantorami. Odpowiadał również za dworskie obrzędy kościelne.

W rachunkach królewskich, zachowanych z okresu od 1388 do 1572 r., znalazło się ponad 200 imion osób związanych z królewską kaplicą. Wymieniane są one

przede wszystkim w rejestrach płac dworu. Tak duża grupa, w dodatku pełniąca swe funkcje nieprzerwanie przez bardzo długi czas, niewątpliwie zasługuje na studium prozopograficzne. Identyfikacja występujących w źródłach kapelanów królewskich nie jest jednak łatwa, najczęściej bowiem dysponujemy samym tylko imieniem. Sporządzenie ich listy, dalekiej od kompletności, pozwala jednak dostrzec pewne zjawiska. Dla ponad 60 z nich można było stwierdzić związek z uniwersytetem, ale prawdopodobnie znacznie większa ich liczba odbyła studia w krakowskiej uczelni lub na innych uniwersytetach. W 26 przypadkach można domyślać się szlacheckiego pochodzenia. Wielu kapelanów pochodziło z mieszczaństwa. W zdecydowanej większości kapelanami byli Polacy, a jak można się zorientować z dodawanych czasem do imienia miejsc pochodzenia, rekrutowali się z różnych regionów kraju, przede wszystkim z Małopolski i Wielkopolski, kilkunastu pochodziło z Mazowsza i Podola, a od XVI w. także z Pomorza. Przez instytucję kaplicy królewskiej przewijali się – choć rzadko w ciągu dwóch wieków – Węgrzy, Austriacy, Litwini i Niemcy. W czasach królowej Bony do kaplicy królewskiej weszła spora liczba Włochów.

Jak przedstawiała się wewnętrzna struktura kaplicy królewskiej? Już od czasów Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka występował w źródłach *magister capelle regalis*. Pełnił zapewne funkcję analogiczną do dziekana kaplicy królewskiej w Anglii i Portugalii, znaną z cytowanej *Liber capelle regie*. Magistrowi podlegała grupa złożona z kilku kapelanów oraz jedne-

go lub dwóch kleryków (*clericus*). W źródłach tylko ci pierwsi noszą nazwę *sacellanus*, *capellanus*, *sacrificus*, *lector missarum* lub po prostu *presbiter* czy *sacerdos* króla lub królowej. W XV i jeszcze w XVI w. nazwa *clericus* mogła oznaczać zarówno kapłana, jak i osobę bez święceń wyższych, spełniającą zadanie określane jako *clericatura*. Polegało ono na trosce o należące do kaplicy królewskiej paramenty liturgiczne, czuwaniu nad ich naprawą, zakupem nowych, oddawaniu do prania bielizny kościelnej i pełnieniu służby ministranta w czasie liturgii odprawianej dla króla i jego otoczenia.

Z rachunków Władysława Jagiełły i Jadwigi, wymieniających dwóch służących do obsługi kapelanów, można wnioskować o pewnym stopniu zorganizowania na ich dworze kaplicy jako instytucji odrębnej już od kancelarii i dbającej przede wszystkim o służbę liturgiczną. O tym, że kapelani towarzyszyli królowi w jego podróżach, świadczą wypłaty przekazywane im w różnych miejscowościach, a także wiadomości o mszach odprawianych pod namiotem w czasie częstych polowań. Natomiast nie ma żadnej wzmianki ani o kantorach, ani o muzykach związanych z kaplicą. Owszem, na krakowskim dworze Jagiełły było wielu cytrzystów, flecistów, trębaczy i bębniaków, ale należeli oni do grupy prawosławnych Rusinów, których król przywiózł ze sobą z Litwy, więc nie mogli być związani z kaplicą, a raczej zaspokajali zamiłowanie króla i zapotrzebowanie dworu na muzykę świecką. W tym celu zapewne król sprowadził ich do Polski. W okresie panowania Kazimierza Jagiellończyka, kiedy na dworze



bywało przeważnie trzech kapelanów króla i tyluż królowej, prawdopodobnie nie było jeszcze zorganizowanego zespołu wokalny-muzycznego, co zdaje się poświadczać fakt opłacania kantorów w różnych miejscowościach, w których dwór przebywał i uczestniczył w nabożeństwach. Pochodzili z miejscowego kościoła i śpiewali przed królem. Na ogół zapiska w rachunkach wiązała się z ważnymi świętami, jak Boże Narodzenie czy Boże Ciało.

Dopiero w rachunkach Jana Olbrachta pojawiają się po raz pierwszy wiadomości o należących do kaplicy królewskiej chłopcach-kantorach, uświetniających nabożeństwa swym śpiewem. Wiemy też, że na dworze Aleksandra funkcję kantora, a zapewne i dyrygenta chóru, pełnił słynny Henryk Finek, Niemiec (zm. 1527), znany następnie jako kantor i kapelmistrz kaplicy Ferdynanda I w Wiedniu. Od czasu zorganizowania kaplicy Aleksandra jako króla Polski w rejestrze płac dworu pojawia się zapis o Leonardzie, kapłanie-kantorze, co nasuwa przypuszczenie, że – podobnie jak w Anglii – część kapelanów była jednocześnie kantorami, a umiejętność śpiewania brano zapewne pod uwagę przy ich angażowaniu. Z rachunków tego samego władcy wiemy, że do zespołu kaplicy wszedł organista, podobnie jak na dworze Habsburgów i w Portugalii. Występuje on potem w rachunkach Zygmunta I (1467-1548), a także Zygmunta Augusta (1520-1572). Za ostatniego z Jagiellonów do członków kaplicy doszedł jeszcze kompozytor śpiewu.

Z rejestrów w rachunkach wynika, że jednorazowo do zespołu kaplicy królewskiej należało kilka osób. Wraz z klerykami za czasów Kazimierza Jagiellończyka były to grupy czteroosobowe, za Jana Olbrachta – pięcio- lub ośmio- osobowe, za Aleksandra bywało jednocześnie do 10 członków kaplicy. Zygmunt I w latach 1513-1548 miał stale zespół cztero- lub pięcioosobowy. Natomiast liczba kapłanów i kleryków za Zygmunta Augusta zmieniała się w latach 1545-1572 i czasami wzrastała do 15 osób, a wraz z kantorami przekraczała nawet liczbę 20. Większa liczba kapelanów pozwalała na rotację obowiązków, co sugeruje zdanie Kromera: „odprawiają oni co dzień kolejno nabożeństwo w obecności króla”. Najliczniejsze – jak widać – były zespoły kaplicy w czasach Aleksandra i ostatniego z Jagiellonów. W obu wypadkach wiązało się to między innymi ze szczególnym zamiłowaniem tych władców do śpiewu i muzyki.

Osobnych kapelanów, jak już wspomniano, miały królowe, zazwyczaj trzech lub czterech. Z czasów Zygmunta I pochodzi wzmianka o specjalnych lektorach mszy dla dzieci królewskich. Ponieważ w źródłach występuje jeden tylko *magister capelle regie*, można się domyślać, że był on zwierzchnikiem także kapelanów królowej i tych, którzy wprowadzali w praktyki religijne królewskie potomstwo.

Z rachunków znamy też imiona kapelanów, którzy towarzyszyli Jagiellonkom opuszczającym Polskę. W trosce o podtrzymanie katolickiej prawowierności Jadwigi, namawianej przez męża Joachima II Hohen-

zollerna do przejścia na luteranizm, ojciec jej, Zygmunt I, zdecydował się z własnego skarbca wypłacać roczną pensję w wysokości 100 florenów wysłanemu do Berlina kapelanowi Jerzemu Argyglobinowi. Był on teologiem, zapewne z uniwersyteckim wykształceniem, autorem dwóch religijnych książek napisanych dla królowej. Z Katarzyną Jagiellonką wyjechało do Szwecji dwóch kapelanów: Wojciech i Jan, a także ksiądz Leonard, jako *clericus* opiekujący się rzeczami należącymi do kaplicy. Po wstąpieniu Katarzyny na tron szwedzki, w celu utrzymania jej przy katolicyzmie i zapewnienia katolickiego wychowania synowi, a także z myślą o przywróceniu katolicyzmu w Szwecji, na jej dworze przebywali polscy jezuici, m.in. Stanisław Warszewicki i Jan Herbert, obaj spowiednicy królowej oraz królewicza Zygmunta. Ze spisów wypraw ślubnych Jagiellonek można zorientować się, jak bogato wyposażano je w przedmioty liturgiczne, potrzebne do odprawiania nabożeństw w prywatnej kaplicy – nie brakowało tam ani pozłacanych naczyń srebrnych, ani pięknych, wykonanych z drogocennych materiałów szat liturgicznych, ani wreszcie kosztownych mszałów i modlitewników.

Związani z kaplicą królewską kapłani spełniali różne obowiązki. Przez swoich kapelanów królowie zamawiali msze wotywnie i msze za zmarłych w kościołach różnych miejscowości, do których przybywali. Do kapelanów należało także zaopatrywanie kaplicy w wino mszalne, opłatki na hostie oraz kupowanie wosku i zlecenie wyrobu świec w aptece królewskiej lub

u zakonnic, w którymś z klasztorów. Zdarzało się, że kapelan otrzymywał od podskarbiego pieniądze na ofiary mszalne w niedziele oraz święta i albo sam je składał w imieniu władcy, albo mu je wręczał przed pójściem do kościoła.

W czasach Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka kapelan królewski pośredniczył niejednokrotnie między królem a królową w przewożeniu listów. Niektórzy pełnili także inne funkcje na dworze, np. notariusza w kancelarii. Ogrodnikiem był jeden z włoskich kapelanów Bony, a poetą nadwornym, układającym udane wiersze historyczne, Stanisław, „kleryka króla” Zygmunta I, zwany Gąsiorkiem (Anserinus), wuj Łukasza Górnickiego, historiografa i tłumacza *Dworzanina*.

Najpoważniejsze zmiany organizacyjne przeszła *capella regia* w okresie panowania Zygmunta Augusta. Był to także niewątpliwie złoty okres śpiewu i muzyki podczas nabożeństw, w których uczestniczył król. W przeciwieństwie do Zygmunta I, często biorącego udział wraz z ludem w liturgii różnych kościołów w tych miejscowościach, w których przebywał, jego syn wyraźnie wolał prywatność swojej kaplicy. W rachunkach ostatniego Jagiellona stojący na jej czele nosił nazwę prefekta, podobnie jak na cesarskim dworze Habsburgów, należeli zaś do niej kompozytor (*componista, compositor cantus*), kilku kapelanów wraz z jednym lub dwoma klerykami, kantorzy w wieku młodzieńczym oraz kantorzy – chłopcy. W rejestrach płac

dworu Zygmunta Augusta – zwykle za kapelanami – występuje także kaznodzieja nadworny (*concionator*).

Prefekt odpowiadał za administrację kaplicy królewskiej. Otrzymywał od podskarbiego nie tylko swoją pensję (w wysokości 60 florenów rocznie), ale także pieniądze do rozliczenia z pozostałymi członkami kaplicy. Były to sumy przeznaczone zarówno na ich pensje (po 20 florenów dla każdego z kapelanów), jak i na codzienne wyżywienie (po 2 floreny i 15 groszy tygodniowo dla każdego) oraz materiał na ubranie. Prefekt był też odpowiedzialny za poziom śpiewu i muzyki. Nauczał śpiewu młodych kantorów, otrzymywał pieniądze na nowe instrumenty i naprawę starych. Podlegał mu również kompozytor, z niewielką pensją 20 florenów rocznie, a więc taką samą, jaką otrzymywał każdy z kapelanów. Kompozytor nie tylko dbał o repertuar muzyczny kaplicy i powiększał go swoimi utworami, lecz także uczestniczył w nauczaniu śpiewu kantorów. Młodzi kantorzy (*adolescentes cantores*) otrzymywali 12 florenów rocznie, do czego dochodziło wyżywienie oraz ubranie. Chłopcy – kantorzy (*pueri cantores*) nie otrzymywali pieniędzy ale byli żywieni i ubierani na koszt króla. Wszyscy mieszkali we wspólnym domu, obsługiwani przez kucharza, który oprócz gotowania miał obowiązek troszczyć się o czyszczenie i naprawianie ubrań członków kaplicy.

Na podstawie zachowanych rachunków Zygmunta Augusta T.M.M. Czepiel przedstawił dzieje zespołu kaplicy króla, tworzonego od czasów objęcia przez niego samodzielnych rządów na Litwie, tj. od 1544 r. Au-

tor uważa, że do roku 1554 – zarówno pod względem liczby, jak i jakości śpiewaków i muzyków – zespół przeżywał okres największego rozkwitu. Lata 1554-1564 określił jako dziesięciolecie dekadencji, po której nastąpiła reorganizacja i ponowny rozwój kaplicy królewskiej. Należy dodać, że znacznie wzrosła liczba muzyków instrumentalistów, również pozostających pod opieką prefekta kaplicy. Byli to trębacze i bębniści, *musici fistulatores* – a więc fleciści, a ponadto harfista, lutniści i organista.

Od 1553 r. funkcję prefekta kaplicy królewskiej piastował Jerzy Jasz- wicz. W latach 1548-1551 był związany jako kleryk z kaplicą królowej Barbary Radziwiłłówny. Po jej śmierci przeszedł do kaplicy króla. W rachunkach często nazywany jest *clericus musicus* i to on kierował zespołem wokalnie-instrumentalnym aż do swojej śmierci w 1572 r. Wyobrażenie o programie zespołu daje zachowany inwentarz muzykaliów Jerzego, na który składa się ponad 130 jednostek. Są wśród nich utwory kompozytorów włoskich, francuskich i flamandzkich, m.in. motety i madrygały Cypriana de Rore (ok. 1516-1565), Constanza Porty (ok. 1529-1601), Orlanda di Lasso (1532-1594), psalmy Dominique Phinota (ok. 1510-1555), msze Nicolaśa Gomberta (ok. 1499-1560), utwory Adriana Willaerta (1480-1562), a także znakomite kompozycje polifoniczne Wacława z Szamotuł, Marcina Leopoldy i innych rodzimych twórców. W zachowanym inwentarzu zwraca uwagę wielka liczba zgromadzonych dla kaplicy królewskiej wielogłosowych mszy, nieszporów, la-

mentacji – czyli śpiewów związanych z liturgią Wielkiego Tygodnia – psalmów, melodii do hymnu *Te Deum laudamus*, śpiewanego w szczególnie uroczystych momentach, oraz motetów wykonywanych na organach w czasie nabożeństw.

Zreformowana przez Zygmunta Augusta *capella regia* przypominała swoją strukturą kaplicę dworu wiedeńskiego, co nie dziwi, ponieważ kontakty między Krakowem a Wiedniem, choć nie zawsze najlepsze, były przecież bardzo częste. Być może obie habsburskie żony Zygmunta Augusta, Elżbieta i Katarzyna, córki Ferdynanda I, miały swój udział w przenoszeniu tradycji wiedeńskich na grunt polski.

Z dworem związana była także obecność spowiedników królewskich. W Polsce nie wchodzili oni do zespołu *capella regia*, jak bywało na innych dworach europejskich. Od XIII w. spowiedników władców – nie tylko w Polsce – najczęściej powoływano spośród dominikanów. Na dworach Kazimierza Jagiellończyka i jego synów pojawiali się także spowiednicy wybierani spośród profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, ze słynnym Janem Sacranusem z Oświęcimia na czele. Był teologiem i rektorem Uniwersytetu Krakowskiego, za Aleksandra Jagiellończyka pełnił, jak się zdaje, przez krótki czas funkcję zwierzchnika kaplicy królewskiej<sup>192</sup> i był spowiednikiem aż trzech Jagiellonów: Jana Olbrachta, Aleksandra oraz Zygmunta I.

Uzyskiwane przez kolejnych królów prawo swobodnego wyboru spowiedników sprawiało, że stopniowo tworzyli oni wraz z grupą kleru związanego z *ca-*

*pella regia* rodzaj „parafii królewskiej”. Z treści zachowanych od XIV w. bulli wynika, że spowiednicy królewscy mieli prawo rozgrzeszania z grzechów, których odpuszczenie było zarezerwowane dla Stolicy Apostolskiej. Byli także uprawnieni do sprawowania w otoczeniu władcy innych sakramentów. Mogli ponadto odprawiać dla dworu mszę, nawet w miejscach objętych interdyktem kościelnym, a także zwalniać swoich penitentów z postów, jeśli stan ich zdrowia tego wymagał.

Odnalezienie spowiedników Jagiellonów w źródłach nie było łatwe, a sporządzenie kompletnej ich listy prawie niemożliwe. Udało się zidentyfikować ok. 50, z których większość miała wyższe wykształcenie. Studiowali przeważnie teologię w Krakowie, a niektórzy dominikanie uzupełniali naukę poza granicami Polski, najczęściej w Bolonii. Wielu spośród nich było znanymi autorami traktatów teologicznych, kazań i mów. Dominikańscy spowiednicy królów zwykle mieli także za sobą okres sprawowania funkcji prowincjałów lub przełożonych różnych konwentów. Oprócz wykształcenia i doświadczenia w rządzeniu wyróżniali się wysokim poziomem moralnym. Wśród elity intelektualnej, jaką stanowili spowiednicy królewscy, niektórzy należeli do ludzi wybitnych.

Nie powstał na polskim dworze urząd jałmużnika, który w innych krajach Europy należał do zespołu kaplicy królewskiej, a we Francji stał nawet na jej czele. Obfite – zwłaszcza w okresie wielkiego postu i adwentu – jałmużny udzielane przez Jagiellonów i notowane



skrzętnie w rachunkach rozdawane były w imieniu władcy najczęściej przez różnych dworzan.

Instytucję kaplicy królewskiej w jej funkcjach kultowych przyrównuje się czasem do „wędrownego biskupstwa” bez stałej siedziby, wyodrębnionego z podległości jakimukolwiek biskupowi diecezjalnemu, co oznaczało niezależność dworu od lokalnych władz kościelnych. Nie wiemy, czy istniała jakakolwiek zależność zwierzchnika kaplicy od arcybiskupa mającego prawo do koronowania władców, choćby nawet tak formalna jak w Anglii i na Węgrzech. Polskie źródła na nią nie wskazują. W pewnym stopniu istniała ona jedynie wewnątrz struktury dworu, stawiającej nad zwierzchnikiem kaplicy, jak wspomniano, tego z kancelerzy, który był duchownym, najczęściej w randze biskupa. Zapotrzebowanie na duszpasterską niezależność na dworach wyływało z charakterystycznego dla średniowiecza oraz wczesnych czasów nowożytnych przemieszczania się dworu królewskiego, z jego krótszymi lub dłuższymi pobytami w różnych miejscach. Proces starań o egzempcję rozpoczął się na dworach europejskich od XIII w. W Polsce tego rodzaju starania znamy od wieku XIV, od chwili zjednoczenia ziem Królestwa Polskiego i uformowania się wędrownego dworu władcy. Badania nad kaplicą królewską jako zespołem osób, które organizowały życie religijne dworu w różnych krajach, wykazują nie tylko daleko idące podobieństwa struktur, ale także rosnące znaczenie tej instytucji dla religijności i ceremonii dworskich. W jej dziejach charakterystyczny jest rozwój od końca XV w., a zwięsz-

cza w wieku XVI, jako zespołu wokально-instrumentalnego, kultywującego śpiew i muzykę kościelną. Bardzo silnie zjawisko to wystąpiło na różnych przechodzących na protestantyzm dworach niemieckich, na których śpiew liturgiczny odgrywał bardzo ważną rolę, zastępując odrzucane ceremonie Kościoła katolickiego.

Warto zwrócić uwagę, że rozwój śpiewu i muzyki w ramach kaplicy królewskiej sprawił, że stawała się ona coraz bardziej „szkołą muzyczną”, przygotowującą od lat chłopięcych zespół wokально-instrumentalny, kształcąc wszechstronnie zarówno w zakresie czytania, śpiewu, jak i gry na różnych instrumentach. Świadczy o tym kariera wielu muzyków XVI w., którzy zaczynali ją jako chłopcy - kantorzy w kaplicach nadwornych, a potem stawali się wybitnymi śpiewakami, kompozytorami czy dyrygentami. Zachował się list Zygmunta Augusta świadczący o jego osobistej trosce o „młode talenty”. Napisany w Kojdanowie 6 stycznia 1568 r. do Jerzego Jaszwicza, ówczesnego prefekta kaplicy, polecał jego szczególnej opiece uzdolnionego chłopca, którego miał przyprowadzić pewien Włoch. Król prosił Jerzego, aby, przyjąwszy chłopca do zespołu, zatroszczył się o jego potrzeby, „iż jest dobrej chęci do muzyki, przeto chcemy, aby go pilnie do tego miał i tak go czytać, śpiewać i na instrumencie, do którego by się miał, uczyć rozkazał i poruczyć, jakoby to do czego mu natura drogi podaje w nim nie zagasło”.

Obecność na dworze należących do kaplicy królewskiej kapelanów i kaznodziejów, a także spowiedni-

ków pozostających poza strukturą kaplicy, ale mających na dworze ustalone miejsce, wykształconych i wybieranych z racji wysokich kwalifikacji moralnych, dawała środowisku dworu, a szczególnie monarsze i jego rodzinie, gwarancję regularnych praktyk i pogłębienia wiedzy religijnej. Jagiellonowie, znając dobrze łacinę, która była podstawą ich edukacji od wczesnego dzieciństwa, mogli uczestniczyć w liturgii z pełnym jej zrozumieniem. Korzystali przy tym z wykonywanych specjalnie dla nich modlitewników, których część zachowała się do naszych czasów i nosi liczne ślady używania przez królewskich właścicieli. Wyjątkowa u wszystkich Jagiellonów muzykalność sprawiała, że nie tylko dbali o wysoki poziom oprawy muzycznej liturgii, ale mogli sami włączać się w śpiewy. Piękne kaplice zamkowe lub fundowane przez rodzinę w kościołach leżących przy drogach, którymi przemierzali swoje wielkie państwo, w gotyckich lub renesansowych wnętrzach kryły ołtarze i obrazy wykonywane przez wybitnych mistrzów, artystycznie haftowane szaty, srebrne i złote naczynia, a także bogato iluminowane księgi liturgiczne. Wszystko to świadczyło o hojności królewskich fundatorów, ich artystycznych upodobaniach, jak również o ich wielkiej trosce o zewnętrzną oprawę służby Bożej. Na dodatek wnętrza, w których się modlili, wypełniały muzyka i śpiew, szczególnie piękne w czasach świetności tej sztuki na dworze ostatnich Jagiellonów.

Struktura urzędów centralnych sprawia wiele kłopotów przy podejmowaniu próby ustalenia kompetencji poszczególnych urzędników. Przykładem może być zlecenie personelowi kancelarii królewskiej wielu funkcji skarbowych, z tego przede wszystkim powodu, że w XV w. personel kancelarii podskarbińskiej był *in statu nascendi*. Wobec tego poborcami podatków uchwalanych przez sejmy za Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra, a także podatków stałych oraz ceł, byli w różnych częściach kraju głównie pisarze i sekretarze kancelarii koronnej. Prowadzono w niej także księgi kwitów, wystawianych przez króla pożyczającego od kogoś pieniądze lub niemogącego wypłacić należności, np. za służbę przy dworze lub w wojsku najemnym. Podobnie niezbyt jasne są kompetencje zwierzchnika dworu – marszałka – w zakresie ceremonii nadwornych oraz uprawnienia, jakie posiadał w tym zakresie kanclerz. Do końca panowania Jagiellonów kompetencje urzędników były właściwie uzależnione od woli króla, jego zleceń, a nade wszystko osobistych związków monarchy z poszczególnymi dygnitarzami. Niewątpliwą rolę odgrywały także więzi przyjaźni zawartej w okresie młodości. Tak było w przypadku Szydłowieckich, Tarnowskich, Leszczyńskich i innych, wychowujących się na dworze razem z synami Kazimierza Jagiellończyka. Grupą, z której wywodziło się wielu przyszłych dygnitarzy koronnych, a także urzędników nadwornych, byli dworzanie konni, dobrze przez króla poznawani, służący bowiem u jego

boku. Będzie o nich mowa przy omawianiu troski o bezpieczeństwo dworu.

## Bezpieczeństwo dworu: dworzanie konni i drabanci; burgrabia krakowski

Uczestnik i obserwator życia dworskiego Marcin Kromer napisał, że „jazda dworska, dworskie rycerstwo - tak się to określa - służy zarówno dla bezpieczeństwa, jak i dla zaszczytu, czy król wierzchem czy w karecie – towarzyszy mu orszak jeźdźców. Poczёт liczny i wspañiały, złożony z młodzieży szlacheckiej. Jest wśród nich wielu takich co zajmują urzędy dworskie i ziemskie, wszyscy podlegają władzy marszałka”.

Już z rachunków Władysława Jagiełły wiemy o istnieniu grupy dworzan konnych. Świadczą o tym także rachunki wszystkich innych Jagiellonów. Do końca ich panowania spotykamy wśród tych dworzan nazwiska synów największych możnowładców oraz bogatszej szlachty. Za Jadwigi i Jagiełły nosili jeszcze nazwę *cubicularii* (komornicy), oznaczającą ich zatrudnienie także na pokojach królewskich. Od czasów Kazimierza Jagiellończyka ci sami dworzanie konni w rachunkach noszą, oprócz poprzedniej, coraz częściej używaną nazwę *curienses*, a od XVI w. występują w źródłach przeważnie jako *aulici*. Na służbę przy królu zaciągali się wraz z własnym pocztem konnym, liczącym na ogół od dwóch do ośmiu koni. Czasem bywało ich więcej. Król zobowiązywał się do utrzymywania w swoich stajniach wierzchowców należących do rycerskiej młodzieży, podobnie jak utrzymywał

wierzchowce urzędników ministerialnych i niektórych nadwornych.

W czasie wojny rycerstwo dworskie uczestniczyło w niej u boku króla. To właśnie *cubicularii* Władysława Jagiełły tworzyli osobny oddział wojsk nadwornych biorących udział w bitwie pod Grunwaldem. Walczyli pod własną chorągwią, na której widniało godło przedstawiające zbrojnego męża z mieczem na białym koniu w czerwonym polu, jak napisał Jan Długosz. Ów znak bojowy, herb Jagiellonów – Pogonią, dzierżył chorąży nadworny. Funkcję tę pełnił wówczas Mikołaj Morawiec z Konaszówki, herbu Powała, najprawdopodobniej należący także do dworzan konnych Jagiełły. Długosz nazywa go chorążym (*signifer*).

Młodzież rycerska, towarzysząca królowi w czasie podróży i strzegąca jego bezpieczeństwa, jak wspomiano, nie pobierała za swoją służbę wynagrodzenia. Aby się utrzymać, dworzanie konni musieli więc pochodzić z odpowiednio bogatych rodzin. Służba u boku monarchy dawała im jednak wyjątkowe możliwości korzystania z pańskiej łaski. Król mógł ich bliżej poznać, nic więc dziwnego, że z tej grupy najczęściej pochodzili urzędnicy dworscy, a także ministerialni. *Aulici* stanowili na dworze najliczniejszą grupę, o dużej rotacji. Młodzi ludzie przebywali przy królu tylko przez pewien czas, aby nabrać dworskiej ogłady i rozpocząć karierę. Na dworze Zygmunta Augusta, jak obliczył Marek Ferenc na podstawie księgi marszałkowskiej podającej datę rozpoczęcia i zakończenia służby, przebywali przeciętnie ok. 10 lat. Wielu odchodziło, by objąć uży-

skane od króla urzędy ziemskie i grodzkie, inni pozostawali na dworze i robili dalszą karierę. M. Ferenc, autor pracy o dworze Zygmunta Augusta, a także J. Olszówka, która przyjrzała się grupie rycerzy konnych Aleksandra Jagiellończyka, stwierdzili, że ze źródeł niczego nie można się dowiedzieć o ludziach tworzących pocztę dworzan. Rachunki więcej informują o rasie i wyglądzie używanych przez nich koni, podając często dokładne ich wykazy. Możemy się jedynie domyślać, że do pocztów poszczególnych dworzan wchodzili młodzi ludzie z ich majątków albo wolontariusze, którzy zaciągnęli się do służby.

O wysokiej pozycji rycerskiej młodzieży na dworze świadczy wiadomość zapisana w *Wykazie urzędów*, że w czasie podróży „siedzą przy stole Majestatu Królewskiego tylu ilu może pomieścić miejsce”. Wszyscy *aulici* podlegali bezpośrednio władzy marszałka.

Za dwóch ostatnich Jagiellonów do grupy konnej, towarzyszącej królowi, doszli służący pieszo tzw. *stipatores*, uzbrojeni w berdysze (halabardy). Byli obecni już na dworze Zygmunta I, a od 1543 r. służyli także młodemu królowi – Zygmuntowi Augustowi. Na ich czele stał komendant nazywany *praefectus stipatorum*. *Stipatores*, od czasów Stefana Batorego nazywani drabantami, oprócz wynagrodzenia pieniężnego otrzymywali jednakowej barwy szaty, codzienne i odświętne, nagolenniki i berety, a na podróż płaszcze z sukna czeskiego, podszyte wilczym futrem. Rachunki Zygmunta Augusta informują, że król na stroje dla swojej gwardii przybocznej wydawał wiele pieniędzy. Marcin Bielski

pod rokiem 1562 zapisał, że kiedy król przyjechał na sejm w Piotrkowie „przywiódł dwór [...] w szarę ubrawszy, barwę tę ziemiańską nazywając” – a więc w ubiór szarego koloru, oprócz czerni bardzo popularnego na dworze Zygmunta Augusta. Wjazd do Piotrkowa licznego, jednakowo ubranego orszaku musiał zrobić wielkie wrażenie, tym bardziej że do miasta „wchodził z bębniami, trąbami i ze strzelbą”. Kiedy drabanci towarzyszyli królowi w podróży, korzystali ze specjalnie przyozdabianych koni ze stajni królewskiej lub jechali wozami. Dowódca drabantów wyznaczał im miejsce codziennej służby przy królu. Pełnili ją także w nocy i w związku z tym otrzymywali przydział świec. Marcin Kromer tę grupę orszaku monarchy nazwał „nowością w Polsce, która dodaje władcy uroczystej powagi. Ilekroć ukazuje się on publicznie, z boku otaczają go drabanci na wzór niemieckiej piechoty, zbrojni w długie berdysze”. Drabanci mieszkali na wzgórzu wawelskim w dworze Rabsztyn, gdzie zajmowali specjalnie dla nich przeznaczone sale. Na podstawie rachunków wiadomo, że liczba osób pełniących jednocześnie służbę na dworze Zygmunta Augusta wahała się od 40 do 60.

Bezpieczeństwo miała także zapewnić, szczególnie za czasów Zygmunta Augusta, rozwinięta artyleria jako zabezpieczenie zamków. Używana już przez wojska Jagiełły, była stale ulepszana. Zygmunt August nadzorował osobiście jej rozwój, zamawiając działa u znakomitych rzemieślników w dwóch pracujących dla niego ludwisarniach: w Krakowie i Wilnie. Artyleria była



używana także w polu, gdzie dowodzili nią wyznaczeni przez króla dworzanie (*aulici*). Nasz „sprawozdawca” z dworu Zygmunta Augusta, F. Ruggieri, pisał, że „król w Wilnie ma bardzo piękną artylerię – 180 dużych dział i mnóstwo mniejszych”. Nie tylko Wilno było zaopatrzone przez Zygmunta Augusta. „W czterdziestu siedmiu zamkach litewskich i dwudziestu Inflanckich umieścił zapobiegliwy król tych szarfuńców, kartuanów, słowików, śpiewaczek, piszczków, bembenic, notszlangów, feldszlangów serpentyn, durterów, smoków, dział ognistych, moździerzy, falkonetów i hakownic sztuk 3472, nie licząc tysięcy rusznic i polowej strzelby hetmańskie. Nie brakło zaś w wileńskim «cejkhauzie» obok starych, wielkich dział kamiennych i potężnych miedzianych kolubryn («Baba», «Zygmunt», «August»), do których, gdy szły pod Rygę wprzęgano po kilkadziesiąt par wołów”.

Całą tę artylerię oraz inną broń palną, rozmieszczoną na polecenie króla po różnych jego zamkach w Koronie i na Litwie, Zygmunt August zapisał w testamencie Rzeczypospolitej.

Grupą żyjącą w pewnej izolacji byli Tatarzy, obecni na dworze od czasów Jagiełły. Na Wawelu mieszkali w szopach w obrębie murów zamkowych. Związani byli także z dworem litewskim Kazimierza Jagiellończyka. Na zamku w Wilnie służyło 15 Tatarów pochodzących z rodów kniaziowskich (mirzowie) i ok. 50 Tatarów szeregowych. Towarzyszyli gospodarowi w jego podróżach. Z opisu zaślubin Zygmunta I z Boną w 1518 r. wiadomo, że także na Wawelu pełnili funkcję

straży porządkowej. Między zamkiem a katedrą rozścielono czerwone sukno. Wzdłuż drogi, za kordonem straży, stali ludzie przybyli z miasta, by popatrzeć na uroczystość. Tłok był tak wielki, że Tatarzy, którzy pilnowali porządku, zaczęli używać nahajek i wówczas posypały się w ich kierunku kamienie.

Odpowiedzialność za bezpieczeństwo głównej siedziby królewskiej - zamku na Wawelu - spoczywała na burgrabiach krakowskich. Byli urzędnikami dożywotnimi, mianowanymi przez króla. Urząd ten początkowo był obsadzany przez ludzi obeznanych z rzemiosłem wojennym, ale od XV w. stał się dobrze uposażonym urzędem tytularnym. Pensję czerpaną z żup krakowskich już Władysław Jagiełło podniósł z 50 do 60 grzywien. Stanowisko, jako dodające splendoru, często było nabywane przez ludzi już zajmujących inne urzędy. W latach 1562-1564 konstytucje sejmowe uznały, że burgrabstwa krakowskiego nie wolno łączyć z innymi urzędami. Związek urzędu z główną siedzibą królewską był zapewne przyczyną, że burgrabiów powoływano z bliskiego otoczenia króla, często za jakieś zasługi. Na urzędzie tym pojawiały się nazwiska występujące regularnie w rejestrach dworzan konnych, np. Szydłowieccy, Borkowie z Trzcieńca, Boryszewscy, Chełmscy, Synowcowie z Rzędowic, Galkowie z Niedźwiedzia, Mokrscy.

**Choraży (nadworny, koronny), signifer, vexillifer**

Był jeszcze jeden urząd, mający znaczenie w czasie wojny, ale ważny także w dworskich ceremoniach -

urząd chorążego nadwornego (*vexillifer cubiculariorum regiorum, vexillifer curiae, curiae regiae*), znany za czasów Jagiełły, a na stałe przyjęty w czasach Kazimierza Jagiellończyka. W XVI w. zaczęto używać nazwy chorąży wielki lub wielki koronny. Marcin Kromer napisał, że urząd ten wraz z dowódcą wojsk (*capitaneus curiae*) „doszedł niedawno” do urzędów nadwornych. Z dziełka Jana Krasieńskiego wiemy, że „chorąży koronny chorągiew królewską do boju prowadzi”. Dzierżąc chorągiew, występował także w czasie obrzędów koronacji, hołdów lennych i pogrzebu królewskiego. Prawdopodobnie dwaj konni rycerze, niosący w czasie ceremonii po śmierci Zygmunta I chorągwie nadworną i Królestwa Polskiego, byli chorążymi: nadwornym i koronnym. Ten drugi, jak się zdaje, zajął w XVI w. miejsce urzędnika ziemskiego – chorążego krakowskiego. Znalazł się wśród urzędów w *Wykazie* z XVI w. razem z dowódcą wojsk nadwornych. Zaznaczono tam, że osoby do ich pełnienia król powoływał na okres wyprawy wojennej, a wyznaczał na te urzędy kogoś z dworzan i opłacał według własnego uznania.

Urząd chorążego zajmował znaczące miejsce w hierarchii dworskiej, a sprawowali go m.in. Ambroży Pampowski (1480-1484), Mikołaj Gardzina Lubrański (1486-1494), Piotr (1494-1498) i Mikołaj (1503-1507) Szydłowieccy, bracia kanclerza. Za Zygmunta Augusta urząd pełnili m.in. Mikołaj Ligeza (1560) oraz Zygmunt Zebrzydowski (1566-1569). Wszyscy byli wcześniej związani z dworem i zajmowali na nim różne

urzędy, wobec których tytuł *vexillifer* był wyraźnie wyższy.

## Urzednicy nadworni i podlegle im sluzby

Marcin Kromer napisal, ze „od urzedow ziemskich nie wiele sie rozniat pewne sluzby na krolewskim dworze, zwane urzedami nadwornymi. Ich piastunowie, w wiekszosci skladajacy sie z urzednikow ziemskich i koronnych (maja nawet wspolne z nimi nazwy), spełniają na krolewskim dworze swoje codzienne czynnosci. [...] Do nich naleza obok omowionych juz urzedow marszalka, skarbnika czyli podskarbiego, takze podkomorzy, dwaj referendarze, czesnik, kraj czy, podstoli, stolnik, kuchmistrz i nadzorca pojazdow [...] od ziemskich urzednikow i ministrów, odrzonia ich dodane do urzedu okreczenie nadworny”.

Aby wprowadzic pewien porzadek, podzielimy urzednikow na tych, ktorzy pelnili swoje funkcje na krolewskich pokojach, przy krolewskim stole, byli odpowiedzialni za przygotowywanie w kuchni posilkow, za zdrowie króla i higienę na dworze, za stajnie i transport, a takze za łowy. Polaczmy z tymi urzednikami podlegle im sluzby: pokojowa, kuchenna, stajenna, transportowa i łowiecka.

### W krolewskich komnatach

Sluzba na pokojach krolewskich podlegala urzednikowi nadwornemu, ktorego nazywano podkomorzym. Czesto wystepowal w dokumentach z XIII w. jako urzednik wysoki ranga i juz wtedy odpowiadal za ludzi

służących przy dworze. Marcin Kromer, pisząc o jego obowiązkach, zaznaczył, „że nadzoruje nad sypialnią królewską, rozkazuje chłopcom pokojowym i przewodzi służbie pokojowej. Opiekuje się wyposażeniem łoża i sypialni królewskiej oraz garderobą monarchy. Jest też zwierzchnikiem odźwiernych”. Był to urząd z kompetencjami nie do końca określonymi jeszcze w XV w., o czym świadczą równolegle pojawiające się w źródłach nazwy: podkomorzy dworu królewskiego (*succamerarius curiae regiae*), podkomorzy króla lub Królestwa (*succamerarius regis* lub *Regni*), stróż sypialni króla (*custos cubiculi regis*). W 1500 r. Jan Olbracht powierzył urząd zaprzyjaźnionemu z Jagiellonami Piotrowi Szydłowieckiemu. Od 1504 r. pełnił go Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skały, a w 1507 r. objął następny z braci Szydłowieckich, Mikołaj. Potem z Zygmuntem I związani byli – każdy pełniący swoje obowiązki przez wiele lat – podkomorzowie Sylwester Ożarowski (od 1510 do 1535) oraz Marcin Wolski (od 1537 do 1548). Po śmierci ojca Zygmunt August zastąpił drugiego z nich Mikołajem Mniszchem, który sprawował ten urząd już na dworze młodego króla, a potem do swojej śmierci w 1553 r. Przez następne 10 lat (1553-1563) podkomorzym na dworze Zygmunta Augusta był Mikołaj Trzebuchowski, początkowo sekretarz w kancelarii królewskiej, uchodzący za ulubionego dworzana monarchy. W latach 1552-1559 łączył z urzędem podkomorzego także obowiązki burgrabiego krakowskiego.

Podkomorzy, obecny – jak wskazują źródła – na dworze wszystkich Jagiellonów od Władysława Jagiełły począwszy, w miarę powiększania się dworu królewskiego – co następowało szczególnie za dwóch ostatnich przedstawicieli dynastii – miewał coraz liczniejszą grupę podopiecznych. Według *Wykazu urzędów* w XVI w. podlegali mu bowiem nie tylko pokojowcy (*cubicularii*), funkcjonujący na dworze od Władysława Jagiełły, ale również pacholeta (*cubicularii minores sive pueri*), a także występujący w rachunkach z 2. połowy XVI w. dworzanie pełniący funkcję posłańców (*cubicularii missiles, cubicularii tabelliones*). Wprowadzenie odmiennego rodzaju *cubicularii*, których głównym celem była służba kurierska, stanowiło ważne posunięcie w stronę ulepszenia komunikacji. Służbę pokojową na dworze Zygmunta Augusta uzupełnili *lakaie*. Wiemy, że należało do nich utrzymywanie w porządku pudier, skrzyń oraz innych rzeczy, które składano na wozy przed podróżą. Pomagali w pakowaniu i zapewne w rozpakowywaniu zabranych rzeczy.

Podkomorzemu podlegały też karły oraz odźwierni, garderobiani (*servitores circa vestimenta M.R.*), obsługujący szaty króla, a także praczka, dbająca o ich czystość. W *Wykazie urzędów* zaznaczono, że garderobiani powinni posiadać umiejętności krawieckie, aby naprawić szaty, „których są nazwani sługami”. Za Zygmunta Augusta do podopiecznych podkomorzego dołączono także dwóch łożniczych (*lectistratores*). Ich zadaniem była pomoc podkomorzemu w dbaniu o łoże

króla, jego nocną bieliznę i przedmioty związane z sypialnią królewską.

Pokojowcy oraz pacholeta otrzymywali pożywienie z resztek posiłków króla, któremu usługiwali, gdy zasiadał do stołu. Pierwsi z nich dostawali także sukno na szaty. Według *Wykazu urzędów* ich roczna pensja wynosiła 20 florenów, a pacholeta otrzymywały co miesiąc po 5 groszy. Niektórzy pokojowcy usługiwali także królowi, gdy ten rozbierał się i ubierał w swojej sypialni. Kiedy towarzyszyli mu w podróży, korzystali z koni ze stajni królewskich. W *Wykazie urzędów* zaznaczono przy omawianiu ich obowiązków, że powinni być gotowi na każde skinienie władcy, przekazywać innym jego polecenia ustne lub udawać się w podróż z listami. Ta ostatnia czynność w czasach Zygmunta Augusta polecana była częściej wspomnianej grupie pokojowców nazywanych *cubicularii missiles*, wysyłanych nieraz w bardzo dalekie podróże, także poza granice kraju. W podróży korzystali z podwód lub koni ze stajni królewskiej. Otrzymywali racje żywności i piwa z kuchni i piwnic króla, a na utrzymanie w drodze – pieniądze, co obficie dokumentują rachunki podskarbińskie. W czasie działań wojennych towarzyszyli królowi razem z dworzanami konnymi oraz pokojowcami.

Podkomorzy był także zwierzchnikiem odzwiertnych pełniących służbę w różnych miejscach królewskiej rezydencji, nazywanych w źródłach *ostiarii*, *portulani*. Należeli do specjalnej grupy ludzi służących królowi za ziemię oddaną do użytku ich rodzinom. Między innymi pilnowali komnat króla, dbali o przyno-

szenie drewna i opalanie sal zamieszkiwanych przez króla, a także pomagali utrzymać w nich porządek.

Od najstarszych rachunków począwszy, niektórzy pokojowcy i pacholęta występują z imieniem i nazwiskiem. Stąd wiemy, że bywali wśród nich synowie rodów magnackich, a także średniej oraz uboższej szlachty. Młodzi chłopcy, wyrastając z wieku pacholęcego, przechodzili na ogół do grupy pokojowców, a jeśli należeli do bogatych rodów – do dworzan konnych. Niektórzy z nich z czasem obejmowali różne urzędy nadworne. Jeśli mieli odpowiednie wykształcenie, mogli zasilić personel kancelarii.

Wśród służby zależnej od podkomorzego znalazły się także karły. W *Wykazie urzędów* zaliczono ich do jednej grupy z pacholętami, ze względu na mały wzrost wynagradzano i ubierano ich tak samo.

Pierwszą wzmiankę o obecności karła wśród dworzan znajdujemy w rachunkach Jana Olbrachta. Aleksander miał na swoim dworze dwóch, o imionach Lato i Iwanek. Ten drugi najpewniej był Rusinem, sprowadzonym z dworu wileńskiego. Karłów spotykamy także w otoczeniu Jadwigi Jagiellonki, córki Zygmunta I, wśród dworzan Bony, a także jej córek. Katarzyna Jagiellonka, wyjeżdżając do Finlandii, zabrała w nielicznym orszaku towarzyszących jej dworzan dwóch karłów, Maćka i Siemionka, a w gronie kobiet dwie karliczki, Basię i Dosię. Ta druga pełniła przy Katarzynie funkcję jej sekretarki, jak dowiadujemy się z korespondencji prowadzonej z Zofią Jagiellonką, do której pisała w imieniu swojej pani. Od lat 60. XVI w. karły pojawi-



ły się także na dworze Zygmunta Augusta. Było ich w różnych latach od dwóch do czterech. Nazwiska niektórych (M. Ferenc wypisał ich sześć z księgi marszałkowskiej i rachunków) zdają się świadczyć o szlacheckim pochodzeniu. Dotkniętych kalectwem ludzi trzymano na dworach, zwłaszcza w okresie renesansu, aby zabawiali władcę i jego otoczenie. Ich wygląd (w źródłach nazywani są pigmejami), a także wykonywane przez nich zabawne miny i sztuczki, wywoływały śmiech dworzan. Karzeł pełnił więc na dworach podobną rolę jak błazen.

Obecnością tego szczególnego „dworzanina”, jakim był błazen na dworach Jagiellonów, zajmowała się Małgorzata Wilska. W rachunkach królewskich znalazła kilkanaście imion błaznów zatrudnianych od czasów Władysława Jagiełły do Zygmunta Augusta. Królewscy wesołkowie pochodzili nie tylko z Polski, ale także z Niemiec, Rusi i Włoch. Niektórzy wywodzili się z rodów szlacheckich. Błazen był postacią ściśle związaną z europejską kulturą dworską. Jego przywilejem było mówienie nieraz gorzkiej prawdy władcom oraz ich dworakom. Musiał odznaczać się błyskotliwą inteligencją, umiejętnością opowiadania, gry na instrumentach, śpiewu, winien był zabawiać także czytaniem i wykonywaniem różnych sztuczek. W dziejach kultury dworu polskiego zapisała się szczególnie postać Stańczyka, błazna Zygmunta I, lubianego przez króla za dowcipne uwagi i trafne komentarze polityczne. Cieszył się poważaniem sobie współczesnych, gdyż nawet w rachunkach pisano, że pieniądze przekazano Stań-

czykowi *histrioni vel potius militi S.M.R.* lub *Stańczykowi sapienti*, uznając nie tylko jego rycerskie pochodzenie, ale także mądrość.

## Przy królewskim stole

Z obsługą króla w czasie posiłków związanych było kilku urzędników nadwornych oraz podległe im służby: cześnik (podczaszy), krajczy, stolnicy, a także kuchmistrz, odpowiedzialny za przygotowywanie posiłków. Urzędnicy ci pełnili swoje funkcje nie tylko w czasie uroczystych bankietów, gdy podejmowano dostojnych gości, ale również na co dzień.

Wydaje się, że w hierarchii najważniejszy wśród nich był podczaszy (*pincerna, subpincerna*, od lat 20. XVI w. nazywany także *pocillator regis*). Zarządzał obiema piwnicami króla, a więc tą, w której przechowywano wino, i tą, w której trzymano piwo – podstawowy napój nie tylko na dworze królewskim, ale także w całej Polsce. W rachunkach Jagiełły występuje w 1394 r. Florian z Dziaduszyc jako *pincerna aquaticus*. Przymiotnik dodany do nazwy funkcji oznaczał, że zgodnie z tym, co wiemy o absolutnej abstynencji króla, cześnik ów podawał mu do picia przy stole wyłącznie wodę. Podobnie powstrzymywali się od „napojów upajających” jego syn, Kazimierz Jagiellończyk, i wnuk – Zygmunt I. Marcin Kromer napisał, że wszyscy oni cenili trzeźwość i pili tylko wodę. Zygmunt dopiero w starości na polecenie lekarzy nauczył się pić wino. Jedną z przyczyn abstynencji był zapewne

lęk przed trucizną. Stosunkowo łatwo było domieszać ją do wina lub piwa.

Podobnie jak przy innych już omówionych urządach, występująca w dokumentach tytulatura *pincerna* i *subpincerna* nie jest jednoznaczna. Często ta sama osoba określana jest albo jako cześnik, albo jako podczaszy. Na przykład Jan Węzyk z Rębowa, związany z dworem Jagiełły, nazywany jest *pincerna domini regis* lub też *subpincerna*. Podobnie było w przypadku jego następców przez cały wiek XV, a nawet za dwóch ostatnich Jagiellonów.

Do obowiązków podczaszego należało osobiste przynoszenie wina w specjalnym naczyniu zanurzone w zimnej wodzie, z piwnicy aż do stołu królewskiego. Tam nie odstępował króla od początku aż do końca posiłku, napełniając i podając mu puchar po uprzednim skosztowaniu napoju. Był to więc urząd odpowiedzialny, gdyż miał chronić władcę i jego gości przed niebezpieczeństwem otrucia. Podczaszy opiekował się też srebrnymi naczyniami, których król używał przy codziennych posiłkach. Dodatkowo należała do niego troska o ozdabianie stołu. Do pomocy podczaszemu powołano w XVI w. zależnych od niego urzędników odpowiedzialnych za piwnice królewskie: piwnicznego od wina (*custos vini cellarii*) i piwnicznego od piwa (*custos cellarii cerevisiae*). *Wykaz urzędów* dodaje interesującą wiadomość, że w XVI w. w zakres funkcji podczaszego wchodziło zajmowanie się deserami albo przygotowywanymi na miejscu, w sali biesiadnej, albo przynoszonymi z kuchni. Pod jego rozkazami swoje

powinności pełniła służba stołowa, a więc kredencarz (*custos vasculi*) oraz „słudzy srebra” (*servitores argenti*). Spośród tych ostatnich jeden zajmował się wyłącznie obrusami, ręcznikami i wszystkim, co służyło do ozdabiania stołu królewskiego. W rachunkach nosi tytuł *servitor mapparum* (sługa obrusów, obrusny).

Wśród osób znanych nam z dokumentów lub rachunków, występujących raz z tytułem cześników, raz podczaszych, byli Jan Rzeszowski (1442), późniejszy podskarbi koronny, Ambroży Pampowski, poprzednio chorąży nadworny, zajmujący potem ważne urzędy starosty generalnego Wielkopolski, a następnie starosty Pomorza. Za Zygmunta I funkcję cześników sprawowali – po śmierci w 1520 r. Stanisława Chroberskiego, związanego jeszcze z dworem królewicza w Budzie i na Śląsku – m.in. dwaj Zborowscy, synowie siostry Krzysztofa Szydłowieckiego: Piotr i Marcin, a za Zygmunta Augusta Jan Tarło z rodu, który zrobił karierę za ostatnich Jagiellonów, oraz dwaj bracia Ligęzowie: Zygmunt (zm. 1558) i Stanisław Feliks (1548-1553), skoligaceni z Tarłami.

Z usługiwaniem królowi w czasie posiłków związany był także urzędnik nazywany kraj czym (*incisor* lub *structor mensae regalis*). Tytuły łacińskie wskazują na jego dwie odmienne funkcje. Jako *incisor* kroił przyniesione przed króla mięso oraz chleb, a jako *structor mensae* musiał dopilnować przygotowania stołu przed posiłkiem. Urzędnik ten występuje w rachunkach Jagiełły od 1412 r. W 1413 r. nosił ten tytuł Hincza z Rogowa, późniejszy podskarbi. Na urząd krajczego na

ogół powoływano kogoś spośród znanych królowi dworzan. Kraj- czy, stojący blisko osoby monarchy i na co dzień mu usługujący, przeważnie robił następnie świetną karierę polityczną. Przykładem może być wspomniany już Ambroży Pampowski. Pochodzący z drobnej szlachty wielkopolskiej, karierę dworską rozpoczął w kancelarii Kazimierza Jagiellończyka, do czego przygotowały go studia w Uniwersytecie Krakowskim. Kiedy w 1474 r. został utworzony ponad dwudziestoosobowy dwór najstarszych królewiczów, Kazimierza i Jana Olbrachta, zajął w nim właśnie stanowisko krajczego. W 1484 r. został krajczym samego króla. Bliski Janowi Olbrachtowi, w 1498 r. został przez niego mianowany starostą generalnym Wielkopolski, a w roku 1504 Aleksander uczynił go starostą malborskim.

Oprócz wspomnianych wyżej osób wśród piastujących ten urząd za Jagiellonów byli aż trzej Tarłowie (dwukrotnie w tym charakterze występował na dworze w XV w. Zaklika ze Szczekarzowic, za Zygmunta I – Jan, a krajczym Zygmunta Augusta był Gabriel), dwaj Szydłowieccy: Piotr w 1507 r., który zmarł już rok później, a po nim Mikołaj, od 1515 r. podskarbi koronny, oraz także dwaj Łascy: Hieronim, bratanek arcybiskupa Jana Łaskiego, oraz Mikołaj, również jego krewny. Często spotyka się na tym stanowisku nazwiska Bniń- skich, Szafranców, Zborowskich i Myszkowskich, występujące najpierw wśród dworzan konnych i należące do największych rodów magnackich.

Nie do końca jasny jest wzajemny stosunek funkcji stolnika i podstolego (*dapifer, subdapifer*). Podobnie jak w wypadku cześnika i podczaszego, oba tytuły używane były zamiennie i te same osoby występują w dokumentach z określeniem *subdapifer curiae regiae* lub *dapifer mensae regiae*. Zadaniem tego urzędnika było wnoszenie potraw na stół królewski i próbowanie ich przed spożyciem przez monarchę. Urząd nadworny utworzono formalnie w 1533 r., ale bez odpowiedniej uchwały sejmowej. Wcześniej, bo już na dworze Kazimierza Jagiellończyka, widoczne były próby jego powołania. W latach 1450-1505 z tytułem tym występowało kilka osób, m.in. Andrzej Kmita Sobieński z Wiśnicza (1486) czy Jan Amor Tarnowski (1494). Prawdopodobnie od 1507 do 1532 r. urząd pełnił bliski krewny Szydłowieckich, Jan Łabędź ze Stręgoborzyc.

Na dworze ostatnich Jagiellonów było dwóch, a czasem kilku stolników. Najprawdopodobniej za Zygmunta Augusta został powołany ich zwierzchnik – *praefectus dapiferorum*, co na użytek Henryka Walezego przetłumaczono na włoski jako *il maestro di sala*. Widocznie w czasie uroczystych uczt z udziałem licznie zaproszonych gości koordynował w jakiś sposób pracę urzędników i służby krzątającej się wokół stołów. Kromer napisał, że w uroczystym orszaku królewskim „podstoli poprzedza stolników, niosąc berło lub laskę”.

W rachunkach dworu Kazimierza Jagiellończyka występowali *famuli paniferi*, nazywani po polsku *chlebnymi*. Przynosili oni w specjalnych torbach chleb na stół królewski, kroili go i układali przed posiłkami

w koszykach. Funkcja ta zniknęła, jak się zdaje, w XVI w.

Całą krzątaninę przy królewskim stole i funkcje poszczególnych urzędników barwnie opisał sekretarz kardynała Henryka Gaetana, wysłanego przez papieża Klemensa VIII do Zygmunta III Wazy. W 1596 r. uczestniczył w uczcie na zamku w Warszawie. Były to czasy nieco późniejsze, ale zapewne podobnie wyglądały uczyty za ostatnich Jagiellonów: „W pięknej i obszernej sali przygotowano trzy stoły, pierwszy dla kardynała, drugi dla króla, trzeci dla nuncjusza (był nim przy królu Germanico Marchese di Malaspina). [...] Stoły już były zastawione różnymi potrawami pierwszego dania, lecz na stole królewskim nie widzieć jaki obrus, na jednej stronie złote talerze i koszyk z chlebem pokrajanym w małe kawałki, wszystko to przykryte kijałką czarną. Wszedł Król Imci, przed godziną dwudziestą i usiadł w środku pod baldachimem wraz z kardynałem [...]. Jeden z kapelanów królewskich pokłoniwszy się kardynałowi (jak gdyby przez to o pozwolenie miał go prosić) pobłogosławił stół. Rozciągnięto przed królem, kardynałem i nuncjuszem bogato szyte ręczniki, przyniesiono potem tace z pucharami de Christal de roche i po nieskończonych ukłonach podano wodę do umycia rąk. Przynoszono potem półmiski każdemu z osobna, za każdym razem z schyleniami się i ukłonami bez końca, tak przez tego który przynosił, jak przez tego który rozbierał i podawał. Każdą potrawę podawał najpierw kuchmistrz koronny krajczemu z ukłonami, potem krajczy stolnikowi koronnemu, ten

dopiero maczał kawałeczek chleba (już przygotowanego do tegoż) w potrawie, przykładając chleb ten do języka, na koniec rzucał go w stojący obok duży kosz srebrny, tak dalece iż król i kardynał musieli długo czekać nim jeść zaczęli, czekając póki te obrządki odprawia się i póki krajczy pokraja, co szło powoli i tak z częstymi ukłonami, iż śmieie powiedzieć mogę, iż w ciągu bankietu krajczy przynajmniej 3000 razy musiał się pokłonić”. Nawet jeśli autor relacji przesadził co do liczby pokłonów, oddał dobrze towarzyszący posiłkowi monarchy skomplikowany ceremoniał, w który byli zaangażowani wszyscy urzędnicy stołu królewskiego: podczaszy, krajczy i stolnik oraz kuchmistrz. Był to zresztą ceremoniał niepozbawiony praktycznego znaczenia – miał chronić króla przed niebezpieczeństwem otrucia.

Pod władzą kuchmistrza (*magister coquinae regis* albo *curiae regalis*) pozostawał zastęp piekarzy, rzeźników, kucharzy, kuchcików i cała służba pomocnicza związana z kuchnią królewską. On też odpowiadał za wszystkie utensylia kuchenne, a także za skrzynię, w której przechowano przynoszone ze skarbcza, niezwykle drogie korzenie do przyprawiania potraw. W czasie uczyty kuchmistrz stał przy królu i objaśniał jakość oraz smak potraw. O ile, jak napisaliśmy, srebra stołowe używane w czasie uroczystości dworskich miał w swojej pieczy podskarbi, to tymi, które przeznaczone były do codziennego użytku, a przechowywane w specjalnym sepecie, opiekował się właśnie kuchmistrz.



Tę bardzo odpowiedzialną funkcję, ze względu na wspomniane zagrożenie otruciem, pełnili w czasach Jagiellonów raczej przedstawiciele średniej szlachty, ale ludzie znani królowi, gdyż na ogół przed nominacją bywali już związani z dworem. Za Władysława Jagiełły byli to: wspomniany Mikołaj Wężyk, późniejszy krajczy, trzech przedstawiciele rodu Boryszowskich: Marek Róża z Boryszowic oraz jego bracia przyrodni Mikołaj i Zawisza, późniejszy burgrabia krakowski w czasach trzech pierwszych Jagiellonów. W 1475 r. tytuł kuchmistrza Kazimierza Jagiellończyka nosił Stanisław Lanckoroński z Brzezia. Jak wiemy z *Roczników* Jana Długosza, kuchmistrem króla był także brat kronikarza, o tym samym imieniu Jan. W latach 1484-1489 urząd przejął wieloletni ochmistrz dworu królowej Elżbiety, Marcin (Marcisz) z Wrocimowic. Na dworze Zygmunta Augusta do 1565 r. sprawował go, wbrew zakazom oddawania urzędów nadwornych komuś spoza Polski, jedyny cudzoziemiec wśród kuchmistrzów, Włoch, Sigismondo Fanelli. Fakt ten zdradza upodobanie króla do kuchni włoskiej.

Od kuchmistrza zależny był stróż spiżarni (*custos penu*), który m.in. wydawał suchy prowiant na podróż, zgodnie z liczbą osób biorących w niej udział i w porozumieniu z piekarzami dostarczającymi chleb. Wydawał też ze spiżarni prowiant potrzebny w kuchni do przygotowania posiłków. Ściśle współpracował z innym urzędnikiem, także podlegającym kuchmistrzowi, a mianowicie z szafarzem (*dispensator*). Szafarza można porównać do współczesnego zaopatrzeniowca, ku-

pował bowiem lub sprowadzał z pobliskich folwarków królewskich wszystko, co było potrzebne do przygotowywania posiłków. To właśnie on prowadził bieżące rachunki, które przekazywał podskarbiemu, rozliczając się z nim z wydanych pieniędzy co tydzień, zgodnie ze zwyczajem. Czynił to we współpracy z piekarzem, mistrzem kuchni i sługami obu piwnic. Przy tych właśnie rozliczeniach, jak zaznaczono w szesnastowiecznym *Wykazie urzędów*, „powinien być także obecny spizarny ze swoimi tabliczkami, tak ażeby szafarz miał ułatwione zadanie sporządzenia rachunków i zamknięcie ich”.

Służba kuchenna była niewątpliwie najliczniejsza i najbardziej zhierarchizowana na dworze Zygmunta Augusta. Z *Wykazu urzędów* wiemy, że odrębne zadania mieli mistrzowie kuchni (*coci magistri*), zajęci przygotowywaniem, potraw, pomagali im kucharzemłodzieńcy (*coci adulescentes*) i najniżsi w tej hierarchii kuchcikowie (*coci pueri*). Ci ostatni dbali o utensylia kuchenne i utrzymywali je w czystości, jak im nakazywali przełożeni – kucharze. Struktura kuchni królewskiej przypominała organizację cechową. Kariera związanych z nią ludzi ograniczała się do stopniowego przechodzenia z pozycji czeladnika do pozycji mistrza kuchennego. Z rachunków znamy wyłącznie ich imiona i wiemy, że wielu z nich pełniło służbę za nadziały ziemi na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od czasów Jagiełły utrzymała się tradycja zatrudniania w kuchni Litwinów i Rusinów. Oprócz pensji, którą otrzymywali ze skarbcza królewskiego, byli także zao-

patrywani w spore ilości płótna na fartuchy, aby schludnie wyglądać przy pracy. Spośród kucharzy-młodzieńców jeden był wyznaczany do pilnowania drzwi kuchni, „ażeby nie stało się coś złego”. Widać z tego, że kuchnia, w której przygotowywano posiłki na stół królewski, była dodatkowo strzeżona. Do jej obsługi należeli także nosiciele i dostawcy (we wcześniejszych rachunkach nazywani drążnymi, a w XVI w. *bandi culinarii*) oraz dostarczyciele drewna wcześniej przez nich porąbanego (*secatores lignorum*). Obowiązkiem pierwszych było donoszenie do kuchni zakupów dokonywanych przez szafarza. *Wykaz urzędów* wspomina, że musieli „uważać pod karą kija, by towar się nie zniszczył” w czasie dostawy do rezydencji króla. Drudzy dostarczali drewno nie tylko do kuchni, lecz także na ogrzewanie komnat. Byli to przeważnie ludzie służący królowi *ex domibus*.

## Urzednicy i sluzba stajenna oraz wozowa

Jagiellonowie słynęli z licznych i znakomicie utrzymywanych stadnin koni. Pieczę nad nimi i nad stajniami, podobnie jak w czasach Piastów, sprawował urzędnik zwany koniuszym. W rachunkach od czasów Władysława Jagiełły, a potem także wśród urzędników nadwornych jego synów, występują obok siebie koniuszy (*agazo*) oraz podkoniuszy (*subagazo*) i trudno dobiec, jaki był w XIV i XV w. zakres obowiązków każdego z nich i ich wzajemny stosunek. Nie wiadomo też,

czy byli urzędnikami nadwornymi odpowiedzialnymi za służbę związaną z utrzymaniem stadnin. Za Jagiełły spotyka się także tytuł *rector* lub *rectores equorum domini regis*, tzn. zarządcy koni królewskich. Helena Kręt przypuszcza, że ich zadaniem było przeprowadzanie koni na wypas do podrzęctw. Zarówno sprawa tytułów, jak i kompetencji tego urzędnika, wymaga jeszcze dokładniejszych badań. Dopiero w początkach XVI w. koniuszostwo stało się jednym z urzędów nadwornych. W *Wykazie urzędów* koniuszy nazwany jest *praefectus stabuli* albo *magister stabuli*. Urzędnik ten m.in. zajmował się zakupem koni do stajni królewskich, a te utrzymywano przy różnych rezydencjach monarchy, stadniny zaś wypasano w jego dobrach w różnych miejscach Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Według zapisu *Wykazu*, koniuszy sprawował władzę nad wszystkimi sługami (*servitores*), a także nad rzemieślnikami, którym król zlecał prace przy stajniach. Z tego samego źródła wiemy, że w XVI w. podkoniuszy był jego pomocnikiem, a poza nim do pomocy było trzech szafarzy zajmujących się zakupem i dystrybucją owsa (*distributor avenae*), siana (*distributor foeni*) i słomy (*distributor straminis*). Swoje czynności zespół ten wykonywał także w czasie podróży królewskich, ponieważ konie razem z wozami stanowiły jedyny środek transportu. Pod władzą koniuszego znajdowała się cała pozostała służba stajenna, dbająca o utrzymanie koni i wozów w takim stanie, by można było w każdej chwili ich użyć, a także służba zatrudniona przy ujeżdżaniu koni. W XVI w. – a zapewne i wcześniej – był wśród

niej człowiek zajmujący się układaniem młodych koni (*domitor equorum iuvenum*), które potem oddawano do stajni królewskich. Od koniuszego byli uzależnieni także różni nauczyciele jazdy. Uczyli oni najmłodszych dworzan bez pobierania dodatkowej opłaty, ponieważ otrzymywali roczną pensję w wysokości 300 florenów ze skarbcza królewskiego.

Koniuszy miał również władzę nad całym zastępem woźniców, dzielących się na różne kategorie. Jego współpracownikiem był *subpraefectus curruum*, po polsku *oboźny*. Czuwał nad bardzo różnymi pojazdami, jakie król i jego dwór mieli do dyspozycji. Wielką różnorodność wozów utrzymywano ze względu na częste podróże panującego i jego orszaku, a także konieczność zaopatrywania dworu. Do koniuszego należały zakupy materiałów potrzebnych do wszelkich napraw wozów oraz ozdabiania pojazdów paradnych. Te, które przeznaczone były dla króla i królowej, bogato złocono, obijano i wykładano barwnymi, kosztownymi materiałami oraz futrami. Drogocenna bywała też paradna uprzęż końska, zdobiona srebrem, złotem, drogimi kamieniami i piórami egzotycznych ptaków. Oboźny wyřęczał – jak się zdaje – koniuszego w czuwaniu nad pracą kołodziei i stelmachów, dbających o naprawy i utrzymywanie w pogotowiu całego taboru królewskiego.

Urząd oboźnego został wprowadzony na początku XVI w. przez Zygmunta I. Król powierzył go Marciniowi Wolskiemu herbu Półkozic, który pełnił funkcję przez 20 lat, od 1511 do 1531 r., będąc jednocześnie

burgrabią krakowskim aż do 1542 r., a także podskar-  
bim nadwornym w latach 1525-1547, a więc niemal do  
swojej śmierci, która nastąpiła w 1548 r. Zygmunt Au-  
gust mianował dwóch oboźnych: Piotra Wiesiołow-  
skiego (1546-1556), a dwa lata po tym, jak zginął on  
w czasie pełnienia służby - Stanisława Dunin Karwic-  
kiego (1558- 1574). Obaj najpierw służyli królowi jako  
*aulici*.

Występujący w rachunkach Władysława Jagiełły  
i Kazimierza Jagiellończyka koniuszy byli przeważnie  
Litwinami lub Rusinami. Podobnie było na dworze kró-  
lewskim Aleksandra. Dopiero po formalnym ustano-  
wieniu urzędu koniuszego w początkach XVI w. zaczę-  
li go sprawować przedstawiciele zamożnej szlachty ko-  
ronnej: w latach 1507-1516 koniuszym był Mikołaj  
Ocieski, starosta kościański i pyzdrski, a od 1517 r.  
Mikołaj Tomicki, kasztelan gnieźnieński. Po nim został  
mianowany Hieronim Korycki, który był prawdopo-  
dobnie też koniuszym litewskim w 1549 i 1564 r. Na-  
stępnie już do końca okresu jagiellońskiego urząd ten  
sprawował Jakub Piasecki, także koniuszy litewski.

Z przemieszczaniem się dworu były związane  
wspomniane dopiero w XVI-wiecznym *Wykazie* dwa  
urzędy: stanowniczego króla i stanowniczego dworzan.  
Zadaniem ich była troska o zapewnienie mieszkania w  
czasie postojów w podróży, a także wszelkie doraźne  
naprawy, jeśli ich potrzebowano.

Troska o zdrowie i higienę

Troska o zdrowie króla i jego rodziny należała na dworze do lekarzy (*doctores medici, physici regis*), otrzymujących wysokie uposażenie ze skarbcza królewskiego (od 200 do 700 florenów rocznie), a na czas podróży dysponujących – przynajmniej w XVI w. – sześciokonnym wozem ze stajni królewskich. Ponadto otrzymywali strawne na podróż, suchy prowiant *iuxta 6 personarum exigentia*. Mogli więc mieć aż pięć osób do pomocy i obsługi własnej.

Imiona lekarzy królewskich pojawiają się w rachunkach od XIV w. Przewinęło się ich przez dwory Jagiellonów kilkudziesięciu, a wielu z nich należało do największych sław medycznych swoich czasów. Oprócz najliczniejszych lekarzy polskiego pochodzenia o królewskie zdrowie troszczyli się także lekarze włoscy i niemieccy. Szczególnie interesująca, niespotykana bowiem zbyt często poza dworami papieskim i sułtana tureckiego, jest obecność wśród nich Żydów. Na przykład Izaak z Hiszpanii rozpoczął praktykę lekarską na dworze Kazimierza Jagiellończyka, a potem służył jego trzem synom. O zdrowie Zygmunta Starego dbał między innymi Mojżesz Fiszel, z bogatej rodziny żydowskiej w Krakowie, ożeniony z Esterą, zatrudnioną na dworze Bony w charakterze krawcowej. Lekarzem Zygmunta Augusta był przybyły z Hiszpanii Salomon Kalahore. Lekarze żydowskiego pochodzenia nie tylko mieli studia zagraniczne, lecz także przeważnie obracali się w kręgu wybitnych humanistów, znali łacinę i wiele innych języków, byli często znawcami prawa talmudycznego. Jako lekarze odznaczyli się zarówno

wszechstronną wiedzą, jak i wysokimi normami etycznymi. W XV i XVI w. wielu z nich należało do elity medycznej i humanistycznej.

Polscy lekarze Jagiellonów na ogół zaczynali studia na Uniwersytecie Krakowskim, a kontynuowali je głównie w Bolonii lub Padwie, czasem we Francji, w słynnym ośrodku wiedzy medycznej w Montpellier. W XV i XVI w. byli to ludzie o bardzo szerokich zainteresowaniach kulturą humanistyczną, a z wykształceniem medycznym często łączyli głęboką wiedzę z zakresu astronomii i astrologii, dlatego w swoich bibliotekach gromadzili nie tylko traktaty medyczne. Najczęściej obok praktyki zawodowej prowadzili wykłady na uniwersytecie, sami bywali autorami uczonych traktatów, pełnili funkcje rektorów i dziekanów wydziału lekarskiego Uniwersytetu Krakowskiego. Stanowili prawdziwą elitę wśród medyków swoich czasów. Warto przypomnieć słynnego lekarza króla Ludwika Węgierskiego, Jana Radlicę, potem kanclerza Królestwa Polskiego oraz biskupa krakowskiego, bliskiego współpracownika Jadwigi i Jagiełły w ich staraniach o przywrócenie uniwersytetu w Krakowie. Wybitnym lekarzem był zaprzyjaźniony z Radlicą Jakub z Krakowa (zm. 1434/1435), który licencjat medycyny zdobył w Paryżu. Jako lekarz królewski występował od 1409 r., a pozostał nim do śmierci w 1435 r. Do grona lekarzy dworu Jagiełły należeli także Jan i Mikołaj Oszkowscy z Dobrej, obaj profesorowie uniwersytetu. Pod koniec życia Jagiełły służyli mu Herman z Przeworska, wychwalany przez króla w jednym z dokumentów, oraz



Bernard Hesse, brat Benedykta, krakowskiego teologa. W swojej pracy o uczonych na dworze Jadwigi i Jagiełły K. Ozóg zwrócił uwagę na dwóch Czechów: Pavía Kravara, wykształconego w Paryżu i Montpellier, oraz lekarza i astrologa, Henryka. Pierwszy praktykował jako lekarz nadworny przez 10 lat i opuścił Kraków w 1432 r. Magister Henryk Czech, który asystował przy narodzinach synów Jagiełły i Sonki, pozostawił trzy prognostyki, ułożone z tej okazji. Obaj czescy medycy byli związani z ruchem husyckim, Henryka dwukrotnie oskarżano nie tylko o herezję, ale także o czary, i skazano w 1429 r. na dożywocie. Wyszedł z więzienia po 10 latach, prawdopodobnie za wstawiennictwem królowej Zofii.

Na dworze Kazimierza Jagiellończyka pensje pobierało w różnych latach kilku lekarzy. W latach 70. kilkanaście razy – zarówno w Koronie jak i na Litwie, dokąd towarzyszył rodzinie królewskiej – pojawił się w rachunkach Jakub z Zalesia, kanonik włocławski (zm. 1495/1496). Do Krakowa przybył w 1472 r., po uzyskaniu doktoratu z medycyny w Bolonii. W tym samym roku został lekarzem Kazimierza Jagiellończyka. Na jego prośbę przez pewien czas przebywał u króla Władysława Jagiellończyka w Pradze. Od 1478 do 1492 r. był nadal lekarzem nadwornym Kazimierza, by po jego śmierci związać się z dworem kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Wcześniej, od 1466 r., funkcję nadwornego lekarza pełnił pochodzący ze Śląska Jan Stańko (zm. 1493), wykładowca medycyny na Uniwersytecie Krakowskim, mający opinię wybitnego lekarza,

a zarazem botanika. W czasie pracy na dworze powstało jego wielkie dzieło: słownik przyrodniczo-lekarski *Antibolomenum* (ok. 1472), uznany za najlepszy w XV-wiecznej Europie. Wśród medyków Kazimierza był Piotr Gaszowiec (zm. 1474), także profesor Uniwersytetu Krakowskiego, uprawiający również astronomię i astrologię. W rachunkach z 1476 r. został zanotowany w rejestrze dworu królewiczów, więc może szczególnie zajmował się ich zdrowiem, podobnie jak w latach 80. Jan Liberhant, później lekarz nadworny Jana Olbrachta. Z tego samego roku pochodzi wiadomość o doktorze Janie z Reguł (zm. 1515). Obok wykładów na Uniwersytecie Krakowskim, którego rektorem był czterokrotnie w początkach XVI w., prowadził rozległą praktykę lekarską, m.in. był lekarzem nie tylko Kazimierza Jagiellończyka, ale także Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I. Swoją bogatą bibliotekę, odzwierciedlającą szerokie zainteresowania naukowe, przekazał uniwersytetowi.

Aleksander „odziedziczył” po ojcu i bracie nie tylko Jana z Reguł, ale także profesora Uniwersytetu Krakowskiego – Macieja z Błonia (zm. 1517). Jego lekarzem był również Adam z Bochynia, który, jak się zdaje, zaczął karierę w kancelarii królewskiej. Pod koniec XV w. wyjechał na studia medyczne do Włoch, a po powrocie w 1504 r. został lekarzem króla. Wykładał jednocześnie na Uniwersytecie Krakowskim, a także sprawował tam w latach 1510-1511 urząd rektora. O szerokim horyzoncie zainteresowań lekarza świadczy pozostawiony przez niego traktat filozofkzno-

moralistyczny *Dialogus de quattuor statuum contentione*, wydany w 1507 r.

Z dworem obu Zygmunatów związało się kilkudziesięciu medyków. Leczyli nie tylko monarchów, lecz także ich żony, w wypadku Zygmunta I – dzieci, oraz urzędników nadwornych i przybywających na dwór dostojników.

Wśród lekarzy Zygmunta Starego oraz jego rodziny było kilku Włochów: m.in. Niccoló Catagnani z Brindisi (do 1520), Giovanni Franceso z Padwy (do 1524), Giovanni Andrea de Valentinis z Modeny (1520-1547) i Giacopo Fernandino z Bari (1531-1556). Lekarzem królewskim na Litwie był od 1520 r. Tomasz z Kowna. Z Łużyc pochodził Jan Benedykt Solfa (1521-1548). Polecony królowi przez Jana Bonera, autor wybitnych dzieł medycznych, astrolog i humanista, był związany przyjaźnią z Erazmem z Rotterdamu oraz z dworskim kręgiem erazmian, m.in. z Andrzejem Krzyckim i Janem Dantyszkiem. Wśród polskich lekarzy Maciej z Krajny (zm. po 1546) znalazł zatrudnienie na dworze od ok. 1513 r., a więc jeszcze za życia Barbary Zapolyi, za wstawiennictwem Andrzeja Tęczyńskiego, od którego uzyskał adopcję do rodu herbowego Topór. Maciej był człowiekiem o rozległych zainteresowaniach humanistycznych i gorliwym bibliofilem. Od 1539 r. rodzinę królewską leczył Józef Zimmerman, zwany Tectander (zm. 1543), syn krakowskiego patrycjusza. Przetłumaczył i wydał Galena oraz inne dzieła medyczne. Przez pewien czas przebywał jako lekarz na dworze węgierskim Izabeli Jagiellonki, ale powrócił do

Krakowa. Tectander także był związany z Erazmem z Rotterdamu. Od 1532 r. funkcję nadwornego lekarza sprawował Piotr Wedelicjusz z Obornik, profesor i rektor Uniwersytetu Krakowskiego, jeden z pierwszych tłumaczy Hipokratesa. Był inicjatorem budowy dwóch szpitali krakowskich: św. Sebastiana i Św. Rocha. Zygmunt August spośród służących mu 11 lekarzy niektórych „odziedziczył” po ojcu, np. Jakuba Pontificusa z Biskupic (1502-1554), kanonika krakowskiego, jednego z najwybitniejszych medyków swego pokolenia. Doktorat przywiózł z Padwy i najpierw był lekarzem biskupa Piotra Gamrata, a potem medykiem nadwornym. Zygmunt August w jednym z dokumentów napisał o nim: „*medicus noster et parentis nostrae*”.

Wśród lekarzy Zygmunta Augusta – a zazwyczaj bywało ich jednocześnie od dwóch do pięciu – nie brakowało cudzoziemców. Byli to zarówno duchowni, jak i ludzie świeccy, przedstawiciele szlachty i mieszczaństwo. Jednym z najbardziej znanych był Józef Struś (1510-1568), urodzony w Poznaniu, lekarz i humanista, profesor uniwersytetu w Padwie, a potem w Krakowie. W 1539 r. jako lekarz Izabeli wyjechał z nią na Węgry, skąd wrócił w 1541 r. Przez Zygmunta Augusta został zatrudniony w 1559 r. Służbę przy królu do jego śmierci pełnili także: Piotr z Poznania (zm. 1574), Sylwester Roguski (zm. przed 1602) i Rupert Finek (zm. 1572). Zapewne czuwali przy łożu umierającego władcy. Był wśród nich także wspomniany już Stanisław Fogelweder (1525-1603), osobisty sekretarz. Zygmunt August miał do niego wielkie zaufanie. Fogelweder nie zawiódł

również po śmierci władcy. Nie brał udziału w prawdopodobnym rabunku mienia królewskiego, odwrotnie – ratował, co się dało, a następnie przesłał Annie Jagiellonce. Z wykształcenia był lekarzem, więc jego obecność przy królu aż do końca była zrozumiała.

Nie zawsze jednak w razie choroby Jagiellonowie korzystali z pomocy swoich lekarzy. Kiedy w 1492 r. Kazimierz przebywał w Trokach, wywiązała się u niego niebezpieczna czerwotka. „Gdy go doktorowie nie mogli uleczyć”, skorzystał z porad jakiegoś bernardyna, który kazał mu jeść „gruby” – zapewne razowy – chleb oraz pieczone gruszki. Skutek kuracji był bardzo niedobry. Król zrozumiał, że umiera, w czym upewnili go zapytani o to lekarze. Z kolei śmierć Aleksandra przyspieszył prawdopodobnie znachor, uważany przez współczesnych za szalbierza, niejaki Baliński. Wezwany w 1506 r. przez ciężko chorego króla z Krakowa do Wilna, zastosował wobec niego drakońskie środki. Widząc, czym to grozi, bawiący przy królu lekarz, Maciej z Błonia, uprosił kanclerza Jana Łaskiego o interwencję. Balińskiego osadzono w więzieniu, ale zdołał stamtąd umknąć. Podejrzewano, że miał przyspieszyć śmierć Aleksandra na zlecenie kniazia Glińskiego. Także otoczony przecież znakomitymi lekarzami Zygmunt August, w sytuacji, w której nie mogli już nic zrobić, a więc w końcowym etapie choroby Barbary w 1551 r., a także w czasie własnej niemocy pod koniec życia, uciekał się do pomocy znachorek, „bab” stosujących magię uzdrowicielską.

W średniowieczu studia medyczne często łączono, jak można było zauważyć w wypadku wielu z wymienionych wyżej lekarzy królewskich, z wiedzą astronomiczną i astrologiczną, a obecność astrologa na dworach europejskich – nawet na dworze papieskim – była równie powszechna jak obecność lekarza. Astrologia wspomagała medycynę, ustalała np. „dobre dni” na wykonywanie różnych zabiegów lub podawanie leków.

Odnowiony w 1400 r. Uniwersytet Krakowski w XV w. zasłynął z wysokiego poziomu wykładanej na nim astronomii i astrologii. Marcin Król z Żurawicy (ok. 1422-1460), doktor medycyny, której praktyka przyniosła mu duże dochody, ufundował swoim testamentem odrębną katedrę astrologii, jedyną wówczas w Europie. Sam wcześniej wykładał medycynę oraz astronomię i wychował całe grono uczniów, z których wielu zrobiło kariery na zagranicznych uniwersytetach, a inni znaleźli zatrudnienie na dworach. Astrolog nadworny był ważną, choć czasem kontrowersyjną postacią. Jego zadaniem, oprócz wspomagania wiedzą astrologiczną medycyny, było układanie prognostyków dotyczących np. przyszłości mającego się narodzić potomstwa, daty śmierci ważnych osób, losów państw itd.

Najstarsze zachowane prognostyki związane z dworem Jagiellonów dotyczyły mającego narodzić się w 1399 r. dziecka królowej Jadwigi. Wspominano już o horoskopach przepowiadających przyszłość trzech synów Jagiełły i Sonki, ułożonych przez astrologa Henryka Czecha, związanego z dworem w latach 1424-1427. W roku 1456 Piotr Gaszowiec, lekarz i astrolog,

o którym także była mowa, ułożył horoskop zapowiadający panowanie nad wieloma narodami najstarszemu synowi Kazimierza i Elżbiety Habsburg, Władysławowi, późniejszemu królowi Czech i Węgier. Na dworze Kazimierza działali jeszcze dwaj inni lekarze-astrologowie: Jerzy Kotermak z Drohobycza (zm. 1494) i wspomniany już Jakub z Zalesia (zm. 1496). Jakub przebywał na dworze w latach 1473-1492, potem pełnił funkcję lekarza i astrologa Władysława Jagiellończyka, króla Czech i Węgier, a w końcu Fryderyka Jagiellończyka. Wojciech z Brudzewa (ok. 1445-1495), który zasłynął jako jeden z twórców świetności szkoły astronomiczno-astrologicznej Uniwersytetu Krakowskiego, został zaproszony na litewski dwór przez wielkiego księcia Aleksandra na stanowisko sekretarza. Wojciech był autorem komentarzy i kalendarzy astronomiczno-astrologicznych, a także kilku prognostyków.

Zdaje się, że Zygmunt I niespecjalnie przejmował się napływającymi z Włoch przepowiedniami astrologicznymi, wieszczącymi jego rychłą śmierć. W liście z 1517 r. do Krzysztofa Szydłowieckiego napisał, że całą ufność pokłada w Bogu, który decyduje o życiu i śmierci człowieka, a poznanie rzeczy przyszłych nie jest dane śmiertelnikom. Z drugiej strony kupował i zapewne czytał *Iudicia* na bieżący, tj. 1500 rok, kiedy przebywał w Budzie, a w używanym przez niego modlitewniku znalazł się dokonany jego ręką zapis znaków zodiaku, pod którymi urodzone były jego dzieci i inni członkowie rodziny co wskazywałoby na przyjmowanie astrologicznego pojmowania wszechświata.

Podobny wniosek nasuwa obecność w salach renesansowego Wawelu astrologicznych motywów dekoracyjnych. Ambiwalentny stosunek do astrologii miał Zygmunt August. W liście do Zofii, księżnej Brunszwiku, której dziękował za przysłane na rok bieżący i następny *Practica*, dodał: „my w tych practikach mało pokładamy”. Uniknąwszy śmierci w 1552 r., żartował z astrologa Foksa (1540-1588), autora prognostyku przepowiadającego królowi śmierć na ten właśnie rok. Miał jednak na swym dworze astrologa Piotra z Proboszczowie (ok. 1509-1565), zatrudnionego na stałe od 1548 r. z pensją 10 florenów, od którego zdania uzależniał wiele spraw. Pisał m.in. do Mikołaja Radziwiłła Czarnego w wysłanym z Radomia liście 1 czerwca 1551 r.: „Proboszczewicz mistrz hoc ex astere deprehendit, że na kilku miejscach w drodze trzeba się obawiać nam ognia, gdzie też między innymi miejsca prawie na ten czas kiedy w Brześciu będziemy, od ognia periculum magnum praedicit”. Król zasięgał rady Piotra Proboszczowicza nie tylko wtedy, gdy trzeba było zmienić datę ślubu z Katarzyną Habsburżanką w 1553 r., ale także w innych sprawach, nawet wówczas, gdy astrolog już opuścił dwór i wrócił na Uniwersytet Krakowski, gdzie związał się od 1557 r. z wydziałem teologii. Jednak do końca życia nadal pasjonował się astrologią i wraz ze swoimi uczniami dokonywał ciekawych obserwacji astronomicznych. Pasję tę podzielał także Zygmunt August. Joachim Retyk (1514-1574), wybitny astronom, matematyk i lekarz, wykonał dla Zygmunta Augusta rzadkie instrumenty, ułatwiające badania



astronomiczne. Księgozbiór króla zawierał dzieła astronomiczne i astrologiczne, była w nim także tajemnicza, bez śladu dziś zaginiona, rękopiśmienna księga Twardowskiego, uchodząca za podręcznik wiedzy tajemnej. Marcin Bielski, kończąc swą *Kronikę* pośmiertną charakterystyką Zygmunta Augusta, napisał m.in., że „o magię i alchemię rad się pytał, jakoż i nantenczas, gdy już chorował, słał do Turnajzera, który mieszkał w Berlinie”.

Od XIV do XVI w. grupa lekarzy troszczących się o zdrowie Jagiellonów stanowiła narodową mozaikę: Żydów, Czechów, Niemców, Włochów, obok najliczniejszych - Polaków. Wszyscy niemal należeli do elity lekarskiej swoich czasów. Wszechstronni uczeni, łączyli wiedzę lekarską z przyrodniczą, astronomiczną i astrologiczną, znani byli jako autorzy traktatów medycznych i komentarzy astrologicznych. W XVI w. niektórzy należeli do europejskiego grona przyjaciół Erazma z Rotterdamu. Posiadali bogate księgozbiory, niejednokrotnie przekazywane testamentem Uniwersytetowi Krakowskiemu, z którym bywali związani przez prowadzone na nim wykłady oraz piastowanie różnych stanowisk.

Pomocnikami lekarzy byli chirurdowie, inaczej nazywani cyrulikami (*chirurgia*) lub balwierzami (*barbitonsores*), z roczną pensją 100 florenów w XVI w. Leczyli oni dworzan niższego stopnia oraz służbę, a królowi towarzyszyli podczas kąpieli (regularnie czynił to też golibroda). Wykonywali takie zabiegi, jak puszcza-

nie krwi, stawianie baniek i przystawianie pijawek, opatrywanie ran i składanie złamanych kości.

Na zlecenie lekarzy leki wykonywali aptekarze (*apotecarii* lub *aromatami*). Zazwyczaj przynajmniej jeden z nich znajdował się wśród opłacanych rzemieślników dworu. Jak wiadomo z lustracji Wawelu, aptekarz miał w zamku odrębne mieszkanie oraz pomieszczenie, gdzie przechowywał różne zioła i maści. Tam także wyrabiał zamawiane u niego na użytek dworu świece oraz słodycze, gdyż to również należało do jego obowiązków. Czasem, jak widać z zapisek w rachunkach, dwór korzystał z usług aptekarzy miejskich, należących do cechu. Od czasów Jagiełły notowano tam różne sumy przekazywane im jako zapłatę za oddawane dworowi usługi. Zygmunt August w ciągu swego stosunkowo długiego panowania miał stale tego samego aptekarza. Był nim Włoch, Florian Carbosto, który służył królowi od 1545 do 1572 r., a potem jeszcze pracował dla Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.

O higienę na dworze troszczyli się łaźiebnicy (*balneatores*). Od czasów Władysława Jagiełły aż po Zygmunta Augusta, korzystającego z kąpieli regularnie dwa razy dziennie, wszyscy Jagiellonowie bardzo dbali o czystość i chętnie korzystali z łaźni, które na ogół były we wszystkich królewskich rezydencjach. O liczne i zapewne dobrze wyposażone łaźnie zadbał już Władysław Jagiełło. Wiemy, że były nie tylko na Wawelu, lecz także w Nowym Korczynie, Żarnowcu, Wiślicy. W Nowym Korczynie była „wielka łaźnia”. Król polecił sprowadzić szklane szyby do wszystkich jej okien za

7 grzywien, a więc 14 florenów. Był to poważny wydatek. Osobną łaźnię miała tam królowa. Do obu kupowano nowe zasłony. Ich stan wymagał naprawy w 1389 r. W rachunkach Jagiełły mowa jest także o „nowej łaźni w Proszowicach”, przy obszernym dworze królewskim, położonym niedaleko Krakowa. Z rachunków wiemy, że używano mydła i płynu sporządzanego z siana, a do mycia włosów – jaj. Te same źródła wymieniają niektóre przynajmniej z przyborów używanych przy toalecie (brzytwy i kamienie do ich ostrzenia, nożyce, szczypce i grzebień z kości słoniowej). Wszystko przechowywano w skórzanym woreczku.

Bardzo interesujące szczegóły o higienie osobistej Zygmunta Jagiellończyka można znaleźć w jego dokładnie prowadzonych rachunkach z okresu pobytu w Budzie. W każdą sobotę korzystał, podobnie jak jego brat, król Władysław, z najmodniejszego wówczas kąpieliska – gorących źródeł szpitala pod wezwaniem Świętej Trójcy. Udawał się tam w towarzystwie swego łaźniarza, nadwornego cyrulika i kilku służących. Kupowali oni po drodze prześcieradła do rozwieszenia w łaźni, by nikt królewiczowi nie przeszkadzał. Kąpiel była droga: kosztowała florena. Osobno Zygmunt płacił za kąpiel swego ulubionego pieska Bielika, który dzięki temu, że wędrował ze swoim panem do łaźni, został uwieczniony w rachunkach. Książę słynął z zamiłowania do czystości – np. do czyszczenia zębów używał jakiegoś przedmiotu ze złota oraz kupowanych w aptece środków. Włosy mył, jak kiedyś panny z fraucymeru na dworze Jadwigi, w białkach jaj.

Z łaźni, stale odnawianych i remontowanych w różnych rezydencjach, korzystali wszyscy Jagiello-  
nowie do Zygmunta Augusta włącznie. Ten ostatni,  
wyjeżdżając w podróż po kraju na specjalnie przysto-  
sowanym wozie, zabierał ze sobą także wannę. Jego ła-  
ziebnicy dbali o jej dobry stan. Razem z cyrulikami  
dwa razy dziennie, rano i wieczorem, asystowali przy  
królewskich ablucjach.

Łaziebnicy służący na dworze należeli w większo-  
ści do tych, którzy *ex agris servire tenentur*. W rachun-  
kach wymieniani są albo zbiorowo, albo tylko z imie-  
nia, które często świadczy o ruskim lub litewskim po-  
chodzeniu.

### Służby łowieckie

Na królewskim dworze Jagiellonów, znanych  
z wielkiego zamiłowania do polowań, nie powstał  
urząd łowczego nadwornego. Powołał go dopiero i wy-  
znaczył roczną pensję Stefan Batory w 1576 r. Lektura  
rachunków pokazuje, że wśród służb dworskich nigdy  
nie brakowało łowców (*venatores*). W *Wykazie urzę-  
dów* zaznaczono, że „jest ich tylu ilu życzy sobie Maje-  
stat Królewski, w zależności od potrzeby na dworze  
i poza nim” i że większa część z nich *ex agris servire  
tenentur*. Podobnie było w wypadku rejestrowanych  
przez rachunki łuczników (*sagittarii*), również biorą-  
cych udział w polowaniach, a od końca XV w. strzel-  
ców, używających prochu. Do obsługi polowań królew-  
skich należeli także sokolnicy (*falconisti*), specjaliści  
od trudnej sztuki układania ptaków do polowań, głów-

nie sokołów i jastrzębi, oraz opiekunowie psów. Psiarczy (*canistae*) nie tylko przyuczali zwierzęta do polowań, ale także dbali o ich karmienie i zdrowie. Karmę, zwaną „tłuczem”, przyrządzali z owsa i sadła. Rachunki podają też interesującą wiadomość, że zakupiono psiarczykom specjalne koszyki, w które po posiłkach króla zbierali ze stołu resztki chleba dla psów. Sadło, zmieszane z siarką, służyło również do nacierania psiej sierści. Psiarczy odpowiadali też za transport psów na tereny łowieckie. Dlatego mieli do dyspozycji wozy z taboru króla.

Występującą w rejestrach płacy stosunkowo nie-liczną służbę łowiecką związaną z dworem uzupełniała w czasie polowań ludność z terenów litewskich i ruskich oraz rozszana po całym obszarze ziem polskich, zobowiązana prawem do posług w czasie łowów.

W całym okresie jagiellońskim charakterystyczne było powierzanie wymienionych funkcji przede wszystkim Litwinom i Rusinom, od pierwszych łowczych sprowadzonych do Polski przez Władysława Jagiełłę aż po obsługę polowań Zygmunta Augusta - także wówczas, gdy łowy odbywały się w Koronie. Ze względu na zatrzymywanie się Jagiellonów w wielu różnych miejscach, zarówno w Polsce, jak i na terenie Litwy, bardzo trudno ustalić liczbę służby łowieckiej. Agnieszka Samsonowicz obliczyła, że np. za Władysława Jagiełły tworzyło ją ok. 60-80 osób. Marek Ferenc na podstawie *Księgi marszałkowskiej* doliczył się 80 osób pełniących w latach 1548-1572 służbę myśliwską u ostatniego z Jagiellonów. Obok 11 strzelców i 62

łowców włączył w tę liczbę także 7 niedźwiedników (*ursones*), których zadanie polegało zapewne na chwytaniu żywych niedźwiedzi oraz opiekowaniu się trzymanymi w klatkach zwierzętami przed urządzanym na nie polowaniem. Zygmunt August miał więc do swojej dyspozycji jednorazowo ok. 20-30 osób.

Na dworze od czasów Władysława Jagiełły trzymano także zwierzęta egzotyczne, przede wszystkim lwy, których królewska symbolika, jak sądzono, dodawała władcy splendoru, a utrzymywanie ich przy dworach europejskich było swoistą modą. Z 1406 r. pochodzi list od mieszkańców Florencji do Jagiełły, z prośbą o względy dla kupców jadących z ich miasta do Polski. Spełniając prośbę króla, posyłali mu parę lwów z wyjaśnieniem: „Conveniunt nempe cum regia maiestate leones, quoniam leo grece, latine rex dicitur”. Lwy, jak list zapewniał, były oswojone i łagodne, ale, przyzwyczajone do ciepłego klimatu, wymagały ogrzewanych pomieszczeń, by mogły przeżyć. Nie były to pierwsze lwy królewskie, już bowiem rachunki z lat 1393-1394 wymieniają dozorcę dzikich zwierząt, Wojciecha. Utrzymywanie na dworze egzotycznych zwierząt potwierdzają też rachunki z czasów ostatnich Jagiellonów. Obok lwów mogły to być lamparty i pantery. Opiekujący się nimi ludzie, nazywani *custodes* lub *curatores*, otrzymywali 6 florenów pensji rocznej, 20 groszy tygodniowo na wyżywienie, a do tego materiał na ubranie. Od 1548 r. funkcję dozorcę lwów pełnił dawny masztalerz króla Zygmunta I, Mikołaj Wojtkowski.

## Rzemieślnicy (artifices) na usługach dworu

Na dworze zatrudniano licznych rzemieślników, niemających jednakowego uposażenia. Pracowali oni albo na bezpośrednie zlecenie króla, albo któregoś z urzędników nadwornych. Rachunki królewskie pełne są notatek o wypłacanych im kwotach za różne usługi. Niektórzy przebywali na dworze na stałe, inni należeli do cechów w różnych miastach, w których król przebywał, i pracowali na zlecenie dworu. W *Wykazie urzędów* zaznaczono, że „w rejestrze dworu zapisane są ich nazwy: aptekarz, malarz, hafciarz, tarczownik, płatnerz, zegarmistrz, czyściciel kominów, praczka, krawiec, wytwórcy broni, malarz herbów, układacz piór [zapewne na hełmach, kapeluszach i ozdobnej uprząży końskiej], siodlarz, heczarze, kuśnierze, rymarze. O wysokości zapłaty za usługi decydował król”. Oprócz uwzględnienia wyżej wymienionych rzemieślników, rachunki królewskie informują o pracujących dla dworu złotnikach, medalierach, ogrodnikach, stolarzach, cieślach, budowniczych stawów, ślusarzach i ludwisarzach.

W związku z budową i przebudową królewskich rezydencji, zwłaszcza za obu Zygmunatów, ale także z racji różnych remontów dokonywanych wcześniej, lista zatrudnionych przy budowie murarzy, kamieniarzy, zdunów, stolarzy i malarzy ścian, pracujących pod kierunkiem mistrzów – nierzadko wybitnych architektów,

rzeźbiarzy i malarzy – bardzo się wydłużała. W wypadku przebudowy zamków prowadzone były na ogół osobne rejestry rachunkowe z dokładnym wyszczególnieniem, na co były wydawane pieniądze. Dziś rejestry te są cennym źródłem poznania mecenatu królewskiego, a także organizacji wielkich przedsięwzięć budowlanych. Znajdujemy w nich imiona artystów zatrudnionych na dworze ostatnich Jagiellonów. Przebudowa Wawelu i okolicznych zamków oraz dworów królewskich, np. w Łobzowie, Proszowicach czy Niepołomicach, rejestrowana była w księgach rachunkowych prowadzonych przez pisarza wielkorządów krakowskich.

## Dostawcy dworu

Odrębną kategorią ludzi powiązanych z dworem byli dostawcy różnych towarów. Sprawa takiego zorganizowania zaopatrzenia dworu, aby dobrze funkcjonował, należała do podskarbiego nadwornego. Podległymi mu urzędnikami byli szafarze, odpowiedzialni za zaopatrzenie kuchni, spiżarni, piwnic na wino i piwo oraz stajni. Rachunki królewskie przynoszą wiadomości o różnych dostawcach z kręgu mieszczan, wśród nich od czasów Kazimierza Jagiellończyka także Ormian i Żydów. W uznaniu zasług dostawcy otrzymywali od władców różne przywileje: glejty chroniące w czasie podróży, zwłaszcza poza granicami państwa, wyjęcie spod zwykłych sądów, zezwolenie na prowadzenie handlu w całym kraju itp. Najwierniejsi zyskiwali tytuł serwitorów królewskich. Kupcy dostarczali



drogie przyprawy korzenne, owoce południowe i wina. Przywozili na dwór skóry oraz skórki futerkowe: kosztowne sobole i gronostaje dla rodziny królewskiej, tańsze (jagnięce i wilcze) dla dworzan. Od połowy XVI w. dostawcami futer na dwór byli niemal wyłącznie Żydzi. Kupowano je za wiele tysięcy florenów nie tylko na własne potrzeby, ale także na dary, zwłaszcza zawożone przez polskie poselstwa na obce dwory. Zygmunt August, przygotowując się do przyjazdu posłów na ważny dla niego sejm lubelski w 1569 r., nabył na prezenty dla nich skórki futerkowe od kupców żydowskich za ogromną sumę 20 000 florenów. Dostawcą luksusowych tkanin dla dworu – brokatów, jedwabnego złotogłowiu, tafty przetykanej złotem, aksamitów – był przez długi czas wspomniany bankier krakowski, Jan Boner Starszy. Dostarczał tkaniny za gotówkę i na kredyt, który następnie chętnie odbierał w dobrach ziemskich. Oprócz niego dostawcami byli także kupcy krakowscy, m.in. włoskiego oraz żydowskiego pochodzenia. Maurycy Horn obliczył, że udział tych ostatnich w dostawach tkanin wynosił 28% wydanych sum. W ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta głównym dostawcą tkanin był krawiec dworzan, Szymon Sabinka. Ciekawa to postać. Okazał się nie tylko uzdolnionym krawcem, ale także znakomitym kupcem, dowożącym na dwór, oprócz różnych materiałów, także przyprawy korzenne i klejnoty.

Kupcy żydowscy mieli niemal monopol na dostarczanie na dwór Zygmunta Augusta elementów zbroi, broni oraz prochu strzelniczego. Pośredniczyli także

w dostarczaniu koni do stadnin i stajni królewskich, rozsianych po całej Koronie i Litwie. Oni również zaopatrywali dwór w bardzo duże ilości wosku – na oświetlenie wewnątrz, a także na pieczęci przywieszane do dokumentów przygotowywanych w kancelarii. Maurycy Horn, który przeglądał rachunki dworu jagiellońskiego, wydobywając z nich imiona dostawców, stwierdził, że w 1. połowie XVI w., przy pewnej stabilizacji dworu i związkach z Krakowem, przeważali wśród nich mieszczanie krakowscy polskiego, włoskiego lub niemieckiego pochodzenia. Od objęcia rządów przez Zygmunta Augusta na Litwie, a potem częstych jego powrotów do Wielkiego Księstwa, w dostawy dla dworu włączyli się kupcy z Wilna, Kowna, Grodna i innych miast litewskich. Niektórzy z dostawców brali czynny udział w życiu politycznym kraju, np. Jan i Seweryn Bonerowie, Jost Ludwik Decjusz (starszy), nobilitowani przez króla. Nobilitację za czasów Zygmunta Starego uzyskali też żydowski kupiec Michał Ezofowicz oraz jego brat Abraham, który w latach 1509-1519 pełnił funkcję podskarbiego ziem litewskich. Rodzina Ezofowiczów odegrała na Litwie wobec hospodara rolę podobną do tej, jaką pełnili w Koronie Bonerowie. Wśród kilkunastu dostawców dworu obdarzonych tytułem królewskich serwitorów byli: niemieckiego pochodzenia Jakub Boner (1512), ormiańskiego – Andreas Carcandella (1516), włoskiego – Szymon Lippi (1549) i Żydzi: Chaim Samuelowicz z Poznania (1542), Dawid i Salomon z Kazimierza pod Krakowem (1556) oraz

złotnik krakowski Feliks (1552). W 1570 r. uzyskał ten tytuł także wspomniany już krawiec, Szymon Sabinka.

\* \* \*

Omówione powyżej urzędy dworskie, których hierarchię tak trudno ustalić – tym bardziej że nie wydaje się ona dostatecznie jasna do XVI w. włącznie – warto podsumować konstatacją zawartą w *Polsce* Marcina Kromera, uczestnika życia dworskiego w tamtych czasach: „marszałek, podskarbi, podkomorzy, dwaj referendarze, cześnik, podstoł, stolnik, kuchmistrz, nadzorca pojazdów, chorąży dowódca wojsk nadwornych, koniuszy są to służby zaszczytne. Do mniej zaszczytnych należą posługi opiekuna komnaty wewnętrznej, dozorca łoża i szafarz. Poza tym najemna i dworska jazda króla, kaznodzieje i kapelani, jakkolwiek zajmują zaszczytne miejsce na dworze, nie zaliczają się do urzędników. O wiele niżej stoją drabanci, strażnicy, a także pokojowcy i pacholęta”.

Biorąc pod uwagę spisane w *Wykazie* urzędy i służby od nich zależne, można je przedstawić w formie wykresu ukazującego powiązania wewnątrz tej struktury. Wyłuszczoneym drukiem zaznaczono w nim urzędy i służby, które zostały powołane w XVI w. na dworze dwóch ostatnich Jagiellonów. Na ogół zajęcia, które weszły w zakres ich obowiązków, były już wcześniej wykonywane przez ludzi wyznaczonych do tego przez króla. Nowe stanowiska powołane w XVI w. były przejawem procesu biurokratyzacji, charakteryzującego się rozbudową agend dworskich.

Struktura dworu królewskiego, w zasadniczych swoich zrębach odziedziczona po okresie panowania Piastów i podobna do innych dworów Europy, została rozbudowana w czasach dwóch ostatnich Jagiellonów. Urzędy i służby rozwijały się w ciągu wieków w miarę powstawania nowych zadań. W strukturze polskiego dworu interesujące jest zjawisko występowania podwójnych urzędów ministerialnych – marszałka, skarbnika, kanclerza, oraz nadwornych – cześnika i stolnika, a od XVI w. – chorążego (koronnego i nadwornego). Między parami urzędników nie było związku podległości, były one równorzędne, a powstały, jak się zdaje, przede wszystkim po to, aby wspomniani dygnitarze mogli wzajemnie się zastępować. Tym trudniej było zapewne o ustalenie kompetencji, co próbowano uporządkować w początkach XVI w. za pomocą ustaleń konstytucyjnych.

Od początku XVI w. na dworze Jagiellonów trwał proces tworzenia się nowożytnej kancelarii. Przemiany te przedstawił ostatnio Waldemar Chorążyczewski. W porównaniu z okresem wcześniejszym znacznie wzrosła jej działalność aktotwórcza, wyodrębniły się urzędy sekretarzy i pisarzy, jeszcze w rejestrach rachunków Kazimierza określane zbiorowo jako *notarii*. Wzrosła także ich specjalizacja nie tylko w sprawach zagranicznych, ale także dotyczących sądownictwa, wojskowości i skarbowości. Był to więc początek wyspecjalizowanych agend w centrum administracji krajem. Oddziaływanie kancelarii królewskiej na społeczeństwo polskie rosło wraz z postępującą w nim alfa-

betyzacją, jaką pociągało za sobą upowszechnienie szkolnictwa, zwłaszcza od 2. połowy XVI w. Zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, dokumentacja pisana stawała się ważnym środkiem komunikacji.

Za czasów ostatniego z Jagiellonów istotne przeobrażenie przeszła także kaplica królewska. W rejestrze jej pracowników przybył kaznodzieja nadworny. Rozwinęła się – podobnie jak we Francji, Anglii czy na dworze cesarskim w Wiedniu – funkcja kaplicy królewskiej jako zespołu śpiewaków oraz instrumentalistów, specjalizujących się nie tylko w muzyce sakralnej, ale także świeckiej. W XVI w. na wzór cesarskiej kapeli narodziła się także królewska kapela na Wawelu.

W celu usprawnienia działalności urzędu podskarbińskiego w XVI w. powołano odrębnego sekretarza skarbu nadwornego, który miewał swoich pomocników. Choć do końca XVI w. w sprawach skarbowych pomagali pracownicy kancelarii królewskiej, powstawała odrębna kancelaria skarbu. Jej koncepcja zrodziła się w czasie urzędowania Andrzeja Kościeleckiego.

Wymierzanie sprawiedliwości sądu królewskiego miała przyspieszyć działalność dwóch referendarzy, którzy zastąpili sędziego nadwornego, urzędującego wcześniej, ale nieregularnie. Referendarze „prawdopodobnie przejęli nadzór merytoryczny razem z kancelarzami nad sądownictwem nadwornym”, jak przypuszcza W. Chorążyczewski.

Powiększono też zastępy straży przybocznej króla o nową, pieszą jednostkę drabantów, jednakowo umundurowaną i skoszarowaną. Za Zygmunta Augusta

szczególnie rozbudowana została obsługa królewskiej sypialni, stołu oraz kuchni. Nowe stanowiska przybyły w stajniach i wozowni.

Podobnie więc jak na innych dworach europejskich, także w Polsce w XVI w. – wraz z powiększaniem się liczby osób skupionych wokół króla – dokonywało się przechodzenie od kameralnego i „familijnego” modelu dworu średniowiecznego do coraz bardziej biurokratyzującego się dworu nowożytnego, stanowiącego centrum administracji państwem oraz decyzji politycznych w sprawach zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

## Wielkorządy krakowskie (*magna procuratio*)

Poza omówioną strukturą, uchwytną przede wszystkim dzięki rejestrom dworu, choć przedstawiają ją one w różnym porządku, pozostawał wielkorządca krakowski (*procurator magnus*), mający jednak bardzo bliskie relacje z dworem, a przede wszystkim z samym władcą. Zarządzał on domeną królewską w Małopolsce. Na okres rządów Jagiellonów przypadły głębokie przeobrażenia tego urzędu, a do początków XVI w. trwało także poważne uszczuplanie dóbr monarszych pozostających pod zarządem prokuratorów. Przyczyną były liczne nadania i zastawy królewszczyzn, dokonywane przez kolejnych Jagiellonów. Ponadto od kwitnących za Kazimierza Wielkiego wielkorządów krakowsko-sandomierskich w 1388 r. odpadły majątki królewskie ziemi sandomierskiej, z których utworzono odrębną jednostkę administracyjną, a w początkach XV w. na-

stąpiła dalsza reorganizacja *magna procuratio*. Przede wszystkim powstały odrębne wielkorządy Nowego Miasta Korczyna, do tej pory podrzęctwa, a to ze względu na fakt, że Nowy Korczyn stał się miejscem częstego pobytu Jagiełły i wyrósł na ważny ośrodek polityczny kraju. Następnie odłączono także podrzęctwa żarnowieckie i ujsko-wojnickie. F. Sikora wiąże zmniejszenie się zakresu obowiązków wielkorządcy krakowskiego z objazdową formą rządów Jagiełły. Urzędnik ten miał bowiem za zadanie przygotować odpowiednie zaopatrzenie dla dworu zatrzymującego się w majątkach królewskich, co nie było łatwe wobec ciągłych podróży króla. Także wielkorządca zmuszony był do odbywania częstych i dosyć odległych wyjazdów, utrudniających mu wypełnianie innych obowiązków związanych z jego urzędem. W połowie XV w. od wielkorządów krakowskich zostały odłączone także Niepołomice. Dobra tego podrzęctwa powiązано z urzędem łowczego krakowskiego, który zarządzał puszcza wokół zamku niepołomickiego.

Każdorazowo wielkorządcę mianował król, kierując się przy wyborze na to stanowisko przede wszystkim osobistymi zaletami kandydata i jego przygotowaniem do pełnienia niełatwego i odpowiedzialnego urzędu. Na ogół był to ktoś dobrze znany władcy, do kogo miał on zaufanie, często już wcześniej związany z dworem. Zdarzało się, że po jakimś czasie z funkcji wielkorządcy powracano w szeregi dworzan. Przykładem może być kariera Jakuba z Boturzyna, który w latach 1389-1399 był podkanclerzem i kuchmistrem królo-

wej Jadwigi, a w okresie 1392-1399 także jej podkomorzym. W latach 1396-1398 otrzymał dwa starostwa, a w okresie 1401-1405 pełnił funkcję wielkorządcy krakowskiego. Następnie powrócił na dwór królowej Anny, a potem Elżbiety, kolejnych żon Jagiełły. Klemens Wątróbka ze Strzelc wielkorządy obejmował trzykrotnie (1417-1423, 1425-1429, 1434-1438).

Urząd ten w XIV-XV w. pełnili najczęściej duchowni, przeważnie posiadający beneficja związane z katedrą wawelską lub kościołem św. Floriana w Krakowie. Wiązało się to zapewne z mniejszą w ich wypadku tendencją do gromadzenia własnego majątku, m.in. przez nadmierną eksploatację dóbr panującego. Oprócz zarządzania majątkiem ziemskim monarchy wielkorządca musiał dbać o stałą gotowość na przyjęcie w królewskich podróżującego władcy z orszakiem i gośćmi. Do jego obowiązków należała także cała rachunkowość związana z zarządzanym majątkiem. Obok funkcji administracyjnej pełnił także sędziowską. Po zmniejszeniu w XVI w. terytorium wielkorządów jego jurysdykcja obejmowała wszystkich mieszkańców wzgórza zamkowego, Kazimierz ze Stradomiem, Kleparz, Słomniki, Proszowice, Podzamcze, kilka jurydyk w mieście oraz niektóre wsie podkrakowskie. Trudność zarządzania domeną królewską polegała m.in. na tym, że wielkorządca często stawał wobec perspektywy deficytu w budżecie i był zmuszony zaciągać pożyczki. W XVI w. jego pensja wynosiła – według rachunków z lat 1549-1550 – 200 grzywien (ok. 400 florenów), a w roku 1558 – 625 florenów. Wielkorządca miał swo-



je mieszkanie na zamku wawelskim – od przebudowy w XVI w. mieściło się ono we wschodnim skrzydle. W rachunkach Jagiełły występuje zawsze *procurator cum familia* i regularnie otrzymuje dla związanej z urzędem grupy osób żywność, przekazywaną zapewne przez szafarza. Do rodziny należeli urzędnicy i służba zależna od wielkorządcy i wspomagająca go w pełnieniu zadań: zastępca, czyli podrzędczy, pisarz pomagający wielkorządcy w prowadzeniu rachunkowości, rurmistrz dbający o kanalizację zamku wawelskiego, a także klucznik (*claviger*) oraz wrotni (*portulani*), odpowiedzialni za bramy prowadzące do zamku na wawelskim wzgórzu.

W XVI w. dwaj ostatni Jagiellonowie powierzali wielkorządy krakowskie sprawnym finansistom, którzy tę funkcję często łączyli – także z nadania króla – z zarządzaniem żupami solnymi. Byli to dwaj Jordanowie - Jan i Mikołaj, Andrzej Kościelecki i trzech Bonerowie. Mikołaj Jordan, Andrzej Kościelecki i Jan Boner uczestniczyli w uzdrawianiu finansów, które Zygmunt I odziedziczył w opłakanym stanie po braciach. Mądrą polityką ekonomiczną podnieśli znacznie dochody wielkorządów. Byli bardzo bliskimi współpracownikami króla, a nawet jego powiernikami. Mieszcząńskiego pochodzenia Jordanowie i Bonerowie pełnili także funkcję bankierów, nieraz pożyczali królowi ogromne sumy, finansowali jego działalność jako mecenasa sztuki, ale jednocześnie rzetelnie dbali o to, by ich dłużnik nie zubożał.

Jan Jordan z Zakliczyna, spokrewniony przez matkę z Lanckorońskimi z Brzezia, objął wielkorządy już za czasów Aleksandra (1502) i pełnił tę funkcję do śmierci w 1507 r. Od 1504 r. był także odpowiedzialny za wielkie żupy solne. To za jego urzędowania Aleksander – być może z namowy królewicza Zygmunta – prawdopodobnie rozpoczął w 1504 r. przebudowę Wawelu.

W 1508 r. te same urzędy, wielkorządcy i żupnika, objął Andrzej Kościelecki (ok. 1455-1515). Jagiellonom służył od dawna – od 1485 r. jako dworzanin króla Kazimierza, a potem marszałek dworu Fryderyka Jagiellończyka. Najbardziej związany był z Zygmuntem I, którego długoletnią nałożnicę i matkę trojga dzieci, Katarzynę Telniczanę, poślubił – wbrew swojej rodzinie - przed zawarciem przez króla małżeństwa z Barbarą Zapolyą w 1512 r. Kościelecki był jednym z twórców realizowanej przez cały wiek XVI polityki odzyskiwania utraconych w XV w. królewskich ziem. Kiedy w 1509 r. jako podskarbi koronny przejął zrujnowane finanse, zaprowadził w nich ład i dyscyplinę, zreformował rachunkowość podskarbińską, a podobny porządek zaprowadził także w księgach wielkorządów. Gdy piastował swe urzędy, na wzgórzu wawelskim trwała renesansowa przebudowa zamku – powstało skrzydło zachodnie i północne. Dziejopis czasów jagiellońskich, Jodok Ludwik Decjusz, zapisał po śmierci Andrzeja Kościeleckiego w 1515 r. znamienne słowa: „Był to człowiek stworzony do służenia królowi. On to przywrócił do stanu używalności żupy solne i podniósł ich

stan ogólny, czyniąc to lepiej niż ktokolwiek inny przed nim. Był tak zdolny, że sam zarządzał wszystkimi podatkami wpływającymi do skarbu państwowego i królewskiego, a robił to z wielką starannością i rzadko spotykaną uczciwością [...]. Był to człowiek miły królowi i potrzebny państwu, tu i tam przez swoją rzetelność i zalety bardzo zasłużony”.

Po śmierci Kościeleckiego król powierzył wielkorządy drugiemu z Jordanów, bratu Jana – Mikołajowi (1515-1521). Już poprzednio związany z dworem, miał doświadczenie finansowe jako poborca podatków, a był także współodpowiedzialny za żupy solne. Kiedy sprawował wielkorządy, kończono skrzydło zachodnie i północne zamku, rozpoczęto budowę wschodniego, a w latach 1516-1517 oddano do użytku nowe kuchnie królewskie, usytuowane w skrzydle, pod którym dziś można oglądać rotundę św. Feliksa i Adaukta. W katedrze wawelskiej Bartolomeo Berecci rozpoczął budowę kaplicy Zygmuntońskiej, nadzorowaną przez Jana Bonera (zm. 15 2 3). Właśnie Boner po śmierci Mikołaja Jordana w 1522 r. objął wielkorządy krakowskie. Oprócz Andrzeja Kościeleckiego był niewątpliwie jednym z najbardziej zasłużonych ludzi w dziele reformy ekonomicznej w początkach panowania Zygmunta I. Razem z Andrzejem Kościeleckim uczestniczył w rewindykacji królewskich i udało mu się odzyskać wiele z zastawionych majątków. Bonerowie byli rodziną niemieckiego pochodzenia, spokrewnioną z bogatymi rodami mieszczańskimi Krakowa. Uszlachceni zostali w 1514 r. Jan Boner pomnażał swój majątek prze-

de wszystkim jako bankier udzielający kredytów. Pożyczał już pieniądze Janowi Olbrachtowi i Aleksandrowi. Był też bankierem Zygmunta I – finansował jego wojny i wiele wydatków dworu. Prowadząc na dużą skalę handel, stał się dostawcą luksusowych towarów także na dwór królewski. Zarządzał cłami, od 1509 r. – mennicą, a od 1515 r. – żupami solnymi. Nieoceniony był wkład Jana Bonera w przebudowę zamku królewskiego, którą – jak się zdaje – finansował już od 1507 r. W okresie, kiedy budową kierował niemieckiego pochodzenia mistrz Benedykt, czyli w latach 1521-1523, w rachunkach Boner występował jako *praefectus fabricae*, odpowiedzialny za przebudowę na wzgórzu wawelskim. Ogromny majątek pozwalał Bonerowi na pełnienie roli mecenasa sztuki, m.in. przyczynił się do rozbudowy klasztoru Paulinów na Skałce, ozdobił ofiarowaną mu przez rajców miasta kaplicę w kościele Mariackim obrazami Hansa Kulmbacha, malarza z Norymbergi. Nie miał potomstwa i jego cały majątek przypadł bratankom. Jeden z nich, Seweryn (1486-1549), przejął po stryju z nadania króla wielkorządy krakowskie (1524-1549) oraz żupy solne. Dzierżył kilka starostw, a w 1520 r. wykupił sobie, za zgodą Zygmunta I, urząd burgrabiego zamku na Wawelu. Był też kolejno kasztelanem tarnowskim, bieckim, a od 1547 r. sądeckim. Podobnie jak stryj pełnił funkcję bankiera Zygmunta I. Dom bankowy Bonerów zorganizował na skalę europejską, a swój majątek spożytkowywał nie tylko do sprawniejszego zawiadywania dobrami i finansami króla, ale także na wspieranie humanistów. Na

swoim wspaniałym dworze w Balicach koło Krakowa przyjmował wielu uczonych i poetów niemieckich, a także pochodzących ze Śląska. Między nimi był erasmianin Anzelm Euphorinus. Pod jego to opieką Jan, syn Seweryna Bonera, odbył kilkuletnią podróż zagraniczną, przebywał jakiś czas w domu samego Erazma z Rotterdamu we Fryburgu, dzięki czemu i Seweryn nawiązał kontakt z wielkim humanistą. Jako wielkorządca krakowski kierował odbudową Wawelu po pożarze w 1536 r. oraz jego dalszą rozbudową. Na polecenie króla sprowadzał dzieła sztuki z Norymbergi, zawierał umowy z architektami, rzeźbiarzami i malarzami. Chociaż sam wywodził się z mieszczaństwa, wprowadził swój ród w krąg możnowładztwa polskiego dzięki małżeństwu, a piastowanym urzędom zawdzięczał także miejsce wśród senatorów. Do śmierci Zygmunta I był jego bardzo bliskim doradcą, niemal stale przebywał u jego boku. Łączyły ich nie tylko interesy finansowe, lecz także wspólne upodobania artystyczne.

Stosunkowo krótko, w latach 1549-1551, urząd wielkorządcy piastował Bernard Maciejowski, również związany z dworem Zygmunta I i robiący na nim karierę wraz z dwoma braćmi: Samuelem, późniejszym biskupem krakowskim i kanclerzem koronnym, oraz Stanisławem, ochmistrem dworu królowej Bony. W 1549 r. kolejny pożar nadwątlił obwarowania Wawelu. Maciejowski zajął się naprawą fortyfikacji i odbudową spalonego dworu Rabsztyn. W roku 1551 Zygmunt August powołał na stanowisko wielkorządcy Jana, trze-

kiego z Bonerów (1551-1562). Niestety nie dorównywał on talentami ekonomicznymi swemu ojcu, Sewerynowi, a jako zwolennik reformacji popadał w konflikty na tle wyznaniowym z kapitułą katedry wawelskiej oraz mieszczaństwem Kazimierza. Wobec częstej nieobecności króla w Krakowie rola wielkorządców stopniowo malała. Janowi Bonerowi Młodszemu przypadło w udziale staranie o to, by zamek nie popadał w ruinę.

Trzykrotnie jeszcze za życia Zygmunta Augusta zmieniali się gospodarze wawelskiego wzgórza: w latach 1562-1567 wielkorządcą był dawny pracownik kancelarii króla, Maciej Bleszyński, kilka miesięcy zaledwie sprawował urząd Jost Ludwik Decjusz, dłużej jego młodszy brat Ludwik, wielkorządcą od 1567 do 1576 r. Ci dwaj synowie Jodoka, historyka rodu Jagiellonów, zrobili karierę na dworze królewskim. Obaj też byli związani z kalwińskim nurtem reformacji. Ludwik Decjusz łączył urząd wielkorządcy ze zwierzchnictwem nad żupami wielickimi i kopalnią w Olkusz.

Urzędujący na wawelskim wzgórzu wielkorządcy krakowscy pozostawali bardzo blisko króla. Troszczyli się o jego majątki małopolskie i główną siedzibę monarchii – zamek na Wawelu. Jego renesansowy kształt z czasów Zygmunta I był wspólnym dziełem króla, artystów włoskich, niemieckich i polskich oraz mądrych finansistów, jakich Zygmunt miał u swego boku. Za ostatniego z Jagiellonów wielkorządcy dbali o to, aby siedziba opuszczona przez władcę w drugim okresie jego panowania nie uległa zniszczeniu. W związku z tym

byli w stałym kontakcie listownym z nieobecnym na Wawelu królem.

## Dwór królowej

W dziele Marcina Kromera *Polska*, obok opisu dworu króla, znalazły się także uwagi o dworze królowej. Kształtował się na wzór tego pierwszego, ale zawsze był mniej liczny i nie pełnił funkcji administracyjnych w państwie. Od dworu króla różniła go także dosyć liczna obecność kobiet, tworzących „fracymer” królowej, jak nazywano, używając niemieckiego słowa, towarzyszące jej dworki. W źródłach z XVI w. pisanych po polsku określano fracymer jako „dwór górny”, do którego należały zamężne niewiasty i wdowy, oraz „dwór dolny”, tworzony przez panny dworskie.

Nie tylko fracymer należał do dworu królowej, ale jak pisze Kromer: „składał się on z chłopiąt pokojowych i dworzan, a w ich liczbie ma [królowa] własnych pomocników czyli urzędników. Przede wszystkim ma marszałka dworu, który jest zwierzchnikiem wszystkich dworzan i nosi berło przed królową, gdy ukazuje się publicznie. Ma ochmistrzynię, matronę przełożoną nad damami dworu, kanclerza albo sekretarza – do jego obowiązków należy pisanie listów w imieniu królowej, pieczętowanie ich oraz odczytywanie kierowanych do niej i udzielanie odpowiedzi. Nie wiem czy tego ostatniego obowiązku nie dzieli z marszałkiem dworu [...]. Ma również [królowa] swego podskarbiego, cześnika albo podczaszego, krajczego, podstolego, stolnika, kuchmistrza i koniuszego,

zawsze po jednym, tak samo kredencarza, opiekuna obrusów. Ich wszystkich król żywi, odziewa i opłaca. Z tego samego źródła płyną pieniądze także na utrzymanie stołu królowej, na odzież, ozdoby i zaprzęgi. Jeśli królowa zostaje wdową utrzymuje się z całym swym dworem z własnych środków i dochodów, jakie czerpie z tych dóbr, które zgodnie z wolą stanów zapewnił jej król tytułem oprawy i darowizny kiedy ją poślubił”. Ważna jest zawarta w przekazie Kromera wiadomość, że za życia króla dwór królowej opłacany był z tych samych źródeł co personel dworu monarchy, a dopiero od kiedy królowa zostawała wdową, troska o opłacanie dworzan stawała się jej sprawą i musiała na to przeznaczać dochody ze swoich dóbr oprawnych, jakie jej przyznał małżonek w intercyzie ślubnej.

Funkcjonowanie wymienionych przez Kromera, a związanych z XVI-wiecznym dworem królowej urzędników można prześledzić zarówno w rachunkach dworu królewskiego, jak i w dokumentach od początku panowania Jagiellonów. Ostatnie badania nad dworami polskich królowych pokazały jednak, jak niepełne są te źródła i nie stanowią podstawy do poznania całkowitego składu dworu władczyń w XIV i XV w. Nazwy urzędów oraz imiona urzędników poznajemy z różnych dokumentów niejako przypadkowo. Nie ma pełnych rejestrów, które pozwoliłyby na ustalenie hierarchii i struktury. Dopiero w odniesieniu do XVI w. dysponujemy liczniejszymi źródłami. Oprócz rachunków i dokumentów zachowały się także wykazy dworów pol-



skich królowych, które wykorzystwała Agnieszka Marchwińska w pracy o dworach żon Zygmunta Augusta.

Podobnie jak w wypadku dworu króla, wiele urzędów w otoczeniu królowej ukształtowało się w okresie piastowskim i występowało na dworach książęcych w XIII w. Dzięki badaniom Grażyny Rutkowskiej nad dokumentami poznaliśmy wielu urzędników dworu królowej Jadwigi. Wiemy, że w związku z jej prawną sytuacją „króla” Polski miała swoich – dość często zmieniających się – kanclerzy, z których najwybitniejszymi byli Piotr Wysz z Radolina (1393-1397) oraz Wojciech Jastrzębiec (1398). Jak bardzo nieustalona była w XIV w. hierarchia urzędników królowej, widać na przykładzie kariery kuchmistrza Jakuba z Boturzyzna. Był on kolejno ochmistrem królowej, podkomorzym, a także podkanclerzym. Przebył więc na dworze drogę w późniejszych czasach trudną do pomyślenia.

Królowa miała odrębną od króla kuchnię, a z tym wiązało się stanowisko jej własnego kuchmistrza. Miała też wraz ze swoim kobiecym dworem osobny stół, toteż w czasie posiłków obsługiwał ją własny nadworny krajczy. W wypadku Jadwigi był nim prawdopodobnie od 1386 r. Zawisza z Oleśnicy. Miała też Jadwiga podczaszego czy cześnika, z obu tytułami bowiem występują w źródłach Klemens z Kwiliny i Nawój z Łękawy. Trudne do określenia były kompetencje ochmistrzów (*magister curie, hofmeyster*), jednocześnie bowiem z Krystynem z Ostrowa (1387-1394) tytuł ten nosili wspomniani Jakub z Boturzyzna oraz Nawój z Łękawy. Pierwszy z nich występował także jako podko-

morzy królowej, oprócz Żegoty, również nazywanego *subcamerarius domine regine*. Jej podskarbimi byli Sułek oraz Adam z Turu, występujący także jako pokojowiec królowej.

Widać z tego, że struktura dworu Jadwigi daleka była od dokładnego podziału kompetencji urzędników, tym bardziej że występowali, podobnie jak na dworze króla, raz z tytułem urzędnika nadwornego, raz – Królestwa, a czasem, jak np. w wypadku łowczego – Zbyszka ze Stadnik – z tytułem urzędnika terytorialnego, tj. łowczego krakowskiego. Podobnie Piotr Szafraniec, zatrudniony na dworze Jadwigi, nosi w źródłach tytuł podstolego krakowskiego. Trwał bowiem jeszcze okres, kiedy pewne urzędy terytorialne, krakowskie, uzupełniały urzędy nadworne. Niewiele wiemy o żeńskim dworze królowej poza tym, że otaczały ją panie i panny dworskie. Dwie z nich, o imionach Czochna i Galia – jak zanotowano w rachunkach – otrzymały wynagrodzenie 12 grzywien za hafty sporządzone dla króla. Pod rokiem 1394 występuje w rachunkach Krystyna Biecka jako przełożona dworek. Być może pochodziła z Biecza, w którym Jadwiga dosyć często przebywała. Przypuszcza się, że jej dwór liczył ok. 40 osób.

Rutkowska wydobyła ze źródeł także imiona niektórych urzędników następnych żon Jagiełły: Anny Cyłejskiej, Elżbiety Granowskiej i Zofii Holszańskiej. Występują wśród nich niezmiennie postacie ochmiistrzów dworu lub podkomorzonych, urzędników związanych z kuchnią i usługiwaniem przy stole (kuchmistrz,

podstoli, podczaszy, kraj czy) oraz urzędnika z tytułem skarbnika lub podskarbiego, który zarządzał finansami królowej. Oprócz kanclerza bywał też sekretarz. Zofia Holszańska miała na swoim dworze sekretarza łacińskiego oraz ruskiego (diaka). Najliczniejszy z dworów trzech kolejnych po Jadwidze pań Jagiełłowich wydaje się ten, który otaczał Zofię, liczył bowiem ok. 33 osób, ale to może być wrażenie złudne, wywołane większą liczbą zachowanych źródeł, zarówno dla okresu jej życia u boku Jagiełły, jak i po jego śmierci.

Nieco lepsze podstawy źródłowe mamy do poznania dworu królowej Elżbiety Habsburżanki. Rachunki z 1477 i 1478 r. informują o Janie Obermunth z Wielkopolski, sprawującym wówczas urząd ochmistrza. W latach 1479-1483 stanowisko to piastował Jan Sepieński z Sepna herbu Nowina, także Wielkopolanin, dyplomata w służbie Kazimierza Jagiellończyka. Zastąpił go w 1484 r. i pełnił ten urząd aż do 1493 r. Marcin (Marcisz), zwany Chorążycem, z Wrocimowic, herbu Półkozic, wcześniej podczaszy, stolnik i kuchmistrz królewski, spowinowacony z potężnym rodem Odrowążów ze Sprowy. Z rachunków także dowiadujemy się o sporej liczbie *curieuses* i *cubicularii* służących konno, a więc nie tylko usługujących na pokojach, lecz także zapewne tworzących orszak Elżbiety w czasie jej częstych podróży. Są też w rachunkach wzmianki o pacholetach, o dosyć liczny personel kuchni królowej, na czele której stał kuchmistrz (*magister coquine*). Był nim Elgoth, mający do pomocy od czterech do sześciu kucharzy, drażnego przynoszącego za-

kupy do kuchni, spiżarnych oraz kilku piekarzy. Brak w nich jakiegokolwiek wzmianki o paniach i pannach z fraucymeru zdaje się świadczyć o tym, że na dworze Elżbiety nie było to stanowisko płatne, ale zaszczyt, tylko od czasu do czasu zapewne wynagradzany *de gratia*, a więc z łaski królowej. Natomiast wydawane na zakupy dworu kwitancje wpisane ręką jej syna, królewicza Kazimierza, w 1483 r. do rejestru *Metryki Koronnej*, gdy zastępował w kancelarii zmarłego podkancelerzego Oporowskiego, notują wydatki na futra z króliczej i wilczej skóry zarówno dla matron, jak i dworek królowej. Pozwalają się one zorientować, że matrony były wówczas dwie, a panien dworskich sześć. Imiona tych kobiet, które towarzyszyły królowej zapewne w ostatnich latach jej życia, zostały wymienione przez nią samą w testamencie. Królowa zapisała pewne sumy pieniężne dwóm matronom: Joannie z Piekar, pełniącej urząd ochmistrzyni (*magistra curiae*), oraz Barbarze Rabsztyńskiej z Tęczyna. Ona także była ochmistrzynią dworu królowej Elżbiety, a potem jej najmłodszej córki - królewnej Elżbiety. Panien wyróżnionych zapisem królowej było sześć: Jadwiga, Maruszka, Regina, Magdalena, Agnieszka i Katarzyna. Niestety, nie można ustalić ich nazwisk. Z pewnością przez wiele lat nie brakowało na dworze królowej piastunek jej trzynastorga dzieci, pojawiających się na świecie regularnie między 1456 a 1483 r. Dwór Elżbiety, przynajmniej pod koniec jej życia, liczył ponad 170 osób, jak można zorientować się ze spisu dworzan zmarłej królowej, zachowanego w rachunkach króla Aleksandra Jagielloń-

czyka z 1505 r. Po śmierci królowej, przed jej pogrzebem, wszyscy otrzymali czarny materiał na szaty żałobne. Zapisy te przynoszą wiadomość o obecności na dworze starej królowej kilku bębnistów oraz trębaczy, którzy nie tyle zapewniali możliwość słuchania muzyki w niewieścich komnatach, ile raczej – podobnie jak służący konno dworzanie – towarzyszyli orszakowi królowej, kiedy wyruszała w drogę i ogłaszali jej przybycie przy wjazdach do mijanych miejscowości. Rachunki wymieniają także diaka Nyklasza, a więc sekretarza ruskiego, obecnego w kancelarii Elżbiety, podobnie jak na dworze Zofii. Należy żałować, że niemal cały spis z rachunków króla Aleksandra, z niewielkimi wyjątkami, podaje wyłącznie imiona dworzan, bez określenia ich stanowiska. Natomiast polskie brzmienie niemal wszystkich imion i nazwisk świadczy o całkowitym spolszczeniu dworu Elżbiety, której na początku pobytu w Krakowie towarzyszyło grono osób niemieckiego i węgierskiego pochodzenia. Niektórzy z jej dworzan zostali obdarzeni legatami królowej we wspomnianym testamencie: Myszopat, Marek Witosławski, Winiarski, Hieronim, Piotr Porębski, Królewski, Wyższecki, Piotral i Wierzbięta. Legat otrzymał także lekarz królowej. Był nim zapewne Liberhant, należący do dworu Jana Olbrachta. Także nazwiska wskazanych przez Elżbietę wykonawców testamentu ujawniają ludzi z nią związanych: Jan Konarski, biskup krakowski, przyjaciel i następca jej syna Fryderyka; Jan Lubrański, biskup poznański; kasztelan krakowski Spytek z Jarosławia; starosta lubelski Mikołaj Firlej; odda-

ny Jagiellonom hetman wielki za Aleksandra i Zygmunta I, Zygmunt Targowicki, później kanonik krakowski; oraz Jan Boner, bankier Jagiellonów.

Otoczenie Heleny, żony Aleksandra Jagiellończyka, po jego koronacji w Krakowie składało się z osób polskiego, litewskiego i ruskiego pochodzenia. Wcześniej jej dwór jako wielkiej księżnej litewskiej był niemal całkowicie litewsko-ruski. Z obawy przed szpiegostwem i z racji bardzo napiętych stosunków litewsko-moskiewskich osoby otaczające Helenę, przybyłe razem z nią Moskwy, zostało szybko wyprawione z powrotem.

Liczny i pełen renesansowego splendoru był dwór królowej Bony, z dużą liczbą zatrudnionych na nim Włochów. Zajmowali nawet ważne stanowiska, wbrew prawu polskiemu zabraniającemu cudzoziemcom dostępu do urzędów. Królowa umiała obejść prawo, uzyskując dla wielu swych rodaków tzw. indygenat, czyli przyznanie szlachcicowi obcego pochodzenia szlachectwa polskiego. Dwór ukonstytuował się 9 maja 1518 r. Jego początki omówił obszernie Władysław Pociecha w monografii poświęconej Bonie. Ochmistrem został w 1518 r. kasztelan sochaczewski, Mikołaj Wolski, który piastował ten urząd do swojej śmierci w 1548 r., a więc przez trzydzieści lat. Odbył on studia na Uniwersytecie Krakowskim, a dzięki protekcji Jana Łaskiego dostał się do kancelarii królewskiej. Odznaczał się humanistyczną ogładą i znajomością świata. W 1511 r. pielgrzymował do Ziemi Świętej. Obsypywany łaskami i Zygmunta Starego, i Bony, zebrał dzie-

ki służbie na dworze ogromny majątek. Był skoligacony z możliwymi rodami Kościeleckich, Tęczyńskich i Myszkowskich.

Kanclerzem Bony został doktor obojga praw, Ludovico Alifio (od 1523 r. powierzono mu urząd burgrabiiego Wawelu). Pochodził z arystokratycznej rodziny neapolitańskiej. Królowa często powierzała mu różne misje dyplomatyczne. Podskarbidem królowej był także Włoch – Niccolò Antonio Carmignano, humanista i poeta ze starego rodu neapolitańskiego. Był autorem poematu opisującego podróż Bony do Polski i jej zaślubiny z Zygmuntem I. Po powrocie do Bari w 1535 r. nadal utrzymywał kontakty z Boną. Inny arystokrata neapolitański, Cola Maria de Charis, pełnił funkcję kucharza królowej, mając pod swoją opieką bardzo liczny personel kuchenny, także w dużej części włoski. Lekarzem został Giovanni Andrea Valentino, pochodzący z rodziny wybitnych humanistów, poetów i uczonych. Studiował on nauki matematyczne i przyrodnicze na uniwersytecie w Ferrarze, potem związał się z dworem kardynała Ipolita I d'Este. Przybył do Krakowa w 1520 r. i szybko zasłynął jako znakomity medyk. Dzięki licznym beneficjom kościelnym, uzyskanym za przyczyną królowej, oraz rozległej praktyce lekarskiej, zgromadził w Polsce bardzo duży majątek. Najbardziej wpływowym człowiekiem, mającym nieograniczony dostęp do Zygmunta Starego i Bony, był franciszkanin Marco de la Torre. Przez dwadzieścia lat pełnił funkcję sekretarza, a jednocześnie spowiednika Bony. Jako prowincjał franciszkanów przeprowadził reformę swo-

jego zakonu w Polsce. Od 1518 r. aptekarzem Bony był Francesco de Radicibus, a koniuszym Guiglielmo de Braida. Obsługa stajni królowej i jej służba powozowa – wśród której także zatrudniano wielu jej rodaków – była nader liczna, zwłaszcza jeśli porówna się ją z tym, co wiemy o dworach poprzednich władczyń. Królowa miała swój zespół muzyków z utalentowanym Alessandrem Pesentim, szlachcicem z Werony, na czele. Wśród jej dworzan był też włoski *magister horologii*, konserwujący liczne zegary, jakie królowa posiadała w swoich zbiorach. Według Marii Boguckiej w ciągu 35 lat pobytu królowej w Polsce (1518-1553) przez jej dwór przewinęło się ok. 1000 Włochów. Po raz pierwszy na dworze królowej polskiej było tak wielu cudzoziemców – Włochów, a na dodatek pełnili na nim niemal wszystkie ważniejsze urzędy.

Włosi pojawiali się także wśród kupców dostarczających luksusowe towary, wśród rzemieślników i artystów, którzy byli chętnie przyjmowani dzięki protekcji królowej. Fraucymer Bony liczył w 1518 r. 13 osób. Damy odpowiedzialne za żeński dwór królowej były Włoszkami, podobnie jak większość panien dworskich w pierwszych latach jej pobytu w Polsce. Pochodziły ze znakomitych rodów neapolitańskich. Z czasem niektóre Włoszki powychodziły za mąż za polskich dworzan, inne wróciły do Włoch, a ich miejsce zajmowały stopniowo panny z polskich rodów, jak np. Urszula Maciejowska, siostra późniejszego biskupa Samuela i dwóch dworzan królewskich, Bernarda i Stanisława.



W rachunkach dworu Bony zwraca uwagę grupa dworzan służących konno (*aulici*), pierwszy raz aż tak liczna. W rejestrze z 1546 r. występuje ich 27, a służyli królowej z pocztami od dwóch do sześciu koni, co w przeliczeniu daje ok. 140 osób tworzących orszak królowej i jej straż przyboczną. Niektórzy pełnili jednocześnie funkcje niższych urzędników nadwornych. Od 1518 do 1534 r. cześnikiem był Tomasz Lubrański, bratanek związanych z Zygmuntem Starym Mikołaja Gardziny i biskupa poznańskiego Jana. Urząd krajczego pełnił Jan Gruszczyński, a stolnika – Stanisław Maciejowski oraz dwóch Wolskich, krewnych ochmistrza dworu królowej – Wawrzyniec i Andrzej. Władysław Pociecha ustalił, że w początkowym etapie dwór liczył ponad 100 osób (bez dworzan konnych); z czasem liczba ta jeszcze wzrosła.

Ludwik Kolankowski odtworzył dwór królowej Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta, uformowany ostatecznie po przeniesieniu się młodej pary do Wilna w 1544 r. Obraz uzupełniła w swoim studium A. Marchwińska. Elżbieta także miała orszak dworzan konnych, spośród których wyznaczono część urzędników jej dworu. Ochmistrem był Piotr Okuń z Grodziska, z otoczenia bliskiego królowej Bonie, krajczym Andrzej Drohojowski, kuchmistrem Stanisław Wolski, a stolnikiem Piotr Zieliński. Do fraucymeru należały trzy matrony: Mężykowa, Jakubowska i Sienicka (Siennicka), a także osiem panien: dwie Niemki i sześć polskich szlachcianek: Lasocianka, Zofia Konarska, Czuryłówna, Lwowna, Morska i Anna Mężykówna.

Nazwiska te na ogół powtarzały się na wcześniejszych dworach królowych oraz wśród dworzan Jagiellonów. Fraucymer miał do swojej dyspozycji siedmioro służby: pięć kobiet i dwóch mężczyzn: Iwana i Makara, Rusinów z pochodzenia. Duchową posługę na dworze królowej pełnili kapłani Jan, Adam i Paweł, a rzeczami kaplicznymi opiekował się kleryk Maciej. Liczna była grupa pokojowców, pacholąt, *lokai* (stafirów), a także obsługa kuchni. Elżbieta miała też spizarnego i drażnego oraz krawca, który szył ubrania dla jej dworu. Liczył on ponad 100 osób, a na jego pensje wydawano rocznie ok. 2000 florenów, nie licząc tego, co poszczególne osoby otrzymywały w naturze.

Dzięki nieocenionym rachunkom sporo wiemy o dworze Barbary Radziwiłłówny. Jeśli dodamy do tego zachowaną korespondencję, to możemy poznać jego personel od momentu „złożenia” dworu w lutym 1548 r. aż do śmierci królowej, kiedy – zgodnie ze zwyczajem – został rozwiązany. Ze źródeł wynika, że dwór był niewątpliwie najliczniejszy z opisanych dotychczas, liczył bowiem ok. 250 osób, jak ustaliła A. Marchwińska. Ochmistrem został Stanisław Maciejowski, brat Samuela, biskupa krakowskiego, przychylnego małżeństwu Zygmunta Augusta z „poddanką”. Należał on do licznej grupy dworzan służących konno (*aulici*). Podobnie jak na dworze Elżbiety, niektórzy zostali powołani na urzędy, np. *aulicus* Jan Zebrzydowski był kuchmistrem królowej, Jan Komorowski – krajczym, Mikołaj Tarło – cześnikiem, Andrzej Lubieniecki – stolnikiem, a Jerzy Jeżowski i Jan Sierakowski – pod-

stolimi. Piwnicznym został Hieronim Domaniowski, kredencarzem – Jarosz Poświętny. Wśród dworzan konnych Barbary znalazł się także Hieronim Bużeński, późniejszy żupnik krakowski, a od 1559 r. podskarbi koronny „Sługą skarbu królowej” był, jak wiemy z rachunków z 1549 r., Stanisław Gzowski. Od września 1548 r. Barbara miała swojego kanclerza – Jerzego Podlodowskiego, kanonika krakowskiego, związanego wcześniej z kancelarią królewską. Nieco później sekretarzem królowej został uzdolniony poeta, Stanisław Koszutski. Rachunki wymieniają przyjętego w 1550 r. sekretarza ruskiego Jana Hajkę herbu Ogończa. Piotr z Poznania pełnił funkcję lekarza Barbary, wraz ze Stanisławem Dowojną. Ponadto dwór tworzyli liczni *cubicularii* oraz *cubicularii minores*. Wiele osób pełniło służbę kuchenną, na którą składali się nie tylko kucharze, lecz także piekarze i rzeźnicy oraz korzenni, spiżarni i drążni. Podobnie liczna była służba stajenno-wozowa. Aż osiem osób zatrudniono jako odźwiernych, kilka – jako odpowiedzialnych za szaty królowej oraz za srebrne zastawy stołowe. Nestor i Piotr Iwanowski pełnili funkcję łąziebników. Na dworze utrzymywano trzech karłów i dwie karlice. Wśród *salariati spirituales*, a więc opłacanych duchownych, znaleźli się trzej kapelani Barbary oraz towarzyszący im kleryk Jurek, zapewne Jaszwicz, który zrobił później karierę na dworze Zygmunta Augusta jako zwierzchnik zamkowej *schola cantorum*.

Większość członków powołanego w 1548 r. męskiego dworu Barbary Radziwiłłówny zatrudniona była

wcześniej na dworze Zygmunta Augusta lub jego pierwszej żony, Elżbiety. Byli to więc ludzie wypróbowani, często z rodów zasłużonych od pokoleń w służbie Jagiellonom. Natomiast grupa nazwana w rachunkach *curia feminei sexus*, ze względu na niechęć do Radziwiłłówny, musiała być powołana spoza dworu. Marchwińska podkreśliła, jak trudnym zadaniem dla Zygmunta Augusta było skompletowanie fraucymeru, a to z powodu atmosfery skandalu towarzyszącego jego małżeństwu. Grono zatrudnionych matron i panien musiało wytrzymać bardzo silną niechęć i krytykę. Dworski plotkarz Stanisław Górski pisał w jednym z listów, że „złorzeczono im i okazywano pogardę na każdym kroku”. Jako matronę przyjęto Barbarę z Firlejów Słupcecką, wdowę po Zbigniewie, kasztelanie połanieckim. Oprócz niej we fraucymerze było zazwyczaj kilka matron, wpisywanych do rejestrów dworu aż do 1550 r., a także kilkanaście dziewcząt, córek znakomitych rodów, których ojcowie lub bracia często także służyli na dworze (np. Czarnocka, Czuryłówna, Gnojeńska, Łaska, Podlodowska, Sieneńska, Skotnicka). Wychodziły dosyć szybko za mąż, trzeba więc je było zastąpić nowymi dworkami. Dosyć liczna była także służba żeńska, zarówno królowej, jak i jej dworek. Wraz z praczką, która tradycyjnie zamyka listę dworu, jego żeńska część składała się z ponad 30 osób, stanowiąc największy znany nam fraucymer polskiej królowej. Tak więc, mimo trudności, król dokonał tego, że Barbara jeszcze przed przyjazdem do Królestwa otoczona była licznym dworem, którego pobyt w Nowym Mieście Korczynie

przez trzy i pół miesiąca kosztował wielką sumę ok. 7000 florenów. Kiedy 13 lutego 1549 r. Barbara uroczyście wjeżdżała u boku Zygmunta Augusta do Krakowa, towarzyszył jej skompletowany między Wilnem, Radomiem, Nowym Korczynem a Krakowem wielki dwór.

Dzięki pracy A. Marchwińskiej wiemy sporo także o dworze Katarzyny Habsburżanki, która poślubiła Zygmunta Augusta jako jego trzecia żona. Autorka wykorzystwała nie tylko wydany drukiem spis jej dworu, ale także zachowane rachunki rękopiśmienne. Katarzyna przybyła do Polski w lipcu 1553 r., dwór został zapewne powołany wkrótce po jej koronacji. Na wyraźne życzenie króla część osób towarzyszących jej z Wiednia została tam odesłana. Dwór, jaki znamy z wydanego *Expensu*, otaczał Katarzynę pod koniec jej pobytu w Polsce, gdy zmuszona była na polecenie Zygmunta Augusta zamieszkiwać od 1563 r. na zamku w Radomiu. Wskazuje na to skromna kuchnia dworu królowej, na którą wydatki także znalazły się w opublikowanych rachunkach. Marchwińska uzupełniła je materiałami zachowanymi w AGAD w Warszawie, *Metryką Koronną* oraz źródłami z archiwum w Wiedniu. Okazało się, że przez dwór Katarzyny przewinęło się w czasie jej pobytu w Polsce ponad 150 osób. Ochmistrem został w 1553 r. Gabriel Tarło (zm. 1565). Zastąpił go od 1565 r. dawny dworzanin i sekretarz Zygmunta Augusta, Gabriel Grabowiecki (ok. 1520-1570). Jego roczna pensja wynosiła 714 florenów i była niemal dwa razy większa od tej, którą otrzymywał zwierzchnik stolni-

ków królowej oraz podczaszy – po 446 florenów. Oprócz zwykłych na dworze Katarzyny urzędników, jej kaplicę obsługiwało ok. 10 osób: kapelanów, kaznodziei, kleryków. Pokojowców i pacholąt było kilkunastu, a także parę osób do ich obsługi. Orszak królowej tworzyło ok. 50 dworzan konnych. Niektórzy z nich, podobnie jak w wypadku dwóch poprzednich żon Zygmunta Augusta, pełnili jednocześnie urzędy nadworne. Dostyc liczne były służby kuchenne, a także *familia stabuli*, czyli służba stajenna, na której czele stał szlachcic, Wojciech Rozwadowski. Dwór kobiecy królowej składał się z kilku matron o polskich nazwiskach oraz Niemek. Wśród otaczających ją dziewcząt oprócz Polek i Niemek były także Włoszki. Do fraucymeru należały dwie karlice, Zofia i Katarzyna, a kilkanaście służących obsługiwało cały zespół. Z wydanego drukiem *Expensu*, w którym jest podsumowanie wydatków, dowiadujemy się, że na pensje dworu Katarzyna wydawała niemal 10 000 florenów i tyleż samo na jego wyżywienie. Stanowiło to największe sumy w wydatkach królowej, które w okresie jej pobytu w Radomiu wynosiły w skali rocznej 23 461 florenów.

Dokładne przebadanie dworów aż trzech królowych pozwoliło A. Marchwińskiej dostrzec ich wielorakie powiązania z dworem króla. Dwory królowych miały podobną strukturę, z dworem Katarzyny związana była spora grupa Niemców służących jej zarówno wśród męskiej, jak i żeńskiej części dworu. Urzędników nadwornych powoływano zwykle z grona dworzan konnych tworzących orszak królowych.

## Dwór dzieci królewskich

W źródłach pozostało najmniej śladów istnienia trzeciej grupy osób – tworzących dwory królewskiego potomstwa. Jak wiemy z zapisów z XV w., taki dwór powoływany był stopniowo w miarę dorastania młodych Jagiellonów. Dziećmi pozostającymi z matką najpierw opiekowała się mamka – jeśli to było konieczne, potem piastunka.

W *Rejestrze stacji dworu króla i królowej* pojawia się kilkakrotnie w 1413 r. z racji przyznawanej mu żywności *magister curie iuvenis Regine*, Jadwigi, czteroletniej wówczas córki Jagiełły. *Rejestr* nie podaje jego imienia. Powołanie dworu wiązało się z uznaniem królowny za następczynię tronu, o czym świadczy użyty tytuł „młoda królowa”.

Niewiele wiemy o dworze synów Władysława Jagiełły. W 1430 r. zostali oddani pod opiekę Wincentego Kota (zm. 1448), uczonego kustosza gnieźnieńskiego, oraz Piotra Ryterskiego (zm. 1458), wcześniej ochmistrza królowej Zofii. W 1432 r. tenże Ryterski został marszałkiem dworu królewiczów. Po koronacji starszego brata, Władysława, w 1434 r. „złożono” zapewne dwór królewicza Kazimierza. Na ochmistrza Zofia wybrała Piotra Chełmskiego (zm. 1456). Jagiełło miał do niego zaufanie, gdyż jemu oraz Eliaszowi z Wąwolnicy powierzył wychowanie Fryderyka, kandydata na męża królowny Jadwigi. Wierny Jagielle, przy którym zrobił

kariere, Chełmski z oddaniem służył też Sonce i jej synom.

Dwór dorastających synów Kazimierza Jagiellończyka tworzyli początkowo ich nauczyciele – powołani w 1467 r. Stanisław Szydłowiecki i Jan Długosz. Kiedy w 1474 r. król zabrał starszych synów, Kazimierza i Jana Olbrachta, ze szkoły, otrzymali oni dwudziestokilkuosobowy dwór, na którym Stanisław Szydłowiecki nadal pozostawał ochmistrem (*magister curie natorum dominorum regaliorum*) i z tym tytułem występował jeszcze w 1483 r. Na dwór królewiczów przeszli dworzanie Kazimierza Jagiellończyka albo pracownicy jego kancelarii, jak np. Ambroży Pampowski, mianowany krajczym. Na tym stanowisku zastąpił go wkrótce inny dworzanie królewiczów, Mikołaj Biechowski. Z rachunków znamy także Krzesława Wojszyka, Dawida Dłuskiego, kuzyna A. Pampowskiego. Znaleźli się tam Jakub i Krzysztof Szydłowieccy, synowie ochmistra Stanisława. Wśród dworzian służących konno w latach 1484-1488 był Jakub Sieklucki, wcześniej i później związany z dworem królewskim jako krajczy, a w latach 1491-1512 – burgrabia krakowski. W roku 1505 źródła nazywają go ochmistrem dworu królowny Elżbiety, najmłodszej córki króla Kazimierza. Do dworzian królewiczów należał też Marcin Bronowski, późniejszy starosta lubaczowski i burgrabia krakowski, oraz Florian Chrzastowski, syn starosty lubelskiego. W 1477 r. studiował w Krakowie, a pokojowcem królewiczów był w latach 1482-1487. Synowie Kazimierza mieli też



swojego krawca, Hanusza, i kuśnierza, Jana, oraz odźwiernego, Karczko.

Liczne Jagiellonki trzeciego pokolenia nie miały, jak się zdaje, swoich dworów. Zapewne przebywały aż do zamążpójścia na dworze matki, królowej Elżbiety Habsburżanki. Odrębny dwór – po śmierci starej królowej – powołano dla jej najmłodszej córki, królowny Elżbiety. Z zapisu w rachunkach Zygmunta I o kołędzie wypłaconej w 1510 r. dowiadujemy się, że jej pokojowcy i pacholeta oraz lutniści odebrali od króla na Boże Narodzenie, podobnie jak inne osoby związane z dworem, po kilkanaście groszy. Wiemy też, że ochmistrem dworu Elżbiety był Jakub Sieklucki, uprzednio należący do dworzan Kazimierza Jagiellończyka, a ochmistrzynią została, jak wspomniano, Barbara Rabsztyńska, wdowa po Janie, marszałku nadwornym koronnym (zm. 1505). Wcześniej te same obowiązki pełniła na dworze matki królowny.

W przywoływanym wielokrotnie rachunkach Andrzeja Kościeleckiego z 1510-1511 r. zachowały się wzmianki o najbliższym otoczeniu młodego Jana z książąt litewskich, naturalnego syna Zygmunta I i Katarzyny Telniczanki. Jan miał przynajmniej dwóch służących, Franciszka i Lassotę. Wspomniany jest też ksiądz Jakub, nazywany pedagogiem – być może to on właśnie towarzyszył swemu wychowankowi w podróży do Austrii i Włoch, podjętej w 1512 r. W Bolonii Jan studiował najprawdopodobniej prawo rzymskie i kanoniczne, co przygotowało go do pracy w kancelarii ojca w latach 1518-1519, a także opracowania statutów bi-

skupstwa wileńskiego, gdy objął je z woli ojca w 1519 r.

Najwięcej informacji zachowało się o dworze wcześnie osieroconej Jadwigi, córki Zygmunta I i Barbary Zapolyi, urodzonej w 1513 r. Królowną opiekowała się najpierw siostra Zygmunta, Elżbieta. Mieszkała na Wawelu w nieistniejącym dziś domu naprzeciwko południowego wejścia do katedry, który Jan Olbracht kazał zbudować dla swojej matki. Opieka ciotki nad Jadwigą i jej młodszą siostrą Anną trwała tylko do listopada 1515 r., kiedy Elżbieta wyszła za mąż za księcia legnickiego, Fryderyka II Piasta. Po jej wyjeździe troskę o królowny przejęła Zofia z rodu Półkoźców, żona podskarbiego Jakuba Szydłowieckiego, oraz jego siostra Elżbieta, żona Andrzeja Zborowskiego. Jadwiga, a do swej rychłej śmierci (ok. 1519) także Anna, pozostawała wraz ze swoim dworem w tym samym co wcześniej domu przy katedrze na wawelskim wzgórzu. W dzieciństwie często wyjeżdżała z Krakowa ze swoim otoczeniem - do Proszowic, Niepołomic lub Chęcín. Dworzanie byli opłacani przez ówczesnych wielkorządców krakowskich: Mikołaja Jordana (1515-1521) oraz Jana Bonera Starszego (1523-1549). Dlatego zapewne wydatki na Jadwigę wpisywano nie tylko do ksiąg rachunkowych podskarbińskich, ale także do ksiąg wielkorządów. Wynika z nich, że w 1518 i 1519 r. Jadwiga miała jeszcze „pyastunkę”, a jej imię – Zofia – sugeruje, że mogła nią być wspomniana już żona Jakuba Szydłowieckiego. Rachunki zawierają w miarę dokładne spisy dworu Jadwigi od 1518 aż do 1535 r.,

a więc do wyjazdu królowy z Polski, po jej zaślubinach na Wawelu z Joachimem II Hohenzollernem, margrabią brandenburskim. Dowiadujemy się z nich, że od 1518 aż do 1533 r. jako ochmistrz dworu występował Mikołaj Piotrowski, pokojowiec królewiczów w latach 1484-1487, związany następnie z dworem Jana Olbrachta i Aleksandra, brat Jana, opata tynieckiego. Funkcję kuchmistrza powierzył król Janowi Guthowi, zwanemu Grotem, herbu Radwan z Pliszczyna. Należał do rodziny, która od czasów Jagiełły służyła królom Polski. Guth pod swoją władzą miał dwóch kucharzy: Stanisława Stańczyka i Adama Aksamita oraz kuchcików nazywanych Oczko i Żuk. Drażnym był Marcin. Stanowisko szafarza sprawował Mikołaj Orlik, a funkcje pokojowców – Żegota Morski, Stanisław Borowski i Szczęsny Dłuski, prawdopodobnie krewny Ambrożego Pampowskiego. Na dwór żeński, poza dwiema wymienionymi wcześniej matronami, od 1518 r. przybyła rówieśnica królowy, córka Krzysztofa, Zofia Szydłowiecka, później żona hetmana Jana Tarnowskiego. Dwór kobiecy, jak widać z rejestrów, aż do 1535 r. zmieniał się najczęściej. Rachunki podają coraz to nowe imiona pań fraucymeru. W latach 20. XVI w. wymieniają Annę Zopską, nazywaną Aniczką, Morawiankę, która przybyła do Polski z matką Jadwigi, Barbarą Zapolyą, oraz panny: Elżbietę Długojewską, Stadnicką i Lasociankę. Do posług pannom dworskimi przydany był niejaki Paweł. Miała też Jadwiga na swoim dworze dwie Doroty – karliczkę i praczkę – oraz dwóch odźwiernych i sługę do palenia w piecach (*calefactor*).

W 1519 r., kiedy królowna miała sześć lat, a jej jeszcze żyjąca wówczas siostra Anna cztery, pojawił się w rejestrze Jan ze Strzyżewa, *lector missarum reginularum* (kapłan, który odprawiał msze dla obu sióstr oraz ich otoczenia). Jego miejsce zajął z czasem ksiądz Aleksy, występujący w latach 1516-1520 jako notariusz kapituły krakowskiej, związany z rodem Tomickich. Był on zapewne autorem książeczki do spowiedzi, napisanej dla Jadwigi, by ułatwić jej przygotowanie się do tego sakramentu. Z rachunków wynika, że dwór Jadwigi był aż do jej wyjazdu całkiem pokaźny. Na same tylko pensje w 1532 r. wydano ok. 400 florenów.

Niezbyt jasne są początki odrębnego dworu młodego Zygmunta Augusta. Wiadomo, że w czerwcu 1530 r. Piotrowi Opalińskiemu, związanemu z królową Boną, powierzono *curam administrationemque* (troskę i zarządzanie) otoczeniem dziesięcioletniego wówczas chłopca. Wydaje się jednak, że formalnie ochmistrem został dopiero w 1537 r., kiedy oficjalnie „złożono” dwór królewicza. Być może wiązało się to ze zbyt długim przetrzymywaniem syna przez Bonę na jej dworze i wśród panien fraucymeru, co było jednym z poważniejszych zarzutów pod adresem królowej, której zarzucano zbyt miękkie wychowywanie jedynaka. Dwór siedemnastoletniego króla był od 1537 do 1544 r. aż trzykrotnie uzupełniany. Ostatecznie został skompletowany, kiedy młody władca w 1544 r. wybierał się na Litwę, by z woli ojca objąć w niej rządy. Miał wówczas 43 dworzan konnych (*aulici*), z 216 osobami w pocztach. Orszak króla powiększali drabanci. Ludwik Ko-

lankowski zwrócił uwagę na zmieniającą się niemal co roku, na życzenie Zygmunta Augusta, barwę ich umundurowania. Na czele dworu stał marszałek Piotr Zborowski, siostrzeniec braci Szydłowieckich. Kancelarią zarządzał Jan Przerębski (Przerembski), referendarzem został Florian Zebrzydowski, a podskar bim Jan Lutomirski. Pomagał mu jako sekretarz Stanisław Włoszek. Urząd krajczego powierzono Gabrielowi Tarle, a podkomorzego – Mikołajowi Mniszchowi. Trzech kapłanów wchodziło do zespołu kaplicy królewskiej. Na jej czele stał utalentowany muzycznie ksiądz Jan Wierzbowski. Funkcję lekarza pełnił Żyd, Samuel, a od 1548 r. doktor Sabinka.

Po śmierci i pogrzebie Zygmunta I bardzo wielu ludzi z otoczenia starego króla, razem z nowo zatrudnionymi, utworzyło największy z dworów monarszych doby jagiellońskiej, a niemal wszystkie wymienione wyżej osoby zrobiły na nim kariery.

Brak wzmianek o dworze córek królowej Bony w czasie jej pobytu w Polsce pozwala przypuszczać, że trzymała je przy sobie, zarówno w czasie pobytu na Wawelu, jak i w Warszawie, po śmierci Zygmunta Staroego. Dopiero po zaślubinach Zofii z Henrykiem, księciem Brunszwilcu, z którymi zbiegi się wyjazd Bony do Włoch w 1556 r., prawdopodobnie z jej woli powołano skromny dwór pozostających w Warszawie Jagiellonek - Anny i Katarzyny. Ochmistrem został kasztelan warszawski Jerzy Jeżewski, krajczym – Piotr Kroczeński, a podstolim Jan Kumelski. Fraucymer królowien tworzyły trzy damy dworu i sześć panien. Bona

ogłosiła zamek warszawski ze wszystkiego, także z zapasów żywności, i nie zostawiła pieniędzy na życie swoim córkom i ich najbliższemu otoczeniu. Zabrała też ze sobą księgi rachunkowe, nie ma więc źródła, które mogłoby nas poinformować, jak wyglądały sprawy dworu królewien przed wyjazdem matki.

Znamy natomiast rejestry dworu Anny Jagiellonki, kiedy pozostała w Polsce sama po zamążpójściu najmłodszej z sióstr – Katarzyny. Maria Bogucka przedstawiła ten dwór, funkcjonujący w Warszawie od 1564 r., kiedy dochody z Mazowsza i ofiarowane przez Zygmunta Augusta pieniądze z żup solnych zapewniły Annie stały dopływ pieniędzy. Jej starannie prowadzone rachunki ukazują pełen renesansowego splendoru dwór, rezydujący w zamkach warszawskim lub ujazdowskim. Składał się z ok. 70 osób, wywodzących się głównie z mazowieckiej szlachty. Nad porządkiem na dworze czuwał marszałek nadworny królewny, Stanisław Wolski, kasztelan rawski (zm. 1566). Miała także swój niewielki fraucymer. Największe sumy z dochodów Anny pochłaniały zakupy materiałów na stroje dla dworzan, a także ich pensje i utrzymanie.

## Dwór wielkoksiążęcy

Król polski, będący jednocześnie wielkim księciem litewskim, utrzymywał na Litwie odrębny dwór. Kiedy przebywał na ziemiach koronnych przez wiele miesięcy w roku, dwór ten funkcjonował bez jego obecności. Pierwszym władcą jagiellońskim, który utrzymywał dwa odrębne dwory, był Kazimierz Jagiellończyk. Okres jego pobytu jako wielkiego księcia na Litwie w latach 1440-1447 wpłynął na ustabilizowanie się struktury dworu hospodarskiego, a także pogłębił proces wpływu polskich wzorców. Od przyjęcia przez Kazimierza polskiej korony i zorganizowania dworu królewskiego w Krakowie – z wyjątkiem okresu panowania w Wielkim Księstwie Aleksandra, gdy królem w Polsce był Jan Olbracht (1492-1501) - funkcjonowały dwa odrębne dwory jednego władcy. Utał się zwyczaj, że przy przekraczaniu granicy polsko-litewskiej w czasie podróży monarchy wymieniały się towarzyszące mu orszaki dworzan, z czym wiązała się też zmiana ksiąg kancelaryjnych i skarbowych, prowadzonych odrębnie dla Polski i Litwy. Orszak towarzyszący władcy wymieniał się, jak przypuszcza R. Jaworski, po stronie polskiej w Parczewie, a na Litwie w Łomazach, w zależności od kierunku podróży.

Na Litwie u boku hospodara już od XIV w. coraz większą rolę odgrywała rada wielkoksiążęca. Należeli do niej katoliccy biskupi litewscy (początkowo wileński i żmudzki, potem także łucki i kijowski), wojewodowie, których liczba zmieniała się między 1504

a 1520 r. i wynosiła od czterech (wileński, trocki, połocki i kijowski) do ośmiu (dodatkowo nowogrodzki, smoleński, witebski i podlaski), kasztelanowie wileński i trocki, starostowie: żmudzki i łucki oraz marszałek ziemi wołyńskiej. Do rady należeli też dygnitarze hospodarscy: kanclerz (od 1444), podskarbi ziemski, obaj hetmani, marszałek ziemski i dworski, a także urzędnicy nadworni i ziemscy. Wchodzili do niej również liczni na dworze litewskim od czasów Witolda marszałkowie hospodarscy, spośród których Aleksander Jagiellończyk przed poślubieniem Heleny w 1494 r. wyznaczył marszałka nadwornego (*mareschalculus curiae nostrae*). Od czasów Kazimierza Jagiellończyka ważną rolę odgrywał marszałek wielki, gdyż w czasie nieobecności hospodara administrował krajem i przewodniczył obradom rady hospodarskiej. Król wyznaczał zwykle na to stanowisko zaufanego człowieka. Marszałek wielki pełnił także istotną funkcję w czasie ceremonii „podnoszenia” wielkiego księcia na tron litewski: wręczał mu symbol władzy – obnażony miecz. Miejsce w radzie zajmowali również członkowie rodów kniaziowskich wywodzących się od Giedyminowiczów i Rurykowiczów (np. Czartoryscy, Sanguszkowie, Słuccy, Ostrogscy).

Wykorzystując szeroki wachlarz źródeł, R. Jaworski przedstawił wiele zagadnień związanych z dworem litewskim Kazimierza Jagiellończyka w długim okresie od 1440 do 1492 r. Był to najważniejszy czas dla uformowania się dworu w Wilnie. Podobnie jak w Koronie, również na Litwie część dworu zmieniała wraz z ho-



spodarem miejsca pobytu, przemieszczając się między Wilnem, Trokami, Grodnem a miejscowościami, przez które prowadziła droga do i z Polski. Częste i długie polowania w litewskich puszczach wiązały się z pobytami gospodarza i jego otoczenia także w licznych dworach myśliwskich.

Urzędy nadworne tworzone na wzór tych, które funkcjonowały na dworze polskiego króla. Niektóre znano już w czasach Witolda (jak np. efemerycznie występujący urząd podczaszego, którym w 1409 r. był Sudymunt – *nostrae curiae pincerna*). Inne wprowadzono właśnie za czasów Kazimierza Jagiellończyka: urząd stolnika (od 1447), koniuszego (1455), podstolego (1475), podczaszego (1476), krajczego (1481), łowczego (1466) oraz podskarbiego dworskiego (1476). Aleksander w 1496 r. powołał urząd miecznika, a także chorążego wielkiego ziemskiego (1499) i nadwornego (1501). Wszystkich urzędników mianował sam gospodarz. Podobnie jak w Koronie, godności te sprawowano dożywotnio lub do momentu przejścia na wyższe stanowisko. Do końca czasów jagiellońskich właściwie nie ustaliła się ścisła hierarchia urzędów. Wiązało się to m.in. z tym, że na dworze litewskim długo brakowało ścisłego podziału na urzędy związane z administracją państwem i z funkcjonowaniem dworu. Zależne od wielkiego księcia i ściśle z nim powiązane, wszystkie były nazywane hospodarskimi. Ostatecznie dopiero w połowie XVI w. nastąpił podział na urzędników stanu (*officiales Magni Ducatus*) oraz dworu (*officiales aulae*). Do pierwszych zaliczano dwóch hetmanów

(wielki, zwany też najwyższym, został powołany pod koniec XV w. na wzór hetmana koronnego, a nadworny funkcjonował od czasów Zygmunta I), ponadto dwóch referendarzy, podczaszego, krajczego, miecznika, chorążego wielkiego i podskarbiego nadwornego. Pozostałe, tj. podkomorzego, chorążego nadwornego, koniuszego, kuchmistrza, zarządcę pojazdów, cześnika, podstolego i stolnika, łowczego hospodarskiego, pisarza skarbowego i podkluczego, uważano za urzędy dworskie. Na uwagę zasługuje stanowisko podkluczego (klucznika), które odpowiadało funkcji pełnionej na polskim dworze przez szafarza, ale miało znacznie większe znaczenie.

Kancelaria wielkoksiążęca działała już za czasów Witolda, zasilana przybyłymi z Polski sekretarzami. Urząd kanclerza ustalił się wraz z określonymi kompetencjami za czasów Kazimierza Jagiellończyka, a od 1458/1459 r. aż do końca epoki jagiellońskiej łączono go z urzędem wojewody wileńskiego. W kancelarii pracowało jednocześnie kilkunastu pisarzy, zarówno ruskich – ponieważ był to język urzędowy Wielkiego Księstwa – jak i łacińskich.

Kiedy Kazimierz, w wieku 13 lat, wyruszył w 1440 r. na Litwę, towarzyszył mu duży liczebnie oddział wojska, panowie i dworzanie polscy. Mieli czuwać nad królewiczem, ale szybko zostali wyprawieni z powrotem do Polski, a opiekę przejęli panowie litewscy. Na ich czele stał Iwan Gasztołd, wojewoda trocki w 1440 r., a od 1443 r. – wileński. Długosz skomentował ten fakt, pisząc: „Obawiając się, żeby z przyrodzonej życz-

liwości nie był bardziej życzliwy Polakom niż Litwinom, do nielicznych Polaków, którzy zostali, dołączają dostojników litewskich i uczą go [Kazimierza] ich języka i obyczajów”.

Dzięki zachowanym wykazom dworu litewskiego z lat 1483 i 1488 dla czasów Kazimierza Jagiellończyka oraz z 1509 r. dla Zygmunta I wiemy, że 17 marca 1488 r. dwór tego pierwszego liczył ok. 370 osób. Stanowił orszak hospodara w czasie jego objazdów Litwy. Oprócz czterech marszałków, 33 panów i kniaziów służyło także 125 dworzan konno ze swoimi pocztami. Byli wśród nich przedstawiciele wszystkich rodów, które zrobiły kariery w XV i XVI w. u boku Jagiellońców, pełniąc różne urzędy, zarówno nadworne, jak i ziemskie. Najczęściej powtarzają się nazwiska Gasztołdów, Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Narbutów, Kieżgajłów, Zabrzezińskich, Chreptowiczów, Paców, Hlebowiczów, Sapiehów, Niemiryczów, Montowtowiczów, Sakowiczów, Dowojnowiczów. Byli wśród nich również książęta Holszańscy i Zasławscy. Spis z czasów Kazimierza Jagiellończyka pokazuje, że jego dworzanie pochodzili z różnych ziem Wielkiego Księstwa: z terenu Smoleńszczyzny było ich 34, a z Witebszczyzny – ośmiu. Słucczan służyło dwóch, Nowogrodzian – pięciu, Rusinów – 10, Brześcian – 12, a Drohiczan – 23. Na dworze Kazimierza funkcje urzędnicze pełnili Chreptowicze, Dowgirdowicze, Glińscy i Pacowie. Miał on też na swoim litewskim dworze dwóch krawców i kuśnierza oraz 14 pisarzy i 24 koniuchów. Służyło mu też 25 Tatarów. Podobnie jak na dworze kró-

lewskim, również na gospodarskim od czasów Kazimierza Jagiellończyka bardzo rozbudowane były służby stajenne i łowieckie, zarówno przebywające u boku władcy, jak i rozmieszczone po dworach myśliwskich. Byli wśród nich, oprócz Litwinów, także Rusini. Wśród służb łowieckich liczną grupę stanowili sokolnicy, pełniący za Kazimierza dziedzicznie swoje funkcje, wymagające dużej specjalizacji w układaniu ptaków do łowów. Rafał Jaworski przypuszcza, że służby dworskie stanowiły ok. 50 do 60% osób zatrudnionych na dworze.

Według K. Pietkiewicza litewski dwór Aleksandra i Heleny w latach 1492-1501 obok dygnitarzy i członków rady wielkoksiążęcej, którzy wraz z pocztami tworzyli zespół kilkudziesięciu osób, składał się z licznej świty rycerzy – dworzan służących w chorągwi zarówno litewskiej, jak i najemnej (350-700 osób). Byli ponadto dworzanie wywodzący się z rodów książęcych i bojarskich w liczbie ok. 100-200 osób. „Do tego rachunku – pisze Pietkiewicz – należy dodać różnych pracowników i służbę: 5, 6 pisarzy, 6-9 duchownych – tworzących kaplicę wielkoksiążęcą, 10 członków orkiestry, 4 kantorów i innych muzyków, 3 karłów, 2 lekarzy, cyrulika i aptekarza, ok. 10 rzemieślników, 25 koniuchów, kilku woźniców, i kucharzy, 18 psiarczyków, praczki i 12 służby, 6 lancknechtów, kilku puszkarzy i strzelców. Razem było to ok. 500-1000 szlachetnie urodzonych oraz 140 osób pełniących różne służby na dworze”.

Ustalająca się struktura dworu znalazła odbicie w rachunkach Aleksandra Jagiellończyka. Kolejność notowanych tam wypłat wskazuje na cztery kategorie personelu: 1. dygnitarzy i urzędników nadwornych, 2. dworzan (służących konno, pokojowców i pacholąt), 3. pracowników zatrudnianych na dworze (np. kapelańców, muzyków, lekarzy), 4. służbę dworską.

Wydaje się, że mniej liczny od dworów Kazimierza i Aleksandra był dwór litewski Zygmunta I, znany z rejestru odprawy, którą wypłacono dworzanom w 1509 r. Na liście znalazło się dwóch marszałków, 15 panów rady, 10 kniaziów, kuchmistrz, chorąży i 88 dworzan służących konno ze swoimi pocztami. Było też trzech pisarzy łacińskich i trzech ruskich. Oczywiście ta „lista płac” najprawdopodobniej nie jest pełna. Wymienia zapewne tylko osoby, które towarzyszyły królowi w jego podróżach po Wielkim Księstwie w 1509 r. Spis nie uwzględniał całej młodzieży rycerskiej służącej konno. Dowodu, że nie był to pełny wykaz dworu, dostarcza inne źródło, wykorzystane i opublikowane przez H. Łowmiańskiego. W *Popisie* z 1528 r. figuruje aż 12 marszałków gospodarskich, wśród nich Maciej Kłoczko, Jerzy Niemirycz, Mikołaj Hrymalicz Niemira, Bohun Bohowitynowicz, który jednocześnie piastował urząd marszałka, podskarbiego i pisarza, oraz Iwan i Paweł Sapiehowie. *Popis* wymienia czterech pisarzy kancelarii. Notuje też podskarbiego nadwornego Iwana Andrejewicza, miecznika, a zarazem kuchmistrza – Jerzego Jedko, krajczego – Hrehora Ościkowicza, cześnika i sekretarza Mikołaja Androszewicza,

podczaszego Jana Radziwiłła, koniuszego Wasyla Czyża, łowczego i jednocześnie podkomorzego Mikołaja Paca, dwóch chorążych – wielkiego, Wojciecha Narbutowicza, oraz nadwornego, Wasyla Rohozę. Znalazły się też w *Popisie* nazwiska należących do dworu członków ówczesnej rady wielkoksiążęcej, biskupów: wileńskiego – Jana z książąt litewskich, żmudzkiego – Mikołaja Wieżgajło oraz łuckiego – Pawła Holszańskiego, kanclerza i wojewody wileńskiego – Olbrachta Gasztołda, marszałka i wojewody trockiego – Konstantego Ostrogskiego, nowogrodzkiego – Jana Zabrzezińskiego, połockiego – Piotra Kiszkę, kijowskiego – Andrzeja Niemirycza, witebskiego – Jana Hlebowicza, kasztelana wileńskiego Jerzego Radziwiłła, który był jednocześnie marszałkiem i chorążym. Wymienieni zostali kasztelan trocki i starosta żmudzki - Stanisław Kieżgajło, starosta brzeski – Aleksander Chodkiewicz, łucki – Fedor Czartoryski oraz miński – Bohdan Zasławski.

Od przyjazdu Zygmunta Augusta do Wilna w 1544 r. funkcjonował tam, oprócz przybyłego z królem dworu polskiego, także wielkoksiążęcy dwór litewski. Ten drugi nie został w pełni zorganizowany, na co uzalali się panowie litewscy i na sejm w 1547 r. wnieśli prośbę, aby król, naśladując dawne obyczaje, „złożył także dwór litewski, dając tym samym możliwość służenia mu i nabierania rycerskiej oraz dworskiej ogłady młodzieży litewskiej”. Odpowiedź króla była wyraźna, że nie ma na to środków finansowych, gdyż dobra hospodarskie w dużej mierze zostały rozdane panom litewskim. Chociaż więc nie w pełni uformowany, dwór li-

tewski w Wilnie istniał jednak obok polskiego, z odrębnymi od polskich urzędnikami. Zarządzał nim biskup łucki, Jerzy Chwalczewski, podskarbin był Iwan Hronostaj, który od 1547 r. został marszałkiem nadwornym. Dwaj Radziwiłłowie – Mikołaj i Jan – pełnili urzędy podczaszego i krajczego, Stanisław Kieżgajło był podstolim, Grzegorz Chodkiewicz – podkomorzym, Mikołaj Olechnowicz – miecznikiem, a Mikołaj Andruszowicz – koniuszym. Godność kuchmistrza od 1545 r. pełnił Wojciech Jasiński. Na dworze polskim – jak wspomniano – był nim od 1550 r. Włoch, Sigismondo Fanelli, przybyły z królem z Krakowa. Oficjalnie po śmierci Jasińskiego w 1561 r. objął także urząd kuchmistrza dworu litewskiego i pełnił go do śmierci w 1565 r. Po nim urząd sprawowali krótko Rafał Cybulski (do 1566) oraz Erazm Kroczewski (1567-1569). Po unii lubelskiej nastąpiło połączenie urzędów koniuszego oraz kuchmistrza. Na obu dworach pełnili je Polacy. Specyfiką dworu litewskiego był istniejący od XV w. urząd łowczego hospodarskiego. W czasach Zygmunta Augusta nie miał jeszcze odpowiednika na dworze polskim. Na Litwie był to urząd ważny – zważywszy na upodobania ostatniego z Jagiellonów do polowań – a pełnili go Mikołaj Rudy Radziwiłł w latach 1546-1554, a po nim Grzegorz Wołłowicz (1567-1574), jednocześnie dworzanin konny. Podobnie jak za poprzednich władców, także w czasach Zygmunta Augusta otaczała go spora grupa hospodarskich dworzan konnych. Wiemy o nich z popisu wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego, w którym wymienieni są jako

przynależący do chorągwi nadwornej. Podobnie jak służący na dworze polskim konno *aulici* Zygmunta Augusta, także i litewscy dworzanie służyli wraz ze swoimi pocztami konnymi. Według popisu z 1567 r. było ich 40, a razem z pocztami konnymi tworzyli grupę 98 osób. Do tego należy dodać służących królowi 45 pieszych. Pełnili oni przede wszystkim funkcje kurierów przewożących listy, a także sprawujących poselstwa w imieniu hospodara. Z polecenia Zygmunta Augusta wszyscy oni brali udział w wojnach albo jako hufiec dworski, albo wraz z zaciężnymi i wówczas podlegali władzy hetmana litewskiego. Na czele kancelarii łacińskiej w Wilnie stał prepozyt trocki, Maciej z Mąkolina, a litewsko-ruskiej – Walerian Protasewicz. Najważniejszą rolę na dworze litewskim odgrywał Mikołaj Czarny Radziwiłł, zwłaszcza wówczas, gdy od 1544 do 1565 r. pełnił funkcję marszałka wielkiego, a od 1550 do śmierci w 1565 r. także kanclerza. Po zmianie na stanowisku marszałka i objęciu go przez Jana Chodkiewicza (1566-1579) urząd stracił na znaczeniu. Po unii lubelskiej marszałek wielki koronny miał wprawdzie pierwszeństwo w hierarchii urzędów, ale w razie jego nieobecności zastępował go marszałek wielki litewski, a nie nadworny koronny Marszałek nadworny litewski utracił swoje znaczenie w okresie panowania Zygmunta Augusta i pozostawiono mu funkcje jedynie ceremonialne, ponieważ Zygmunt August sam zarządzał swoim dworem.

Dwór litewski od początku był bardziej zróżnicowany pod względem narodowościowym niż koronny.



Stanowiska w radzie gospodarskiej oraz urzędy nadworne były wprawdzie zastrzeżone dla szlachty Wielkiego Księstwa, ale nie brakowało na dworze służących tam Polaków, Niemców, Węgrów, Czechów oraz przedstawiciele innych nacji.

## Liczebność dworu, koszty utrzymania i sposób finansowania

Co w świetle dotychczasowych badań wiadomo o liczebności dworu w czasach Jagiellonów? Wobec bardzo fragmentarycznych źródeł, zwłaszcza dla wieków XIV i XV, można na ich podstawie mówić wyłącznie o danych szacunkowych. Podobnie jak w całej Europie, w wypadku dworu Jagiellonów widać wyraźną tendencję do wzrastania liczby związanych z nim dworzan. Wynikało to z postępującej specjalizacji, która pociągała za sobą powstawanie nowych urzędów nadwornych oraz służb. Stopniowo, zwłaszcza od czasów Aleksandra Jagiellończyka, zaczął zmieniać się model dworu średniowiecznego, nastawionego przede wszystkim na obsługę władcy i jego rodziny, na rzecz coraz bardziej zhierarchizowanej instytucji pełniącej istotną funkcję w administrowaniu państwem.

Przy opracowywaniu zagadnienia liczebności dworu posługiwano się dotąd różnymi metodami.

Helena Kręt, autorka monografii o dworze Jadwigi i Jagiełły, obliczając ilość spożywanych produktów przy stole królewskim oraz owsa kupowanego dla koni orszaku towarzyszącego parze monarszej, oszacowała na podstawie dosyć systematycznie prowadzonych –

zwłaszcza w latach 1393-1394 – rachunków podskarbińskich, że do stołu zasiadało jednorazowo ok. 60-80 osób, a w orszaku bywało ich łącznie od 300 do 400. Jako niewiarygodną Kręt odrzuciła zapiskę *Dopełnienia szamotulskiego* o złożonym z 2000 koni orszaku Jagiełły. Biorąc pod uwagę skłonność średniowiecznych pisarzy do podawania przesadzonych liczb, można jedynie przyjąć, że Jagielle rzeczywiście towarzyszył znaczny orszak, w którym konie służyły nie tylko jako wierzchowce, ale także ciągnęły liczne wozy przemieszczające się z królem.

Małgorzata Wilska, opierając się jedynie na wydanych rachunkach Kazimierza Jagiellończyka, ukazujących zaledwie dwuletni fragment długiego panowania króla, szacuje liczbę jego dworu w latach 1477-1478 na 450-500 osób. Rozszerzenie podstawy źródłowej o osoby wymienione w *Księdze Metryki Koronnej* podkanclerzego Oporowskiego (1479-1483) oraz te, które znalazły się w *Liber quitantiarum* z lat 1484-1488 i w sumariuszu *Metryki*, obejmującej cały okres panowania Kazimierza, pozwoliło J. Olszówce podać imiona 369 udokumentowanych urzędników, dworzan i służby związanej z dworem koronnym. Rafał Jaworski, wykorzystując – jak wspomniano – rejestr odprawy dworu wielkksiążęcego Kazimierza Jagiellończyka z 1488 r., podał, że występują w nim 293 osoby. Wszystkie te obliczenia wymagają z pewnością dalszych badań.

Marcin Kromer wyraził opinię, że dwór Jana Olbrachta przerastał wspaniałością wszystkie poprzednie

dwory jagiellońskie, a królowi towarzyszył orszak 1600 dworzan konnych!

Wstępne obliczenia, dokonane przez J. Olszówkę na podstawie ksiąg rachunkowych króla – choć ich stan i sposób prowadzenia pozostawiają wiele do życzenia – całkowicie potwierdzają opinię Kromera. Okazało się, że rachunki wymieniają co najmniej 319 dworzan konnych, służących wraz z 1847 osobami w pocztach, co daje w sumie 2166 osób. Jest to więc liczba znacznie większa niż podana przez Kromera, a w dodatku prawdopodobnie zaniżona, gdyż rachunki nie zawsze podają liczbę koni należących do pocztów niektórych rycerzy.

Bardzo staranne obliczenia zostały przeprowadzone dla dworu królewskiego Aleksandra Jagiellończyka. Olszówka oparła je na wszystkich zachowanych źródłach. Przyniosły one imponującą liczbę ponad 2000 osób, z wliczeniem w nią także personelu kancelarii (82 osoby w krótkim okresie panowania Aleksandra). Największą grupę, tak jak w wypadku dworu Jana Olbrachta, stanowili dworzanie konni, tworzący – wraz z pocztami, do czego dodano poczty urzędników nadwornych – 1154-osobowy zastęp. Olszówka w swoich obliczeniach pominęła tylko niektóre mniej istotne kategorie służb na dworze Aleksandra, z braku dokładniejszych danych na ich temat. Oba dwory Jagiellonów panujących na przełomie XV i XVI w. zdają się bardzo odbiegać liczebnością od dworów wcześniejszych.

Brak niestety tak szczegółowych badań nad dworem Zygmunta I. Rachunki z 1508 r. podają wykaz tylko niektórych urzędników z nim związanych oraz ich

pensje roczne. Najważniejsi: marszałek koronny i nadworny, podskarbi i hetman otrzymywali po 100 florenów, podobnie jak dwaj lekarze, inni zaś urzędnicy nadworni – po 14-20 florenów. Na liście znalazł się też burgrabia krakowski z niezmienną od czasów Jagiełły pensją 60 florenów. Zapisy te uzupełnił na podstawie innych źródeł T.J. Lubomirski, określając dwór Zygmunta I w początkach jego panowania jako „niezbyt liczny, ale dostojny”. Przypuszczał, że – poza urzędnikami – służba liczyła ok. 80 osób. Kiedy król udawał się na Litwę w latach 1508, 1509 i 1510, towarzyszył mu coraz liczniejszy orszak dworzan konnych: 430, 600 i 701 dla wymienionych lat. Ostatnią dużą liczbę można tłumaczyć faktem, że w 1510 r. król ciągnął na wojnę wołoską. Dworska chorągiew stanowiła więc nie tylko jego straż przyboczną, ale także część wojska.

Niezbyt imponujący liczebnie dwór Zygmunta I zdają się potwierdzać rachunki Andrzeja Kościeleckiego z 1510 r. Należy pamiętać, że stan skarbu kraju obejmowanego przez Zygmunta był opłakany i w początkach panowania nie było go stać na zbyt okazały dwór. Dzięki wspomnianym wysiłkom króla i jego otoczenia, wkładanym w stopniowe uzdrawianie finansów, dochody skarbu rosły, mimo prowadzonych wojen. W dodatku król mógł zawsze liczyć na wsparcie finansowe ze strony Jana Bonera. Zestawienie przychodów i rozchodów notowanych w rachunkach z niektórych lat panowania Zygmunta I pokazuje, że wydatki ponoszone na utrzymanie dworu, największe wśród rozchodów,

stanowiły ok.  $\frac{1}{4}$ , a w niektórych latach nawet  $\frac{1}{3}$  sum, które księgi rachunkowe notowały jako przychody.

W pierwszych latach po zaślubieniu Bony Sforzy dwór Zygmunta I liczył ok. 30 urzędników, 30 pokojowców, 15 pacholąt, zapewne ok. 30-40 dworzan kurierów. Do tego należy dodać ok. 400 dworzan konnych. Nawet jeśli przyjmie się, że każdy z nich służył tylko w dwa konie, otrzymamy liczbę 800 osób w orszaku – a z pewnością był on większy. Razem z resztą dworzan oraz pracownikami kancelarii, przez którą w latach 1506-1548 przewinęło się ok. 60 osób (a więc jednocześnie pracowało w niej ok. 20 osób), otrzymujemy zespół ponad stu stale przebywających na dworze urzędników oraz ok. 1000 osób straży królewskiej. Do tego dodać należy bardzo wielu – szczególnie w okresie przebudowy zamku na Wawelu – rzemieślników oraz dostawców towarów, związanych z dworem i opłacanych przez podskarbich lub wielkorządców.

Dzięki pracy M. Ferencza o dworze Zygmunta Augusta, opartej na zachowanym w księdze marszałkowskiej imiennym spisie osób, które zaciągały się do służby królowi, wiemy, że w latach 1548-1572 przez dwór ten przewinęło się 3113 dworzan i służby, a z pocztami dworzan konnych – 5813. Ponieważ Ferencz w swoim opracowaniu nie uwzględnił kancelarii królewskiej, należy dodać do tej i tak wielkiej liczby jeszcze grupę ponad dwustu jej pracowników. Był to więc z pewnością największy dwór jagielloński, przez który przewinęło się ponad 6000 ludzi. Z szacunkowych obliczeń Ferencza wynika, że jednorazowo przy królu przebywało ok.

750 osób, a z pocztem dworzan konnych – ponad 1000. Rachunki Zygmunta Augusta notują ogromne sumy wydawane przez króla na utrzymanie dworu. Na przykład w 1549 r., kiedy przychody skarbu osiągnęły sumę ok. 180 000 florenów, na pensje i utrzymanie dworu król wydał prawie 66 000!

Sekretarz nuncjusza Commendone, Fulvio Ruggieri, w przywoływanym już *Opisie Polski*, pod wrażeniem tłumnego dworu towarzyszącego Zygmuntowi Augustowi, który wyruszał w podróż, podał może nieco zawyżone liczby ok. 2000 dworzan konnych, mnóstwa pokojowców i pacholąt. Dodał też z pewnym zdziwieniem, że gdy król zatrzymuje się na dłuższy pobyt, „cała ta okazałość nie wiadomo gdzie się podziewa i w ten czas zaledwie kilka osób zobaczysz na jego dworze”. Zapewne i druga część opinii została napisana z pewną przesadą, ale uwaga to bardzo interesująca, pokazuje bowiem, że na co dzień dwór ulegał rozproszeniu, a pojawiał się, gdy wymagało tego bezpieczeństwo króla lub konieczność dodania blasku jego majestatowi.

Do sytuacji dworu „wyludnionego” zdają się nawiązywać słowa Zygmunta Augusta zapisane w testamentie. Kiedy polecał w nim opłacenie po swojej śmierci służących mu dworzan według zasług, z goryczą wykluczył „tych, którzy jakoby *ad oculum* służyli, kąs się pokazawszy i poświęciwszy na dworze zjeżdżali, a służb naszych nie pilnowali”.

Bardzo trudno, z braku źródeł, ocenić koszty utrzymywania licznych dworów w Wilnie. Rafał Jaworski na podstawie rejestru odprawy z 1488 r. obliczył, że

jednorazowo wydano na ten cel ok. 2300 kop groszy. Natomiast K. Pietkiewicz, na podstawie najlepiej zachowanych rachunków litewskiego dworu Aleksandra, prowadzonych w 1499 r. przez Erazma Ciołka, obliczył, że wydatki na pensje dworzan w pierwszym semestrze wyniosły ok. 1000 florenów. Z pewnością nie wszystkim zapłacono. Na dworze Aleksandra Jagiellończyka stale nie starczało pieniędzy na pokrycie wydatków, co powodowało zadłużanie się władcy na ogromne sumy. Można więc zrozumieć wspomnianą niechęć Zygmunta Augusta do powiększania dworu litewskiego, tym bardziej że kiedy obejmował Wielkie Księstwo, przybył do Wilna wraz z licznym dworem polskim, który go dostatecznie dużo kosztował.

Skąd pochodziły sumy potrzebne na utrzymanie dworu polskiego? Wspomniano, że mimo prób oddzielenia w początkach XVI w. skarbu prywatnego króla od państwowego właściwie do końca panowania Jagiellonów ów podział praktycznie nie nastąpił. Pieniądze wpływające do skarbcza pochodziły z dóbr ziemskich należących do króla, z podatków zwyczajnych, takich jak np. poradlne czy czopowe, oraz nadzwyczajnych, uchwalanych przez sejm. Były też sumy pochodzące z różnych ceł, a po wojnie trzynastoletniej z czynszu pobieranego od Gdańska i Elbląga. Dochody przynosiły nadto regalia, jak mennica, a przede wszystkim żupy solne – krakowskie i ruskie – oraz kopalnie srebra w Olkuszu. Co roku bardzo regularnie pewną niezbyt wysoką sumę w złocie wpłacały gminy żydowskie. Niektóre klasztory i miasta królewskie płaciły tzw. sta-

cyjne. Wszelkie niedobory w skarbcu, powstające wówczas, gdy uzyskane sumy były mniejsze niż wydatki, ratowały pożyczki od dobrze uposażonych biskupów, bogatych mieszczan i magnatów. Rachunki dworu królewskiego pokazują, jak nieregularnie i w bardzo różnej wysokości wpływały sumy należne skarbowi. Wiele z nich nigdy nie docierało do króla, gdyż były zastawiane na poczet wcześniej zaciągniętych długów. Na skutek zastawiania majątków ziemskich stale malały dobra królewskie. Jagiełło, jak napisała A. Sucheni-Grabowska, rozdawał je szczerze od początku swego panowania, ale poważne kłopoty rozpoczęły się od czasów Władysława Warneńczyka, który – potrzebując pieniędzy na wojny prowadzone na terenie Węgier – drastycznie uszczuplił domenę królewską, zastawiając lub nawet darowując ziemie, wsie i miasta królewskie. Podobną politykę – z powodu zaangażowania w wojny pochłaniające pieniądze – kontynuowali Kazimierz Jagiellończyk, Jan Olbracht i Aleksander. Z dóbr królewskich powstawały dzięki temu stale powiększające się fortuny rodów Odrowążów, Kurozwęckich, Tarnowskich, Tęczyńskich, Koniecpolskich, Szydłowieckich, Leszczyńskich i innych. W kręgach dworskich już w XV w. próbowano przeciwstawić się temu procesowi. Jednak stałe pustki w skarbie były przyczyną prowadzenia dalszej rabunkowej gospodarki w stosunku do królewszczyzn. Katastrofalny jej stan za Aleksandra wywołał reakcję w postaci myśli o reformie. Zaowocowała ona ważnymi ustawami z 1504 r., które mogły być inspirowane inte-



resującym *Traktatem o naturze praw i dóbr królewskich oraz o naprawie królestwa i o kierowaniu państwem* pióra Stanisława Zaborowskiego. Autor był pisarzem skarbu królewskiego, podwładnym Jakuba Szydłowieckiego i Andrzeja Kościeleckiego, zapewne on pierwszy spisywał w kancelarii podskarbińskiej „reformowane” księgi rachunkowe. W początkach XVI w. zabrano się poważniej niż w okresach poprzednich do zahamowania procesu uszczuplania królewszczyzn. Podjęto też zadanie wykupu wcześniej zastawionych dóbr.

Podstawę finansową utrzymania dworu litewskiego od Kazimierza Jagiellończyka stanowiły wpływające w gotówce do skarbcza hospodara dochody z myt i karczm. Opłaty odbierali zaufani urzędnicy wielkiego księcia albo – zwłaszcza w XV w. – dzierżawcy z umową na kilka lat. Było wśród nich wielu Żydów, mających reputację dzierżawców bardzo uczciwych. W określonych terminach wnosili oni do skarbcza umówione sumy. Dochody te uzupełniano dostawami na utrzymanie dworu w naturze i opłatami z dóbr ziemskich hospodara, które – podobnie jak i folwarki królewskie – dostarczały także części żywności na utrzymanie dworu.

Studium rachunków wszystkich Jagiellonów nie pozostawia wątpliwości, że problem utrzymania dworu i realizowania opłat należnych za służbę królowi nigdy nie był prosty. Formalnie zobowiązania miały być wypłacane co kwartał, ale – jak wspomniano – terminy rzadko bywały dotrzymanywane.

W skomplikowany system regulowania należności włączonych było wiele osób: oprócz podskarbiego koronnego i nadwornego także kanclerz, a nawet dworzcy szafarze oraz urzędnicy odpowiedzialni za poszczególne agendy dworskie. Król był zobowiązany do potrójnych świadczeń na rzecz dworzan: po pierwsze – pieniężnych, a więc pensji, co do której umawiano się przy angażowaniu do służby. O wysokości tego świadczenia w XVI w. wielokrotnie już wspomiano przy omawianiu poszczególnych urzędów i służb. Sondażowo przeprowadzone badania wskazują stopniowy – choć niezbyt wielki w ciągu okresu jagiellońskiego – wzrost pensji.

Po drugie, władcy nie tylko w Polsce, lecz także na wszystkich dworach europejskich, przekazywali pewne świadczenia w naturze: część dworu była żywiona przez króla. Czasem były to codzienne racje piwa, wina i chleba, czasem posiłek spożywany wraz z królem albo z resztek pozostałych z jego stołu. Ważnym świadczeniem w naturze było także sukno i inne materiały na ubrania. Te rozpowszechnione w Europie zwyczaje stanowiły pozostałość modelu króla – żywiciela i dawcy darów. Na dworze Jagiellonów znamy go od czasów Władysława Jagiełły; z braku wcześniejszych rachunków dworskich możemy tylko przypuszczać, że podobnie wynagradzano na dworze Piastów. Mimo niezbyt jasnych zasad przydzielania sukna widoczne jest, że jego jakość zależała od pozycji na dworze, a ilość od wzrostu. Niekiedy dworzanie byli też obdarowywani futrami. Także w tym wypadku pozycja w hierarchii

dworskiej decydowała o tym, czy było to futro z drogich skórek, czy też barani kozuch. Rachunki informują nas również o trafiających do rąk poszczególnych dworzan niewielkich sumach pieniędzy na zakup albo reparację butów, czapek lub rękawic.

W rachunkach dwóch ostatnich Jagiellonów widać tendencję do zmiany świadczeń w naturze na ekwiwalent w pieniądzu. Tak zwane strawne, czyli pewne sumy wypłacane co tydzień, zastępowały przydziały żywności. Również na ubranie, zamiast materiałów, otrzymywano pieniądze. Zjawisko to, charakterystyczne dla innych dworów królewskich, wynikało z upowszechniania się gospodarki pieniężnej. Mogło się także wiązać z rosnącą liczbą dworzan i służby.

Trzecim rodzajem wynagrodzenia była pasza dla koni, a także – w związku z przemieszczaniem się dworu – zapewnienie środków transportu z królewskich stajni i wozowni.

Wielu urzędników, w tym i kancelarii, miało stałe uposażenie, zapisane na dochodach z dóbr królewskich. Kanclerz otrzymywał uposażenie z żup i ceł krakowskich według postanowienia konstytucji z 1511 r. Sekretarze i pisarze kancelarii korzystali z pieniędzy pobieranych za różne usługi kancelaryjne. Ich wysokość została uregulowana dopiero w konstytucji z tego samego roku. Pracujące w kancelarii osoby duchowne często otrzymywały jako wynagrodzenie beneficja kościelne, którymi król mógł dysponować za zgodą Stolicy Apostolskiej.

Z rachunków od czasów Jana Olbrachta – ale zwyczaj był zapewne starszy – wiemy, że pewną gratyfikacją obejmującą przede wszystkim kapelanów królewskich i straż zamkową była kolęda (*columbatio*), wypłacana ok. Bożego Narodzenia. Zwyczaj ten miał wymowę religijną. Stanisław Hozjusz napisał, że kolęda miała przypominać hojność Boga, który dał ludziom swojego Syna. Dla podziękowania Bogu bogatsi winni dzielić się z uboższymi tym, co posiadali. Analiza rachunków Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellończyka oraz Zygmunta I zdaje się świadczyć o tym, że kolęda ofiarowywana była także dworzanom konnym, pacholetom i lekarzom, nie tylko w postaci pieniężnej, lecz także przydziałów soli oraz sukna.

Trudną sytuację finansową monarchów, którzy w skarbcu miewali niedobory tak wielkie, że często nie byli w stanie regularnie opłacać dworu, ratował system wydawania przez kancelarię królewską tzw. kwitancji (kwitów), opiewających na zalegające sumy do wypłacenia z różnych dochodów królewskich. Skalę tego zjawiska na przykładzie opłacania dworu Aleksandra Jagiellończyka po raz pierwszy pokazała J. Olszówka. Podobnie jak Kazimierz Jagiellończyk, także Aleksander uciekał się nader często do płacenia długów przez wystawianie kwitów. Wypisywane dłużnikom przez kancelarię, opiewały na sumy, które następnie realizowano w różny sposób. Otrzymywali owe kwity przedstawiciele niemal wszystkich agend dworskich. Byli wśród nich urzędnicy nadworni, pracownicy kancelarii, dworzanie konni, kapelani, pokojowcy, przed-

stawiciele różnych służb, a zgłaszać się mieli do poborców podatków z ziem koronnych, do podskarbiego koronnego lub nadwornego, do wielkorządcy lub żupnika. Najwięcej kwitancji opiewało na najwyższe dochody skarbu, a więc podatki z ziem koronnych oraz dochody z żup solnych. Aleksander niemal cały czynsz otrzymywany od mieszczan Gdańska i Elbląga przeznaczał na opłacenie dworzan za pomocą wystawianych na ów czynsz kwitów. Były one także wypisywane na dochody ze starostw oraz ze stacji królewskich. Kancelaria wystawiała kwity nie tylko na sumy pieniędzy, ale także na odbiór sukna, szub, soli z żup krakowskich i ruskich.

Jak pokazała na przykładzie Aleksandra Jagiellończyka J. Olszówka, nie był to jedyny sposób regulowania rachunków z pracownikami dworu. Wśród dokumentów królewskich Aleksandra, a także innych Jagiellonów, wiele jest takich, które dawały dworzanom nominacje lub ekspektatywy na różne urzędy dworskie i ziemskie, przynosiły im nadania ziem lub nieruchomości w mieście, beneficja kościelne i prawo patronatu. Dla obu stron korzystne bywały zezwolenia na wykup zastawionych królewszczyzn. Czasami dokumenty królewskie zawierały zapisy jednorazowych sum, czasem nadania dożywotnich pensji, a także przywileje i różne zwolnienia albo potwierdzenia wcześniejszych nadań. Dla osób związanych z dworem, a nienależących do warstwy szlacheckiej, wynagrodzeniem bywała nobilitacja.

Stosowane przez Aleksandra sposoby „uzupełniania” brakujących stale w skarbcu pieniędzy były praktykowane przez jego poprzedników, a jak wiadomo z badań M. Ferencza, także w czasach Zygmunta Augusta, mimo znacznie lepszej sytuacji finansowej króla.

\* \* \*

Dwór monarszy był odbiciem ówczesnego społeczeństwa. Wokół osoby władcy skupiali się przedstawiciele niemal wszystkich jego grup. Był to przede wszystkim świat na wskroś męski, w którym kobiety pojawiały się rzadko. Jediną niewiastą pracującą na dworze króla była praczka, która zajmowała ostatnie miejsce w hierarchii służb. Stosunkowo niewielki dworski świat kobiecy skupiał się wokół królowej i jej dzieci. Kobiety zatrudniane tam były jako mamki i piastunki królewskiego potomstwa, matrony i panny fraucymeru oraz ich służące. Z wyjątkiem okresu pobytu w Polsce królowej Bony nie były to grupy zbyt liczne – jak pokazały wstępne i wyłącznie szacunkowe obliczenia. Najwyższą godnością dostępną kobiecie na dworze królowej był urząd ochmistrzyni, odpowiedzialnej tylko za personel żeński, ponieważ nad całością dworu pieczę sprawował marszałek królowej, częściej nazywany ochmistrem.

Dwór zaludniony był przedstawicielami wszystkich warstw społecznych, od możnych panów, łączących prestiżowe urzędy ziemskie z dostojenstwami nadwornymi i olbrzymimi fortunami, często wyrosłymi kosztem domeny królewskiej, przez różnej fortuny ry-

cerstwo/szlachtę, duchowieństwo, mieszczaństwo, aż po warstwę włościańską, najliczniej reprezentowaną w różnorodnych służbach dworu.

Wśród urzędników ministerialnych i urzędników dworskich pojawiały się nazwiska najmożniejszych rodów zarówno w Polsce, jak i Wielkim Księstwie Litewskim. Występowały w rejestrach dworzan konnych, rzadziej wśród *cubicularii*, gdzie przeważały nazwiska średnio zamożnej szlachty. Czasem znaleźć je można wśród pracowników kancelarii królewskiej, gdzie rozpoczynali karierę. Do końca panowania Jagiellonów wśród rodów możnowładczych związanych z dworem królewskim przeważały te, które pochodziły z Małopolski. Niewątpliwie kontynuacja rozpoczętych już badań prozopograficznych wyświetli w przyszłości wiele niejasnych jeszcze problemów powiązań społecznych i politycznych tej grupy z dworem. Jedynie tytułem przykładu pokazemy kariery, jakie u boku Jagiellonów zrobiły niektóre z rodów. Wiele z nich stało od początku za wyniesieniem Jagiełły na tron Polski.

Kurozwęccy, herbu Poraj, służyli już w XIV w. na dworze królowej Elżbiety Łokietkówny, popierali Ludwika Andegaweńskiego i jego córki. Przedstawiciele rodu pełnili wysokie i intratne urzędy ziemskie. Dobiesław (zm. 1397) był m.in. wojewodą, a następnie także kasztelanem krakowskim. Jego syn, Zawisza (zm. 1382), podkanclerzy, a potem kanclerz Elżbiety, był biskupem krakowskim, a potomkowie drugiego z synów – Krzesława – związali się z dworem Jagiełły: Jan (zm. 1433) i Dobiesław (zm. po 1433) byli burgrabiami kra-

kowskimi, trzeci zaś z braci, Mikołaj (zm. 1438), po śmierci Jagiełły został jednym z opiekunów (*tutores*) Władysława i Kazimierza Jagiellończyków. Funkcję dzielił ze swym bratankiem, Krzesławem z Grzybowa i Kurowa (zm. 1459). Ten ostatni ułatwił zapewne karierę swoim sześciu synom. Spośród nich Piotr „Lubelczyk” (zm. 1499) pełnił urząd marszałka nadwornego i koronnego, był także podskarbisem koronnym. Dobiesław (zm. 1496), początkowo dworzanin królewski, pełnił następnie urząd krajczego. Stanisław (zm. 1482/1483) rozpoczął karierę w kancelarii królewskiej jako sekretarz, w 1475 r. awansował na stanowisko sekretarza wielkiego koronnego, rok później był już podkanclerzem, a w 1479 r. – kanclerzem Królestwa. Urząd ten przejął po nim w 1483 r. młodszy brat, Krzesław (zm. 1503), który w 1490 r. został także biskupem włocławskim. Zarówno wymienieni czterej Kurozwęcy, jak i ich pozostali bracia Jan (zm. 1480) oraz Mikołaj (zm. 1507) zostali obdarowywani przez Kazimierza Jagiellończyka wieloma urzędami starostów, kasztelanów i wojewodów, a dwaj wymienieni duchowni, Stanisław i Krzesław – bogatymi prebendami kościelnymi. Ród, tak potężny w XIV i XV w., wymarł w linii męskiej w początkach wieku XVI.

Przedstawiciele starego rodu panów z Chodcza, herbu Ogończyk, w XIV w. także związały się z Łokietkiem i Kazimierzem Wielkim, a potem z Jagiellończykami. Systematycznie powiększali swe dobra, sięgając po coraz wyższe i bardziej intratne urzędy starostów, kasztelanów i wojewodów, a także biskupów. Mikołaj



z Lubina, zwany Parawą (zm. 1450), był w 1432 r. łożniczym króla Władysława Jagiełły, a jego sześciu wnuków służyło następnym Jagiellonom: Mikołaj (zm. 1491), Jan (zm. 1497), Otto (zm. 1534), Piotr (zm. po 1508) i Rafał (zm. pocz. XVI w.) byli dworzanami królewskimi, Stanisław (zm. 1529) – hetmanem wojsk ruskich i marszałkiem wielkim koronnym. Panowie z Chodcza, wywodzący się z ziemi dobrzyńskiej, związani z Jagiellonami, od których otrzymali wiele nadań na Rusi, wydali wielu dzielnych rycerzy, obrońców wschodnich Kresów Rzeczypospolitej. Przez małżeństwa łączyli się z innymi rodami małopolskimi, także robiącymi kariery na dworze: Pileckich, Szafranców, Oleśnickich, Bużeńskich. Ród Chodeckich wymarł w 1. połowie XVI w.

Podobnie od początku panowania Jagiellonów na różny sposób i z różnym szczęściem związane były z nimi rody Tęczyńskich, Tarnowskich i Lanckorońskich. Ich przedstawiciele w XIV w. odegrali kluczową rolę w uratowaniu tronu dla Jadwigi Andegaweńskiej i zaaranżowaniu jej małżeństwa z Jagiełłą. Jan z Tęczyna (zm. 1405), herbu Topór, ochmistrz dworu Jadwigi i jej najbliższy doradca, a po śmierci królowej namiestnik Królestwa w latach 1399-1402, wiele uczynił dla utrzymania unii z Litwą. Sprawował najwyższe urzędy terytorialne - wojewody i kasztelana krakowskiego, a także starosty. Jego wnuk, również Jan (zm. 1470), został wyznaczony jako jeden z dwóch prowizorów ziemi krakowskiej i opiekunów (*tutores*) Władysława III do jego pełnoletniości, ogłoszonej w 1438 r.

W kilku pokoleniach Tęczyńskich było wielu urzędników nadwornych, dworzan królewskich oraz pracowników kancelarii. Kariera rodu załamała się w okresie rządów Kazimierza Jagiellończyka przy zmianie pokoleniowej w otoczeniu króla. Tęczyńscy pozostali jednak do końca panowania dynastii w ścisłej elicie władzy. Wprawdzie linia rabsztyńska wymarła w początkach XVI w., ale obu Zygmuntom służyli członkowie linii z Tęczyna, aż po Jana Chrzyciciela (zm. 1563), posła Zygmunta Augusta do Szwecji. Jemu to król powierzył skojarzenie małżeństwa Katarzyny Jagiellonki z Janem Finlandzkim Wazą. Przez dwa wieki Tęczyńscy wchodzili w małżeństwa z największymi rodami Królestwa, a dzięki hojności Jagiellonów powiększali swoje ogromne latyfundia kosztem królewszczyzn.

Znaczącą rolę w zapewnieniu tronu Jadwidze, a potem Jagielle i jego synom, odegrali także Tarnowscy, herbu Leliwa. Od czasów Jadwigi i Jagiełły zajmowali wysokie urzędy dworskie i ziemskie. Z królewskim dworem związało się szczególnie pokolenie końca XV i XVI w. Starannie wykształceni Tarnowscy – Jan Feliks (zm. ok. 1507) i jego trzech kuzyni: Jan Amor (zm. 1514), Jan Aleksander (zm. 1497) i trzeci z braci, także Jan Amor (1488-1561) – byli dworzanami Kazimierza Jagiellończyka, jego synów i wnuka. Syn Jana Feliksa, Jan Spytek (zm. 1553), ożeniony z Barbarą Szydłowiecką, córką podskarbiego koronnego Jakuba, oraz wnuk, Stanisław Spytek (zm. 1568), byli po sobie podskarbimi koronnymi w latach 1532-1550 i 1555-1561. Wspomniany Jan Amor (zm. 1561), od 1527 r.

wojewoda ruski i hetman koronny, był jedną z najwybitniejszych postaci XVI w. Ożenił się najpierw z Barbarą Tęczyńską (zm. 1521), a następnie z Zofią Szydłowiecką, dziedziczką fortuny kanclerza wielkiego, Krzysztofa. Dwóch młodo zmarłych synów (Jan Amor, zm. 1537, i Jan Krzysztof, zm. 1567), nie zdążyło zrobić kariery, ale rozpoczęli ją jako sekretarze kancelarii królewskiej ostatniego z Jagiellonów.

Z dworem związało się – od czasów Elżbiety Łokietkówny popierając Andegawenów, a potem Jagiełłę – sześć pokoleń Lanckorońskich z Brzezia i Włodzisławia, herbu Zadora. Od swego protoplasty Przedbora (zm. po 1388) przez cztery pokolenia pełnili najważniejszy urząd: marszałka nadwornego lub koronnego. Przedbor występował z tym tytułem na przełomie 1377 i 1378 r., a następnie w 1381 r. Po nim marszałkiem dworu (1394) i koronnym został syn Przedbora – Zbigniew (zm. 1425), ożeniony z Anną Tęczyńską. W następnym pokoleniu ten sam urząd pełnili dwaj synowie Zbigniewa: Mikołaj (zm. ok. 1462) i Jan (zm. po 1451), a także syn Mikołaja – Stanisław (zm. 1489). Potomkowie obu braci, Mikołaja i Jana Marszałkowiców, służyli na dworze królewskim w różnym charakterze do końca panowania Jagiellonów.

Interesująco przedstawia się krótka, ale bardzo błyskotliwa i pociągająca za sobą wyniesienie do rzędu rodów senatorskich, kariera dwóch wcześniej niezbyt znaczących rodzin szlacheckich, a mianowicie wielokrotnie wspomnianych Szydłowieckich i Tarłów.

Stanisław Szydłowiecki, herbu Odrowąż (zm. 1494), kasztelan żarnowiecki i radomski, został w 1467 r. ochmistrem dworu synów Kazimierza Jagiellończyka, odpowiedzialnym za ich rycerskie przygotowanie, podczas gdy Jana Długosza król powołał na ich nauczyciela. Szydłowiecki w 1471 r. otrzymał od króla urząd burgrabiego krakowskiego. Synowie z jego dwóch małżeństw wychowywali się razem z synami Kazimierza Jagiellończyka i wszyscy zrobili kariery na dworze Jana Olbrachta, Aleksandra, a młodsi z nich – na dworze Zygmunta I. Najstarszy, Jakub (zm. 1509), dworzanin służący z 8- lub 10-konnym pocztem Janowi Olbrachtowi i – jak ojciec – burgrabia krakowski od 1493 r., został w 1497 r. podskarbidem nadwornym, a w 1501 r. koronnym. Piotr (zm. 1507), także najpierw dworzanin konny Jana Olbrachta, w 1496 r. został chorążym nadwornym i koronnym, a w 1498 r. przejął po Jakubie burgrabstwo krakowskie. Był też podkomorzym krakowskim. Obdarowano go dwoma starostwami. Krzysztof, Paweł, Mikołaj i Marcin związali się z królewiczem Zygmuntem, przebywali z nim na dworze w Budzie, na Śląsku, a od koronacji w 1507 r. – w Krakowie. Paweł (zm. 1506), doktor obojga praw, pełnił funkcję kanclerza królewicza Zygmunta i uzyskał kilka prebend kościelnych. Mikołaj (zm. 1532) był najpierw dworzaninem króla Kazimierza i Jana Olbrachta, potem Zygmunta Jagiellończyka. W 1508 r. został podkomorzym nadwornym (1510) i krajczym koronnym (do 1515), a po śmierci Andrzeja Kościeleckiego w 1515 r. przejął urząd podskarbiego koronnego. Obda-

rzony przez Zygmunta I czterema starostwami, piastował też wiele innych urzędów ziemskich. Marcin (zm. 1505) również był dworzaninem królewicza Zygmunta, ale wczesna śmierć przeszkodziła mu w dalszej karierze. Największą spośród braci zrobił Krzysztof – dworzanin królewicza, jego podskarbi oraz marszałek dworu w czasie pobytu w Budzie i na Śląsku. Pozostawił po sobie wzorowo prowadzone księgi rachunkowe, tak szczegółowe, że pozwalają dzień po dniu odtworzyć życie codzienne dworu Jagiellończyka. Po koronacji Zygmunta I nadal pełnił funkcję podskarbiego nadwornego (1507-1510), ale już w 1511 r. został podkancle-rzym, a w 1515 r. kanclerzem wielkim koronnym, piastując jednocześnie urząd wojewody krakowskiego (do 1527). Jeśli dodamy do tych dostojęństw ofiarowane mu przez Zygmunta I stanowiska kasztelana sandomierskiego i krakowskiego, a ponadto zajmowane od roku 1515 do śmierci w 1532 r., starostwo krakowskie oraz pięć innych starostw, otrzymamy obraz niesłychanej hojności króla wobec swego rówieśnika i serdecznego przyjaciela. Niestety, zawrotna kariera rodu trwała tylko przez jedno pokolenie. Ani Jakub, ani Krzysztof nie pozostawili synów, a olbrzymia fortuna, powstała dzięki hojności Jagiellonów, przeszła z ich córkami – Barbarą, Zofią i Elżbietą – do rodów Tarnowskich i Radziwiłłów. Krystyna, młodsza córka Krzysztofa, swój posag wniosła Janowi Podiebradzkiemu, księciu oleśnicko-ziembickiemu. Ród Szydłowieckich wymarł przed połową XVI w.

Kariere ̄ rodu Tarłów, herbu Topór, rozpoczął – pó̄no w porównaniu ze starymi rodami małopolskimi – Zaklika ze Szczekarzowic (zm. 1465/1466), najpierw jako dworzanin królewski wspomniany w 1420 r., a w 1431 r. z mianowania Jagiełły starosta stryjski. W 1424 r. pełnił urząd podczaszego królowej Zofii, a jako krajczy koronny występował w latach 1439-1441 oraz 1444-1466. Łatwo więc było mu wprowadzić na dwór królewski syna, Stanisława (zm. po 1515), który w 1512 r. został ochmistrem dworu najmłodszej córki Kazimierza Jagiellończyka, królowny Elżbiety. W trzecim pokoleniu już trzech Tarłów zajmowało ważne urzędy nadworne: Stanisław (zm. 1544), który za swoją pracę w kancelarii królewskiej został wynagrodzony w 1537 r. biskupstwem przemyskim, Jan (zm. 1550) – krajczy (1522), podczaszy (1546) i cześnik koronny (1555), otrzymał też starostwo pilzneńskie, oraz Gabriel (zm. 1565), początkowo dworzanin Zygmunta I, związał się przede wszystkim z Zygmuntem Augustem, najpierw jako krajczy młodego króla, gdy składano jego dwór (1545), od 1552 r. krajczy koronny, od 1553 r., marszałek dworu trzeciej żony Zygmunta Augusta – Katarzyny. Uzyskanie ważnej kasztelanii radomskiej ok. 1553 r. wprowadziło ród Tarłów w poczet rodów senatorskich. W czwartym pokoleniu Paweł (zm. 1565) został arcybiskupem lwowskim, a jego dwóch kuzynów: Jan (zm. 1587) i Mikołaj (zm. 1571) zrobiło kariery jako dworzanie i sekretarze Zygmunta Augusta, uzyskując od króla wiele starostw i kasztelanii. W miarę rozwoju kariery Tarłowie szukali żon w coraz wyż-

szych kręgach możnowładztwa, wiążąc się z Herburta-  
mi, Tarnowskimi i Szafrącami.

Omówione przykłady pokazują mechanizm powstawania wielkich fortun, łączonych z pełnieniem najważniejszych w Królestwie urzędów – zarówno dworskich, jak i ziemskich – przez stosunkowo nieliczną elitę polityczną, raczej zamkniętą, stale między sobą wchodzącą w związki małżeńskie. Podstawę kariery stanowiła wierna służba królowi, zdobycie jego zaufania i wdzięczności za oddawane dynastii przysługi. Wynoszenie rodu w niektórych wypadkach wiązało się także z podejmowanymi przez poszczególnych władców próbami tworzenia własnego stronnictwa dla doraźnych celów politycznych. Wszystko to owocowało hojnym nadawaniem urzędów oraz królewszczyzn w zastaw, dzierżawę lub wieczyste użytkowanie.

Bardzo podobna była sytuacja na terenie Litwy. Artykuł o karierach możnowładczych w Wielkim Księstwie Litewskim u schyłku średniowiecza L. Korczak zakończyła konkluzją, że służba na dworze hospodarskim oraz bezpośredni kontakt z władcą wykreowały „krąg osób uprzywilejowanych pod względem udziału we władzy, krąg ustabilizowany i zamknięty”. Weszły doń rody, których nazwiska zostały wymienione w części poświęconej omówieniu dworu hospodarskiego Jagiellonów.

Służba na dworze, zarówno w „rycerskiej szkole”, jaką była zwłaszcza formacja dworzan konnych, a częściowo w szeregach *cubicularii*, jak i w grupie pacholąt, pełniących służbę na pokojach królewskich, stwa-

rzała okazję do spotykania się młodzieży należącej do najmożniejszych rodów z młodzieżą szlachecką z mniej lub bardziej zamożnych kręgów. Były to najliczniejsze grupy dworzan reprezentujących nie tylko Małopolskę, lecz także wszystkie ziemie Korony i Litwy. Podobnie było zresztą i w kancelarii królewskiej, w której, oprócz bardzo nielicznych synów wielkich rodów, największą grupę stanowiła średnio zamożna szlachta.

Dokładne badania grupy *curienses* króla Aleksandra pokazały, że w przeciwieństwie do możliwych, reprezentujących głównie Małopolskę, wśród przedstawicieli szlachty średnio i mało zamożnej była zachowana równowaga liczbowa między Małopolską a Wielkopolską. Na dworze Aleksandra wśród dworzan konnych, których pochodzenie terytorialne udało się ustalić, było 31 nazwisk rodów szlacheckich z Małopolski i 37 z Wielkopolski. Znacznie mniejsza była reprezentacja rodów mających swoje dobra w województwie ruskim (18) oraz pochodzących z Mazowsza i z Prus Królewskich (po 6). Oprócz najliczniejszych wśród dworzan konnych Polaków były też spore grupy służących Aleksandrowi Czechów (27), Niemców (12) i Ślązaków (4). Nie jest to zbyt wielu na 387 osób tworzących gwardię przyboczną króla, ale obecność obcokrajowców dodawała dworowi splendoru.

Rzeczą znamionną jest trwanie przy Jagiellonach pewnych rodzin szlacheckich, których nazwiska powtarzają się w spisach dworzan od czasów Kazimierza Jagiellończyka aż do Zygmunta Augusta. Zestawienie nazwisk tylko spośród dworzan konnych pokazało, że po-



nad 50 rodzin tradycyjnie wysyłało swoich synów na dwór królewski, aby nabrali tam ogłady. Powtarzają się od wieku XV do końca panowania Zygmunta Augusta nazwiska: Boturzyński, Buczacki, Brzeski, Chrzastowski, Czuryło, Dąbrowski, Dunin, Filipowski, Górski, Gut, Herburt, Hynek, Jakubowski, Kamieniecki, Kościelecki, Krocowski, Krupski, Lanckoroński, Leszczyński, Lubrański, Łącki, Maciejowski, Myszkowski, Olszowski, Orzechowski, Pilecki, Pieniążek, Podlowski, Potocki, Radziwiński, Russocki, Secygniowski, Siedlecki, Skarbek, Skotnicki, Staszkowski, Strzała (czeskiego pochodzenia), Suchodolski, Tęczyński, Tarnowski, Wąsowicz, Wielopolski, Wolski, Zaremba i Zawisza. Pamiętać trzeba, że wieki XV i XVI były okresem tworzenia się nazwisk oraz ich zmian, które następowały czasem przy uzyskaniu nowego majątku. Ta sama rodzina przybierała nazwisko od nowej posiadłości, czego przykładem jest podział rodu herbu Leliwa na Tarnowskich i Melsztyńskich, podobnie jak Tęczyńscy herbu Topór mieli boczną linię Rabsztyńskich.

Licznie reprezentowane było na dworze duchowieństwo, odgrywające na nim ważną rolę. Było skupione nie tylko w kaplicy królewskiej, lecz także związane z dworem w charakterze spowiedników lub wychowawców i nauczycieli młodego pokolenia. Dzięki swemu wykształceniu duchowni zajmowali także najważniejsze stanowiska wśród urzędników kancelarii, choć zazwyczaj pracę w niej rozpoczynali jako sekretarze. Piastowali na dworze też inne urzędy, zwłaszcza w XIV i XV w. często pełnili funkcje podskarbich

i wielkorządców. Wielu lekarzy nadwornych oraz prawników było duchownymi. Dwór opuszczali, wynagradzani beneficjami kościelnymi, wchodzili też do grona biskupów. To z kolei awansowało ich do rady królewskiej albo do senatu po jego ukonstytuowaniu się w XVI w. Stawali się więc najbliższymi współpracownikami króla. Badania prozopograficzne nad episkopatem wieków XV oraz XVI pokazały, że w większości biskupi mieli wykształcenie prawnicze, co tym bardziej czyniło z nich kompetentnych doradców w sprawach politycznych Królestwa.

Nie brakowało także powiązanych z dworem mieszczan. Najliczniej reprezentowani byli wśród rzemieślników, a także dostawców różnych towarów. Grupa rzemieślników nigdy nie była zamknięta. W miarę potrzeb zatrudniano ich na podstawie umowy, nierzadko też korzystano z pracy rzemieślników w miejscu pobytu orszaku. Badania nad tymi grupami mogą dać odpowiedź na interesujące pytanie, na ile obecność dworu i jego kontakty z miastem przyczyniały się do rozwoju gospodarczego. Zamówienia bywały duże, zapotrzebowanie na pracę stałe. Mieszczanie trafiali - choć nader rzadko - do grona dworzan konnych. Bywali też zatrudniani w kancelarii królewskiej, choć tam zdecydowanie przeważała szlachta. Awansowali do kancelarii dzięki osobistym zdolnościom, a kancelaryjna służba królowi prowadziła nieraz do uzyskania nobilitacji. Tak było np. w wypadku Decjuszów, dwóch mieszczan niemieckiego pochodzenia, ojca i syna o tych samych imionach Jost Ludwik.

Pierwszy był sekretarzem Zygmunta Starego, a drugi Zygmunta Augusta. W obu kancelariach pracował też Marcin Kromer, mieszczanin rodem z Biecza, dyplomata i historyk, nobilitowany w 1552 r. W 1561 r. nobilitację otrzymał Łukasz Górnicki, bibliotekarz i historyk Zygmunta Augusta, a w 1569 r. Rotundus Augustyn Mielecki, który wszedł do kancelarii dzięki poparciu biskupa Samuela Maciejowskiego. Nobilitację uzyskali też dwaj bracia z rodu bankierów szczecińskich i gdańskich: Stefan i Jan Loitzowie. Udzielili oni Zygmuntowi Augustowi w latach 1568-1570 ogromnej pożyczki 110 000 talarów na rozbudowę flotyli polskiej. Król mógł zakupić za tę sumę i wyposażyć 10 okrętów. Nobilitacja w tym wypadku była więc gestem szczególnej wdzięczności.

Na dworze królewskim znalazło się także wiele osób, które pochodziły z dóbr królewskich w Koronie i hospodarskich na Litwie. Należeli do grupy *familia ex domibus, ad gratiam servientes*, pełniące na dworze różne służby na zasadzie powinności feudalnej wobec króla, swego pana. Do zajęć przede wszystkim w służbie łowieckiej oraz stajenno-powozowej sprowadzał ich z Litwy już Jagiełło. Wielu pracowało także na niższych stanowiskach w kuchni albo jako stróże, *calefactores*, ogrzewający w zimie komnaty. Byli też zatrudniani jako łaźiebni. Tradycja taka utrzymała się do czasów Zygmunta Augusta. Na tej samej zasadzie, jak o *familia ex domibus*, służyli także ludzie z królewszczyzn na ziemiach polskich. Te często anonimowe osoby, czasem znane tylko z zapisanego w rejestrze

dworskim imienia, które wskazywało na polskie, litewskie lub ruskie pochodzenie, wydają się najliczniej reprezentowane, zarówno na koronnym, jak i litewskim dworze Jagiellonów. Liczebność jednak nie dodawała znaczenia tej grupie, zajętej jedynie obsługą władcy, jego rodziny i miejsc zamieszkania. Wielu z tych ludzi, zatrudnionych w ciągu dnia na dworze, mieszkało zapewne poza wzgórzem wawelskim czy terenem zamku wileńskiego, w swoich własnych domach w mieście.

Dwór koronny zaludniali przede wszystkim Polacy, a ich przynależność terytorialna pokrywała się z tym, co powiedziano o pochodzeniu z różnych ziem koronnych konnych dworzan oraz kapelanów. Zgodnie z ustaloną zasadą powierzania stanowisk tuziemcom, dwór litewski był w przeważającym stopniu obsadzony Litwinami, w mniejszym Rusinami. Ale wszystkie te nacje, mówiące każda swoim językiem, były na dworach jagiellońskich wymieszane: warto przypomnieć kariery Polaków w kancelarii księcia Witolda czy stałą – od czasów Jagiełły – obecność na dworze koronnym Litwinów i Rusinów. Rachunki królewskie notują na dworze Jadwigi i Jagiełły kilkadziesiąt osób określanych jako *Lithuani* lub *Rutheni*, a także Tatarów. Zatrudnieni byli nie tylko w służbach dworskich, jak np. łowieckich, ale także jako pokojowcy oraz muzycy króla. Właśnie w związku z pobytem na dworze królewskim prawosławnych Rusinów i „pogańskich” Tatarów został napisany przez Jagiełłę list do papieża, zachowany w *Formularzu ciechanowskim*, niestety bez daty i miejsca, z którego był wysłany. Napisanie listu spo-

wodowały obawy, jakie musiała wzbudzać obecność innowierców na dworze władcy niedawno nawróconego z pogaństwa. Jedni teologowie i prawnicy, których Jagiełło, jak pisze, pytał o zdanie, nie widzieli w tym nic złego, ale byli inni, którzy musieli wyrażać swoje zastrzeżenia. Dlatego król zwrócił się z tym problemem do Stolicy Apostolskiej. Tłumaczył, że prawosławni Rusini i „pogańscy” Tatarzy są bardzo pożytecznymi i wiernymi sługami, pełniącymi na dworze funkcje piekarzy, kucharzy, stajennych, muzyków, znakomitych mierniczych, a także łowców i sokolników. Podejmują oni chętnie prace, od których katolicy (czytaj: Polacy) stronią. Król wyrażał swoje przekonanie, że gdyby próbował siłą ich nawracać, mogliby odmówić mu posłuszeństwa, a przecież po swoim ojcu odziedziczył bardzo wielu poddanych greckiej wiary. Jako istotny argument za obecnością ich na dworze król podał, że przebywając wśród katolików, może przyjmą ich wiarę. Nie znamy odpowiedzi papieża na ten list, ale wiadomo, że od czasów Jagiełły Litwini i Rusini, a także Tatarzy, stale wchodzili w skład dworskich służb, co potwierdzają rachunki królewskie aż do czasów Zygmunta Augusta. Kazimierz Jagiellończyk w dokumencie wydanym po spotkaniu z panami polskimi w Brześciu Litewskim we wrześniu 1447 r. jako jeden z warunków przyjęcia polskiej korony postawił swoje prawo do swobodnego porozumiewania się z otaczającymi go na dworze koronnym ludźmi w takim języku, w jakim zechce. Chodziło oczywiście o jego otoczenie litewsko-ruskie, z którym przybył z Wielkiego Księstwa. W tym

samym dokumencie zażądał dla siebie niczym nieograniczonej swobody przemieszczania się między Koroną a Litwą.

Dwór wszystkich Jagiellonów był więc zróżnicowany pod względem narodowym, a także religijnym, co dobrze świadczy o ich tolerancji. W kuchni królewskiej na dworze Jagiełły dbano o to, aby Rusinom, obchodzącym kiedy indziej niż katolicy święta Wielkanocy i Bożego Narodzenia, dostarczano w odpowiednie dni potraw postnych, co odnotowywano w rachunkach. Helena Kręt słusznie napisała, że „koegzystencja «chrześcijan» i «schizmatyków», przestrzeganie własnych postów przez członków obu Kościołów nie rodziły żadnych konfliktów”. Oprócz licznej grupy Litwinów i Rusinów na dworze nie brakowało Ślązaków, Czechów, Węgrów, Serbów, Wołochów, Niemców, Francuzów, Hiszpanów i Włochów. Ci ostatni, zwłaszcza w okresie pobytu w Polsce królowej Bony, stanowili wyjątkowo liczną grupę. Najbardziej jednorodną narodowościowo służbę stanowili, jak się zdaje, dworzanie konni w Koronie i na Litwie, wśród których byli niemal wyłącznie Polacy lub Litwini. Także w kancelarii królewskiej i hospodarskiej te dwie narodowości zdecydowanie przeważały. Z racji ożywionej dyplomacji wschodniej kancelaria zatrudniała w charakterze tłumaczy Ormian i Tatarów, jako znających języki Turcji oraz chanatów.

Zatrudniani na dworze rzemieślnicy, ze względu na wysokie kwalifikacje, często bywali sprowadzani z Włoch i Niemiec. Ich nazwiska odnajdujemy w reje-

strach budowniczych, złotników czy malarzy. Wśród tych ostatnich należy przypomnieć grupy artystów ruskich, którym prace dekoracyjne powierzali Władysław Jagiełło i jego syn, Kazimierz Jagiellończyk. W XV w. malarstwo to, zwłaszcza w porównaniu z cechowym malarstwem polskim, reprezentowało bardzo wysoki poziom. Niemców i Włochów nie brakowało też wśród lekarzy, a bardzo licznie reprezentowani byli wśród kupców dostarczających na dwór różne towary. Wśród dwóch ostatnich grup byli także wyraźnie cenieni przez Jagiellonów Żydzi.

Zanim przejdziemy do próby pokazania dworu jako ważnego w kraju ośrodka kultury, warto podkreślić wielki potencjał intelektualny tego środowiska. Jego silne związki z Uniwersytetem Krakowskim od czasów fundatora, Władysława Jagiełły, owocowały dużą liczbą ludzi wykształconych w otoczeniu Jagiellonów. Na dwór sprowadzała ich przede wszystkim kancelaria królewska. Autorzy studiów nad personelem kancelarii – świadomi, że wszystkie zatrudnione tam osoby musiały mieć wykształcenie umożliwiające swobodne władanie w mowie i piśmie łaciną, językiem polskim lub ruskim – nie zdołali wprawdzie, z braku źródeł, ustalić studiów uniwersyteckich dla wszystkich zatrudnionych w kancelarii jagiellońskiej, ale procent osób, których studia wyższe w Krakowie lub poza granicami Polski udało się odszukać, i tak jest imponujący. Irena Sułkowska-Kurasiowa na 151 osób zatrudnionych w kancelarii między 1370 a 1444 r. u 50 mogła potwierdzić studia, w przeważającej liczbie prawnicze. Na 187 osób

zatrudnionych w kancelarii czasów Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra – udało się tej samej autorce ustalić, że miało je 79 osób. Andrzej Wyczański, który badał personel kancelarii Zygmunta I, stwierdził, że wśród jej 71 pracowników 65, a więc aż 92%, studiowało na uniwersytetach. Mirosław Korolko, wyliczając 222 sekretarzy, którzy między 1548 a 1572 r. przewinęli się przez kancelarię Zygmunta Augusta, dla połowy mógł stwierdzić wykształcenie uniwersyteckie. Wszyscy autorzy piszą, że większość studiowała w Krakowie, bardzo wielu na uczelniach włoskich, zwłaszcza w Padwie, Bolonii i Rzymie, a w 2. połowie XVI w. część badanych osób wyjeżdżała także na studia do Niemiec. Częste były przypadki rozpoczynania studiów w Krakowie i kontynuowania ich poza granicami kraju. Zdecydowana większość pracowników kancelarii miała wykształcenie prawnicze, niektórzy uzyskali tytuły doktorów obojga praw lub doktorów dekretów. Wykształcenie uniwersyteckie dopełniała możliwość poznawania krajów, do których byli przez władców wysyłani jako posłowie w różnych sprawach, i dobra znajomość języków obcych. Rzecz interesująca, że w kancelarii ostatniego z Jagiellonów po raz pierwszy w dziejach tej instytucji personel świecki był liczniejszy (158 osób) od pracującego tam duchowieństwa (64 osoby). Autorzy prac o kancelariach obu Zygmunatów podkreślają wysoki poziom wykształcenia humanistycznego, kulturę osobistą i dworską ogładę królewskich sekretarzy. Byli raczej mężami stanu, doradcami i oratorami królewskimi, realizujący-



mi ideał dworzanina, jaki ukazał Łukasz Górnicki w swoim dziele, opartym na *II cortegiano* Baldassare da Castiglione.

Drugą grupą, w której duży procent ludzi miał wykształcenie uniwersyteckie, było duchowieństwo związane z kaplicą królewską. Także niemal wszyscy spowiednicy królewscy ukończyli studia teologiczne, bądź w Krakowie, bądź poza Polską. Zwłaszcza spowiednicy dominikańscy byli na ogół wysyłani na studia zagraniczne. Wspomniano też, że na stanowisko spowiedników – oprócz dominikanów – powoływano profesorów Uniwersytetu Krakowskiego. Omawiając grupę zatrudnionych na dworze lekarzy, podkreślaliśmy, że wielu z nich było wybitnymi profesorami i autorami uczonych traktatów. Zagadnienie związku z dworem królewskim wielu ludzi krakowskiej uczelni, omawiane w literaturze przy okazji sporów z Krzyżakami, udziału w soborach w XV i XVI w., zagrożenia Polski husytyzmem czy unii z Kościołem wschodnim, nie jest jeszcze wyczerpująco zbadane.

Mimo braku dokładnych studiów nad grupą dworzan konnych wszystkich Jagiellonów oraz ich pokojowców, wśród których wielką przewagę liczebną miała młodzież z rodów szlacheckich, na przykładzie najlepiej rozpoznanych grup związanych z dworami Aleksandra i Zygmunta Augusta wiadomo, że studia na uniwersytecie udało się stwierdzić tylko u niewielu. Młodzi ludzie byli wysyłani przez rodziców na dwór królewski, aby mogli tam przygotować się praktycznie do rzemiosła rycerskiego i pełnienia różnych urzędów,

zarówno na dworze, jak i w państwie. Warto przytoczyć interesujące spostrzeżenie Fulvia Ruggieriego, cytowanego już sekretarza legata papieskiego. Napisał on, że liczny zastęp dworzan konnych „nie dla płacy służy królowi, ale dlatego, że wychodzą na prałatów, kasztelanów i wojewodów”. I dodał, że na służbę na pokojach królewskich w charakterze *cubicularii* oraz pacholąt szlachta „oddaje swych synów, gdy są krnąbrni i uczyć się nie chcą”.

Młodzież szlachecka przez dłuższy lub krótszy okres swego życia, spędzonego na dworze królewskim, pozostawała w centrum ważnych wydarzeń politycznych i religijnych. Jako dworzanie uczestniczyli we wspaniałych ceremoniach, spotykali przybywających na dwór posłów królów chrześcijańskich oraz niesłychanie barwne orszaki przedstawicieli władców tureckich i tatarskich. Młodzież, uczestnicząc w turniejach, rozmaitych grach, ucztach i tańcach, nabierała dworskiej ogłady. Dworzanie musieli dbać o elegancję i wytworność szat, zwłaszcza z okazji częstych uroczystości, a także o dobre maniery przy stole i w czasie prowadzenia konwersacji. Najstarszy wiersz o zachowaniu się przy stole i kurtuazji wobec dam, autorstwa Przemysła Słoty, pośrednio związany jest z dworem Jagiełły przez bliskiego współpracownika króla, jego podczaszego Tomka z Węgleszyna (zm. 1409), często przebywającego na dworze i towarzyszącego Jagielle w objazdach Polski i Litwy. Doświadczenie wyniesione z tego kręgu Tomek z Węgleszyna przeszczepił na własny dwór do Poznania, gdy z nadania Jagiełły pełnił

tam urząd starosty generalnego. Słota związał się właśnie z tym dworem. Towarzyszył zresztą swemu panu w jego podróżach, bywał więc z nim zapewne i w otoczeniu królewskim. Jego wiersz wpisuje się w popularną zwłaszcza od XIV w. na dworach literaturę ukazującą, na czym polega dworska grzeczność i modny w Europie rytuał dwornego zachowania. Dotyczyły one przede wszystkim kultury jedzenia, prowadzenia konwersacji i usłużności wobec dam. Temat ten u kresu epoki jagiellońskiej najpełniej ukazało przetłumaczone na język polski dzieło Baldassare da Castiglione *Il cortegiano*. Przekładu dokonał, jak wspomniano, Łukasz Górnicki, najpierw dworzanin biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego (od ok. 1545 r.), a potem także jego następcy, biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego. Od 1552 r. Górnicki rozpoczął pracę w kancelarii królewskiej, a po studiach we Włoszech, od 1559 r., został zaufanym sekretarzem Zygmunta Augusta i jego bibliotekarzem, najpierw w Wilnie, potem w Knyszynie. Tam w 1565 r. ukończył i zadedykował królowi *Dworzanina polskiego*, przetłumaczonego i zaadaptowanego do polskich realiów. Ukazywał w nim nie tylko ideał pełnego kurtuazji dworzanina, uczestniczącego w rozrywkach dworskich, lecz także rycerza, gotowego w służbie swego króla ruszyć z nim na wyprawę wojenną. Dzieło Górnickiego wyszło w Krakowie niemal 40 lat po włoskim wydaniu w Wenecji. Tłumacz zachował formę dialogu z oryginału, ale osobami uczestniczącymi w swoistym turnieju słownym uczynił postacie związane z królem Zygmuntem Augustem. Miejsce rozmowy

z książęcego dworu w Urbino przeniósł do dobrze sobie znanego renesansowego pałacu biskupa Samuela Maciejowskiego nad Prądnikiem, niedaleko Krakowa, a jedną z kilku osób prowadzących dialog został brat biskupa, Stanisław, kasztelan lubelski i marszałek nadworny Zygmunta Augusta w latach 1553-1563. Polscy rozmówcy w czasie dyskusji określili ideał dworzanina – wykształconego, wyróżniającego się kulturą osobistą, wytwornością i elegancją manier oraz stroju, pełnego wdzięku w zachowaniu i mowie. Przedmiotem dyskursu był także ideał damy dworskiej – oprócz niewymuszonego wdzięku, charakterystycznego dla dworzanina, winna ona być obdarzona pięknnością, a udział w życiu dworskim nie zwalniał jej z obowiązków troskliwej pani domu i matki rodziny. Przekład na język polski i wydanie drukiem dzieła ukazującego model *Il cortegiano*, rozpowszechniony na wszystkich dworach Europy, były niewątpliwie przejawem okcydentalizacji kultury w Polsce nie tylko na dworze królewskim, ale także na dworach renesansowych biskupów i możnowładców, jak Maciejowscy, Lubrańscy, Tęczyńscy, Tarnowscy czy Kmitowie.

# Rozdział 6

## Ceremonie

Dwór to nie tylko skupieni przy osobie króla urzędnicy pełniący określone funkcje. Elementem konstytuującym tę grupę był pewien rytuał, powtarzane przez wieki ceremonie, podlegające stosunkowo powolnym zmianom. Na dworach całej Europy tworzyły się drogą wzajemnych wpływów i zapożyczeń.

Ceremoniał stał się symbolicznym sposobem ukazania relacji między monarchą a jego poprzednikami oraz relacji z porządkiem społecznym rządzonego przez kraj. Istniało ściśle powiązanie ceremoniału z omówionymi strukturami dworu królewskiego, także – jak widzieliśmy – podlegającymi zmianom. Określały one bowiem rolę dworzan w ceremoniach, których centrum była osoba króla. Tworzyły rozbudowany komunikat o wyjątkowym bogactwie środków wyrazu. Oddziaływał on zarówno językiem tekstu, jak i gestów, symboli i obrazów, całą gamą barw kostiumów i rekwizytów oraz dźwięków muzyki, formując postawy i emocje uczestników dworskiego *theatrum ceremoniale*.

Scenę, na której rozgrywał się religijny, polityczny i kulturowy dramat, wynoszący władcę ponad jego podwładnych, stanowiły omówione poprzednio gotyckie oraz renesansowe rezydencje Jagiellonów. Stawały się nią także świątynie i bogato udekorowane ulice miast. Aktorami byli otaczający Jagiellonów dworzanie i urzędnicy, pełniący na co dzień i od święta służbę

przy królu. Widzami zaś – ci sami ludzie, oprócz przedstawicieli elity władzy oraz zwykłych poddanych, uczestniczących w ceremoniach.

Idąc za podziałem zaproponowanym przez jednego z najwybitniejszych znawców kultury dworskiej w Europie, R.E. Gieseya, także na dworze jagiellońskim można wyróżnić ceremonie o największym znaczeniu politycznym, a więc związane z sakrą i koronacją oraz z pogrzebem monarchy, hołdami lennymi, uroczystymi wjazdami do stolicy lub innych miast oraz posiedzeniami króla w parlamencie po jego ukonstytuowaniu się. Były to ceremonie brzemienne w najbogatsze treści polityczne i społeczne, dotyczące prawa i zwyczajów istotnych dla pełnienia, przekazywania i zachowywania ciągłości władzy. Oprócz nich tworzyły się stopniowo spektakle powiązane z wydarzeniami istotnymi w życiu każdego człowieka, także w rodzinie królewskiej, a więc z zaślubinami, narodzinami dzieci, ich chrztem. Wszystkim uroczystościom towarzyszyły, obok ceremonii religijnych, uczyty, turnieje, zabawy i polowania.

Uzupełnieniem ceremonii była związana z codziennym funkcjonowaniem dworu etykieta, regulująca np. zachowanie i porządek przy stole, w komnatach królewskich rezydencji, w miejscach sprawowania kultu liturgicznego.

Ostatnie lata przyniosły w polskiej historiografii próby wyjaśnienia treści zawartych w ceremoniale królewskim nie tylko dla czasów jagiellońskich. Przypomnijmy rozprawy Aleksandra Gieysztoro o znaczeniu królewskich insygniów i ceremoniale koronacyjnym,

prace Zbigniewa Dalewskiego, dotyczące inauguracji władzy i hołdów lennych, Urszuli Borkowskiej na temat ceremoniału pogrzebów, zaślubin, narodzin i chrztów, a także codziennego i odświętnego ceremoniału religijnego na dworze Jagiellonów.

Badania te nie są łatwe, co wynika przede wszystkim ze stanu źródeł, który nie pozwala na uchwycenie procesu ewolucji ceremonii od początków istnienia instytucji monarchii w Polsce. Na wyczerpujące studium źródłoznawcze i ponowne wydanie czekają dość licznie zachowane *Ordines coronandi*. W początkach XVI w. uzupełnił je *Modus eligendi* królów Polski, ujmujący w prawno-liturgiczne ramy ceremonię wyboru władcy przed jego ukoronowaniem. Fragmenty ceremonii pogrzebowych znamy ze źródeł polskich dopiero od 2. połowy XIV w., a spisane na podstawie dawniejszej tradycji *Ordo pompae funebris* pochodzi z połowy XVI stulecia. Pierwsze obszerniejsze wiadomości oraz zapis liturgicznej oprawy składania hołdów lennych pochodzą z wieku XV, podobnie rzecz ma się z wiadomościami dotyczącymi ceremonii królewskich zaślubin, narodzin i chrztów. Późne są także przekazy ikonograficzne. Brakuje wśród tych źródeł bardzo rozpowszechnionych na zachodzie Europy, a spisywanych od XIII w., podręczników ceremonii, regulujących nieraz niezwykle drobiazgowo wiele aspektów życia dworu. Ponieważ większość wspomnianych ceremonii miała bardzo silne powiązanie z rytuałem religijnym, „scenariusze” niektórych z nich – przynajmniej częściowo – odnajdujemy w księgach liturgicznych katedry krakow-

skiej, zwłaszcza w zachowanych z XV w. pontyfikacjach.

Sceną najważniejszych ceremonii koronacji, pogrzebów, a także większości królewskich zaślubin i chrztów potomstwa Jagiellonów, była katedra krakowska oraz komnaty wawelskiego zamku. Trwało to od czasów ostatnich Piastów i przez cały okres jagielloński.

Ceremonie podkreślające *sacra maiestas regia* były powiązane z obrzędowością religijną, liturgiczną. Odbywały się, jak powiedzieliśmy, przede wszystkim we wnętrzu katedry krakowskiej, w której zmieniano dekorację w zależności od charakteru ceremonii i starannie przygotowywano miejsca dla elitarnej widowni uczestniczącej w rozgrywającym się na ich oczach misterium władzy. Ale sceną spotkań króla z ludem bywały również ulice miast, do których przybywał, aby objąć je w posiadanie. Także *adventus regis* – przybycie króla do stołecznego Krakowa na koronację albo po zwycięskich wojnach, a nawet po dłuższej nieobecności w stolicy – stawał się spektaklem z tłumami widzów, zgromadzonych wzdłuż udekorowanej *via Regia*, prowadzącej w Krakowie od Bramy Floriańskiej do katedry i zamku na wawelskim wzgórzu.

Aktorami, grającymi najważniejsze role w spektaklu władzy, byli urzędnicy oraz dworzanie, a także duchowni i świeccy przedstawiciele elity politycznej. Instytucjonalna, państwowa ranga dworu monarszego do końca XVI w. nie daje się łatwo oddzielić od jego prywatnego charakteru. Jak wiemy z rozdziału o strukturze



dworu Jagiellonów, jego liczebność wahała się od XV do XVI w. od ok. 450 osób na dworze króla Kazimierza Jagiellończyka do ok. 1100 dworzan i służby, przebywających jednocześnie przy ostatnim z Jagiellonów, Zygmuncie Auguście.

Najważniejsza ceremonia, inaugurująca panowanie: namaszczenie i koronacja na króla Polski, kształtowała się w ciągu trwającej w Polsce od XI w. tradycji monarszej. Zawarty w tych obrzędach zespół podstawowych wyobrażeń o istocie władzy królewskiej, wyrażony za pomocą tekstów liturgicznych, symboli, jakimi były *ornamenta regia*, czyli materialne znaki królewskiej władzy: korona, berło, jabłko królewskie oraz miecz koronacyjny, a także poprzez rytualne gesty, stanowił zarazem jedną z najważniejszych demonstracji monarszej potęgi i splendoru.

Między wstąpieniem na tron Jagiełły, powołanego przez panów polskich a jego sakrą w dniu 14 marca 1386 r., do koronacji ostatniego przedstawiciela dynastii - Zygmunta Augusta - 20 lutego 1530 r., siedmiokrotnie w katedrze na Wawelu, przy grobie św. Stanisława lub też przy głównym ołtarzu, aktualny arcybiskup gnieźnieński w asyście innych biskupów oraz opatów Królestwa dokonywał namaszczenia i koronacji kolejnych przedstawicieli domu Jagiellonów.

Jakkolwiek już koronacje samego Jagiełły i jego dwóch synów: Władysława III i Kazimierza odbyły się na mocy zgody wyrażonej przez senatorów i przedstawicieli szlachty to od Jana Olbrachta ceremonię tę poprzedzała elekcja dokonywana na specjalnie zwoływanym sejmie w Piotrkowie.

Wyrazem troski o to, by działania prowadzące do powoływania nowego władcy ująć w ściślejsze ramy prawno-liturgiczne, było ułożenie z inspiracji kardynała Fryderyka Jagiellończyka ceremoniału elekcji króla przewidzianego jako wstęp do wyniesienia na tron. Powstające w tym samym czasie – jak zauważył Z. Dalewski – nowe redakcje *Ordo coronandi*, świadczą o próbie uporządkowania ceremoniału inaugurującego władzę. *Modus in eligendo novo rege* powstał z okazji wyboru w 1501 r. na tron polski wielkiego księcia litewskiego, Aleksandra Jagiellończyka, a użyto go także w 1507 r. przy wyborze Zygmunta I. W tekście zaznaczono, że po pogrzebie króla panowie polscy winni zebrać się w celu ustalenia miejsca elekcji. *Modus* gwarantował podczas ceremonii odegranie głównej roli prymasowi Polski, którym w obu wspomnianych elekcjach był Fryderyk Jagiellończyk. Wybór, po zebraniu się „prałatów i baronów” Królestwa, a także jego lenników, rozpoczynała msza do Ducha Świętego. Po niej podejmowano decyzję co do kandydata, a następnie przez głosowanie dokonywano elekcji. Poprzedzała ją wygłoszona do elekta mowa pouczająca go, jakie cechy winien posiadać dobry władca. Wybrany na króla, otoczony elektorami udawał się procesjonalnie do kościoła

na odśpiewanie dziękczynnego *Te Deum laudamus*. Król elekt klęczał w czasie śpiewu przed Najświętszym Sakramentem, po czym odprowadzano go do zamku, aby porozumieć się co do daty koronacji. *Modus* przypominał, że sakra powinna być poprzedzona uroczystą przysięgą króla, iż zachowa wszystkie przywileje Kościoła oraz prawa i przywileje Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Scenariusz obrzędu koronacji znamy z *Ordines coronandi* zachowanych dla okresu jagiellońskiego od końca XIV do XVI w. Nawiązywały one do *Ordo z Pontyfikatu Rzymskiego* Wilhelma Duranda, podstawy ceremoniałów koronacyjnych w całym chrześcijaństwie. W używanych na Wawelu *Ordines* od XV w. widoczne są wyraźne wpływy ceremoniału koronacyjnego z Czech, obok tworzących się polskich odrębności, które stopniowo modyfikowały tekst. Oprócz modlitw towarzyszących namaszczeniu i koronowaniu króla każde *Ordo* zawiera wskazówki dotyczące sposobu przeprowadzania obrzędu. Początkowo były one raczej krótkie i oszczędne. Stopniowo je rozszerzano. Najbardziej rozbudowane zostały w *Ordo* z początku XVI w., według którego był koronowany Zygmunt I. W tym swoim „komentarzu” do odprawianego przed ołtarzem rytuału można prześledzić przemiany obrzędu, rosnący udział w nim świeckich urzędników, ewolucję związaną ze zmieniającą się w Polsce Jagiellonów formułą monarchii.

W oparciu o teksty porządku koronacyjnego można mówić o trzech etapach ceremonii. Nie wchodząc

w dyskusję z próbami hipotetycznych ustaleń, od kiedy ceremonia koronacyjna została „rozpisana” na trzy dni, przypomnijmy, że w czasach Jagiellonów dzień pierwszy – a była to zazwyczaj sobota – przeznaczano na ceremonie „oczyszczające” przed konsekracją elekta. Antropologowie nazywają ten obrzęd *rite de passage*: przejście w sferę sakralną. Składała się nań spowiedź przyszłego króla, jego modlitwa oraz udział w pokutnej pielgrzymce z Wawelu na Skałkę, gdzie znajdował się kościół – według tradycji, miejsce męczeństwa św. Stanisława, biskupa Krakowa, zabitego w XI w. z rozkazu króla Bolesława Śmiałego. Pielgrzymka była symbolicznym włączeniem się przyszłego władcy w akt ekspiacji za ową zbrodnię popełnioną przez pomazańca-króla na pomazańcu-biskupie. Po raz pierwszy została wpisana w tekst porządku koronacyjnego przygotowanego w 1434 r. dla Władysława III Jagiellończyka. Jednak z powodu przedłużających się przed decyzją o koronacji nieporozumień między panami polskimi i z braku czasu pielgrzymka najprawdopodobniej się nie odbyła. Z opisanych przez Długosza wypadków wynika, że do katedry na koronację udano się wprost z sali obrad, w której skłóceni panowie bardzo długo debatowali. Z całą pewnością pielgrzymkę odbył w przeddzień swojej koronacji 19 listopada 1501 r. Aleksander Jagiellończyk, gdyż fakt ten znajduje potwierdzenie w rachunkach królewskich, w których zapisano ofiary pieniężne króla złożone tego dnia zarówno na Wawelu u grobu Św. Stanisława, jak i w kościele na Skałce<sup>7</sup>. Od tego czasu już nieprzerwanie do końca

trwania Rzeczypospolitej Obojga Narodów królowie uczestniczyli w tym akcie pokuty. Pielgrzymkę na Skalkę kończył śpiew uroczystych nieszpórów w katedrze z udziałem elekta.

Drugi etap ceremonii: sakra i koronacja, wyznaczona na następny dzień – niedzielę, był ściśle połączony z uroczystą mszą świętą. Poszczególne części obu obrzędów przeplatały się przez cały czas ich trwania. Ceremonię celebrował arcybiskup gnieźnieński w asyście biskupów i opatów. Przed mszą dokonywali oni symbolicznego „przebudzenia” króla, czekającego na ten moment w komnacie, a ubranego przez marszałka Królestwa w szaty koronacyjne przypominające strój biskupa: albę, dalmatykę, humerał i kapę. Formowała się uroczysta procesja „prałatów i baronów”, która prowadziła elekta do katedry przed konfesję św. Stanisława lub (od czasów Kazimierza Jagiellończyka) przed ołtarz główny. Urzędnicy Królestwa nieśli insygnia koronacyjne: koronę, berło, jabłko i miecz, które „z należytą czcią” składali na ołtarzu katedry. Orszakowi towarzyszyło cały czas bicie dzwonów.

Po kazaniu, przypominającym obowiązki stojące przed władcą, arcybiskup gnieźnieński rozpoczynał z nim dialog na temat woli ich wypełnienia, pytając króla „Czy chcesz” (*vis*), na co padała odpowiedź: „Chcę” (*volo*), a następnie celebrans wzywał przedstawicieli elit politycznych zebranych w katedrze do przyjęcia nowego króla. W *Ordo* z XIV w. łacińska odpowiedź przejęta z *Ordo* Duranda brzmiała: *fiat, fiat, amen*. Od tekstu napisanego na koronację Władysława

III w 1434 r. stała się aklamacją trzykrotnie wypowiedzianego po polsku: *radży, radży, radży*. Słowa były wzięte z *Ordo* czeskiego. Następnie metropolita gnieźnieński, namaszczał głowę, pierś, ramiona i dłonie elekta chryzmem, świętym olejem przechowywanym w ampułce w jednej z bocznych kaplic katedry, wypowiadał słowa: *Ungo te in regum* („Namaszczam cię na króla”). Na zmianę z biskupem krakowskim odmawiał nad królem liczne modlitwy, a po odśpiewaniu prefacji wręczał mu insygnia królewskie. Arcybiskup cały czas pełnił rolę pośrednika w przekazywaniu władzy danej królowi przez Boga (co wielokrotnie podkreślały wspomniane teksty modlitw), wraz z innymi biskupami nakładał królowi koronę, wręczał berło, złote jabłko i miecz. Nad każdym z insygniów odmawiano odpowiednie modlitwy. Na koniec arcybiskup dokonywał intronizacji króla, wprowadzając go na okryty złocistą materią tron z baldachimem, ustawiony w pobliżu konfesji św. Stanisława, a od połowy XV w. przy głównym ołtarzu. Jedynie więc aklamacja zebranych senatorów i innych świeckich dostojników oraz znany od XV w. zwyczaj niesienia przed królem w procesji do katedry insygniów koronacyjnych przez najwyższych urzędników państwa podkreślały ich czynny udział w obrzędzie. Elementem konstytucyjnym było następujące po aklamacji złożenie przez króla przysięgi – połączonej z liturgią koronacyjną – że zachowa wszystkie przywileje zarówno Kościoła, jak i świeckich poddanych.

Kiedy władca po otrzymaniu z rąk metropolity miecza wykonywał nim znak krzyża na cztery strony

świata, ukazywał się jako obrońca i gwarant integralności terytorium Królestwa. Był to element podobny do występującego w ceremoniale królów węgierskich. Stamtąd prawdopodobnie pochodzi też znany z czasów Zygmunta I zwyczaj pasowania nowych rycerzy bezpośrednio po koronacji.

Zupełnie inny charakter miał ostatni dzień triduum koronacyjnego. Przeznaczony był na spotkanie nowego pomazańca z widownią znacznie szerszą niż ta, która mogła zgromadzić się w niewielkiej przestrzeni katedry. Rano monarcha otoczony orszakiem konno opuszczał Wawel i drogą królewską udawał się na Rynek krakowski. Tam, w stroju koronacyjnym, z insygniami swej władzy, zasiadał na tronie przygotowanym na podwyższeniu zbudowanym przed ratuszem. Każdy mógł oglądać króla w całym jego monarszym i sakralnym splendorze. Długosz, opisujący wydarzenia związane z koronacją w 1434 r., zanotował, że młody Władysław Jagiellończyk „urządził swą osobą wielkie widowisko dla ludu (*magnum de se spectaculum populo praebens*)”. Z tego samego źródła – a był Długosz naczynym świadkiem wydarzenia – wiemy, że podobna ceremonia w 1447 r. została dzień po koronacji Kazimierza zakłócona sporem książąt mazowieckich z biskupami polskimi o pierwsze miejsce przy tronie króla na podium zbudowanym w Rynku. Ten zwyczaj odbierania hołdu zachowali królowie polscy do Stanisława Augusta Poniatowskiego.

*Ordo coronandi* złożone było z bogatych w religijne i polityczne treści modlitw, odmawianych nad na-

maszczanym królem i symbolami jego władzy. Natomiast *Ordo pompae funebris*, spisane – jak się zdaje – przez biskupa Krakowa Samuela Maciejowskiego w 1548 r. w związku z przygotowaniami do pogrzebu Zygmunta I, podawało jedynie porządek procesji i symbolicznych gestów podczas chowania zmarłego. Uzupełnieniem scenariusza była msza święta żałobna, wigilie, czyli *Oficjum za zmarłych* śpiewane przy katafalku, oraz specjalne modlitwy przed złożeniem trumny w grobowcu, zwane w liturgii pogrzebowej *Conductus*. Ponadto ceremonii towarzyszyły śpiewy psalmów, pieśni żałobnych i niemal nieustanne bicie dzwonów.

Autor *Porządku uroczystości pogrzebu najjaśniejszego Zygmunta króla Polski* zapewne opierał się na znanych z zapisów lub ustnej tradycji wcześniejszych obrzędach pogrzebowych, choćby tych zanotowanych przez Janka z Czarnkowa, a powtórzonych przez Jana Długosza w opisie pochówku Kazimierza Wielkiego z 1370 r. Znamy także szczegółowy opis ceremonii pogrzebu Kazimierza Jagiellończyka, z elementami, które Maciejowski wyraźnie włączył do swego *Ordo funebris*. Ale w *Porządku* napisanym przez biskupa krakowskiego widoczny jest także wpływ ceremoniału francuskiego i angielskiego, w których specjalne gesty miały zapewnić trwanie oraz, mimo fizycznej śmierci króla, jego „obecność” do czasu objęcia władzy przez następcę. *Ordo* Maciejowskiego, zachowane w kilku odpisach, jest tekstem normatywnym. Na szczęście jego realizację potwierdzają opisy pogrzebu Zygmunta I zostawione przez naocznych świadków, w tym bardzo



interesujący poemat Piotra Rojzjusza, Hiszpana związanego z dworem Zygmunta. Jako cudzoziemiec ciekaw był znaczenia symbolicznych gestów spektaklu, więc objaśnił je dokładnie w poemacie *Historia funebris in obitu divi Sigismundi*.

*Porządek pogrzebu króla Zygmunta* ustalił tradycję ceremonii na cały okres dziejów Polski elekcyjnej, jak świadczą opisy kolejnych pogrzebów królewskich do końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Liturgia żałobna stanowiąca integralną część obrzędów pogrzebowych władców zachowała się w XV-wiecznych sakramentarzach katedry krakowskiej i składała się z tekstów powstałych jeszcze w okresie karolińskim, którymi posługiwano się w całej Europie. W okresie trwania żałoby wielokrotnie odprawiano msze, używając jednego z dwóch formularzy, *Requiem aeternam* lub *Si enim credimus*, śpiewano także brewiarzowe oficjum za zmarłych. Krakowskie księgi liturgiczne przewidywały ponadto szczególnie uroczystą absolicję dla władców i dostojników kościelnych, zwaną *conductus* lub *castrum doloris*.

Opisane w *Ordo* i znane z ksiąg liturgicznych ceremonie poprzedzał akt przygotowania ciała króla do publicznego wystawienia. Ten etap żałobnego misterium poznajemy dzięki listom pisanym przez naocznych świadków po śmierci Zygmunta I.

Po obmyciu i zabalsamowaniu ciała, w czasie nieśporów, przy wtórze żałobnych śpiewów, biskup Samuel Maciejowski, przy pomocy kanoników kapituły, ubrał króla w strój koronacyjny wykonany ze złotogło-

wiu, buty z ostrogami, naramienniki, jedwabne rękawiczki, na które nałożono rękawice z żelaza i dodano kapę biskupią (*pluviale*) z brokatu. Na koniec włożono koronę, berło, jabłko królewskie oraz miecz insygnialny. Żegota Pauli zanotował z nieznanego dzisiaj źródła wiadomość, że kiedy w 1572 r. biskup Franciszek Kraśiński przygotowywał do pogrzebu ciało Zygmunta Augusta, insygnia królewskie podawali mu senatorowie w takim samym porządku, w jakim nieśli je w procesji przed koronacją. „Biskup zaś ozdabiając nimi ciało króla, odczytywał z książki jakie znaczenie miało każde”. Najprawdopodobniej owa książka zawierała *Ordo coronandi* z modlitwami odmawianymi nad insygniami w obrzędzie koronacji.

Ubrane w strój koronacyjny i ozdobione insygniami ciało Zygmunta I złożono na przykrytym złotogłowie „stolcu”. To staropolskie słowo, zachowane szczęśliwie w jednym z listów napisanych w związku z pogrzebem króla, odpowiada temu, co w ceremoniale angielskim nazywano *bed of state*, a w pogrzebowym ceremoniale królów Francji *lit d'honneur* lub *lit de parade*, służące do uroczystego wystawiania ciała władcy przed pogrzebem. Był to rodzaj tronu, co podkreślał rozpięty nad „stolcem” złocisty baldachim. Publiczne ukazanie w tym momencie *sacra maiestas regia* było jednym ze sposobów na zapełnienie przerwy między zgonem króla a objęciem władzy przez jego następcę.

Po dwóch dniach ciało króla Zygmunta I złożono do trumny, wkładając do niej także srebrną tabliczkę

z jego imieniem oraz datami panowania. W komnacie nastąpiła zmiana nastroju – złociste materie zastąpiły kiry, którymi pokryto ściany i podłogi sali. Trumnę z ciałem ustawiono na katafalku ozdobionym czarnym aksamitem, a prawdziwe insygnia królewskie wymieniono na wykonane z drewna i pozłacanej skóry. Z nimi to, jak pokazały badania archeologiczne grobów królewskich, chowano monarchów.

Takiej samej dramatycznej zmiany nastroju dokonano w 1547 r. we Francji przed pogrzebem Franciszka I, kiedy najpierw na dwa dni złożono jego ciało w bogato przyozdobionej złotem sali, a następnie przeniesiono je do komnaty o ścianach przesłoniętych czarnymi materiami, nazywanej *chambre du trespas* lub *salle de deuil*, natomiast w paradnej sali, skąd zabrano ciało, na *lit de parade* złożono drewniany wizerunek z woskową maską pośmiertną Franciszka I, królewskie *effigie* odziane w szaty koronacyjne i zdobne prawdziwymi regaliami, które odgrywało istotną rolę w ceremonii pogrzebu królów nie tylko francuskich, ale także angielskich.

Napisany przez Maciejowskiego *Porządek pogrzebu* przewidywał trzy dni ceremonii. W każdym z nich na dziedzińcu zamkowym formowała się procesja, w której ściśle przestrzegano hierarchii uczestników. Rangę i rolę każdego określał jego strój. Pochód otwierali uczniowie krakowskich szkół, za nimi szli mnisi, niższy kler w białych komżach, kanonicy oraz profesrowie Uniwersytetu Krakowskiego. Dwóch kapłanów z krzyżem i pastorałem poprzedzało orszak biskupów

i opatów odzianych w uroczyste stroje liturgiczne. Dalej z płonącymi świecami szło ok. 200 ubogich w czarnych płaszczach z kapturami, sprawionych, jak wiemy z rachunków, na koszt dworu. Za nimi na okrytych kirem koniach jechali w zbrojach chorążowie trzymający trzydzieści chorągwi. Najpierw niesiono chorągiew nadworną (*curiae*) z Orłem Białym oddzielonym złocistą linią od litewskiej Pogoni. Reszta, reprezentująca poszczególne ziemie Królestwa Polskiego, niesiona była według starszeństwa ich przynależności do Korony. Po nich niesiono chorągwie terytoriów lennych Królestwa, a na końcu dwie najważniejsze: Wielkiego Księstwa Litewskiego, która, reprezentując dziedziczną ziemię Jagiellonów, obok znaku Pogoni miała także ich herby rodowe, oraz „krajową”, czyli Królestwa Polskiego, z herbami wszystkich księstw i województw. Za chorągwiami prowadzono 30 koni okrytych jedwabnymi i aksamitnymi kapami, które zdobiły królewskie herby. Po czterech dworzan w czarnych opończach niosło 30 mar okrytych złotogłowie o barwach czerwonych, błękitnych, zielonych i czarnych, na których także widniały herby. Za marami jechał na koniu rycerz odziany w zbroję Zygmunta I. Jeździec trzymał obnażony miecz, skierowany ostrzem ku dołowi. Towarzyszył mu chłopiec niosący tarczę oraz włócznię króla, z powiewającym na niej proporcem z herbami Korony i Litwy. Za zbrojnym rycerzem zajmował miejsce tajemniczy jeździec ubrany w czarną szatę, która – podobnie jak zbroja na rycerzu – należała niegdyś do króla. Senatorowie i posłowie obcych państw oddzielali

owego jeźdźca od urzędników niosących insygnia w tym samym co w procesji koronacyjnej porządku: miecznik krakowski – miecz, wojewoda sandomierski – królewskie jabłko, wojewoda krakowski – berło, a kasztelan krakowski – koronę. Za królewskimi insygniami niesiono mary ze złożoną na nich trumną z ciałem króla, okryte spływającą do ziemi purpurową materią, ozdobioną herbami Jagiellonów. Trumnę spowijał kir i złocisty welon.

Z obu stron tak uformowanego pochodu postępowali liczni dworzanie, niosąc świece i pochodnie. Mary z trumną otaczało 100 dworzan w czarnych kapach z kapturami. Za nią postępowali Zygmunt August, królowa Bona, jej córki i damy dworu. Pochód zamykali przedstawiciele rady miejskiej i lud.

Pierwszego dnia uroczystości pogrzebowych, po nieszporach odśpiewanych w godzinach popołudniowych, procesja wyruszyła z dziedzińca zamku do katedry. Wszyscy niosący świece, konni chorążowie i cały tłum pozostali na zewnątrz kościoła. Przy bramie katedry zatrzymali się także obaj jeźdźcy, nazywani w źródłach: *armatus* i *vestitus*, a więc rycerze w zbroi oraz w szacie króla. Mary z ciałem monarchy ustawiono przed konfesją św. Stanisława. Po prawej stronie przygotowano miejsca dla Zygmunta Augusta, senatorów i posłów, po lewej dla królowej Bony, jej córek i fraucymeru. Posadzka i ławy dla uczestników pokryte były czarnym suknem. Insygnia królewskie złożono na trumnie z wyjątkiem korony, którą umieszczono na ołtarzu przy relikwiach św. Stanisława. Złocista korona,

będąca symbolem Królestwa, „wracała” do stróża insygniów koronacyjnych i Patrona Korony Polskiej.

Po odmówieniu przez arcybiskupa gnieźnieńskiego specjalnie uroczystej absolucji przewidzianej przez liturgię pogrzebową dla władców i biskupów – wspomnianego *conductus* – zaniesiono trumnę do kaplicy królewskiej ufundowanej przez Zygmunta I. *Ordo* polecało, aby przy opuszczaniu jej przez otwór w posadzce do krypty znajdującej się pod kaplicą sznury przytrzymał następcę króla wraz z senatorami. Ten fizyczny kontakt symbolizował przejmowanie władzy zmarłego przez tych, którzy mieli ją nadal sprawować.

Następnego dnia rano z wawelskiego wzgórza ponownie uformowana procesja wyruszała w tym samym co poprzednio porządku. Szła drogą królewską ku Rynkowi, wstępując do położonych przy niej kościołów. Tym razem na marach, na których poprzedniego dnia spoczywała trumna z ciałem Zygmunta I, złożone były królewskie insygnia. Obok szło czterech kasztelanów, trzymających misy pełne pieniędzy przeznaczonych na ofiarę w czasie mszy. W każdym z kościołów, w których się zatrzymywano – Wszystkich Świętych, Franciszkanów, św. Anny, św. Szczepana, Mariackim i Dominikanów – przed głównym ołtarzem przygotowane było podwyższenie – jak zaznacza *Ordo* – „na wzór tronu królewskiego”. Na nim ustawiano mary z insygniami królewskimi, a biskupi odprawiali kolejno msze za zmarłego władcę. Przed powrotem na Wawel procesja obchodziła ratusz w Rynku, „gdzie stało dwa tysiące ludzi cechów zbrojnych”.

Po południu, gdy we wszystkich kościołach trwały modły za zmarłego, przygotowano wewnątrz katedry, w którym nazajutrz miał się rozegrać trzeci akt ceremonii pogrzebowych. Nie tylko podłoga i stalle wysłane były czarnym sukniem, ale na znak żałoby czarnym aksamitem, ozdobionym złotym krzyżem, przesłonięto obraz w głównym ołtarzu, kirem pokryto tron królewski i rozpięty nad nim baldachim. Ściany ozdobiono malowanymi herbami, a wszędzie rozstawiono farbowane na czarno świece.

Rano trzeciego dnia uroczystości procesjonalnie wniesiono do katedry mary z insygniami królewskimi i ustawiono na katafalku pośrodku prezbiterium, a więc w tym samym miejscu, gdzie odbyła się w 1507 r. koronacja Zygmunta I. W nawach bocznych oraz ambicie rozmieszczono 30 mar z kolorowymi materiami, przeznaczonymi na ofiarę dla kościoła. Dookoła prezbiterium stali dworzanie z pochodniami. Dwudziestu z nich otaczało katafalk. Po wejściu do kościoła Zygmunta Augusta z dygnitarzami i posłami obcych państw rozpoczęła się msza żałobna, celebrowana przez arcybiskupa gnieźnieńskiego w asyście biskupów i opatów. W czasie liturgii śpiewał chór wikariuszy katedry, a nieustanny dźwięk dzwonów ucichł tylko na czas kazania. Wygłosił je po polsku znakomity orator, biskup Krakowa Samuel Maciejowski. Naoczny świadek uroczystości napisał, że przypomnienie zasług zmarłego władcy wywołało powszechny płacz obecnych.

Przed odśpiewaniem we mszy świętej *Pater noster* do katedry wjechał na koniu zbrojny rycerz (*armatus*)

z towarzyszącym mu pacholęciem. Na niesionych przez nich obnażonym mieczu, hełmie, tarczy i włóczni króla z proporcem paliły się małe świece. Senatorowie odebrali te przedmioty, po czym wręczyli je Zygmuntowi Augustowi i najgodniejszym spośród posłów obcych państw. Ci sami urzędnicy, którzy nieśli insygnia królewskie, zdjęli je teraz z mar. Kiedy chór zaczął śpiew *Agnus Dei*, ruszył pochód ofiarny, otwierany przez kasztelanów z misami monet. Za nimi szli senatorowie z insygniami królewskimi, Zygmunt August z hełmem ojca, ksiązę pruski Albrecht Hohenzollern, lennik Korony, z królewską tarczą, a jego bratanek, także noszący imię Albrecht, z mieczem. Włócznie z proporcem dzierżył ksiązę cieszyński Wacław III, poseł cesarza Ferdynanda I. W tym samym czasie zbrojny rycerz, wjechawszy między katafalk a ołtarz, z łoskotem spadł z konia, wołając: „Boże, bądź miłościw duszy mego pana”. Senatorowie złożyli insygnia koronacyjne na ołtarzu. Zygmunt August rzucił na ziemię hełm, to samo uczyniono z mieczem i tarczą. Ksiązę cieszyński, uderzywszy o posadzkę drzewcem włóczni, złamał ją, a część z proporcem ozdobionym herbami Litwy i Korony rzucił pod nogi Zygmunta Augusta. Król podniósł proporzec, uniósł wysoko i wręczył jednemu z dostojników. *Ordo* przewidywało, że powinien to być hetman koronny. Następnie marszałkowie złamali swoje laski, a kanclerz z podkanclerzem skruszyli pieczęcie zmarłego króla. Zygmunt August wręczył im nowe laski oraz swoje pieczęcie. Już nie z *Ordo*, ale z relacji z pogrzebu, której autor musiał należeć do elity



politycznej, dowiadujemy się, że po zakończonej ceremonii procesjonalnie wrócono na zamek. Przed Zygmuntem Augustem niesiono insygnia koronne i proporzec, aby je następnie złożyć w skarbcu. Król wydał ucztę, w czasie której rozmawiał z obcymi posłami i wręczył im bogate podarunki.

W najdokładniejszym opisie uroczystego pogrzebu Zygmunta I znalazło się wiele elementów, o których w wielkim skrócie wspominały relacje z wcześniejszych pochówków królewskich od Kazimierza Wielkiego w 1370 r., m.in. dwaj jeźdźcy *armatus* i *vestitus*, reprezentujący osobę zmarłego króla, oraz spektakularny upadek rycerza z konia w czasie ceremonii występują w opisie pogrzebu Kazimierza Jagiellończyka z 1492 r. Symbolika tej uroczystości, czytelna dla jej uczestników, wymaga dziś komentarza, który możliwy jest dzięki zapisanym spostrzeżeniom uczestników uroczystości żałobnej Zygmunta I. Zacznijmy od orszaku pogrzebowego.

Towarzyszące pochówkom władców od XIV w. chorągwie z herbami ziem polskich przypominały wyobrażenia znajdujące się na XIV- i XV-wiecznych pieczęciach majestatycznych ostatniego Piasta i Jagiellońców, a także na drzeworytach przedstawiających Królestwo Polskie, jak np. zamieszczony w wydany w 1506 r. *Statucie* Jana Łaskiego. We wszystkich przypadkach ikonografia ukazuje króla zasiadającego w szatach koronacyjnych na tronie, otoczonego wyobrażeniami herbów ziem koronnych. Jest to symboliczny wizerunek *Corpus Regni Poloniae* (Ciała Królestwa

Polskiego). Ukazuje związek członków, tj. ziem Korony, z głową, czyli z osobą króla, gwaranta integralności terytorium Królestwa i stróża jego praw. Taką też wymowę miały niesione w kondukcje pogrzebowym bezpośrednio przed regalia hierarchicznie uporządkowane chorągwie Królestwa. Spoczywająca w dłoniach jednego z dostojników lub na marach widzialna korona (*Corona visibilis*) królów polskich – złota obręcz, którą wkładano im na głowę w dniu koronacji – była symbolem tego, co nazywano w terminologii politycznej od XIII w. koroną niewidzialną (*Corona invisibilis*). Był to ważny element trwałości struktury społecznej i politycznej. *Corona invisibilis* oznaczała godność, która, w przeciwieństwie do fizycznej osoby króla, nigdy nie umiera. Myśl ta była wciąż żywa w XVI w., a wyraził ją w swojej *Kronice* Marcin Bielski: „Osoba pańska umiera. Korona nie umiera”. Symbolikę owej *dignitas quae non moritur* przedstawiały także, jak się zdaje, obecne w procesji i podczas ceremonii dwie postacie uosabiające zmarłego króla. Ich rolę można porównać do tej, jaką w XV i XVI w. we Francji i Anglii odgrywała oddzielona od trumny z ciałem króla jego drewniana figura (*effigie*). Ralph E. Giesey twierdzi, że stała się wyobrażeniem odgrywającym w okresie interregnum rytualną i konstytucyjną rolę w uroczystym przekazywaniu władzy.

Bogate w symbolikę ceremonie ostatniego dnia pogrzebu oznaczały nie tylko ostateczne odejście zmarłego króla z rzeczywistości politycznej, ale także dopełniającą się na oczach dworu i senatorów inaugurację

następcy. Wy tłumaczenie sensu wielu gestów daje wspomniany poemat Piotra Rojzjusza. Wyjaśnia on, że skierowany ostrzem ku ziemi miecz, który dzierżył rycerz ubrany w zbroję króla, i pochylony proporzec przymocowany do włóczni oznaczały odejście władcy z ziemskiej rzeczywistości. Póki żył, jego miecz godził we wrogów Królestwa. Spektakularny upadek zbrojnego rycerza z konia, z okrzykiem *Deus esto propitius heri mei*, symbolizował śmierć króla. Łoskot rzucanych na ziemię przedmiotów, które należały do króla, oraz złamanie jego włóczni wyrażały żałobę po nim. Łamanie lasek marszałkowskich i kruszenie pieczęci oznaczało koniec jego władzy, przekazanej w tych symbolach urzędnikom. Podjęcie z ziemi przez następcę tronu włóczni i proporca z herbem Królestwa i Litwy oraz przekazanie go hetmanowi podkreślało trwałą gotowość do obrony granic Królestwa i zwyciężania jego wrogów. Gest ten przypominał rytuał obowiązujący we Francji od XV w. W 1422 r., w czasie pogrzebu Karola VI, pochylono do grobu zmarłego słynny sztandar Oriflamme z wołaniem: *Priez pour l'ame de très excellent prince Charles VI roy de France*, po czym sztandar uniesiono w górę z zawołaniem: *Vive Henry par la grace de Dieu Roy de France et Angleterre*. Okrzyk ten skrócono od 1515 r. do trzykrotnie powtarzanych słów: *Le roi est mort. Vive le roi*. Podobne zwyczaje rozwinęły się w Anglii i państwach rządzonych przez Habsburgów.

Symboliczny był także kończący ceremonię gest złożenia insygniów królewskich na ołtarzu, z którego

mieli je podjąć w rytuale koronacji arcybiskup gnieźnieński i biskupi, aby wręczyć je nowemu władcy. Gest podkreślał, że władza pochodzi od Boga i On jest jej jedynym szafarzem przez pośrednictwo Kościoła.

Natomiast środkowy dzień ceremonii pogrzebowych był wyraźnie paralelny do uroczystości kończących *triduum* koronacyjne. Procesja wzdłuż drogi królewskiej do Rynku miała charakter uroczystego pożegnania władcy z ludem, który w tym samym miejscu składał królowi pierwszy hołd po koronacji.

Cyklicznie powracającym potwierdzeniem społeczno-politycznego porządku ustanowionego w jednorazowych obrzędach koronacji i pogrzebu były uroczyste wjazdy króla do miast. W Krakowie ustalona była nie tylko ich trasa – wspomniana *via Regia* – ale także zawsze te same miejsca wygłaszania mów przez przedstawicieli różnych grup społecznych.

Uroczysty wjazd składał się, tak jak w całej Europie, z procesji, która wychodziła z miasta z chorągwiami i znakami cechowymi, by powitać przybywającego władcę, oraz procesji wprowadzającej króla do miasta, z zachowaniem całej hierarchii społecznej, wyrażonej ściśle przestrzeganą precedencją i odmiennym ubiorem uczestników. Przybycie króla (*adventus regis*) było swoistą epifanią monarchy, ukazującego się zebranym tłumom na końcu poprzedzającego go orszaku. Ceremonia miała swój mesjanistyczny wydźwięk, przypominała bowiem triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Nie tylko w wypadku przybywania do stolicy, ale także w czasie wjazdów króla do różnych miast ich

społeczność liczyła na nowe przywileje oraz potwierdzenie dawniej otrzymanych. Starano się zagwarantować je w licznych, towarzyszących wjazdowi gestach i przemówieniach, wykorzystując specjalnie przygotowaną dekorację miasta wzdłuż drogi przejazdu. *Adventus regis* był powtórzeniem aktu inauguracji władzy i okazją do manifestacji jedności króla z poddanymi. Jednym z elementów było np. rzucanie w tłum pieniędzy przez króla lub towarzyszącą mu osobę, o czym wielokrotnie wspominają rachunki dworu.

Nie na darmo też we Francji nazywano ów wjazd królewski *joyeuse entrée* – radosnym przybyciem. Takie wjazdy odbyły się po ogłoszeniu aktu inkorporacji Prus do Królestwa Polskiego w 1454 r., gdy Kazimierz Jagiellończyk uroczyście wjeżdżał do miast pruskich, o czym wiemy z *Roczników* Długosza. Ze zjazdu w Łęczycy „z wielkim tłumem rycerzy i młodzieży”, także biskupów i wojewodów, mając u boku kanclerza i podkanclerzego, z dwunastoma znakomitymi oddziałami wojska – z czego połowa otwierała pochód, a połowa zamykała – wkroczył 23 maja do Torunia. Przez wszystkie stany był przyjęty bardzo radośnie, a 28 maja zasiadł na tronie w Rynku, ubrany w strój koronacyjny z insygniami władzy królewskiej. Szlachta i mieszczaństwo Torunia i pobliskiego Chełmna rzucali mu pod nogi chorągwie i godła swoich ziem oraz składali przysięgę na wierność. Uroczystość objęcia w posiadanie miasta zakończyło odśpiewanie *Te Deum laudamus* w kościele Św. Jana. Podobne *joyeuses entrées*, według relacji Długosza, odbyły się w czerwcu tego samego roku w

Elblągu oraz Gdańsku. Przy tej okazji król potwierdzał miastom dawne i nadawał nowe przywileje. W Toruniu odbyły się zabawy i tańce. Z pobliskiej Nieszawy przybyły na nie królowa matka, Zofia, i niedawno poślubiona małżonka, królowa Elżbieta.

Równie radośnie przyjmowano króla, kiedy przybył w 1457 r. do Gdańska – też dzięki obecnemu tam Długoszowi wiemy, że na ulicach odgrywano różne krotochwilne widowiska, a potem długo trwały zabawy, tańce, popisy szermierzy i turnieje. Piotr Węcowski przypuszcza, że podobny charakter mogły mieć wjazdy Kazimierza Jagiellończyka do obejmowanych przez niego w 1462 i 1475 r. miast na Mazowszu.

W opisanych wjazdach królewskich, oprócz wspólnego dziękczynienia przez odśpiewanie *Te Deum* w kościele, nie brakowało innych treści religijnych: np. przybycie władcy do Krakowa kończyło się powitaniem go przez biskupa i kanoników przed katedrą na Wawelu. Król udawał się tam na modlitwę do grobu św. Stanisława, składał ofiarę pieniężną i całował relikwie w geście ponawianego oddania się pod opiekę Patrona Królestwa, o czym od czasu Kazimierza Jagiellończyka często informują rachunki dworu.

Ceremonia, jaka wytworzyła się w związku z posiedzeniami sejmowymi, była jakby odwróceniem obряду wjazdów królewskich. To król bowiem wzywał przedstawicieli Królestwa na spotkanie ze sobą i „stany” przybywały przed oblicze monarchy.

Religijno-polityczna oprawa posiedzeń sejmu wykształciła się wraz z jego rozwojem, przypadającym

właśnie na okres panowania Jagiellonów. Ceremoniał otwierania i zamykania parlamentu czerpał wiele elementów z wcześniej rozwiniętej liturgii posiedzeń synodalnych biskupów polskich. Na początku odprawiano mszę o Duchu Świętym, wzywając Jego pomocy w obradach, a kończono sejm uroczyście odśpiewanym po mszy dziękczynnym *Te Deum laudamus*. Obrady sejmów zaczynał i kończył ceremoniał złożenia przez posłów hołdu królowi. Uroczystość rozpoczynała się w sali senatu, już po wyborze marszałka sejmu, jego przemową do króla. W imieniu zasiadającego na tronie monarchy, otoczonego senatorami, zajmującymi miejsca według ściśle ustalonej kolejności, odpowiadał jeden z kanclerzy. Imiennie wzywani przez marszałka posłowie podchodzili, zgodnie z ustaloną tradycyjnie hierarchią ziem, jakie reprezentowali, by – klęcząc – ucałować rękę króla. Dopiero wówczas jeden z kanclerzy odczytywał tzw. propozycje od tronu, czyli przewidziany przez króla porządek obrad. Ceremonię hołdu powtarzano na zakończenie sejmu. Symboliczne znaczenie gestu ucałowania ręki monarchy było zakorzenione w rytuale feudalnej przysięgi wierności, a także w polskiej kulturze.

Ostatnio podjęto próby odtworzenia uroczystości towarzyszących hołdom lennym, które w kraju bez systemu feudalnego rozwinęły się głównie w sferze stosunków międzynarodowych. Od XIV do XVI stulecia homagia lenników Królestwa Polskiego były na tyle częste, że wytworzył się ceremoniał utrwalony w anonimowym tekście z XV w. oraz w *Pontyfikale Zbi-*

gniewa Oleśnickiego. Kilkakrotnie opisał go w *Rocznikach* Jan Długosz. Zachowane źródła wskazują, że jego przebieg, nie zawsze jednakowy, podkreślał w całej okazałości *sacra Maiestas Regia*. Wiemy to ze wspomnianego opisu hołdu w Toruniu w 1454 r. Podobnie jaśniał królewskim majestatem Kazimierz Jagiellończyk, gdy w 1485 r. przyjmował hołd Stefana I, hospodara Mołdawii. Przy dźwiękach trąb lennik zbliżył się wówczas konno do tronu królewskiego, zsiadł z wierzchowca, a dzierżąc chorągiew z herbem swego księstwa, ukląkł przed królem i nisko ją przed nim pochylił. Oznajmił, że poddaje się królowi wraz z całą ludnością swego kraju, a trzymając dłoń na krzyżu, wypowiedział słowa przysięgi lennej. Król ze swojej strony obiecał opiekę nad wasalem i udzielił mu pocałunku. Przyjętą z jego rąk chorągiew wręczył marszałkowi Królestwa. Po uroczystości umieszczano ją w skarbcu, gdzie przechowywano wszystkie chorągwie lenne, używane, jak wspomniano, np. w czasie ceremonii pogrzebowych króla.

Nieco odmienny przebieg miał najświetniejszy z hołdów lennych, uwieczniony w XIX w. na płótnie przez Jana Matejkę: hołd pruski w 1525 r. Malarz wprawdzie znał źródła, a zachowało się ich wyjątkowo dużo, ale pozwolił sobie na sporą wobec nich dowolność. Najpełniejszy opis ceremonii zawiera interesujący list biskupa przemyskiego Andrzeja Krzyckiego do rezydującego na terenie Węgier legata papieskiego Antoniego Puglio. Zapewne biskup pisał na polecenie samego Zygmunta Starego i król „autoryzował” tekst, który



w 1525 r. został wydany w drukarni Wietora ze wstępem pióra Stanisława Hozjusza. Krzycki poprzedził opis ceremonii dziejami politycznej debaty na temat hołdu i usprawiedliwieniem polskiej racji stanu, dla której król i senat zdecydowali się na ten krok. Autor listu bardzo szczegółowo opisał strój koronacyjny Zygmunta I, w którym przyjmował hołd swego siostrzeńca: sandały, albę, humerał, dalmatykę, kapę i koronę. Na tle krakowskiego ratusza w Rynku zbudowano na podwyższeniu złocisty tron. Obok ojca zasiadł pięcioletni wówczas Zygmunt August, wniesiony na podium w ramionach Hieronima Łaskiego, wojewody sieradzkiego. Uwagę zebranych przyciągała piękna chorągiew lenna Albrechta, z białego adamaszku z czarnym orłem ze złotą koroną na szyi oraz literą S, inicjałem imienia króla (*Sigismundus*) na piersi. Krzycki nazywa ją *vexillum pulcherrimum*, a wykonał ją popularny na dworze malarz, Stanisław Samostrzelnik. Wręczenie chorągwi symbolizowało otrzymane przez Albrechta z rąk króla *feudum* wraz z utworzonym dlań tytułem księcia Prus, który po sekularyzacji państwa Krzyżaków zastąpił tytuł wielkiego mistrza. Przemowy dostojników, a następnie złożenie przysięgi wierności „na wieki” przez Albrechta klęczącego z ręką na księdze Ewangelii trzymanej przez Zygmunta I, dopełniło uroczystość. Na jej zakończenie król przepasał nowego księcia mieczem i założył mu na szyję złoty łańcuch o wielkiej wartości. Królowa Bona z córkami i fraucymerem przyglądała się ceremonii z okien pobliskiej kamienicy. Król po zdjęciu szat i korony udał się w otoczeniu panów i bi-

skupów do katedry gdzie ucałowano relikwie Patronów Królestwa – świętych Stanisława i Floriana – i odśpiewano *Te Deum*. Dzień zakończyła wydana przez króla uczta w komnatach zamku wawelskiego.

Okazją manifestowania monarszego splendoru były zaślubiny i chrzty w rodzinie królewskiej, odbywające się bardzo uroczyście i na oczach szerokiej widowni.

Jak wspomniano, zachowały się źródła pozwalające odtworzyć ceremonię zaślubin królewskich oraz zawarte w niej treści religijne i polityczne. Nie mniej ważne są też dokumenty spisywane w okresie pertraktacji dyplomatycznych dotyczących zawarcia małżeństwa, dają bowiem wgląd w jego prawną stronę. Także i ten etap wstępny toczył się według ustalonego na dworach ceremoniału. Zazwyczaj spisywano od dwóch do kilkunastu tekstów ustalających warunki związku: wysokość posagu (*dos*) oraz sumy zabezpieczającej ów posag, czyli wiana (*dotalitium, contrados, reformatio*). Ustalano także inne warunki, jak np. wyprawę ślubną (*paraphernalia*) panny młodej, termin i miejsce zaślubin, wysokość zwyczajowych kar w razie niedotrzymania umowy przez którąś ze stron. Dokumenty, razem z politycznymi umowami, które często towarzyszyły zawieraniu małżeństwa, składają się na *pacta matrimonialia*, które stanowią cenne źródło do poznania polityki dynastycznej, ale przede wszystkim prawnej procedury zaślubin i towarzyszących jej zwyczajów.

W przypadku domu Jagiellonów historyk jest w wyjątkowo korzystnej sytuacji, gdyż dokumenty te zachowały się nadzwyczaj dobrze dzięki temu, że

przywiązywano do nich wielką wagę, a w związku z tym sporządzano liczne ich kopie. Od czasów czterech małżeństw Władysława Jagiełły po związek ze Stefanem Batorym ostatniej z rodu – Anny Jagiellonki – dysponujemy dokumentami (w dużej części wydawnymi drukiem), które pozwalają zapoznać się z zagadnieniem sum posagowych, wiana, oprawy przeznaczonej polskim królowym oraz innymi okolicznościami prawnymi towarzyszącymi zaślubinom polskich monarchów oraz wydawaniu za mąż ich córek.

Warto przy okazji choćby pobieżnie scharakteryzować w tym miejscu politykę małżeńską Jagiellonów. Od czasu panowania Kazimierza Jagiellończyka odzwierciedlała w dużej mierze politykę zagraniczną dynastii i państwa, była wyraźnie skierowana na wiązanie się z książętami Rzeszy i zabezpieczanie interesów państwa polsko-litewskich Jagiellonów na terenach Czech i Węgier przeciw Habsburgom. Polityka wobec tych ostatnich w XV i XVI w. stale oscylowała między ugodą a konfliktem. Długa i wpływowa (bardziej niż w historiografii dotychczas sądzono) obecność Elżbiety Habsburg w Krakowie (1453-1505), matki rodu, która wniosła do polskiej polityki swoje uprawnienia do tronu zarówno czeskiego, jak i węgierskiego, sprawiła, że w XV w. zbliżono się do rodów Hohenzollernów, Wittelsbachów i Wettynów, aby zabezpieczyć wspólne interesy właśnie przeciw Habsburgom. Ich wzrastające znaczenie niepokoiło i Polskę, i książąt Rzeszy. Wynikiem tej polityki były kolejne małżeństwa trzech córek Elżbiety: najstarszej, Jadwigi, w 1475 r. z Jerzym Wit-

telsbachem, księciem Bawarii, Zofii w 1479 r. z Fryderykiem Hohenzollernem oraz Barbary w 1496 r. z margrabią Miśni, Jerzym Wettynem.

W XVI w. Jagiellonowie, dążąc do zabezpieczenia swoich wpływów w regionie nadbałtyckim, usiłowali zbudować system państw lennych na północy, a jednocześnie zdawali sobie sprawę z zagrożenia ze strony Moskwy „zbierającej ruskie ziemie” pod swoim panowaniem. Dlatego też pragnęli podtrzymywać dobre kontakty z Habsburgami, czego efektem były dwa, zresztą nieudane, małżeństwa Zygmunta Augusta z córkami Ferdynanda I i czeskiej Anny Jagiellonki: Elżbietą w 1543 r. i Katarzyną w 1556 r. Polityka Jagiellonów wobec Habsburgów nie była zresztą konsekwentna. Zygmunt I przez małżeństwo z Barbarą z potężnego węgierskiego rodu Zapolyów, zawarte wbrew woli Maksymiliana I, a później małżeństwo córki Izabeli z bratem Barbary, Janem Zapolyą, popierane przez niechętną Habsburgom Bonę, usiłował powstrzymać dążenia Habsburgów do całkowitego opanowania Węgier. Ostateczne wycofanie się z rywalizacji z nimi nad Dunajem W. Konopczyński, a za nim A. Sucheni-Grabowska oceniają jako właściwe rozumienie polskiej racji stanu. Małżeństwa pozostałych kobiet ostatniego pokolenia Jagiellonów: Zofii z Henrykiem Młodszym Welfem, księciem Brunszwiku i Wolfenbiittel (1556), Katarzyny z Janem Wazą (1561) i nigdy niezrealizowane duńsko-szwedzkie plany małżeńskie dotyczące królowny Anny wiązały się ściśle z zaangażowaniem

Zygmunta Augusta w sprawy północne kraju: w wojnę z Moskwą i Szwecją o Inflanty.

Znamiennym więc faktem dla polityki dynastycznej Jagiellonów od połowy XV do połowy XVI w. jest zawarcie większości małżeństw z książętami Rzeszy. Jedynie Aleksander, jako Wielki Książę Litwy, pojął za żonę w 1495 r. Helenę, córkę Greczynki Zoe Paleolog i Iwana III Srogiego, nigdy niekoronowaną na królową Polski z powodu jej trwania przy prawosławiu. Przez swoje drugie małżeństwo Zygmunt I wprowadził na tron Włoszkę, Bonę Sforzę. Tym razem uczynił to za radą Maksymiliana I. Wspomniane małżeństwo Zygmunta Starego z Barbarą Zapolyą, a potem Izabeli z jej bratem, wiązało Polskę z Węgrami, podobnie jak małżeństwo Jagiełły z Jadwigą u początku panowania dynastii. Sytuacja taka powtórzyła się też u jego kresu, kiedy poślubienie Anny Jagiellonki postawiono Stefanowi Batoremu jako warunek uzyskania tronu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Małżeństwo Katarzyny Jagiellonki zawiodło ją na tron szwedzki, a w rezultacie dało Polsce dynastię Wazów.

Układ małżeński zawierały strony przez swoich ojców lub braci. Po wstępnych rozmowach posłów dokument zasadniczy – traktat małżeński – wystawiał ojciec panny młodej lub jej brat, a potwierdzał go ojciec pana młodego i on sam. W wypadku przeszkody kanonicznej w postaci zbyt bliskiego stopnia pokrewieństwa lub powinowactwa strony ustalały konieczność uzyskania odpowiedniej dyspensy papieskiej, która jako osobny dokument należy do całości *pacta matrimonialia*.

Już po ślubie panna młoda dokonywała pisemnego zrzeczenia się prawa do dziedziczenia po ojcu i matce w swojej ojczyźnie (*Renuntiatio, Abrenutio iuris*), co w odrębnym dokumencie potwierdzał jej mąż.

Wysokość posagu Jagiellonek od XV w. wynosiła zwyczajowo 32 000 florenów węgierskich, płatnych w pięciu lub dwóch ratach. Jedynie w dokumencie zaręczynowym Jadwigi z Fryderykiem Hohenzollernem Władysław Jagiełło zapewnił córce posag w wysokości 100 000 florenów. W taką właśnie sumę wyposażane były kobiety z rodu Habsburgów i tyleż wynosiły posagi Barbary Zapolyi oraz Bony Sforzy. Wiano zapisywane żonie określała suma odpowiadająca wielkością jej posagowi. Zabezpieczeniem obu sum były przeznaczone kobiecie dobra oprawne, a więc zamki, miasta, wsie i folwarki ze wszystkimi powinnościami feudalnymi. Razem z *Morgengabe* – darem męża składanym po nocy poślubnej (wysokość sumy w XVI w. zaczęto ustalać na 10 000 florenów) – wyprawą oraz wszystkim, co otrzymała jako prezenty ślubne, nabyła lub podarowano jej w czasie trwania małżeństwa, stanowiły one podstawę jej osobistego majątku także po śmierci męża.

Strony ustalały wysokość rat posagu i terminy ich spłacania. Jeszcze w XV w. odbierano je i kwitowano w miejscu i u osoby także określonej w dokumencie. Od wieku XVI w spłacaniu posagów i przyjmowaniu kwitów potwierdzających odbiór najczęściej pośredniczyły banki. W wypadku XVI-wiecznych małżeństw domu Jagiellonów był to bank Fuggerów z Augsburga.

Z wypłacaniem sum posagowych bywały zwykle poważne kłopoty. Zachowały się dokumenty Zygmunta I, który spłacał zaległe posagi swoich sióstr ich dzieciom lub nawet wnukom, a Zygmunt August kilkakrotnie musiał listami ponaglać Ferdynanda, gdy ten zwlekał z wypłaceniem posagu swej córki Elżbiety.

*Pacta matrimonialia* rodu Jagiellonów oparte były na ustalających się od XIII w. zasadach prawnych zapewniających kobietom udział w majątku rodzowym w postaci posagu, czyli pieniędzy, oraz wyprawy, na którą składały się klejnoty, odzież, sprzęty domowe. Posag stawał się własnością męża, powiększał jego majątek, więc mógł on dowolnie nim dysponować. Dlatego tak ważne było zabezpieczenie sum posagowych przez *dotalitio seu donationis nuptialis alias wiano*. To *donatio propter nuptias*, jak je również nazywano w prawie, kształtowało się różnie. Zazwyczaj jednak dorównywało wysokości wniesionemu posagowi. Tę właśnie podwojoną sumę mąż zabezpieczał na dobrach ziemskich, które żona miała prawo dożywotnio użytkować. Tak było we wszystkich XV- i XVI-wiecznych *pacta matrimonialia* domu Jagiellonów. Jeśli żyła jeszcze królowa matka, korzystająca nadal ze swoich dóbr oprawnych – a tak było w 1453 r., gdy Kazimierz zawierał związek małżeński z Elżbietą Habsburg za życia królowej Zofii, a także później, gdy Zygmunt August poślubił Elżbietę, córkę Ferdynanda I, a żyła jeszcze „stara królowa” Bona. Wówczas mąż wyznaczał inne dobra niż ustalone tradycją, dodając klauzulę, że po śmierci królowej matki jej oprawa stanie się własnością

nowej królowej. Kazimierz Jagiellończyk dokumentem wydanym w Krakowie 15 sierpnia 1453 r. przyznał Elżbiecie jako dobra oprawne zamek i miasto Sandomierz z ziemią sandomierską, ziemię łęczycką, Opoczno, zamek w Kole i Przedeczu z obietnicą, że po śmierci królowej Zofii Elżbieta otrzyma także jej dobra oprawne. Nastąpiło to i potwierdzone zostało przez szlachtę na zjeździe generalnym w Nowym Korczynie, kiedy królowa *ratione dotalitii seu donationis nuptialis alias Wiano* otrzymała, oprócz już posiadanych dóbr: Nowe Miasto Korczyn, Wiślicę, Żarnowiec, Radom, Jedlnię, Kozienice, Łobzów, Chęciny, Radoszyce, Łęczycę, a ponadto Konin, Pyzdry, Inowrocław z zamkami i wszystkim, co do nich należy, a do tego jeszcze wieś Radziejów i Słońsk. Elżbieta, córka Ferdynanda I, jako wiano otrzymała początkowo – tj. w 1530 r. – Sącz, Sanok, Biecz i Przemyśl. Natomiast po wypłaceniu przez ojca posagu Zygmunt August w nowym dokumencie przyznał jej w 1545 r. wszystko, co było oprawą Bony. „Stara królowa” zrzekła się bowiem 5 marca 1545 r. tradycyjnej oprawy królowych polskich na rzecz Elżbiety, gdy sama jako nową oprawę otrzymała Mazowsze na mocy dokumentów Zygmunta I z 11 marca 1545 r., zatwierdzonych przez sejm.

Od lat 30. XVI w., wraz z postępującą reformacją, zaczęła pojawiać się w dokumentach klauzula zastrzegająca, że małżeństwo ma się odbyć według obrządku Kościoła rzymskiego. Została umieszczona w dokumentach tych córek Zygmunta I, które udawały się do



krajów objętych luteranizmem: Jadwigi, Zofii oraz Katarzyny.

Uzupełnieniem *pacta matrimonialia* były inwentarze wypraw, czyli spisy otrzymanych przez pannę młodą klejnotów, strojów i różnych przedmiotów. Zarówno już wydane inwentarze wypraw, jak i te, które pozostają nadal w rękopisach, są świadectwem wielkiego bogactwa domu Jagiellonów w XVI w., mimo stałych niedoborów w skarbcu. Świadczy o tym choćby fakt, że Zygmunt I nie tylko hojnie uposażył swoje córki, lecz także on właśnie pospłacał zalegające posagi sióstr: Jadwigi, Zofii i Anny, oraz zaopatrzył najmłodszą z nich, Elżbietę, wydawaną w 1516 r. za męża. Wpłacone przez Zygmunta sumy posażne oraz cena wypraw przekraczały kwotę 300 000 florenów, a więc równą rocznemu dochodowi Królestwa w XVI w.

Zaślubiny królewskie odbywały się od połowy XV w. najczęściej w katedrze krakowskiej. Wcześniej jedynie Elżbietę Pilecką poślubił Jagiełło w 1417 r. w Sanoku, a Zofię w 1422 r. w Nowogródku. Podobnie jak prawo dokonywania koronacji królowej, także błogosławienie jej związku z królem zwyczajowo należało do arcybiskupów gnieźnieńskich. Na tym tle w 1454 r., w czasie ślubu Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Rakuszańką, doszło do wielogodzinnego sporu, który o mało nie doprowadził do odłożenia ceremonii. Spór rozgorzał między Zbigniewem Oleśnickim, biskupem krakowskim, ale piastującym już godność kardynała, a arcybiskupem Gniezna – Janem ze Sprowy. Ostatecznie znaleziono polubowne wyjście. Małżeństwo miał

pobłogosławić przebywający wówczas w Krakowie na zaproszenie Kazimierza i otoczony opinią świętości bernardyn, Jan Kapistran. Ponieważ nie znał on języka nowożeńców, w czynności zadawania im pytań wyręczył go Zbigniew Oleśnicki, znający dobrze – oprócz polskiego – także niemiecki, czyli język panny młodej.

Rozwój liturgicznych obrzędów zaślubin w Kościele w większym stopniu niż inne sakramenty uwzględniał lokalne zwyczaje. Dlatego ceremonie niejednokrotnie były zróżnicowane, choć istota pozostawała ta sama: małżonkowie udzielali sobie nawzajem sakramentu w obecności przedstawiciela Kościoła. W świetle zachowanych opisów ceremonii zaślubin na dworze Jagiellonów wiemy, że uroczystość składała się z kilku etapów i trwała przez wiele dni. Przyszła królowa przybywała do Polski zwykle po odprawieniu w jej rodzinnym kraju zaślubin *per procura*. Na przykład przyjazd Bony poprzedziły pełne wystawności obchody zaślubin w Bari i Neapolu, zorganizowane dla jedynej już wówczas córki przez Izabelę Aragońską. Podobnie było na dworze habsburskim przy wydawaniu za Zygmunta Augusta najpierw Elżbiety, a potem jej siostry Katarzyny. W tym drugim wypadku wiemy, że w kościele odbyły się zaślubiny, a potem na zamku pokładziny *per procura*. Jeśli wierzyć zapisowi Łukasza Górnickiego, odzwierciedlały one dość rubaszne obyczaje dworu habsburskiego, o których polski kronikarz pisał z pewnym niesmakiem.

Wiemy, że od połowy XV w. – ale być może zwyczaj był wcześniejszy – w ceremonie królewskich za-

ślubin włączony był spektakl *joyeuse entrée*. Przyszłą małżonkę królewską, witaną poza miastem, procesjonalnie, w otoczeniu całego dworu, wprowadzano do Krakowa. Zaślubiny odbywały się na ogół razem z koronacją w katedrze. Towarzyszyły temu uczty, zabawy i turnieje, którymi przez wiele dni uświetniano wydarzenie. Z opisu zaślubin Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburg w 1553 r. wiemy, że dziesiątego dnia uroczystości król z żoną, w otoczeniu rodziny i dworu udał się z zamku na krakowski Rynek, gdzie ustawiono podium i trony dla pary królewskiej. Widzowie wypełnili przygotowany dla nich „amfiteatr”. Na ich oczach odbywały się igrzyska, gonitwy i pozorowane bitwy. Był to moment – podobnie jak przejazd przyszłej królowej przez miasto do zamku wawelskiego – włączenia ludu krakowskiego w obrzęd dostępny w katedrze w dniu jej zaślubin i koronacji jedynie dla elity politycznej. Stanisław Orzechowski wyjątkowo dokładnie opisał zarówno turnieje w Rynku, jak i te, które przez wiele dni trwały na dziedzińcu zamku wawelskiego, gdzie potykali się synowie największych polskich i litewskich rodów oraz zaproszeni goście biorący udział w różnego rodzaju zabawach rycerskich.

Aby powitać narzeczoną, król, otoczony rodziną oraz orszakiem urzędników i dworzan, udawał się poza miasto. Spotkanie przyszłych małżonków odbywało się na ogół w okolicy Łobzowa lub Balic. Ustawiano tam purpurowe namioty, a między nimi rozpościerano dywan, na którym następowało przywitanie młodej pary. Kazimierzowi Jagiellończykowi, wspaniale ubranemu,

otoczonemu dworzanami – a ich stroje także lśniły złotem i drogimi kamieniami – towarzyszyły tłumnie, jak zapisał Długosz pod 1454 r., „procesje wszystkich kościołów i wszystkich stanów”. Następnie przyszła królowa jechała z całym orszakiem na Kleparz. Tam przy kościele św. Floriana, związanym z uniwersytetem, witał ją przemową rektor, otoczony profesorami w togach i złotych łańcuchach. Pochodowi cały czas towarzyszyła muzyka, huk armatnich wystrzałów i dźwięk dzwoń bijących w kościołach. Z okazji powitania w 1518 r. Bony Sforzy dłużej zatrzymano się przy Barbakanie, gdzie zorganizowano turniej rycerski. Procesja przez Bramę Floriańską wzdłuż *via Regia* udawała się na Wawel. Tam przed katedrą przyszła królowa musiała wysłuchać jeszcze przemowy biskupa krakowskiego, czekającego na nią w otoczeniu kanoników. W katedrze modliła się przy konfesji św. Stanisława. Podawano jej tam do pocałowania relikwie świętego Patrona Królestwa. Na zakończenie uroczystości tego dnia katedra rozbrzmiewała dziękczynnym hymnem *Te Deum laudamus* za szczęśliwe przybycie przyszłej królowej.

Z pewnymi wyjątkami zaślubiny łączono z koronacją królowej. Do tych wyjątków należały śluby i koronacje trzech żon Jagiełły: Anny Cylejskiej, Elżbiety Pileckiej oraz Sonki. Najdłużej, bo ponad dwa lata, czekała na ten zaszczyt Sonka, poślubiona Jagiellą ok. 25 lutego 1422 r. – aż do 5 marca 1424 r. Prawosławna żona Aleksandra Jagiellończyka, Helena, nigdy nie została ukoronowana, a do koronacji Barbary Radziwiłłówny, poślubionej na przełomie lipca i sierpnia 1547

r., Zygmunt August zdołał doprowadzić dopiero 7 grudnia 1550 r. Ceremonia koronacji królowej nigdy nie miała tak głęboko symbolicznych znaczeń i takiej wagi politycznej jak w przypadku króla. Znamy ją w bardzo ogólnym zarysie z XV-wiecznego *Pontyfikatu*, a ze szczegółami z *Ordinatio caermoniarum* napisanego przy okazji zaślubin Zygmunta I z Barbarą Zapolyą i jej koronacji 8 lutego 1512 r. Potrzebę uregulowania porządku ceremonii odczuwano zapewne dlatego, że od ostatniego ślubu królewskiego na Wawelu – Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Habsburg i jej koronacji w 1454 r. – upłynęło aż 58 lat. Według tego samego *Ordo* odbyły się zapewne zaślubiny i koronacja królowej Bony oraz żon Zygmunta Augusta.

„Instrukcja” ta przewidywała trzydniowy post przygotowujący zarówno do sakry, jak i do komunii, którą królowa przyjmowała po mszy koronacyjnej. Trwał zwykle od czwartku do soboty, gdyż na dzień koronacji wybierano niedzielę. Tego dnia rano z zamku wyruszał pochód weselny do katedry udekorowanej wspaniałymi tkaninami. W orszaku wzrok wszystkich uczestników przyciągały lśniące od klejnotów szaty nowożeńców. Szczególny zachwyty wzbudziła w 1518 r. błękitna, atłasowa suknia królowej Bony, zdobiona aplikacją ze złota przedstawiającą pszczele ule – symbol pracowitości. Insignia koronacyjne nieśli wyznaczeni do tego dostojnicy Królestwa, by złożyć je na ołtarzu przed dopełnieniem sakry. W XV w. ceremonia zaślubin i koronacji królowej odbywała się przy konfesji św. Stanisława, w XVI w. – przy głównym ołtarzu

w prezbiterium. Pozostał natomiast zwyczaj, że właśnie przy relikwiach św. Stanisława królowa składała hojną ofiarę 100 florenów w złocie. Przeznaczano ją na potrzeby kapituły katedralnej. Na ołtarzu obok świętego oleju do namaszczenia królowej, korony, berła i jabłka spoczywały dwa złote pierścienie ślubne, które arcybiskup błogosławił w czasie mszy, kiedy chór wykonywał śpiew *Kyrie eleison*. Jak wiemy z XVI-wiecznych opisów zaślubin, przed ołtarzem ustawiano na podwyższeniu dwa ozdobione złotem i purpurą trony z rozpiętym nad nimi baldachimem. *Ordo* napisane dla Barbary Zapolyi nazywa to miejsce *thalamus*, czyli ślubną komnatą. Być może nazwa przypominała dawny zwyczaj odbywania zaślubin przy łożu małżeńskim.

Opisując zaślubiny Zygmunta Augusta z Katarzyną, Stanisław Orzechowski podkreślił piękno muzyki i śpiewów, jakie towarzyszyły ceremonii. Już po mszy świętej, kiedy królowa przyjmowała komunię, kapelmistrz królewski ks. Wierzbkowski wykonał tak piękną kantatę napisaną przez Wacława z Szamotuł, że „zdało się iż Apollo z muzami śpiewał”. Po odczytaniu lekcji i Ewangelii para królewska podchodziła do ołtarza. Jeżeli małżeństwo zawierane było za zezwoleniem specjalnej dyspensy papieskiej, zwalniającej z przeszkód w postaci pokrewieństwa lub powinowactwa, król wręczał arcybiskupowi odpowiedni dokument do odczytania. Następnie celebrans pytał młodą parę o zgodę na zawarcie małżeństwa i wolę wytrwania w wierności aż do śmierci. Symbolem przyrzeczonej wierności były poświęcone wcześniej pierścienie. Ten,

którym Bona została zaślubiona Zygmuntowi I, miał wielki diament zwany gwiazdą oraz biblijny napis: *Benedicat te Deus et crescere faciat in gentem magnam* („Niech Pan ci błogosławi i uczyni wielkim ludem”).

W *Ordo* z 1512 r. zanotowano po łacinie pełne prostoty, do dziś rozbrzmiewające w kościołach słowa małżeńskiej przysięgi: „Ja, Zygmunt, z łaski Bożej król Polski itd. przyjmuję ciebie, Barbaro, za małżonkę” oraz „Ja, Barbara, przyjmuję ciebie Zygmunta, króla Polski itd., za małżonka”. Na zakończenie celebrans wypowiadał formułę stwierdzającą nierozzerwalność zawartego związku.

W czasie tej samej mszy dokonywano namaszczenia i koronacji królowej. Według *Ordo* z 1512 r. jeden z senatorów podchodził do arcybiskupa i w imieniu króla prosił o dokonanie tych dwóch czynności. Królowa przystępowała do ołtarza i – klęcząc – całowała pierścień celebransa, po czym, leżąc krzyżem, wysłuchiwała śpiewu *Litanii do Wszystkich Świętych*. Następnie metropolita odmawiał nad nią modlitwy przywołujące postaci wielkich kobiet Starego Testamentu: Sary, Rebeki, Judyty i Estery, po czym namaszczał ją świętymi olejami, nakładał koronę na jej głowę i wręczał berło oraz jabłko królewskie. Ozdobiona insygniami królowa wracała do boku swego małżonka, a po *Pater noster* celebrans udzielał nowożeńcom uroczystego błogosławieństwa. Dopiero po mszy świętej królowa przystępowała do komunii, co poprzedzało odmówienie *Confiteor*. Z jej przyjęciem wiązały się pewne zwyczajowe konsekwencje. Ze względu na ten sa-

krament odkładano *consummatio* małżeństwa, a uczcie w dniu zaślubin nie towarzyszyły tańce. Z dniem tym związane było natomiast składanie darów pannie młodej przez obecnych na ceremonii gości.

W dniu następującym po koronacji, który małżonkowie rozpoczynali uczestnictwem w mszy świętej, w pięknie ozdobionych komnatach wawelskich odbywała się długo trwająca uczta, połączona z tańcami. Po ich zakończeniu odprowadzano uroczyście nowożeńców do komnaty sypialnej. Tam biskup krakowski, odmawiając przewidziane na tę okoliczność modlitwy, dokonywał poświęcenia łoża oraz małżonków, którzy zasiadali po obu jego stronach. Zaproszeni goście zajmowali miejsca na stołkach wokół pary królewskiej, roznoszono owoce w cukrze, marcepany, ciasta i wino. Jeden z biskupów wygłaszał okolicznościową mowę, która czasem przybierała formę katechezy małżeńskiej. Z życzeniem płodności zawartego małżeństwa goście opuszczali komnatę.

Następnego dnia rano królowa, po wręczeniu jej przez podskarbiego w imieniu króla zagwarantowanego w intercyzie *Morgengabe*, udawała się w otoczeniu dworek do katedry, gdzie odbywała się ceremonia jej oczyszczenia po nocy poślubnej. Liturgia była połączona z błogosławieństwem i modlitwą o potomstwo. W krakowskich pontyfikatach, a także w innych księgach liturgicznych zachował się tekst ceremonii nazywanej *Rytem oczyszczenia oblubienicy* albo *Rytem wprowadzenia do kościoła kobiety po dopełnieniu małżeństwa*.



Niewiele wiemy o zwyczajach związanych z przyjściem na świat i chrztem dziecka w rodzinie królewskiej. Narodziny ogłaszano publicznie biciem dzwonów w kościołach. Ich dźwięk zresztą nie tylko oznajmiał wszystkim radosne wydarzenie, lecz także wierzono, że poświęcone Bogu dzwony miały moc oddalenia swoim dźwiękiem złych sił, mogących zaszkodzić dziecku i matce.

Niemal wszystkie dzieci z rodu Jagiellonów były chrzczone w katedrze krakowskiej, zapewne według ceremoniału zachowanego w jej księgach liturgicznych. Szczególnie uroczyście odbywał się chrzest pierworodnego syna, traktowanego – mimo elekcyjności tronu – jako następcę. Porównanie dat narodzin 26 potomków Władysława Jagiełły z datami ich chrztu – tam, gdzie to było możliwe – pokazuje, że zgodnie z powszechną praktyką w XV i XVI w., ze względu na dużą śmiertelność niemowląt, dziecko chrzczono stosunkowo szybko po urodzeniu – w rodzie Jagiellonów 2-4 tygodnie po przyjściu na świat. Wyjątek stanowi najbardziej uroczysty ze wszystkich, jak się zdaje, chrzest Władysława Jagiellończyka w lutym 1425 r., pierwszego męskiego potomka w rodzie królewskim od urodzenia się Kazimierza Wielkiego w 1310 r. Chrzest odbył się dopiero po 14 tygodniach, gdyż oczekiwano na przyjazd znakomitych gości, zaproszonych także spoza Polski.

Ceremonię chrztu znamy dzięki tekstom XV- i XVI-wiecznych ksiąg liturgicznych katedry krakowskiej. Podają one szczegółowy scenariusz obrzędu z symbolicznymi gestami i modlitwami. Jagiellonów

urodzonych na zamku w Krakowie chrzcił w katedrze wawelskiej przeważnie jej biskup. Podobnie jak w wypadku zaślubin, na dzień uroczystości wybierano zwykle niedzielę lub święto. Niewiele wiemy o rodzicach chrzestnych dzieci królewskich. Ich zwiększającą się pod koniec średniowiecza liczbę usiłowały ograniczyć statuty kościelne. Zdaje się, że przepisy te nie były na dworze przestrzegane. Świadczy o tym jedyna zachowana lista - niepełna, bo bez imion matek chrzestnych – podająca kilkunastu ojców chrzestnych Władysława, pierworodnego syna Jagiełły. Znaleźli się na niej dostojnicy reprezentujący papieża Marcina V i cesarza Zygmunta Luksemburczyka, trzech kardynałów, których zastępowało trzech polskich biskupów. Był też nuncjusz papieski Jakub de Rubeis, arcybiskup lwowski Jan Rzeszowski, pięciu polskich opatów, prowincjał dominikanów, kilku wyższego stopnia duchownych oraz rektor Uniwersytetu Krakowskiego, Jakub z Zabrowa. Na liście imion ojców chrzestnych znalazł się także kanclerz królestwa Jan Konięcpolski i podkanclerzy, Stanisław Ciołek. Długosz napisał, że zaproszony był Francesco Foscari (1423-1457), doża wenecki, oraz rządzący Mediolanem w latach 1412-1447 Filip Maria Visconti. Długoszowi także zawdzięczamy wiadomość, że urodzonego w 1468 r. Fryderyka Jagiellończyka trzymał do chrztu biskup Ołomuńca Protazy, przebywający właśnie w Krakowie jako poseł Macieja Korwina. On to poprosił o nadanie królewiczowi cesarskiego imienia. Znamy jeszcze rodziców chrzestnych Jadwigi, najstarszej córki Zygmunta I, urodzonej w Poznaniu,

w pałacu biskupa Lubrańskiego. Byli nimi brat biskupa Mikołaj Gardzina z Lubrańca oraz jego żona Jadwiga, o co król osobiście poprosił. Wiadomości o rodzicach chrzestnych są zbyt skąpe i zachowane przypadkowo, aby mogły stanowić podstawę do wnioskowania o mniej czy bardziej licznym gronie i o sposobie wybierania rodziców trzymających do chrztu dzieci królewskie.

Według ceremoniału znanego z pontyfikatów krakowskich i innych ksiąg liturgicznych obrzęd chrztu rozpoczynał się w przedsionku katedry. Biskup wychodził do czekających tam rodziców chrzestnych dziecka, którego oczy i stopy miały być zwrócone ku świątyni. Po krótkiej katechezie biskup dokonywał egzorcyzmów. Tchnieniu w twarz dziecka towarzyszyły słowa: „Wyjdź, duchu nieczysty, z tego wyobrażenia Boga i ustąp Duchowi Świętemu”, znaczył główkę niemowlęcia znakiem krzyża i po raz pierwszy pytał o jego imię, prawdopodobnie po polsku: „Mieńcie dziecko” oraz podawał dziecku sól. Następowwały modlitwy będące dalszym ciągiem egzorcyzmów. W czasie czytania Ewangelii według św. Mateusza o dopuszczaniu dzieci do Jezusa biskup kładł stulę na piersi dziecka i wprowadzał je wraz z rodzicami chrzestnymi do katedry. Przy chrzcielnicy, która znajdowała się w południowej nawie, po wyrzeczeniu się złego ducha i wyznaniu wiary w dialogu między kapłanem a rodzicami chrzestnymi, ponownym wymienieniu imienia dziecka i namaszczeniu go olejem katechumenów dokonywano chrztu – w XV w. jeszcze przez zanurzenie dziecka

w chrzcielnicy, a najprawdopodobniej od końca tego stulecia przez polanie wodą, z wypowiedzeniem sakramentalnych słów: „Ego te baptizo”.

Znany jest późny, ale ciekawy opis gestu, który w roku 1595 zakończył chrzest Władysława, najstarszego syna Zygmunta III Wazy. Po dokonaniu obrzędu w katedrze krakowskiej dziecko złożono na ołtarzu św. Stanisława i dopiero wtedy odczytano przewidzianą na zakończenie ceremonii Ewangelię według św. Jana. Nasuwa się pytanie, czy był to zwyczaj oddawania każdego dziecka rodziny królewskiej pod szczególną opiekę św. Stanisława, czy też wiązał się tylko z chrztem pierworodnego syna królewskiego, by zainicjować mistyczny związek przyszłego władcy Polski z Patronem Królestwa. Wazowie z wielką starannością podtrzymywali tradycje jagiellońskie. Na początku panowania nowej dynastii ich ciągłość gwarantowała dodatkowo obecność w roli matki chrzestnej królewicza Władysława ostatniej przedstawicielki rodu Jagiellonów, Anny Jagiellonki. Można więc przypuszczać, że ta późna wiadomość dotyczy starszego obrzędu.

Podobny zwyczaj składania nowo ochrzczonego dziecka królewskiego na ołtarzu pod koniec ceremonii chrztu przewidywała pochodząca z XV w. *Liber regie capelle* dworu angielskiego. Z tego samego źródła wiemy, że bezpośrednio po chrzcie biskup dokonywał bierzmowania złożonego na ołtarzu dziecka, a na zakończenie odmawiał nad nim modlitwę do patrona kaplicy, w której chrzest się odbywał.

Prawdopodobnie uroczystość chrztu na Wawelu poprzedzało wspaniałe ozdobienie katedry dywanami i „zawieszaniami”, począwszy od przedsionka, gdzie zaczynała się ceremonia. O takim przygotowaniu miejsca ceremonii wiemy ze wspomnianego *Liber Regie Capelle*. Znalazło się w nim także polecenie przygotowania specjalnego namiotu dla dziecka nad chrzcielnicą oraz podgrzania wody chrzcielnej. *Liber* zaznaczało, że pochód z dzieckiem, strojnym w najdelikatniejsze złotogłowa przyozdobione klejnotami, rozpoczynał się od także bogato udekorowanej komnaty królowej. Z rachunków dworu Jagiellonów wiemy, że z okazji chrztu dziecka otrzymywała ona nowe, drogocenne szaty. Podobnie jak królowa angielska, nie uczestniczyła w ceremonii kościelnej. Musiało bowiem upłynąć 60 dni od urodzenia dziecka, by po oczyszczeniu została uroczyście wprowadzona na nowo do kościoła. Z rachunków także wiadomo, że w dniu chrztu odbywało się *prandium baptismale* – uroczysty posiłek, na który kupowano beczki wina i miodu, marcepany i cukry. Czasami uroczystości, trwające kilka dni, połączone były z rycerskimi turniejami.

Warto postawić pytanie, co w rodzie Jagiellonów decydowało o wyborze imion nadawanych przy chrzcie? Ich lista skłania do wniosku, że były to nie tyle racje religijne, ile raczej tradycje rodowe Jagiellonów, Habsburgów, Sforzów. Dziecko na ogół „dziedziczyło” imię po przodkach w linii ojca lub matki. Są tylko dwa wypadki „dodania” imienia, które dziecko „sobie przyniosło”, rodząc się w dniu danego świętego. Kazimierz

Jagiellończyk, urodzony 30 listopada, otrzymał drugie imię patrona dnia, św. Andrzeja (imię to nosił zresztą jego macierzysty dziad). Jan Olbracht urodził się w dniu św. Jana Ewangelisty, 27 grudnia, i dlatego imię Jan dodano do imienia cesarza Alberta, także dziadka ze strony matki. Być może najczęściej występujące imiona kobiet – Elżbieta, Jadwiga i Anna – były odbiciem kultu tych świętych, z których dwie pierwsze przez dalekie związki dynastyczne „należały do rodziny”. Od XV w. bardzo rozwinął się kult św. Anny. Wydaje się, że w rodzinie Jagiellonów mamy do czynienia, przynajmniej w kilku wypadkach, raczej z kultem patrona – dlatego że nosiło się jego imię – niż z nadawaniem imienia szczególnie czczonego świętego. Wskazują na to liczne przejawy nabożeństwa Elżbiety Habsburżanki do św. Elżbiety, Zygmunta I do św. Zygmunta, króla Burgundów, i św. Barbary, patronki jego pierwszej żony. Uderzający jest brak wśród Jagiellonów – co stanowi zresztą dziedzictwo po Piastach – imienia patrona Polski, św. Stanisława, a wśród kobiet – imienia Maryi. To ostatnie występuje tylko raz wśród córek czeskiej Ann. Jagiellonki i Ferdynanda I. Jest prawdopodobnie nawiązaniem do tradycji habsburskiej, która mimo częstych związków dynastycznych nie przyjęła się wśród Jagiellonów.

Uczta świętowano także wspomnianą wyżej ceremonię oczyszczenia królowej po urodzeniu dziecka, czyli tzw. wyvodu. Otrzymywała ona z tej okazji – podobnie jak po narodzinach potomka – hojne dary, m.in. kosztowne materiały na nowe stroje oraz futra. Wspo-

mina o tym Długosz w *Rocznikach*, a potwierdzają rachunki miejskie Krakowa i królewskie. Zwyczaj wywodu, ściśle przestrzegany przez Kościół, nakazywał kobiecie poddanie się specjalnemu obrzędowi oczyszczenia, zanim na nowo włączano ją do społeczności wiernych uczęszczających do kościoła. Przebieg ceremonii, która obejmowała także królowe, znamy z ksiąg liturgicznych katedry krakowskiej. Został on również bardzo dokładnie opisany we wspomnianym *Liber regie capelle*.

Dowiadujemy się mianowicie, że kiedy upłynęło 60 dni od narodzin dziecka, ozdabiano szczególnie bogato komnatę królowej. Ona sama, odziana w drogocenne szaty, spoczywała na zasłanym złotogłowiem łożu z zaciągnięty mi zasłonami. Przed wielką mszą przybywały do niej panie z fraucymeru oraz dworzanie, odsłaniano łoże i podnoszono z niego królową. Przełożony kaplicy królewskiej przynosił zapalone świece. Niesiono je przed królową w procesji odprowadzającej ją do kościoła. Orszak zatrzymywał się przed wejściem, a kapłan ze śpiewem antyfony *Asperges me Domine hyssopo [...] et super nivem dealbabor* („Pokrop mnie hyzopem, [...] a nad śnieg wybieleję” [Ps 50]) dokonywsi pokropienia jej wodą, modlił się nad nią, a potem, podając koniec stuły, wprowadzał do kościoła ze słowami: „Niech Bóg strzeże Twego wejścia i wyjścia, teraz i na wieki”. Następnie nad klęczącą przed ołtarzem królową odmawiał Psalm 115 *Credidi*, którego treścią jest dziękczynienie za powrót do świątyni. Podawano jej relikwiarz do ucałowania ze słowami: „Niech Bóg obda-

rza Cię pokojem” i rozpoczynała się msza, odprawiana według formularza z uroczystości Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, tj. z 2 lutego, do którego obrzęd w kościele nawiązywał. W czasie ofiarowania królowa zanosila do ołtarza świece i złote monety jako ofiarę.

Należałoby zapytać, w jakim stopniu ceremonie, w których uczestniczyła rodzina królewska wraz z dworem i elitą polityczną, odzwierciedlały łać i porządek świata, w którym władca ziemski w jednościi z Bogiem spełnia; powinności sakramentalne, dając przykład swoim poddanym. Wolno chyba zaryzykować przypuszczenie, że także te „rodzinne” uroczystości, z całą ich bogatą oprawą widowiskową, stawały się wyjątkowymi momentami nawiązywania dialogu między królem, Bogiem i ludem.

Wracając do postawionego na początku pytania o treść zawartego w ceremoniałach komunikatu na temat podstaw ładu politycznego i społecznego, trzeba stwierdzić, że transmitował przede wszystkim prawdę o pochodzeniu władzy od Boga. Przedstawiciele elit kościelnych, zwłaszcza metropolita gnieźnieński i biskup krakowski, odgrywali istotną rolę w rytuale namaszczenia i koronacji króla. Wspomniane „komentarze”, dopisywane lub wpisywane do *ordines coronandi*, a także scenariusz pogrzebu królewskiego z czasem coraz więcej miejsca w procesie transmisji władzy od Boga przyznawały świeckim członkom rady królewskiej, ukazując wpływ tej grupy, oprócz dostojników Kościoła, na formowanie się treści ceremoniału. Jest rzeczą znamionną, że przy faktycznym osłabieniu władzy kró-



lewskiej, ograniczanej w Polsce od XIV w. licznymi przywilejami stanu szlacheckiego oraz rozwojem parlamentaryzmu, osoba króla dzięki trwałym elementom ceremoniału pozostawała nadal w sferze *sacrum*. Zabiegi o swoistą *chñstomimesis* władcy widoczne są nie tylko w rytuale namaszczenia oraz uroczystych wjazdów. Podobny sens miał dokonywany przez Jagiellonów w Wielki Czwartek obrzęd *mandatum* – umycia nóg 12 ubogim w komnatach zamku wawelskiego.

Wyraz przekonania o sakralności osoby króla znalazł się w cytowanym už opisie hołdu pruskiego z 1525 r. pióra Andrzeja Krzyckiego, ściśle związanego z dworem Jagiellonów, należącego do ówczesnej elity intelektualnej i politycznej. Pisząc o kapłańskim stroju Zygmunta I, w który król był ubrany podczas odbierania hołdu lennego, był świadom, że ów strój wydawał się dziwny współczesnym Krzyckiemu, zarówno świeckim, jak i duchownym. Biskup przemyski tłumaczył więc, że jest to strój Chrystusa, Króla wszystkich królów, przyjęty przez chrześcijańskich monarchów, których władza pochodzi od Boga. Dodał, że nawet u pogan cesarz nosił tytuł *pontifex maximus*. Dlatego zgodnie z odwiecznym zwyczajem w chrześcijaństwie nie tylko biskupów, lecz także królów namaszcza się i nazywa *Sacri Regis Sacraeque Maiestatis*.

Warto na koniec przypomnieć, że wszystkie ceremonie, jak to wielokrotnie zaznaczono przy ich opisywaniu – elekcja, koronacja, hołd lenny, uroczysty wjazd, otwarcie i zamknięcie sejmu, a ponadto wygrana bitwa lub wojna oraz rhrzest królewskiego dziecka –

kończyły się odśpiewaniem hymnu *Te Deum sudamus*. W kulturze europejskiej od wczesnego średniowiecza odgrywał on izną rolę religijną i polityczną. Był hymnem uwielbienia Boga, dziękczynienia za radosne wydarzenia w dziejach kraju i dynastii. Stał się także swoistym uwielbieniem człowieka sprawującego władzę z woli Boga, będącego niejako rożą ikoną na ziemi. Hymn stanowił rodzaj aklamacji, rozbudowanego *amen* zebranego na uroczystości ludu. W ceremonii inauguracyjnej władzy pełnił funkcję *laudes regiae*.

Ewolucja ceremoniału królewskiego w XVI w. zmierzała, jak się zdaje do tego, by mimo elekcyjności monarchy nie następowała przerwa w istnieniu władzy. Tak właśnie odczytywane było – przynajmniej przez ludzi pióra – symboliczne zbliżenie w czasie ceremoniału pogrzebu i koronacji. Dawało to okazję, jak czytamy w XVII-wiecznym tekście, „odradzania się władzy królewskiej jak feniksa z popiołów” w czasie ceremoniału, podczas którego „jednego króla w dół spuszcza, drugiego na majestacie osadzają. Wszyscy w żałobie na pogrzebie, jak koronacja nastąpiła, świetnie ubrani i nową postać z nowym królem przybiera Rzeczypospolita”.

# Część III

## WŁADCY I ICH RODZINY

### Rozdział 7

#### Życie na dworze

##### Codziennosc - etykieta i plan dnia

Program badań nad codziennością dworu zarysował Werner Parayicini. Uwzględnił w nich problem zaopatrywania w jedzenie i picie władcy oraz jego otoczenia tworzącego dwór: gdzie i u kogo oraz w jaki sposób zdobywano produkty w odpowiedniej ilości. Specjalnej logistyki wymagało organizowanie podróży króla i dworu, przygotowanie do niej i zaopatrzenie w żywność, wozy, konie i wszystkie potrzebne na drogę rzeczy. Trzeba było ustalić „stacje”, zorganizować na nich noclegi i uzupełnienie zaopatrzenia. W dużej grupie dworu królewskiego ważne było utrzymanie porządku i karność zarówno wśród osób pozostających w rezydencji, jak i tych, które towarzyszyły monarsze w podróży.

Na codzienny rytm składały się czynności władcy mające stałe miejsce w planie dnia, jak poranne wstawanie, udział w mszy, spożywanie posiłków, posiedzenia rady królewskiej, pełnienie funkcji sędziego, współpraca z kancelarią, a więc dyktowanie i zapoznanie się z powstającymi w niej listami oraz dokumentami, w ramach różnych audiencji wysłuchiwanie próśb zanoszonych do tronu, a także podejmowanie go-

ści i wreszcie udawanie się na spoczynek. Dla dworzan codzienność oznaczała zarówno możliwość tworzenia odpowiedniego tła dla majestatu władcy barwną i liczną obecnością oraz uczestniczenie w interesujących wydarzeniach, jak i nudę czekania podczas ciągnących się nieraz bardzo długo audiencji dla przybywających na dwór gości i posłów.

W czynności, stanowiące jakby ramy każdego dnia, wpisywały się wydarzenia rodzinne dynastii, o których pisaliśmy: śluby, narodziny dzieci, ich chrzest, a także wydarzenia polityczne, jak koronacje w Krakowie, wyniesienie na tron wielkoksiążęcy w Wilnie, odbieranie hołdów lennych, pogrzeby władców i członków ich rodzin. Wagę większości tych wydarzeń podkreślano wystawnymi ucztami i tańcami, a także turniejami oraz innymi zabawami rycerskimi. Cyklicznie co roku powracały uroczystości liturgiczne, w których władca uczestniczył z rodziną i dworem.

W sposób oczywisty rytm codzienności modyfikowały wojny, nieraz długo prowadzone i dezorganizujące normalny tryb życia, a także związane z dyplomacją podejmowanie posłów obcych państw oraz gości, należących do rodziny lub w inny sposób związanych z dworem. Pobyt ich przeciągał się nieraz na wiele tygodni. W rytmie życia dworu swoje miejsce miały polowania, podróże oraz pielgrzymki do miejsc świętych. Z przemieszczaniem się władcy związane były zmiany rezydencji. Spędzany w nich czas wypełniało także słuchanie muzyki, patronowanie poetom i artystom. Sprawowanie mecenatu nad twórcami wiązało się często

z pragnieniem uwiecznienia dynastii w dziełach literackich i dodania jej blasku przez upiększanie siedzib królewskich oraz kaplic i kościołów, w których jej przedstawiciele uczestniczyli w codziennej i odświętnej liturgii.

Na niektórych dworach europejskich życie codzienne było regulowane sztywną etykietą, której wzory z Burgundii przejęli w okresie średniowiecza i we wczesnych czasach nowożytnych przede wszystkim Habsburgowie w Austrii i Hiszpanii. Etykieta, zwłaszcza w tym ostatnim kraju, regulowała nawet najbardziej błahe czynności życia monarchów i członków ich rodzin.

Omawiając strukturę dworu Jagiellonów, zwróciliśmy uwagę na to, że formowała się ona stopniowo, wraz ze zmianą i rozszerzaniem się jego funkcji. Wydaje się, że w czasach Władysława Jagiełły i jego czterech żon, kiedy nawet kompetencje poszczególnych urzędników nie były ostatecznie określone, okoliczności nie sprzyjały powstaniu zbyt rygorystycznie przestrzeganej etykiety. Mimo wpływów kultury bizantyńskiej w Wielkim Księstwie Litewskim, z którego Jagiełło przybył na Wawel, na dworze hospodarskim nie wytworzyła się tradycja naśladowująca sztywność etykiety obowiązującej w otoczeniu cesarzy. Wojny prowadzone przez Jagiełłę jako króla Polski, a nade wszystko jego stałe podróże, także nie sprzyjały temu procesowi. Wydaje się, że mimo powiększania się dworu i stopniowego uściślenia kompetencji urzędników do końca czasów jagiellońskich atmosfera na nim panująca była

zdecydowanie mniej sformalizowana niż na zachodzie Europy. Zwracali na to uwagę w swoich wspomnieniach z podróży ambasadorowie obcych państw, przybywający w XV w. do Władysława Jagiełły, a potem jego syna, Kazimierza Jagiellończyk<sup>3</sup>.

Odnaleziony przez Annę Sucheni-Grabowską, wspomniany już tekst *Memoriału o zadaniach króla i porządku na dworze*, napisany pod koniec panowania Zygmunta Augusta, jest świadectwem wręcz uchybień w zakresie etykiety. Autor anonimowego *Memoriału* (Sucheni-Grabowska domyślała się, że był nim kasztelan krakowski i hetman, Jan Tarnowski, sam w młodości dworzanin Jana Olbrachta, mający specjalne zezwolenie na wchodzenie do komnat króla w każdej chwili) w swojej propozycji zreformowania dworu wypowiadał się nader krytycznie na temat nadmiernego spoufalania się dworzan z Zygmuntem Augustem, zbyt łatwego dostępu do jego komnat, a także głośnego zachowania się – a nawet kłótni pod drzwiami – dworaków służących przy władcy. W związku z tym autor postulował ograniczenie liczby osób, które miałyby prawo przebywania w pobliżu króla i wchodzenia do komnat królewskich.

Uważna lektura *Memoriału*, proponującego przywrócenie karności na dworze i wytworzenie pewnego dystansu wobec majestatu króla, pozwala poznać zarówno ustalony porządek czynności władcy, jak i wymóg towarzyszącej temu etykiety. Dowiadujemy się, że przed południem przynajmniej dwa razy w tygodniu powinny odbywać się posiedzenia króla z radą, a więc z osobami wybranymi spośród senatorów – niezbyt

licznymi, aby łatwiej było zachować konieczną tajemnicę. Określone dni i stałe godziny miały być przeznaczone na sprawowanie przez władcę zadań najwyższego sędziego. Plan dnia monarchy powinien przewidywać czas na jego odejście „a curis et laboribus”, a więc możliwość odpoczynku, pozwalającego na załatwienie prywatnych spraw. Należy pamiętać, że *Memoriał* jest źródłem normatywnym, które w dodatku nie zostało wprowadzone w życie, niemniej prawdziwe musiały być problemy uchybiania etykiety na dworze, czemu autor usiłował zapobiec.

Przypominał on dworzanom, że byli zobowiązani do obecności przy osobie króla, szczególnie gdy na dworze przebywali goście. Wówczas „powinni do kościoła wszyscy go prowadzić, u stołu tedy acz nie wszyscy, wždy po większej części być gdy posłowie cudzoziemscy jadą ku Panu, tedy przed Panem stać, a kto by się nie mógł zmieścić, tedy i przed pokojem. A stać w pańskim pokoju cicho, a bez wołania gdy Pan w radzie”. Są także w *Memoriale* napomnienia pod adresem spóźniających się na obrady, dobijających się do zamkniętych już drzwi lub przeszkadzających w obradach hałaśliwym wchodzeniem. Tekst, przypominając zupełnie podstawowe zasady *savoir vivre'u*, świadczy o tym, że pod koniec panowania Zygmunta Augusta nie były przestrzegane.

Opinie współczesnych o przedstawicielach dynastii Jagiellonów, podkreślające ich hojność, uprzejmość i dobroć, przynoszą obraz władców niestwarzających nadmiernego dystansu między sobą a otoczeniem.

Władysław Jagiełło, mając do załatwienia ze swoimi gośćmi ważne sprawy polityczne, często zabierał ich na polowanie, w czasie którego z natury rzeczy zanikał dystans między królem a jego rozmówcą. Napisał o tym w swoich wspomnieniach z pobytu w Polsce Burgundczyk, Gilbert de Lannoy, który w 1413 r. zastał Jagiełłę w Kaliszu. Zaproszenie na łowy z władcą uznał za wielkie wyróżnienie, podobnie jak wspólny posiłek. Zapamiętał, że podano aż sześćdziesiąt różnych potraw! Sytuacja powtórzyła się w czasie ponownej wizyty w 1421 r., kiedy spotkał się z Jagiełłą i Witoldem. Zachwycił się tym, że gdy król dowiedział się o jego przybyciu, tym razem jako posła władcy Anglii, Henryka V, wysłał po niego swoich ludzi, zapewnił mu dobre mieszkanie, zapraszał na łowy i do stołu. Nie tylko Jagiełło, lecz także Witold – którego Gilbert de Lannoy odwiedził w Wilnie i Trokach – hojnie go obdarowali. Witold obficie zaopatrzył go we wszystko, czego potrzebował w dalszej podróży na Wschód.

O pewnych szczegółach etykiety obowiązującej w czasie podejmowania przez władcę wysłanników obcych dworów, a także wydawanej na ich cześć uczyty, dowiadujemy się ze sprawozdania z podróży ambasadora Wenecji, Ambroggia Contariniego. Przejeżdżał przez Polskę i Litwę podczas wyprawy do Persji w 1473 i 1477 r. Został najpierw przyjęty przez Kazimierza Jagiellończyka w Łęczycy, potem z polecenia króla odwiedził w Lublinie czterech jego synów, przebywających tam na zamku z nauczycielem, Janem Długoszem. W czasie powrotu z misji do Persji spotkał



króla na Litwie, w zamku w Trokach, z dwoma najstarszymi synami, Kazimierzem i Janem Olbrachtem, którzy już opuścili szkołę Długosza i u boku ojca praktycznie przygotowywali się do rządzenia krajem. Przed audiencją u króla poseł otrzymał kosztowne szaty – w Łęczycy była to czarna szuba adamaszkowa, a w Trokach purpurowa, podbita i ozdobiona futrem sobolowym. Z rachunków królewskich wiemy, że takie szaty były częstym podarunkiem, jaki otrzymywali przybywający przed oblicze króla posłowie i goście. Ponieważ Contarini przybył do Trok w lutym, król oddał mu do dyspozycji swoje sanie z sześciokonnym zaprzęgiem. Ambasadora urzekła uprzejmość Kazimierza oraz towarzyszących mu w czasie audiencji dwóch „młodych i pięknych jak anioły” królewiczów. Chciał zdać sprawę ze swojej podróży w postawie stojącej, ale został poproszony, by zajął miejsce na ławie naprzeciw Kazimierza i jego synów. Rozmowa odbywała się za pośrednictwem tłumacza. Król słuchał bardzo uważnie wszystkiego, o czym mówił poseł wenecki, wyraźnie zainteresowany jego wrażeniami z przejazdu przez wiele krajów położonych na południowy wschód od Polski i Litwy. Po audiencji poprowadzono Contariniego do innej sali, w której były już przygotowane stoły biesiadne. Wejście króla i jego synów oznajmiły dźwięki fanfar. Monarcha zajął miejsce przy stole, mając po prawej stronie synów, a po lewej biskupa, zapewne wileńskiego. Posła posadzono zaraz za nim, co umożliwiło dalszą rozmowę z królem. Liczni „baronowie” – panowie z rady Wielkiego Księstwa – zasiadali przy sto-

łach innych niż królewski, ale ustawionych w tej samej sali. Poseł oszacował, że w uczcie brało udział ok. 40 osób. Kolejne dania wnoszono na ogromnych półmiskach, a zapowiadały je dźwięki fanfar. Rozmowa przy stole dotyczyła w dalszym ciągu wrażeń Contariniego z podróży, o które Kazimierz z ciekawością wypytywał. Uczta trwała ponad dwie godziny. Zakończyła ją pełna uprzejmości przemowa króla z przesłaniem do weneckiej Signorii, którą Contarini reprezentował, a także miłe słowa wypowiedziane po łacinie przez obu królewiczów. Z opisu widać, że – podobnie jak w całej Europie przy królewskim stole, a także przy innych okazjach – przestrzegana była zasada zajmowania miejsc według godności. Jednak gościnność, uprzejmość władcy, jego hojność i dopuszczanie do bliskości z sobą nie miały w sobie sztywności zachodniej etykiety. Jak się zdaje, była ona dość ściśle przestrzegana głównie przy stole, zwłaszcza gdy podejmowano gości, a czynności przed posiłkiem i w czasie jego trwania były „rozpisane na role” między poszczególnych urzędników, jak zaznaczyliśmy w rozdziale o ludziach dworu.

Wspomniany zwyczaj hojnego obdarowywania posłów oraz wyruszanie im naprzeciw, a także towarzyszenie w czasie pobytu na terenie Rzeczypospolitej, jest bogato udokumentowany w rachunkach dworu z XVI w. oraz w *Księgach poselskich* zachowanych od 1502 r. Prowadzono je w kancelarii królewskiej. W rachunkach pojawiły się nowe działy wydatków na podejmowanie poselstw władców państw chrześcijańskich oraz krajów „pogańskich”, a więc zgodnie z ówczesnymi pojęciami,

„cesarza” tureckiego i władców różnych chanatów tatarskich. Notowano także zakup darów przeznaczonych dla wysłanników obcych dworów. Były to gotowe szaty lub cenne materiały na ich uszycie oraz futra. Czasem wręczano posłom srebrne lub złote kielichy. W 1549 r. na posłów władców chrześcijańskich wydano 8997, a „pogańskich” – 2801 florenów. W sumy te nie zawsze wliczano ceny podarunków dla posłów, często wydawanych ze skarbcza na polecenie króla.

Źródłem, które wiele wnosi do poznania panującej na dworze Jagiellonów etykiety w kwestii podejmowania ambasadorów, są odrębnie prowadzone rachunki poselstw. Zachowały się z okresu 1538-1793 i do tej pory zbyt rzadko były wykorzystywane w pracach nad polską dyplomacją. Powstawały na użytek kancelarii podskarbińskiej, w której dokonywano rozliczeń z sum wydanych na utrzymanie posłów. Podczas gdy w zachodniej Europie zarzucono zwyczaj utrzymywania przybywających wysłanników obcych państw, w Polsce przetrwał on do XVIII w., mimo że był poważnym obciążeniem dla skarbu królewskiego. Nowe badania nad rachunkami poselstw pokazały, że już na wiadomość o wyprawionym poselstwie szafarz (*provisor, dispensator*) otrzymywał od podskarbiego pieniądze na utrzymanie gości. Zazwyczaj funkcję szafarza pełnił jeden z urzędników kancelarii podskarbińskiej. Wyruszał na przeciw posłom i towarzyszył im cały czas, dbając o zaopatrzenie w żywność, potrzebne rzeczy oraz w miarę wygodne noclegi. Na ogół przydzielano posłom także urzędnika nazywanego *przystawem*. Nazwę zna-

my już z rachunków Władysława Jagiełły, a określała ona osobę towarzyszącą orszakowi. W XVI w. wyznaczano *przystawa* przeważnie spośród dworzan królewskich (*aulici*). Pełnił funkcję przewodnika, a także zapewne pośrednika między przedstawicielami obcych krajów a królem, przed którego oblicze przybywali. Obecność tego urzędnika stanowiła dowód troski króla o bezpieczeństwo i dobre samopoczucie przybywających. Stałe towarzyszenie wysłannikom obcych państw zarówno przez szafarzy, jak i przystawów – aż do opuszczenia granic Rzeczypospolitej, zwłaszcza w wypadku dużych orszaków z Moskwy, krajów tatarskich i Turcji – nasuwa też przypuszczenie, że miało chronić przed niebezpieczeństwem działalności szpiegowskiej. Tym ostatnim orszakom towarzyszyli zazwyczaj tłumacze. Wspomniano już, że często bywali nimi Ormianie, znający języki wschodnie i ze względu na tę właśnie umiejętność zatrudniani w kancelarii królewskiej. Zachowane rachunki poselstw dają wyobrażenie o wysokości sum przeznaczanych na wyżywienie, noclegi i zaspokajanie różnych potrzeb, z ratowaniem zdrowia włącznie.

Charakterystyczne dla etykiety na dworze Jagiellonów ścisłe przestrzeganie hierarchii obowiązywało nie tylko przy stole, ale także w czasie posiedzeń rady i sejmu. Wielokrotnie było przedmiotem sporów o to, kto ma stać czy zasiadać bliżej króla. Doprowadzało to nieraz do przykrych sytuacji, w których cierpiał prestiż władcy. Tak było np. w trzecim dniu uroczystości koronacyjnych Kazimierza Jagiellończyka w 1447 r., kie-

dy pojawił się w Rynku w szatach koronacyjnych i w asyście biskupów. Koło ratusza przygotowano tron, na którym miał zasiąść, by odebrać hołd mieszczan. Tymczasem książęta mazowieccy, Władysław i Bolesław, wszczęli kłótnię o miejsce po prawej stronie króla, przeznaczone dla biskupów. Ci ostatni, zagniewani, po prostu odeszli do swoich domów. „Król, znosząc z największą przykrością ich odejście, ani nie wszedł na przygotowany dla niego tron, ani nie przyjął hołdu od mieszczan, ale okrążywszy rynek miasta smutny wrócił na zamek”. Interesujący jest komentarz Długosza, człowieka Kościoła, świadczący o tym, jak ważna była dla niego i jego współczesnych sprawa przestrzegania hierarchii: „A następnego dnia książąt Mazowsza ogarnął wielki żal, że usiłowali usunąć biskupów z pierwszego i lepszego miejsca, skoro na wszystkich naradach, zjazdach i wspólnych spotkaniach biskupi zwykle zajmowali znaczniejsze miejsce”.

W dworskiej etykiecie precedencji przestrzegano także wówczas, kiedy formował się orszak towarzyszący monarchom w podróży, a także przy wyjściu do kościoła i podczas powrotu z niego. Podaliśmy przykłady uroczystego towarzyszenia Zygmuntowi I w drodze na liturgię na Wawelu i w Gdańsku. Takie same zasady obowiązywały w wypadku wyjścia żony monarchy – jak dowiadujemy się ze sprawozdania Zygmunta Zanthaya, posła papieża Aleksandra VI – oraz króla Władysława Jagiellończyka, przejeżdżającego przez Wilno w drodze do Moskwy. Po przybyciu do stolicy Litwy we wrześniu 1502 r. nie zastał w zamku wielkiej księż-

nej Heleny, która ze swoim dworem była na nabożeństwie w cerkwi. Poseł udał się do kościoła, gdzie miał okazję przypatrzeć się wspaniałemu nabożeństwu w obrządku prawosławnym, któremu towarzyszyło bicie dzwonów, oraz powracającemu na zamek orszakowi Heleny: „przed nią szli jej dworzanie, a za nią damy dworu i dworki”.

Źródła niezmiernie rzadko pozwalają poznać szczegóły dotyczące rozkładu dnia poszczególnych władców. Wiemy, że godziny ranne przeznaczone były na udział w mszy świętej, a dotyczyło to także królowych i ich dzieci. W *Epitafium Jagiełły* napisanym przez Grzegorza z Sanoka autor wspomniał, że król „wstawał wczesnym rankiem z łoża”, ale Długosz, który zamieścił wprawdzie tekst tego poematu w swoich *Rocznikach*, podał też wiadomość: „Śpiąc głębokim snem aż do południa, rzadko o oznaczonej porze słuchoł uroczystej mszy”. Jeśli dodamy do tego wiadomość tegoż Długosza, że król po jedzeniu „wpadał w głęboki i długi sen”, z łatwością odgadniemy, że opinia kronikarza dotyczyła zapewne czasu, kiedy Jagiełło był już w podeszłym wieku, podczas gdy Grzegorz z Sanoka pamiętał go z okresu wcześniejszego.

Dzięki sprawozdaniu z pobytu w Polsce papieskiego wysłannika Ruggieriego w latach 1565-1568 znamy też plan dnia Zygmunta Augusta. W zimie król wstawał na pięć godzin przed świtem (między drugą a trzecią w nocy), pierwszy posiłek spożywał między piątą a szóstą rano, a drugi – ok. czwartej lub piątej po południu. Spać kładł się przed zachodem słońca. W lecie

wstawał o godzinie siódmej. Pierwszy posiłek jadł o jedenastej, drugi – o dwudziestej, a spać szedł o dwudziestej trzeciej. Plan był tak osobliwy, że zwrócił uwagę legata papieskiego. Król dużo pracował. Czas wypełniały mu narady z niektórymi senatorami, współpraca z kancelarią, dyktowanie lub przygotowywanie treści obfitej korespondencji, spotkania z urzędnikami, a także z architektami i różnymi rzemieślnikami, których prace żywo go interesowały.

Wydaje się, że życie to było znacznie bardziej pracowite niż np. XV-wiecznego władcy Francji Karola VII, przebywającego najczęściej w swoich zamkach nad Loarą. Wstawał on wcześnie, codziennie się spowiadał i uczestniczył w trzech mszach: w tzw. wielkiej mszy śpiewanej i dwóch odprawianych po cichu. Po nich odmawiał godzinki. Potem spożywał lekkie śniadanie i odbywał konną przejażdżkę. Po powrocie do swego apartamentu udzielał audiencji. Samotnie spożywał posiłek południowy i wieczorny, przy specjalnie dla niego przygotowanym stole. Czasem kazał sobie czytać Pismo Święte, a potem – jeśli nie udawał się na polowanie – grał w piłkę lub w szachy.

Życie codzienne królowej upływało w części zamku przeznaczonej dla niej i jej fraucymeru. Otoczona swoim dworem, który troszczył się o nią i jej dzieci, miała obowiązek reprezentować królewski majestat, ukazywać się publicznie w wytwornych strojach i klejnotach. Uczestniczyła w ucztach, tańcach i turniejach. Niektóre z władczyń miały swoje własne grupy muzyczne urozmaicające życie otoczenia królowej. Nie-

które, jak np. Jadwiga Andegaweńska i Bona Sforza, kolekcjonowały książki. Królowe stosunkowo często zmieniały miejsce pobytu wraz z małżonkiem albo przenosiły się ze swoim otoczeniem do puszczańskich rezydencji. Wydarzeniem na dworze królowej było wydawanie za mąż panien z fraucymeru. Wiemy, że królowa Jadwiga, Elżbieta Habsburżanka – żona Kazimierza, a także Bona troszczyły się o odpowiedni posag i wyprawę dla nich. Bona nawet zapraszała je do Krakowa, kiedy miały wydać na świat potomstwo, powierzając je trosce własnych lekarzy. Zadaniem królowej była też działalność charytatywna. Dokonywała różnych fundacji sama lub z małżonkiem, częściowo finansującym je z dochodów skarbu królewskiego. Żadna z nich nie rozwinęła tak energicznej działalności gospodarczej, aby powiększyć własny majątek, jak królowa Bona. Zachowane listy wychodzące z jej kancelarii w językach polskim lub ruskim, gdy były kierowane do osób zarządzających jej dobrami na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, a po śmierci Zygmunta I działalność gospodarcza na Mazowszu są wymownym tego świadectwem. Była niewątpliwie najbogatszą władczynią Korony i Litwy.

## Kuchnia i stół królewski

Wracając do stałych punktów programu dnia na królewskim dworze, trzeba przypomnieć, że jadano tam dwukrotnie. Pierwszy posiłek – *prandium*, wczesny obiad – spożywano w godzinach przedpołudniowych (zwykle między 9 a 12), a drugi – nazywany *cena* –



przypadał na godziny popołudniowe (między 15 a 18). W rachunkach dworu od XIV do XVI w., w zapisach prowadzonych przez szafarza, żywność kupowana dla kuchni rozdzielana jest na te dwa posiłki. Jedynie rachunki dworu królowej Jadwigi czasami notują spożywany przez nią lekki posiłek wieczorny, nazywany *collatio*.

Przy omawianiu struktury dworu wspomniano, że były przynajmniej dwie kuchnie, w których te posiłki przygotowywano. Dotyczyło to przede wszystkim Wawelu i Wilna. Wiemy o tym ze spisów urzędników (osobno są tam notowani kucharze króla i królowej) oraz z rachunków szafarzy, często zaznaczających zakupy na stoły króla lub jego żony. Osobną kuchnię miało także młode pokolenie Jagiellonów: np. rachunki Jagiełły notują wydatki na kuchnię jego córki, królowej Jadwigi. W rachunki Zygmunta I są wpisane zakupy do kuchni jego najstarszej córki, także Jadwigi, a w latach 30. i 40. XVI w. – do kuchni Zygmunta Augusta. W 1544 r. osobno przygotowywała posiłki kuchnia żony młodego króla – Elżbiety Habsburg.

Nieraz więc na Wawelu posiłki gotowano w trzech lub czterech kuchniach z odrębnymi zespołami pracowników. Nic dziwnego, że mogło to czasem wywoływać nieporozumienia, jak w słynnej historii z serem parmezańskim, o który żona Zygmunta Augusta – Elżbieta, poprosiła szafarza Bony Chętnie dał ów ser ze spiżarni starej królowej, o co Bona zrobiła scenę i zakazała wydawania w przyszłości czegokolwiek bez jej osobistej zgody.

W kuchni na wielkich paleniskach gotowano w dużych naczyniach metalowych lub glinianych, pieczono na ruszcie lub rożnie. W piecach wypiekano chleb i ciasta. O wyposażeniu kuchni sporo można dowiedzieć się ze spisów wypraw ślubnych Jagiellonek. Otrzymywały bowiem w niej także „statki kuchenne”. Na przykład Zofia i Katarzyna Jagiellonki miały kilka różnej wielkości kotłów, panwie (patelnie) do smażenia jaj, patery na torty, sosjerki, rożny, durszlaki, brytfanny, moździerze, a także wanienki do osobnego mycia srebrnej zastawy stołowej.

Jak wyglądały posiłki dworzan? Część z nich, jak wspomniano, otrzymywała diety w postaci określonej ilości chleba i piwa lub wina, a w czasach Jagiełły także innego pożywienia. W XVI w., wraz z rozwojem gospodarki pieniężnej, obserwujemy w rachunkach przechodzenie na wypłaty owych diet w monecie. Dworzanie odbywający służbę przy władcy jedli to, co zostawało po posiłku króla, być może przygotowywano także rodzaj „bufetu” dla niektórych urzędników i dworzan. Inni wreszcie, w tym duża liczba *curienses* (*aulici*) wraz z pocztami, sami musieli troszczyć się o swoje pożywienie, chyba że towarzyszyli królowi w podróży, wówczas w miejscach zatrzymania się dworu (*stacje*) korzystali z zapasów przygotowanych przez szafarzy lub z tego, co otrzymano na miejscu. Z rachunków dworu Jagiełły wiemy, że szafarz z zaopatrzonej przez siebie spiżarni królewskiej przydzielał też odpowiednie racje żywności różnym grupom ludzi związanych z dworem, jak pracownicy wielkorządów (*familia vice-*

*procuratoris*), albo „famiom” marszałka, podskarbiego oraz ochmistrza.

Tylko rachunki dworu Jagiełły oraz dwóch ostatnich Jagiellonów i ich żon, notujące w niektórych latach dosyć regularnie to, co dostarczano na stół królewski, pozwalają poznać, czym żywił się król i jego otoczenie. Dotyczy to zarówno posiłków spożywanych na co dzień, jak i od święta, a także wówczas, gdy na dworze bawili goście – w takich wypadkach rachunki notują zwiększenie ilości sprowadzanej z folwarków lub kupowanej żywności, a także jej jakościowe urozmaicenie. Możliwość porównania rachunków z przełomu XIV i XV w. oraz z wieku XVI pozwala stwierdzić, że dostarczane na dwór produkty zasadniczo niemal się nie zmieniły. Jedyną różnicą było to, że kuchnia ostatnich Jagiellonów stała się bardziej wykwintna przez zwiększenie zużycia w niej drogich przypraw sprowadzanych z daleka, częściej pojawiającego się wina, a także owoców południowych: cytryn i pomarańczy, których używano nie tylko jako owoców, ale także jako przypraw do różnych dań. Zmiana wyrażała się przede wszystkim w rosnących wydatkach na kuchnię, do czego jeszcze wrócimy.

Marcin Kromer w *Polonii* opisał sposób odżywiania się Polaków: „od najdawniejszych czasów ogół ludności żywi się głównie wieprzowiną, mlekiem, rybami i jarzynami. Obecnie (tj. w XVI w.) wielu jada także baraninę oraz wołowinę”. Jako źródło nabywania tych produktów, zwłaszcza mięsa, wskazał organizowane w miastach i po wsiach „kramy w pobliżu kościo-

łów i plebanii”. W jego opinii lepiej odżywiali się mieszczanie i szlachta, jedząc więcej mięsa i „wykwintne potrawy przyprawiane drogimi korzeniami zagranicznego pochodzenia”. W jego czasach częściej na stołach „nawet pospółstwa” pojawiało się białe pieczywo i wino sprowadzane z Węgier i Moraw. Jako napój powszechnie było używane piwo, robione z jęczmienia albo „z mialko zmielonej lub utartej pszenicy, gotowanej w wodzie z dodatkiem chmielu. Do pszenicy dodawano niekiedy żyta, orkisz czy owsa”. Innym napojem, popularnym zwłaszcza „na Rusi i Podolu, gdzie hoduje się wiele pszczół, był miód, a raczej woda sycona miodem”. W niektórych częściach kraju woda „doprawiana jest sokiem z wiśni lub malin, albo wonnymi korzeniami, i w zależności od sposobu, w jaki jest zaprawiona, otrzymuje nazwę kirsztranku, maliniaku i trójniaku”.

Z rachunków królewskich wiemy, że pożywienie na dworze nie odbiegało zbytnio od podawanego do stołu bogatszych Polaków. Także w królewskiej kuchni podstawą posiłków były mięso, ryby i chleb oraz kasza, groch i kapusta. Do picia używano przede wszystkim piwa, a w mniejszych ilościach miodu i wina.

Dwukrotne zasiadanie do stołu króla *cum familia (curia) sua*, a królowej w gronie fraucymeru, było ważnym wydarzeniem w ciągu każdego dnia. Zbierano się razem, prowadzono rozmowy, załatwiano sprawy. Niekiedy słuchano muzyki lub czytania, podobnie jak w czasie posiłków w klasztorach. Oba stoły były obsługiwane przez odrębnie na dworach funkcjonujących

urzędników: kuchmistrza, krajczego, stolnika i podczaszego. Ten ostatni – jak pisaliśmy – przynosił wino oraz piwo z piwnic i podawał je w czasie posiłku. Stoły w sali jadalnej pod nadzorem krajczego nakrywał obrusny (*servitor napparum*) wraz z odpowiedzialnymi za naczynia stołowe kredensowymi (*servitores argenti*). Obrusy na stole królewskim były, zwłaszcza w dni uroczyste, pięknie haftowane i sięgające do podłogi, aby można było wytrzeć w nie ręce. Zawsze w tym celu przygotowywano też odpowiednią liczbę ręczników. Należy pamiętać, że tylko do płynów używano łyżek, a potrawy stałe jedzono palcami lub z pomocą chleba. Noże i widelce były rzadkie nawet na dworze. Odcinane kawałki chleba i mięsa po spróbowaniu – a przed podaniem następnej porcji królowi – krajczy wkładał do ozdobnego koszyka, który czasem miał kształt okrętu zrobionego ze srebra i ustawianego na stole jako jego ozdoba. Przeznaczano te resztki dla biednych. Napoje wlewano do kubków i pucharów, na stole królewskim srebrnych i złotych albo szklanych. Urzędnicy usługujący królowi kłaniali się przed spełnieniem posługi, nigdy jednak nie klękali, jak np. na dworze francuskim. Salę, w której odbywała się biesiada, przed wielkimi ucztami przyozdabiano wydobytymi ze skarbcza „zawieszzeniami”, strojono girlandami z kwiatów, a stoły – kwietną dekoracją.

Niektóre inwentarze wypraw Jagiellonek, np. Zofii i Katarzyny, a także przywiezionej do Polski wyprawy Katarzyny Habsburg, dają pojęcie o bogactwie srebrnych zastaw stołowych, na które składały się misy

i dzbany do obmywania rąk o wielkiej nieraz wartości artystycznej, różnej wielkości półmiski i misy, duża liczba srebrnych talerzy z herbami właścicielek, srebrne łyżki, pozłacane solniczki i rozmaite kubki, wśród nich „norymberskiej roboty”, z wieczkami albo podwójne. Kosztownych pucharów w wyprawach było bardzo dużo, gdyż zwyczajowo panna młoda otrzymywała je w darze od różnych urzędników dworu i gości weselnych. Liczba widelców była ograniczona do dwóch, trzech. Katarzyna Jagiellonka miała w swej wyprawie 12 jedwabnych długich obrusów „na stół książęcy” oraz 16 krótszych „na pański i na stół służby”. Dla dworzan i kapelanów obrusy były płócienne.

Z rachunków wiemy, że na dworze Jadwigi i Jagiełły małżonkowie zasiadali do stołu wspólnie jedynie w wypadku podejmowania gości albo większych uroczystości. Prawdopodobnie tak samo było za następnych Jagiellonów. Zazwyczaj z królem jedli jego bliscy współpracownicy, a przy stole królowej jadała ochmistrzyni jej dworu i najważniejsze damy. Dla panien fraucymeru był osobny stół, a także inne, nieco skromniejsze dania niż przeznaczone na stół główny. Podawane do stołu potrawy różniły się w okresie długotrwałych postów, kiedy mięso zastępowano rybami.

Na stole królewskim, podobnie jak w całym kraju, z mięs zwierząt hodowlanych najczęściej pojawiała się wieprzowina w różnej postaci: pieczeni, kielbas, słoniny, rzadziej szynki. Spożywano flaki, często w rachunkach występujące pod polską nazwą obok łacińskiej *intestina* lub *trippa*. Wołowina była drugim mięsiwem co

do częstotliwości występowania w zaopatrzeniu. Na zimę solono ją i przechowywano w beczkach. Baranina nie należała ani do ulubionego mięsa Polaków, ani nie pojawiała się zbyt często w menu dworu - częściej podawano pieczeń z jagnięcia. Trzecie miejsce zajmował drób: kury, „stare” i „młode”, specjalnie tuczone koguty, zwane kapłonami, gęsi, rzadziej kaczki. Na wystawnych ucztach podawano pieczone i pięknie dekorowane łabędzie i pawie. Dziczyzna, nawet na królewskich stołach, nie pojawiała się codziennie. W Koronie i na Litwie zaopatrywali w nią pracujący dla dworu myśliwi albo sam monarcha – np. Jagiełło, polując w puszczach, przygotował zapas mięsa na ucztę koronacyjną królowej Zofii. Na co dzień spożywano dziczyznę z małej zwierzyny: zające i różne ptaki – jarzabki, kuropatwy, cietrzewie. Mięso dzika, sarny i jelenia podawano na wystawnych ucztach.

Hodowlane zwierzęta dostarczano częściowo z folwarków, a częściowo ich mięso kupowano wprost od wieśniaków lub w jatkach miejskich, na sztuki albo „połcie”. Podawano je jako pieczeń, mięso smażone, wędzone lub w galarecie. Przygotowywano z niego także różne potrawy. Pojawiało się przez cały rok codziennie z wyjątkiem dni postnych, kiedy jego miejsce zajmowały ryby.

Na stół królewski kupowano ryby świeże, solone, wędzone i suszone. W okresie Wielkiego Postu sprowadzano beczki solonych śledzi z Gdańska oraz sztokfisz, czyli suszonego dorsza. Z ryb morskich niezbyt często na stole bywały drogie łososie. Karpi i szczupa-

ków dostarczały, od czasów Jagiełły, sadzawki w Proszowicach, Niepołomicach, przywozili je również rybacy z Nowego Korczyna. Sadzawki w królewskich i hospodarskich folwarkach bardzo rozbudowano, zwłaszcza w XVI w., w czym dużą zasługę miał Zygmunt August, szczególnie na Litwie. Najwięcej spożywano ryb słodkowodnych, jak wymienione już szczupaki, karpie a także kielbie, karasie, liny, leszcze, lipienie i inne. Rzadziej podawano uważane za przysmak węgorze i raki. Kromer napisał, że „w raki obfituje rzeka Nida i niektóre jeziora pruskie.

Ryby oraz mięso jadło się z chlebem. Do stołu królewskiego często podawano białe pieczywo. Na przykład dla królowej Jadwigi codziennie na rynku krakowskim szafarz kupował białe bułki i obwarzanki, gdyż to one kryją się pod nazwą *circuli* i do dziś pozostają związane z Krakowem. Dostarczano także chleba z ciemniejszej mąki, pochodzącej z folwarków, albo kupowano ją i wypiekano chleb w królewskiej piekarni: razowy, z grubej mąki, lub pytlowy, z jej lepszego gatunku. Rósł na kwasie, a różnego kształtu bochenki wążące ok. 1/2 kg były podstawą codziennej diety wielu dworzan.

Oprócz pieczywa do mięsa lub ryb podawano pierogi, kluski, a w XVI w. makaron. Jedzono też kasze – takie same, jakie spotykamy w jadłospisie ludzi ubogich, a więc jęczmienne i owsiane. Dla kuchni królewskiej kupowano także droższą i delikatniejszą kaszę jaglaną i mannę. Ta ostatnia często znajdowała się na stole królowej Jadwigi, dla której kupowano również dro-



gi, importowany ryż. Znacznie częściej występuje on w rachunkach dworu w wieku XVI, gdyż był wówczas spożywany w większych ilościach. Inne kasze najczęściej pochodziły z folwarków królewskich.

Używany na dworze nabiał – śmietanę, jajka, masło oraz różnego rodzaju sery wyrabiane z mleka – dostarczano na ogół z danin ludności z folwarków należących do wielkorządów albo kupowano na najbliższym rynku. Masło podawano świeże albo przetopione i solone, przechowywane w glinianych naczyniach. Jajka jedzono nie tylko kurze, ale także gęsie. Mleko, ze względu na to, że trudno je było przechować, służyło jako napój głównie w miejscu jego produkcji. Do kuchni królewskiej sprowadzano je z pobliskiego Łobzowa i używano, tak jak i śmietany, do przyrządzania potraw, zabielenia polewek lub sosów. Spożywano sery wędzone, formowane w gomółki, a świeże razem z mlekiem, jajkami i tłuszczem służyły do pieczenia ciast. Z rachunków znamy wypiekane, smażone lub gotowane kołaczki oraz placki z jabłkami lub cynamonem nazywane plaskurami. Dla uzyskania żółtego koloru dodawano szafran, a z miodem, pieprzem i innymi korzeniami pieczono miodowniki – rodzaj piernika, niemal codziennie wchodzącego w skład posiłków dworu, zwłaszcza w XVI w. Ser używano także do pierogów, jak wiemy z zapisu w rachunkach dworu Jagiełły.

Do gotowania i smażenia służył tłuszcz wytapiany ze słoniny, a w okresie postów różne oleje pochodzenia roślinnego: konopny, makowy, wytłaczany z orzechów

laskowych. Rzadziej używano drogiej, importowanej oliwy.

Urozmaicona jest lista dostarczanych na stół królewski warzyw i owoców. Wśród pierwszych najważniejsze miejsce zajmowały kapusta czerwona, nazywana w rachunkach czarną, i biała, podawana także w ziemi jako kiszonka. Kapusta – obok grochu – najczęściej występuje w zakupach lub dostawach z folwarków. Zdawano sobie sprawę z jej właściwości zdrowotnych i spożywano ją w dużych ilościach. Podawano także młodą kapustę, zwaną „odrośl”. Znano cebulę, buraki (ćwikłę) i szpinak. Często jadano rzepę: surową, wędzoną lub gotowaną z mięsem. Od późnej wiosny podawano do stołu zielony groszek i inne nowalijki: rzodkiew, marchew i pietruszkę. Jej liści używano w celu uzyskania zielonego koloru różnych galaret i musów, podobnie jak buraków do barwienia na czerwono. Na Wawel jarzyny najczęściej sprowadzano z folwarków położonych w pobliżu Krakowa, np. z Łobzowa i Proszowic. Również podwawelski ogród królowej Bony, założony w fosie po wschodniej stronie zamku, dostarczał – oprócz ziół do apteki – także warzyw na stół. Chcąc zapewne zwiększyć spożycie świeżych jarzyn i ryb, Zygmunt August kazał zakładać ogrody i sadzawki w dobrach koronnych oraz na Litwie, przy hospodarskich dworach położonych blisko stolicy: w Wirszupach, Birsztanach i w samym Wilnie, gdzie zwłaszcza od lat 60. XVI w. często sam przebywał.

Owoce hodowane w Polsce spożywane były w lecie i jesienią surowe, a w zimie suszone i wędzone. Jabłka, gruszki, wiśnie i śliwki, znane od dawna, wzbogacano o nowe, uszlachetnione gatunki, często hodowane przy różnych klasztorach. Długoszowi zawdzięczamy wiadomość, że Władysław Jagiełło nigdy nie jadł jabłek i nie znosił nawet ich zapachu. Natomiast „potajemnie jadł [...] dobre, słodkie gruszki”.

Z rachunków wiadomo, że w zakupach dla kuchni najdroższe były przyprawy sprowadzane z daleka: pieprz, szafran, imbir, cynamon, kwiat i gałka muszkatołowa, anyż i inne. Do słodzenia używano przede wszystkim miodu, ale rachunki wymieniają także cukier. Do dodatków należały też rodzynki, migdały i figi. Za Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka te drogie ingrediencje były przechowywane w skarbcu, razem z klejnotami i innymi kosztownościami. W 2. połowie XV i w XVI w. coraz obficie w rachunkach pojawiają się cytrusy. Często używano ich jako przypraw, np. do ryb. Dla poprawienia smaku przygotowywanym w kuchni potrawom dodawano także przyprawy pochodzenia rodzimego: gorczycę, chrzan, piołun, kminek, szalwię i majeranek. Używano też octu wyrabianego albo z piwa, albo z winnych gron. Podstawową przyprawą była sól, stanowiąca także środek konserwujący żywność: ryby, mięso, kapustę, ogórki. Na użytek dworu sprowadzano ją wprost z kopalń, które stanowiły własność króla.

Do picia kupowano lub sprowadzano piwo z browarów działających w folwarkach królewskich. Nazwy

piwa, notowane w rachunkach dworu Jagiełły, wskazują na Proszowice, Niepołomice, Nowe Miasto Korczyn, Wiślicę, Bochnię i Wieliczkę, ale także na piwo krakowskie oraz świdnickie ze Śląska. Jakość spożywanego w dużych ilościach napoju zależała od wody użytej do jego produkcji. Andrzej Wyczański podkreślił, że w XVI w. nastąpiła pod tym względem pewna poprawa. W siedzibach królewskich, przede wszystkim na Wawelu i w Wilnie, ale także w innych miastach, z których sprowadzano piwo, pojawili się rurmistrzowie odpowiedzialni za konserwację wodociągów. Piwo wraz z chlebem było podstawą dziennej racji pożywienia pracowników dworu. Pito je na zimno i grzane, w kuchni używano do polewek, zwłaszcza postnych.

W XV w. rzadko nabywano wino. Jego zakup w rachunkach zarówno Władysława Jagiełły, jak i Kazimierza Jagiellończyka wiązał się tylko z wielkimi świętami lub dużym zjazdem gości. Znacznie częściej bywało podawane na dworze obu Zygmunatów. Z dostaw dla dworu hospodarskiego na Litwie w czasie pobytu w różnych siedzibach wynika, że oprócz piwa dostarczano tam duże ilości miodu pitnego. Urzędnicy przekazywali go też Jagiellonom do Polski. Zygmunt August monitował ich za zaniedbania w dostawach: „bo u nas piją, a wy na termin naznaczony nie dostawiacie”.

Wspominano już o całkowitej abstynencji królów Jagiełły i Kazimierza. Ich jedynym napojem była woda, nawet wówczas, gdy obecni przy stole goście raczyli się piwem, winem lub miodem. Wino od początku pa-

nowania Jagiellonów sprowadzano z Węgier lub Moraw, rzadziej drogie gatunki z Hiszpan: Włoch i Grecji. Notowane czasami w rachunkach muszkatele i małmazję nabywano nie tyle do picia, ile raczej na potrzeby kuchni.

Rachunki dworu Jagiełły – a także te, które pochodzą z XVI w. – wyszczególniają różne zakupy dokonywane przez szafarza dla kuchni. Niezmiernie rzadko można odnaleźć nazwy potraw z nich sporządzane. Niemal identyczność produktów, których dostarczali szafarze od czasów Jagiełły aż do ostatnich Jagiellonów, pokazuje, że pożywienie dworu zasadniczo nie zmieniało się od korca XIV do końca XVI w. Można wręcz stwierdzić duży „konserwatyzm” królewskiej kuchni.

Musiały w niej istnieć jakieś przepisy na przygotowywanie potraw, jeśli nawet niespisane, to przekazywane ustnie. Potwierdzają to rachunki sporządzane po łacinie przez szafarza królowej Katarzyny w 1566 r. oraz po polsku na dworze królowej Anny Jagiellonki w roku 1593. Oprócz notowanych produktów z podaniem ich ceny – jak czynili szafarze od czasów Jagiełły – znalazły się tam zestawy dań przygotowywanych na oba posiłki, osobno na dni mięsne i na dni rybne, a więc postne. Trudno te notatki nazwać przepisami kulinarnymi – wiadomo, że „przepisy” zachowane w zachodniej Europie z okresu średniowiecza i początku nowożytności odznaczały się taką ogólnikowością, że współczesnej kucharce trudno byłoby według nich gotować bez wiedzy o proporcjach użytych składników.

To, co zachowało się w wymienionych rachunkach, jest wyliczeniem dań podawanych do stołu królewskiego z wyszczególnieniem produktów, jakich użyto do ich przygotowania. Istotne jest, że chociaż „przepisy” pochodzą z różnych lat i miejsc, to są niemal identyczne. Potwierdzają więc przypuszczenie o istnieniu receptur kulinarnych na dworze i pozwalają lepiej poznać niektóre tajemnice kuchni królewskiej.

Dowiadujemy się z nich, że oba posiłki, zarówno *prandium* jak i *cena*, niewiele się od siebie różniły. Składały się z trzech dań: zupy, różnych pieczeni mięsnych lub z ryb oraz „jarzyny” (po łacinie *legumen*).

Jeśli był to dzień mięsny, podawano polewkę czarną, żółtą albo rosół. Do ugotowania pierwszej (*czarnej juchy, czerniny*) zużywano dwie gęsi (jeśli były małe, to trzy) albo małe jagnię, półtora zająca, dwa małe ptaszki, cietrzewia, sarnę lub inną zwierzynę (dziką), grzbiet wieprza (z dodaniem uwagi: „kiedy może być”) oraz koper. Do polewki z szafranem (*żółtej juchy*) przepis przewidywał trzy kury młode (miękkie), pięć kapłonów, kuropatwy, flaki, całego baranka, prosię, pasztet złożony z różnych mięs. Rachunki królowej Anny zawierają dodatkowo przepis na rosół, który przygotowywano z mięsa wołowego, połączonego z cielęcym oraz z kapłonami albo młodymi kurami. Pasztet, czyli *siekankę*, robiono ze skopowiny, czyli z baraniny. Obie ostatnie zupy podawano więc z pasztetem. Z rachunków Katarzyny dowiadujemy się, że do rosółu dodawano jajka i masło.

W rachunkach kuchni królowej Barbary z 1550 r. niemal codziennie występuje barszcz. Kryje się on pod tajemniczą nazwą *ursibranca* (łapa niedźwiedzia). Kupowano go dla królowej codziennie w dzbanach (*amphorae*). Sporządzana z rośliny o wymienionej nazwie kwaśna polewka była bardzo popularna na Litwie i Rusi. W rachunkach Jagiełły pojawia się jeszcze jedna zupa: znany w Polsce żur, czyli biały barszcz, występujący pod nazwą *glicerio dieto kyssel*.

Drugą część menu stanowiły różne pieczenie: wielka wołowa, tak przygotowywana, że w czasie pieczenia na wołowinę kładziono kapłony; pieczeń cielęca także z kapłonami i niewielkim zającem. Widać z tego, że przy pieczeniu na ruszcie lub rożnie na chude mięso kładziono mięso tłuste. Na ten sam posiłek przygotowywano jeszcze gęś pieczoną, mniejsze ptaki: gołębie, przepiórki, cietrzewie lub kuropatwy, a ponadto pieczeń z baranka, kury pieczone z farszem ze smażonej jagnięciny, pieczeń wieprzową oraz kiełbasy.

Trzecia część posiłku, nazwana w pisanych po polsku rachunkach królowej Anny „jarzyna”, a w rachunkach Katarzyny *olus sive legumen*, składała się zarówno z jarzyn – grochu, rzepy kapusty – jak i z potraw mącznych: makaronu, ciasta (*torta* – placek), klusek z mąki jęczmiennej lub z kaszy przyrządzonej z mlekiem.

Na temat potraw na wieczerę (*cena*) w rachunkach Anny zapisano: „takież jako i obiat (*sic!*) okrom zasolonego mięsa inne wszystkie potrawy korzenne, rosołowe i jarzyny muszą być dawane”. Z obu zapisów w

rachunkach wiemy, że osobno przygotowywano potrawy do stołu panien „nadolnych” – dziewcząt z fraucymeru królowej, które nie jadły z nią przy jednym stole, a być może nawet nie w tym samym pomieszczeniu. Dostawały rosół z 18 kur lub czarną polewkę z czterech gęsi. Jako pieczyste występuje w spisie jeden baran „stary” albo całe ciele. Jako jarzynę otrzymywały „groch, albo kapustę, albo rzepę”. Natomiast na wieczrę podawano im „barszcz albo piwo z masłem, z 2 jajkami, 4 gęsi pieczone, pół barana, kaszę z masłem albo z mlekiem oraz 2 pieczeni z 2 kur”. Widać, że – chociaż skromniejszy – był to posiłek wystarczająco urozmaicony i obfity.

Z tych samych rachunków dowiadujemy się, jak wyglądało menu na dzień postny. Zupa była gotowana z ryb – też jako czernina lub żółta polewka z szafranem. Przyrządzano je na jednym dużym szczupaku albo trzech mniejszych. Do tego dodawano inne ryby: karsie albo okonie. Podobną polewkę sporządzano też z karpia lub pstrągów. Jako „pieczyste” podawano „na maśle 4 szczyblicze świeże albo zasuszone”. Następnie inne ryby: liny, płocie, leszcze lub karpie. W rachunkach Anny jest przepis na rosół rybny sporządzany ze szczupaków, dużych leszczy i karpia, z dodaniem solonych ryb: pstrągów, łososi albo śledzi. Jedzono też w owe postne dni „raki, kiedy mogą być”.

Na trzecią część postnego posiłku składała się polewka, grzyby, jajka w skorupkach, jajka na maśle, rzeпа, a oprócz tego wiśnie, gruszki, jabłka i na koniec największy pewnie przysmak – solone rydze. Takie ob-



fite *prandium* było jedynym posiłkiem w dniu postnym. Nie przygotowywano już posiłku popołudniowego. Z *sumariusza* (spisu) zakupów na dzień rybny dowiadujemy się, że podano też piernik, a do przygotowania posiłku tego dnia użyto białej mąki, mleka do ryżu, cebuli i pietruszki – „ile potrzeba”. Menu kończy się interesującym zapisem: „a iż tak wiele potraw na każdy dzień być nie może mięsnych i rybnych wyżej opisanych przez niedostatek potrzeb na targu i przez różność i rozmaitość potraw wszakoż ma być na każdy dzień do stołu Jej Królewskiej Mości tak mięsnych jak rybnych rozmaitych (dań) 22 lub 24, czasem i więcej, a na wieczere takowych potraw i tak wiele na misy nałożonych, przynajmniej ma być 18 albo 16 gdyby czego na targu przez szafarza znaleźć nie można”.

Z przepisów kulinarnych odnalezionych w korespondencji ostatniego pokolenia Jagiellonek dowiadujemy się, w jaki sposób przyrządzano galarety z mięsa i ryb. Uważane były za potrawy wykwentne, które podawano na koniec bankietu na specjalnie ozdabianych półmiskach. Ryby posypywano migdałami. Do zagęszczenia galarety używano rośliny zwanej po łacinie *carocum*, po polsku ślazem. Jej grecko-rzymska nazwa brzmiała *carchorus olitorius*, a popularna: „ślaz żydowski”. Trzeba ją było długo gotować, mieszać z jednakowymi porcjami wina i octu, z cukrem i przyprawami korzennymi. Żółty kolor galarety uzyskiwano przez dodanie szafranu, czerwono-brązowy – soku z wiśni, a zielony – liści pietruszki. Przyrządzanie takiego dania wymagało dużej wprawy, aby uzyskać od-

powiednio klarowną galaretę w pożądanym kolorze. Po przygotowaniu wstawiano ją do piwnicy, aby stężała.

Wśród przepisów kulinarnych Jagiellonek znalazło się również wykwintne danie z kapłonów w winie muszkatołowym. Tłustego kapłona w całości gotowano w wodzie z pietruszką i solą. W glinianym naczyniu ucierano migdały. Dolewano do nich wino muszkatołowe lub małmazję i gotowano, a po wyjęciu kapłona z wody umieszczano go na półmisku na grzance z białego chleba z dodatkiem goździków i cynamonu, a całość polewano gotowym już sosem migdałowo-winnym.

Omówione wyżej rachunki królowej Katarzyny informują o zakupie pszennej mąki do piekarni oraz wypieku na każdy dzień 30 bułek. Z tego królowej podawano do stołu 14, ochmistrzyni i kuchmistrzowi – po dwie, a krajczemu – jedną. W mniejszej liczbie wypiekano bułki z mąki razowej: osiem dla królowej, a dla wymienionych wyżej osób taką samą liczbę jak pszennych. *Experts* królowej Katarzyny sumuje dane o liczbie chlebów, informując, że na jej niewielkim dworze wypiekano 95 bochenków dziennie, 665 tygodniowo, a rocznie 34 580. Te bardzo starannie prowadzone rachunki zanotowały też, że siedząca przy stole królowej ochmistrzyni otrzymywała na pierwszy posiłek trzy miarki piwa, na drugi – sześć.

Jak widać, rozmaite mięsa, a w poście ryby, stanowiły podstawę pożywienia. Do nich podawano chleb, kasze, kluski, groch i kapustę oraz rzepę - jako istotny

dodatek. Popijane piwem posiłki były dość urozmaicone i wysokokaloryczne.

Źródła nie przekazały nam, jak w Polsce wyglądało żywienie dzieci na dworze królewskim. Natomiast z rachunków dworu francuskiego z XVI w. dowiadujemy się, że dzieci otrzymywały tam cztery posiłki dziennie – śniadanie ok. godziny 8 rano, obiad o godzinie 10.30, dwie godziny później *ressiner (collation)* oraz wieczerzę o godzinie 17. Do piątego roku życia piły wodę, potem wino. Przygotowywano im także do picia syrop z owoców, rozcieńczony wodą. Prawdopodobnie w skład diety małych Jagiellonów, po okresie karmienia ich mlekiem, wchodziły różne lekkostrawne kasze gotowane na mleku oraz polewki na chlebie z dodaniem masła i piwa. Pochodzące z początku XVII w. dziełko Syreńskiego zalecało karmienie dzieci także owocami i warzywami.

Dobrze zachowane i starannie prowadzone rachunki zakupów do kuchni królowej Barbary w ciągu całego roku 1550, tj. od 1 stycznia do 31 grudnia, pozwoliły na interesujące spostrzeżenia na temat odżywiania się na dworze. Przede wszystkim widać wyraźnie ścisłe przestrzeganie dni postnych. Ograniczenie ilościowe, połączone z powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych, obejmowało cały okres Wielkiego Postu (w 1550 r. trwał od 19 lutego do 5 kwietnia i z rachunków wynika, że podawano wówczas tylko jeden posiłek). Również w piątki całego roku szafarz dostarczał wyłącznie ryby. Nie kupowano też nabiału. Podobne zapisy w rachunkach występują w każdą sobotę. Skromne zakupy

w piątek mogły starczyć tylko na jeden posiłek. Odstępstwa od postu jakościowego zdarzały się w środy – w niektóre kupowano mięso, w inne wyłącznie ryby. Być może był to skutek niezbyt jasnych przepisów – z jednej strony zapewne znany był na dworze uzyskany przez króla Aleksandra indult zwalniający z postu w środę, a z drugiej statuty kościelne do XVII w. stale przypominały, że była ona nadal dniem postnym.

Lektura rachunków królowej Barbary pozostawia wrażenie pewnej jednostajności codziennego zaopatrzenia. Lista zakupów z niewielkimi zmianami jest niemal identyczna przez cały rok. Zasadnicza różnica leży tylko w tym, że w dni postne mięso zastępowano rybami, a tłuszcze zwierzęce - roślinnymi. Zapisywane codziennie produkty stanowiły podstawę dwóch posiłków (z wyjątkiem dni, kiedy obowiązywał jeden). *Prandium* było posiłkiem bogatszym w rozmaite mięsa (lub ryby), *cena* – posiłkiem nieco lżejszym.

Całodzienne zaopatrzenie obejmowało na pierwszy posiłek: mięso wołowe i cielęce, po kilka kogutów i kur, zające, przepiórki, sadło, faski masła solonego i masło świeże oraz kilka kop jaj. Były też jemiolucha wiosenna, cebula, pietruszka, kapusta, miód, powidła, jabłka, mleko, śmietana, kilka kawałków piernika i dzban barszczu (*ursibranca*). Natomiast na posiłek popołudniowy kupowano kwiczoły, wnętrzności (flaki), grzbiet wieprzowy, kiszki wieprzowe, makaron, twaróg. Na posiłek postny podawano rozmaite gatunki ryb, zapewne gotowane lub pieczone, groch, rzepę, pasternak (polna marchew), mak, olej, miód, powidła, śliwki,

kruczmorkę i kupowany w dzbanach barszcz (*ursibranca*). Czasami dodatkiem były cytryny lub pomarańcze. Kupowano ich od kilku do kilkudziesięciu. Dostarczano też bułki, nazywane w rachunkach *circinelle*. Z podanych sum na zakup żywności wynika, że na stół królowej wydawano dziennie ponad 20 florenów. Warto porównać te wydatki z zakupami na ucztę u królowej w pierwszym dniu Wielkanocy (6 kwietnia 1550 r.), które kosztowały ponad 64 floreny! Kupiono niemal to samo, co zawsze, ale w ilościach znacznie przewyższających codzienne zakupy: np. ćwiartkę wołu, cztery cielęta, 20 baranków, kilkadziesiąt sztuk ptactwa domowego i dzikiego. Podano też dwie szynki, zapewne wielkich rozmiarów, i aż 40 kop jajek”. Do tak suto zastawionego świątecznego stołu musiało zasiąść znacznie więcej osób niż zwykle. Rachunki nie informują nas oczywiście o zwolnieniach z postu poszczególnych osób, np. z powodu choroby, co przewidywały drobiazgowo statuty różnych diecezji. W stosunku do króla i królowej oraz części dworu prawo udzielania dyspens mieli – jak już pisaliśmy – spowiednicy na mocy specjalnego indultu papieskiego.

Na podstawie rachunków z XVI w., w których dokonywano w kancelarii podskarbińskiej podliczenia wydatków na różne potrzeby dworu, m.in. na kuchnię, można tytułem przykładu pokazać, jakie sumy w niektórych latach pochłaniało wyżywienie na dworze ostatnich Jagiellonów. Kwoty te przedstawiamy na tle ogólnych dochodów i wydatków dworu w tym samym okresie. Należy pamiętać, że są to wartości względne,

gdyż nie zawsze przedstawiane w księgach sumy obejmowały wszystko, co na dwór dostarczano i wszystkie kwoty, jakie zostały wydawane.

Widocznemu w tabeli wzrostowi sum wpływających w XVI w. do skarbcza towarzyszy wzrost wydatków na kuchnię. Interesująca jest spora różnica kosztów wyżywienia dworu Zygmunta I oraz wydatków wyższych o 2000 do 3000 florenów na kuchnię Bony. Wydawałoby się, że ze względu na znacznie większą liczebność dworu króla i gości zasiadających z nim do stołu, powinno być odwrotnie. Sprawa wymaga dalszych szczegółowych badań. Uderzające jest także podwojenie wydatków na kuchnię za czasów Zygmunta Augusta, co wiąże się ze wzrostem liczby żywionych przez króla osób, a być może także liczby podejmowanych gości. Jakkolwiek przedstawione sumy nie są pełne, wyraźnie wskazują, że – oprócz sum wydawanych na place dla dworu – jego wyżywienie pochłaniało dużą część dochodów skarbu.

Szczególnie kosztowne musiały być wielogodzinne bankiety z rozlicznymi daniami, odbywające się z okazji zaślubin, koronacji i innych uroczystości. Gromadziły one wielką liczbę gości. Dobrze zachowane źródła dotyczące zaślubin Jadwigi Jagiellonki, córki Kazimierza, z bawarskim księciem Jerzym Wittelsbachem pozwoliły historykom odtworzyć podawane w czasie uczyt dania oraz koszt weselnej biesiady. Goście mieli na stołach jajka smażone na smalcu, opłatki nadziewane mięsem, kury w białym rosolu, migdały, gotowane ryby podawane na gorąco, pieczone głowy cielęce, bia-

ły mus, trzy pasztety o różnych smakach, ryby w galarecie, kury z rodzinami, świeże pstrągi w sosie winnym, pieczone głowy prosiąt, mięso wieprzowe, śmietanę, wątrobę w galarecie, łeb świński gotowany z kapustą, puree z zielonego groszku, jarzyny w zielonym musie, pstrągi w zielonej galarecie z pietruszką, różne ciasta. Jeden z licznych wypieków cukierniczych miał wygląd wielkiej szachownicy. Podano też pudding mleczny i marcepany z winem. Na ucztę złożyło się ponad 30 dań. Zabito na nią, jak wyliczają rachunki, 323 woły, 285 świń, 1133 węgierskie owce oraz 625 owiec sprowadzonych z zamku Wittelsbachów w Burghausen. Trzeba dodać do tego 490 cieląt, 11 500 gęsi, 40 000 kur, 194 000 jaj, beczki śledzi i dorszy, ogromne ilości przypraw, octu, oliwy i różnych gatunków win. Znając niedokładność średniowiecznych zapisów rachunkowych, bez trudu można sobie wyobrazić, że w rzeczywistości zużyto znacznie więcej produktów. Koszt tej żywności wyniósł ogromną sumę 60 766 reńskich guldenów, co autor pracy o weselu w Landshut przeliczył na 25 milionów marek niemieckich!

Dzięki talentowi Hiszpana Piotra Rojzjusza, doktora praw związanego z dworem ostatnich Jagiellonów, w jego *Epitalamium* ułożonym z okazji zaślubin w 1545 r. Zygmunta Augusta z Elżbietą Habsburżanką zachował się poetycki opis uczyty weselnej tej pary. Autor przedstawił najpierw wygląd sali biesiadnej z umieszczonymi na podwyższeniu tronami królewskimi pod purpurowym baldachimem, wyszywanym złotem. Wokół stołu ustawiono siedzenia „tyryjskim

pokryte szkarłatem i zagranicznym obiciem”. Ucztę rozpoczął obrzęd umywania rąk, polewanych przez służbę wodą ze złotych dzbanów nad złotymi misami. Ponieważ także przy królewskim stole jedzono palcami, umieszczono na nim kilka *lavabo*, aby goście mogli obmyć ręce między potrawami. Wnoszono je na szerokich półmiskach, tak wielkich, że służba z trudem mogła je udźwignąć. Naczynia te ustawiano na środku stołu wśród zastawy złożonej z kielichów i talerzy ze szczerego złota. Wspomniano już – przy omawianiu obowiązków urzędników związanych z obsługą stołu królewskiego – o zwyczaju kosztowania potraw i napojów. O tym zwyczaju obsługi wspomina też Rojzjusz:

*[...] przy wszystkich obecnych, prastarym zwyczajem,*

*Wpierw kosztowała służba, jak i był zwyczaj, że dania*

*Kawałkiem chleba z wierzchu dotykała i jawnie próbowwała*

*Wargami, i nie podawała w kubkach napojów*

*Nie kosztowanych pierwej, przez cześć dla majestatu.*

Wyliczone przez Rojzjusza dania dają wyobrażenie o wspaniałości uczty, przygotowywanej – jak pisze poeta – dniem i nocą przez cały zespół królewskich kucharzy. Wniesiono najpierw grzbiet żubra: „na królewskich przyjęciach zawsze to przysmak stołowy”. Podano kury „tuczone długo delikatną mąką”, pieczone jarząbki, tłuste kapłony, „nie brak też królewskiego ptaka” (łabędzia), a także „pawia z pysznym ogonem, chluby królewskiej uczty”. Było też mięso jelenia, za-



jęcy i kozic. Do złocistych kielichów lano wina sprowadzane z Grecji, Hiszpanii i Węgier. Konfekty, a więc słodkie dania, podano już po tańcach, które rozpoczęto po długo trwającej uczcie. Po nich młodą parę odprawiono procesjonalnie do sypialni. Tam, po różnych przemowach do nowożeńców, rozpoczęto roznosić ciasto marcepanowe i cynamonowe, gęsto posypane cukrem, młode orzechy, cytryny i pomarańcze. Łakocie popijano podawanym w pucharach winem węgierskim.

Sporo miejsca w poemacie zajął opis niezwyklej zastawy, o wielkiej wartości artystycznej. Był to należący do Jagiellonów komplet połączonych naczyń srebrnych, które służyły raczej do ozdoby sali biesiadnej niż do spożywania posiłków. Wystawione były w umieszczonym naprzeciwko stołów wysokim po sufit kredensie z otwartymi półkami. Błyszczały na nich złote i srebrne naczynia z podobiznami królów Polski od początku dziejów do czasów Zygmunta Augusta, a także z przedstawionym epicko przez artystów okresem panowania Jagiełły. Złotnicza sztuka ukazywała na nich jego przyjazd na Wawel, chrzest w katedrze, dzieło chrystianizacji Litwy i Żmudzi, zwycięską bitwę pod Grunwaldem, a także założenie Uniwersytetu Krakowskiego. Weselni goście, jak pisze poeta, nie mogli oczu oderwać od złotniczego arcydzieła. Można w nim zgadywać sztukę mistrzów z Norymbergi, u których Zygmunt I, a potem jego syn, często składali zamówienia na wyroby złotnicze. Odzwierciedlało historyczne zainteresowania obu władców, służyło przypomnieniu dziejów Polski oraz gloryfikacji dynastii Jagiellonów.

Mamy także opis Stanisława Orzechowskiego dotyczący uczt urządzanych w 1553 r., a związanych z zaślubinami Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburżanką. Zasiadali do nich wspólnie król i królowa. Był to ostatni rodzinny zjazd Jagiellonów. Uczestniczyła w nim Bona z córkami, zajmująca miejsce przy głównym stole obok królowej Katarzyny Habsburg. Nie brakowało nawet Izabeli, przebywającej w Polsce ze swoim synem, Janem Zygmuntem. „Stół ugiął się pod złotem i srebrem, nawet obrusy były haftowane złotem”. Zachwyty gości i samego Orzechowskiego wzbudziły wspaniałe „zawieszania” zdobiące królewską sypialnię i sąsiednie komnaty. Autor relacji pozostawił dosyć dokładny opis kilkunastu arrasów przedstawiających dzieje biblijne Starego Testamentu: stworzenie człowieka, potop, historię Noego oraz Mojżesza. Zależało mu, by czytelnik wiedział, że „cała historia dziwną sztuką i dowcipem wyrobiona tam była. Żebyś i talent artysty, gust i wspaniałość króla naszego poznał”. Nowa seria arrasów, zamówionych w Brukseli właśnie na opisaną uroczystość, ozdobiła komnaty, wywołując podziw gości wysokim kunsztem, barwami i lśnieniem złotych nici.

Z 1545 r. pochodzi spis sreber przechowywanych przez podskarbiego litewskiego, a wręczonych z owym inwentarzem Zygmuntovi Augustowi po objęciu przez niego panowania na Litwie. Dzięki temu możemy sobie wyobrazić, jak wspaniała była także paradna zastawa wielkich książąt litewskich. Pamiętała czasy Aleksandra, a być może i Kazimierza Jagiellończyka. Składały

się na nią oprawne w pozłacane srebro rogi z ruskimi napisami, używane do picia napojów. Był także sprzęt przeznaczony do obmywania rąk przy stole – komplety złożone z mis i dzbanów srebrnych, a także inne jeszcze urządzenia, zwane *lavabo*, ze zbiornikiem i kurkiem na wodę spływającą do naczynia, podobne do wspomnianego przez Rojzjusza. We wcześniejszym średniowieczu do tego samego celu służyły akwamanele, zwykle o zoomorficznych kształtach. Srebrne naczynia do obmywania rąk wymienione w spisie z 1545 r. ważyły po 3,5 i 6 kg! Dalej spis wymienia dwie srebrne misy o niewiadomym przeznaczeniu oraz dwa wielkie kowsze – spłaszczone czary z uchwyty, używane do podawania napojów, charakterystyczne dla złotnictwa ruskiego. Stawiano je na stole razem z małymi kowszykami, którymi czerpano wino lub miód pitny z dużego naczynia. Spis wymienia także tzw. *kredensy*, które miały chronić ucztujących przed trucizną. Ich roślinny kształt (drzewa lub rozwiniętego kwiatu) nawiązywał do tekstów znanych w średniowieczu *Bestiariuszy*. Ozdabiane były owe *kredensy* „smoczymi językami” albo „smoczymi zębami”, oprawionymi w srebro lub złoto. W rachunkach Jagiełły są wzmianki o zapłacie złotnikom za wykonanie takich właśnie *kredensów* w 1395 r., a posiadał je także Kazimierz Jagiełłończyk w Krakowie. Występują również w inwentarzu rzeczy króla Aleksandra. Spis wymienia jeszcze komplet srebrnych łyżek oraz noży. Inwentarz nie pozwala zorientować się w wartości artystycznej przekazanych Zygmuntowi Augustowi przedmiotów, ale są one inte-

resującym świadectwem mieszania się w naczyniach stołu gospodarskiego kulturowej tradycji Wschodu i Zachodu.

„Zakup sukna, złotogłowiu, wełny, płótna oraz futer do skarbcza”. Moda dworska

Zacytowane słowa występują w XVI w. w rachunkach królewskich jako tytuł jednego z ważnych działów wydatków dworu. „Do skarbcza”, jak wiemy z rachunków, kupowano materiały od czasów Władysława Jagiełły; spore zamówienia realizowano za jego następców, a największe za Zygmunta Augusta. Problem dworu jako koła napędowego w rozwoju handlu i rzemiosł związanych z produkcją i obróbką tekstyliów, skór i futer, a także wyrobów złotniczych, w celu zaspokojenia rosnących potrzeb króla, jego rodziny i otoczenia jest właściwie niezbadany w polskiej historiografii. Wymaga dokładnego przyjrzenia się zakupom władców i związanych z nimi ludzi na tle rozwoju gospodarczego miejsc, w których przebywał dwór. Wiemy, że stale rosło zapotrzebowanie na luksusowe przedmioty oraz zdolność ich nabywania w powiększającej się grupie. Interesujące zjawisko skutków przebywania dworu w różnych miastach stało się przedmiotem studium o wzajemnych korzyściach takiej symbiozy w burgundzkiej części Niderlandów. Dwustronne powiązania, obserwowane przez P. Stabela w przypadku XV-wiecznej Burgundii, nasiliły się w Koronie i na Litwie zwłaszcza w XVI w., w związku z dłuższymi pobytami dworu, szczególnie w Krakowie i Wilnie,

Piotrkowie i Grodzie, Warszawie i Gdańsku. Kraków od dawna był istotnym dla rzemiosła i handlu ośrodkiem Korony, natomiast od osiedlenia się Zygmunta Augusta w Wilnie w 1544 r. zaczął on ściągać zewsząd – o czym świadczą jego rachunki z lat 1544-1548 – specjalistów wszelakich rzemiosł: ludwisarstwa, płatnerstwa, budownictwa, złotnictwa itd., dzięki czemu nastąpiło znaczne przyspieszenie rozwoju gospodarczego stolicy Litwy. Między Koroną, Litwą i Prusami, a także z dalekich Niemiec i Włoch, jeździli nieustannie kupcy oferujący towary tekstylne i rzemieślnicy skupujący i przetwarzający w kosztowne ubrania piękne futra, których niewyczerpanym źródłem były przede wszystkim puszcze Wielkiego Księstwa. Coraz więcej krawców, kuśnierzy, szewców, pasamoników, kaletników, rękawiczników i kapeluszników miało zapewnioną pracę, kiedy dwór był w pobliżu.

Zapotrzebowanie tego środowiska na duże ilości materiałów, skór i futer uzasadniały różne przyczyny. Chodziło nie tylko o zaspokojenie potrzeb członków królewskiej rodziny na luksusowe stroje. Duże ilości różnych materiałów kupowano dla dworzan, gdyż – jak pamiętamy – jedną z form wynagradzania za służbę królowi było dostarczanie przez niego materiałów i szat dla części otoczenia. Wreszcie zapasy materiałów – zwłaszcza najdroższych – oraz futer gromadzono co roku za pośrednictwem różnych kupców polskich i obcego pochodzenia – zwłaszcza niemieckiego, włoskiego i żydowskiego – na podarunki dla posłów obcych monarchów, nie tylko krajów chrześcijańskich, ale

również Turcji i chanatów tatarskich. Dostawcy dworu, których imiona często występują w rachunkach, byli odpowiedzialni za dostarczanie lepszych gatunków sukna, jedwabiu, a także materiałów łączonych z nimi ze złota lub srebra (złotogłów, srebrnogłów).

Niektóre z zachowanych rachunków dworu ostatniego Jagiellona podają znaczne sumy wydatkowane rocznie na zakup tekstyliów.

Rachunki z 1551 r. dodatkowo podają wiele interesujących szczegółów na temat owych materiałów nabywanych do skarbcza. Informują też, od kogo były kupowane. Najdroższe sukna oraz jedwabie koloru czarnego ze złotą i srebrną nicią dostarczał Szymon Lippi, włoski kupiec zamieszkały w Krakowie. Długo pracujący dla dworu Fołtyn, nazywany Szwabem, dostarczał wełniane sukno purpuriańskie, w kolorze szarym, przeznaczone na suknie oraz giermaki dla dworu królowej. On też był dostawcą drogiego sukna londyńskiego w różnych kolorach. Niektóre sztuki przekazano do rąk hafciarza królewskiego Sebalda Lincka, który dla draabantów i pokojowców haftował na rękawach ich strojów herby Zygmunta Augusta. Część przeznaczono na ubrania dla włoskich muzyków króla. Z florenckiego sukna czarnego i czerwonego uszyto szaty dla królowej. Kupiono także wiele łokci tańszych odmian sukna: miśnieńskiego, krakowskiego, czeskiego, wrocławskiego i mazowieckiego. Część z tego pozostała w skarbcu, a część – w kolorze czarnym i purpurowym – od razu przeznaczono dla dworu. Z szarego sukna zrobiono stroje dla piechoty stacjonującej w Kamieńcu na Podo-

lu. Ponadto dostarczono do skarbcza wiele postawów płótna i barchanu, a także różne futra.

Szczególnej okazji do wielkich zakupów materiałów – sukna i jedwabiu w kolorze czarnym – dostarczały pogrzeby królów i królowych oraz innych członków rodu. Wystarczy przypomnieć, że w 1505 r. z okazji pogrzebu w Krakowie królowej Elżbiety, matki Jagiellonów, rozdano jej dworzanom, a także dworzanom króla Aleksandra, ok. 1300 łokci czarnego sukna. Ogromne były koszty materiałów, które zakupiono z okazji pogrzebu Zygmunta I w 1548 r., nie tylko dla dworu, ale także dla 2000 ubogich ludzi, którzy, ubrani w czarne płaszcze z kapturami, szyte przez krawców nadwornych i cechowych Krakowa, powiększyli pochód żałobników. Wydano na nie ok. 3500 florenów. Jednym z głównych dostawców był wspomniany Fołtyn Szwab. Wielki też był koszt – ok. 9500 florenów – pogrzebu Barbary Radziwiłłówny. Zygmunt August nie tylko dwór swój i zmarłej żony odział żałobą, ale także nakazał czarnym suknem obić ściany i wyłożyć podłogi w zamkach i dworach, w których zatrzymywał się, przemierzając z trumną żony ziemie koronne i litewskie, by pochować ją w Wilnie. Należy dodać, że z okazji pogrzebów królewskich ze skarbcza wydobywano lub kupowano duże ilości bardzo drogich materiałów, m.in. złotogłowiu o różnych barwach. Niesione na 30 marach towarzyszących w kondukcie pogrzebowym ciało monarchy, składano jako ofiarę w odwiedzanym po drodze kościołach.

Na temat strojów w ogóle, a także ubiorów Jagiellonów, napisano już sporo. Dzięki rozbudowanym kontaktom i przybywającym na ich dwór przedstawicielom władców chrześcijańskich z całej zachodniej Europy i z Moskwy, a ponadto barwnie ubranym poselstwom tureckim i tatarskim, dwór był podatny na nowe trendy pojawiające się w strojach i dodatkach do nich. Zmieniała się też moda na coraz lepiej i w większych ilościach od XV w. produkowane materiały, futra i skóry.

Oprócz używanych na co dzień zwykłych strojów władca posiadał też szaty ceremonialne oraz odświętne. O tych, które król przywdziewał z okazji koronacji, odbierania hołdów lub uroczystych wjazdów, a przechowywał podskarbi, pisała K. Turska.

W czasach Jagiełły od święta noszono stroje odpowiadające ówczesnej modzie, przychodzącej z Francji i Włoch, ale także z Rusi i Litwy. Jak świadczą rachunki jego dworu, stroje króla wykonywano z drogich materiałów – angielskiego lub brukselskiego sukna, a także aksamitu, atłasu i jedwabiu – niemal zawsze w kolorze szarym lub czarnym. Czasem na podbicie płaszcza używano białego atłasu. *Rachunki* raczej rzadko informują nas o szyciu nowych strojów dla króla. Częściej były one naprawiane przez nadwornych krawców. Trzeba jednak pamiętać, że źródła te dla długiego okresu panowania Jagiełły zachowały się w stanie nader szczątkowym. Nie wspominają szat, o których wiemy z dokumentów lub *Roczników* Długosza. Na przykład w 1434 r. król nabył złotolity płaszcz podszyty futrem sobolowym za wysoką sumę 100 grzywien.



Miał też cenne szuby, podszywane futrami. Ten rodzaj szaty, rozpowszechniony na Rusi i na Litwie, bywał często darem Jagiełły ofiarowywanym przy różnych okazjach, jak np. w 1412 r., kiedy, odwdzięczając się za przysłane przez Zygmunta Luksemburskiego prezenty, podarował mu „przepiękne szuby futrzane i płaszcze podbite skórami soboli, kun, gronostajów i popielic”.

Z rachunków Jagiełły wiemy, że uszyto dla niego np. dwa szare stroje do konnej jazdy, złożone z krótkiej jopuli i płaszcza oraz takie same szaty przeznaczone na łowy. Miał też komplet odzieży z czarnego sukna: składał się z okrycia na nogi, płaszcza i kapelusza. Kilkakrotnie szyto mu – a przy okazji Witoldowi, jeśli akurat bawił w Krakowie – tuniki oraz kabaty. Te drugie stanowiły codzienną odzież, używaną przez rycerzy także pod zbroję. Czarne lub szare tuniki, szyte dla Jagiełły z różnych materiałów, są określane w rachunkach: „na co dzień”, „długie i krótkie”, „zimowe”. Te ostatnie często, podobnie jak płaszcze, podszywano futrami, np. brzuskami popielic, futrem kun i bobrów. W 1393 r. rachunki zanotowały uszycie nowego stroju dla króla na modłę francuską, bez podania żadnych bliższych szczegółów, jak wyglądał. Głowę nakrywał Jagiełło szarym lub czarnym beretem, a w lecie słomkowym kapeluszem, podszytym taftą. Miał też nakrycia nazywane w rachunkach „mitrą”: jedną w kolorze szarym i dwie czarne. Nazywano tak czapki wykonane z futra lub nim zdobione. Ważnym dodatkiem stroju rycerskiego były rękawice – zimowe ocieplano futrem, letnie, szyte z jedwabiu – haftowano perłami. Jedyne

zapisane w rachunkach ozdoby stroju króla to srebrny pas i złote zapinki oraz srebrne guzy kupione do jakiegoś stroju. Zapłacił też sporo pieniędzy za wykonany dla niego haft przez panny z fraucymeru królowej. Pod różnymi nazwami łacińskimi występuje w rachunkach obuwie kupowane dla króla: *sotulares* – buty z kolorowej skóry, zapinane na sprzączki, *caligae* – trzewiki z wydłużonymi noskami, *occreae* – skórzane buty z cholewami, ocieplane suknem, *calceamenti* – sandały.

Jako bieliznę Jagiełło nosił białe, szyte z cienkiego i drogiego płótna koszule (*camisiae*) i tzw. spodni pas (*lumbale*). Sypiał w długich płóciennych koszulach. Wyraźnie dbano o pościel królewskiego łóżka: poduszki obleczone złotogłowiową kamczą, zielonym lub błękitnym atłasem, białe płócienne prześcieradła. Nadworny krawiec szył obrusy na stół królewski, ręczniki, a także chusteczki. Często znajdujemy w rachunkach wzmianki o praniu osobistych rzeczy króla. Interesujące, że nigdy w nich nie występują szaty szyte z koftiru, kosztownej jedwabnej materii tureckiej, której 200 sztuk Jagiełło otrzymywał co roku od swego lennika, wojewody wołoskiego. Zapewne przechowywano ją w skarbcu, przeznaczając na podarunki dla licznych gości króla.

Dla jego dworzan szyto także szare lub czarne szaty z dobrego sukna angielskiego, ale jest również wzmianka o strojach czerwonych dla komorników (*cubicularii*) oraz ruskich muzyków Jagiełły. W materiałach przekazywanych ze skarbcza różnym dworzanom pojawiają się także kolory błękitny i brunatny. Woź-

nice, narażeni w pracy na zmienną pogodę, otrzymywali skórzane płaszcze.

W świetle rachunków niewiele można powiedzieć o szatach królowej Jadwigi. Zakupy dla niej występują w nich jeszcze rzadziej niż dla króla. Mamy zapis o cennych futrach z popielic i szkarłatnym suknie, jakie od niego otrzymała. Należy przyjąć, że musiała posiadać klejnoty, z którymi przybyła z Węgier, a następnie otrzymywała w darze jako władczyni Polski. Ofiarowała je przecież, wraz z pieniędzmi i cennymi strojami, na odnowienie Uniwersytetu Krakowskiego. Od 1393 r. znane nam *Rachunki* nie wspominają o żadnych zamówieniach dla królowej u złotników. Wiadomo, że Jadwiga miała na dworze krawca i hafciarzy, którzy dla niej pracowali. Nosiła zapewne suknie szyte według mody francuskiej, która panowała na dworze jej ojca. Szata była obcisła, z pasem na biodrach, ozdabianym klejnotami. Oddzielał on fałdzistą spódnicę sukni od dopasowanej góry. Na suknię narzucała płaszcz. W takim stroju przedstawia królową wizerunek na jej pieczęci.

Wyobrażenie o strojach Jagiełły dają nam jego portrety. Konny z kaplicy Trójcy Świętej na zamku lubelskim przedstawia króla w krótkiej tunice z pasem. Natomiast drugi – władcy klęczącego przed Matką Bożą – ukazuje go w szarej, długiej szacie spodniej, z narzuconym na nią, podbitym popielicami płaszczem w kolorze różowo-fioletowym. Kryptoportret Jagiełły w tryptyku kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu, w scenie pokłonu Trzech Króli, przedstawia go w długim do ziemi szma-

ragdowym płaszczu zapinanym na artystycznie wykonane złote guzy. Płaszcz z wielkim kołnierzem obszty jest delikatnym futrem, a spod wierzchniej szaty widać rękaw i sztywny od haftów kołnierz czerwonej sukni.

Bardzo stonowana kolorystycznie moda dworska za Jagiełły, stała się barwniejsza w czasach Kazimierza Jagiellończyka i jego synów. Pokazała to K. Turska w zestawieniu zrobionym na podstawie rachunków. Od 2. połowy XV w. więcej tam kolorów czerwonego, wciąż modnego brunatnego, zielonego i błękitnego.

Nadal noszono szuby, futra pokrywane atłasem, jedwabiem lub aksamitem, często ze złotogłowi. Zachował się portret króla Kazimierza odzianego w fałdzisty płaszcz, uszty z wzorzystej materii podszytej długowłosym futrem, z którego zrobiony jest także kołnierz, z ozdobnym lamowaniem szerokich rękawów i brzegów szaty. Tak mogła wyglądać jedwabna szuba podbita futrem, uszty także dla króla Kazimierza w 1477 r., lub inna, z czarnego kamlotu, podszyta popielicami. Miał do tego mitrę z tego samego futra. Rachunki mówią o szubach z błękitnego adamaszku, które Kazimierz wręczył jako prezent pomorskiej księżnej Zofii i jej synowi Bogusławowi w czasie pobytu w Malborku, a także o zakupie większej ilości materiałów na szuby, ofiarowywane przez króla różnym osobom.

W tych samych rachunkach znalazł się spis wyprawy królewicza Władysława, jadącego do Pragi na swoją koronację w 1471 r. Szuby są w nim najcenniejszymi ubraniami. Szyte były z jedwabiu, adamaszku,

atłasu i wspomnianego już koftiru, w kolorach purpurowym, błękitnym, zielonym i czarnym, podszywane odpowiednio kolorystycznie dobranym futrem z soboli, gronostajów lub popielic. Materiały, z których je uszyto, należały przeważnie – jak wskazuje zapis rachunków – do złotogłowiu, a więc materiału błyszczącego od nici ze złota, wplecionych w osnowę. Prawdziwie królewska musiała być szuba z purpurowego adamaszku złotogłowiowego, podbita gronostajami. Pamiętać trzeba, że szuby często były ozdabiane naszytymi na nie perłami, złotem i srebrem. Garderobę przyszłego króla Czech uzupełniały torłopy – długie strzyżone futra, tak wyprawione, że nie wymagały pokrycia materiałem. Takie „kozuchy” szyto z tych samych futer, którymi były podszywane szuby. W spisie znalazły się też tuniki, uszyte z szarego i czarnego adamaszku. Wymienione są również modne w XV w. marszczenie – wierzchnie okrycia bez rękawów, z prostych brytów materiału, przyszywanych do górnej plisy, tak że materiał w sutych fałdach spływał do ziemi. Przeznaczone dla Władysława Jagiellończyka marszczenie były wykonane z purpurowego i białego złotogłowiu, a dwa – przeznaczone na zimę – podbite futrem z kun. W wyprawie Władysława Jagiellończyka znalazły się także całe postawy sukna i innych materiałów, błamy cennych futer oraz 299 złotych guzów ozdabianych drogiemi kamieniami. Przyszywano je do różnego rodzaju okryć wierzchnich. Na wyprawę syna król Kazimierz wydał niemałą sumę 37 000 florenów.

Podobne stroje posiadał młodszy brat Władysława, król Aleksander, jak dowiadujemy się ze sporządzonego w 1505 r. inwentarza jego rzeczy: kilkanaście szub uszytych ze wzorzystych złotogłowiów albo kolorowych atłasów: płowych, purpurowych, błękitnych i brunatnych. Były podszyte - podobnie jak jego liczne płaszcze (*pallia*) – drogimi futrami (kilka gronostajami, a jedna szuba – futrem ze żbika). Miał też król marszczenie i wiele sukien (*yestes*), pewnie mniej cennych, ponieważ w inwentarzu nie opisano każdej z nich osobno, jak uczyniono w przypadku szub. Zanotowano w nim także ok. 10 sobolowych czapek (*mitrę sabelline*). Kolorowe drzeworyty w drukach z czasów Aleksandra ukazują uproszczony portret władcy zawsze w złotolitej szubie, z wielkim kołnierzem futrzanym, tak jakby był to jego oficjalny strój.

Bogactwo futer widoczne jest także w inwentarzach wypraw ślubnych córek króla Kazimierza: królowny Jadwigi, wydanej w 1475 r. za Jerzego Wittelsbacha, księcia Bawarii, i jej młodszej siostry Anny, która wyszła w 1491 r. za Bogusława X, księcia Pomorza.

W inwentarzu wyprawy Jadwigi znalazły się trzy kortele (niewieście okrycia wierzchnie, podszyte futrem, z rękawami, zapinane na złote guzy lub kosztowne zapony), cztery płaszcze (*pallia*), także podszyte futrem, aż 11 szub z szerokimi rękawami, haftowanymi perłami, oraz 12 kożuszków (z kun, soboli, gronostajów i popielic), z rękawami obszywanymi złotogłowie. Także tuniki królowny uszyte ze złotego albo purpurowego aksamitu lub atłasu były zdobione i podszywane

kosztownymi futrami. Były zapewne bardzo przydatne w kamiennym, wielkim zamczysku w Burghausen w Bawarii, gdzie spędziła resztę życia. Płaszcz letnie królowny sporządzono z purpurowego atłasu, podszytego zieloną taftą. Letnie tuniki podszyto taftą: z białego adamaszku – czerwoną, a z czerwonego atłasu – zieloną. Jak widać, odważnie łączono kolory.

Równie bogato wyposażono królowną Annę – jej liczne szuby ze złotogłowiowego brokatu, koftiru lub atłasu, wyszywane perłami i ozdobione złotymi guzami, miały także żywe kolory purpury, zieleni i błękitu.

Ten sam rodzaj wierzchniego stroju chętnie nosił też brat królowien, Zygmunt I. Portret namalowany w początkach jego panowania, prawdopodobnie przez Hansa Suessa z Kulmbachu, przedstawia króla w szubie z wielkim kołnierzem z gronostajów, w złocistym renesansowym czepcu, wzorzystym sajanie, spod którego widać pięknie haftowaną koszulę z delikatnego płótna. Podobnie portrety malowane u kresu życia ukazują go w obszernych krótkich szubach o renesansowym kroju, z wielkimi kołnierzami z ciemnego futra. Na głowie król nosił wówczas dużą futrzaną czapkę z nausznikami. Również wszystkie wizerunki Zygmunta I umieszczone przez Stanisława Samostrzelnika w jego modlitewniku oraz w innym, ofiarowanym kanclerzowi litewskiemu Wojciechowi Gasztołdowi, ukazują władcę w purpurowych szubach, zdobionych futrem i klejnotami, albo w podszywanych futrem długich hazukach, nakładanych na spodnią suknię, tak że widoczne są jej rękawy. Można przypuszczać, że kiedy cysterski ma-

larz przybywał na Wawel, wypełniając kolejne zamówienia swego królewskiego mecenasa, musiał widywać króla właśnie tak ubranego.

Zygmuntowi Augustowi, który wydawał krocie na materiały, a także na szyte dla niego stroje, garderoby mógł pozazdrościć niejeden renesansowy władca. Mimo to współczesne o nim opinie podkreślają, że na co dzień „król ubiera się skromnie”. Legat papieski Bernard Bongiovanni, autor tej opinii, dodał, że król „ma różne stroje węgierskie, włoskie, ze złotogłowiu i sukna zarówno na lato, jak i na zimę. Te ostatnie podszyte są sobolami, rysiami i czarnymi lisami. Ich koszt można obliczyć na ok. 80 000 skudów”.

Stroje Zygmunta Augusta spisano w specjalnym rejestrze i oddano pod opiekę podkomorzego. Jeden ze spisów był zatytułowany: „Szaty Króla Jego Mości włoskie i niemieckie, podszyte i niepodszyte, każda zaś szata opisana z kabatem, ubraniem, koletem, szpada, puginałem, pasem, kaletą, biretem, feretami i pontalami”. Były więc owe stroje ułożone w komplety, z dostosowaniem do ubrania broni, a także zdobiących je klejnotów (ferety, pontaly). Osobno spisano „wszystkie szaty husarskie oraz futra, podzielone na sobole i kożuchy [...] lamparty i rosomaki, rysie, wilki i lisy czarne”.

Odwiedzającym króla posłom obcych władców, także legatom papieskim przybywającym do Polski dość często w 2. połowie XVI w., Zygmunt August prezentował się niemal zawsze w strojach koloru czarnego lub szarego. Ten jego zwyczaj obrósł legendą, którą zanotował wysłannik papieża, Juliusz Ruggieri,



w swoim sprawozdaniu z 1568 r.: „Od młodości [król] lubił ubierać się bogato i kolorowo. Miał różne stroje, przeważnie włoskie i węgierskie. Dziś ubiera się skromnie w długie szaty i na czarno mimo, że posiada wiele bogatych ubiorów. To, że nawet swoje komnaty kazał wybić czarnymi suknam, przypisują jedni żałobie po ukochanej żonie Barbarze, inni smutkowi z powodu utraty Połocka, zabranego przez Moskwę”.

Legendzie tej przeczą rachunki Zygmunta Augusta z lat 1544-1548, z okresu jego pobytu na Litwie, a więc przed śmiercią Barbary w 1551 r. i upadkiem Połocka w 1563 r. Jak pokazały badania nad zagadnieniem strojów Zygmunta Augusta, przeprowadzone na podstawie tych rachunków, 75% kupowanych dla dworu materiałów było koloru czarnego, a 18% – szarego, co stanowiło łącznie aż 93% wszystkich kupionych w wymienionych latach. Szaty sporządzane dla Zygmunta Augusta z materiałów kupowanych „do skarbcza” miały wyłącznie te dwie barwy. Było to więc jego upodobanie od młodości i nie zmienił go do końca życia. Przypominał pod tym względem swego pradziada Władysława Jagiełłę, ale jest to też dowód hołdowania ówczesnej modzie hiszpańskiej, preferującej kolor czarny. Był on zresztą znakomitym tłem dla złotych łańcuchów i innych klejnotów, które ostatni z Jagiellonów szczególnie lubił.

Wspomniane rachunki przynoszą wiele informacji o szatach używanych przez króla na co dzień i od święta. Pojawia się w nich sporo nazw wskazujących na to, że oprócz strojów znanych wcześniej przyjmowała się

na dworze moda renesansowa. Pod tym względem okres panowania Zygmunta Augusta przynosi przełom, co widoczne jest również w pochodzących z jego czasów portretach samego króla i jego rodziny. Szyto mu szaty niemieckie (tak rachunki nazywają hazuki), włoskie, hiszpańskie lub węgierskie, co potwierdza opinię papieskich legatów, pokazując bogactwo wzorów, z których dwór Zygmunta Augusta korzystał.

W 2. połowie XVI w. pod wpływem stroju węgierskiego i mody litewsko-ruskiej kształtował się męski ubiór narodowy Polaków. Składały się nań krótki żupan oraz delia z kołnierzem futrzanym, z rozciętymi rękawami. W 1545 r. uszyto Zygmunтови Augustowi dwie szaty nazwane w rachunkach *vestes Hussarionice*, złożone właśnie z „delii i zupiczy”<sup>171</sup>. Szyto dla niego nadal popularne giermaki, zapinane pętlcami z jedwabiu i guzami, podszywane popielicami, oraz diploidy, po polsku zwane w rachunkach kietlikami (używane pod zbroje albo jako okrycie wierzchnie).

Jako namiętny myśliwy miał król – podobnie jak jego pradziad Jagiełło – specjalne szaty z szarego sukna, używane w czasie polowań. Składały się na nie podbita wilczym futrem delia oraz sukienne spodnie, wpuszczane w buty. Inny strój na polowanie uszyto królowi z szarego armezynu podszytego sobolami. Do niego – jak objaśniają rachunki – należały także „tibiale alias portki”, zrobione z szarego sukna włoskiego i ocieplone futrem wilczym. Również z szarego miśnieńskiego sukna uszyto pięć delii, podszytych futrem z wilczych lap dla dworzan, którzy towarzyszyli Zyg-

muntowi Augustowi na polowaniach. Nadworny krawiec Kurnicki, który służył jeszcze staremu królowi, uszył na podróż szatę niemiecką z 24 łokci czarnego adamaszku, podbitą popielicami, z ocieplanym kapturem i kietlikiem. Takich strojów podróżnych miał Zygmunt August wiele, do kilku z nich bowiem podszywano kaptury czarnym armezynem. Drogie, także czarne, sukno paryskie zostało użyte na płaszcz przeciwdeszczowy dla króla. Musiał być bardzo obszerny i może podwójnie szyty, gdyż zużyto nań ponad pięć łokci, a wiadomo, że Zygmunt August był szczupły i niskiego wzrostu.

Rachunki królewskie wielokrotnie wspominają o uszyciu dla Zygmunta Augusta z szarego lub czarnego sukna „tibialia alias pończochy”, gdzie indziej nazywane portkami. Zaczęto także nosić pończochy dziane, ściśle opinające nogi.

Dodatkami do królewskiej garderoby były różne kapelusze, rękawiczki i sakiewki (kalety). Te pierwsze określano jako „okrągłe” albo słowem *pileus*, które ma całą gamę znaczeń: od piuski do kapelusza. Szyto je z najlepszego czarnego sukna lub pilśni, często podszywano jedwabiem w tym samym kolorze. Kapelusze wykonywano również z czarnego armezynu, podszywano innym jedwabiem i ozdabiano złotem. Zygmunt August nosił też płaskie, renesansowe berety z frędzlami. W nich właśnie przedstawiają go portrety z wcześniejszych lat życia. Nakrycia głowy Zygmunta Augusta przechowywano w specjalnym worku z safianu. Nie brakowało też wspomnianej już poprzednio mitry,

a więc czapki sobolowej. Późne portrety króla, kiedy już był schorowany, pokazują go w wysokich futrzanych czapach. Dodatkiem do stroju były też sakiewki szyte z aksamitu w czarnym kolorze, ozdabiane złotem, oraz rękawiczki na lato z jedwabiu, naszywane złotem, a na zimę podbijane futerkiem. Buty dla króla szyto z miękkiego zamszu lub z kurdybanu, i to od razu kilka par. Wewnętrzną podszewkę wszywano z jedwabiu. Pokojowiec Jerzyk dostał specjalną gąbkę do czyszczenia królewskich butów, a ponadto kupiono jakiś płyn do ich czernienia.

Można z rachunków wyczytać sporo wiadomości o pościeli i bieliźnie nocnej króla. Jego zamiłowanie do czarnego koloru przejawiało się i tu, gdyż kupiono mu np. 59 i pół łokcia czarnego armezynu na baldachim nad łoże („namiot”) oraz 25 łokci czarnego atłasu na kołdrę (*pro stragulo sive coldra*), zrobioną z 17 łokci cwilichu. Materac miał pokryty bomzynem, tj. drogą bawełną z jedwabiem. Delikatne płótno kupowano na prześcieradła i poszwy, nakładane na wypchane piórami poduszki oraz mniejsze i większe pierzynki. Było ono także używane na czepki nocne, zwane w rachunkach jalmonki (jarmułki?). Miał też król szlafmyce z jedwabiu.

W XVI w. zaczął kształtować się, zwłaszcza na dworze, ubiór wojskowy. Zygmunt August lubił odziewać swoich dworzan i wojsko nadworne w jednokowe stroje. Na przykład husaria towarzysząca królowi była ubierana w szaty węgierskie z szarego sukna, ob-

szywanego jedwabiem. W tym samym kolorze husarze otrzymywali nakrycia (derki) dla koni.

Błaznom uszyto w Wilnie koszule z płótna, giermaki z czarnego jedwabiu, a na zimę futra ozdobione kołnierzami ze skóry wilka. Jeden z wesołków, imieniem Okulicz (Okuła), dostał na suknię zielone sukno, z którego uszyto mu także błazeńskie nakrycie głowy.

Włoska moda, szczególnie wśród dam, zapanowała na dworze z przyjazdem Bony Sforzy w 1518 r. Przyszła królowa nie tylko przywiozła ze sobą bogatą i bardzo piękną wyprawę, podziwianą po jej przybyciu na Wawel, ale także towarzyszył jej cały zastęp Włochów ubranych w najmodniejsze szaty. Nie znamy wprawdzie inwentarza rzeczy przywiezionych przez Bonę na Wawel, ale zachowały się ich opisy. Gości weselnych podziwiających wyprawę włoskiej księżniczki uderzało artystyczne wykonanie haftów i aplikacji z pereł, złota i drogich kamieni. Wśród rzeczy Bony nadzwyczaj liczna była bielizna pościelowa, haftowana kolorowym jedwabiem, 115 koszul, w tym 12 nocnych, również z bogatym haftem, 120 chustek do nosa. Bona przywiozła kilkadziesiąt zgrabnych czapeczek, zdobionych blaszkami ze złota oraz diamentami, podobnie jak suknie, do których pasowały kolorem. Tych ostatnich było ponad dwadzieścia, uszytych z brokatów, aksamitów i złotogłowiu, ciężkich od haftów i naszytego na nie złota oraz klejnotów. Dwie z nich były szczególnie kosztowne, ponieważ każdą wyceniono na kilka tysięcy dukatów: pierwsza z czerwonej materii z naszytymi liśćmi dębowymi, wykutymi ze złotej blachy, i druga,

którą Bona założyła w dniu ślubu: błękitna, atlasowa, z naszytymi złotymi ulami, symbolizującymi pracowitość.

W renesansowych sukniach włoskich były śmiałe dekolty, jak widać np. w drzeworytowym portrecie Bony, ozdabiającym dzieło J.L. Decjusza *De Sigismundi regis temporibus liber III*. W Polsce kobiety na ogół ów dekolt przykrywały pięknie haftowaną koszulką z delikatnego płótna, zakończoną sztywnym od naszytych pereł i złotych ozdób kołnierzem. Suknie hiszpańskie kończyły się kryzą pod szyją. Moda z Półwyspu Iberyjskiego w 2. połowie XVI w. coraz częściej – obok włoskiej – przyjmowała się na dworze.

Historycy badający modę kobiecą w okresie renesansu, z jej zmieniającymi się elementami włoskimi, hiszpańskimi, niemieckimi i francuskimi, podkreślają, że obejmowała ona przede wszystkim dosyć wąskie kręgi dworskie i związanych z nimi magnatów oraz bogatszą szlachtę. Nie brakuje źródeł do poznania przykładów tej mody. Zobaczyć je można w dość licznie zachowanych portretach żon dwóch ostatnich Jagiellonów oraz córek Bony i Zygmunta I. Bezcennym źródłem poznania rodzaju materii, z których sporządzano szaty, ich wyglądu od strony formy i barw, są szczęśliwie zachowane niektóre inwentarze wypraw królewien, nie tylko wspomniane już XV-, ale także XVI-wieczne spisy rzeczy Zofii i Katarzyny Jagiellonek oraz trzeciej żony Zygmunta Augusta – Katarzyny Habsburg. Nie znamy wprawdzie spisu wyprawy Izabeli, najstarszej z córek Bony, ale w rachunkach królewskich z 1538 r.

– w którym wychodziła za Jana Zapolyę, króla Węgier  
– znalazły się dość szczegółowe opisy sukien, jakie  
szyli dla niej krawcy na Wawelu.

Lektura inwentarzy świadczy o tym, że niezależnie od zmiennej mody, napływającej z Zachodu, na dworze nadal noszono ciężkie okrycia wierzchnie, tj. podbite futrem szuby, a renesansowe czapeczki i berety bogato zdobione klejnotami oraz złotem, umieszczane na tradycyjnym zawiciu głowy mężatek, stwarzały nieco komiczny efekt. Można to zobaczyć np. na niektórych portretach Barbary Radziwiłłówny. Bufiaste rękawy, często kwadratowe dekolty, podkreślały kształty kobiece, daleko odbiegające od smukłej, gotyckiej sylwetki. Od połowy XVI w. modę włoską częściowo zastąpiła hiszpańska, której cechą charakterystyczną była suknia „po gardło”, zakończona marszczoną kryzą wokół szyi.

Każdorazowe przygotowanie wyprawy dla córek domu Jagiellonów było poważnym obciążeniem finansowym. Odczuł to – jak wspomniano – Kazimierz Jagiellończyk, któremu przyszło wyprawić trzy córki: Jadwigę, Zofię i Annę, i musiał się w związku z tym zadłużyć. Troska o zaopatrzenie najmłodszych: Barbary i Elżbiety, spadła na ich matkę oraz braci – Jana Olbrachta i Zygmunta I. Ten ostatni musiał także „dokończyć zakupów” na wyprawy swoich córek – Jadwigi oraz Izabeli. Młodszym: Zofii i Katarzynie, które późno wydano za mąż, wyprawę pomagał skompletować ich brat, Zygmunt August. Z rachunków widać, jak rosły sumy wydawane na zakup różnych materiałów, futer

oraz kosztowności, a także opłaty dla rzemieślników, wykonujących potrzebne rzeczy wyprawowe.

O wspaniałych okryciach Jadwigi i Anny już powiedziano. Garderoba ostatniego pokolenia Jagiellonek była szyta zgodnie z modą renesansową, włoską i hiszpańską, a także niemiecką i francuską. Zawierała jednak i tradycyjne polskie stroje, jak chociażby stale „modne” szuby oraz inne okrycia podbijane futrem.

W czasie powstania w Warszawie w 1944 r. spłonęła, niestety, księga rachunków ówczesnego wielkorządcy krakowskiego, Seweryna Bonera, który odpowiadał za przygotowanie wyprawy i wesela królowej Jadwigi, wychodzącej w 1535 r. za Joachima II Hohenzollerna. Wyprawa ta, jak napisała J. Karwasińska, która ów tom знаła przed jego zniszczeniem, „stanowiła popis kunsztu rzemiosła krakowskiego”

Zachowane w rachunkach opisy strojów królowej Izabeli, przygotowanych dla niej – jak powiedziano – przed wyjazdem na Węgry, pozwalają przypuszczać, że podobną garderobę otrzymała wcześniej Jadwiga. Rachunki informują o uszyciu ponad 20 sukien z najdroższych materiałów: złotogłowi i jego odmiany – brokatu, sukien z teletu, tabinu, aksamitu, atłasu i adamaszku. Przeważały kolory czerwony, złoty i biały. Nie brakowało brunatnego (czyli brązu) oraz czarnego. Rzadko zdarzały się szaty w kolorze zielonym lub cielistym i jego odmianie – różowym. Niektóre suknie ozdobiono – jak można wnosić ze schematycznych opisów w rachunkach – sznurami spletanymi z nici z ciągnionego złota. Zgodnie z włoską modą obszywano



nimi haftowane na materiale kwiaty, używano ich do tworzenia na sukni pasów i różnych figur geometrycznych, wewnątrz których naszywano złote lub srebrne ferety, perły lub inne klejnoty. Izabeli uszyto także kilka szat ocieplanych sobolami, gronostajami i kunami oraz kilka kietlików z armezynu lub specjalnie strzyżonego sukna. Oprócz tych strojów (a omawiane rachunki z pewnością nie wyczerpują ich liczby), dla Izabeli zakupiono także wiele łokci jedwabiu w kolorze białym i czerwonym oraz innych materiałów (m.in. bardzo drogiego purpurowego brokatu na wybicie wnętrza dwóch powozów, które otrzymała od rodziców).

Rachunki podają także interesującą wiadomość o zapłacie za uszycie opisanych strojów. Była ona nieporównanie niska w stosunku do kosztów materiałów. Krawiec otrzymywał tylko florena i 20 groszy za uszycie sukni bardziej skomplikowanej, a florena za tzw. suknię „opadłą”, inaczej „luźną”. Materiały zaś na wspomnianą garderobę (razem z opłatą za szycie) kosztowały ok. 4300 florenów.

Chociaż wyprawa Zofii, ze względu na okoliczności jej wyjazdu do Brunszwiku, była przygotowywana z dużym pośpiechem, zdołano królową zupełnie dobrze wyposażyć, tak że Niemcy zachwycali się nie tylko jej złocistym powozem, zaprzężonym w piękne konie ze stadnin Zygmunta Augusta, ale także elegancką garderobą, w której – mimo niskiego wzrostu i szczupłej sylwetki – wyglądała prawdziwie po królewsku. Wspomniane wyżej inwentarze wyprawy Zofii, sporządzone w kancelarii podskarbińskiej króla, zawierają

spis prawie 40 szat złotogłowiowych, z teletu i tabinu, atlasu i aksamitu w kolorach przede wszystkim czerwonym i czarnym, zdobionych pasami złotogłowiu u dołu sukien i przy rękawach. Otrzymała też Zofia kilka szat białych, brunatnych oraz szarą. Niektóre sięgały szyi i były zakończone niedużą kryzą, a na rękawach i u dołu – haftowane perłami. Nie zabrakło szub podszywanych sobolami i popielicami oraz tradycyjnych kietlików. Jedna z sukien, czarna, „po gardło”, była przykładem panującej na dworze mody hiszpańskiej. Zofia otrzymała także sześć jednakowych sukien z aksamitu, bramowanego złotogłowiem dla panien fraucymeru. W inwentarzu zapisano też pościel w czerwonym i złotym kolorze, z dobranymi kolorystycznie „tłumokami”, w których ją przewożono. Wyprawę dopełniały liczne obrusy, ręczniki i serwetki.

Najwięcej informacji o kobiecej modzie na dworze dostarcza inwentarz najmłodszej z Jagiellonek – królowej Katarzyny. Sporządzono go także w kancelarii podskarbińskiej. Do wycenienia wyprawy, a zwłaszcza wartości klejnotów, które otrzymała od brata, zaproszono rzeczoznawców obu stron zawierających małżeństwo. Inwentarz został nie tylko napisany starannym pismem, ale także spisane w nim rzeczy uporządkowano według ich wartości, poczynając od biżuterii. Z kolei klejnoty i szaty są wymieniane również według ich ceny, od najdroższych. Pozwala to m.in. ocenić materiały, z których uszyto szaty królowej, według ich wartości: najdroższy był złotogłów, po nim następowały telet, tabin, aksamit, atlas i wreszcie adamaszek. Wypra-

wa Katarzyny wydaje się najbogatsza spośród wszystkich znanych nam z XVI w. Jej suknie musiały być ciężkie od złotych feretek, pereł i innych ozdób. Na przykład „czarna z aksamitu, z wzorem w rybią łuskę, miała 218 feretek emaliowanych”. Inna, także w czarnym kolorze, „aksamitna «po gardło», według mody hiszpańskiej, z bufkami, miała 198 feretek w kształcie trąbek na staniku i rękawach”. „Brunatna z aksamitu niestrzyżonego z rękawami zdobionymi 280 feretkami w kształcie czaszek”. Niektóre suknie były dwukolorowe – czarno-złote lub karmazynowo-złote – i dodatkowo bramowane złotogłowie. Wśród sukien miała Katarzyna pięć ze złotogłowi, siedem teletowych, trzy tabinowe, 18 aksamitnych, sześć atłasowych, pięć adamaszkowych, a więc w sumie ponad 40 bardzo cennych szat w kolorach przeważnie czerwonym i czarnym. Jeden i drugi był najczęściej łączony ze złotym. Oprócz szat niemieckich i hiszpańskich otrzymała tradycyjnie: hazuki (9), giermaki (6), półgiermaki (2), kozuszki i kietliki, podbite futrem z soboli i kun. Nowością w jej garderobie były „spódniczki w kolorach cielistym, czarnym i czerwonym podszywane futrem”. Było także kilkanaście okryć wierzchnich na lato, z wymienionych już materiałów, podbijanych jakąś lekką materią w odpowiednio dobranym kolorze. Nie zabrakło dodatków: rękawów, które można było wymieniać przy sukniach, czepców kobiecych, czapek podszytych futrem oraz letnich. Były rąbki ze złotem i srebrem według włoskiej mody, fartuszki, koszulki haftowane perłami, czepce, forbotki. Katarzyna, podobnie jak jej siostry, otrzymała

także wiele łokci różnych materiałów. Na wyposażenie sypialni złożyła się pościel z kołdrami, pierzynami, poduszkami. Wszystko zostało uszyte z jedwabiu, atlasu lub tafty. Oprócz pościeli białej były w jej wyprawie także poszwy czerwone, czarne, złote lub brunatne, do tego odpowiednio dobrane kolorem tłumoki na pościel z aksamitu lub jedwabiu. Wyjątkowo długi jest spis jej osobistej bielizny, z wieloma giezełkami, czepcami nocnymi i chusteczkami. Podobnie jak królowa Zofia, również Katarzyna otrzymała dla kobiecego dworu „barwy”, czyli jednolite stroje: suknie i szubki. Brat hojnie wyposażył ją w srebro sypialniane, stołowe i kościelne, przeznaczone do prywatnej kaplicy. Ale najbardziej zdumiewający jest spis klejnotów Katarzyny, zajmujący 75 stron w jej inwentarzu, z wyceną ponad 100 000 talarów.

Warto zaznaczyć, że wiele z renesansowych sukien córek i żon Jagiellonów było prawdziwymi arcydziełami sztuki hafciarskiej. Zachowały się rachunki wspomnianego już Sebalda Lincka, zatrudnionego na dworze obu Zygmuntów, wystawione za ozdobienie haftami sukni królowych Barbary i Katarzyny, a także królowej Anny. Hafty z pereł i „ciągnionego złota” ozdabiały przede wszystkim rękawy, dół sukni (bramy), a także dopasowane gorsety (po polsku „kształty”, „kształciki”). Linek haftował też perłami i złotem eleganckie berety, dopasowywane do sukni. Za ozdobienie haftem sześciu sukien i beretu dla królowej Barbary otrzymał ponad 351 florenów. Rachunek za hafty na sześciu sukniach i ozdobienie pościeli dla królowej Ka-

tarzyny wyniósł ponad 485 florenów. Kilka sukien wyhaftowanych dla Anny Jagiellonki przyniosły mu zarobek 210 florenów.

Inwentarz wyprawy królowy Katarzyny jest szczególnie cenny, gdyż wyraźnie pokazuje, jak mieszały się na dworze jagiellońskim różne style w modzie: hiszpański, włoski, francuski z polsko-litewskim, utrzymującym się od XIV w., co zdaje się świadczyć o pewnym tradycjonalizmie środowiska, mimo chętnego przyjmowania modnych nowinek.

W wyprawie otrzymywanej z domu szczególne bogactwo kobiet z rodu Jagiellonów stanowiły drogocenne futra. Ich rodzice czy bracia nie skąpili także pięknych klejnotów, które były nie tylko ozdobą strojów, ale także przedmiotem tezauryzacji i zabezpieczenia materialnego. Do wyposażenia Jagiellonek w te najcenniejsze przedmioty ich wyprawy powrócimy w tekście poświęconym skarbowi Jagiellonów.

## Skarb Jagiellonów i jego losy

Skarb króla symbolizował jego potęgę, budował prestiż i miał olśnić poddanych oraz gości przybywających na jego dwór. Gromadzone przez pokolenia złoto i srebro, drogocenne naczynia i klejnoty stanowiły źródło hojnie rozdawanych przez władcę podarunków. Biżuteria służyła nie tylko ozdabianiu szat – co stało się modne szczególnie w okresie renesansu – ale także była tezauryzowana, stosunkowo łatwo było ją ukryć i przechować, w razie potrzeby spieniężyć czy zastawić, spłacić nią dług. W skarbcu wraz z insygniami królew-

skimi były przechowywane, jak już napisano, również cenne szaty, zwłaszcza używane w czasie ceremonii. Tam także gromadzono w różny sposób uzyskiwane przez władców relikwie, często przechowywane w złotych i srebrnych naczyniach, zdobionych drogimi kamieniami. Było to również miejsce chronienia ważnych dokumentów, zamorskich przypraw, cennych na wagę złota, oraz nabywanych „do skarbcza” materiałów.

Z *Kroniki* Jana z Czarnkowa wiadomo, że Kazimierz Wielki zdołał zgromadzić niemałe skarby. Rozporządził nimi na łożu śmierci, zapisując różnym kościołom i klasztorom, a klejnoty – córkom i żonie, Elżbiecie z Zagania. Insygnia królewskie, pochodzące z czasów jego ojca, Władysława Łokietka, po koronacji Ludwika Andegaweńskiego wywieziono z Krakowa do Budy, w obawie, by Polacy nikogo nie ukoronowali bez zgody króla Węgier. Była wśród nich korona Łokietka – którą tradycja łączyła z legendą o otrzymanej od Ottona III koronie Bolesława Chrobrego – a także miecz wprowadzony do obrzędu koronacyjnego prawdopodobnie przez Łokietka. Z nim z kolei wiązała się legenda dotycząca „Szczerbca” – miecza Chrobrego. Zdaje się więc, że w momencie przybycia Jadwigi, a potem Jagiełły, skarb królewski był pusty. Zapewne oboje zostali ukoronowani specjalnie dla nich zrobionymi nowymi koronami. Polskie insygnia koronacyjne przechowywane na Węgrzech Jagiełło odzyskał już po śmierci Jadwigi – w 1412 r. Pod koniec jego dyplomatycznej podróży na Węgry nastąpiła wymiana darów: Zygmunt Luksemburski oddał, jak zanotował J. Dłu-

gosz, „złotą koronę rzeczywistą [materialną] (*coronam materialem*) Królestwa Polskiego, którą cesarz Otto III ozdobił skronie pierwszego króla polskiego Bolesława Wielkiego, również miecz «Szczerbiec» zwany żurawiem, także berło i złote jabłko. [...] Nadto wspomniany król [...] daje królowi polskiemu Władysławowi różne kości i relikwie świętych w srebrnej, pozłacanej monstrancji, oznaczonej pierścieniem nieżyjącego króla węgierskiego Ludwika, również trzy postawy prostego aksamitu, trzy tkaniny florenckiej oraz trzy wałachy”. Jagiełło zrewanżował się bogatymi darami.

Z okazji odzyskania klejnotów koronnych król Władysław urządził 7 sierpnia 1412 r. uroczysty wjazd do Krakowa: „[...] kazał przed sobą nieść na oczach wszystkich oddane mu na Węgrzech przez króla Zygmunta: koronę rzeczywistą [materialną] jego Królestwa Polskiego, miecz, jabłko i berło. Wyszła mu naprzeciw jego małżonka, królowa polska Anna, a procesje, które wyległy ze wszystkich kościołów, były dowodem ogromnej radości z powodu jego powrotu. Następnie w dzień Wniebowzięcia NMPanny [15 sierpnia] król Władysław obecny na uroczystej mszy w kościele parafialnym Panny Marii ku wielkiej radości i podziwowi ludu kazał wystawić na widok publiczny w miejscu, gdzie się zatrzymał, w stallach, rzeczywistą [materialną] koronę, miecz, jabłko i berło”.

Przywiezione z Węgier insygnia w sposób istotny wzbogaciły skarbiec królewski. Z dokumentu z 1417 r. wiemy, że było w nim wówczas pięć koron. Feliks Koper domyślał się, że chodziło m.in. o dwie stare, spra-

wione dla króla i królowej przez Łokietka, oraz dwie nowe wykonane dla Jadwigi i Jagiełły. Ten sam autor, analizując najstarszy zachowany z 1475 r. inwentarz skarbcza, zwrócił uwagę na dużą liczbę przedmiotów, jak je określono, „greckich”, m.in. złotą tacę z wizerunkiem Maryi i greckim napisem. Na tej tacy przez następne wieki noszono koronę w czasie uroczystości koronacyjnych. Było też kilka greckich relikwiarzy z fragmentami Krzyża Świętego oraz ikony i kilka „pożłocistych” szkatuł, niektóre z relikwiami, również greckiego pochodzenia. Można więc przypuszczać, że przedmioty te przywiózł ze sobą Jagiełło z Litwy: mogły to być pamiątki po jego prawosławnej matce, księżnej Juliannie, tym bardziej że i w skarbcu katedry wawelskiej zachowały się pochodzące z darów Jagiełły różne przedmioty wykonane *more graeco*. W inwentarzu z 1475 r. znalazły się inne pamiątkowe przedmioty związane z Jagiełłą, m.in. dwa krzyżackie miecze, które król przyjął od wysłanników wielkiego mistrza przed bitwą pod Grunwaldem, oraz żółta opona wyszywana perłami, należąca kiedyś do królowej Jadwigi.

Nie wydaje się, by Kazimierz Jagiellończyk, pogrążony w kłopotach finansowych z powodu prowadzonych działań wojennych, zdołał wzbogacić skarbiec. O ubóstwie jego zasobów świadczy umieszczony w rachunkach, sporządzony w 1478 r. spis klejnotów i innych rzeczy, otrzymanych w tym właśnie roku przez szafarza królewskiego Andrzeja z Pabianic od podskarbiego Tomasza Trąpczyńskiego. Z zapisu trudno zorientować się, czy był to na ten rok przypadający



„wkład” do skarbcza, czy też spis tego, co w nim w ogóle się znajdowało. Niewiele tam było klejnotów (dwa sygnety z czarnymi kamieniami, 62 pierścienie i naszyjnik), 11 różańców (*paternoster*) – ze względu na drogie kamienie, z których były zrobione, traktowane jak klejnoty – trochę srebra stołowego, dwa złote kielichy wysadzone drogimi kamieniami i dwa srebrem ozdobione miecze królewskie, trochę zapasów różnych materiałów, w tym purpurowe sukno na stroje dla królewiczów, oraz – jak już wspomniano – przyprawy korzenne. Wpis do rachunków wyliczał także różne dokumenty, co było stałą praktyką dworu Jagiellonów: dokumenty przechowywano właśnie w skarbcu. Notatka w rachunkach nie ma nic wspólnego ze skarbcem, w którym były przechowywane insygnia królewskie, wymienione trzy lata wcześniej. Została sporządzona w okresie przez wiele lat trwającej wojny z Maciejem Korwinem, tuż po zapewnieniu kosztownej wyprawy Władysławowi, jadącemu na koronację do Pragi (1471), oraz królownie Jadwidze (1475). Długosz napisał, że król, wspaniale wyprawivszy córkę, musiał na to zaciągnąć pożyczkę. Ponadto prosił panów rady, zresztą bezskutecznie, o wsparcie podatkiem 12 groszy od łanu. Z charakterystyczną niechęcią do Kazimierza kronikarz napisał, że był to okres, kiedy długi króla osiągnęły dno. Nie dziwią więc pustki w skarbcu. Wyposażona w bogatą garderobę Jadwiga nie otrzymała, jak się zdaje, zbyt wielu klejnotów. Nawet jeśli w jej inwentarzu nie zapisano wszystkiego, co należało do jej wyprawy, znajdujemy w nim, jako dodatek do spisu

otrzymanych w posagu sreber stołowych, jedynie wzmiankę o 14 krótkich i 14 dłuższych naszyjnikach. Wspomniana jest wprawdzie jakaś szkatułka z precjozami, ale bez ich wyszczególnienia. Za to mąż Jadwigi, Jerzy Bogaty, obsypał ją klejnotami kupionymi z okazji zaślubin. Wydał na nie dużą sumę 3253 guldenów.

Chociaż okres panowania Kazimierza Jagiellończyka nie służył pomnażaniu zasobów skarbcza, to – jak się zdaje – zarówno król, jak i z całą pewnością jego żona Elżbieta, musieli posiadać jakieś zasoby drogocennych przedmiotów, których nie uwzględniły zachowane spisy. Dowodem jest testament królowej Elżbiety z 1505 r., który wymienia liczne klejnoty zapisane synom: Aleksandrowi i Zygmuntowi, a także stale jeszcze przebywającej z nią córce, Elżbiecie. Pamiętać też trzeba, jak wiele przedmiotów ze złota, zdobionych drogiemi kamieniami, ofiarowała królowa Elżbieta katedrze krakowskiej, żeby wymienić tylko wspólnie z synami Fryderykiem i Janem Olbrachtem ufundowany *domus aura* – relikwiarz na głowę Św. Stanisława, skrzący się ogromnymi kamieniami.

Rządzący po Kazimierzu Jagiellończyku dwaj starsi synowie, Olbracht i Aleksander, nie mieli zbyt wiele czasu na gromadzenie kosztowności, a ponadto, podobnie jak ojciec, byli uwikłani w kosztowne wojny. Nawet jednak tak szcątkowo zachowane rachunki, jak prowadzone w kancelarii podskarbińskiej Jana Olbrachta, notują wydatki ok. 300 florenów na klejnoty ze złota, drogich kamieni i pereł, wykonywane w 1492-1493 r. przez złotnika imieniem Stanisław. Z zapisek

rachunkowych, z wyjątkiem jednego pierścienia za 100 florenów zrobionego dla królewicza Zygmunta, nie wynika, czy klejnoty były przeznaczone dla króla, czy też na prezenty dla jego otoczenia, podobnie jak kosztowne szaty uwzględnione w tych samych rachunkach.

Więcej dowiadujemy się o zasobach skarbu Aleksandra dzięki temu, że zachował się inwentarz własności monarchy sporządzony przez Jana Łaskiego na polecenie króla tuż przed jego śmiercią. Obecni byli przy tym panowie litewscy i koronni. Spis jest uporządkowanym wyliczeniem klejnotów, różnych przedmiotów srebrnych (relikwiarzy i innych dewocjonaliów), sreber stołowych, kościelnych i przedmiotów liturgicznych, książek oraz szat. Wynika z niego, że zbiór powstał częściowo drogą dziedziczenia i został wzbogacony nowymi nabytkami. Wśród klejnotów znalazły się np. zawieszania, które zapisała Aleksandrowi w testamencie matka, królowa Elżbieta, m.in. jedno szczególnie cenne, z „wielkim, białym szmaragdem” wielkości jaja kurzego. Złoty kielich ozdobiony drogimi kamieniami należał do króla Kazimierza i być może wspomniany jest w inwentarzu w jego rachunkach z 1478 r. Natomiast wielki relikwiarz w formie krzyża z podwójnymi ramionami, a więc grecki, z fragmentem Drzewa Krzyża Świętego, Aleksander odziedziczył po Janie Olbrachcie. W spisie pierścieni znalazło się *signetum aureum secretum Lithuanie antiquum* – dawna pieczęć sygnetowa wielkich książąt. Oprócz używanych na co dzień srebrnych czarek, „niedawno nabytych”, były czarki stare – ozdobione herbami Litwy. „Kielich złoty,

roboty litewskiej, zdobiony szafirami, rubinami i perłami” został zakupiony przez Aleksandra. Wśród klejnotów znalazły się też trzy wota zamówione przed śmiercią, zapewne cenne. Król nie zdążył ich złożyć osobiście, a przeznaczył je dla trzech miejsc pielgrzymkowych, z którymi był związany, podobnie jak inni Jagiellonowie – dla św. Stanisława na Skałce, dla benedyktyńskiego kościoła Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich i dla Matki Bożej w Częstochowie. W posiadanych przez Aleksandra rzeczach zwraca uwagę bogaty zbiór klejnotów z religijnymi emblematami oraz pektorałów, które zawierały relikwie. Zbiór różnego kształtu relikwiarzy wymienionych w inwentarzu jest imponujący – przeważają srebrne, często pozłacane, z fragmentami Drzewa Krzyża. Nie tylko wśród zawieszek (monile) i pektorałów są liczne dewocjonaalia. Także niektóre z wymienionych 25 pierścieni zdobił emblemat IHS lub monogram Jezusa i Maryi. Jeden z pierścieni zamiast drogiego kamienia miał równie jak one cenny fragment rogu jednorożca. Taki pierścień uważano za magiczny, broniący przed trucizną. W spisie znalazły się ponadto trzy „kredensy” ze smoczymi językami (*credencie tres cum lingunculis*). Stawiano je – jak wspomniano – na stole w tym samym celu – by ustrzegły ucztujących przed trucizną.

Jedynym spadkobiercą Aleksander uczynił swego brata Zygmunta. Znane nam z inwentarza przedmioty musiały więc wzbogacić prywatny skarbiec jego następcy. Nie ma ich bowiem w oficjalnym inwentarzu insygniów koronacyjnych, który został na polecenie

Zygmunta sporządzony w 1515 r. przy przejmowaniu urzędu podskarbiego przez Mikołaja Szydłowieckiego po śmierci Andrzeja Kościeleckiego. Do podskarbiego należała opieka nad insygniami i szatami koronacyjnymi, dlatego konieczna była inwentaryzacja skarbcza przy zmianie obsady urzędu. Zachował się dokument spisany z tej okazji w obecności kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego, Piotra Tomickiego, ówczesnego biskupa Przemyśla oraz podkanclerzego Królestwa, a także wielkorządcy Jana Bonera. Z niewielkimi zmianami spisano w nim przedmioty gromadzone w skarbcu od okresu panowania Władysława Jagiełły.

Zygmunt Jagiellończyk niektóre klejnoty odziedziczył po matce, inne dostawał od braci, a w okresie pobytu na Węgrzech i rządów na terenie Śląska sam zamawiał biżuterię m.in. u złotników krakowskich. Zbiór klejnotów powiększył spadek po Aleksandrze, a następnie kosztowności, wniesione w wyprawie przez Barbarę Zapolyę. Bona swoje precjoza – w niewielkiej liczbie przywiezione z Włoch – ogromnie wzbogaciła w czasie pobytu w Polsce, a następnie wywiozła do Włoch. Zasoby Zygmunta musiały być imponujące, skoro mógł hojnie wyposażyć w klejnoty obie swoje córki, Jadwigę i Izabelę. Król bardzo cenił biżuterię jako ozdobę renesansowego stroju, często w niej występował. Znane nam portrety pokazują go noszącego misternie wykonane złote łańcuchy z zawieszzeniami i pierścienie na każdym palcu.

Zygmunt I nie tylko, zgodnie z renesansową modą, zdobił szaty biżuterią, ale wykorzystywał ją na poda-

runki. Wiemy na przykład, że Elżbiecie Habsburżance z okazji jej ślubu z Zygmuntem Augustem ofiarował łańcuch ogromnej wartości, ozdobiony diamentami, i dwa naszyjniki z diamentów oraz innych drogich kamieni. W jednym z nich „zawieszenie” stanowił klejnot z perłami, w drugim diamentowy krzyżyk. Przy budowie zamku wawelskiego król przewidział specjalne miejsce na parterze na przechowywanie swoich skarbów.

Nasza wiedza o zbiorach Zygmunta I jest ograniczona i ogólna. Pogłębić ją może jedynie systematyczne zbadanie rachunków dworu z okresu jego długiego panowania. Przegląd prowadzonych przez A. Kościeleckiego z 1510 r. – a więc kiedy reforma finansów Królestwa dopiero się zaczęła – ujawnia zanotowaną tam sporą sumę ok. 700 florenów, wydaną w ciągu roku na klejnoty, zamawiane dla króla lub na podarunki. Na przykład królowna Elżbieta otrzymała od brata perły za 150 florenów, a specjalne urządzenie do mycia dla króla wykonane ze srebra przez nadwornego złotnika Floriana kosztowało ponad 120 florenów.

Właśnie za czasów Zygmunta I modne stały się medale z wizerunkami rodziny panującej. Wraz z dawnymi monetami były one kolekcjonowane przez króla. Niezbyt jasne są dzieje jego zbiorów po 1548 r. Podobno kazał przed śmiercią dostarczyć sobie ze skarbcza skrzynię z klejnotami i być może przekazał je Bonie, zapewne z zastrzeżeniem, że ostateczną zgodę miał wyrazić Zygmunt Augusta, który był prawowitym spadkobiercą skarbów zgromadzonych przez ojca. Zygmunt

August wydał dokument stwierdzający, że klejnoty po ojcu należą do jego matki, z wyjątkiem paru sztuk biżuterii, o które ją poprosił.

Bez względu na losy klejnotów Zygmunta I – a bardzo prawdopodobne wydaje się wywiezienie ich przez Bonę do Włoch – Zygmunt August już w chwili śmierci ojca musiał mieć spore zasoby własne. Na wileńskim dworze od 1544 r. pracowało dla niego kilku znakomitych złotników, np. słynny Gian Giacomo Caraglio, wykonawca pięknych gemm przedstawiających m.in. królową Bonę, Barbarę Radziwiłłównę oraz Zygmunta Augusta. Umiłowanie klejnotów ostatniego z Jagiellonów i w ogóle drogocennych przedmiotów, kolekcjonerstwo w duchu epoki odrodzenia sprawiły, że stale powiększał swe zbiory. Jego skarb wzbogaciła wyprawa pierwszej żony, Elżbiety. Po jej śmierci Zygmunt August wykupił rzeczy wyprawne za cenę 30 000 florenów od ojca królowej, Ferdynanda I. Także po śmierci Barbary, za życia obsypywanej kosztownościami przez kochającego ją króla, cała biżuteria, m.in. jej słynne perły oraz stroje ciężkie od złota i klejnotów, zostały zamknięte w skarbcu. Natomiast Katarzyna Habsburżanka, której wyprawa oprócz modnych strojów włoskich i hiszpańskich zawierała sporo pięknej biżuterii, wyjeżdżając z Polski, zabrała ze sobą całą swoją własność.

Znamy relację legata papieskiego Bernarda Bongiovanniego z 1562 r., która pokazuje wielkość zgromadzonej do tego czasu kolekcji Zygmunta Augusta. Król zapragnął zapewne pochwalić się przed wysłanni-

kiem papieża tym, co posiadał, a co raczej starał się ukryć przed własnymi poddanymi. Pełne zachwyty słowa legata oddają wrażenie, jakie musiał na nim wywrzeć skarb ostatniego z Jagiellonów.

„Król ma przepiękne sprzęty, między innymi posiada w Wilnie 180 wielkich i niezliczone małe armaty bardzo pięknie wykonane, w czym ma szczególne upodobanie. [...] Dla siebie Jego Majestat ma wspaniałe zbroje, z których cztery są wprost cudne, zwłaszcza jedna, na której w srebrze wykonano delikatnie ryte przedstawienia wszystkich zwycięstw jego przodków nad Moskwą. Kosztowała 6000 skudów. Na pozostałych zbrojach przedstawione są inne zwycięstwa. Monarcha ma upodobanie w klejnotach. Pokazał mi je kiedyś w sekrecie, nie chce bowiem by Polacy wiedzieli, że ma ich tak wiele. W jednej z sal znajduje się wielki stół, zajmujący prawie całe pomieszczenie. Stoi na nim szesnaście szkatuł, każda na dwa łokcie długa, a na półtora szeroka, wszystkie wypełnione klejnotami. Cztery z nich po matce warte 200 000 skudów, przyszły z Neapolu, cztery inne kupił król za 500 000 skudów. Wśród nich jest zapona cesarza Karola V warta 80 000 skudów, jego medalion wielki jak *Agnus Dei* z diamentami, mający po jednej stronie herb Hiszpanii, a po drugiej dwie kolumny z napisem *plus ultra*. Osiem innych szkatuł pochodziło z dawnych czasów. Między innymi była tam czapka pełna szmaragdów, rubinów i wielkich diamentów wartych najmniej 300 000 skudów złotych. Słowem ani w Wenecji, ani w Rzymie, ani w żadnych skarbach królewskich, nie widziałem ni-



czego, co mogłoby się równać z bogactwem króla polskiego. Poza wyrobami ze srebra używanymi przez króla i królowe, jest w skarbcu 15 000 funtów sreber połączonych, których nie używa się na co dzień. Między nimi piękne rzeczy, w których się król kocha, jak fontanny, zegary z figurami wielkości człowieka, organy i inne instrumenty. Glob ziemski ze wszystkimi znakami niebieskimi podług swojej miary, misy i dzbany złote (do umywania rąk), z rzeźbami różnych zwierząt zamieszkujących ziemię, powietrze i morze. Reszta składa się ze złotych pucharów, ofiarowywanych królowi przez biskupów, wojewodów, kasztelanów i innych dygnitarzy w dniu nadania im urzędu. [...] Posiada król także trzydzieści sodeł i uprząż końską jakich nie widziałem nigdzie, ponieważ są zdobione złotem, srebrem i drogimi kamieniami. Wszystko to jest wykonane tak pięknie, że gdybym tego nie widział, nie uwierzyłbym, że tak wspaniałe rzeczy istnieją. Prócz tego znajduje się tam dwadzieścia sukien dla paziów, każda ze złotym łańcuchem w cenie 800 dukatów węgierskich”.

Warte komentarza są liczba i pochodzenie owych 16 szkatuł, które oglądał legat – otóż cztery z wielkim trudem odzyskał król z Neapolu po śmierci matki, a była to zaledwie znikoma część skarbów wywiezionych z Polski przez królową Bonę. Cztery dalsze zawierały klejnoty zamawiane przez króla, kupowane, sprowadzane z różnych stron Europy w ciągu jego panowania. Wydatki na nie do 1562 r. wynosiły ok. pół miliona skudów, co przekraczało roczny dochód skarbu koron-

nego. Rzecz znamienita, że w ośmiu pozostałych, a więc w połowie skarbu Zygmunta Augusta, znajdowały się klejnoty odziedziczone po przodkach. Bardzo ogólne opisanie szkatuł, bez podania ich zawartości, pozostawia wiele znaków zapytania w kwestii tego, co mogło kryć się w tych aż ośmiu szkatułach, zawierających gromadzone przez Jagiellonów od XIV w. bogactwo, z wyjątkiem owej czapki napełnionej luźnymi kamieniami wartości aż 300 000 skudów!

Tekst Bongiovanniego pokazuje kolekcjonerskie pasje Zygmunta Augusta, podobne do tych, które pozwoliły współczesnym mu Habsburgom, Tudorom czy królom francuskim tworzyć zaczątek narodowych zbiorów muzealnych. Ujawnia także pietyzm, z jakim odnosił się do zgromadzonych przez poprzednich Jagiellonów skarbów. A przy okazji uświadamiamy sobie, jak niewiele wiemy o ich zasobach.

Ostatni z Jagiellonów kochał się nie tylko w klejnotach, pięknych zbrojach i artystycznie wykonanej broni, w zegarach, srebrach stołowych i kaplicznych, ale także w księgach i obrazach oraz przetykanych złotem figuralnych „zawieszaniach”, czyli arrasach, zamawianych i sprowadzanych z Brukseli za ogromne sumy. Tylko te ostatnie zbiory ocalały w części i do dziś stanowią największą ozdobę królewskiego zamku na Wawelu.

W 1562 r. ze skarbca Zygmunta Augusta, który takie wrażenie zrobił na legacie papieskim, została wyposażona w precjoza królewna Katarzyna, kiedy wychodziła za księcia finlandzkiego Jana Wazę. Król okazał

się pod tym względem bardzo hojny dla swojej najmłodszej siostry: być może dlatego, że nie mógł jej wypłacić obiecanego w intercyzie ślubnej posagu w wysokości 32 000 florenów, a ponadto od księcia Jana pożyczył dużą sumę pod zastaw kilku zamków w Inflantach, o które właśnie toczyła się wojna. Rzecznicy obu umawiających się o małżeństwo stron, którzy wyceniali klejnoty, podali jako ich wartość sumę ponad 100 000 talarów. Jeden tylko z opisanych w inwentarzu naszyjników z diamentów, rubinów i pereł wart był zawrotną sumę 16 800 talarów. Inny, zrobiony z siedmiu części, miał zawieszenie z literą C skomponowaną z diamentów. Nad tym umieszczono koronę z rubinów, a u spodu – perłę. Odpowiadający temu opisowi klejnot został znaleziony w trumnie Katarzyny i stanowi jedyny zachowany przedmiot z jej przebogatej kolekcji. Oprócz medalionów, łańcuchów i noszeń królewna została szczególnie bogato wyposażona w kosztowne nakrycia głowy: perłowe bramki oraz zawicia wyszywane perłami i diamentami, do czego dochodziły jeszcze czepce perłowe oraz wyszywane złotem i perłami gurgielle, czyli koszulki, zasłaniające wycięte dekolty włoskich sukien. Same tylko perły kosztowały ponad 10 000 talarów. Inwentarz podaje także wycenę wszystkich klejnotów, które zostały naszyte na stroje jako ozdoby.

Zbiory Zygmunta Augusta poważnie wzbogaciły się krótko przed jego śmiercią dzięki zapisowi siostrzeńca, Jana Zygmunta Zapolyi, który zmarł 14 marca 1571 r. Zachowany w Wolfenbiittel inwentarz przewie-

zionych do Polski w wielu skrzyniach skarbów uświadamia ogrom bogactwa zostawionego przez przedwcześnie zmarłego króla Węgier. Zygmunt August, zgodnie z wolą testatora, miał podzielić się spadkiem z siostrami. Zdaje się jednak, że zatrzymał dla siebie najcenniejsze przedmioty ze złota, srebra i drogich kamieni.

Cały swój skarb Zygmunt August zapisał testamentem, który powstał rok przed śmiercią króla, swoim trzem siostrami: Zofii, Annie i Katarzynie. Być może, nieoczekiwana śmierć Jana Zygmunta Zopolycy, w którym Zygmunt August widział zapewne swojego następcę, spowodowała, że zdecydował się rozporządzić swoim majątkiem.

Tekst testamentu w jakimś stopniu uzupełnia zwężony opis sporządzony przez legata papieskiego. Zygmunt August wylicza w nim przedmioty, jakie zostawił siostrami: „złoto, srebro, perły robione, nie robione, którekolwiek mamy tak w schowaniu jako w używaniu popolitym, łańcuchy, pasy, alcbanty [naszyjniki], korale, obręcze, manele [bransolety], noszenia, pendenty [zawieszania], krzyżyki i inne ochędóstwa i sprzęty złote, srebrne, perłowe. [...] Także i wszystko ochędóstwo i na koń wsiedzenie, stroje złote, srebrne, perłowe, jeździeckie siodła ze wszystkimi rzędy, ubiory i ozdoby jakimkolwiek, polskim, włoskim, niemieckim i innym językiem rzeczzone, kamieńmi drogimi, perłami, złotem, srebrem i czymkolwiek innym oprawione [...] także i wszystkie zbroje, bojowe, gończe, kirysy [część zbroi osłaniająca tułów] i krotofilne ladrowania [zbroje szy-

dercze, całkowite], pancerze, karaceny [zbroje z łusek metalowych], bechte-ry [tańsze rodzaje zbroi płytowej] ze wszystkimi rzeczami bojowymi ku temu przynależącymi cokolwiek tego jest w armiskamerach”. W dalszym ciągu testamentu jest mowa także o bogatym zbiorze „flanderskich opon ze złotem i figurami i prostej roboty, złotogłowych, aksamitnych i jedwabnych obiciach ścian, przykryć na ławy i łoża”, a w końcu jeszcze jednej cennej kolekcji króla, na którą legat papieski niemal nie zwrócił uwagi: „wszystkie instrumenta musicae omnis generis, materiae ac formae”.

Poza tym wszystkim, co siostry miały dziedziczyć w równej mierze, królowie Annie brat zapisał stroje swej żony, Barbary, które przechowywał po jej śmierci w skarbcu. Swoją bogatą bibliotekę przeznaczył dla kolegium jezuitów w Wilnie, z wyjątkiem liturgicznych ksiąg i sprzętów kaplicy królewskiej, które miały być przekazane kościołowi św. Anny w Wilnie.

Autor wstępu do wydania *Testamentu* napisał, że chociaż „król nazwał trzy siostry dziedziczkami, ograniczył ich prawa w czasie”. Eschatologiczne nastawienie, z jakim musiał spisywać ostatnią wolę, skłoniło go do umieszczenia w niej znamiennych słów: „Nieprzyjaciółka nasza śmierć nie przepuszcza nikomu – przyjdzie więc dzień, gdy nie stanie żadnej z trzech sióstr. [Wówczas] te wszystkie legata Ich Mościom opisane na Koronę Polską i na Wielkie Księstwo Litewskie jako na jedną Rzeczpospolitą, ale tylko ku pospolitej potrzebie nie ku czyjej inszej i ku ozdobie potocznej, potrzebnej a uczciwej, oddajemy i odkazujemy”. Królowie w całej

Europie traktowali zebrane przez siebie i przodków skarby jako prywatną własność. Zygmunt August uczynił spadkobiercą cały złączony w jedno państwo po unii lubelskiej naród polski i litewski – stworzył skarb Rzeczypospolitej.

Niestety, zaraz po śmierci króla z majątkiem ruchomym Jagiellonów działy się dziwne rzeczy. Skarb umieszczony w Tykocinie został zapieczętowany. Senatorowie utrudniali dostęp do niego prawowitej spadkobierczyni, infantce Annie, ale ze skarbu zaczęły znikać srebra stołowe, które wydawano dworakom Walezego. W rękach wielkorządcy Josta Decjusza znalazły się oddane złotnikowi do przerobienia klejnoty wartości 200 000 florenów. Zwrócił je dopiero pod naciskiem w 1574 r. Tymczasem w 1575 r. zmarła Zofia, jedna z trzech spadkobierczyń. Annę natomiast, za cenę obiecanej jej korony, zmuszono w 1576 r. do zrzeczenia się praw do dziedziczenia po bracie, nie tylko majątku ruchomego, ale także całego dziedzictwa Jagiellonów na Litwie i w Koronie. Uzyskała jedynie zezwolenie na korzystanie dożywotnio z zasobów skarbu tykocińskiego i prawo do zaopatrzenia w wysokości 60 000 florenów rocznie. Opiekę nad skarbem powierzono Stefanowi Batoemu i Annie. Ostatnia Jagiellonka nie weszła w posiadanie zapisanych jej szat królowej Barbary, gdyż w międzyczasie zjadły je szczury w podziemiach zamku tykocińskiego, podobnie jak bogato zdobioną złotem i klejnotami uprzęż końską ze skórzanymi elementami. Stefan Batory, chociaż – jak zaznaczył w swoim testamencie – potrzeby Rzeczypospolitej były

w okresie jego panowania ogromne, niemal nie naruszył skarbu Zygmunta Augusta. Anna też niewiele z niego wzięła. Prawdopodobnie między śmiercią Batoroego a ustawą sejmu z 1587 r., na mocy której nie kolejni królowie elekcyjni, ale sejm polski miał zaopiekować się skarbami, mogło dojść do poważnego uszczuplenia zbiorów. Zaginęły przede wszystkim inwentarze sporządzone jeszcze za życia Zygmunta Augusta. Próbę rekonstrukcji tego, co zostało w skarbcu do objęcia władzy przez Wazów, a więc w okresie największego bogactwa, podjął na podstawie późniejszych inwentarzy F. Kopera. Insygnia królewskie, uzupełnione o koronę węgierską z rzeczy Jana Zygmunta Zapoły, odpowiadały wcześniejszym spisom. Nie było szat koronacyjnych, gdyż te przechowywano w prywatnej garderobie króla. Po raz pierwszy wymienione są i opisane klejnoty, których ogromna większość to spadek po Zygmuncie Auguście. Niewiele tylko dodał do nich z własnych zasobów Batory Opis jest wprost bajeczny. W szkatułach znajdowało się 36 naszyjników, 99 złotych łańcuchów, w większości zdobionych diamentami, rubinami, turkusami, perłami, podobnie jak 11 medalionów, 19 noszeń wielkich i małych, 17 zapon, w tym aż dziewięć wyobrażających Św. Jerzego, patrona rycerzy, 60 zawiesznień oraz pięć złotych krzyżyków. Wśród klejnotów opisana także została niezwykle cenna spinella, która tak zachwyciła Zygmunta Augusta, że wybrał ją dla siebie spośród klejnotów zostawionych Bonie przez Zygmunta I. Skarb zawierał także kilkanaście bransolet i ok. 600 pierścieni. Prócz tego w spisie wy-

mienione są – oprawione i bez opraw – diamenty, rubiny, szafiry, szmaragdy, korale, perły; niektóre kamienie (np. diamenty) same w sobie miały ogromną wartość. Znalazła się też w skarbcu kolekcja broni Zygmunta z mieczami pięknej roboty, szablami zdobionymi złotem i srebrem oraz drogimi kamieniami, andziały (turecka odmiana puginału), tulichy (sztylety), puginały – niemal wszystkie z rękojeściami błyszczącymi od złota i klejnotów. Były też szyszaki, rogi myśliwskie, a nawet kilka obrożi z elementami srebrnymi, z polecenia króla sprawionych dla jego wielkich psów, otrzymanych od cesarza. Natomiast zaginęły bezcenne zbroje Zygmunta Augusta, które kunsztem i artyzmem wykonania wzbudziły zachwyt legata Bongiovanniego, kiedy je oglądał w 1562 r.

Odtworzony przez F. Koperę inwentarz wymienia też wspomniane przez króla w testamencie niektóre meble, drogocenne obicia do komnat, a przede wszystkim jego bezcenne arrasasy.

Prawdziwego spustoszenia w skarbcu dokonali Wazowie, ogołacając go bez uprawnienia z najcenniejszych klejnotów, dla siebie i swoich żon, a w wypadku Jana Kazimierza – przyjaciółek we Francji. Mimo zakazów otwierania skarbcza, potrafili się do niego dostawać. Inwentarze, co pewien czas na polecenie sejmów sporządzane na nowo, notowały owe ubytki. Jan Kazimierz był nawet sądownie ścigany po abdykacji za bezprawne zastawienie ogromnej liczby bezcennych klejnotów i wywiezienie innych, a także przywłaszczenie sobie i ukrycie arrasów.



Wyrokiem zagłady na zbiory Zygmunta Augusta, jak to dramatycznie nazwał Feliks Kopera, była ustawa sejmowa z 1673 r. o przeprowadzeniu rewizji i taksacji klejnotów Rzeczypospolitej, aby je spieniężyć na potrzeby wojska. Niestety, doszło wówczas do poważnych nadużyć, nie wiadomo też, co stało się z częścią uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy: część otrzymał na wojsko ówczesny hetman wielki Jan Sobieski, część klejnotów sam wziął w zastaw, ale nigdy do skarbu nie wróciły. Sporządzony w 1676 r. następny inwentarz jest dowodem, że klejnoty Jagiellonów bezpowrotnie zniknęły. Trzeba pamiętać, że miały nie tylko wartość materiału, z którego je zrobiono – złota, srebra i drogocennych kamieni – ale przede wszystkim ogromną, niemożliwą do wycenienia wartość artystyczną jedynej w swoim rodzaju kolekcji powstającej przez cały okres panowania dynastii jagiellońskiej.

Wspomniany inwentarz z 1676 r. notuje obecność w skarbcu jedynie insygniów koronacyjnych, a i te zniknęły w tajemniczych okolicznościach po przeprowadzeniu ostatniej inwentaryzacji w 1792 r. Spisano wówczas pięć złotych koron ozdobionych ponad tysiącem drogich kamieni, dwa berła złote i dwa srebrne, dwa jabłka złote i jedno srebrne, cztery łańcuchy używane przy obrzędzie, miecz koronacyjny Szczerbiec oraz miecz króla Zygmunta I. Było także kilka przedmiotów znanych ze spisu w 1475 r., m.in. taca z wyobrażeniem Matki Boskiej, srebrny, pozłacany krzyż z relikwiami i dwa inne, określane jako „moskiewski” i „ruski”.

Insygnia zniknęły ze skarbcza w czasie pobytu wojsk pruskich w Krakowie w latach 1794-1795. Zostały zrabowane i na rozkaz Fryderyka Wilhelma II w październiku 1795 r. wywiezione do Berlina. Zachowały się świadectwa osób, które je widziały w skarbcu Hohenzollernów, a także list księcia Wilhelma Wittgensteina z 1836 r., napisany w związku ze śledztwem w sprawie zniszczenia polskich insygniów koronacyjnych. Nastąpiło ono na rozkaz Fryderyka Wilhelma III, który zbankrutował po wojnach napoleońskich. Skradzione insygnia przedstawiały dla niego jedynie wartość złota, z którego mógł wybić nowe monety, a zdobiące je klejnoty – pieniądze, za które można je było sprzedać. Korony zostały połamane i przetopione wraz z innymi insygniami. Uzyskano z tego ponad 25 funtów kruszcu. Sprzedażą klejnotów zajęła się Dyrekcja Handlu Morskiego.

Z polskich insygniów koronacyjnych w Polsce pozostał do dziś miecz zwany Szczerbcem, który wypłynął na rynku jeszcze w XIX w., oraz zachowana w skarbcu katedry krakowskiej kopia włóczni św. Maurycego, ofiarowana Bolesławowi Chrobremu przez Ottona III, dwa przedmioty z solidnego żelaza, ale mające dla nas wielką wartość historyczną!

## Rozrywka

Jedną z funkcji dworu było zapewnienie rozrywki władcy i jego rodzinie. Najczęściej okazje do niej dawały święta związane z uroczystościami oficjalnymi i rodzinnymi, z powrotami władców na Wawel po dłuż-

szej nieobecności, z przybywaniem poselstw do króla, kiedy także mieszkańcy miasta wylęgali na ulice, uczestnicząc w swoistym *theatrum ceremoniale*.

Od początku panowania Jagiellonów na dworze byli specjalnie zatrudniani ludzie, których profesją było rozweselanie i zabawianie króla i jego dworu: zastępy błaznów, a od XVI w. także karłów, o których roli już wspomiano. Często mieli łatwy dostęp do władcy i członków jego rodziny, nic więc dziwnego, że nawiązywała się między nimi zażyłość, a nawet przyjaźń, jak np. w wypadku Zygmunta Starego i Stańczyka, Barbary Radziwiłłówny i jej ulubionego błazna Okulińskiego, a także towarzyszących królownom Zofii i Katarzynie karliczek, które pełniły przy nich funkcję sekretarek prowadzących ich rodzinną korespondencję. Na dwór przybywali także wędrowni kuglarze, sztukmistrze, śpiewacy, trupy teatralne, niedźwiedznicy. Ślady ich występów odnaleźć można w rachunkach, ponieważ płacono im za dostarczoną rozrywkę.

Zapewne znane były gry, modne na dworach całej Europy: szachy a także karty. Niewiele w źródłach śladów tego rodzaju zabawy. Ale na przykład wielokrotnie wspomniany traktat pedagogiczny, napisany w kręgu dworu królowej Elżbiety Habsburżanki, zalecał młodemu pokoleniu Jagiellonów grę nazwaną *calcolorum ludus* (grą w kamyki), znaną od starożytności greckiej i rzymskiej, a polegającą na przesuwaniu kamyków na polach deski. Autor traktatu uważał, że gra budziła i pogłębiała bystrość umysłu młodego człowieka. Z lektury pisarzy starożytnych dowiedział się, że grę wymy-

ślił Palamedes w czasie oblężenia Troi, żeby greccy wojownicy nie zgnuśniali z powodu bezczynności. O grze w karty mamy przypadkową wzmiankę w opisie pobytu Jagiellonów na wiedeńskim dworze cesarza Maksymiliana I w 1515 r. Po wieczerzy przyniesiono wielkie złote i srebrne medale z wizerunkiem cesarza i grano o nie w karty (*ad Chartum ludere ceperunt*). „Król Ludwik Jagiellończyk i obie królowny [Anna Jagiellonka i Maria, wnuczka Maksymiliana] wygrali najwięcej medali, a król Władysław bardzo mało: król Zygmunt nie należał do grona grających, gdyż przed wieczerzą jeszcze udał się na spoczynek do siebie”.

Jan Długosz, pilny obserwator życia dworu Jagiellonów w XV w., pisał nieodmiennie, że z wszelkimi uroczystościami, jak wjazdy królewskie, koronacje, zaślubiny oraz chrzty, a także obchody zwycięstw odnoszonych nad wrogiem, wiązały się biesiady, rozgrywane w ciągu dnia turnieje i oddawanie się płasom przy muzyce do późnej nocy. Żywiąc przekonanie, że zawsze było tak jak za jego czasów, zwyczaję te przenosił nawet w odległą przeszłość XII i XIII w. W kulturze dworskiej turnieje rycerskie, polowania oraz muzyka i tańce odgrywały najważniejszą rolę.

## Turnieje

Turnieje rycerskie – a zabawa w nie przeżywa prawdziwy renesans w naszych czasach, chociaż jest bardzo kosztowna – budzą też zainteresowanie historyków. Jan Ostroróg w artykule 64 (*O konieczności ćwiczeń dla dworzan*) dzieła *O naprawie Rzeczypospo-*

*litej* dał wyraz znaczeniu, jakie przypisywano na dworze Kazimierza Jagiellończyka turniejom, traktowanym jako zdobywanie sprawności bojowej. Jak pisaliśmy, autor ubolewał, że z powodu braku takich ćwiczeń dla rycerskiej młodzieży służącej przy dworze malało jego znaczenie międzynarodowe. Proponował więc częstsze organizowanie gier i turniejów, aby młodzi ludzie mieli okazję nabywania umiejętności rycerskich, a przez zdobywanie laurów – zasługiwanie na sławę wobec gości przybywających na dwór.

Popularne w całej Europie turnieje rycerskie były ćwiczeniem sprawności, ale też ulubioną formą rozrywki. Stopniowo wiązano z nią różne zwyczaje i przepisy gry. Urządzanie tych igrzysk było kosztowne, ale też przynosiło wymierne nagrody biorącym w nich udział rycerzom. Kościół odnosił się do nich niezbyt przychylnie, a nawet zabraniał ich urządzania, ponieważ często prowadziły do okaleczenia lub śmierci. W Polsce mamy ślady turniejów rycerskich organizowanych na Śląsku od XIII w. Dzięki *Rocznikom Długosza* – jak wspomniano – wiemy, że turnieje łączyły się z urządzanymi na dworze uroczystościami, zarówno oficjalnymi, jak i rodzinnymi. Często z okazji pobytu gości starano się zapewnić im rozrywkę – oglądanie i uczestnictwo w rycerskich zawodach. W czasach Jagiellonów *hastiludia* (jak je nazywa Długosz) stawały się coraz bardziej widowiskiem. Dodawały splendoru w 1386 r. zaślubinom Jadwigi z Jagiełłą, dla którego ten element kultury rycerskiej musiał być zapewne czymś nowym. Z jego panowaniem łączy się wystąpie-

nie w źródłach pierwszych imion heroldów, odpowiedzialnych za organizowanie potyczek na miecze lub kopie. Różne rycerskie gry towarzyszyły odwiedzinom Zygmunta Luksemburskiego w Krakowie w 1398 r. Dostojny gość sam brał w nich udział. Podobnie było, gdy król Władysław podejmował w Jedlnej swego powinowatego, Hermana hrabiego Cylii, organizując „*varia hastiludia, solacia et coreas*” (gonitwy rycerskie, wesołe zabawy i tańce). Również zebrany w Budzie w 1412 r. – w czasie pobytu tam Władysława Jagiełły – kwiat międzynarodowego rycerstwa, ze słynnym Zawiszą Czarnym i jego bratem Farurejem, przez wiele dni uczestniczył w pojedynkach. Podobnie było za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Turnieje organizowano na Wawelu, ale polscy rycerze towarzyszący np. wychodzącej za mąż królownie Jadwidze w podróży do Landshut uczestniczyli tam w zawodach z rycerzami niemieckimi.

Rozrywka ta była nadal popularna w XVI w. – na pięknym dziedzińcu nowego renesansowego zamku wawelskiego, którego krużganki stawały się lożami dla oglądających spektakl turniejowy, urządzano gonitwy w czasie wesela Zygmunta I z Barbarą Zapolyą (1512) i z Boną (1518), a z okazji zaślubin siostry Izabeli w 1539 r. młody Zygmunt August sam walczył z bronią w rękę. Pojedynki odbywali również goszczący wówczas na Wawelu rycerze węgierscy i doszło nawet do śmiertelnego wypadku, gdy jednemu z nich przebito tarczę. Łukasz Górnicki pozostawił także opis turnieju, który uświetnił zaślubiny Zygmunta Augusta z Kata-

ryzną Habsburg w 1553 r. W obecności króla i królowej gonitwy były urządzone na dziedzińcu zamku wawelskiego. Wśród dwudziestu czterech par walczących ze sobą starli się Zygmunt Wolski, miecznik królewski, i Litwin Stanisław Kieżgajło<sup>276</sup>. Przygotowanie widowiska było bardzo kosztowne - kupowano miecze turniejowe, kopie, hełmy, pierścienie żelazne, do których celowano kopiami, oraz wiele innych rzeczy. W sumie zapłacono za nie w 1553 r. ponad 1000 florenów.

W czasach panowania dwóch ostatnich Jagiellonów turnieje rycerskie były już tylko widowiskami związanymi z uroczystościami dworskimi. Coraz częściej towarzyszyły im maskarady, pojawianie się postaci i obrazów alegorycznych. Tę przemianę podsumował malarz do dzisiaj zachowanego fryzu w Sali Turniejowej zamku wawelskiego. Świadom zmiany, skomentował w 1535 r. swój obraz słowami: „Torniamenta hastiendia nobilium quondam erant militares in quibus et facinora corripiebantur, nostris autem temporibus ludi et spectacula”. To, co było dawniej dla rycerzy ćwiczeniem sprawności, stało się wyłącznie zabawą dla uczestników, a barwnym spektaklem dla widzów.

Taki charakter miały turnieje urządzone przez Zygmunta Augusta na zamku w Wilnie po objęciu przez niego rządów w Wielkim Księstwie Litewskim. Zachowane rachunki zdradzają wielkie sumy wydawane na te widowiska. W marcu 1546 r. urządzone turniej z okazji przyjazdu księcia pruskiego Albrechta. Potykał się wówczas Gabriel Tarło z posłem pruskim Lehendorfem, a Zygmunt August miał okazję wypróbować

nową zbroję, otrzymaną w darze od pruskiego kuzyna. Z okazji zaślubin w 1546 r. litewskiego dostojnika Stanisława Kieżgajły kilka osób wraz z królem wystąpiło na turnieju w maskach. Uszyto im specjalnie na tę okazję jednakowe stroje (sajany, kapelusze i buty) za ok. 200 florenów. Kiedy indziej w ramach przygotowań do turnieju postarano się o specjalne stroje oraz ozdoby dla koni uczestników zabawy, poprzebieranych za Etiopczyków i „dzikich ludzi”. Kosztowało to ponad 60 florenów.

Zdaje się, że jednym z najwystawniejszych widowisk urządzonych w Wilnie były igrzyska zorganizowane kosztem ponad 6000 florenów w lutym 1547 r. Nie tylko potykano się w turnieju, ale także urządzono zawody husarskie i dobywanie zamku. Sam Zygmunt August walczył z Zygmuntem Ligezą, swoim podczaszym. Zbudowano dla nich dwa namioty, zużywając na to wiele postawów armezynu, sukna i jedwabiu. W wielkim pośpiechu, gdyż czas naglił, szyto specjalne szaty dla 12 uczestniczących w zabawie dworzan, nazywanych w rachunkach *warterzami* (czyli wartownikami). Zakupiono dla nich futra, przygotowano buty. Królowi uszyto jakiś specjalny płaszcz z czarnego safianu, zdobiony jedwabnymi kutasami i pasami ze złota. Zakupiono wreszcie dużą liczbę potrzebnej na turnieju broni: ostrych i tępych mieczy z jedwabnymi sznurami do ich przypasania, a także kopii pełnych i wydrążonych (ciężkich i lekkich). Dla oblegających zamek przygotowano chorągwie z ponad 30 łokci białego armezynu. Sporo wydano także na barwne ozdoby



dla koni uczestników turnieju. W zabawie brali udział również chłopcy służący na dworze króla, poubierani w stroje z armezynu i jedwabiu koloru „papuzastego”, jak zapisano w rachunkach.

## Łowy

Spędzanie całych dni na łowach było pasją wszystkich Jagiellonów, a jednocześnie dawało wytchnienie. Pisaliśmy o rozbudowanych służbach łowieckich, rozmieszczonych w różnych miejscach Litwy i Korony, o przeważnie ruskim lub litewskim ich pochodzeniu od czasów Jagiełły aż po panowanie ostatniego przedstawiciela dynastii.

Z itinerarium króla Władysława Jagiełły można wyczytać pewien rytm jego łowów. Kiedy wyruszał w podróż po kraju, miał w swoim orszaku mniejszy lub większy zespół łowców. Zwykle późną jesienią polował w okolicach Niepołomic, w okresie Bożego Narodzenia – na Litwie, a w zapusty – w okolicach Jedlni i Koziennic. W czasie wielkiego postu polował w puszczech wokół Sandomierza, a na Wielkanoc – w pobliżu Kalisza.

Ze względu na niebezpieczeństwa, jakie gonitwa za zwierzyną i starcie z nią mogły przynieść, Kościół na ogół nie był specjalnie przychylny łowom. Swoją niechęć do myśliwskiej pasji Jagiełły wyraził Jan Długosz: „Myśliwy od dzieciństwa aż do chwili śmierci [...]. Żądzą polowania był opanowany aż do zaniedbywania i lekceważenia spraw publicznych. [...] W gorliwości do polowania ani nie zachowywał umiaru, ani

nie szczędził na nie czasu. Toteż rycerzom, którzy go strzegli, kiedy urządzał polowania po lasach i wąwozach, nocami i dniami, zimą i latem, hojnie dawał wiele rzeczy, by mogli znieść przykrości i uciążliwości wypraw. Toteż dochody publiczne w haniebny sposób były zużywane przez tych, którzy się zupełnie nie zajmowali sprawami publicznymi, ale tylko chwytaniem dziczyzny”. Mimo surowego osądu myśliwskich namiętności założyciela dynastii – w czym brzmi niechęć kronikarza do króla i zapewne nieprzychylny pogląd Oleśnickiego, a nie obiektywna opinia – Długosz był świadom praktycznego znaczenia długotrwałych polowań, które np. prowadził Jagiełło na Litwie przed wojną z Krzyżakami w 1409- 1410 r., gromadząc dziczyznę na zaopatrzenie wojska. Podobne polowania urządził król przed koronacją Zofii w 1423 r., aby godnie przyjąć licznie zaproszonych gości.

Możliwość zaszycia się w borach była dla Jagiełły przede wszystkim odpoczynkiem. Sam o tym napisał w liście wysłanym prawdopodobnie po rozprawie z Krzyżakami i zawarciu pokoju w Toruniu w 1411 r., do jednego z łowców królewskich. Prosił go o przygotowanie łowów w okolicach Przyszowa, położonego na polanie wśród puszczy otaczających Sandomierz. Król pragnął wraz z niektórymi panami (*principibus et baronis*) odechnąć po trudach wojennych. Zarządził więc listem zwołanie wieśniaków z Przyszowa, mających obowiązek pomocy w nagonce, opiekunów psów z ogarami i tropicielami, przygotowanie sieci i wnyków. Łowy się chyba jednak nie odbyły, gdyż z zachowanej listownej

odpowiedzi na powyższą prośbę króla wiadomo, że na wyznaczonym terenie łowca nie znalazł żadnych kmieci. Przy wypalaniu okolicznych lasów w celu uzyskania ziemi ornej wybuchł pożar, który strawił należące do króla tereny łowieckie, a mieszkający tam wieśniacy, bojąc się zapewne odpowiedzialności, puciekali.

Zarówno Władysław Jagiełło, jak i jego syn Kazimierz, często upolowane zwierzęta składali w darze dostojnikom kościelnym, panom ze swego otoczenia, mistrzom Uniwersytetu Krakowskiego i rajcom krakowskim, a także różnym klasztorom. Szczególnie drogie futra upolowanych zwierząt Jagiełło często ofiarowywał głowom koronowanym innych państw. Goriwym myśliwym był starszy syn Jagiełły, Władysław III. W dokumencie wydanym dla kościoła parafialnego w Gdowie 1 lipca 1444 r. napisał, że zabłądził kiedyś w czasie polowania w Niepołomicach, a odnalezienie drogi i wyjście z opresji przypisał modlitwie do cudownej Matki Bożej z gdowskiego kościoła, która już w dzieciństwie uratowała go z choroby. Kazimierz Jagiellończyk, podtrzymujący w początkach panowania tradycję rządów objazdowych, podobnie jak ojciec przerywał swoje podróże, poświęcając czas na dłuższe lub krótsze polowania. Na Litwie – zdaje się – lubił szczególnie Puszcę Rudnicką, gdyż właśnie w Rudnikach polecił wybudować obszerny dwór myśliwski. Marcin Kromer w swojej mowie pogrzebowej po śmierci Zygmunta Starego podkreślił, że wytchnienia i wypoczynku król szukał, „polując konno na jelenie, łosie, dziki, niedźwiedzie lub żubry, co było pożyteczne

dla jego zdrowia i ćwiczyło jego wytrwałość. To zamiłowanie było mu wrodzone i odziedziczone”. Jedno z takich polowań, urządzone w 1527 r. w Niepołomicach, miało tragiczny skutek. Wypuszczony z klatki niedźwiedź spłoszył konia królowej Bony, która akurat oczekiwała dziecka. Królowa spadła z konia i przedwcześnie urodziła syna. Także Zygmunt August, mimo że „miętko” przez matkę chowany, był zapalonym myśliwym. Jego itinerarium pokazuje, że całe tygodnie spędzał w puszczach litewskich i polskich, polując i obcując blisko z przyrodą, na której piękno był szczególnie wrażliwy. To on właśnie nie szczędził pieniędzy na budowanie od nowa lub odnawianie dworów myśliwskich pamiętających czasy jego dziada, a nawet pradziada.

Warto przypomnieć, że w poświęconym wychowaniu królewicza traktacie pedagogicznym, który powstał w kręgu królowej Elżbiety Habsburżanki, cały rozdział omawia funkcję łowów w procesie wychowania przyszłego władcy. Uznając je za ćwiczenia mające bliski związek ze sztuką rycerską, autor traktatu zachęcał, „by królewicz w dni świąteczne udawał się na polowanie, ale tylko takie, które wyklucza niebezpieczeństwo życia”. Autor podkreślał, że „łowy przyzwyczajają do znoszenia trudów. Myśliwy musi bowiem wstać przed wschodem słońca, znosić gorąco i zimno, hartować ciało, stawiać czoła wszelkim przypadłościom: prócz tego uczy się godzić na zwierzynę, zabiegać jej drogę, niekiedy wytrzymać jej napad, zagrzewać towarzyszy łowów do współubiegania się o palmę

zwycięstwa, wreszcie obsadzać dostęp i odwrót zwierzynie, co wszystko jest niezmiernie zbliżone do obrotów [działań] wojennych. Dlatego uważam za rzecz dla chłopięcego wieku zupełnie stosowną polować na jelenie, sarny, kozice, zające i inne tego rodzaju zwierzęta, które można ubijać bez żadnego niebezpieczeństwa”.

Wspomniany już Fulvio Ruggieri, zapewne zaproszony na łowy w czasie pobytu w Polsce, w swoim sprawozdaniu z 1565 r. pozostawił opis dwóch sposobów polowania na żubry. Musiały one wzbudzić nie lada podziw Włocha, skoro dokładnie opisał zwierzęta. Żubr wydawał mu się „z przodu podobny do lwa, tylko znacznie większy”. Pierwszy ze sposobów polowania na te ogromne zwierzęta polegał na tym, że myśliwi na koniach oddzielali jedną sztukę od stada, po czym kolejno zadawali ciosy i uciekali, kiedy tylko następny myśliwy przystępował do ataku, ściągając na siebie uwagę zwierzęcia. W końcu wykrwawiony żubr padał. Podczas polowania drugim sposobem chłopci najpierw ścinali drzewa, budując zasieki wokół żubra. Dla pań dworskich wznoszono specjalną lożę, z której – z bezpiecznej odległości – mogły także obserwować przebieg łowów. Myśliwi chowali się za drzewami, w stronę których psy naganiały żubra. Któryś z myśliwych ranił zwierzę, a gdy ono waliło rogami w drzewo, inny zakradał się i kordelasem rozcinał mu brzuch, poważnie narażając się na stratowanie.

Badania wykazały, że w czasach jagiellońskich administracja łowiecko-leśna była dobrze rozwinięta. Specjalne służby czuwały nad puszczańskimi komplek-

sami należącymi do króla, a szczególnie chronione były tereny łowieckie. Wzmocniono nadzór nad nimi i obwarowano specjalnymi prawami, zwłaszcza w XVI w., kiedy wzrosła eksploatacja gospodarcza puszczy. Zakładano także wokół myśliwskich rezydencji króla „zwierzyńce”, gromadzące na ogrodzonym terenie zwierzęta łowne, co ułatwiało zarówno ich ochronę, jak i polowanie. Z rachunków z 1389 r. wiadomo, że na podkrajowym Zwierzyńcu był taki ogród z dziką zwierzyną (*hortus ferarum*), używany jeszcze w XV i XVI w. Jagiełło miał w Jedlni zwierzyńiec bogaty zwłaszcza w jelenie, a inny pod Kaliszem. Bawiący na Litwie wspomniany już dyplomata Gilbert de Lannoy podziwiał zwierzyńiec Witolda w pobliżu Trok. Aleksander Gwagnin opisał *hortus ferarum*, który powstał z polecenia Zygmunta Augusta przy jego ulubionym dworze w Knyszynie. Był tam „ogród barzo szeroki, który popolicie zowią zwierzyńcem: sadzawek w nim pełno y zwierząt rozmaitych, albowiem tam wszelkie łowy zwierzyńne najczęściej bywają”. Opiekę nad zwierzyńcami pełnili specjaliści strażnicy (*custodes ferarum*).

Kodyfikowane, zwłaszcza od XIV w., prawo łowieckie ulepszano do końca panowania Jagiellonów. Przedstawiając ten proces, A. Samsonowicz podkreśliła, że chociaż zaczął się on w Polsce później niż w zachodnich krajach Europy, promulgowane w XVI w. prawo łowieckie w niczym mu nie ustępowało i przetrwało niemal niezmienione przez następnych 300 lat.

## Muzyka i taniec

Źródła pozwalają nam wiele powiedzieć o muzykowaniu na dworze Jagiellonów. Zawsze zatrudniali muzyków i nie szczędzili wydatków na słuchanie ich gry i śpiewu. Wiązały się z tym także urządzone na dworze zabawy taneczne.

O muzyce religijnej była mowa w rozdziale poświęconym kaplicy królewskiej. Zespoły śpiewaków oraz instrumentalistów stanowiły, zwłaszcza w XVI w., jej bardzo rozbudowaną część. Ale nie byli to jedyni wykonawcy śpiewów z akompaniamentem gry na różnych instrumentach. Dwór miłujący muzykę Jagiellonów zawsze rozbrzmiewał także śpiewem i muzyką świecką, które towarzyszyły uroczystym wjazdom monarchów do miast, spożywanym przez nich posiłkom, zwłaszcza gdy na dworze bawili goście, czy z tej samej okazji organizowanym tańcom.

Kapele ruskich lutnistów, bębnistów, cymbalistów i fletnistów utrzymywał na swym dworze Władysław Jagiełło. Towarzyszyła mu także często w podróży, jak dowiadujemy się z rachunków prowadzonych w czasie przejazdu dworu przez różne miejscowości. Warto przypomnieć, że na dworze pierwszego z Jagiellonów powstały w 1424 i 1426 r. dwa świeckie utwory muzyczne. Były to pieśni, którymi uczczono narodziny synów Jagiełłowych. Tekst obu utworów wyszedł spod pióra autora o imieniu Mikołaj: *Nitor inclite claredinis* został poświęcony Władysławowi, a *Hystroriographiacie* – Kazimierzowi. Do drugiego nuty ułożył znany kompozytor Mikołaj z Radomia, autor wielu utworów religijnych, które zapewne wykonywano podczas nabo-

żeństw. W tym samym środowisku powstał hymn Stanisława Ciołka *Cracovia Civitas*, opiewający m.in. rodzinę królewską.

Autor tekstu w swoją pochwałę Krakowa włączył panegiryk na cześć młodej królowej Sonki, która dała Koronie następcę tronu:

Patrzysz na królowej lica

I jej piękność cię zachwyca

Co starości nie zna, ale

W uczciwości świeci chwale.

Jako wiosna mknąc ku latu

Daje przedsmak majestatu,

Tak jej czystość błyszczy światu

Wśród dworskich wspaniałości.

A królowej tej pokoje

Wypełniają panien roje;

Kto by w sercu miał strapienie,



Starczy jedno mu spojrzenie

Na urody ich promienie,

Aby doznał radości.

Febę gwiazdy otaczają,

Dwaj synowie pocieszają:

Ten Władysław, Kazmierz drugi,

Stwórcy swego nowe sługi,

Ojca Bogu polecają

I matce blasku dodają

W niezmiernej szczęśliwości.

W rejestrach dworu Kazimierza Jagiellończyka w latach 1476-1478 występują wyraźnie na stałe zatrudnieni *tubatores*, a więc grający na instrumentach dętych. Przynajmniej niektóre spośród znanych imion – Miklasz, Nykel i Hincza, Mathia, Bojarzyn, Melcher – zdają się wskazywać na ruskie pochodzenie. Towarzyzyli królowi w podrózach, gdyż nie tylko w Krakowie, ale także w Sandomierzu i Piotrkowie odbierali swoje

wynagrodzenie, wahające się od 2 do 4 florenów. Byli ważnymi członkami królewskiego orszaku, gdyż to właśnie dźwięk trąb i towarzyszących im bębnow zapowiadał przybycie króla do miast położonych wzdłuż trasy jego podróży. Z opisu Ambroggia Contariniego, ambasadora weneckiego, którego Kazimierz dwukrotnie podejmował na Litwie, wiemy, że na zamku w Trokach, w czasie uczyty, na którą Contarini był zaproszony przez króla, by spotkać także dwóch z jego synów, wejście na salę monarchy, a potem wnoszenie poszczególnych potraw podawanych do stołu, zapowiadane było dźwiękiem trąb. Przypadkowo zachowana w rachunkach Kazimierza z 1471 r. zapiska o tym, że trębacz Brzechwa otrzymał 2 floreny, kiedy ruszył z wojskiem *in campum* – co mogło oznaczać zarówno ćwiczenia, jak i wyprawę wojenną – wskazuje, że trębacze towarzyszyli także wojsku.

Na dworze Kazimierza Jagiellończyka, zapewne w grupie jego muzyków, spędził lata młodości słynny kompozytor Henryk Finek, zatrudniony następnie jako kantor przez Jana Olbrachta oraz Aleksandra. Napisał o tym stryjeczny wnuk muzyka, Herman Finek, wydawca jego utworów organowych i motetów, w przedmowie do tego wydania, dedykowanej Zygmuntowi I. Liczba trębaczy dworu Kazimierza wydaje się skromna w porównaniu z 18 specjalistami od instrumentów dętych – oprócz lutnisty Marka i flecisty Konrada – których zatrudniał król Aleksander. Józefa Olszówka doliczyła się ok. 20 instrumentalistów na jego dworze. Współcześni królowi zgodnie potwierdzają szczególne

zamiłowanie króla do muzyki. Niektórzy jego trębacze mieli już za sobą staż służby na dworze Kazimierza Jagiellończyka.

Zygmunt Jagiellończyk nawet na swoim stosunkowo skromnym dworze w Budzie, gdzie przebywał od 1498 r., utrzymywał stały zespół sześciu trębaczy, bębniście oraz organistę. O jego zamiłowaniu do muzyki świadczą liczne zapisy w rachunkach o koncertujących w czasie posiłków królewicza fletnistach, lutnistach i bębniście, należących albo do królewskiego brata, króla Władysława, albo do jego żony, albo do arcybiskupa Ostrzyhomia. Być może Zygmunt prosił o ich przybycie, gdyż zwykle owe koncerty zbiegały się z pobytem gości na jego dworze. Czasami jego własny organista koncertował w czasie posiłków na wirginalu. Na dworze bywał także niemiecki lutnista, a bardzo często przychodzili do królewicza chłopcy-scholarze z kościołów Budy i Pesztu, zaopatrzeni w nuty, aby wykonywać przed nim pieśni. Wyraźnie lubił królewicz także grę i śpiew swego dworzanina Czuryły. Wszyscy muzykujący na pokojach królewicza otrzymywali zapłatę w wysokości 1-2 florenów, co Krzysztof Szydłowiecki skrzętnie notował w wyjątkowo starannie prowadzonych rachunkach.

Jako król utrzymywał Zygmunt na dworze kilkusobowy zespół trębaczy, bębniście i kilku lutnistów. Po przybyciu Bony do Krakowa na Wawelu powstał włosko-polski zespół instrumentalistów, związany z jej dworem. Przebywał na nim m.in. znakomity muzyk Alessandro Pesenti, rodem z Werony, występujący

w rachunkach jako *musicus et organista* królowej. Nie tylko otrzymywał wysoką pensję 100 florenów, ale także został obdarzony przez swoją protektorkę wieloma beneficjami kościelnymi.

Najpełniejszy obraz „muzyki” instrumentalistów towarzyszących orszakowi królewskiemu zachował się we wspomnieniach ze zjazdu w Wiedniu w 1515 r., spisanych przez cesarskiego kronikarza Cuspiniana (Johann Spiessheimer), obdarzonego wyraźnie muzycznym uchem: „Król Polski [Zygmunt I] przybył z orszakiem ok. 1500 jeźdźców ubranych w stroje węgierskie i niemieckie, choć byli to Polacy, Rusini, Moskale, jeńcy Turcy i Tatarzy ze swoją jazdą i trębaczami z wielkimi trąbami o donośnym dźwięku, dziwnie brzmiącym dla naszych uszu, przeraźliwie jak stada os i chrabąszczów. Był też Turek z piszczałką, który wydobywał niesłyszane u nas i odpychające dla naszych uszu dźwięki, z chłopcem gwałtownie uderzającym oburącz w bęben”.

Czasy ostatniego z Jagiellonów zapisały się złotymi zgłoskami w rozwoju muzyki świeckiej, podobnie jak w dziejach zespołu wokально-instrumentalnego kaplicy królewskiej. Na dworze Zygmunta Augusta funkcjonowały trzy odrębne grupy instrumentalistów: trębacze i bębniści, muzycy grający na instrumentach strunowych oraz soliści.

Między 1543 a 1569 r. liczba grających na instrumentach dętych wzrosła z czterech do szesnastu, a było jeszcze kilku bębniistów. Zespół stale się odnawiał, angażowano bowiem „stażystów” – młodych ludzi uczą-

cych się zawodu pod okiem doświadczonych muzyków. Zarobki ich były zróżnicowane i wynosiły od 20 do 40 florenów. Wszyscy także otrzymywali strawne i materiał na ubranie. Grupa flecistów zapewniała „muzykę salonową”, zawsze towarzyszyła tańcom. Po śmierci biskupa Samuela Maciejowskiego w 1550 r. król przyjął na swoją służbę jego muzyków – grupę nazywaną w rachunkach *musici fistulatores*, składającą się z pięciu Włochów: Stefana, Dziana Bali, Theodorica, Hugona i Antoniusza Ruffo. W 1556 r. przybyła jeszcze jedna grupa muzyczna, nazywana *musici Itali*, jak się wydaje, zaproszona przez króla z Antwerpii. Otrzymali najwyższą wśród instrumentalistów pensję 160 florenów. Byli to przeważnie lutniści, skrzypkowie. Ich działalność na dworze trwała krótko – zaledwie do 1561 r. Wreszcie muzykę na różne okazje w rezydencjach królewskich zapewniali soliści. Byli wśród nich grający na instrumentach strunowych oraz organiści wykonujący utwory na małych, przenośnych organach. Otrzymywali taką samą pensję jak fleciści. Najwybitniejszym z nich był lutnista i kompozytor Balint Bakfark (1507-1578), wykształcony na Węgrzech i związany początkowo z dworem Jana Zapolyci. Jego talent wysoko ceniono w Polsce, a król wynagradzał go hojnie pensją 50, potem 60 florenów. W 1565 r., w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach, Bakfark musiał uciekać z Polski. Prawdopodobnie z Mantui przybył w 1553 r. z Katarzyną Habsburg inny muzyk – solista, Franciszek Italus „Liricen”. Pozostawał na dworze do 1562 r. Do grupy solistów należy zaliczyć także uta-

lentowanych organistów. Powiązani byli częściowo z kaplicą królewską, ale otrzymywali dodatkowe wynagrodzenie za świeckie muzykowanie. Należeli do nich: Sobek (zatrudniony w latach 1545-1565) oraz Marcin z Jędrzejowa (zatrudniony w latach 1552-1572), a także najlepiej z nich opłacany wspomniany już Dziano Bali. Ten ostatni działał na dworze ponad 20 lat – od 1550 do 1572 r. Opiekował się chłopcem o imieniu Pawlik, przygotowując go do zawodu organisty.

Wiele listów Zygmunta Augusta świadczy o jego bardzo osobistym zaangażowaniu w zapewnienie dworowi dobrych zespołów muzycznych. Troszczył się o wykształcenie w grze na różnych instrumentach młodych ludzi przyjmowanych na dwór. Zwraca uwagę międzynarodowy charakter zespołów instrumentalnych zatrudnianych przez Zygmunta Augusta w ciągu lat jego panowania. Ze sporządzonego po śmierci króla *Wykazu urzędów* dowiadujemy się, że *fistulatores* mieli pensję roczną w wysokości 96 florenów, do czego dochodziły jeszcze 2 floreny strawnego na tydzień. Otrzymywali też materiał na ubranie. Pensja trębacza wynosiła 40 florenów rocznie, po 1 florenie tygodniowo na wyżywienie oraz 6 łokci sukna luńskiego. Połowę tego wynagrodzenia dostawali bębniści. Najlepiej opłacany był organista. Otrzymywał 100 florenów rocznie i 2 floreny tygodniowo na wyżywienie. Ponieważ król zabierał swoich muzyków w podróż, wszyscy mieli zapewnione konie ze stajni królewskiej, a wozów

tyle, ile potrzebowali, aby zabrać instrumenty muzyczne.

Wielkie uroczystości na dworze powodowały napływ gości, dla których organizowano uczyty powiązane najczęściej z zabawą taneczną. Żywy opis tańców dworskich, które różne źródła zaledwie wymieniają wśród rozrywek, zawdzięczamy Piotrowi Rojzjuszowi, znanemu już autorowi *Epitalamium na zaślubiny Zygmunta Augusta z Elżbietą Habsburg*. Rozpoczęły się po zakończeniu uczyty i obmyciu rąk przez biesiadników, którym „lano wodę ze złotych dzbanów na dłonie”. Rojzjusz pisze: „Nakrycia na stołach zostały uprzątnięte i król dał znak do rozpoczęcia tańców”. Na dźwięki muzyki oczekiwano w tanecznym kole: „Młodzież [...] stoi dokoła w wieńcach na płowych swych włosach i oczekuje muzyki mającej tańcom przewodzić”. Znakiem rozpoczęcia tańca były dźwięki fletów i trąby Wówczas:

Każdy starym zwyczajem ojczystym swoją dziewczynę

Za rękę bierze i prowadzi na środek komnaty.

Tu szybko z nią w tańcu się kręci to w tę, to w tę stronę

Prowadzi, zmienia figurę i nogą obrotną

Wielkie zatacza koło gęstymi krokami,

To znów nagle ustaje i nie nadążasz okiem:

Tak krokiem chyżym jak wiatr się porusza,

Pospieszne stopy ledwie podłogę po wierzchu muskają.

Ruchem zmienianym tańczy niby satyr tańczący

Na nodze prawej, to znów na lewej wsparty

Raz w prawo kroczy, to znów na lewej się stopie obraca

I krokiem mylącym zabawia dziewczynę,

Aż pot po czole błyszczącym strumieniem mu spływa.

Gdy milkną dźwięki muzyki, wszyscy stają w miejscu, ale na krótko, gdyż zaraz na nowo odzywają się flety:

Potem do tańca drugiego piszczałki dźwięk woła:

Wracają z zapalem i chyżą stopą biją o podłogę

Ledwie stóp końcem gładkiej tykając powierzchni.

Druga przerwa gdy milkną piszczałki, odświeża ich siły [...]

Ostatnia piszczałka kończąca tańców część pierwszą,

Wesołą się odzywa melodią przynaglając do skoków:



Każdy szybciej niż wiatr na miejsce swe się zrywa.

Splatają się nogi i całym ciałem się kręcąc

To w prawą stronę, to w lewą zataczają koła

Aż po tym tańcu przyszedł znak na przerwę.

A więc po trzech pierwszych tańcach przewidziany był odpoczynek tancerzy, by mogli nabrać sił przed drugą częścią zabawy. Odprowadzone przez partnerów dziewczęta wracały na swoje miejsca.

Na barwnych rozsiadają się sofach,

Haftowanych złotem za granicą na hibernijskim szkartacie.

Tu i tam koło sof męska stoi młodzież

I białą chustą ociera twarz spoconą.

Również na sofach zastanych zmęczona szybkim ruchem,

Dziewczyna z delikatnego czoła pot spływający ociera

Białym płóciem, a piękną twarz i ręce

Osusza serwetką i wprawia w ruch powietrze

Wokół twarzy i jasnych policzków i ust zwilgotniałych.

Tymczasem młodzież wesółą czekając na taniec

Który ma wkrótce nastąpić, rozgląda się po sofach wysokich,

Przez mnóstwo dziewcząt zajętych. Na nie zwraca spojrzenia. [...]

Wybiera sobie partnerkę, z którą pragnie tańczyć.

Uważa kiedy piszczałka pierwsze wyda tony,

Spieszy zdejmując z głowy czapkę i okiem mierzy w dziewczynę,

A powstającą porywa do tańca:

Idą na wolną przestrzeń i w tańcu jak zwykle się kręcą.

Poeta pisze o skokach, chyżych stopach ledwie muskających podłogę i obficie spływającym pocie tańczącej młodzieży. Widać więc, że nawet dworskie tańce bywały, podobnie jak ludowe, wesole i szybkie. Rojzjusz nie wymienia ich nazw. Wykonywano je parami, stosując różne figury i gesty, albo przez sale przewijał się taneczny korowód. Popularnym na dworach tańcem była mo-reska, inaczej maruska lub maruszka. Początkowo odzwierciedlała walki chrześcijan z Maurami, tańczono ją na dworach w całej Europie. W ramach wieczornej zabawy wykonywano także tańce solowe, jak było w przypadku mediolańskiej księżniczki, Bony, która zdumiała patrzących na nią posłów Zygmunta I, zachwyconych gracją tancerki oraz pięk-

nem jej tańca, o czym powiadomili króla w 1517 r.: „Od wielu lat znaliśmy Włochy, lecz lepiej tańczącej Pani nie widzieliśmy nigdy. Taką sztukę tańca nabywa się u mistrzów, wielkim sprowadzanych kosztem”.

Taniec dworski w późnym średniowieczu i w okresie renesansu stał się ważnym elementem integrującym biorące udział w tej rozrywce środowisko dworskie. Umiejętność tańca należała do dworskiej ogłady zarówno kobiet, jak i mężczyzn, w związku z czym taniec stawał się przedmiotem nauki.

Okazji do zabaw tanecznych nie brakowało w życiu dworu. Wspomniano już, że Długosz w swoich *Rocznikach* jak topos stale powtarza w związku z opisem różnych uroczystości: „Po obfitej i wspaniałej uczcie do późnej nocy przeciągały się tańce”.

## Ludzie pióra i artyści na usługach dworu

Przywrócenie w Krakowie uniwersytetu przez jego ponowną fundację w 1400 r. ze wszech miar opłacało się dynastii. Rozwijająca się dynamicznie w XV w. uczelnia wypromowała wielu znakomitych specjalistów ze wszystkich dziedzin wiedzy, którą często oddawali na usługi dworu. Wiązali się z nim, wiedząc, że stanowi pewną drogę do dalszej kariery. Wzajemne powiązania środowiska uniwersyteckiego i dworu odnowiciele uczelni pokazał Krzysztof Ożóg w książce o uczonych na dworze Władysława Jagiełły i Jadwigi. Profesorowie nie tylko wypracowywali w murach uczelni teorię państwa i władzy, pisząc komentarze do dzieł pisarzy starożytnych i humanistycznych, ale także swoimi trakta-

tami wzbogacali wiedzę we wszystkich dziedzinach, które ich studenci mogli poznawać w krakowskim Studium Generalnym na wydziałach: sztuk wyzwolonych, teologii, prawa i medycyny. Sprowadzane przez nich rękopisy, a od połowy XV w., dzieła drukowane, tworzyły coraz bogatszy warsztat naukowy Uniwersytetu Krakowskiego. Jego absolwenci byli zatrudniani w kancelarii i częściej wchodzili w skład rady królewskiej. Władysławowi Jagielle i wszystkim jego następcom, wykształceni w uniwersytecie intelektualiści oddawali usługi w dyplomacji, w załatwianiu sporów politycznych, w podtrzymywaniu na dworach zagranicznych – przede wszystkim w kurii papieskiej – właściwego wizerunku Królestwa i jego władców. W rozdziale o osobach związanych z dworem staraliśmy się pokazać, jak cenni byli w tym środowisku, jako dobrze przygotowani studiami w Polsce i na uniwersytetach zagranicznych spowiednicy, kaznodzieje, kapelani, lekarze, troszczący się o zdrowie monarchów i ich rodzin, a także nauczyciele królewskiego potomstwa. Niejednokrotnie wybitne kwalifikacje sprawiały, że ich obecność na królewskim dworze była bezcenna.

Miejscem skupiającym na dworze największy potencjał intelektualny była kancelaria. W 2. połowie XIV w., wraz ze wzrostem kultury pisanej, rosła również rola przygotowywanych w niej dokumentów. Była to ponadto instytucja, która nie tylko wytwarzała, ale także gromadziła i zabezpieczała materiały źródłowe przechowywane albo w niej, albo w skarbcu Królestwa na zamku krakowskim. Jadwiga Krzyżaniakowa zauważy-

ła, że właśnie z czasów Jagiełły zachował się znacznie bogatszy zespół źródeł dokumentowych niż dla okresów wcześniejszych. Wpływ na to miała zapewne większa liczba wykształconych pracowników kancelarii. Historycy zastanawiają się, jakie były początki *Metryki Koronnej*, księgi, w której rejestrowano dokumenty wychodzące z kancelarii. Krzyżaniakowa przypuszcza, że mógł ją rozpocząć długoletni pracownik kancelarii, Mikołaj z Kurowa (zm. 1411), który wprowadził również inne zmiany w pracy tego urzędu. Niepowetowaną stratą dla historii jest zaginięcie pierwszej księgi *Metryki*, z której prawdopodobnie korzystał Długosz.

Potrzeba udowodnienia Krzyżakom w procesach prawa Polski do władztwa nad Pomorzem i usprawiedliwienia prowadzonej o nie wojny spowodowała, że w kancelarii gromadzono potrzebne do tego materiały historyczne. Wzbogacono je m.in. kopią tzw. *Kroniki Wielkiej*, którą wręczono prawdopodobnie ok. 1395 r. Władysławowi Jagielle. Wraz z gromadzonymi dokumentami z XIV-wiecznych procesów oraz zeznaniami świadków materiały te mogły pomóc królowi w zapoznaniu się z wcześniejszymi dziejami tak bardzo w jego polityce aktualnej kwestii odebrania Krzyżakom zagarniętych przez nich ziem. Zasługi w gromadzeniu tych materiałów mieli kolejni pracownicy i zwierzchnicy kancelarii – oprócz wspomnianego Mikołaja z Kurowa także Mikołaj Trąba, Zbigniew Oleśnicki i Stanisław Ciołek. Na podstawie m.in. tych materiałów Piotr Wolfram, Paweł Włodkowic, Andrzej Łaskarz i inni przygotowali swoje traktaty i wystąpienia na międzyna-

rodowym forum, jakim dla sprawy krzyżackiej były sobory powszechne XV w. Uczeni z kręgu dworu królewskiego i uniwersytetu byli tak dobrze przygotowani, że mogli np. w procesie w latach 1412-1414 udowodnić Krzyżakom, iż przedstawiany dokument, rzekomo wystawiony dla nich przez wielkiego księcia Litwy Mendoga, był falsyfikatem, na co wskazywały zarówno nieprawdziwe podpisy, jak i pismo niewłaściwe dla okresu panowania Mendoga. W podobny sposób kwestionowali także inne sfalszowane przez zakon dokumenty.

Intelektualiści w czasach Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, wprost lub pośrednio związani z kancelarią, dawali dowody głębokich i pragmatycznie nastawionych zainteresowań historycznych. Owocem było tworzenie w XV w. *Kolekcji historycznych*, zawierających bogaty materiał źródłowy – podstawę programu rewindykacyjnego, jaki przyjął Jagiełło, kiedy panowie polscy powołali go na tron. Historycy dyskutują nad twórcami owych zbiorów historycznych, przypisując je bądź Andrzejowi Łaskarzowi, bądź Piotrowi Wolframowi, bądź Stanisławowi Ciołkowi. O zbieraniu materiałów i robieniu zapisek – w czasie, gdy pracował w kancelarii – napisał Zbigniew Oleśnicki w liście do Jana Biskupca. Najbogatsza kolekcja, wykorzystująca w dużym stopniu wcześniej powstałe, należała do Sędziwoja z Czechła, bliskiego przyjaciela Jana Długosza.

Wcześniej niż Zbigniew Oleśnicki notatki współczesne sporządzał w kancelarii Mikołaj Trąba. Niektórzy historycy wysunęli przypuszczenie – w związku

z pytaniem o źródła *Roczników* Jana Długosza – że w kancelarii, także spod pióra prawdopodobnie Trąby, wyszła zaginiona *Cronica conflictus* o wojnie z Krzyżakami w latach 1409-1411. Mikołaj był uczestnikiem i naocznym świadkiem, pozostając bardzo blisko samego króla i Witolda przez cały czas trwania przygotowań do rozprawy z zakonem, a także działań wojennych, zwłaszcza podczas wielkiej bitwy pod Grunwaldem. Nieco inne materiały, dotyczące raczej życia dworskiego, gromadził w kancelarii Stanisław Ciołek. Z nich także Długosz korzystał przy opracowaniu swoich *Roczników*. Czy w zbiorach archiwalnych kancelarii znalazło się również poświęcone czasom króla Jagiełły dzieło Jana Biskupca, o które Zbigniew Oleśnicki w liście prosił biskupa chełmskiego, pozostaje pytaniem bez odpowiedzi. Są jednak ślady wykorzystania rękopisu przez Długosza.

Ludzie pióra związani z kancelarią koronną oraz Uniwersytetem Krakowskim, zwłaszcza w okresie konfliktu z Krzyżakami, odegrali wielką rolę, zapoczątkowując uprawianą na dużą skalę publicystykę polityczną. Powstawały w niej listy i manifesty króla rozsyłane do dworów europejskich, z dworem papieskim na czele, przedstawiające listę krzywd wyrządzanych ludności pogańskiej i chrześcijańskiej na terenach zagarniętych przez zakon, a także wymieniające wszystkie problemy Litwinów i Żmudzinów, już nawróconych na chrześcijaństwo, a mimo to nadal nękanych napadami ze strony Krzyżaków. W pismach przygotowywanych w kancelarii usprawiedliwiano prowadzone przeciw zakonowi

działania wojenne jako wojnę sprawiedliwą, dobrze służąc tym samym królowi i monarchii. Jak widać, nie tylko broniono się przed agresywną propagandą krzyżacką starającą się oczerniać w całej Europie Jagiełłę i jego politykę, ale także prowadzono działania ofensywne. Podobne materiały przygotowywano w kancelarii Witolda, gdzie również pracowali Polacy kształceni w Krakowie i na innych uniwersytetach. Listy Jagiełły po Grunwaldzie, wysłane do królowej Anny, wielu biskupów i na dwory zagraniczne, opisywały bitwę jako dzieło Opatrzności, stojącej po stronie walczących o słuszną sprawę. Publicystyczno-propagandowe znaczenie miały też głoszone w kościołach kazania o zwycięstwie grunwaldzkim, pieśni i poematy, wreszcie ustanowione przez Jagiełłę i Oleśnickiego coroczne obchody rocznicy Grunwaldu z uroczystą procesją z Wawelu do kościołów krakowskich w dniu 10 lipca, czyli w święto Rozesłania Apostołów.

Na dworze Jagiełły nie brakowało talentów poetycznych. Bezpośrednio po bitwie grunwaldzkiej powstał, być może w kancelarii, anonimowy wiersz *Anno Mileno quadringentesimo deno* (Roku Pańskiego tysiąc czterysta dziesiątego) – epicka opowieść o konfrontacji z Krzyżakami. Oprócz długiego poematu, liczącego 52 wersy, napisano wiele innych krótkich wierszy i pieśni sławiących zwycięstwo nad Krzyżakami.

W kancelarii narodziła się tradycja, która przetrwała po czasy Zygmunta Augusta, pisania innych okolicznościowych wierszy, takich jak wspomniana już poezja wychwalająca narodziny synów królewskich oraz



utwory żałobno-lamentacyjne, naśladujące często autorów starożytnych, a sławiące członków dynastii pośmiertnie. W otoczeniu Jagiełły pisali: Adam Świnka (zm. 1433 lub 1434) i Grzegorz z Sanoka (zm. 1477), prekursor humanizmu. Byli oni autorami kilku wierszy funeralnych ku czci królowej Jadwigi, noszącej to samo imię córki Jagiełły oraz samego króla.

Różne wiersze i pieśni powstały po klęsce warneńskiej. Jeszcze w latach pięćdziesiątych XV w. tworzone teksty wychwalające bohaterstwo młodego króla-krzyżowca, zabitego w walce z Turkami. Kallimach, związany z dworem Kazimierza Jagiellończyka, napisał – być może na podstawie zaginionych dzisiaj materiałów Grzegorza z Sanoka, który towarzyszył Władysławowi w jego węgierskiej drodze – niewielkie dzieło o większych walorach literackich niż faktograficznych: *Historia de rege Vladislao seu clade Varnensi*. Uczynił to na prośbę biskupa Andrzeja Bnińskiego i królewicza Kazimierza.

Przybierające różne formy literackie dzieła publicystyczne, powstające pod piórem wykształconych ludzi pracujących dla dworu, były przeznaczone zarówno dla kraju, jak i innych państw, i miały na celu urabianie opinii kręgów *homines litterati*, którzy mogli się z nimi osobiście zapoznać, a w miarę rozwoju sieci szkolnictwa z uniwersytetami na czele w całej Europie było ich coraz więcej.

Podobne funkcje jak za Jagiełły pełniła kancelaria przez cały okres panowania dynastii, a szczególnie w czasach Zygmuntońskich, tylko na znacznie większą

skalę. Wzrosła liczba wykształconych w Polsce i poza jej granicami uczonych, którzy związali się z dworem. Niektórzy z nich byli bardzo utalentowani literacko. Wystarczy wymienić nazwiska Andrzeja Krzyckiego, Jana Dantyszka, Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, Stanisława Orzechowskiego czy Andrzeja Frycza Modrzewskiego – największych luminarzy polskiej literatury doby renesansu. W 1. połowie XVI w. pisali oni jeszcze przede wszystkim po łacinie, a następnie także lub wyłącznie (jak Rej) po polsku. W 2. połowie XVI w. język polski stawał się odpowiednio giętkim narzędziem zarówno prozy, jak i poezji. Ludzie pióra, dłużej lub krócej związani z kancelarią królewską albo zaprzyjaźnieni z kształconymi na włoskich i francuskich wzorach literackich sekretarzami królewskimi, byli głęboko zaangażowani w ówczesne życie polityczne. Pokazał to Juliusz Nowak-Dłużewski w swoim dziele *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy Zygmunta*. Nie było niemal problemu w ówczesnej Polsce, którego by nie wzięli na swój literacki warsztat, uczestnicząc w dyskusji, coraz żywszej w miarę rosnącej liczby druków, napływających spoza Polski, ale także wydawanych w dynamicznie rozwijających się drukarniach na terenie Korony i Litwy. Nic dziwnego, że rosły również zastępy odbiorców tej zaangażowanej literatury w szeregach szlachty i mieszczaństwa, coraz bardziej oswojonego z kulturą pisaną.

Utwory publicystyczne, o bardzo zróżnicowanej formie literackiej, komentowały wypadki wojenne. Łacińska poezja rozślawiała chwałę polskiego oręza

w zwycięskiej bitwie z Moskwą pod Orszą (1515) piórami A. Krzyckiego (chwalcy także innych zwycięstw Zygmunta I nad wrogami Rzeczypospolitej). Dantyszka, Jakuba Piso (zm. 1525), węgierskiego humanisty związanego z dworami Jagiellonów, Kaspra Ursinusa Veliusa (zm. 1539), Krzysztofa Suchtena, przebywającego w Rzymie, a pochodzącego z Gdańska, Bernarda Wapowskiego, historyka, oraz renesansowego poety, Trankwillusa Andronicusa. Ich wiersze pisane po łacinie niemal wszystkie znalazły się w tomiku wydanym w Rzymie, gdzie Jan Łaski, wysłany przez króla Zygmunta I do papieża, przygotowywał specjalne uroczystości, aby jak najszerzej rozpropagować wiktorię orszańską.

Podobnie zjazd wiedeński królów Władysława i Zygmunta Jagiellonów z cesarzem Maksymilianem I – a można powiedzieć, że doszedł do skutku dzięki zwycięstwu Polski nad Moskwą, z którą wcześniej cesarz sprzymierzał się przeciw litewsko-polskiej dynastii – doczekał się literackich komentarzy obecnego w Preszburgu, gdzie długo czekano na cesarza, międzynarodowego grona humanistów. *O wyprawie Zygmunta (De profectioe Sigismundi)* napisał J. Dantyszek, a udanymi poematami uczcili zjazd także wymieni już J. Piso, pełniący wówczas funkcję nuncjusza papieskiego w Polsce, Kasper Ursinus Velius, autor poetyckiego listu do biskupa wrocławskiego Jana Thurzona ze sprawozdaniem o zjeździe w Preszburgu, weneckiego pochodzenia Hieronim Balbi, proboszcz w Preszburgu podejmujący przybyłych na zjazd, oraz

Ryszard Bertholino, sekretarz cesarskiego dyplomaty Macieja Langa. Podobnie jak w wypadku wierszy związanych z Orszą razem opublikowanych w Rzymie, Bertholino postarał się o wydanie drukiem utworów powstałych dla uczczenia „trójporozumienia” dwóch monarchów jagiellońskich z cesarzem.

Dantyszek i Krzycki pozostawili poetyckie zapiski o wojnie pruskiej toczonej przez Zygmunta I z Albrechtem Hohenzollernem w latach 1520-1522. Pierwszy – w wierszu *Na wojsko niemieckie*, drugi – w epigramatach *Do króla Polski Zygmunta* i *O ucieczce wojska niemieckiego wysianego na pomoc Krzyżakom przez książąt niemieckich*.

Poeci, wrażliwi na istotne problemy polityczne swoich czasów, nie mogli pozostać obojętni wobec rosnącego od XV w. niebezpieczeństwa tureckiego. Poezja łacińska w XVI-wiecznej Polsce pełna jest lęku przed nim. Podobnie jak w całej Europie *horror Turcorum*, zwłaszcza po klęsce pod Mohaczem w 1526 r., stał się bardzo częstym motywem literatury. Wśród poetów łacińskich powstawały wiersze o podobnych tytułach, np. *Skarga Religii i Rzeczypospolitej* A. Krzyckiego czy dwa utwory K. Janickiego: *Skarga Rzeczypospolitej* (1538) oraz *Skarga Budy przez Turków zajętej* (1543). Ten sam temat podejmowany był także przez poetów piszących po polsku – Reja, Kochanowskiego i innych aż do XVII w. Reakcją na zajęcie Budy przez Turków było wydanie w 1544 r. tomu poezji zatytułowanego *Pannoniae luctus (Rozpacz Węgier)*, w którym swoje utwory zamieścili poeci polscy, niemieccy i wło-

scy. Literacko udane turczyki powstawały pod piórem Stanisława Orzechowskiego, żarliwie wzywającego Zygmunta I do powstrzymania tureckiej nawały. Król, a potem jego syn, lepiej jednak rozumieli polską rację stanu. Prowadzili ostrożną politykę, unikając drażnienia zbyt dla Polski w XVI w. potężnej Turcji.

Za obu Zygmunatów nawet tak mało zdawałoby się „literacki” temat, jak egzekucja praw, stawał się polem bitwy na pióra między zwolennikami a przeciwnikami reform. Powstawały utwory wierszem i prozą, nieraz o różnym poziomie literackim, pokazujące głębokie zaangażowanie w bieżące problemy pisarzy, często związanych z kręgami dworu. Także na tym polu błyszczał talent oratorski Stanisława Orzechowskiego. Do złożonych problemów egzekucji wielokrotnie wracał w swoich dziełach Mikołaj Rej – przeciwnik ruchu szlacheckiego. Do konieczności przeprowadzenia podstawowych reform w Kościele, wojsku, szkolnictwie i prawie polskim nawoływał znakomitą prozą publicystyczną Andrzej Frycz Modrzewski (zm. 1572), cieszący się opieką króla Zygmunta Augusta w trudnych momentach swego burzliwego życia. W dyskusji na temat unii Polski z Litwą, oprócz Mikołaja Reja, wziął udział Jan Dymitr Solikowski (zm. 1603), sekretarz królewski. Doszło nawet do literackiego pojedynku między Stanisławem Orzechowskim (*Quincunx*) a Augustynem Rotundusem Mieleckim (zm. 1582), odpowiadającym na ataki słynnego retora, wymierzone przeciwko Litwie. Mielecki był wójtem wileńskim, znakomitym prawnikiem współpracującym z Zygmuntem Augustem i bar-

dzo przez króla lubianym. Napisał wydany w 1564 r. utwór *Rozmowa Polaka z Litwinem*. Chociaż sam był Polakiem rodem z Wielunia, w odpowiedzi Orzechowskiemu reprezentował w sprawach unijnych litewski punkt widzenia. W tych sporach propagandowych, które podsycaly wzajemną niechęć obu stron mających połączyć się unią, pięknie zabrzmiały polskie strofy sekretarza Jego Królewskiej Mości, Jana Kochanowskiego, w utworze *Proporzec albo Hold, pruski*:

Aleś ty wielki królu wtenczas o biesiady

Mało dbał, i owszemeś pilnie szukał rady,

Jakobyś przywiódł w jedno dwa wielkie narody

Życząc Litwie i Polsce wiekuistej zgody.

A przypatrując się ja twej działalności i tej

Chęci, którą masz przeciw Rzeczypospolitej,

Mam zupełną nadzieję, że w ten cel uderzysz

Łaski Pańskiej wzywając, do którego mierzysz.

Za powodem samego tedy przyrodzenia,

Królu zacny ludzkiego szukaj pomnożenia,

A ludzi jednej wiary i pana jednego

Przywiedź do związku węzła nieroztargnionego.

Jan Kochanowski właśnie w dobie sejmów egzekucyjnych napisał ważne poematy polityczne: *Zgoda*, *Satyr*, *Wróżki* i *Prometeusz*. Po powrocie z zagranicznych podróży w 1559 r. znalazł się na dworze podkanclerzego F. Padniewskiego, który odegrał dużą rolę na sejmach unijnych. Być może za jego pośrednictwem poeta otrzymał tytuł sekretarza królewskiego. Kochanowski przyjaźnił się z Piotrem Myszkowskim, podkanclerzym w latach 1562-1569. Według Nowaka-Dłużewskiego nikt z pisarzy XVI w. „tak szeroko i systematycznie nie próbował uogólnić spraw egzekucji [...]. Kochanowski redukuje mnogość zjawisk politycznych do jednej wspólnej zasady: moralnego odrodzenia społeczeństwa”. Zdaniem poety alternatywą mógł być tylko upadek kraju.

Wielu z wymienionych poetów angażowało swój talent literacki także w sprawy wojny Zygmunta Augusta z Moskwą o Inflanty, a szerzej w problem *dominium Maris Baltici*, Byli to m.in. Andrzej Trzcieski (*Wezwanie do... Zygmunta Augusta... w czasie wyprawy inflanckiej*), Jan Dymitr Solikowski (*Skarga nieszczęśliwego Księstwa litewskiego do króla Zygmunta Augu-*

*sta*), a także Jan Kochanowski w *Satyrze*, napisanym po upadku Połocka w 1563 r. Narzeka w tym poemacie na brak ducha rycerskiego u Polaków:

W kilku lat Tatarowi pięćkroć was wybrali,

Braciom waszą w niewolą Turkom zaprzędali.

Moskiewski wziął Połocko i listy wywodzi,

Że prawem przyrodzonym Halicz nań przychodzi.

Co dalej? Szwedowie was przez morze sięgają,

A Inflanty wam z garści prawie wydzierają.

Z kancelarii Zygmunta Augusta wychodziły w tym czasie listy do monarchów zachodnich, przestrzegające ich przed Iwanem Groźnym, którego kraje europejskie zaopatrywały w najnowsze rodzaje broni, w instruktorów i rzemieślników, ułatwiając w ten sposób rozszerzenie bezwzględnych rządów moskiewskiego cara.

Ludzie pióra służyli monarchii nie tylko roztrząsaniem współczesnych im wielkich spraw politycznych i społecznych, ale swój talent oddawali na usługi dworu w ważnych dlań momentach. Uświetniali uroczystości zaślubin w rodzie Jagiellonów, pisząc na wzór staro-



żytnych liczne poematy weselne – epitalamia, a odchodzących monarchów, żegnali poezją żałobną – epicedialną.

Okazją do powstania na dworze krakowskim pierwszych renesansowych wierszy weselnych było małżeństwo Zygmunta I z Barbarą Zapolyą w 1512 r. Czterech poetów łacińskich: Paweł z Krosna, Jan Dantyszek, Andrzej Krzycki oraz Niemiec – Eobanus Hessus, który był gościem Jana Lubrańskiego, biskupa Poznania, uczciło tę uroczystość. Ich utwory są popisem erudycji mitologicznej (zwłaszcza epitalamium Pawła z Krosna) i rażą nadmiernie panegirycznym tonem (np. utwór A. Krzyckiego). Z okazji następnych zaślubin na Wawelu w 1518 r. – Zygmunta I z Boną Sforzą – doszło do prawdziwego turnieju poetyckiego dziewięciu polskich i obcych wierszopisów. Pieśni weselne napisali humaniści Jan Hadelius, Rudolf Agricola (zm. 1521), Wawrzyniec Korwin (zm. 1527), Kasper Ursinus Velius, przybyły na uroczystości w orszaku biskupa wrocławskiego Jana Thurzona jako jego sekretarz, Joachim Vadianus (zm. 1551), Andrzej Krzycki, Jan Dantyszek, Hieronim Balbi i Celio Calcagnini (zm. 1541). Spośród wszystkich zachowanych wierszy epitalamicznych Nowak-Dłużewski ocenił jako najlepszy artystycznie poemat Veliusa, najwybitniejszego humanisty Śląska.

Małżeństwo najstarszej córki Bony, Izabeli, z Janem Zapolyą w 1538 r., będące w obliczu zagrożenia tureckiego rodzajem kompromisu między dworami krakowskim a wiedeńskim, uczciło czterech poetów: od

dawna związany z dworem Zygmunta I, znany już „klero-ryka królewski” Stanisław Gąsiorek (Anserinus), Stanisław Aichler-Glandinus (zm. ok. 1585), Sebastian Marszewski i Michał Wrantius-Vrancic, poeta chorwacki. Piszącego po polsku Gąsiorka można nazwać poetą rodziny Zygmunta I. Wcześniej uczcił okolicznościowymi wierszami wyniesienie na tron wielkoksiążęcy na Litwie oraz koronację na Wawelu kilkuletniego Zygmunta Augusta *vivente rege*. Teraz poświęcił dwa utwory jego siostrze: *Na wesele królowny Izabelle* oraz *O tejże królownie Izabelli*. Dwa poematy Sebastiana Marszewskiego były „sponsorowane” przez biskupa Gamrata, związanego z Boną. Gamrat opłacił druk obu panegiryków o wątpliwej wartości artystycznej. Podobnie jak uroczyste zaślubiny Zygmunta I, także małżeństwa Zygmunta Augusta, kolejno z dwiema córkami cesarskimi – Elżbietą Habsburg w 1543 r. oraz Katarzyną w 1553 r. – stały się okazją do popisów licznych poetów. W czasie pierwszych zaślubin z twórczością epitalamiczną wystąpili: Maciej Franconius, Klemens Janicki, Jan Lang (zm. 1567), Sebastian Marszewski, Jerzy Sabinus (zm. 1560), Jerzy z Tyczyna (zm. 1591), Jerzy Logus (zm. 1553) i Piotr Rojzjusz, który był także autorem utworu przeznaczonego na ślub Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburg. Potajemne małżeństwo króla z Barbarą Radziwiłłówną wywołało, zamiast uroczystych wierszy epitalamicznych, pełną złośliwości literacką kampanię przeciw temu związkowi. Prym wiodł w niej Stanisław Orzechowski, autor niewybrednych paszkwili na króla i jego żonę, drukujący utwory,

jakie zamieszczają dziś brukowce. Jedyne głos przychylny królewskiemu małżeństwu pochodził od piszącego po łacinie poety Krzysztofa Kobylińskiego, związanego z rodem Tarnowskich, jednym z niewielu stojących po stronie króla i jego wybranki.

Śmierć obu pierwszych żon Zygmunta Augusta była okazją do napisania kilkunastu wierszy żałobnych. Zgon Zygmunta I w 1548 r. pobudził pióra kilku poetów nowolacińskich, a także autorów mów tej miary, co Samuel Maciejowski, Marcin Kromer i Stanisław Orzechowski. Spośród obfitej poezji epicedialnej ku czci Zygmunta Starego ciekawy jest wiersz Rojzjusza, z wspomnianym już opisem pogrzebu królewskiego według scenariusza ułożonego przez biskupa krakowskiego, a także kanclerza, Samuela Maciejowskiego.

Poezja powstająca z okazji zaślubin i zgonów w rodzinie królewskiej upamiętniała ważne momenty, przekazywała pamięć o nich, roztaczała przed odbiorcą wspaniałość oprawy tych wydarzeń. Dzięki drukowi wiadomości docierały do stosunkowo szerokiego kręgu odbiorców, daleko wykraczającego poza środowisko elity dworskiej.

Oprócz długich epickich poematów modne były na renesansowym dworze obu Zygmunatów epigramat, drobny utwór stanowiący jakby zwierciadło różnych ulotnych chwil zatrzymanych w poetyckim słowie, często satyrycznym, dowcipnym. Mistrzami przejętej ze starożytności krótkiej formy byli Andrzej Krzycki, Piotr Rojzjusz oraz Jan Kochanowski. Związani z dworem, tworzyli w epigramatach poetycką kronikę płyną-

cego na nim życia, kreślili nieraz bardzo udane portrety spotykanych tam osób, utrwalali pamięć wydarzeń często nieważkich, ale charakterystycznych dla kręgu, w którym się obracali.

Jak widać z pobieżnego z konieczności przeglądu utworów literackich, publicystyka XV i XVI w., powstająca ku chwale panującej dynastii lub dla jej – różnie przez autorów pojmowanego – dobra, była bardzo zaangażowana politycznie. Na dworze Zygmuntów powstawały też dzieła historiograficzne: J.L. Decjusza, B. Wapowskiego, M. Bielskiego i M. Kromera. Zasługą tego ostatniego było rozpowszechnienie znajomości państw jagiellońskich w zachodniej Europie dzięki wielokrotnie wspominatej książce *Polonia*, napisanej po łacinie – rodzajowi „przewodnika”, zapoznającego z krajobrazem, klimatem, strojem i obyczajami Królestwa Polskiego.

Warto na koniec zwrócić uwagę na dość istotną sprawę uformowania się interesującej wspólnoty intelektualnej jagiellońskich dworów w Krakowie, Budzie i Pradze dzięki „przepływowi” przez nie wybitnych humanistów, pełniących jednocześnie odpowiedzialne funkcje dyplomatów, wychowawców dzieci królewskich oraz pracowników kancelarii zarówno polskich, jak i czesko-węgierskich Jagiellonów.

Proces ten rozpoczął się już w XV w. Humanistą, który był związany zarówno z polskim, jak i z węgierskim dworem, był *poeta laureatus*, Filippo Buonacorsi, znany jako Kallimach (zm. 1496). W służbie dyplomatycznej Kazimierza Jagiellończyka, a następnie Jana

Olbrachta, często podróżował na Węgry. Pozostawił kilka prac poetyckich i historycznych, napisanych znakomitą łaciną, tematycznie związanych z dworem Korwina i historią Węgier oraz z dworem polskich Jagiellonów (m.in. *De Corvo Mathie Regis at Aquila Cesarea*, *Pro Regina Beatrice ad Mathiam Hungarie regem*, *Attila*, *Vita et mores Gregorii Sanocei* i dotyczący obu krajów: *Historia rerum gestarum in Hungaria et contra Turcos per Vladislaum Poloniae et Hungariae regem*).

Polska i Węgry gościły Konrada Pickela (1459-1508), wędrownego humanistę zwanego Celtesem, o pokolenie młodszego od Kallimacha. Pickel komentował Platona, Cycerona, Horacego i Senekę w Uniwersytecie Krakowskim, organizował przedstawienia komedii Plautusa i Terencjusza i zgromadził wokół siebie ludzi pióra, z którymi założył dwa ważne bractwa literackie: w Krakowie Sodalitas Litteraria Vistulana i podobne w Budzie – Sodalitas Litteraria Danubiana.

Bibliotheca Corviniana, której zbiory zachowały się do dziś tylko w niewielkiej części, była owocem humanistycznych zainteresowań Macieja Korwina. Pisarze, których dzieła tam gromadzono, pracownicy skryptorium bibliotecznego, iluminatorzy, malarze i architekci – niemal wszyscy byli Włochami. Kiedy w 1490 r. Władysław Jagiellończyk został królem Węgier, odziedziczył bibliotekę Macieja wraz z pałacem w Budzie w całym jego gotycko-renesansowym splendorze. W świetle ostatnich badań wiadomo, że kontynuował humanistyczne tradycje swego poprzednika.

W latach 1498-1505 przebywał w Budzie Zygmunt Jagiellończyk. Dowodem, jak bardzo włosko-węgierski renesans wpłynął na przyszłego króla Polski, był znany nam już fakt podjęcia renesansowej przebudowy królewskiej siedziby na Wawelu.

W XV w. polskie kontakty z humanizmem rozszerzyły się w ramach spotkań na soborach powszechnych. Napływ tekstów starożytnych i włoskich pisarzy do Polski przyspieszył rozwój ruchu koncyliarystycznego, którego silnym ośrodkiem był Uniwersytet Krakowski. Przyczynił się do powstania i rozwoju politycznej myśli humanistycznej wspomnianych już Pawła Włodkowica, Mikołaja Lasockiego i Stanisława ze Skarbimierza. Ich poglądy na problem praw narodów i teoria reprezentacji, przedstawiana w pisanych przez nich traktatach, w dużym stopniu zarówno formowała, jak i odzwierciedlała myśl polityczną dworu polskich Jagiellonów.

Drugi etap humanizmu w Polsce i na terenie Węgier przypadł na lata 20. i 30. XVI w. i wiązał się ściśle z wpływem Erazma z Rotterdamu. Przyjaźń z nim połączyła entuzjastów wielkiego Holendra ze wszystkich dworów jagiellońskich: w Krakowie, Pradze i Budzie. Reprezentowany przez Erazma humanizm holenderski był - bardziej niż włoski - wrażliwy na wartości moralne inspirowane Ewangelią i rozwinął się z chrystocentrycznego ruchu *devotio moderna*. Przedstawiciele węgierskiego i polskiego kręgu „erazmian” przyjaźnili się także między sobą i to oni nadawali ton życiu intelektualnemu w swoich krajach w 1. połowie XVI w. Erazm z Rotterdamu, nieustrudzony „wielki kore-

spondent”, połączył całą Europę siecią odbiorców swoich listów. Z krajów jagiellońskich korespondowało z nim ponad 30 osób, czego owocem była pokaźna liczba ok. 150 listów. Był dzięki temu dobrze zorientowany w dramatycznych wypadkach na terenie Węgier zagrożonych przez Turków, a także w skomplikowanej sytuacji religijnej zarówno w Czechach, jak i na Węgrzech, wiedział o ważnych wydarzeniach politycznych i religijnych w Królestwie Polskim. Zachowane listy jego korespondentów z terenów jagiellońskiej Europy odślaniają przed nami miłość i uwielbienie dla „księcia humanistów”. Erazmianie nazywali go *doctissimus, suavissimus*, „księciem wszelkiej wiedzy”. Okazywali podziw dla jego *summa et incredibilis virtus*. Erazma i jego korespondentów łączyła nie tylko wspólna miłość do tego, co nazywano *studia humanitatis (studia humaniora)* – a więc do studiów, które „uczłowieczają” i pozwalają na wszechstronny rozwój każdego, kto się im oddaje. Dzielili ponadto przekonanie, że odrodzenie moralne i religijne powinno dokonać się przez powrót „do źródeł” (*ad fontes*), przez co rozumiano Biblię oczyszczoną ze scholastycznych naleciałości i błędów, a także pisma greckich i łacińskich Ojców Kościoła. Korespondenci Erazma dzielali entuzjazm dla studiów nad antykiem, ale jednocześnie przyjmowali pełną umiaru postawę holenderskiego humanisty. Dla Erazma bowiem *antiquitas* oznaczała nie tylko pogańską kulturę Grecji i Rzymu, ale także tradycję biblijną i patrystyczną. Grono oddanych mu przyjaciół łączyły

wspólne ideały pedagogiczne, intelektualne i moralne, przekonanie o wielkiej godności człowieka.

Wpływy Erazma na dwory jagiellońskie Budy i Krakowa, a także Uniwersytet Krakowski, wielorako powiązany z dworem na Wawelu, przypadają na okres wystąpienia Lutra i rosnącego niepokoju religijnego w Europie. Z korespondencji Erazma z Polakami, a szczególnie z listów do Zygmunta I z 1527 i 1528 r. (staraniem dworu natychmiast wydanych drukiem), jasno wynika, jak był bliski wszystkim, którzy pragnęli w tamtych czasach zachować pokój (erazmiański irenizm). Ludzie z kręgów dworskich żyli w długiej tradycji religijnej tolerancji, a Erazm w świetle wypadków na terenie Niemiec był jak św. Jan Chrzciciel nawołujący na pustyni ówczesnej Europy, od Hiszpanii po Polskę, aby żyć w pokoju i tolerancji. Jego idea filozofii Chrystusa oraz miłość do *Biblii* i pism Ojców Kościoła padła w Polsce na dobrze przygotowaną glebę. Na przykład Zygmunt I słynął z bardzo dobrej znajomości Pisma Świętego. Teksty z Ewangelii i literatury patrystycznej były wpisywane w modlitewniki Jagiellonów, które w jakiejś części dotarły do naszych czasów. Biblijna i patrystyczna literatura miała swoje tradycyjne miejsce w bibliotekach królewskich. Podobne dzieła gromadzone były w księżnicach kościelnych i świeckich możnowładców, nie brakowało ich w domach mieszczan i zbiorach profesorów Uniwersytetu Krakowskiego. Od 1. połowy XVI w. kolekcje te były wzbogacane dziełami Erazma, wychodzącymi poza Polskę, a także w pierwszych drukarniach na terenie



kraju. Prace wielkiego humanisty były bestsellerami owej epoki. Mniej więcej w tym czasie zaczęto także komentować dzieła Erazma w ramach wykładów w Uniwersytecie Krakowskim. Zajęcia te zapoczątkował Leonard Cox (zm. 1549), przybyły do Polski angielski przyjaciel Erazma. Przez jakiś czas wykładał także w Lewoczy i Koszycach na terenie ówczesnych Węgier. W 1526 r. Cox powrócił do Krakowa, aby kontynuować erazmiańskie komentarze. Jego wykłady były bardzo popularne. Przyciągały tłumy entuzjastów wielkiego Holendra. Wspólne ideały i szczery podziw Erazma dla Zygmunta I oraz otaczających go sympatyków skłoniły uczonego do napisania przyjacielowi Williamowi Warehamowi, arcybiskupowi Canterbury: „Polonia mea est” („Polska jest moim krajem”).

W Budzie zarówno wiedzę o Erazmie i jego dziełach, jak i swoisty „kult” uczonego, propagowała grupa osób związanych ze wspomnianym już poetą, Jakubem Piso (zm. 1527), dyplomata w służbie Władysława Jagiellończyka oraz pedagogiem młodego Ludwika II. Do przyjaciół Erazma na Węgrzech należał także Janos Henckel (zm. 1539), nadworny kaznodzieja i spowiednik Marii Habsburg, żony króla Ludwika, Laszló Szalkay (zm. 1529), związany z dworem budzińskim jako podskarbi (1515) oraz kanclerz (1521), Istvan Brodaries (zm. 1539), kanclerz królestwa, historyk i dyplomata, często bywający na dworze krakowskim, Miklós Olah (zm. 1568), poeta i sekretarz Władysława II oraz kapelan królowej Marii. Po klęsce pod Mohaczem Olah towarzyszył królowej w czasie jej pobytu w Austrii,

a potem w Niderlandach, skąd wysyłał do Erazma listy pełne tęsknoty za Węgry. Wraz z królową Marią Olah błagał Erazma o powrót do Niderlandów, żeby mogli być bliżej siebie.

Wśród przyjaciół Erazma byli także członkowie wspomnianej już rodziny Thurzonów, których nazwać można Fuggerami środkowej Europy. Wspierając finansowo polskich i czesko-węgierskich Jagiellonów, w skuteczny sposób łączyli erazmian związanych z ich dworami. Jan (zm. 1520), jeden z trzech braci Thurzonów, student uniwersytetów w Krakowie i Rzymie, został w 1506 r. biskupem Wrocławia, a rok później administratorem Śląska z ramienia Władysława II. Zasłynął jako hojny patron wielu humanistów z tego terenu. Często gościł na Wawelu. Jego renesansowy pałac we Wrocławiu stał się miejscem spotkań entuzjastów Erazma, któremu bogaci Thurzonowie często posyłali hojne dary. Pozostawał także w bliskim kontakcie z humanistami z otoczenia brata, Stanisława Thurzona (zm. 1540), biskupa Ołomuńca na Morawach. Stanisław, także student uniwersytetu w Krakowie, był wzorowym administratorem swojej diecezji. Na jego dworze przebywali inni przyjaciele Erazma: Jan Słechta (zm. 1525), Augustyn z Ołomuńca oraz Jan Dubrovius (zm. 1553).

Dwór biskupa stał się centrum reformy kościelnej i myśli humanistycznej Moraw. Erazm dedykował Stanisławowi swoje wydanie Pliniusza oraz *Komentarz do Psalmu 38*. Związani z nim byli także humaniści Kasper Ursinus Velius (1527), poeta śląskiego pochodzenia, Jakub Ziegler (zm. 1549), urodzony w Bawarii, ale

przebywający na Morawach, na Węgrzech i w Rzymie, Walenty Eck (zm. 1556), wędrowny humanista z Niemiec, związany z Czechami i Węgrami, oraz Polak Maciej z Miechowa. Także najmłodszy z braci Thurzonów, Alexius (1490-1543), „minister finansów” na dworze Jagiellonów i nadzorca wszystkich kopalń na terenie Czech i Węgier, był patronem humanistów. Z Erazmem nawiązał kontakt przez lekarza, Jana Antonina z Koszyc (zm. 1549), wspólnego przyjaciela, który w Bazylei leczył Erazma, a był także lekarzem na dworze Zygmunta I.

Szczególne więzy łączyły Erazma z gronem bliskich współpracowników króla Zygmunta I. Na serdeczne relacje między rodem Łaskich a holenderskim uczonym wskazują listy wysyłane do niego przez Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, człowieka bardzo ważnego w Królestwie Polskim, oraz fakt, że dwóch bratanków Łaskiego mieszkało u Erazma w Bazylei i pobierało nauki pod jego kierunkiem. Młody Jan Łaski podczas pobytu w Bazylei wspierał humanistę finansowo. Zakupił od niego bezcenną bibliotekę, pozwalając mu jednocześnie dożywotnio z niej korzystać. Po śmierci Erazma troskę o przewiezienie książek z Bazylei do Polski powierzono Andrzejowi Fryczowi Modrzewskiemu, jednemu z najwybitniejszych polskich humanistów i entuzjastów uczonego. Niestety, ponieważ Jan Łaski, bratanek arcybiskupa, podróżując po całej Europie, wszędzie zabierał ze sobą książki, tylko niewiele rękopisów i druków ocalało.

Sekretarz Zygmunta I oraz nadworny historyk, Jost Ludwig Decius, także należał do grona znajomych Erazma. Otrzymał w darze napisany przez uczonego *Komentarz do Modlitwy Pańskiej*. Tekst ten został później wpisany do jednego z modlitewników Zygmunta I i wydany w polskim tłumaczeniu w 1533 r. przez Floriana Unglera. Za pośrednictwem Deciusa Erazm nawiązał kontakt z bogatą rodziną krakowskich mieszczan Bonerów, podobnie jak Decius pochodzenia niemieckiego. Jak wiemy, Bonerowie odgrywali bardzo ważną rolę na dworze Jagiellonów od czasów króla Jana Olbrachta. Dwaj młodzi przedstawiciele rodziny: Jan (1562) i Stanisław (1560), podobnie jak wcześniej Łascy, przebywali w domu Erazma we Fryburgu razem ze swoim pedagogiem śląskiego pochodzenia, Anzelmem Ephorynem (zm. 1566), oraz Stanisławem Aichlerem (zm. ok. 1585), później znanym poetą łacińskopolskim, wspomnianym już autorem epitalamium.

Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz koronny, któremu Erazm dedykował dzieło zatytułowane *Lingua* (reprint opublikowano w Krakowie w 1526 r. na prośbę Szydłowieckiego), oraz Piotr Tomicki, podkanclerzy koronny i biskup Krakowa – obydwaj wybitni mężowie stanu, dyplomaci i patroni humanistów – także należeli do kręgu wielbicieli Erazma. Tomickiemu dedykował on drugie wydanie Seneki. Jego listy do biskupa pełne są serdecznych uczuć do adresata. Tomicki był jedyną osobą, z którą Erazm podzielił się swym głębokim żalem po śmierci dwóch zamordowanych przez Henryka VIII przyjaciół: Tomasza More'a i Jana Fischera. Za

pośrednictwem Tomickiego Erazm nawiązał kontakt z Andrzejem Krzyckim, siostrzeńcem biskupa. Sekretarz królewski, następnie biskup płocki, należał – jak wiemy – do grona utalentowanych poetów łacińskich polskiego renesansu. Przeciwnik Lutra wysłał Erazmowi swoje dzieło *Encomia Lutheri*, opublikowane w 1524 r., aby skłonić go do wystąpienia przeciw niemieckiemu reformatorowi.

Jedną z barwnych postaci związanych z dworem Jagiellonów był Jan Dantyszek, mądry dyplomata, lojalny wobec swego króla, a przy tym bardzo utalentowany poeta renesansowy. Dantyszek, syn gdańskiego mieszczanina, rozpoczął karierę za Jana Olbrachta. Stypendium uzyskane od jego następcy, króla Aleksandra, umożliwiło mu wyjazd za granicę w celu uzupełnienia studiów odbytych w Uniwersytecie Krakowskim. Jako ambasador Zygmunta I w Hiszpanii, za pośrednictwem hiszpańskich znajomych Erazma, nawiązał z nim kontakt listowny. W czasie licznych podróży po Europie poznał też inne osoby z kręgu uczonego. Przebywając w Niderlandach, pomógł Janowi van den Campen (zm. 1538), wybitnemu hebraiście ze słynnego Collegium Trilinguae, opublikować nowe tłumaczenie i komentarz do *Psalmów*. Następnie sprowadził uczonego do Polski, gdzie Van den Campen rozpoczął nauczanie w Uniwersytecie Krakowskim i publikował swoje prace do 1534 r., kiedy wyjechał do Rzymu.

Jako biskupi Dantyszek i Krzycki stali się gorliwymi zwolennikami reformy Kościoła w Polsce i – podobnie jak Erazm – przeciwnikami religijnego niepo-

koju oraz dezintegracji chrześcijaństwa, wywołanych przez wystąpienie Lutera.

Humaniści z Węgier, Czech, Śląska i Polski, służąc polskim i czesko-węgierskim Jagiellonom, powiązani w wielu wypadkach serdecznymi więzami przyjaźni, odgrywali ważną rolę w życiu intelektualnym królewskich dworów. Od końca XV w. przyciągała ich do tego środowiska możliwość zrobienia kariery politycznej. Najczęściej zaczynali ją od pracy w kancelarii. Jest zdumiewające, jak zróżnicowane były losy polskich i węgierskich „wyznawców” Erazma. Niektórzy przystali do luteran lub kalwinów (np. Bonerowie, Jos Ludwig Decjusz, Jan Łaski Młodszy), inni pozostali wierni Kościołowi (Zygmunt I, Maria Austriacka, Turzonowie i Miklós Oláh) lub aktywnie włączyli się w reformę katolicyzmu. Do tych ostatnich należeli Andrzej Krzycki, Jan Dantyszek i Stanisław Hozjusz, który wprawdzie nie korespondował z Erazmem, ale podziwiał jego dzieła. Hozjusz stał się jedną z najważniejszych postaci katolickiego odrodzenia na soborze trydenckim i w Kościele polskim. Ta różnorodność zainteresowań i wierzeń nie była przypadkowa. Irenizm Erazma miał moc jednoczenia ludzi o różnych poglądach politycznych i religijnych. Ponadto te ostatnie nie były jeszcze za jego życia ostatecznie spolaryzowane.

Przyjaciele Erazma byli także zróżnicowani pod względem przynależności społecznej – byli wśród nich królowie, magnaci kościelni i świeccy, przedstawiciele szlachty, zamożnego mieszczaństwa związanego z dworem, lekarze i profesorowie uniwersytetów. Ślali

do humanisty nie tylko listy, ale także cenne dary, by wyrazić mu swój podziw. W zamian otrzymywali różne jego dzieła z dedykacją, która wiele znaczyła w oczach współczesnych. Gromadzili je w swoich bibliotekach.

W 2. połowie XVI w., kiedy wyjątkowo silny wcześniej kult Erazma jako wielkiego intelektualisty i „maga” Europy nieco przebrzmiał, wielu pisarzy pozostawało pod urokiem jego myśli i trwało przy jego ideałach. Jako przykład może służyć Andrzej Frycz Modrzewski, którego dzieło *De republica emendanda*, opublikowane w Bazylei w 1554 r., zawiera idee bliskie erazmiańskiemu irenizmowi. Stanowił on trzecią siłę w XVI w., obok zwalczających się obozów katolickiego i protestanckiego. Wpływy Erazma wyraźne są także w dziełach Wojciecha Nowopolczyka, nauczyciela Jana Zygmunta Zapolyi, syna Izabeli Jagiellonki. Widać je również w traktacie *De natura ac dignitate hominis* Jana z Trzciany (1510-1567), profesora Uniwersytetu Krakowskiego, teologa i humanisty, jednego z polskich *virorum trium linguarum*, który podjął wysiłek ożywienia Uniwersytetu Krakowskiego.

Erazm był postacią łączącą dwory Jagiellonów w okresie dezintegracji Europy z powodu walk religijnych. Kręgi dworskie oraz związani z nimi duchowni byli przekonani – podobnie jak wielki humanista – że jedność chrześcijaństwa mogą uratować wewnętrzne reformy w Kościele. Ludzie ci dzielili z Erazmem krytyczne spojrzenie na braki tej instytucji i pragnienie reformy, ale także głęboki lęk przed reformacją. Pragnienie pokoju i uniknięcia wojen religijnych było bardzo

silne. Polska szlachta włączyła te sprawy do swojego programu reform w Rzeczypospolitej, przeprowadzanych w czasach Zygmunta Augusta. Po jego śmierci w 1572 r. wybrany na króla Henryk Walezy, zanim zasiadł na polskim tronie, musiał podpisać dokument gwarantujący tolerancję religijną.

Na tym tle lepiej rozumie się postawę Zygmunta Augusta, wysłuchującego głosów szlachty na sejmach egzekucyjnych i niereagującego na niewłaściwe zachowanie różnych senatorów i posłów w czasie mszy rozpoczynających posiedzenia parlamentu, w myśl tego, co sam powiedział, że nie jest panem sumień swoich poddanych. Ten inteligentny i wykształcony monarcha nie spieszył się ani z oficjalną akceptacją ruchu reformacyjnego czy idei kościoła narodowego (choć skłaniała go do tego perspektywa rozwodu z Katarzyną Habsburg), ani z karaniem innowierców, mimo nacisków nuncjuszy papieskich. Wiedząc, do jakiego chaosu w Europie i wzajemnych prześladowań doprowadzają luteranizm, kalwinizm i stale mnożące się odłamy religijne, na sejmie w Parczewie w 1564 r. przyjął z rąk legata Commendoniego i podpisał dekrety soboru trydenckiego, wierząc zapewne – jak Erazm i jego zwolennicy – że prawdziwa reforma Kościoła może uratować chrześcijaństwo, a szansę na nią dostrzegł w postanowieniach soboru.

\* \* \*

W latach 1386-1572 przez dwór Jagiellonów przewinęło się wielu artystów wykonujących zamówienia



króla i jego rodziny. Zapotrzebowanie było duże, dotyczyło bowiem nie tylko rozbudowy starych lub budowy nowych siedzib królewskich, kościołów i kaplic, ale także wyposażania i upiększania ich wnętrz. Oprócz mistrzów kamienia i drewna pracowali więc dla dworu malarze (specjaliści od malarstwa ściennego, tablicowego oraz iluminatorzy ksiąg), rzeźbiarze, złotnicy, hafciarze, rytownicy, cieśle wykonujący artystyczne meble, wysoko wykwalifikowani płatnerze sporządzający zbroje, tarcze i miecze, będące nieraz prawdziwymi dziełami sztuki. Od XVI w. dla dworu pracowali także medalierzy i rytownicy tworzący wzory monet wybijanych w mennicach królewskich i pamiątkowe medale, odlewnicy dzwonów kościelnych i armat. Wynalazek druku wniósł w 2. połowie XV w. nową sztukę – zdobienie ksiąg drzeworytami oraz miedziorytami, czasem ręcznie malowanymi. Zwłaszcza portrety królów, zamieszczane w księgach praw, dziełach historiograficznych i innych, nie mniej skutecznie niż słowo pisane służyły propagandzie wielkości monarchy, jego rodu i kraju, którym rządził. Krąg odbiorców treści propagandowych, zawartych w rycinach druków, był szerszy niż niegdyś rękopisów.

Ażeby zaspokoić swoje potrzeby dwór korzystał z talentów lokalnych rzemieślników, ale także zamawiał dzieła sztuki poza Polską, najczęściej na terenie Włoch i Niemiec, albo też stamtąd sprowadzał artystów.

Unii z Wielkim Księstwem Litewskim, do którego należały ziemie ruskie z rozwijającą się na nich od X

w. kulturą bizantyńską, ale przede wszystkim osobistemu upodobaniu króla Jagiełły do malarstwa „greckiego”, zawdzięczała Polska unikatową w Europie – i to na tak dużą skalę – symbiozę sztuki obu Kościołów: łacińskiego i greckiego. Władysław Jagiełło roztoczył mecenat nad prawosławnymi artystami pochodzącymi z ruskich ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy na jego polecenie ozdobili wiele świątyń gotyckich leżących na szlaku jego corocznych objazdów Królestwa Polskiego. Anna Różycka-Bryzek napisała, że ok. 10 wnętrz gotyckich rozświetlił „odblask teologii i estetycznego piękna zrodzonego w obrębie kultury bizantyńskiej, wcielonego przez malarzy ruskich”, którzy ikonograficzny program zdobienia swoich kościołów o innej strukturze architektonicznej genialnie przystosowywali do wnętrz gotyckich kościołów i kaplic. Ten rodzaj malarstwa najlepiej zachował się w kaplicy Trójcy Świętej na zamku lubelskim; w innych miejscach pozostały po nim tylko ślady albo czas zniszczył wszystko. Ze źródeł pisanych wiemy, że król zlecił ruskim artystom, oprócz wymalowania zamkowej kaplicy w Lublinie, także pokrycie freskami ścian kościoła Trójcy Świętej u benedyktynów na Łysej Górze (Łyścu). Było to miejsce pielgrzymek założyciela dynastii i jego następców do relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Prace w opactwie na Łyścu, jak wiemy z rachunków, trwały w latach 1393-1394, kiedy zanotowano wypłaty dla malarzy ruskich oraz wydatki na farby i złoto. Ruscy malarze pracowali w XIV w. także w katedrze na Wawelu, i to w dwóch miejscach –

ozdobili nie tylko kaplicę Mariacką (tzw. Mansjona-  
rzy), ale także ufundowaną przez królową Zofię kaplicę  
Trójcy Świętej, wzniesioną od fundamentów po za-  
chodniej stronie kościoła. Ponadto, na życzenie króla,  
ściany jego sypialni w zamku pokryły greckie malowi-  
dła. Bizantyńskie freski znalazły się w kolegiacie  
w Sandomierzu naprzeciwko zamku, w którym król  
spędzał wiele czasu, w kolegiacie w Wiślicy, gdzie spo-  
tykał się ze szlachtą ziemi małopolskiej, w katedrze  
gnieźnieńskiej oraz w zamkowej kaplicy Trójcy Świętej  
w Sieradzu. Napis fundacyjny o ukończeniu w 1418 r.  
malowideł w kaplicy zamku lubelskiego pozwala do-  
kładnie datować ich powstanie. Zawiera on także imię  
Andrzeja, malarza wywodzącego się z ruskich ziem  
Wielkiego Księstwa, najpewniej pskowskich lub smo-  
leńsko-połockich. Natomiast dokument Jagiełły, wy-  
stawiony w Gródku i noszący datę 26 kwietnia 1426 r.,  
poświadcza nadanie dochodów z cerkwi w Przemyślu  
dla Haila, nazwanego *pictor noster*, za dzieła wykonane  
w Sandomierskiem, Sieradzkiem, Krakowskiem i na te-  
renie Wielkopolski. Różycka-Bryzek przypuszcza, że  
pochodzący zapewne z Przemyśla prawosławny pop  
był organizatorem grup malarzy wykonujących liczne  
zlecenia króla. Niespotykany patronat królewski nad  
malarstwem bizantyńsko-ruskim był wynikiem tyleż  
osobistych upodobań Jagiełły, co zapewne i przekona-  
nia, że kanon ikonograficzny stosowany we wnętrzach  
świętyń prawosławnych w sposób prosty, a jednocze-  
śnie atrakcyjny, przekazuje prawdy zawarte w *Składzie  
Apostolskim*, którego treści Władysław osobiście tłu-

maczył Litwinom, a potem Żmudzinom w czasie chry-  
stianizacji ich ziem. Być może miał wówczas przed  
oczami obrazy, z którymi był zżyty od dzieciństwa,  
kiedy prawdopodobnie towarzyszył swojej religijnej  
matce, księżnej Juliannie Twerskiej, na nabożeństwach  
w kościołach prawosławnych. Wydaje się, że Jagiełło –  
człowiek dwóch kultur – musiał być przekonany o pod-  
stawowej jedności prawd wiary obu Kościołów, co  
m.in. zaowocowało prośbą o unię w dobie soboru  
w Konstancji. Program ikonograficzny malarzy ruskich  
przedstawiał prawdy o Bogu w Trójcy Jedynym, oto-  
czonym zastępami aniołów, w kościele gotyckim –  
z braku kopuły – umieszczanych w żaglach sklepienia.  
Malowane przez nich obrazy przypominały uczestni-  
kom nabożeństw *Biblię* Starego Testamentu, uosobio-  
nego w postaciach proroków. Sceny z życia Maryi i Je-  
zusa, od zwiastowania i narodzenia aż po Jego mękę  
i zmartwychwstanie, „opowiadały” Nowy Testament.  
Nie brakowało także wątków hagiograficznych – świę-  
tych pustelników i ojców pustyni, którzy zaludniali  
powierzchnie bocznych ścian. W kaplicy zamku lubel-  
skiego został rozwinięty także wątek fundacyjny. Obok  
wspomnianego napisu, z którego zachowała się jedynie  
końcowa część, malarze umieścili dwa portrety króla  
Jagiełły. Pierwszy – konny, na którym anioł wychylają-  
cy się z niebios nakłada mu na głowę koronę, co pod-  
kreśla prawdę o tym, że władza pochodzi od Boga,  
a jednocześnie informuje o boskim wybraniu dynastii.  
Na tarczy króla widnieje znak heraldyczny podwójnie  
przekreślonego krzyża (*crux bina*). Znak ten powtarza

się również na jednym ze zworników sklepienia. Drugi portret – wotywny – ukazuje Jagiełłę adorującego Maryję z Dzieciątkiem Jezus, z dłońmi rozłożonymi na wschodni sposób. Królowi towarzyszy postać biskupa, w którym Różycka-Bryzek słusznie domyśla się czczonoego przez Jagiełłę św. Mikołaja. Być może jego obecność przy królu tłumaczy także przyjaźń władcy i ścisłą współpracę z arcybiskupem gnieźnieńskim, Mikołajem Trąbą. Znawczyni sztuki bizantyńskiej w Polsce podkreśliła, że portret wyraża *humilitas* króla, nie towarzyszą mu bowiem żadne insygnia królewskie.

Po wielkim patronie malarstwa ruskiego, jakim był Jagiełło, tylko jeszcze jego syn, Kazimierz Jagiellończyk, kazał malarzom zaproszonym z Pskowa ozdobić swoją kaplicę grobową, którą wraz z żoną Elżbietą ufundował w katedrze na Wawelu pod wezwaniem Krzyża Świętego. Polichromia pochodzi z około 1470 r. i przedstawia schemat ikonograficzny podobny do zdobiącego kaplicę na zamku lubelskim, ale zrealizowany w mniejszej przestrzeni. Nie było rzeczą przypadku, że Kazimierz upodobał sobie bizantyńsko-ruskie malarstwo. Lata młodości, podobnie jak ojciec, spędził w Wielkim Księstwie Litewskim i objeżdżał ruskie części hospodarskiego władztwa, odwiedzając zapewne kościoły prawosławne z ich imponującym bogactwem malarstwa, złotych kopuł i ikonostasów. Należy pamiętać, że Kazimierz przed objęciem władzy w Koronie specjalnym dokumentem, podpisanym – jak wspomniano – przez panów polskich, zagwarantował sobie prawo do porozumiewania się ze swoim otoczeniem

w językach ruskim i litewskim, na równi z polskim. Freski kaplicy świętokrzyskiej były na dworze Jagiellonów ostatnim przejawem harmonijnej symbiozy malarstwa bizantyńskiego z gotyckim wnętrzem.

Obaj władcy swój mecenat rozciągali także na sztukę zachodnią. Najlepszym tego dowodem są ich grobowce, oba prawdopodobnie powstałe za ich życia: sarkofag Władysława Jagiełły, zdradzający wpływy wczesnorenesansowej sztuki florenckiej, wykonany z czerwonego marmuru węgierskiego, oraz grobowiec Kazimierza w kaplicy Świętego Krzyża, z tego samego materiału, wzorowany na wiedeńskim sarkofagu cesarza Fryderyka III, dzieło Wita Stwosza i jego pomocnika, Jórگا Hubera. Data ukończenia – rok 1492 – wyryta na sarkofagu Kazimierza była zarazem datą śmierci władcy. Obie tumby są przedmiotem licznych opracowań historyków sztuki. Należą do najwspanialszych przykładów wczesnorenesansowej sztuki nagrobnej, odwołującej się do wzorów włoskich i niemieckich.

Inny pomnik z katedry wawelskiej, fundacji królowej Elżbiety oraz Zygmunta Jagiellończyka, w jeszcze większym stopniu jest wyrazem współistnienia gotyku ze sztuką renesansu, wkraczającą do położonych na północ od Alp krajów Europy. Gotycki pomnik Jana Olbrachta z czerwonego marmuru znalazł w jego kaplicy grobowej uzupełnienie w typowej dla renesansu florenckiego przyścienniej niszy, nawiązującej kształtem do rzymskiego łuku triumfalnego. Autorami dzieła byli: Jórg Huber (pomnik króla) i Franciszek z Florencji (renesansowa nisza). Podobne cechy ma wykonany w pra-

cowni Hansa Vischera w Norymberdze, a ufundowany przez Zygmunta I w 1510 r., grobowiec Fryderyka Jagiellończyka. Składa się ze spiżowej płyty z wyrytą na niej postacią biskupa oraz pięknego odlewu figury kardynała, któremu towarzyszy św. Stanisław, polecający go Madonnie z Dzieciątkiem. Zwłaszcza płyta jest przykładem pięknego dzieła niemieckiego renesansu. Z tego samego roku pochodzi zapewne również zamówiony w Norymberdze krzyż z postaciami Matki Boskiej i św. Jana Ewangelisty, ofiarowany przez Zygmunta na Jasną Górę, gdzie do dziś znajduje się w skarbcu.

Nie wiemy, niestety, jak mogło wyglądać wotum zamówione przez Zygmunta I także w Norymberdze w wyniku ślubu złożonego w 1509 r. przez króla w czasie wojny wołoskiej przeciw Bogdanowi Ślepe-  
mu. W warsztacie złotnika norymberskiego Alberta Glima ze srebra wykonano obrazy, którymi ozdobiono ołtarz św. Stanisława w katedrze. Adam Bochnak utrzymuje, że wcześniej na zamówienie króla inne srebrne wizerunki ku czci Patrona Królestwa wykonał Marcin Marciniec. Zygmunt jeszcze w okresie pobytu na Śląsku często korzystał z usług utalentowanego złotnika, podobnie jak z pracy kilku innych mistrzów z Krakowa. Pod tym samym 1513 r., pod którym J.L. Decjusz wspomina kosztowne srebrne obrazy z Norymbergi zamówione do katedry, napisał też o zrealizowaniu innego zamówienia, tym razem do kościoła św. Stanisława na Skałce, w którym Zygmunt „ustawił posągi” odlane ze srebra.

Pierwszy etap renesansu w architekturze rozpoczął się wraz z przybyciem do Krakowa w początkach XVI w. Franciszka delia Lore z Florencji. Działał on w Polsce do 1516 r. Wspomnieliśmy o grobowcu Jana Olbrachta, ale jego najważniejsze dzieło to renesansowy kształt pałacu królewskiego na Wawelu. Do istniejącego już prawdopodobnie skrzydła zachodniego, nad którym pracowali Eberhard z Koblencji, cieśla Krzysztof, a być może i sam Franciszek, dodał on skrzydło północne i przed swoją tragiczną śmiercią w 1516 r. zdołał stworzyć przy ścianach pałacu trzy kondygnacje arkadowych galerii, wspartych w górnej części na wysokich kolumnach. Krużganki były dziełem niespotykanym dotąd w Polsce, ale jeszcze za życia Franciszka zostały wielokrotnie powtórzone w zbudowanych przez niego pałacach duchownych i świeckich magnatów u stóp Wawelu, wzdłuż ulic Kanoniczej i Senackiej. Później siedziba na Wawelu znalazła wielu naśladowców wśród magnatów świeckich i biskupów, budujących swoje renesansowe rezydencje na terenie Polski i Litwy.

Budowle na Wawelu kontynuował Bartolomeo Berrecci (zm. 1537), sprowadzony zapewne przez króla, by zastąpił Franciszka. Przy pomocy mistrza Benedykta, z pochodzenia Niemca, powstało skrzydło wschodnie. Jemu to wcześniej Zygmunt I powierzył budowę wspomnianej już wieży w Piotrkowie, miejscu częstych posiedzeń sejmu. Zamek wawelski zawdzięczał Benedyktowi niektóre gotycko-renesansowe obramowania okien oraz portale we wnętrzu pałacu.



Największym arcydziełem Berecciego, jakie pozostał w Polsce, była kaplica królewska ufundowana przez Zygmunta I po śmierci pierwszej żony, królowej Barbary (zm. 1516). Budowa trwała wiele lat, a twórca stale konsultował jej przebieg z Zygmuntem I. Król stopniowo wyposażał ją dziełami rzemieślników norymberskich: złotnika Melchiora Baiera, który na podstawie wzorów rysowanych przez Piotra Flötnera wykonał srebrny ołtarz (1530-1538). Obrazy malowane na skrzydłach, które zamykają ołtarz, wyszły prawdopodobnie spod pędzla niemieckiego malarza, Georga Pencza (Pentz, zm. 1550), posługującego się często rycinami Albrechta Dürera. Zamówiony przez króla relikwiarz św. Zygmunta i srebrne świeczniki (1536) oraz wspaniała krata zamykająca kaplicę, wykuta w warsztacie Hansa Vischera (1530-1532), uzupełniły fundację.

Przy kaplicy, oprócz Bartolomea Berecciego, współpracowali na różnych etapach budowy inni Włosi: Niccolò Castiglione, Antonio da Fiesole, Bernardino Zanobi de Gianotis, Filippo da Fiesole, Giovanni Cini ze Sieny oraz Gianmaria Februzzi, zwany il Mosca lub Padovano. Dwaj ostatni służyli także Zygmunutowi Augustowi. Kaplicy Królewskiej, jej zdumiewającej konstrukcji i bogatej dekoracji poświęcono wiele opracowań. Miejsce spoczynku ostatnich Jagiellonów do dziś urzeka swoim harmonijnym pięknem.

Inwentarz katedry wawelskiej z 1563 r., a więc spisany przed obrabowaniem jej przez Szwedów, pokazuje ogromne bogactwo nagromadzone w tym miejscu, a znaczny udział w ozdabianiu „królewskiej parafii”

mieli Jagiellonowie i ich żony, rozbudowujący katedrę i stale wzbogacający jej wyposażenie.

Wewnątrz pałacu nad dekoracjami pracowali tacy malarze, jak wspomniany Hans Diirer (zm. 1538), brat wielkiego Albrechta z Norymbergi. Wykonał dwa fryzy w salach drugiego piętra (*piano nobile*): pierwszy przedstawiający życie ludzkie, drugi – igrzyska i turnieje rycerskie. Oprócz niego pracował na Wawelu *pictor sacerdos*, Dionizy Stuba, który przybył do Krakowa w 1539 r. W zamku niepołomickim polichromie w komnatach tworzył malarz o imieniu Mikołaj (1529), a w zamku w Lublinie – Błażej (1525).

Na zlecenie króla w Krakowie działał też utalentowany Hans Suess z Kulmbachu (zm. 1522), uczeń M. Wolgemuta (zm. 1519), malarza i rysownika z Norymbergi. Przypuszcza się, że Sues był autorem portretu Zygmunta I w perłowym czepcu. Pracował także dla rodziny Bonerów.

Na zamówienie Jagiellonów powstało wiele luksusowych iluminowanych rękopisów. Niewiele z nich się zachowało. Księgi przepisywali i ozdabiali na polecenie Jadwigi *scriptores kathedrales dominae reginae*. Królowa zatrudniała czterech pisarzy-kaligrafów oraz iluminatorów. Od chrztu Litwy wzrosło zapotrzebowanie na księgi dla budujących się tam nowych kościołów. Jadwiga zajmowała się wyposażaniem ich w naczynia, szaty i księgi liturgiczne.

W kancelarii Kazimierza Jagiellończyka zatrudniony był Jan Złotkowski, który ozdobił i przepisał niektóre księgi liturgiczne ufundowane przez królową Elż-

bietę dla Fryderyka. Złotkowski był także kaligrafem i iluminatorem modlitewnika Aleksandra Jagiellończyka. Malarz Stanisław Durink, współpracując z Janem Długoszem, stworzył dzieło *Banderia Pruthenorum*. Namalował w nim zdobyte przez Jagiełłę chorągwie krzyżackie, zawieszane jako trofea wojenne przy konfesji św. Stanisława w katedrze na Wawelu, a opisał je Długosz.

Wyjątkowo cenne księgi liturgiczne ufundował Jan Olbracht dla katedr krakowskiej i gnieźnieńskiej oraz dla Jasnej Góry. Wspaniały *Graduat* ofiarowany katedrze w 1500 r., być może dla uczczenia roku jubileuszowego, był dziełem współpracy Stanisława z Buku i Macieja z Drohiczyzna, który księgi iluminował. Barbara Miodońska odczytała w iluminacjach interesujący program polityczny związany z fundatorem.

W pierwszej ćwierci XVI w. z dworem związany był Stanisław Samostrzelnik, cysters z Mogiły, pracujący także dla Szydłowieckich i biskupa Piotra Tomickiego. Uprawiał malarstwo ścienne (freski w klasztorze w Mogile), tablicowe i książkowe. Iluminował zachowane do dziś modlitewniki Zygmunta I (1524), królowej Bony (1527-1528) oraz zaginiony – królowny Jadwigi (1535), także modlitewniki kanclerza koronnego Krzysztofa Szydłowieckiego (1524) i kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego – Wojciecha Gasztołda (1528). Te ostatnie – jak się zdaje - były darami od króla. Barwne malarstwo Samostrzelnika wprowadzało do modlitewników o treści związanej z okresem średniowiecza bujny świat renesansu w strojach, architekturze

i motywach dekoracyjnych. Dla Piotra Tomickiego ozdobił napisany przez Jana Długosza *Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich* oraz *Ewangelistarum*, a dla Szydłowieckiego ok. 1532 r. iluminował *Liber Geneseos illustris familiae*, przedstawiające dzieje rodu z wizerunkami jego członków.

Za ostatnich Jagiellonów nastąpił rozwój portretu, o którym wspomniano już w rozdziale o modzie dworskiej, stanowi bowiem cenne źródło jej poznania. Malowano portrety i posyłano w okresie pertraktacji małżeńskich (jak np. przechowywany w Muzeum Czartoryskich portret młodej Bony, przysłany Zygmuntovi I). Coraz częściej tworzone galerie przodków i aktualnie żyjących członków rodziny. Świadczy o tym korespondencja między ostatnim pokoleniem Jagiellonów oraz zachowane po raz pierwszy tak licznie ich wizerunki. Wiedzę o tych portretach podsumowała J. Ruszczyćówna, która zajęła się zarówno portretami malowanymi, jak i drzeworytami. Na dworze obu Zygmuntoów wspomniany już Jan Maria Padovano zabłysnął talentem uzdolnionego medaliera. Modę na wybijanie medali dwór krakowski przejął zapewne z Wiednia, gdzie sztuka ta rozwinęła się – jak wspomniano – szczególnie za cesarza Maksymiliana. Zachowały się udane portrety Zygmunta Augusta i jego siostry Izabeli jako dzieci oraz medale z podobiznami Zygmunta I i Bony. Z warsztatu Łukasza Cranacha pochodzą portrety Zygmunta I, Bony i ich dzieci: Izabeli, Zofii, Anny i Katarzyny oraz Zygmunta Augusta. Z jego zaś zbiorów pochodziły portrety żon: Elżbiety i Barbary Radziwiłłow-

ny. Interesujące, utrzymane w ciemnych barwach, ukazujące całą postać portrety nieznanego malarza z Baierische Staatsgemaldehysammlungen przedstawiają Zygmunta I, Bonę oraz Izabelę Jagiellonkę. Zagięły natomiast należące do tej samej serii portrety Katarzyny Jagiellonki oraz Katarzyny, żony Zygmunta Augusta. Z dworem Zygmunta I, a potem jego syna, związał się Gian Giacomo Caraglio (zm. 1563), złotnik, medalier i specjalista od kamei oraz gemm z udanymi, subtelnymi portretami królowej Bony, Barbary Radziwiłłówny i Zygmunta Augusta. Jego medale przedstawiają Bonę, Zygmunta Augusta (dwa) oraz nadwornego muzyka Aleksandra Pesentiego. Kamea z portretem Bony i jej intaglio cięte w kryształach znajdują się w Nowym Jorku i Mediolanie, dwie kamee z portretem Zygmunta Augusta – w zbiorach Ermitażu w Petersburgu, a gema Barbary Radziwiłłówny, cięta w biało-brązowym agacie – w Muzeum Monet w Monachium.

Do niedawna nie wiązano imienia ostatniego z Jagiellonów z osiągnięciami w dziedzinie architektury. Tymczasem badania pokazały, że inwestował w nią nie mniej niż jego ojciec. Troskę o budownictwo wykazywał od objęcia rządów na Litwie w 1545 r. Jego rachunki świadczą, że tereny między zamkiem a katedrą stały się wielkim placem budowy, a z Korony przybywali rozmaici specjaliści oraz sprowadzane przez króla materiały. Powstawał nowy zamek królewski. Ponadto na koszt Zygmunta Augusta budowano pałac dla Mikołaja Rudego Radziwiłła, brata królowej Barbary. Zadbano też o dekorację wnętrza zamkowych w Wilnie,

gdzie król umieścił swoją galerię obrazów, bibliotekę i wyroby złotnicze.

Jak pisaliśmy, planował on także budowę kaplicy-mauzoleum dla swych żon Elżbiety i Barbary z ich pomnikami nagrobnymi. Budowa nie została dokończona.

Chociaż po śmierci Barbary władca rzadko przebywał w Krakowie, zadbał o zamknięcie dziedzińca zamku wawelskiego ścianą południową, ozdobioną piękną attyką. Kontaktował się stale z wielkorządcą w sprawie konserwacji budowli, troszczył się o zakup weneckich szyb do okien oraz ozdobnych kafli do pieca. Prawdopodobnie z jego inicjatywy powstały malowidła astrologiczne, dziś już nieistniejące. Opisał je przebywający w Polsce w latach 1570-1575 Stewin z Burges. Pracami w latach 1549-1564 kierował Tomasz Włoch. Koło Piotrkowa, w Knyszynie, i Wirszupach, niedaleko Wilna, powstawały – jak pisaliśmy – obszerne dwory drewniane na podmurowaniu, z bogato urządzonymi wnętrzami. Zygmunt August kontynuował budowę zamku w Sandomierzu, odnowił też Dolny Zamek w Wilnie. Istotne prace zostały przeprowadzone na zamku w Lublinie. W Krasnymstawie przygotowywał siedzibę dla Anny Jagiellonki. Od 1553 do 1572 r. trwała budowa zamku w Niepołomicach, wzniesionego rękami polskich rzemieślników. Nawet portal renesansowy, przez historyków sztuki przypisywany Santiemu Gucciemu, okazał się – jak zanotowano w rachunkach – dziełem polskiego rzemieślnika, mistrza Tomasza. Jak wynika z rachunków, prowadził prace w Niepołomicach od 1548 do 1571 r. Niektórzy historycy sztuki

utożsamiają go z Tomaszem Grzymałą, ale raczej nie-  
słusznie. Udział Włochów w tym dziele był znikomy.  
Król zadbał także o twierdzę w Kamieńcu na Podolu,  
umacnianą przez Joba Pretfusa, twórcę zamku bastio-  
nowego w Tykocinie, przewidzianego przez króla na  
skarbiec. Po spaleniu przez Turków i Tatarów w 1551  
r. zamku w Braclawiu Zygmunt August zlecił jego od-  
budowę. Brak badań nad zagadnieniem zamków  
obronnych na wschodnich Kresach Rzeczypospolitej  
w XVI w. nie pozwala zorientować się w wielkości wy-  
siłku finansowego króla, podejmowanego w celu ich  
umocnienia.

Jeszcze przed unią lubelską, na której postanowio-  
no, że miejscem sejmów walnych ma być centralnie  
w Rzeczypospolitej położona Warszawa, Zygmunt Au-  
gust często tam przebywał i zaprojektował z budowni-  
czymi zamek, który byłby godną siedzibą króla i obu  
izb parlamentu. Prace prowadził Jan Baptysta Quadro  
z Lugano. Razem z nim zatrudnieni byli Jakub Pario  
z Bissone, Sylwester Włoch oraz Bernardo Morando,  
późniejszy budowniczy Zamościa. Król czuwał nad bu-  
dową, wzywał architektów z Warszawy do Wilna,  
gdzie spędzał najwięcej czasu, każąc przedstawiać so-  
bie modele oraz informować o postępach prac.

Ciągle zbyt mało wiemy o rzemieślnikach – arty-  
stach służących swoim talentem dwóm ostatnim Jagiel-  
lonom. Próbę zestawienia zatrudnionych przez Zyg-  
munta Augusta architektów, rzeźbiarzy, malarzy oraz  
złotników podjęła Jadwiga Prus. Istnieje bogata litera-  
tura na temat sztuki renesansu – złotego wieku kultury

Rzeczpospolitej. Ale wiele nieznanymi nazwiskami, zwłaszcza polskich twórców tej kultury, kryją jeszcze materiały archiwalne, czekające na zainteresowanie badaczy.

Jagiellonowie, korzystając z talentów opłacanych przez siebie artystów, niepomiarowo wzbogacili oba swoje kraje - i Polskę, i Litwę. Pozostawili w nich dowody troski o rozwój kultury, dobrego smaku, łatwego przyswajania nowości w zakresie sztuki, używanej – jak wiemy – w celach propagandowych, ale także w trosce o codzienne piękno wokół siebie.



# Rozdział 8

## Edukacja

Częścią życia codziennego młodego pokolenia Jagiellonów była jego edukacja, rozpoczynająca się od najwcześniejszych lat. Dwór królewski zawsze w jakimś sensie pełnił funkcję edukacyjną w stosunku do zaludniającej go młodzieży, jak podkreślił w swoim artykule o wychowaniu dworzanina Nicholas Orme, cytując sir Johna Fortescue'a, XV-wiecznego autora *De laudibus Legum Angliae*: „In domo regia gignasium supremum sit nobilitatis regni, scola quoque strenuitatis, probitatis et morum quibus regnum honoratur et floreat”. Dwór króla, królowej oraz ich dzieci, gromadząc dużą liczbę osób edukowanych w różnych szkołach i uniwersytetach, często uczestniczących w rozwoju kultury i praktykujących na oczach młodego pokolenia zasady dobrego zachowania, nazywanego „dworskością”, był modelem dla przebywającego tam młodego pokolenia nie tylko Jagiellonów, ale także dzieci oraz młodzieży z rodzin magnackich i szlacheckich.

Czasownik *educō*, od którego wywodzi się słowo edukacja, zawiera w sobie dwa elementy związane z procesem rozwoju dziecka, a potem młodego człowieka – odnosi się zarówno do jego wychowywania, jak i kształcenia umysłu. O tych dwóch elementach w odniesieniu do Jagiellonów pisano już niejednokrotnie.

Do początkowych lat rządów Jagiellonów mamy niewiele źródeł, które pozwalają zapoznać się z zagadnieniem edukacji na dworze. Zachowały się zaledwie wzmianki, świadczące jednak o tym, że od czasów Władysława Jagiełły troszczono się o staranne przygotowanie młodego pokolenia do pełnienia funkcji królewskich. Sam Władysław był człowiekiem dwóch kultur, ceniącym sztuki bizantyńską i łacińską. Wprawdzie nie znał zapewne łaciny i języka niemieckiego, ale władał językami litewskim, ruskim, polskim i czeskim. Przejawiał ogromne zainteresowanie nauką i wielki szacunek dla niej. Dał temu dowód jako twórca, wraz z królową Jadwigą, materialnych podstaw najważniejszego w kraju centrum nauki – Uniwersytetu Krakowskiego. Artykuł Krzysztofa Stopki o jagiellońskiej fundacji tej uczelni uświadomił nam na podstawie źródeł, jak głębokie były związki króla z nią nie tylko u jej początku, ale przez cały okres panowania. Jagiełło wspierał uniwersytet pomocą materialną, przywilejami, troszczył się o jego poziom, bronił w zagrożeniach. Chętnie otaczał się profesorami. „Utrzymywał na swoim dworze uczonych mężów, o głębokiej religijności i nieposzlakowanego charakteru, którzy jego samego, rycerzy oraz dwór cały nieustannie nauczali prawd wiary i moralności”. Przyjął także u siebie prześladowanych przez husytów licznych uczonych z Czech, a zwłaszcza z Pragi. „Kwiat tamtejszego uniwersytetu” – napisał Jan Długosz, dodając, że król zapewnił im także utrzymanie „ex substantia de fisco regio” oraz kościelne beneficja. Obecność na dworze od lat 90.

XIV w. teologów czeskich, m.in. Mikołaja z Milićina i Hieronima Jana Silvanusa, wyjaśnia zapewne podjęcie przez Jagiełłę właśnie w tym czasie starań o odnowienie uniwersytetu w Krakowie. W czasie dysputy jego teologów z husytami, zorganizowanej w 1431 r. na zamku wawelskim w obecności króla i jego rady, Jagiełło wyraził wdzięczność za naukę prawd wiary, jaką odebrał od „odwiedzających [...] dwór Czechów, doktorów w prawie boskim i ludzkim”. Długosz podkreślił szczególną przyjaźń, jaka połączyła Władysława Jagiełłę zwłaszcza z jednym z najwybitniejszych teologów czeskich – wspomnianym Hieronimem Janem Silvanusem (ok. 1378-1440). Przebywał on na dworze, ale był także profesorem teologii na Uniwersytecie Krakowskim, autorem dzieł mistycznych i kaznodziej- skich oraz traktatów, w których polemizował z husyty- zmem. Hieronim Jan towarzyszył królowi w licznych podróżach. W dworskim otoczeniu wzbudzał podziw nie tylko znakomitymi kazaniami, ale także swoim świątobliwym trybem życia i surowością umartwień. Był też spowiednikiem Jagiełły i jednym z ważnych do- radców króla.

Nic więc dziwnego, że Władysław Jagiełło, oto- czony takimi ludźmi, zadbał o właściwą edukację swo- ich następców. Zanim doczekał się synów z czwartej żony, Sonki, zatroszczył się o wykształcenie Fryderyka Hohenzollerna, przewidzianego na przyszłego męża córki Jagiełły, Jadwigi, i na króla Polski. W 1422 r. powołał na nauczyciela Eliasza z Wąwolnicy (zm. po 1446). Studiował on w Pradze, a następnie został profe-

sorem teologii i rektorem Uniwersytetu Krakowskiego. Drugim wychowawcą Fryderyka, odpowiedzialnym za przygotowanie go do rzemiosła rycerskiego, był Piotr Chełmski, herbu Ostoja (zm. 1456).

Nauczanie synów królowej Sonki, Władysława i Kazimierza, powierzono Wincentemu Kotowi z Dębna, herbu Doliwa (ok. 1395-1448), doktorowi prawa kanonicznego, przyszłemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Został wyznaczony na wychowawcę obu potomków Jagiełły na zjeździe szlachty w Warcie w 1430 r. Problem kształcenia synów królewskich po raz pierwszy stał się wówczas przedmiotem publicznej debaty. Obecność Wincentego Kota u boku obu królewiczów podważa opinię o Kazimierzu Jagiellończyku jako ostatnim analfabecie na polskim tronie, tym bardziej że pamięć o zasługach Wincentego jako nauczyciela obu synów Jagiełły była trwała. Dowodem jest wygłoszona przed Eugeniuszem IV w 1437 r. mowa jednego z posłów kapituły gnieźnieńskiej. Prosili papieża o zatwierdzenie wyboru Kota na arcybiskupa i między innymi zasługami przypomnieli, jak znakomicie wykształcił aktualnie panującego w Polsce króla Władysława III oraz jego brata Kazimierza. Ponadto Kallimach w żywocie Grzegorza z Sanoka napisał, że synowie Jagiełły zaprzyjaźnili się z młodym humanistą, kiedy jako wychowawca i nauczyciel synów Jana Tarnowskiego przychodził wraz ze swoimi uczniami na Wawel. Królewscy synowie zachwycali się pięknym piśmem Grzegorza z Sanoka i prosili go o przepisywanie różnych tekstów. Fakt spotykania się synów królew-

skich z rówieśnikami nasuwa przypuszczenie, że nie uczyli się sami. Wskazuje na to użyty przez Kallimacha czasownik *diverto* – oznaczający nie tylko udawać się do kogoś, ale także przebywać z kimś. Królewiczów otaczało więc zapewne grono rówieśników, wspólnie pobierających nauki, podobnie jak na innych dworach europejskich. Z dokumentu Władysława III, wydanego w Budzie w 1440 r., znamy też imię jeszcze jednego nauczyciela młodego Jagiellończyka, a jednocześnie jego spowiednika. Był to związany jeszcze z Jagiełłą Sylwester (Lasota) ze Zdziechowa, herbu Rawa. Dokument władcy nadawał Sylwestrowi oraz jego bratanekom królewską wieś Lipica na terenie Rusi za wierną służbę zarówno Jagielle, jak i młodemu królowi. Sylwestra dokument nazywa „magister et confessor noster devotus” (oddany nam nauczyciel i spowiednik) i podkreśla jego rolę jako doradcy Jagiełły, umacniającego go „w wierze i sprawiedliwości”. Podobną funkcję pełnił, przebywając u boku Władysława III na Węgrzech.

Zagadnienie edukacji młodego pokolenia Jagiellońców nabrało szczególnego znaczenia, gdy w latach 60. XV w. Kazimierzowi i Elżbiecie Habsburg zaczęło przybywać dzieci. Z tego okresu znamy nie tylko imiona nauczycieli synów pary królewskiej, ale zachowały się także traktaty pedagogiczne pozwalające poznać program, metody nauczania i lektury królewiczów. Ocenę zdobywanej przez nich wiedzy umożliwiają ponadto wcale liczne wzmianki w *Rocznikach* Jana Długosza, zachowana korespondencja, mowy synów Ka-

zimierza Jagiellończyka oraz opinie o ich wykształceniu wypowiedane przez współczesnych.

Mniej wiadomo o edukacji kobiet. Jadwiga Andegaweńska, Elżbieta Habsburg i Bona Sforza, żony Jagiellonów, przed przybyciem do Polski otrzymały bardzo staranne wykształcenie. Elżbieta była wychowywana przez siostrę Helenę Kottanerin, autorkę pierwszego pamiętnika napisanego przez kobietę w języku niemieckim. Potem jej nauczycielami byli mistrz Hinterbach, a zapewne także Kasper Schlick, ówczesny kanclerz cesarza Fryderyka III. Nauczycielem Bony był humanista, pisarz i poeta Crisostomo Colonna. Jej łatwość posługiwania się łaciną wzbudzała powszechny zachwyty. Poza językiem włoskim i łaciną znała grekę i hiszpański. Uczyła się literatury, prawa, geometrii, nauk przyrodniczych i astronomii.

Otwarte pozostaje pytanie, czy córki Elżbiety nauczono niemieckiego, języka ich matki. Wydaje się, że raczej nie. Z opisu słynnego wesela w Landshut wiemy, że Jadwidze, wychodzącej w 1475 r. za mąż za Jerzego Wittelsbacha, tłumaczono nie tylko mowy wygłaszane po łacinie, ale i po niemiecku. Wiadomo jednak, że w drodze do Bawarii towarzyszył jej kapelan, który uczył królową języka jej przyszłego męża. W następnym pokoleniu nie znała niemieckiego przed zamążpójściem Jadwiga, córka Zygmunta i Barbary Zapolji, od 1535 r., żona Joachima II Hohenzollerna. Czytała jednak i pisała po polsku. Izabela Jagiellonka uczyła się razem z bratem Zygmuntem Augustem i odebrała staranną edukację. Znała w mowie i piśmie, oprócz pol-

skiego, języki łaciński, włoski i niemiecki. Jej trzy młodsze siostry, Zofia, Anna i Katarzyna, dobrze pisały w języku polskim, o czym świadczy ich korespondencja. Podobieństwo charakteru pisma wskazuje, że mogły mieć tego samego nauczyciela. Zofia po wyjściu za Henryka Młodszego, księcia Brunszwiku, dobrze opłamała język niemiecki. Jej zainteresowania kulturą świadczą o szerokich horyzontach królowny. Podobnie jak jej matka, królowa Bona, kolekcjonowała obrazy i arras, zgromadziła też pokaźny zasób książek.

Kobiety z rodu Jagiellonów, a także te, które wchodziły do niego jako żony, pozostawały w kręgu kultury pisma. Prowadziły korespondencję, często bez pomocy sekretarzy. Miały także swoje książki. Ważny wydaje się wkład pań jagiellońskich w powstawanie przeznaczonej dla nich literatury w języku polskim. Warto tu przypomnieć o księgozbiórze królowej Jadwigi, w której były polskie tłumaczenia *Złotej Legendy*, homilii czterech doktorów kościoła, rozmyślań i modlitw św. Brygidy oraz jej słynnych *Objawień*, które dzięki żonie znał także król Władysław Jagiełło. Dla Jadwigi powstał trójjęzyczny – łacińsko-polsko-niemiecki – *Psałterz Floriański*, a po łacinie dedykowano jej dzieło *De vita contemplativa et activa*, napisane przez dominikanina Henryka z Bitterfeld. Wraz z Jagiełłą starała się o zaopatrzenie w księgi liturgiczne kościołów zakładanych na Litwie, aby ułatwić jej chryścianizację. W kręgu dworu królowej Sonki i na jej zamówienie powstał najdłuższy tekst polski pochodzący z XV w. – całkowity przekład Starego Testamentu. Do-

konał tego zespół, do którego należał także kapelan królowej, Andrzej z Jaszowic. Tłumaczenie kontynuowali inni kopiści, a jeden z nich, Piotr z Radoszyc, zostawił notatkę, że zakończył pracę 6 maja 1455 r. w Nowym Mieście Korczynie, gdzie często przebywała rodzina królewska. Zachowała się przechowywana od XVIII w. w kalwińskiej bibliotece w Sárospatak na Węgrzech połowa tekstu Starego Testamentu. Zdążono ją krytycznie wydać, zanim zniknęła w nieznanych okolicznościach w 1945 r. Nowsze badania wykazały, że tzw. Biblia królowej Zofii, zaczątek tworzącej się literatury polskiej, jest przekładem z języka czeskiego, a nie z łaciny, jak długo sądzono. Królowa Elżbieta była fundatorką, o czym świadczą jej herby, kilku ksiąg liturgicznych, które ofiarowywała Fryderykowi i różnym kaplicom katedry wawelskiej. Najmłodszej jej córce, Elżbiecie, zawdzięczamy polski przekład *Żywotu Pana Jezu Krysta*. Zaginiony dziś rękopis, dedykowany królownie, powstał między 1510 a 1515r. W 1522 r. ukazały się jego dwa wydania w konkurencyjnych drukarniach krakowskich. Pierwsze było dziełem Hieronima Vietora. Przywołuje on w przedmowie osobę tłumacza, mistrza krakowskiego, Baltazara Opeca, który „dobrej pamięci szlachetnej pani oświeconej Elżbiecie królownie polskiej wyłożył, aczkolwiek nie mały pożytek i pieniądze sobie zasłużył”. Wynika z tego, że został opłacony przez zamawiającą tłumaczenie. Drugie wydanie przygotował Jan Haller w drukarni Floriana Ungiera. *Żywot* – parafraza *Meditationes Vitae Christi* toskańskiego franciszkanina z XIV w. – stał się praw-



dziwym bestsellerem religijnym, gdyż do XIX w. do-  
czekał się trzydziestu sześciu wydań!

Mamy jeszcze jeden przykład tworzenia dla Jagiel-  
lonek literatury religijnej w języku narodowym, tym ra-  
zem niemieckim: dla starszej siostry Elżbiety, królowny  
Barbary, księżnej saskiej, dominikanin Marcus von  
Weida napisał i wydał w 1515 r. w Lipsku *Der Spiegel  
hochloblicher Bruderschaft des Rozenkranz Maria*.  
Książka, zaopatrzona drzeworytem przedstawiającym  
Barbarę, zawiera historię różańca i bractwa różańcowe-  
go, do którego księżna należała, a także pouczenia  
o różnych sposobach odmawiania modlitwy, z poda-  
niem rozmyślań o życiu Maryi i Jezusa.

Prawdopodobnie dzięki trosce Zygmunta I o pod-  
trzymanie katolicyzmu najstarszej córki Jadwigi, wy-  
danej za Joachima II Hohenzollerna, usiłującego nakłó-  
nić żonę do przyjęcia luteranizmu, powstały dla niej po  
polsku dwie książki religijne: Jerzy Argyglobin, baka-  
łarz poznański, opracował *Wijklad nabożny piosnky:  
Salve Regina*, a w Krakowie w 1545 r. ukazał się ano-  
nimowy druk dedykowany Jadwidze, margrabinie  
brandenburskiej, z wyrażonym jasno we wstępie celem,  
aby „zachować ją w wierze ojców”. Nosi tytuł *Księgi  
probowane przez doctory*. Są to teksty Ojców Kościoła  
z komentarzem autora, który przedstawia się jako  
„szlachcic polski”.

Nie bez przyczyny wszystkie te książki, które  
wzbogaciły literaturę narodową w XVI w., należały do  
dzieł religijnych. Jagiellonki wnosiły z domu bardzo  
głęboką pobożność. O ich praktycznym przygotowaniu

do życia, podobnie jak innych kobiet tamtych czasów, świadczą dary składane przez nie kościołom w postaci haftowanych szat liturgicznych czy też ofiarowywane braciom koszule, szyte własnoręcznie przez królewny. Znalezione w listach wymienianych między córkami Zygmunta Starego przepisy kulinarne na sosy, galarety i nalewki świadczą o zainteresowaniach i praktycznym przygotowaniu Jagiellonek także w tym zakresie.

Przez cały czas panowania dynastii utrzymywała się tradycja powoływania na pedagogów królewskich synów uczonych, związanych z Uniwersytetem Krakowskim. Wprawdzie nie dokończył tam swoich studiów Jan Długosz (ok. 1405-1480), ale jego liczne związki ze środowiskiem akademickim, osiągnięcia dziejopisarskie, głębokie zaangażowanie w życie polityczne kraju, nieposzlakowany charakter i przywiązanie do ojczyzny w szczególny sposób predysponowały go na stanowisko wychowawcy królewiczów. Anonimowy biograf kronikarza podkreślił, że Jan długo wahał się, czy ma przyjąć na siebie odpowiedzialność za edukację synów Kazimierza Jagiellończyka. Przekonał go argument, że „nic lepszego nie może zrobić dla kraju jak przygotować umysły tych, którzy mają nim rządzić”. Długosz objął obowiązki wychowawcy królewiczów w 1467 r., gdy najstarszy Władysław, miał jedenaście lat, Kazimierz – dziewięć, Jan Olbracht – siedem, a Aleksander – sześć. Później, gdy osiągnęli wiek ok. sześciu lat, do grona uczniów dołączyli urodzony właśnie w 1467 r. Zygmunt i o rok młodszy Fryderyk. Jednocześnie z Długoszem na ochmistrza dworu królewic-

czów (*magister curiae*) Kazimierz Jagiellończyk powołał Stanisława Szydłowieckiego (zm. 1493/1494). Odpowiadał on za ich kształcenie w sztuce wojennej. Sam miał ośmiu synów, z których najstarsi: Jan (zm. 1508), Jakub (zm. 1508) oraz Krzysztof (zm. 1535), rówieśnik Zygmunta Jagiellończyka, byli towarzyszami nauki królewiczów. W późniejszych latach wraz z młodszymi braćmi należeli do ich najbliższych współpracowników.

Źródła wymieniają – oprócz Długosza i Szydłowieckiego – także innych nauczycieli młodych Jagiellonów. Był wśród nich wychowanek, a potem wykładowca Uniwersytetu Krakowskiego, Jan Weis z Poznania, który w 1472 r. uzyskał licencjat z medycyny. Miechowita nazywa go „praeceptor et informator filiorum regis Casimiri”, nie podając, kiedy pełnił tę funkcję. Zachował się anonimowy list wysłany z Lublina w sierpniu 1476 r. przez młodego człowieka związanego z rodem Szydłowieckich, noszącego tytuł naukowy licencjata. List wysłał on „ex scolis regalibus” jako „collegiatus regalis”, a więc towarzyszący królewiczom, z których już tylko młodsi pozostawali pod opieką Jana Długosza oraz Stanisława Szydłowieckiego w Lublinie. Z treści listu wynika, że Długosz prowadził szkołę, w której nie był jako nauczyciel sam. Właśnie Jan Weis mógł być owym licencjatem i autorem listu. Wśród nauczycieli synów Kazimierza wymieniany jest także Jan Baruchowski (Boruchowski, zm. 1502), herbu Doliwa, profesor sztuk wyzwolonych i dekretów, trzykrotny rektor Uniwersytetu Krakowskiego. Zdaje się, że związany był szczególnie z najmłodszym króle-

wiczem Fryderykiem. Być może objął obowiązki nauczyciela po śmierci Długosza. Otwarte pozostaje pytanie, czy również włoski humanista, Kallimach, przybyły do Polski w 1472 r. i zaangażowany w służbę dyplomatyczną króla Kazimierza, miał okazję doskonalenia łaciny jego synów?

Trudne do zinterpretowania wydają się słowa dotyczące edukacji Władysława Jagiellończyka. Wypowiedział je w 1471 r. Dobiesław z Kurozwęk, wysłany do Kutnej Hory. Zachęcając zebranych tam panów czeskich do wyboru Władysława na króla, zapewnił między innymi, że „ab ineunte pueritia Cracoviae Sophistas, Philosophos, Poetas adivit, frequentavit dialecticorum scholas, et philosophando disputandoque [...] animum adauxit”. Gdy Długosz został jego nauczycielem, Władysław miał, jak wspomniano, jedenaście lat, a zatem jego nauka musiała trwać przynajmniej od pięciu lat. Kronikarz sam pośrednio wskazał, że zaczęła się w 1462 r. Pod tym rokiem podał bowiem wiadomość, że kiedy Kazimierz z żoną i sześciolatnim wówczas Władysławem udawał się na Litwę, królewicz zaczynał właśnie naukę jazdy konnej. Wyznaczono mu zatem pierwszych nauczycieli. Czy więc słowa Kurozwęckiego oznaczają, że w ciągu kilku pierwszych lat nauki Władysław uczestniczył w wykładach i dysputach odbywających się w Uniwersytecie Krakowskim? Czy może wykładowcy *trivium* – zawodowi nauczyciele filozofii i wymowy (*sophistae, philosophi*) oraz retoryki (*poetae*) – przybywali na Wawel, aby nauczać królewicza? W opinii współczesnych był on znakomitym

mówcą, człowiekiem bardzo wykształconym, zainteresowanym teologią i historią.

Również dla następnych pokoleń Jagiellonów wybierano nauczycieli z grona profesorów uniwersytetu. Na preceptora dziewięcioletniego Zygmunta Augusta powołano w 1529 r. doktora obojga praw, Jana Sylwiusza Amatusa, zwanego Siculusem (zm. po 1535). Był Włochem wykształconym w Padwie, znawcą języka greckiego i pierwszym jego wykładowcą w Uniwersytecie Krakowskim. Ochmistrem królewicza został szlachcic z Wielkopolski Piotr Opaliński (zm. 1551), człowiek związany z królową Boną. Jako wychowanek uniwersytetu w Bolonii znał dobrze języki obce. Uczył języka niemieckiego Zygmunta Augusta i jego siostrę, Izabelę. W czasie licznych misji dyplomatycznych Opalińskiego zastępował go dworzanin Bony, Fabian Wojanowski, szlachcic z Pomorza. W liście do swego protektora Dantyszka zachwycił się językowymi zdolnościami obojga uczniów.

W 1552 r., w czasie przymusowego pobytu w Polsce Izabeli Jagiellonki z synem, dwunastoletnim Janem Zygmuntem Zapolyą, Zygmunt August na jego nauczyciela i wychowawcę powołał Wojciecha Nowopolczyka (zm. 1559), także profesora Uniwersytetu Krakowskiego. Był to wybitny humanista, znający trzy języki biblijne: grecki, łacinę i hebrajski. Jego zainteresowania i pozostawione dzieła obejmowały szeroki zakres wiedzy od studium *Biblia* po traktaty z zakresu medycyny. Dzięki dokumentowi wpisanemu do *Metryki Koronnej*, odnotowującemu fakt powołania Nowopolczyka na

preceptora królewicza, wiemy, że otrzymywał od Zygmunta Augusta wysokie uposażenie: 300 florenów rocznej pensji. Jest to jedyna wzmianka o wysokości kwot, jakimi wynagradzano nauczycieli na dworze Jagiellonów.

Z zestawienia ich imion widać, że przy wyborze preceptorów Jagiellonowie kierowali swą uwagę przede wszystkim w stronę Uniwersytetu Krakowskiego. Większość z nich była pochodzenia szlacheckiego, ale nie brakowało też przedstawicieli mieszczaństwa, jak Jan Weis, Siculus, a prawdopodobnie także Nowopolczyk. Niemal wszyscy byli Polakami. Zważywszy, że pełnienie funkcji pedagoga przez Kallimacha wydaje się nader wątpliwe, wyjątki stanowili Siculus oraz Włosi z dworu Bony, których wyznaczała na jego zastępców.

Przynależność większości nauczycieli do stanu duchownego zapewniała równocześnie troskę o wychowanie religijne królewiczów. Wszyscy ich wychowawcy należeli do grona humanistów, byli powiązani z polskimi i zagranicznymi ich kręgami. Wykształceni teologowie, prawnicy, lekarze, zaprawieni do pracy dydaktycznej w murach uniwersytetu, dawali gwarancję jakości przekazywanej wiedzy.

Z programem wychowania i nauczania zapoznają nas pochodzące z XV i XVI w. traktaty pedagogiczne, które powstały na użytek królewiczów lub w kręgu dworu jagiellońskiego. Najstarszy z nich pochodzi z ok. 1467 r. Jest skrótem traktatu humanistycznego Eneasza Sylwiusza Piccolominiego *O wychowaniu księcia*, napisanego w 1443 r. w formie listu do Zygmunta, księcia austriackiego. Nieznany nam autor skróconej kopii listu starannie przepisany rękopis ofiarował urodzonemu w 1458 r. królewiczowi Kazimierzowi, synowi Elżbiety i Kazimierza Jagiellończyka. Z dwóch pedagogicznych dzieł Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, który w 1450 r. napisał także obszerniejszy traktat dla brata królowej Elżbiety, Władysława Pogrobowca, ofiarodawca dziełka wybrał dla Kazimierza wcześniejszy, krótszy tekst. Zachęca go do pielęgnowania cnót właściwych panującemu, a także podejmowania studiów literackich w oparciu o kanon lektur pisarzy starożytnych. Zaleca studiowanie pism Ojców Kościoła oraz włoskich humanistów. Ignacy Zarębski, wydawca traktatu pedagogicznego ofiarowanego królewiczowi Kazimierzowi, w sposób mało przekonujący próbował utożsamić auto-

ra i ofiarodawcę ze Stanisławem Szydłowieckim, polecającym swoje służby królewiczowi. Ze słów kopisty umieszczonych po dedykacji dowiadujemy się jedynie, że był Polakiem związanym z dworem królewskim. Oprócz skróconego traktatu ofiarował królewiczowi także popularne w średniowieczu dzieło starożytnego pisarza Wegecjusza, *De re militari*. Był to podręcznik wiedzy wojskowej, chętnie używany w procesie kształcenia książąt na wielu dworach europejskich. Duże, gotyckie litery ofiarowanego rękopisu pozwalają przypuszczać, że tekst był przewidziany jednocześnie do nauki czytania. Zachował się w Staatsbibliothek w Berlinie i zaopatrzony jest w glosy, wpisane najprawdopodobniej ręką Jana Długosza.

Nie znamy również autora traktatu pedagogicznego *De institutione regii pueri*, który powstał w początkach XVI w. w środowisku dworu Jagiellonów. Posiada formę listu Elżbiety Habsburżanki do syna Władysława, króla Czech i Węgier, oczekującego ok. 1502 r. wraz z żoną Anną de Foix-Candale narodzin pierwszego potomka. Wydawcy traktatu przypisywali go różnym autorom, m.in. Maciejowi Drzewickiemu (1467-1535), związanemu blisko z Kallimachem, a także Siculusowi, wspomnianemu już nauczycielowi Zygmunta Augusta. W treści traktatu pojawiają się określenia Rzymian jako „maiores nostri” oraz „nos”. Wskazywałoby to na włoskie pochodzenie autora, tym bardziej że wśród języków obcych polecanych do nauki przyszłemu władcy na pierwszym miejscu znalazł się włoski. Żadne jednak argumenty co do autorstwa nie są przeko-



nujące. Wyjątkowo staranna łacina i duża erudycja pisarza, zwłaszcza znajomość literatury klasycznej, raczej wykluczają autorstwo samej Elżbiety. Wydaje się jednak, że traktat stanowi jakby sumę doświadczeń pedagogicznych matki Jagiellonów i zawiera wiele osobistych wspomnień z jej udanego życia rodzinnego, włączonych do tekstu jako *exempla* oraz *dicta*, mające zachęcić przyszłego władcę Czech i Węgier do naśladowania zalet przodków.

Do związanej z Jagiellonami literatury pedagogicznej należy zaliczyć także list biskupa Piotra Tomickiego, wysłany do Zygmunta Augusta zapewne w 1535 r. List według wskazówek udzielonych przez Tomickiego zredagował Stanisław Hozjusz. Biskupa niepokoiło, podobnie jak wielu innych senatorów, zaniedbywanie – jak się wydawało – kształcenia Zygmunta Augusta. Pragnął przede wszystkim, by wiekowego i stale chorującego Siculusa zastąpił inny pedagog. Podobnej treści list wysłał Piotr Tomicki znacznie wcześniej, w 1523 r., w imieniu Zygmunta Starego, do Ludwika Jagiellończyka, którego wychowywanie przez niemieckich krewnych po śmierci króla Władysława pozostawiało wiele do życzenia. Oba listy pedagogiczne zawierają wiele wspólnych myśli. Wzywają do unikania towarzystwa złych, lekkomyślnych ludzi, do umiaru w korzystaniu z rozrywek, a przede wszystkim do regularnego udziału w nabożeństwach, słuchania kazań i praktykowania modlitwy. Zachęcają do studiów literackich oraz poznawania historii.

List biskupa Tomickiego, a zwłaszcza publiczna dyskusja nad wychowaniem i kształceniem ostatniego z Jagiellonów miały silny wydźwięk polityczny. Były wyraźnie skierowane przeciw nielubianej królowej Bonie, pomawianej o zbyt miękkie wychowywanie syna.

Wymienione pisma pedagogiczne, wraz z wykorzystywanymi przez Jana Długosza dziełami włoskich humanistów: biografią króla Alfonsa Aragońskiego pióra Antoniego Beccadellego (1394-1471), *De miseria conditionis humanae* (1455) Poggia Braccioliniego (1380-1459) oraz *De ingenuis moribus et liberalibus studiis adolescentiae* Piotra Pawła Vergerio (1370-1440), należą do utworów humanistycznych. Proponowany w nich moralny ideał władcy i jego wykształcenia niewiele odbiega od ideałów wcześniejszych traktatów o wychowaniu: Tomasza z Akwinu, Wincentego z Beauvais czy Idziego Rzymianina. Dzieło tego ostatniego do dziś znajduje się w bibliotece katedry kapitulnej na Wawelu i mogło być wykorzystywane przez Jana Długosza w jego dworskiej szkole.

Zgodnie z zasadami wypracowanymi w ciągu wielu lat praktyki edukacja na dworze Jagiellonów, podobnie jak na innych dworach europejskich, przebiegała w trzech etapach, określanych w traktach pedagogicznych jako *infantia*, *pueritia* i *adolescentia*. Najwcześniejszy przebiegał pod okiem matki do mniej więcej szóstego roku życia. Dziecko zdobywało podstawowe umiejętności czytania i pisania. Pierwszymi tekstami były zazwyczaj najpierw przyswajane pamięciowo,

a potem odczytywane modlitwy: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Wierzę w Boga Ojca*, a także *Psalmy*.

Na drugi etap, *pueritia* (od ok. siódmego roku życia), składało się kilka lat kształcenia szkolnego w zakresie siedmiu sztuk wyzwolonych pod okiem pedagoga, który uczył sam lub z pomocą innych specjalistów. Do nauczania *ars militaris* w tym samym czasie wyznaczano rycerza, odpowiedzialnego za ćwiczenia fizyczne i zaprawę do wojny, a także za przekazywanie militarnej wiedzy teoretycznej.

Na trzecim etapie edukacji – od ukończenia kilkunastu do 21 i więcej lat – przyszłego władcę wprowadzano w życie polityczne. W przypadku synów Kazimierza Jagiellończyka odbywało się to pod okiem ojca, z którym podróżowali po kraju, uczestniczyli w zjazdach szlacheckich i posiedzeniach rady królewskiej.

O najwcześniejszym etapie wychowania Jagiellońców (*infantia*) mamy niewiele przekazów. W przypisywanym Elżbiecie Habsburg traktacie znalazło się zalecenie, aby matka przyszłego króla Czech i Węgier sama karmiła dziecko. Gdyby to było niemożliwe, powinna wyznaczyć na piastunkę osobę dobrych obyczajów, pochodzącą z rodu szlacheckiego i władającą poprawnym językiem. Ten ostatni warunek staje się zrozumiałym w świetle zapiski w rachunkach królewskich, informującej o tym, że Zygmunt August był karmiony przez mamkę przez prawie trzy lata. Przebywając z dzieckiem przez pierwsze lata jego życia, była osobą, która uczyła je mówić. O polską mamkę dla pierwszoroznego dziecka Władysława Jagiellończyka postarała

się Elżbieta Habsburżanka, wysyłając na Węgry w 1503 r. żonę Scibora, sołtysa z Bystrej koło Gorlic, za co na prośbę matki król Aleksander zwolnił go z obowiązku służby wojskowej. Elżbieta także do dalekiej Bawarii wysłała mamkę dla pierwszego dziecka swojej najstarszej córki, Jadwigi, wydanej za Jerzego Wittelsbacha.

O edukacji szkolnej wiemy więcej, zwłaszcza o nauce synów Kazimierza Jagiellończyka. Jan Długosz nie był zapewne pierwszym pedagogiem Władysława i Kazimierza, ponieważ w 1467 r. mieli oni już jedenaście i dziewięć lat. Ich młodsi bracia pozostawali pod jego opieką od szóstego roku życia. Długosz przebywał z nimi nie tylko w Krakowie, ale także – zwłaszcza gdy chodziło o uchronienie chłopców przed morowym powietrzem – w benedyktyńskim klasztorze w Tyńcu, w zamku myśliwskim w Niepołomicach, w Nowym Sączu oraz, jak wspomniano, w Lublinie. Nauka szkolna trwała siedem do dziewięciu lat.

Następny etap edukacji Kazimierz i Jan Olbracht rozpoczęli, gdy mieli 15 i 14 lat. W 1474 r. ojciec zabrał ich na objazd kraju. W 1479 r. do braci dołączył Aleksander. Henryk Łowmiański podkreślił doniosłość roli Kazimierza Jagiellończyka w wychowaniu synów. Uznał go za „decydującego wychowawcę, który nie tylko sprawował ogólny nadzór nad kształceniem synów, ale gdy osiągnęli kilkanaście lat życia brał ich wychowanie bezpośrednio w swoje ręce, dawał im znakomitą edukację polityczno-społeczną i pogładową, gdyż woził ich ze sobą po całym państwie, wprowadzał

ich na zgromadzenia polityczne, przysposabiał do rządów [...]. Król odznaczał się wielkim rozumem, politycznym zmysłem męża stanu, toteż nie omylimy się, przyjmując, że wywarł on wielki wpływ na umysłowość synów. O wszystkich królewiczach można powiedzieć, że wyszli z jego szkoły politycznej”.

Takiego szczęścia nie miał Zygmunt August. Urodził się, gdy ojciec miał już niemal sześćdziesiąt lat, a siedemdziesiąt, gdy dorastał. Król oddał sprawy kształcenia i wychowania syna w ręce Bony, nie zajmował się tym bardziej jego wprowadzaniem w arkana polityki. Swoją edukację w sprawach politycznych Zygmunt August rozpoczął późno: dopiero w wieku lat osiemnastu. W 1538 r. został wysłany przez ojca - jak się zdaje, bez aprobaty matki – na przegląd wojsk zgromadzonych pod Lwowem przed wyprawą na Wołoszczyznę. Powrót królewicza na Wawel dostarczył okazji do wygłoszenia przez Samuela Maciejowskiego mowy, w której stawiał młodemu królowi za wzór jego pełnego cnót ojca.

Interesującym elementem praktycznej edukacji była praca w kancelarii królewskiej. Młody Kazimierz Jagiellończyk podejmował ją najpierw w Radomiu w 1483 r., kiedy zastępował bawiącego na Litwie ojca, króla Kazimierza, a potem w Wilnie, gdzie prowadził rejestr dokumentów. Praktykę w kancelarii Zygmunta I przeszedł także w latach 1518-1519 jego naturalny syn, Jan z książąt litewskich.

Znamy tylko jeden wypadek zakończenia edukacji przez młodego Jagiellona modną w dobie renesansu

podróżą zagraniczną. Właśnie Jan z książąt litewskich, który przez kilka lat pozostawał pod opieką swego pedagoga księdza Jakuba, odbył w latach 1512-1517 podróż po Europie. W połowie grudnia 1512 r. był przyjęty w Wiedniu na dworze cesarskim, w 1515 r. podejmowała go signoria w Genui. Tego samego roku przebywał w Wenecji i, jak się zdaje, podjął studia prawnicze w Bolonii. Z listu wysłanego stamtąd przez księdza Jana Branickiego z Ruszczy do prymasa Łaskiego wiemy, że kilkunastoletni Jan z książąt litewskich sprawował się w Bolonii nie najlepiej. Zaniepokojony kapłan prosił w liście o przysłanie dla chłopca jakiegoś opiekuna z autorytetem: „bonum virum ut ipsum parum timere”.

Celem edukacji Jagiellonów było wychowanie i wykształcenie dobrego chrześcijańskiego władcy, wyposażonego w cnoty wymieniane przez traktaty pedagogiczne, zgodnie z *Etyką nikomachejską* Arystotelsa. Należało go także przygotować do roli wodza i obrońcy kraju.

Napisane w kręgu Jagiellonów pisma pedagogiczne przywiązywały dużą wagę do wychowania religijnego. Podkreślała je kopia traktatu Eneasza Sylwiusza Piccolominiego ofiarowana królewiczowi Kazimierzowi: „chłopiec winien przede wszystkim nauczyć się modlitwy i prawd wiary”, aby, jak pisze autor: „przejąć się przekonaniem o swym celu nadnaturalnym i życiu pozagrobowym, by następnie Pismo Święte oraz dzieła mężów uczonych i poetów czytać, tak, by go prowadziły do Boga”.

W traktacie z 1502 r. nieprzypadkowo problem edukacji poprzedzają wskazówki, mające na celu rozwój duchowy wychowanek: „niech pamięta, że Bóg jest najmędrszym sprawcą wszystkiego [...] niech wie, że dla Jego oczu jasne są wszystkie zamysły, słowa, uczynki, które rodzą się w duszy ludzkiej”. Traktat naucza także, „że godzi się do tego przyzwyczajając dziecko, aby szczególnie lękało się i szczególnie czciło Boga Zbawiciela i Niepokalaną Maryję Pannę”. Filarem religijności władcy powinna być miłość Boga, wyrażająca się w bojaźni, która skłania do wiernego służenia Mu i przestrzegania Jego przykazań. Przypominają to dalsze słowa traktatu: „ten kto drży przed wszechmocą Boga [...] nie odważy się nigdy popaść w zło, a także pomyśleć o nim bez wielkiej trwogi serca i sumienia, ponieważ wierzy, że Bóg najlepszy zna nasze myśli”. Traktat zachęca też do codziennego uczestniczenia w mszy świętej oraz odmawiania *Godzinek o Najświętszej Maryi Pannie*, w czym miała pomagać odpowiednia książeczka do nabożeństwa, z którą królewskie dziecko nigdy nie powinno się rozstawać. Zwyczaj więc zaopatrywania dzieci w modlitewnik, który być może stanowił zarazem podręcznik do nauki czytania, wydaje się mieć w XVI w. na polskim dworze utrwaloną tradycję. Ze wzmianek w źródłach o zaginionych modlitewnikach Jagiellonów oraz z tych, które się zachowały wiemy, że były one w codziennym użytku.

List Piotra Tomickiego skierowany do Zygmunta Augusta w 1535 r., a także mowa Samuela Maciejowskiego, stawiały mu za wzór głęboko religijnego i po-

bożnego ojca, Zygmunta I. Zachęcały go do umiłowania wiary, zaczynania dnia mszą świętą oraz pilnego słuchania kazań. Służba Boża powinna wyprzedzać wszystkie inne sprawy.

Troska o religijne wychowanie dzieci i zaprawianie ich do praktyk przejawiała się od wczesnego dzieciństwa. Świadczy o tym notatka w rachunkach z 1519 r. dotycząca Jadwigi i Anny, córek Zygmunta I i Barbary Zapolyi. Pierwsza z królewien miała lat sześć, druga cztery. W rachunkach jest mowa o ich kapelanie, nazywanym *lector missarum reginularum*. Odprawiał codzienną mszę, w której uczestniczyły obie dziewczynki wraz z najbliższym otoczeniem na zamku wawelskim, w Sandomierzu lub Niepołomicach. Z rachunków dworu królowy Jadwigi wiemy, że w latach 1516-1520 stale towarzyszył jej kapelan, ks. Aleksy, pisarz kapituły krakowskiej. Zannotowano też jego kwartalną pensję, wynoszącą 6 fl. i 12 gr. On to zapewne był autorem książeczki dedykowanej „Najmiłościwszej królownie”, z obszernym rachunkiem sumienia, do którego dodano *Modlitwę krótką, ale bardzo dobrą przeciw powietrzu morowemu*. Być może modlitewnik powstał w Proszowicach, dokąd schronił się dwór królowy przed zarazą panującą w Krakowie. Zawierał przygotowanie do spowiedzi oraz katechizmową powtórkę zasad moralnych. Uczył jednocześnie ascezy, skłaniał do wyrabiania w sobie cnót chrześcijańskich. Jest jedynym śladem przygotowywania dzieci królewskich do sakramentu pierwszej spowiedzi i komunii. Rachunek sumienia przeznaczony dla Jadwigi mówi o innych stałych prak-



tykach, do jakich wdrażano dzieci, jak np. udzielanie jałmużny ubogim i odmawianie wspólnie z kapelanem modlitw przed każdym posiłkiem.

Z różnych zapisów w rachunkach dworu wiemy, że dzieci królewskie nie tylko regularnie uczestniczyły w codziennej mszy same lub z rodzicami, ale także w pielgrzymkach na Jasną Górę i do relikwii Krzyża Świętego w benedyktyńskim klasztorze na Łysej Górze.

W religijnym wychowaniu młodego pokolenia istotne znaczenie miała lektura *Biblii*. O jej dobrym przyswojeniu świadczą słowa Marcina Kromera o Zygmuncie I: „W znajomości Pisma Świętego był tak wyćwiczony, że nawet w starości dużo z niego pamiętał i często jego słowa miał na ustach”. Odpowiednie pouczenia religijne zawierały także kazania i, jak wspomniano, mowy wygłaszane przez przedstawicieli kleru katedry wawelskiej do dzieci królewskich przy każdorazowym opuszczaniu przez nie Wawelu lub przy powrocie.

Obecność na dworze licznych kapelanów, kaznodziejów i spowiedników, nauczycieli należących do stanu duchownego, dawała gwarancję pogłębienia wiedzy i regularnych praktyk religijnych. Wielkie znaczenie miał także przykład pobożności rodziców, a dawali go dzieciom szczególnie Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, jego żona Elżbieta oraz Zygmunt I. Ten ostatni był głęboko przekonany, że praktyki religijne wypełniane na oczach poddanych mają ważne znaczenie społeczne. Młode pokolenie wychowywano

w przeświadczeniu, że „nic nie zjednuje bardziej dla władców serca ludów jak przekonanie o ich religijności”.

Ściśle powiązana z pobożnością była troska o uformowanie w młodym człowieku licznych cnót, które powinien mieć chrześcijański władca. Jednym ze środków ich wyrobienia było pokazywanie właściwych przykładów, skłaniających wychowanka do ich naśladowania. Długosz, który w *Rocznikach* stworzył całą galerię portretów władców, korzystał z nich zapewne w celu przekazania uczniom zasad etycznych. Długoszo-  
we *specula* są związane ściśle z popularną w środowisku Uniwersytetu Krakowskiego etyką Arystotelesa. Zalecane przez nią: *fortitudo*, *temperantia*, *liberalitas*, *magnificentia*, *magnanimitas*, *mansuetudo*, *Veritas* stanowią kanon cnót powtarzających się w portretach władców, z dodaniem: *amor patriae*. Traktat z 1502 r. poleca wyrabiać w królewskim dziecku te właśnie cnoty, wzbogacając je o dworską grzeczność, która opiera się na cnocie *caritas*, *benevolentia* oraz *suavitas* w stosunkach z dworzanami, domownikami i bawiącymi na dworze gośćmi. Wszystkie cnoty, które chciałby widzieć w wychowywanym dziecku, anonimowy autor traktatu ilustruje przykładami czerpanymi z literatury i dziejów klasycznych. Poza nimi umieścił w swym dziele liczne *exempla* oraz *dicta* związane z przedstawicielami rodu Jagiellonów. Przykład umiarkowania w spożywaniu posiłków dawał – zdaniem autora – Kazimierz Jagiellończyk, będący także wzorem równowagi, hojności i uczynności. „Jego łaskawość i dziwnie

delikatny i przystępny charakter zjednywały mu miłość poddanych”. Lubił otaczać się ludźmi uczonymi. Naśladował go w tym adresat traktatu, Władysław, król Czech i Węgier, niezwykle wobec uczonych szczodrobliwy. Człowieczeństwo i dobroć uznał autor traktatu za najważniejsze jego cnoty. Wielką uprzejmością odznaczał się zmarły w opinii świętości Kazimierz, ponad wszystko miłujący Boga i Prawdę: „Brat twój [Władysław] Kazimierz mawiał, że po Bogu najbardziej trzeba cenić prawdę, a niestałego króla porównywał do sita, które wszystkimi dziurami przepuszcza wodę” Traktat chwali także hojność i wrażliwość Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka. Wzorem umiejętnego łączenia powagi i majestatu królewskiego z przystępnością i szczodrobliwością był Jan Olbracht.

Liczne *exempla* „rodzinne” włączone do tekstu traktatu przeznaczonego dla mającego się narodzić przyszłego władcy Czech i Węgier miały go zachęcić do naśladowania przodków jeszcze bardziej niż wzorce czerpane z literatury klasycznej.

Kilkuletnie kształcenie intelektu ujęte było w szkolne ramy ściśle zaplanowanych zajęć jagiellońskiej młodzieży.

W wielokrotnie przywoływanym traktacie napisanym w kręgu Elżbiety Habsburg czytamy: „Co do nauki jestem doprawdy przekonana, że żadna pora nie jest bardziej odpowiednia niż poranna, powinno się nadto obierać godziny jak najwcześniejszego ranka i prowadzić naukę do posiłku”. W tych rannych godzinach królewicz miał także uczestniczyć w codziennej mszy

świętej. W południe zalecano dość długą przerwę w nauce. Przeznaczano ją na spotkania z domownikami, z członkami rodziny i mile z nimi rozmowy, a także na słuchanie śpiewu. Po przerwie królewicz miał podjąć naukę: czytać, powtarzać i uczyć się tekstów na pamięć. Również te popołudniowe godziny nauki należało, jak wymaga traktat, urozmaicać rekreacjami, w czasie których powinien królewicz siłować się z rówieśnikami, ćwiczyć sprawność ciała bieganiem, a bystrość umysłu - grą w warcaby.

Znany jest podobny rozkład dnia wnuków Ferdynanda I, arcyksiążąt Rudolfa i Ernesta, wychowywanych na hiszpańskim dworze Filipa II w 2. połowie XVI w. Wstawali przed godziną 7 i uczyli się do godziny 9 – do mszy, po której odwiedzali króla Filipa. Około 10 spożywali posiłek i mieli wolny czas do godziny 13. Dalsza nauka trwała do godziny 16, po czym następowała godzina tańca i fechtunku. Drugi posiłek spożywali między 17 a 18, a już o godzinie 20 szli spać.

Jaka była treść przekazywanej Jagiellonom wiedzy? Traktat *De institutione regii pueri* kładł nacisk na naukę gramatyki. Zalecał, by jej reguł uczyć się na pamięć. Natomiast ćwiczenie stylu powinno opierać się na lekturze poetów, zwłaszcza Wergiliusza. W godzinach popołudniowych przewidywano uczenie się na pamięć prawideł retorycznych i praktyczne ich zastosowanie w dokonywanym pod okiem nauczyciela tłumaczeniu z języka ojczystego na łacinę. Miało to przygotować młodego człowieka do umiejętności wygła-

szania krótkich mów. Pomocą była lektura listów Cicerona do przyjaciół. Także inne jego dzieła miały stanowić wprowadzenie do umiejętności posługiwania się wykwinną łaciną.

W ramach retoryki przywiązywano dużą wagę do uczenia historii: „staje się [ona] dla książąt ze wszech miar korzystna, ponieważ nie tylko zaznajamia ich z czynami i zapatrywaniem godnymi zapamiętania, lecz i dlatego, że poznając przypadki i losy innych ludzi, książęta sami zaprawiają się do czynu. Wiedzieć tylko to, co dzieje się za naszych czasów, znaczy to samo co nigdy nie dorosnąć”. Z zaleceniem nauki historii wiąże autor traktatu długą listę lektur, które nauczyciel powinien czytać z uczniem. Znaleźli się na niej Tytus Liwiusz, Cezar, Salustiusz, Waleriusz Maximus, Justyn, Kwintus Kurtius z dodaniem „innych autorów, którzy spisywali świetne czyny królów i książąt”. Jak napisał autor *Vitae* Jana Długosza, wszystkie te dzieła przywiózł dziejopisarz ze swoich podróży do Włoch i zapewne wykorzystywał przy nauczaniu synów Kazimierza Jagiellończyka. Słowa podobne do tych, którymi traktat uzasadnia konieczność nauki o dziejach, musieli często słyszeć od swego mistrza. W *Rocznikach* Długosz zawarł bowiem pochwałę historii i wyraził wiarę w jej pedagogiczną wartość. Uważał ją za najświetniejszą ze wszystkich gałęzi wiedzy, a to dlatego, że uczyła, jak żyć uczciwie, zachęcała do naśladowania dobra i porzucenia zła. Do bogatego zbioru historycznych dzieł pisarzy rzymskich trzeba dodać wszystkie dzieła włoskich humanistów, o jakie Długosz starał się

dla swoich uczniów, żeby zrozumieć, jak dobrze był on przygotowany do wpojenia trzeciemu pokoleniu Jagiellonów umiłowania historii, której sam poświęcił wielką część swego życia.

W jednym z listów napisanych przez Długosza w 1470 r. zachowało się świadectwo pewnej pasji do historii, jaką przejawiał Władysław Jagiellończyk. List zawiera podziękowanie Długosza kanonikowi wrocławskiemu Marbothowi za przysłanie dziełka Poggia Braccioliniego *De miseria conditione humana* oraz innych utworów, m.in. Juliusza Cezara *De bello Gallico* oraz jakiegoś tekstu o początkach ludu angielskiego (*De anglicani exortu*). Na lekturę tych dzieł, z których Cezara włączył Władysław do swojej prywatnej biblioteki – jak pisze Długosz – ukradkiem poświęcał królewicz wiele godzin wolnych od innych zajęć i uczył się na pamięć pewnych fragmentów. Miechowita zaś, pisząc o wykształceniu Jana Olbrachta, zaznaczył: „Historias legebat et disputationes doctorum amabat”. Jak wynika z rachunków Aleksandra Jagiellończyka, spróbował on zrealizować pragnienie Jana Długosza, by jego największe historyczne dzieło – *Roczniki, czyli Kroniki słynnego Królestwa Polskiego* – było kontynuowane. Aleksander polecił bowiem na sejmie w Lublinie w 1506 r. opłacić Mikołaja Rozemburskiego za „historia nacionis et antiq̄uorum gestorum Polonie”. Rozwój historiografii na dworze Zygmunta I oraz ustanowienie w 1522 r. Bernarda Wapowskiego pierwszym oficjalnym dziejopisarzem świadczą o tym, że także ten

uczeń Jana Długosza podzielał zainteresowania historią i przywiązywał dużą wagę do jej uprawiania.

W procesie nauczania kładziono nacisk na znajomość – oprócz polskiego i łaciny – także języka niemieckiego. Swobodnie posługiwali się nim synowie Kazimierza Jagiellończyka, zwłaszcza Jan Olbracht, Zygmunt I i Fryderyk Jagiellończyk. O umiejętnościach językowych ostatniego pokolenia Jagiellonów już wspomniano.

Zachowane teksty przemówień synów Kazimierza Jagiellończyka, wygłaszanych przez nich po łacinie i po polsku, świadczą o łatwości w posługiwaniu się językiem ojczystym, dobrej znajomości łaciny oraz reguł retoryki. Treść wystąpień przed wracającymi do Krakowa rodzicami lub zagranicznymi gośćmi króla Kazimierza daje dobre świadectwo o ich znajomości dziejów oraz roli własnego rodu i wskazuje na orientację w sprawach politycznych. Ważną opinię o wychowaniu królewiczów pozostawił wenecki poseł Ambrogio Contarini, który spotkał się z nimi dwukrotnie: w 1472 r. w Lublinie, gdzie zachwycił się głębokim szacunkiem, jaki młodsi synowie Kazimierza Jagiellończyka okazywali swemu nauczycielowi, Janowi Długoszowi, oraz w drodze powrotnej z Persji w 1476 r., gdy spotkał króla Kazimierza na zamku w Trokach, gdzie bawili przy ojcu dwaj starsi królewicze. W relacji z obu spotkań brzmi pochwała Wenecjanina dla znakomitych manier i dworskości królewiczów, którzy także jego zegnali zgrabnie wypowiedzianymi mowami.

Literackie wykształcenie uzupełniano programem *quadrivium*, zwłaszcza wiedzą z zakresu muzyki, astronomii z astrologią i matematyki. Znane jest zamiłowanie wszystkich Jagiellonów do muzyki i śpiewu. Utrzymywali oni na swoich dworach zespoły instrumentalno-wokalne, w których zatrudniali muzyków polskiego i obcego pochodzenia. Muzyka towarzyszyła obrzędowi liturgicznemu, ceremoniom dworskim, spożywaniu posiłków i dworskim balom. Od Władysława Jagiełły wszyscy Jagiellonowie interesowali się także astrologią.

O wiedzy, a nawet uczoności Zygmunta Augusta, daleko wykraczającej poza program siedmiu sztuk wyzwolonych, świadectwo wydał człowiek, który przez wiele lat osobiście znał króla i wiernie mu służył: Jan Dymitr Solikowski, nawrócony z luteranizmu, od 1564 r. pełniący obowiązki sekretarza w kancelarii królewskiej. W kazaniu, opublikowanym po śmierci ostatniego z Jagiellonów, zawarł wiele interesujących wiadomości dotyczących wykształcenia i wiedzy Zygmunta Augusta. Podkreślił, że król był nie tylko znakomitym znawcą muzyki i śpiewu („*musicae harmoniae, concertus ac modulationis, iudex erat peritissimus*”), ale także zajmował się geometrią, optyką, miarami wagi, matematyką, cenami, architekturą oraz machinami wojennymi („*geometriam, opticam, rerum ponderationes, divisiones, precium, architecturam, tormentariam ita coluit, ac si in tota vita nulli alteri studio vacasset*”). Przedmiotem jego zainteresowań było również to, co określano jako sztuki mechaniczne: opanował ich



słownictwo, znał zakres i nie było rzemiosła, na którym by się nie znał („in omnibus mechanicis artibus vocabula, nomenclaturas, proprietates ita tenebat ut vix ullum artificium esset de quo non necessaria sint, exacte tenere et commemorare posset”). Solikowski dodał także wiadomość o praktycznej wiedzy króla dotyczącej ryb i innych zwierząt, często opartej na jego własnych obserwacjach. Zapewne niezliczone miesiące spędzone w puszczech na łowach pozwalały mu na odkrycia dotyczące świata przyrody, które upoważniały go – jak zaznacza Solikowski – do poprawiania tego, co inni pisali w księgach.

Podobnie: „*Tempestates futuras et aeris affectiones, ex usu et propria experientia mirandum in modum observabat*”, a więc nawet umiejętność przepowiadania pogody i określania jej wpływu na człowieka nie była mu obca. Prezentację szerokiego spektrum zainteresowań naukowych króla i jego wiedzy rozpoczął Solikowski w swojej oracji od zachwytów nad jego zdolnościami językowymi, a przede wszystkim nad tak doskonałą znajomością łaciny, że mógł uczestniczyć w pracach swojej kancelarii, poprawiając odczytywane mu teksty listów i dokumentów.

Jak wspomniano, obecność u boku następcy tronu osoby odpowiedzialnej za rycerskie przygotowanie zapewniała postępy także w zakresie *ars militaris*. Specjalne ćwiczenia miały służyć wyrobieniu tężyzny fizycznej i wytrzymałości na trudy wojenne. Podobny cel miała zawarta w traktacie pedagogicznym z 1502 r. zachęta do udziału w łowach, które hartują ciało, przyzwyczajają do niewygód, a ponadto – ponieważ są zbliżone do działań wojennych – dobrze przygotowują przyszłego wodza. Wiadomo, że polowanie było pasją wszystkich pokoleń Jagiellonów, poczynając od założyciela rodu.

Traktat z 1502 r. wylicza umiejętności, jakie król-  
lewicz powinien posiadać w dziedzinie *ars militaris*: „niech się uczy potykać na włócznie, ustawiać bojowe szyki, składać się mieczem, nie tylko aby razić przeciwnika, ale żeby się bronić, rzucać pocisk na nieprzyjaciela, używać machin oblężniczych”.

Słowa te są jakby echem pochwały umiejętności wojskowych nabytych przez Władysława Jagiellończyka, a sławionych przez wspomnianego Dobiesława z Kurozwęk w jego mowie do panów czeskich zgromadzonych w 1471 r. w Kutnej Horze. Zapewniał on, że królewicz: „A magistris disciplinae militaris aditur, qui in hippodromo decurrere, ex equo pedibusve certare, punctim, caesimque ferire, aciem instruere, exercitum ductare, aut quavis arte hostem vincere deceant”.

Zygmunt August posiadał w swej bibliotece wspomniany już i rozpowszechniony w całej Europie traktat o sztuce wojennej Wegecjusza oraz m.in. dzieło z XV w. Valturio Roberto, *De re militari*, wydane w 1532 r. w Paryżu. Solikowski w swojej mowie pogrzebowej podkreślił znakomitą wiedzę Zygmunta Augusta w zakresie sztuki wojennej: „Acies instruendi, collocandi, currus ordinandi, ducendi exercitus, et omnium artium et necessitatum belli ita gnatus, ita peritus, ut ii, qui in re bellica non mediocriter versari sunt, hoc de eo summa cum admiratione praedicarint”.

W świetle tego świadectwa, wystawionego wszechstronnej uczoności Zygmunta Augusta, wydaje się, że dyskusje wokół jego edukacji w młodości miały charakter przede wszystkim polityczny i dotyczyły w większym stopniu problemu „miękkiego” wychowania przyszłego króla przez Bonę niż kształcenia jego umysłu. Zresztą nabytą w „latach szkolnych” wiedzę Zygmunt August stale pogłębiał lekturą i bystrą obserwacją. Solikowski zapewnił, że swoją wiedzą z za-

kresu literatury i pozostałych dziedzin nauki przewyższył wszystkich swoich przodków.

Wszechstronna wiedza ostatniego z rodu Jagiellona nabiera specjalnej wymowy w świetle faktu, że zgromadził największy do jego czasów księgozbiór królewskiej biblioteki, liczący ponad 4000 tomów. Oprócz dzieł z zakresu matematyki, astronomii i astrologii zawierał on wiele opracowań dotyczących medycyny i farmakologii. Był to „zespół dający obraz stanu ówczesnej wiedzy lekarskiej w zasięgu europejskim, z uwzględnieniem ówczesnych prądów i poglądów”. W bibliotece znalazły się, poza dziełami teologicznymi i literackimi, także rozprawy na temat uprawy roli, dzieła opisujące rodzaje i życie ryb, ptaków oraz innych zwierząt. Zainteresowania króla architekturą miały odbicie w nabyciu traktatów z tego zakresu.

Zygmunt August przez lata kupował książki z własnych funduszy. Pasję tę dzielił z matką, królową Boną, która wywiozła do Bari, wraz z innymi skarbami, spory księgozbiór. Jego spis – zbyt niestety ogólnikowy – zachował się we wspomnianym już inwentarzu sporządzonym po jej śmierci. Wylicza około 100 książek. Byłby to zatem największy zbiór zgromadzony przez polską królową do XVI w. Zawierał m.in. modlitewniki, jeden zapewne szczególnie cenny, z pergaminowymi, barwionymi na czarno kartami oraz tekstem wykonanym srebrem. Królowa miała też iluminowaną księgę dziejów rodów weneckich oraz czterotomowy rękopis kroniki polskiej. Władysław Pocięcha przypuszczał, że

pod tym zapisem krył się egzemplarz *Roczników* Jana Długosza.

Jakkolwiek na ślady księgozbiorów, będących w posiadaniu Jagiellonów, natrafiamy w źródłach przed połową XV w., żadne nie mogły równać się ze zbiorem ostatniego z rodu. Była to instytucja z zatrudnionymi na „etacie” bibliotekarzami, prowadzącymi w imieniu króla zakup nowych ksiąg, oddającymi je do introligatora, aby oprawiał je w skórę z wytłaczanymi superekslibrisami króla. Systematyczne gromadzenie zaczęło się po przybyciu Zygmunta Augusta do Wilna. Biblioteka wraz z galerią obrazów, której tworzenie także zapoczątkował w Wilnie, pod koniec życia króla została przeniesiona do Tykocina. Kosztowała go ponad 10 000 florenów. Zwracała uwagę duża liczba dzieł najnowszych w każdej niemal dziedzinie wiedzy. Obficie zaopatrzony został dział ksiązek historycznych, wśród których można było znaleźć dzieje niemal wszystkich krajów Europy. Zygmunt August, wyraźnie zainteresowany historią, wspierał polskich historyków: M. Kromera, Ł. Górnickiego, R. Mieleckiego. Na kustoszy swoich zbiorów wyznaczał wybitnych humanistów. Byli to najpierw dwaj Trzeciacy, o tym samym imieniu Andrzej: ojciec (zm. 1547) i syn (zm. 1583). W 1547 r. bibliotekarzem został Jan z Koźmina, znawca trzech języków biblijnych i wykładowca w Akademii Lubrańskiego. W 1551 r. opiekę nad zasobną już biblioteką objął Stanisław Koszutski, który sporządził katalog jej ksiąg prawniczych. Na ostatniego kustosza król powołał Łukasza Górnickiego (zm. 1603), tłumac-

cza *Dworzanina* i autora opisu czasów Zygmunta Augusta, zatytułowanego *Dzieje w Koronie*. Ostatni z Jagiellonów – jak pisaliśmy – bibliotekę przekazał swoim testamentem kolegium jezuitów, którym pomógł osiedlić się w Wilnie, być może z myślą o stworzeniu w stolicy Litwy ośrodka naukowego podobnego do uniwersytetu w Krakowie.

\* \* \*

Nietrudno dziś wyobrazić sobie, że dwór Jagiellonów w Polsce i na Litwie był szczególną „szkołą” nie tylko dla dzieci królewskich, ale również dla dziewcząt i chłopców z najświetniejszych domów. Dwory króla i królowej ściągały wielu ludzi z wykształceniem uniwersyteckim, wybitnych humanistów, pisarzy i poetów, prawników, lekarzy, a także artystów. Panujące na dworze dobre obyczaje i maniere tworzyły model „dworskości”, godny naśladowania dla młodzieży. Była to edukacja głęboko zakorzeniona w kulturze klasycznej przez swój program i kanon lektur, oparta na wartościach chrześcijańskich, czerpanych z *Biblii*, pism Ojców Kościoła i codziennie przeżywanej liturgii. Silny akcent kładła na znajomość własnych dziejów oraz naukę języków obcych. Ścisłe powiązana z etosem rycerskim, preferowała pewną surowość wychowania i wytrzymałość na trudy.

Edukacja dzieci królewskich nie odbywała się w izolacji. Szeroko rozumiany dwór, skupione na nim elity intelektualne i polityczne, uczoność i religijność wielu ich przedstawicieli, były środowiskiem moralne-

go i intelektualnego rozwoju kolejnych pokoleń Jagiel-  
lonów.

# Rozdział 9

## Pietas Jagellonica

*Pietas*, czyli pobożność władcy, stanowiła w powszechnym przekonaniu fundament jego szczęśliwego panowania i zapewniała opiekę Boga nad całym państwem. Przekonanie to odnajdujemy niejednokrotnie na kartach *Roczników* Jana Długosza, a powtarzają je także XVI-wieczne przekazy historiograficzne. Różne zwierciadła książęce i kazania przypisywały religijności króla wielkie znaczenie, a edukacja – jak pokazaliśmy w poprzednim rozdziale – nastawiona była na takie przygotowanie przyszłego monarchy, aby mógł być wzorem pobożności dla swoich poddanych.

### Źródła poznania religijności Jagiellonów

Praktyki religijne, pewien ich rytm oraz częstotliwość można dobrze poznać w świetle rachunków dworu królewskiego, notowano w nich bowiem wydatki związane ze składaniem ofiary w czasie mszy, z udzielaniem jałmużny, z zakupem postnych pokarmów w okresach, w których Kościół zabraniał spożywania mięsa. Jak wspomniano, źródła te zachowały się od końca XIV w. oraz z wieków XV i XVI. Niestety, z lat długiego panowania Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka oraz z okresu krótkich rządów Jana Olbrachta i Aleksandra mamy ich bardzo niewiele. Pełniejsza – chociaż także zawierająca wiele luk – jest dokumentacja rachunkowa dopiero z lat panowania Zygmunta I oraz Zygmunta Augusta.



Do poznania praktyk religijnych króla rachunki są źródłami szczególnie ważnymi ze względu na swoją wyjątkową obiektywność. Nie były one prowadzone z zamiarem ukazania modelu pobożnego władcy, ale wyłącznie w celu odnotowania wydanych ze skarbcza sum. Ma to i złą stronę, gdyż trafiały do nich wyłącznie zapisy o tych praktykach religijnych, które wiązały się z wydawaniem pieniędzy. Dlatego, aby uzyskać pełniejszy obraz, wiadomości czerpane z rachunków należy uzupełnić tym, co znajduje się w innych źródłach, takich jak modlitewniki czy mowy wygłaszane w różnych okolicznościach, a także w dziełach historiograficznych. Istotne znaczenie mają również dokumenty królewskie, dotyczące działalności fundacyjnej władców na rzecz instytucji kościelnych, często podające motywy jakimi się przy niej kierowali. Czasem dokumenty wskazują na pewną preferencję władców w stosunku do niektórych zakonów.

Omówione traktaty pedagogiczne, pochodzące z końca wieków średnich oraz z XVI w., pozwoliły poznać zasady religijnego wychowania przyszłego monarchy. Jak widzieliśmy, w wieku ok. 10-12 lat dziecko królewskie – jak wszystkie dzieci zgodnie z przepisami synodalnymi – przygotowywano do pierwszej spowiedzi i komunii. Z traktatu o wychowaniu syna królewskiego z 1502 r. wiemy też o zachęcie do codziennego odmawiania *Godzinek o Najświętszej Maryi Pannie*, w czym miała pomagać odpowiednia książeczka do nabożeństwa. Traktat zalecał, by modlitewnik trafiał do rąk młodego pokolenia Jagiellonów dość wcześnie.

Tradycja używania ksiązek do nabożeństwa przez władców Polski, ich żony i dzieci sięga okresu pierwszych Piastów. Zachowane do naszych czasów modlitewniki przedstawicielei rodu Jagiellonów: Władysława Warneńczyka, Aleksandra, Władysława Jagiellończyka, Zygmunta Starego, królowej Bony i królowny Jadwigi, nie były pierwszymi, które znalazły się w rękach przedstawicielei dynastii, by kształtować, a jednocześnie wyrażać ich pobożność.

Najstarszy, znajdujący się w Bodleian Library w Oksfordzie i wydany drukiem tzw. *Modlitewnik Władysława Warneńczyka* z XV w., był jednocześnie osobliwą księgą magiczną, „podręcznikiem” białej magii, jaką była krystalomancja. Zawiera jednak modlitwy będące w powszechnym użyciu w okresie późnego średniowiecza. Równie tajemniczo jak treść *Modlitewnika* przedstawia się osoba właściciela, co do której nie ma zgody wśród historyków. Ze względu na miniatury pochodzące raczej z końca XV w. ostatnio wiąże się *Modlitewnik* nie tylko z osobą Warneńczyka, ale także z Władysławem Jagiellończykiem, królem Czech i Węgier. Szczególnie rozwinięta jest w nim pobożność maryjna. Bardzo interesujące są, rzadko odnajdowane w modlitewnikach, teksty angelologiczne, wskazujące na powiązania z rozpowszechnionym w średniowieczu traktatem Dionizego Areopagity.

*Modlitewnik Władysława II Jagiellończyka*, jedyny zachowany w zbiorach polskich, w Bibliotece Jagiellońskiej, charakteryzuje się najbardziej „intelektualnymi” treściami. Zawiera bowiem, oprócz tekstów modlitewnych, kilka krótkich traktatów teologicznych. Odznaczają się one ortodoksyjną teologią opartą na aurytecie *Biblii*, Ojców Kościoła oraz scholastycznych uczonych, zwłaszcza Tomasza z Akwinu. Zarówno tekst, jak i zdobiące modlitewnik miniatury z lat 1475-1480, są pochodzenia czeskiego. Modlitewnik zapewne znalazł się w posiadaniu Władysława Jagiellończyka jako dar poprzedniego właściciela. Książeczka zachowała się bez początku i końca, a jej losy były bardzo skomplikowane.

Podobnie *Modlitewnik Aleksandra*, znajdujący się w British Museum w Londynie, zachował się bez stron początkowych i końcowych. Napisany został dla królewicza w 1491 r. przez Jana Złotkowskiego, jak dowiadujemy się z kolofonu pozostawionego przez pisarza i zarazem miniaturzystę. Tekst zwraca uwagę żarliwym nabożeństwem do Matki Bożej. Między licznymi do Niej modlitwami zawiera hymn *Omni die dic Mariae* („Już od rana rozśpiewana, chwał, o duszo, Maryję”), ulubioną modlitwę królewicza Kazimierza. Złotkowski przepisał ją z nieznanego nam dzisiaj modlitewnika, który należał do przyszłego świętego.

Zachowały się także dwa modlitewniki Zygmunta I: rękopiśmienny (pochodzi z warsztatu Stanisława Samostrzelnika i jest przechowywany w British Museum) oraz drukowany „zbiór” kilku modlitewników opra-

wionych razem dla króla, z 1533 r., zachowany w Bibliotece Jagiellońskiej. W obu książeczkach znalazł się tekst prawdopodobnie przepisany z zaginionego dziś modlitewnika Zygmunta, ułożonego specjalnie dla niego, a zatytułowanego *Clipeus spiñtualis* (tarcza duchowa). Tekst ten wpisano także w modlitewniki przeznaczone dla dwóch bliskich współpracowników króla, wielkich kanclerzy Korony i Litwy: Krzysztofa Szydłowieckiego (dziś w Mediolanie w dwóch bibliotekach: Trivulziana i Ambroziana) oraz Wojciecha Gasztołda (Bayerisches Nationalmuseum w Monachium). Zapewne zostały podarowane obu dostojnikom przez króla. „Tarcza duchowa” na tle modlitewników początku XVI w. jest wyjątkowym zbiorem modlitw władcy – obrońcy kraju otoczonego zewsząd wrogami i zagrożonego od wewnątrz herezją, dobrze odzwierciedla wypełniony wojennym zagrożeniem i niepokojem reformacji okres panowania Zygmunta I. Pochodzące z warsztatu Samostrzelnika miniatury, którymi został ozdobiony modlitewnik rękopiśmienny, wprowadzają doń element renesansowy w strojach, wnętrzach i krajobrazie. Malarz naśladował bowiem wzory zarówno niemieckie, jak i włoskie. Dwa portrety króla Zygmunta, skrót jego imienia zamieszczony w tekstach licznych modlitw, a także jego herby świadczą niezbicie, kto był właścicielem rękopisu. Na drugi modlitewnik składa się kilka druków dewocyjnych, wspólnie oprawionych w okładkę noszącą cechy przynależności do biblioteki Zygmunta Starego. Jest to interesujący zbiór tekstów należących zarówno do nurtu religijności średnio-

wiecznej (*Pozdrowienie Wszystkich członków Pana Jezusowych, Tarcza duchowa*), jak i humanistycznej (*Komentarze Erazma z Rotterdamu do modlitw Ojciec nasz i Zdrowaś Maryjo*).

Zachowały się również dwa modlitewniki, które należały do królowej Bony. Oba zawierają popularne w średniowieczu i w czasach nowożytnych *Godzinki o Najświętszej Maryi Pannie*. Pierwszy pochodzi z XV w., napisany i ozdobiony został w 1492 r. przez Zygmunta z Ferrary, a później uzupełniony herbami Bony i Jagiellonów. Zapewne modlitewnik ten Bona przywiozła do Polski. Drugi powstał w warsztacie Stanisława Samostrzelnika, a tekst stanowi dość wierną kopię pierwszego. Jego kilka bardzo pięknych miniatur nosi sygnatury Samostrzelnika, a jedna także datę: „1527”. Modlitwa za papieża z jego inicjałem L (Leon) pozwala przypuszczać, że tekst napisano wcześniej, przed jego śmiercią w 1521 r. Zofia Ameisenowa uznała miniatury zdobiące *Godzinki* za szczytowe osiągnięcie malarskie Samostrzelnika. Liczne herby związane z Boną, jej monogramy, a także bardzo osobista modlitwa wpisana na końcu w języku włoskim niezbitnie świadczą o przynależności rękopisu do królowej.

W bibliotece w Erlangen przechowywany jest rękopis wspomnianej już *Książeczki do spowiedzi*. Napisał ją Aleksy, kapelan królowej Jadwigi, córki Zygmunta I i Barbary Zapolyi, zapewne ok. 1525 r., z myślą o przygotowaniu jej do sakramentu pokuty. Królowa musiała być przywiązana do książki, skoro za-

brała ją do Berlina po ślubie z Joachimem II Hohenzol-  
lernem.

Czas pochodzenia modlitewników jagiellońskich zamyka się w ramach ok. 100 lat. Najstarszy – *Modlitewnik Warneńczyka* – powstał w latach 30. XV w., a ozdobiono go miniaturami ok. 1480 r., ostatni – druk dla Zygmunta I – został wydany w 1533 r. Wszystkie teksty, z wyjątkiem napisanej po polsku *Księżeczki* królowej Jadwigi i drukowanego zbioru Zygmunta I, zostały napisane po łacinie. Modlitewniki Bony zawierają objaśnienia liturgiczne oraz niektóre modlitwy po włosku. Tylko one należą do gatunku standardowego w XV-XVI w. modlitewnika, jakim były *Godzinki o Najświętszej Maryi Pannie*, pozostałe to różne *libelli precum*, o treści bardziej zindywidualizowanej. Osobliwością *Orationale* Warneńczyka jest magiczny charakter księgi. *Księżeczka do spowiedzi* należy do gatunku modlitewników, które pojawiły się pod koniec średniowiecza wraz z pogłębieniem teologii sakramentu pokuty i wzrostem zapotrzebowania wśród wiernych na indywidualne przygotowanie do niego. Na modlitewnik Władysława Jagiellończyka złożyły się zarówno liturgiczne elementy godzinek, jak i modlitwy znane z różnych *libelli precum*. Włączono do niego także fragmenty z dzieł dewocyjnych z zakresu *ars moriendi* i wykładu symbolu wiary.

Format wszystkich modlitewników jest niewielki, co ułatwiało właścicielom korzystanie z nich. Zarówno dekoracja marginesów, jak i miniatury towarzyszące tekstom, ujawniają różnorodność pomysłów artystycz-

nych. Każdy z modlitewników pozostaje w ścisłym związku z malarstwem środowiska i epoki. Wyraźny jest wpływ motywów charakterystycznych dla tablicowej i freskowej twórczości Krakowa i Pragi okresu gotyku. Na pograniczu świata gotyckiego i renesansowego znalazły się iluminacje Stanisława Samostrzelnika. Renesansowy świat utrwalony w miniaturach modlitewników Zygmunta I i Bony jest jednym z elementów „królewskość” książeczek. Oprócz portretów właścicieli, ich herbów zwieńczonych koronami, inicjałów i dewiz, złotem pisanych rubryk, bogatych złocistych lśnień w miniaturach, pełne dworskiego splendoru malarstwo Samostrzelnika informuje, dla kogo przeznaczone były wykonane przez niego dzieła.

Różnorodność zachowanych modlitewników skłania do przyjęcia tezy o osobistym udziale późniejszych właścicieli w wyborze treści oraz ikonografii.

W formowaniu religijności królewskiej wielką rolę – oprócz modlitewników – odgrywała *Biblia*. Świadczą o tym nie tylko jej tłumaczenia na język polski dla królowych Jadwigi Andegaweńskiej i Zofii Holszańskiej, ale także zachowane egzemplarze w języku łacińskim, należące do biblioteki królewskiej. Jan Długosz zapisał, że królowa Jadwiga „miała umysł i serce zajęte wyłącznie modlitwą i czytaniem ksiąg świętych mianowicie Starego i Nowego Testamentu”. Pozostał po niej *Psałterz Floriański*, a interesujący zapis w rachunkach dworu o zapłaceniu Bartłomiejowi (zapewne z Jasła) za przepisanie tłumaczonych dla królowej Jadwigi pięciu ksiąg Salomona, tj. *Przysłów*, *Koheleta*, *Mądrości*, *Sy-*

*racha* i *Pieśni nad Pieśniami*, pozwala przypuszczać, że znalazły się w jej bibliotece. Z osobą królowej Zofii – jak wspomniano – wiąże się pisana po polsku tzw. *Biblia szarospatacka*, a łacińskie i czeskie teksty biblijne wymienione są w spisie tzw. biblioteki króla Aleksandra. O Zygmuncie I powiedziano, że tak dobrze znał tekst *Biblii*, że potrafił z pamięci cytować jej fragmenty. Liczne egzemplarze Pisma Świętego w językach hebrajskim, greckim, łacińskim, niemieckim, francuskim i czeskim oraz ponad 40 komentarzy biblijnych znalazło się w bibliotece Zygmunta Augusta. Wszystko to mówi o obcowaniu środowiska dworskiego z fragmentami lub całością *Biblii* także poza liturgią mszalną i brewiarzową, w której była ona podstawowym tekstem.

## Rytm praktyk religijnych

Dla praktyk religijnych rodziny królewskiej istotne znaczenie miała *capella regia*. Tworzących ją przez ok. 200 lat ludzi oraz jej funkcje przedstawiliśmy przy omawianiu struktury dworu. Trzeba dodać, że oprócz kapelanów należących do zespołu kaplicy królewskiej powstawały – dzięki fundacjom dynastii – grupy kapłanów, nazywanych także *sacellani* lub *capellani*, związane z kaplicami różnych kościołów katedralnych lub kolegiackich. Z licznych prebendarzy, czyli mansjonarzy, wypada wspomnieć przede wszystkim te zespoły duchownych, które były związane z katedrą krakowską, najczęstszym miejscem praktyk religijnych rodziny królewskiej. Należeli do nich ufundowani w 1393 r.



przez Jadwigę i Jagiełłę psalterzyści. Ich obowiązkiem był wspólny śpiew psalmów Dawida, „gdy ustaną w katedrze krakowskiej inne śpiewy”. Zespół składał się z 16 kapłanów oraz organisty. Uposażeni byli z żup solnych, a mieszkali w domu na wawelskim wzgórzu, pierwotnie ufundowanym przez Jagiełłę, a potem zbudowanym na nowo przez Jana Długosza. Zgodnie z wolą króla po jego śmierci mieli codziennie odprawiać mszę za jego duszę przy ołtarzu św. Krzysztofa w pobliżu grobowca monarchy. Kolegium kapłanów związane było także z kaplicą Trójcy Świętej, ufundowaną w latach 1431-1432 przez królową Zofię. Składało się z ośmiu prebendarzy i kleryka. Odprawiali oni codziennie o świcie mszę o Trójcy Świętej, a ponadto w ciągu tygodnia trzy msze z formularzami o Bożym Ciele, Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, a po śmierci fundatorki za jej duszę. Trzecia grupa kleru na mocy dokumentu królowej Elżbiety Habsburżanki związana była z nieistniejącą już dzisiaj kolegiatą św. Michała, zajmującą kiedyś południowo-zachodnią część wawelskiego wzgórza. Kolegium składało się z siedmiu kapłanów i jednego kleryka. Do ich obowiązków należało codzienne śpiewanie małego oficjum o Najświętszej Maryi Pannie i uroczyste obchodzenie świąt maryjnych. Trzy razy w tygodniu mieli odprawiać msze za królową Elżbietę. Kolegium to również zostało uposażone dochodami z żup solnych. Jego członkowie mieszkali, tak jak psalterzyści, we własnym domu na wawelskim wzgórzu, nabytym dla nich przez królową Elżbietę od Jana z Lanckorony. Ona także do-

kończyła fundację rozpoczętą wspólnie z królem Kazimierzem – kolegium związanego z kaplicą Świętego Krzyża. Złożone z ośmiu kapłanów i jednego kleryka, miało obowiązek codziennego śpiewania w kaplicy godzinek oraz mszy o Męce Pana Jezusa, jak określał statut nadany im przez Elżbietę, a zatwierdzony przez dwóch biskupów: Fryderyka Jagiellończyka w 1499 r. i Jana Konarskiego w 1509 r. Statut przewidywał kary pieniężne za nieobecność w czasie obowiązującej mansjonarzy służby liturgicznej. Również oni mieli swój dom, kupiony przez królową Elżbietę naprzeciwko zachodniego wejścia do katedry.

Ostatnia z czasów jagiellońskich podobna fundacja w katedrze krakowskiej była związana z nową kaplicą królewską, którą Zygmunt I polecił zbudować po śmierci Barbary Zapolyi. W powstałej w latach 1517-1533 kaplicy, jak świadczą rachunki, już między 1522 a 1525 r. regularnie opłacani przez króla kapłani odprawiali msze za duszę zmarłej królowej Barbary. Otrzymywali oni z tego tytułu co kwartał 16 florenów. Uroczyste poświęcenie kaplicy nastąpiło w święto Trójcy Świętej 8 czerwca 1533 r. Aktem erekcyjnym Zygmunta I z 1540 r. zostało powołane związane z nową kaplicą kolegium kapłanów-śpiewaków z jednym klerykiem oraz prepozytem, czyli przełożonym 11-osobowego zespołu. Kapłani ci mieli obowiązek śpiewać codziennie mszę o Zwiastowaniu NMP, zaczynając się od słowa *Rorate*, dlatego grupę nazywano rorantystami. Mieli też raz w miesiącu śpiewać oficjum żałobne z dziewięcioma lekcjami za fundatora. Roran-

tyści byli zespołem o wysokich kwalifikacjach muzycznych, sprawdzanych przed przyjęciem do kolegium. Egzamin trzeba było złożyć przed prepozytem, który stwierdzał, czy kandydat ma wyszkolony i dźwięczny głos i czy posiadał sztukę śpiewania. Z aktu erekcyjnego wiadomo, że zespół, bogato uposażony i zamieszkujący w domu nabytym przez Zygmunta I, był nastawiony przede wszystkim na wykonywanie śpiewu polifonicznego. Przybliżone pojęcie o jego urozmaiconym repertuarze daje ufundowany także przez króla graduał z mszą *Rorate* i bogatym wyborem części stałych mszy: *Kyrie* (13 melodii), *Gloria* (11), *Sanctus* (20), *Agnus Dei* (20), *Credo* (6). Jest też w rękopisie aż 12 sekwencji ku czci Matki Bożej. Miniatura na karcie dedykacyjnej przedstawia Zygmunta I adorującego scenę Zwiastowania.

Podobne grupy mansjonarzy znamy z fundacji jagiellońskich w katedrze wileńskiej i w wielu innych kościołach i kaplicach zamkowych, w których dwór uczestniczył w liturgii. Te liczne kolegia kapłańskie, fundowane przez członków domu Jagiellonów „ku chwale Trójcy Przenajświętszej i Najświętszej Maryi Panny”, jak głoszą niezmiennie dokumenty erekcyjne, zapewniały służbę liturgiczną w miejscach pobożnych praktyk dynastii, a także „wieczystą” modlitwę po śmierci fundatorów.

Codzienne praktyki religijne król i jego rodzina rozpoczynali każdego dnia udziałem w mszy świętej, celebrowanej albo w prywatnej kaplicy, albo w którymś z kościołów parafialnych lub klasztornych, w miejscu

przebywania dworu. W niedziele i święta król na ogół uczestniczył w nabożeństwie z całym ludem, świadom, że widok modlącego się publicznie władcy miał duże znaczenie jako przykład dla poddanych. Wyjście do kościoła, jak wspomiano, przybierało charakter uroczystej procesji. Uczestnictwo w liturgii polegało nie tylko na włączaniu się w śpiew religijnych pieśni – a jak wiadomo, wszyscy Jagiellonowie przejawiali wielkie zamiłowanie do muzyki i śpiewu – ale także na wysłuchaniu kazania, złożeniu obowiązującej, stosownej do stanu ofiary mszalnej, a zapewne także odczytywaniu odpowiednich, związanych z mszą modlitw, których nie brakuje w zachowanych ksiązkach do nabożeństwa.

Szczególny związek liturgii z życiem dworu i rodziny królewskiej wyrażał się przez zamawiane msze wotywnie. Jak można sądzić z tekstów mszałów krakowskich z końca XV i z XVI w., liczba formularzy takich mszy bardzo wzrosła w późnym średniowieczu i odprawiano je w różnych potrzebach. Rachunki dworu przynoszą częste wiadomości o zamawianiu mszy wotywnych, a także o uczestniczeniu w nich króla i jego rodziny. Od czasów Kazimierza Jagiellończyka mamy dosyć liczne wzmianki o nieokreślonych bliżej przez źródło wotywach, które czasem były odprawiane przez trzy dni z rzędu. Kiedy indziej dowiadujemy się o zamawianiu mszy wotywnych ku czci Trójcy Świętej lub o św. Stanisławie. Te ostatnie były zwykle śpiewane przy jego wawelskiej konfesji. Udziałem w takiej właśnie wotywie, odprawionej o świcie 8 września 1519 r., uczcił Zygmunt I rocznicę zwycięstwa nad

Moskwą w bitwie pod Orszą. Wiadomo o wotywach śpiewanych w dniach wyjazdów króla albo odprawianych po jego szczęśliwym powrocie. Rachunki wspominają o ich celebrowaniu z prośbą o wyzdrowienie chorującego władcy lub też z podziękowaniem po szczęśliwym wyzdrowieniu.

Istotną częścią mszy jest sakrament Eucharystii. Od 1215 r. sprawę jej przyjmowania regulował specjalny dekret soboru laterańskiego, ogłoszony na skutek poważnych w tym względzie zaniedbań ze strony wiernych. Dekret, który nakazywał przyjmowanie komunii w okresie wielkanocnym, często przypominano z ambony, szczególnie w okresie wielkiego postu. Niewypełnienie tego przepisu pociągało za sobą kary kościelne.

Wiadomość dotyczącą częstotliwości przystępowania do obu sakramentów, tj. spowiedzi i komunii, zawdzięczamy Długoszowi. Pisząc o praktykach religijnych Władysława Jagiełły, zanotował, że król za życia Jadwigi i pod jej wpływem przystępował do sakramentu komunii (a więc i sakramentu spowiedzi) z okazji świąt wielkanocnych, Zesłania Ducha Świętego, Wniebowzięcia NMP i Bożego Narodzenia. Były to prawdopodobnie także dni komunii królowej Jadwigi. Po jej śmierci Jagiełło ograniczył swoje praktyki sakramentalne do dwóch świąt: Wielkanocy i Bożego Narodzenia.

Fragmentaryczne dane o przyjmowaniu komunii i przystępowaniu do spowiedzi, zachowane raczej na zasadzie przypadku niż regularnego notowania, za-

wdzięczamy rachunkom królewskim dopiero od czasów Zygmunta I. Pozwalają one na wyciągnięcie pewnych wniosków. Znane z rachunków daty spowiedzi informują, że Zygmunt I zwykł przystępować do niej – zgodnie ze wskazaniem teologów i synodów polskich, a zapewne i wskazówek spowiednika – dwa razy w okresie Wielkiego Postu, tj. przed niedzielą *Laetare* i tuż przed przyjęciem komunii wielkanocnej, co miało zazwyczaj miejsce w Wielki Czwartek lub w Wielki Piątek. Dwie notatki mówią o spowiedzi króla przed komunią przyjmowaną na Boże Narodzenie. Wzmianka o spowiedzi Zygmunta I przed świętem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny może wiązać się z uroczystym obchodzeniem przez króla rocznicy zwycięstwa pod Orszą, odniesionego w tym dniu w 1514 r.

Z zapisów w rachunkach odnosi się wrażenie, że przystępowanie do komunii stanowiło akt oderwany od mszy. Z ceremonii przyjmowania przez władcę Eucharystii uczyniono jakby odrębne nabożeństwo. Notatka informująca o tym jest co prawda późna, pochodzi bowiem z 1551 r. i dotyczy Zygmunta Augusta: „Jego Wysokość Król [...] raczył przyjąć świętą komunię po mszy”, w tzw. kaplicy Tomickiego w katedrze na Wawelu. Jak można sądzić z materiału ikonograficznego oraz zapisów w źródłach, król przyjmował komunię na klęczkach, a dwóch kleryków podtrzymywało rozciągnięte przed nim płótno. Uwaga z rachunków o zakupie wina z okazji komunii pozwala przypuszczać, że było potrzebne do praktykowanego wówczas obmycia ust po przyjęciu hostii.

Ze sprawą sakramentu Eucharystii wiąże się zagadnienie wymagające odrębnego studium, mianowicie żywo dyskutowany w XV w. problem przyjmowania komunii przez świeckich pod dwiema postaciami. W krąg tych dysput wciągnięci byli także pierwsi Jagiellonowie. Sprawa dopuszczenia świeckich do kielicha, podniesiona przez husytów w XV w., stała się w dobie soboru w Bazylei i wkrótce po nim jednym z najbardziej zapalnych problemów. Zwolennicy Jana Husa właśnie z kielicha uczynili symbol promocji ludzi świeckich w Kościele. Spory i dyskusje wokół tej sprawy były żywe w Polsce zwłaszcza w środowisku Uniwersytetu Krakowskiego w okresie panowania Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka. Nie bez przyczyny wielki przeciwnik husytyzmu, Jan Długosz, obecny w Pradze na koronacji w 1471 r. swego wychowanka, wiedząc dobrze, że zanim Władysław Jagiellończyk otrzymał od Czechów koronę, podpisał warunki utrakwistów, między którymi była także zgoda na przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami, podkreślił w *Rocznikach*, że w dniu swojej koronacji nowy król Czech przyjął ją tylko pod postacią chleba.

Problem komunii pod dwiema postaciami powrócił w XVI w. i stał się na protestanckich dworach, na których przez małżeństwa znalazły się Jagiellonki, probierzem ich katolickości, jeśli miały dość sił, by nie ulegać mężom namawiającym je do przyjmowania chleba i wina, jak np. w wypadku Joachima II Hohenzollerna i Jadwigi oraz Jana Wazy i Katarzyny

Obok modlitwy istotną praktyką w życiu wiernych było zachowywanie postów nakazanych przez Kościół. Z mowy wygłoszonej po śmierci Władysława II w lipcu 1434 r. przez mistrza Mikołaja Kozłowskiego wobec ojców soboru bazylejskiego dowiadujemy się, że stałą praktyką Jagiełły był surowy post o chlebie i wodzie w każdy piątek tygodnia, nawet jeśli król chorował. Źródła wielokrotnie wspominają o ścisłym przestrzeganiu nakazanych przez Kościół postów także przez innych przedstawicieli rodu Jagiellonów. Warto przytoczyć słowa Piotra Skargi z kazania wygłoszonego po śmierci Anny Jagiellonki, wskazują bowiem na posty jako ważną – oprócz modlitwy – praktykę religijną: „W postach była surowa [...] zwłaszcza gdy do najświętszych Sakramentów przystąpić miała, abo gdy w potrzebach pospolitych jakie modlitwy nakazane były, abo gdy mąż jej Stefan na wojnie przemieszkiwał”. Świadectwo ścisłego zachowywania na królewskim dworze nakazanych przez Kościół postów przynoszą także – jak wspomniano – rachunki notujące kupowane produkty spożywcze.

O praktykach religijnych na dworze związanych z cyklem roku liturgicznego dowiadujemy się także przede wszystkim z rachunków.

W okresie adwentu poświadczają one ofiary mszalne, a więc uczestnictwo króla i jego rodziny w odprawianej przed świtem mszy roratniej. Władcy Polski musieli starać się o specjalne zezwolenie papieskie na mszę, którą odprawiano, gdy jeszcze było ciemno. W aptece królewskiej przygotowywano świece



ozdobne („kręcone”), które zabierano na mszę. Pod koniec adwentu na zamek przychodzili uczniowie z różnych szkół z opłatkami, za co dostawali od króla pieniądze. Przybywali także, aby wykonać przed nim pieśni adwentowe, a w okresie Bożego Narodzenia - kolędy.

W samo to święto rachunki notują ofiary króla i jego rodziny składane podczas mszy o północy 24 grudnia i w czasie uroczystej sumy 25 grudnia. Ceremonie przeciągały się na uroczyście obchodzone dni oktawy Bożego Narodzenia, w czasie której królewska rodzina nadal często uczestniczyła w mszach wspólnie z ludem. W święto Trzech Króli, podobnie jak w Boże Narodzenie, król składał w ofierze mszalnej złote monety, symbolizujące jego monarszą godność. Trzy złote monety składane 6 stycznia stanowiły nawiązanie do potrójnego daru Mędrców ze Wschodu.

Podobnie jak w adwencie, także w okresie wielkiego postu oprócz przestrzegania postów hojniej rozdawano jałmużnę ubogim. Władysław Jagiełło pościł każdego dnia w ciągu całego okresu wielkopostnego, codziennie też uczestniczył w mszy świętej z kazaniem. Był to więc dla dworu królewskiego czas wyjątkowo intensywnej katechezy.

Zarówno z mów pogrzebowych, jak i zapisów w rachunkach wiemy o panujących na dworze zwyczajach religijnych związanych z obchodem Wielkiego Tygodnia. Najwięcej wiadomości zachowało się o praktykach Władysława Jagiełły w tym okresie liturgicznym.

W Wielką Środę „rozmyślał w kościele na temat *Venditio*, czyli sprzedania Pana Jezusa przez Judasza”, miał też zwyczaj całkowitego powstrzymywania się w tym dniu od towarzystwa kobiet: nie tylko z nimi nie rozmawiał, ale także nie chciał ich widzieć. Jeśli król przebywał w Krakowie, udzielał wyjątkowo hojnej jałmużny szpitalowi Ducha Świętego. Jan Olbracht, a potem Zygmunt I, przeznaczali na nią 100 florenów. Z zapisów w rachunkach Zygmunta I można wnioskować, że osobiście, w otoczeniu dworu, odwiedzał chorych i brał udział w pokutnym nabożeństwie w kościele przyszpitalnym. Bulle papieskie wystawiane dla kanoników Ducha Świętego połączyły je ze specjalnymi odpustami, dzięki którym kościół przy ich klasztorze był tłumnie odwiedzany przez mieszkańców Krakowa nie tylko z kręgów dworskich.

Rachunki poświadczają udział władców w bogatej liturgii Wielkiego Czwartku oraz Wielkiego Piątku. Z pierwszym z tych dni wiązał się zwyczaj praktykowania przez króla obrzędu *mandatum*, tj. umywania nóg dwunastu ubogim. W kościele ceremonii tej dokonywał w czasie nabożeństwa wielkoczwartkowego biskup, król zaś prywatnie, w komnatach zamku. Najdawniejszy zapis tej praktyki znamy z *Kroniki Wielkopolskiej*, a dotyczy wielkopolskiego księcia Przemysław I: „W każdy Wielki Czwartek, kazał skrycie przyprowadzać nocą ubogich, umywał im nogi, wycierając je ręcznikiem i całując, a ciała napojem pokrzepiał, dając im także kilka kawałków płótna na koszule”. Mikołaj Kozłowski w kazaniu wygłoszonym w czasie

soboru w Bazylei podczas mszy żałobnej za zmarłego w tym czasie króla powiedział, że Władysław Jagiełło dopełniał tej ceremonii co roku w zamku na Wawelu. Klęcząc przed ubogimi, całował ich stopy, a następnie osobiście usługiwał przy stole, obdarowywał każdego 12 groszami i sprawiał im nowe szaty. Kaznodzieja zaznaczył, że „Zofia, żona króla ten sam zwyczaj zachowuje”. Jest to jedyna znana nam wzmianka, mówiąca o tym, że i królowa uczestniczyła w ceremonii *mandatum* w Wielki Czwartek, jak to bywało na innych dworach europejskich. Jan Długosz w *Rocznikach* przekazał wiadomość, że umywanie nóg dwunastu ubogim praktykował też syn Jagiełły, Kazimierz Jagiellończyk. Zwyczaj opisany przez kronikarza wygląda na dobrze ustalony na dworze. Polscy królowie nie różnili się pod tym względem od francuskich, angielskich czy niemieckich. Praktykowanie przez władcę tego zwyczaju stanowiło jeden z elementów *Christomimesis* – naśladowania przez monarchę Chrystusa, z którego mandatu, uzyskanego poprzez sakrę, sprawował władzę.

Poruszający obraz praktyk Jagiełły w Wielki Piątek ukazał w cytowanym kazaniu Mikołaj Kozłowski: „Od pierwszego brzasku do wieczora król boso i w pokutnej odzieży, z obliczem zasłoniętym kapturem, odwiedzał wszystkie kościoły, w których długo modlił się, na klęczkach oplakując mękę i śmierć Zbawiciela, a ubogim rozdawał hojne jałmużny”. Jeśli nawet autor tej wypowiedzi pragnął przedstawić Jagiełłę jako ideał chrześcijańskiego króla, to związane zapisy późniejszych rachunków Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Ja-

giellończyka, potwierdzają zarówno fakt obchodzenia przez nich kościołów w Wielki Piątek, jak i rozdawania podczas tej wędrówki wyjątkowo dużych sum pieniędzy na jałmużnę. Była to dla władcy jednocześnie okazja do swoistej „kąpieli w tłumie”. Wiemy bowiem, że w wieku XV i XVI między kościołami krakowskimi w Wielki Piątek wędrowały rzesze pokutników, członków różnych bractw z krzyżami i śpiewem *Litanii do Wszystkich Świętych* oraz psalmów pokutnych. Tłumy żebraków oblegały wówczas każdą świątynię w nadziei otrzymania hojnych datków.

Władysław Jagiełło miał także zwyczaj osobistego rozdawania jałmużny w dzień Wielkanocy. Często spędzał ten dzień w Kaliszu. Z mieszka, który ze sobą nosił, rozdawał ubogim przed kościołem po 1 płaskim groszu praskim.

Do modlenia się wraz z tłumem wiernych król miał także sposobność, biorąc osobiście udział w procesjach organizowanych z okazji różnych świąt, np. patronów Królestwa: świętych Stanisława, Floriana i Wojciecha, w dni rogacyjne, które miały charakter błagalny o odwrócenie niebezpieczeństwa głodu, ognia i wojny, burzy i powodzi, a także prośby zanoszonej w potrzebach Kościoła i Królestwa Polskiego. Jak informują rachunki dworu, król, jeśli przebywał w Krakowie, często uczestniczył w tej formie zbiorowej modlitwy przebłagalnej i błagalnej.

Wśród licznych procesji roku liturgicznego szczególnie uroczyście celebrowano procesje eucharystyczne. Ich tradycja sięgała w Polsce XIV w., kiedy to

święto Bożego Ciała wprowadzono do kalendarzy diecezji. W procesji uczestniczono zarówno w dniu święta, jak i podczas jego oktawy. Długoszowi zawdzięczamy opis obchodu Bożego Ciała w Krakowie w 1451 r. Kazimierz wrócił właśnie z sejmku w Piotrkowie. „Kardynał [Oleśnicki] odprawił mszę śpiewaną i obniósł Najświętszy Sakrament po rynku miasta. Król Kazimierz z królową Zofią oraz wszystkimi panami szedł za nim przy dźwięku trąb, a procesji katedralnej towarzyszyły wszędzie procesje kościołów parafialnych i klasztor-nych”.

Władysław Jagiełło zapoczątkował tradycję procesji związanych z obchodem dnia 15 lipca, czyli święta Rozesłania Apostołów. Był to jego wkład w liturgię, wzbogacający ją o pierwsze narodowe święto, upamiętniające zwycięstwo nad Krzyżakami odniesione w tym dniu w 1410 r. na polach Grunwaldu. Corocznie z udziałem króla, jeśli tylko był w stolicy, po mszy dziękczynnej za zwycięstwo grunwaldzkie, odprawianej w katedrze z Wawelu, wyruszała procesja ze śpiewem odpowiednich antyfon i pieśni, zapewne także w języku polskim. Proszono Boga o pokój i obronę kraju przed wrogami. Uroczyste *Te Deum laudamus*, odśpiewane przed konfesją św. Stanisława po powrocie do katedry, w miejscu, gdzie Jagiełło kazał zawiesić jako wota chorągwie zdobyte na Krzyżakach, kończyło tę uroczystość.

Swój rytm, jak wiemy z rachunków, miało także rozdawanie przez króla jałmużny. Podobnie jak modlitwa i post, był to podstawowy obowiązek chrze-

ścijanina, który miał wypełniać na miarę swoich możliwości. Troska o hojność wobec potrzebujących spoczywała zwłaszcza na władcy. Był on na mocy przysięgi koronacyjnej szczególnym opiekunem ubogich. Wspomniano już, że na polskim dworze nie powstał urząd jałmużnika, jak na wielu dworach zachodnich. Datki król rozdawał osobiście lub za pośrednictwem wyznaczanych do tego dworzan. Jeśli nawet sumy rocznie notowane w rachunkach, a przeznaczone na jałmużnę, nie wydają się zbyt wysokie, to uderza regularność jej rozdawania. Królewskie miłosierdzie dotyczyło ludzi nazywanych w rachunkach ogólnikowo „ubogimi” (*pauperes*), a należeli do nich także zakonnicy oraz uczniowie różnych szkół. Wśród tych pierwszych odbiorcami regularnej jałmużny były szpitale. Oprócz jałmużny pieniężnej notowanej w rachunkach znajdujemy w nich ciekawą wzmiankę o przychodzących ze szpitali po resztki jedzenia z królewskiego stołu, którymi napełniali przynieszone ze sobą kosze. Odbiorcami wsparcia przeznaczonego dla klasztorów byli przede wszystkim mendykanci. Najliczniejszą grupą korzystających z królewskiego miłosierdzia byli prawdopodobnie uczniowie w miastach i wsiach, przez które władca przejeżdżał – często otrzymywali pieniężną zapomogę po wykonaniu dla króla różnych śpiewów religijnych lub uświetnieniu mszy czy nieszporów odprawianych w miejscu postoju dworu. Żacy z różnych szkół Korony i Litwy, nazywani w rachunkach *recordantes*, spotykali orszak królewski na wszystkich drogach jego podróży. Czasem pojawiali się przed kró-

lem korzystający z jego pomocy ludzie związani z uniwersytetem, czasem ubodzy kapłani, ludzie zbiegli z niewoli tureckiej lub tatarskiej, ślepi, ułomni, starcy i dzieci, cudzoziemcy oraz ubogie kobiety. W okresach adwentu i Wielkiego Postu wydawano ze skarbu królewskiego pieniądze na sprowadzane z Gdańska beczki śledzi dla szpitali i klasztorów, głównie Krakowa i Wilna. Wśród zakonników obdarowywanych na terenie Litwy byli także mnisi przybywający z klasztorów prawosławnych. Szczególnie hojne jałmużny rozdawano w Wielki Piątek, Wielkanoc, Boże Narodzenie, a także w czasie pielgrzymek do miejsc świętych. Król wspierał ubogich jałmużną nie tylko dlatego, że był do tej praktyki zobowiązany jako chrześcijanin, ale także wypełniał jedno z zadań spoczywających na władcy przysięgał bowiem w akcie koronacji „wdowy, sieroty, ubogich i ułomnych bronić przed uciskiem i wspomagać”.

## Królewskie pielgrzymki

Z pierwszymi Jagiellonami należy powiązać rozwijający się intensywniej od XV w. ruch pielgrzymkowy do miejsc, które stopniowo stawały się narodowymi miejscami świętymi. Była to Łysa Góra z przechowywanymi w benedyktyńskim klasztorze Trójcy Świętej relikwiami Świętego Krzyża, Jasna Góra w Częstochowie z ikoną Matki Bożej, Skalka i Wawel związane z Patronem Królestwa – św. Stanisławem – oraz ufundowany przez Jagiełłę poznański kościół Karmelitów, gdzie czczono trzy cudowne hostie. Dzięki rachunkom

dworu Jadwigi i Jagiełły wiemy, że na kilka lat przed tą fundacją oboje związani byli z ośrodkiem kultu Krwi Chrystusa w Wilsnacku, w Saksonii, o czym świadczą wysłane tam przez królewską parę wota w postaci szat liturgicznych oraz cennego kielicha.

Zagadnienia, na które pragniemy zwrócić uwagę, to nie tylko związek królów z wymienionymi miejscami, okoliczności ich peregrynacji oraz towarzyszący im rytuał, ale także rola władców w ożywianiu narodowych ośrodków kultowych.

Wszystkie wymienione miejsca peregrynacji wpisują się w szerszy kontekst pobożności Jagiellonów. Można w niej dostrzec specyficzny aspekt kultu krzyża triumfującego i chwalebne, znaku zwycięstwa Chrystusa i chrześcijan – sztandaru Króla (*vexillum regis*) – powiązany z aspektem religijności pasyjnej tak charakterystycznej dla XV i XVI w.

Uwielbienie krzyża jako znaku zwycięstwa znalazło swój wyraz przede wszystkim w kulcie relikwii znajdujących się u benedyktynów na Łysej Górze. Opactwo Trójcy Świętej, związane z dziejami Polski przynajmniej od czasów Bolesława Krzywoustego, przeżywało wyraźny wzrost znaczenia od końca XIV w., dzięki rozwijającej się wówczas czci wspomnianej relikwii. Jagiellonowie włączyli się w ten kult ze szczególnym pietyzmem od początku panowania w Polsce. Ich cześć wyrażała się przede wszystkim w zwyczaju peregrynacji do klasztoru na Łysej Górze. Znalezione w źródłach zapiski o pielgrzymkach, chociaż zapewne dalekie od kompletności, pokazują, że



Jagiellonowie aż do końca swego panowania bywali na Świętym Krzyżu z dużą regularnością. Zazwyczaj od Nowej Słupi, gdzie zatrzymywał się dwór królewski, monarcha pieszo udawał się do klasztoru Benedyktynów. Z przekazu Długosza wiemy, że Władysław Jagiełło spędzał w nim długie godziny na modlitwie, adorując relikwie Krzyża, łączył swój pobyt z postem, składaniem hojnych ofiar i rozdawaniem jałmużny ubogim, gromadzącym się przy kościele. Długoszowi także zawdzięczamy wiadomość o dziesięciokrotnej pielgrzymce Kazimierza Jagiellończyka do tego miejsca. O dwóch dalszych dowiadujemy się z rachunków królewskich, które dla pozostałych Jagiellonów stanowią niemal jedyne źródło poświadczające ich pobyty w klasztorze, zwyczaj zostawiania benedyktynom ofiar oraz rozdawania jałmużny ubogim gromadzącym się w tym miejscu.

Tadeusz M. Trajdos, omawiając nabożeństwo Jagiełły dla przechowywanej w opactwie Trójcy Świętej relikwii Krzyża, zwrócił uwagę na apotropaiczny charakter tego kultu. Drzewo Krzyża było przez króla traktowane jako źródło mocy pozwalającej zwyciężać wrogów rządzonego przezeń kraju. Dlatego zapewne Jagiełło odbywał peregrynacje przed Świętym Krzyżem, zanim wyruszył na wyprawę wojenną. Przez wspomniany ryt pieszej pielgrzymki i złożenie ślubu, że wróci z darami po odniesionym zwycięstwie, król pragnął zapewnić sobie pomoc „dającego życie drzewa krzyża”, jak zapisał Długosz. On także najlepiej ukazał palladialny charakter relikwii, pisząc, że Jagiełło w 1410 r. przed

wyruszeniem na pola Grunwaldu powierzył „swoją sprawę boskiej i świętej obronie krzyża”. Kronikarz zapisał w *Rocznikach* siedem pobytów Jagiełły na Świętym Krzyżu, ale zdanie z *Liber beneficiorum*, że król Drzewo Krzyża „otaczał tak wielką czcią, że nie podejmował żadnej wyprawy wojennej zanim nie nawiedził pieszo miejsca przechowywania relikwii”, pozwala się domyślać częstszych pielgrzymek. Z braku danych w rachunkach królewskich nie wiemy, jakie sumy Jagiełło przeznaczał na ofiary i jałmużny. Długosz przekazał tylko ogólną wiadomość o składanych darach, ofiarach i jałmużnach („oblaciones, sacrificia et elemosinae”). Natomiast znane z rachunków wysokie i często przekazywane w złocie ofiary Zygmunta I zwracają uwagę swoją hojnością w porównaniu z sumami zostawianymi przez tego władcę, a także innych Jagiellonów, w czasie pielgrzymek do takich miejsc, jak kościół Bożego Ciała w Poznaniu, Jasna Góra czy Skałka. Ani Długosz, ani tym bardziej rachunki królewskie, nie informują o motywach, jakimi kierowali się Kazimierz Jagiellończyk, Jan Olbracht, Aleksander i obaj ostatni Jagiellonowie, ale wśród wiadomości o pielgrzymkach zwracają uwagę daty 1448, 1507 i 1530, wiążą bowiem, jak się zdaje, przybywanie władców przed świętą relikwią z datami ich koronacji. W pierwszym przypadku Kazimierz Jagiellończyk w towarzystwie swej matki, królowej Zofii, przybył parę miesięcy po swej koronacji, prosząc zapewne o błogosławieństwo na rozpoczęte panowanie. Zygmunt I odwiedził klasztor Trójcy Świętej w drodze z Litwy do

Krakowa po wyniesieniu go na tron wielkoksiążęcy w Wilnie, a przed koronacją na Wawelu. Wydaje się, że pielgrzymkę Zygmunta I z Boną i najstarszymi córkami króla, Jadwigą oraz Izabelą, a także Zygmuntem Augustem, można wiązać z faktem mającej miejsce parę miesięcy wcześniej koronacji *vivente rege* tego ostatniego. Być może także inne peregrynacje, zwłaszcza Zygmunta I, były powiązane z wydarzeniami politycznymi, podobnie jak za czasów Jagiełły. Na przykład pielgrzymka króla w 1517 r. mogła mieć związek z wojnami z Moskwą. W styczniu 1519 r. władca modlił się przed relikwiami, zanim wyruszył na wyprawę przeciw Albrechtowi Hohenzollernowi. W latach 1533 i 1535 był na Łysej Górze wraz z Boną i dziećmi – Izabelą i Zygmuntem Augustem – w drodze na Litwę, gdzie miał pozostać przez wiele miesięcy. Powierzał zapewne Koronę opiece dynastycznego *palladium*. W dodatku druga z tych pielgrzymek poprzedzona była nadchodzącymi z Litwy wieściami o tym, że kraj jest pustoszony przez wojska moskiewskie. W obu wypadkach król przebywał w opactwie przez dwa dni i zostawił bardzo hojne ofiary, by tym skuteczniej zapewnić sobie pomoc Krzyża wobec zagrażającego niebezpieczeństwa.

Związek dynastii z łysogórskim kultem relikwii Świętego Krzyża nie ograniczał się do pielgrzymek i wyrażał się na różne sposoby: rozbudową klasztoru, opłacaniem malarzy ruskich, którzy ozdabiali kościół freskami, potwierdzaniem dawnych i nadawaniem nowych przywilejów, przyjaźnią – zwłaszcza Jagiełły

i Kazimierza Jagiellończyka – z opatami klasztoru, prośbami o modlitwę przekazywanymi mnichom w momentach zagrożenia państwa lub choroby w rodzinie królewskiej.

Nie bez znaczenia jest fakt, że relikwiarz proveniencji bizantyńskiej, na którego odnowienie Władysław Jagiełło ofiarował bryłę złota, mógł być prawdopodobnym wzorem herbu Jagiellonów: podwójnego krzyża greckiego. W herbie tym, wielokrotnie znaczącym fundowane przez nich przedmioty przeznaczone do kultu liturgicznego, wyobrażanym na pieczęciach i znakach bojowych, krzyż stawał się istotnie *vexillum regis*. W takim kontekście znamieny wydaje się wybór wezwania kaplicy Świętokrzyskiej ufundowanej przez Kazimierza Jagiellończyka i królową Elżbietę w katedrze wawelskiej. Była to niejako translacja kultu z Łysej Góry do Krakowa, świadectwo pobożności pary monarszej. Elżbiecie bowiem bliski był zapewne kult Zwycięskiego Krzyża, tak charakterystyczny dla Habsburgów, a także dla dynastii luksemburskiej, z którą była związana przez matkę. Właśnie królowa Elżbieta uposażyła kolegium mansjonarzy, zobowiązanych do codziennego śpiewania w kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu mszy z formularzem z Wielkiego Piątku: *Nos autem gloriari oportet in Cruce Domini* oraz oficjum o Krzyżu.

Ufundowana przez Kazimierza Jagiellończyka i Elżbietę kaplica, w której były przechowywane cenne relikwie związane z męką Chrystusa, oraz kult, jakim otaczali relikwie Krzyża w klasztorze Trójcy Świętej,

zdaje się nawiązywać do teologicznych i dynastycznych treści kaplicy cesarskiej Świętego Krzyża w Karlštejnie. Została ona ozdobiona freskami, z których jeden przedstawia Karola IV i jego żonę, Annę Świdnicką, unoszących w górę *crux gemmata* – zdobiony drogocennymi kamieniami symbol triumfu Chrystusa, który z Krzyża zapanował nad światem, a jednocześnie znak uczestniczenia w tej władzy pary cesarskiej. Ta właśnie idea, że suwerenna władza ma źródło w zwycięskim Krzyżu, zdaje się mieć silne paralele w treściach ideowych kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu. W rodzie Jagiellonów zachodnie elementy kultu, wspólne z Habsburgami i Luksemburczykami, łączyły się ze wschodnimi: grecki był kształt relikwiarza z Łysej Góry, bizantyńskie freski, które na polecenie Jagiełły ozdobiły tamtejszy kościół, a dzięki Kazimierzowi Jagiellończykowi – kaplicę Świętokrzyską na Wawelu.

Nie bez znaczenia dla religijności ostatniego pokolenia Jagiellonów było zapewne teologiczne pogłębienie spojrzenia na kult krzyża, jakie mogła dać lektura katolickich pisarzy z kręgu Stanisława Hozjusza. On sam w *Confessio catholicae fidei christianae (Wyznanie katolickiej wiary chrześcijańskiej)* poświęca cały rozdział temu znakowi, który poucza o męce Chrystusa, a chrześcijan chroni przed niebezpieczeństwem, Kościół zaś uświęca nim i błogosławi wszystkie strony świata. W rozdziale *De crucifixi simulacro (O wyobrażeniu Krzyża)*, napisanym w polemicznym tonie ze względu na „obrazoburstwo” protestantów, Hozjusz

podkreślił, że wizerunek krzyża to przede wszystkim „zwycięski sztandar Chrystusa”.

Powszechne w XIV-XV w. pragnienie oglądu hostii i wiara w jej cudowne działanie wiązały się w wypadku pobożności Jagiellonów z kościołem Bożego Ciała w Poznaniu. U początków fundacji leżała legenda o cudownym odnalezieniu trzech hostii w 1399 r., po dokonanej na nich profanacji. Władysław Jagiełło powierzył miejsce przechowywania Hostii sprowadzonym z Pragi karmelitom, tworząc u progu XV w. ważny ośrodek kultu eucharystycznego. Jagiełło zapoczątkował, jak to określił T.M. Trajdos, swoisty kontrakt wotywny z przechowywaną w złotej monstrancji świętością: Trzema Hostiami. Kontrakt oparty był na wierze w moc cudownych hostii strzegących Królestwa i osoby władcy. Wiąż rodu Jagiellonów z tym miejscem nie zerwała się po śmierci fundatora. Sporządzona na podstawie *Roczników* Jana Długosza oraz rachunków królewskich lista monarszych nawiedzeń kościoła Bożego Ciała w Poznaniu nie daje wprawdzie pojęcia o ich częstotliwości, przekazy są bowiem nader przypadkowe, pokazuje natomiast trwały z nim związek dynastii. Tekst Długosza pozwala częściowo poznać ryt towarzyszący pielgrzymkom. O treściach politycznych związanych z kultem trzech hostii świadczą okoliczności peregrynacji, odbywanych zwłaszcza przez Jagiełłę. W 1410 r. złożył ślub udania się do kościoła Bożego Ciała, jeśli zwycięży Krzyżaków. Spełnił przyrzeczenie, idąc ponad 20 kilometrów pieszo z Pobiedzisk do Poznania. Przebywał w klasztorze Karmelitów

w dniach 24-26 listopada 1410 r., modlił się tam i składał dziękczynne wota. Nie bez związku z tym nabożeństwem pozostaje zapewne polecenie Jagiełły, wydane po bitwie pod Grunwaldem, by jedna z dwóch mszy wotywnych, w których codziennie uczestniczył, była odprawiana według formularza *Cibavit* ze święta Bożego Ciała, druga zaś miała formularz o Wniebowzięciu NMP – a pamiętać należy, że legenda trzech hostii łączy ich odnalezienie z dniem 15 sierpnia, a więc świętem Wniebowzięcia. Do codziennego śpiewania tych właśnie mszy Jagiełło zobowiązał klasztor Karmelitów w Poznaniu w zamian za nowe nadania w 1410 r.

Podobny charakter do wyżej opisanej miały też pielgrzymki w latach 1419 i 1422, poprzedzające następną rozprawę z Krzyżakami, a po zwycięstwie nad nimi król przybył ponownie, aby za nie dziękować. Długosz pod 1470 i 1472 r. podaje także wiadomość o dwóch pielgrzymkach Kazimierza Jagiellończyka do kościoła Bożego Ciała w Poznaniu. Wiąże je przy tym raczej z prywatną pobożnością króla, pisząc, że w pierwszym wypadku przybył do Poznania z żoną, by dopełnić ślubu złożonego w czasie choroby królowej; w drugim, kronikarz informuje tylko o wypełnieniu jakiegoś ślubu, bez podania motywu. Ani w 1470, ani w 1472 r., nie brakowało Kazimierzowi Jagiellończykowi i jego żonie także poważnych problemów natury politycznej, które, oprócz prywatnej dewocji, mogły być przedmiotem zanoszonych przed trzema hostiami modlitw. W 1470 r. trwały niełatwe pertraktacje o tron czeski dla najstarszego syna, Władysława, a w 1472 r.

odbyła się nieudana wyprawa królewicza Kazimierza na Węgry. Ponadto właśnie z Poznania król pospieszył do Torunia, zmuszony do tego toczącą się na północy kraju wojną z biskupem Warmii Tungenem. Z itinerarium zarówno Jagiełły, jak i Kazimierza Jagiellończyka, wiemy, że Poznań był miejscem dość częstego ich pobytu. Można przypuszczać, że wizyty bywały połączone z nawiedzeniem kościoła Bożego Ciała. O peregrynacjach przed przechowywaną tam świętość zdają się świadczyć rachunki Jana Olbrachta, których fragment – bardzo zresztą niedokładny – zachował się dla jego dłuższego pobytu w Poznaniu w pierwszym roku panowania, tj. w 1493 r. Zanotowano w nich trzykrotne nawiedzenie kościoła Bożego Ciała i dosyć wysokie sumy złożone tam przez króla na ofiarę. Również przejazd przez Poznań Zygmunta Jagiellończyka w 1506 r. pozostawił w jego rachunkach ślad w postaci zapisu o ofierze złożonej w kościele i jałmużnie udzielonej biednym „*dum d. princeps ivit ad Corpus Christi*”. Tradycja urwała się od czasów, gdy trasy królewskich podróży zaczęły omijać Poznań. Ostatnie pobyty Zygmunta I odnotowano w 1511 i 1513 r., natomiast Zygmunt August w ogóle – jak się zdaje – nie był w Poznaniu.

Tadeusz M. Trajdos uzupełnił obraz kultu Eucharystii przez Jagiełłę, przypominając związek króla także z kościołem Bożego Ciała w Krakowie. Pisał o tym Długosz, podkreślając „rzadką miłość i nabożeństwo króla” związane z tym miejscem. Nie tylko przyczynił się on do sprowadzenia z Kłodzka kanoników regular-



nych, ale także nadał klasztorowi liczne przywileje. Długosz dodaje, że również Kazimierz Jagiellończyk, „idąc w ślady ojca”, dawał kościołowi Bożego Ciała w Krakowie dowody swojej wielkiej przychylności. Trwałym wyrazem związku Jagiellonów z tym ośrodkiem kultu eucharystycznego, który wyrósł z podobnej do poznańskiej legendy jeszcze w czasach Kazimierza Wielkiego, śladem powiązań z nim przede wszystkim Kazimierza Jagiellończyka, królowej Elżbiety oraz ich syna Fryderyka, są herby domu Jagiellonów z Orłem i Pogonią oraz herb Elżbiety Habsburżanki, zdobiące gotycki szczyt kościoła. W wymowny sposób towarzyszą one wizerunkowi Chrystusa Miłosiernego trzymającego kielich, do którego spływa Krew z Jego przebitego boku.

Rozpoczęte w Polsce w XIV w. – jak wspomniano – procesje teoforyczne na Boże Ciało, odbywane także z innych okazji, były przejawem tej samej pobożności spragnionej oglądania i adorowania hostii. Zwyczaj uczestniczenia polskiego władcy w procesji w święto Bożego Ciała poświadczony jest od czasów królowej Jadwigi. Ta właśnie forma kultu eucharystycznego przeszła głębokie przeobrażenia w XVI w. Wówczas to, w obliczu wystąpień protestantów, udział w procesji teoforycznej nabrał wagi świadectwa wiary. Nad pragnieniem oglądu hostii przewagę wzięły motywy apologetyczne, niewolne od pewnego triumfalizmu Kościoła. Nie tylko zresztą ta forma czci Ciała Chrystusa, ale także sama jego istota nabrała nowych treści, właśnie o zabarwieniu apologetycznym. Kult Eucharystii,

zagrożony w początkach XVI w. przez protestanckich teologów, znalazł niewzruszonego wyznawcę zwłaszcza w Zygmuncie I, fundatorze kosztownych monstrancji dla kościoła w Niepołomicach i dla Jasnej Góry oraz uczestniku procesji Bożego Ciała. Jedna z miniatur w modlitewniku Zygmunta przedstawia władcę adorującego hostię, którą podaje mu Chrystus Cierpiący. Ów wizerunek stanowi jakby osobiste wyznanie wiary króla w realną obecność Chrystusa z Bóstwem i Człowieczeństwem w postaci eucharystycznego chleba. Zarówno w wypadku Zygmunta I, jak i pokolenia jego dzieci, można zapewne mówić o pogłębieniu znajomości teologicznych treści tego kultu i to nie tylko dzięki słuchaniu kazań, ale także lekturze dzieł pisanych przez katolickich teologów, pragnących udzielić odpowiedzi protestantom na podważanie przez nich prawdy o rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii. Na przykład trzynastoletniemu wówczas Zygmuntovi Augustowi zostało zadedykowane dzieło Jana Fabera *Sermones de sacrosancto Eucharystiae Sacramento*, wydane w Wiedniu w 1533 r. Znajomość katolickiej doktryny o Eucharystii pogłębić mogły także dzieła Hozjusza, zwłaszcza *Confessio*, przysłane Zygmuntovi Augustowi. Otrzymały je także jego siostry, co w zamiarach autora miało stanowić przeciwwagę wpływów lektury dzieł protestanckich. Właśnie w toku dyskusji z protestantami wokół Eucharystii dokonywało się oczyszczenie kultu z jego magicznych elementów, od jakich nabożeństwo do trzech hostii w Poznaniu nie było wolne. Spory o obecność Chrystusa w postaciach chleba i wina

z konieczności prowadziły do zwrócenia baczniejszej uwagi na znaczenie komunii. Usilne starania świeckich o przyjmowanie jej pod dwiema postaciami, czemu przeciwstawiali się teologowie katoliccy, m.in. także Stanisław Hozjusz, w połączeniu z polemiką z argumentami strony protestanckiej, musiały prowadzić do lepszego rozumienia sensu Eucharystii. Korespondencja Hozjusza z Zygmuntem Augustem i jego siostrami jest tego dowodem.

W religijność maryjną Jagiellonów, ich praktyki dewocyjne, przynależność do bractw otaczających specjalnym kultem Maryję oraz związane z nią wezwania wielu fundacji kościelnych królów i królowych wpisuje się także związek dynastii z obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze i pielgrzymowanie przed tę ikonę.

Właśnie okres panowania Jagiellonów to czasy rozwoju i promieniowania ośrodka kultu maryjnego, jakim stał się klasztor na Jasnej Górze, dokąd sprowadzony został z Węgier w 1382 r. Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika (paulini). Prawdopodobnie już w 1384 r. powierzono im pieczę nad obrazem Matki Boskiej. Wiek XV i XVI był okresem stopniowego wiązania z tym ośrodkiem treści religijno-narodowych, łączonych z kultem Matki Boskiej. W tym procesie szczególnie ważny wydaje się udział Jagiellonów, a ich bliski związek z kultem jasnogórskiej ikony wyrażał się na wiele sposobów i pozostawił trwałe ślady w materiale źródłowym.

Prawdopodobnie wzmianki o prawie trzydziestu pielgrzymkach na Jasną Górę, tak jak w wypadku in-

nych peregrynacji, zachowały się raczej przypadkowo i nie dają pełnego ich obrazu. Zarówno rachunki królewskie – główne źródło naszych informacji – jak i źródła w archiwum jasnogórskim, mają zbyt poważne luki. Ale i to, co pozostało, pozwala dostrzec silny związek Jagiellonów z najważniejszym ośrodkiem kultu maryjnego, jakim w omawianym okresie stała się Jasna Góra.

Obecność tam ikony Matki Boskiej zbiega się niemal dokładnie z rozpoczęciem panowania dynastii w Polsce. Nie wdając się w zawiłe początki fundacji, co do których nawet tak im bliski Długosz miał wątpliwości i wahał się, czy przypisać ją Ludwikowi Węgierskiemu, czy księciu Władysławowi Opolskiemu, przypomnijmy, że ponownym fundatorem Jasnej Góry był Władysław Jagiełło. Wymowne wydaje się przekonanie Długosza, którego zdaniem Opolczyk był przywłaszczycielem cudzej ziemi niemającym prawa do czynienia z niej darowizn, wobec czego akt Jagiełły z 24 lutego 1393 r. stanowił według kronikarza fundację „nową oraz bardziej owocną i solidną”. W tymże roku nastąpiło ponowne założenie przez Jagiełłę paulińskiego klasztoru w Wieluniu, a w 1414 r. król nadał konwentowi jasnogórskiemu wieś Kalej. Teksty dokumentów wyjaśniają motywy tych decyzji. W dwóch pierwszych przypadkach chodziło królowi o zapewnienie zbawienia sobie, swojej zmarłej małżonce Jadwidze oraz wszystkim swym poprzednikom na polskim tronie. Nadanie dla klasztoru w 1414 r. król połączył z obowiązkiem odprawiania na Jasnej Górze codziennej mszy za

siebie i żonę, Annę Cylejską, zmarłą królową Jadwigę oraz wszystkich królów polskich. W prawnych formułach dokumentów znajduje odbicie nie tylko prywatna pobożność Jagiełły ale także chęć włączenia całych dziejów Polski, uosobionych w jej władcach, w wieczystą pamięć modlitewną we mszy odprawianej przed świętą ikoną. O uznaniu Jagiełły dla opiekujących się obrazem paulinów świadczy ponadto zaplanowana przez niego, a zrealizowana przez Władysława III Jagiellończyka w 1436 r. nowa fundacja w Brdowie.

W liście skierowanym do papieża Marcina V w 1429 r. z prośbą o udzielenie przywilejów odpustowych Jasnej Górze Władysław Jagiełło wyznał, że z miejscem tym wiązało go szczególne nabożeństwo od momentu chrztu i przyjęcia korony polskiej.

Długosz, który poinformował o kilku pielgrzymkach Jagiełły do kościoła Bożego Ciała w Poznaniu i na Święty Krzyż, nie przekazał wiadomości o pielgrzymkach króla do Częstochowy. Natomiast ustalona na podstawie dokumentów trasa podróży władcy wymienia Częstochowę jako miejsce pobytu pięciokrotnie: w latach 1396, 1404, 1406, 1422 i 1425. Ponadto szlak corocznych niemal podróży Władysława Jagiełły, który zwykł był opuszczać Kraków w lutym, by udać się do Wielkopolski – zwłaszcza w tych wypadkach, gdy droga prowadziła przez Żarnowiec, Lelów i Wieluń, a itinerarium notuje ich dziesięć – pozwala domyślać się, że odwiedziny królewskie w Częstochowie były częstsze. Nic więc dziwnego, że mnisi jasnogórscy po napadzie na klasztor w 1430 r., o czym najdawniejszy prze-

kaz znajdujemy u Długosza, zwrócili się do króla z prośbą o pomoc w ratowaniu zniszczonego wówczas obrazu i w ściganiu winnych rabunku. Król, jak wiadomo, nie zawiódł pokładanej w nim nadziei. Będąc przekonany początkowo, że napadu dokonali husyci, gotów był nawet wypowiedzieć wojnę Czechom. Kiedy dowiedział się, kto był sprawcą rabunku, przykładowo ukarał winowajców. Według tradycji, wiele też uczynił dla odnowienia obrazu: sprowadził najlepszych malarzy, nie żałował złota, srebra oraz drogich kamieni na ozdobienie ikony. Wówczas to zapewne dodano srebrne pozłacane blachy z wygrawerowanymi scenami z życia Najświętszej Maryi Panny, wykonane w krakowskim warsztacie złotniczym. Po restauracji obraz w uroczystej procesji, strzeżony przez królewskich żołnierzy, w otoczeniu rajców krakowskich, wrócił na Jasną Górę. Do naśladowania królewskiej hojności wobec ograbionego klasztoru zachęcił w tymże 1430 r. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, wydając dokument zapewniający specjalne odpusty dla tych, którzy przedmiotami liturgicznymi i dziełami sztuki przyczynią się do ozdobienia okradzionego kościoła.

Kazimierz Jagiellończyk podtrzymywał tradycje swego ojca w nawiedzaniu Jasnej Góry. Wprawdzie Długosz, który wspominał o peregrynacjach króla do klasztoru Trójcy Świętej, pisząc o trzykrotnym pobycie Kazimierza w Częstochowie, i tym razem nie powiązał tego faktu z ideą pielgrzymki. Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dziejopisarz nie poinformował bliżej o celu pobytu Kazimierza Jagiellończyka

w Częstochowie, ale też trudno wyobrazić sobie, że król nie wstąpił do klasztoru, gdy znalazł się w tym mieście w towarzystwie matki, królowej Zofii, w drodze do Wielkopolski po swojej koronacji w 1447 r. Pownowny pobyt Kazimierza w Częstochowie zanotował Długosz pod 1450 r. Trzeci – z 1474 r. – wiązał się z wyprawą króla na czele wojsk polskich na Śląsk przeciw Maciejowi Korwinowi. Kazimierz zatrzymał się wówczas w obozie w pobliskiej Złotej Górze na 4 dni: od 8 do 11 września. Wydany przez niego 8 września – a więc w dzień Narodzenia NMP święto patronalne Jasnej Góry – dokument zezwalający na oddanie paulinom parafii św. Zygmunta w Częstochowie dowodnie wiąże ten pobyt z klasztorem. W źródłach niezachowały się inne wyraźne przekazy mówiące o pobycie Kazimierza na Jasnej Górze, ale badania nad jego itinerarium wskazują, że w początkowym okresie swego panowania tak jak ojciec dokonywał regularnego objazdu państwa, udając się z Krakowa do Wielkopolski podobną jak Jagiełło drogą. Być może więc, że nawiedzenia obrazu przez Kazimierza Jagiellończyka były częstsze niż na to wskazują pozostawione w źródłach ślady.

Szczególny związek Kazimierza Jagiellończyka z klasztorem paulinów wyraził się najlepiej w fakcie przyjęcia całej jego rodziny do konfraterni zakonu. Dokument poświadczający przyjęcie został wydany 12 sierpnia 1472 r. w Krakowie.

Jagiellonowie, którzy kolejno obejmowali po ojcu tron (wszyscy należeli do konfraterni paulińskiej), w mniej lub bardziej uchwytny w źródłach sposób za-

znaczali swój związek z jasnogórskim sanktuarium. Jan Olbracht i Aleksander potwierdzili dawne przywileje uzyskane przez paulinów, a nadaniem nowych uprawnień, głównie gospodarczych, przyczynili się do rozwoju Częstochowy i ułatwienia napływu pielgrzymów. Wydaje się, że rodzajem wotum przewidzianym dla Jasnej Góry był mszał, jedna z kilku kosztownych ksiąg liturgicznych ufundowanych przez Jana Olbrachta, znajdująca się do dziś w bibliotece jasnogórskiej. Pielgrzymka króla Aleksandra przed ikonę Matki Bożej, do niedawna tylko hipotetyczna – w świetle wydanego przez króla dla Jasnej Góry dokumentu z 1504 r., a także luki w itinerarium władcy wracającego z małżonką do stolicy po pobycie na Pomorzu – została potwierdzona w rachunkach królewskich, z których wiemy, że oboje byli w klasztorze w dniach 9-10 sierpnia 1504 r. i złożyli tam ofiary oraz rozdali jałmużnę. Wspomniany dokument, wydany po opuszczeniu Jasnej Góry, podkreśla głębokie nabożeństwo, jakie łączyło prawosławną małżonkę króla Aleksandra – Helenę – z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, przypominającym jej zapewne ikony bizantyńskie. Osobisty związek z tym miejscem Aleksander ujawnił, zapisując w testamencie wotum dla kaplicy Matki Bożej w Częstochowie razem z wotum dla kościoła św. Stanisława oraz Świętego Krzyża na Łysej Górze. Nie wiemy jak ono wyglądało, i nie potrafimy zidentyfikować królewskiego daru w skarbcu klasztoru. Nie wiadomo nawet, czy kiedykolwiek dotarł na Jasną Górę. Notatka z inwentarza stanowi jednak wymowne świadectwo pamięci umiera-



jącego monarchy o sanktuarium Maryi w Częstochowie i dwóch pozostałych miejscach pielgrzymek Jagiello-  
nów.

Związki Zygmunta Jagiellończyka z Jasną Górą sięgają czasów, kiedy nie był jeszcze królem. Jako książę Głogowa w podrózach między Śląskiem a Krakowem często wstępował do Częstochowy. Itinerarium królewicza, sporządzone na podstawie skrupulatnie prowadzonych rachunków jego dworu, wymienia pobyt w 1498 r., dwukrotny w 1502, 1505 i 1506 r. oraz jednorazowy w 1503 r. Zygmunt przyczynił się także do wydania przez króla Aleksandra w 1502 r. przywileju nadającego prawa magdeburskie Częstochowie i wyzwalającego jej mieszkańców spod władzy urzędów ziemskich. O trosce Zygmunta o to miasto świadczy wydanie przez niego zaraz po wstąpieniu na tron kilku dokumentów, m.in. z przywilejami targu w poniedziałki i jarmarku, które stawały się dodatkowymi okazjami do zwiększania napływu pielgrzymów na Jasną Górę.

W źródłach dotyczących okresu po koronacji Zygmunta I znajdują się wzmianki o jego dalszych siedmiu lub ośmiu nawiedzeniach obrazu Matki Bożkiej. Przybył między innymi na Jasną Górę 27 października 1512 r., a więc kilka miesięcy po ślubie z Barbarą Zapolyą. Z tym właśnie pobylem można prawdopodobnie połączyć ofiarowanie fragmentu srebrnej blachy ozdabiającego obraz Matki Bożej, który przedstawia św. Barbarę, patronkę królowej. Historycy sztuki datują go na lata 1512-1515. Nie bez znaczenia jest fakt, że w księgę konfraterni paulińskiej wpisana

była najbliższa rodzina królowej - jej matka Jadwiga, księżniczka cieszyńska, oraz dwaj bracia Jan Zapolya (1487-1540), wojewoda siedmiogrodzki od 1511 r., a od 1526 r. król węgierski, i Jerzy, żupan spiski (zm. 1526). W pielgrzymkach towarzyszyła Zygmuntowi I także królowa Bona (1523) oraz córka z pierwszego małżeństwa, 10-letnia wówczas królewna Jadwiga, a w dalszych dwóch również Zygmunt August z Izabellą. W tym samym 1523 r., a następnie w 1525 r., Zygmunt I obdarzył jasnogórski kościół szybami. Z rachunków królewskich dowiadujemy się o ich wysłaniu do Częstochowy, a także o Janie noszącym w źródle nazwę *Vitreator*, tj. szklarz, który owe szyby przewoził. Pobyt w 1523 r. zbiegł się z ciężkim dla króla okresem trwającej wówczas walki z opozycją szlachecką.

Wspólny pobyt rodziny królewskiej w Częstochowie w 1530 r. mógł być dziękczynieniem – podobnie jak odbyta wówczas pielgrzymka do relikwii Świętego Krzyża – za przeprowadzoną w styczniu tego roku koronację Zygmunta Augusta. Przybycie na Jasną Górę na kilka dni od 10 do 15 maja 1537 r. mogło też wiązać się z kłopotami spowodowanymi działaniem silnej opozycji, która przybrała pod Lwowem w lecie tegoż roku formę rokoshu nazwanego ironicznie „wojną kokoszą”. Król na tę pielgrzymkę pociągnął, jak donosił Albrechtowi Hohenzollernowi jego wierny „sprawozdawca” z dworu królewskiego, Mikołaj Niepszyc: „Mit dem gantzen konniglichen hause” („z całym domem królewskim”). Raz jeszcze, rok przed śmiercią, w kwietniu 1547 r., wiekowy i schorowany monarcha wyruszył

w trwającą 12 dni podróż na Jasną Górę. Zapewne ze względu na zły stan zdrowia króla posuwano się wolno ku Częstochowie i wolno wracano do stolicy. Podobnie jak w 1537 r., również celem tej ostatniej podróży była wyłącznie pielgrzymka na Jasną Górę.

Jasnogórski skarbiec do dziś przechowuje dowody hojności króla Zygmunta Starego – przysłane przez niego lub przywiezione dary: relikwiarz w formie krzyża z częstką Drzewa Świętego, powstały w Norymberdze ok. 1510 r., monstrancję z datą 1542 r., wykonaną w warsztacie krakowskim, berło z pozłacanego srebra i górskiego kryształu. To ostatnie wotum mogło mieć głębokie znaczenie złożenia przez polskiego króla symbolu władzy na znak uznania w Maryi Najwyższej Władczyni.

Z okresem panowania Zygmunta I łączy się jeszcze jedno wydarzenie. W dniu 8 września 1514 r. – a było to święto Narodzenia NMP, jeden z dni odpustu na Jasnej Górze – w czasie toczącej się z Moskwą bitwy pod Orszą biskup krakowski Jan Konarski odprawiał mszę przed cudownym obrazem za pomyślność króla i jego wojsk. Wówczas to przez obecnego tam pielgrzyma zostało zapowiedziane zwycięstwo Polaków, odniesione za pośrednictwem wstawiającej się za nimi Maryi. Andrzej Gołdonowski, XVII-wieczny autor tej opowieści, dodał, że król osobiście dziękował na Jasnej Górze za zwycięstwo, a biskup Jan Konarski rozgłaszał cudowne jego zapowiedzenie w kazaniach i polecił wydać druk z opisem tego wydarzenia. Gołdonowski twierdzi, że na własne oczy oglądał ten tekst. Z braku innych źródeł

trudno ustalić wiarygodność tego późnego przekazu. Faktem jednak jest, że na polecenie króla, z wdzięczności za wielki triumf oręża polskiego nad Moskwą, zostały wówczas zawieszane w jasnogórskiej świątyni chorągwie zdobyte na wrogach i złożone inne dary dziękczynne. Jest to pierwsza wzmianka o umieszczeniu wojennych trofeów przed jasnogórską ikoną. Gest ten często będą powtarzać królowie Polski w XVII w.

Traktowanie Jasnej Góry jako miejsca ofiarowywania wojennych trofeów ma głęboki związek z pewnymi elementami najstarszej legendy o cudownej ikonie, w których występują wątki przejęte z podań bizantyńskich i ruskich, osnutych wokół obrazów uznawanych za *palladium* – ochronę ojczyzny przed wrogami, Hodegetrię – Przewodniczkę prowadzącą do zwycięstwa nad nimi. Nie było zapewne dziełem przypadku, że w święto patronalne Jasnej Góry, 8 września 1438 r. – w dzień Narodzenia NMP – właśnie do Częstochowy Władysław III Jagiellończyk zwołał pospolite ruszenie, by wyruszyć na wyprawę mającą na celu osadzenie brata Kazimierza na tronie czeskim. Na wezwanie króla ściągnęło wówczas wojsko z ziem krakowskiej, sandomierskiej, lubelskiej i chełmskiej. Także Kazimierz Jagiellończyk, jak wspomniano, właśnie w to samo święto znalazł się pod Częstochową wraz z wojskami wyruszającymi w 1474 r. przeciw Maciejowi Korwinowi. Można więc dostrzec w tym początki późniejszych treści kultu Maryi jako Królowej i Hetmanki narodu.

Z rachunków królewskich wiemy, że – podobnie jak w innych miejscach pielgrzymkowych – przybywający na Jasną Górę królowie składali ofiary „w kaplicy gdzie przechowywany jest obraz”, co wskazuje na udział w nabożeństwie odprawianym przed cudowną ikoną. Inne sumy notowane w rachunkach przeznaczone były na rozdawanie jałmużny ubogim, których nigdy nie brakowało przy kościele. Zwraca uwagę wielokrotnie powtarzający się rodzinny charakter tych pielgrzymek: Kazimierza Jagiellończyka z matką, królową Zofią, Zygmunta I z żoną i dziećmi. Niektóre peregrynacje można wiązać, jak powiedzieliśmy, z wydarzeniami politycznymi, inne z kłopotami natury osobistej w rodzinie królewskiej. Zwłaszcza choroba wywoływała odruch ucieczki pod opiekę Matki Boskiej w Jej jasnogórskim wizerunku.

O rytuale towarzyszącym pielgrzymkom na Jasną Górę znacznie więcej mówią źródła z XVII w., dotyczące pobytu tam Wazów. Dowiadujemy się o odbywaniu ostatniego odcinka drogi na piechotę, uroczystych powitaniach monarchy i jego świty przez jasnogórskiego przeora i wprowadzaniu króla do świątyni przy śpiewie hymnu *Te Deum laudamus*. Przynoszą też wiadomości, że pokutny charakter pobytu na Jasnej Górze podkreślany bywał spowiedzią króla, przyjęciem przez niego komunii, uczestniczeniem w dniach pobytu we mszach i nieszporach, śpiewanych wespół z mnichami. Znany nam z XVII w. ceremoniał przybycia króla powtarzał zapewne tworzący się od XV w. ryt uroczystego wchodzenia królów z dynastii Jagiellonów

w krąg *sacrum* – przed świętą ikonę. Odegrali oni nie-  
małą rolę w związaniu z tym obrazem pojęcia królew-  
skości Maryi i Jej opieki nad narodem.

Wśród różnych form czczenia świętych, praktyko-  
wanego przez Jagiellonów, najsilniej zaznaczył się kult  
Św. Stanisława. Wyrażał się w licznych fundacjach ku  
jego czci i wytworzeniem się w ciągu XV i XVI w.  
szczególnych więzów między Patronem Królestwa  
i Stróżem jego insygniów a władcami, których nimi ko-  
ronowano.

Można postawić pytanie, na ile wyposażony  
i ozdobiony wspaniale przez Jagiellonów „dom św.  
Stanisława” – katedra na Wawelu z grobem świętego –  
był traktowany jako miejsce pielgrzymkowe przez kró-  
łów, królowe oraz ich dzieci, gdy przy swoich licznych  
powrotach do stolicy, wjeżdżając na Wawel, byli uro-  
czyście witani przez otoczonego klerem katedralnym  
biskupa, potem zaś składali starannie notowane w ra-  
chunkach ofiary „do rąk św. Stanisława” właśnie przy  
jego grobie, gdzie też podawano im relikwie świętego  
do pocałowania. Ponadto władca i jego dwór właśnie  
w katedrze krakowskiej bardzo często uczestniczyli  
w mszy. Z miejscem tym i z pobliską Skalką łączyła się  
pokutna pielgrzymka króla, poprzedzająca koronację.  
Zwyczaj ten znajduje potwierdzenie dopiero w okresie  
Jagiellonów. Próba związania tej tradycji z pierwszą  
krakowską koronacją – Władysława Łokietka – jest hi-  
potezą, niemającą potwierdzenia w źródłach, pierwsza  
bowiem wzmianka o tym zwyczaju została zamiesz-

czona w *Ordo* przygotowanym na koronację Władysława III Jagiellończyka w 1434 r.

W rozdziale poświęconym ceremoniom na dworze Jagiellonów pisaliśmy, że koronacja króla odbywała się w niedzielę, więc pokutny ryt pieszej pielgrzymki na Skałkę przypadał na sobotę przed południem. Król, otoczony biskupami i opatami, udawał się na miejsce męczeństwa patrona Polski, by prosić go o opiekę podczas rozpoczynającego się panowania. Z XVI-wiecznego ceremoniału dowiadujemy się, że na program nabożeństwa składały się śpiewy „różnych antyfon oraz odpowiednich modlitw”, a w drodze powrotnej, kiedy król w procesji kroczył między arcybiskupem gnieźnieńskim a biskupem krakowskim, śpiewano responsoria o patronach Polski. Ceremonia pokutna kończyła się nieszporami w katedrze krakowskiej, po czym król wracał do zamku. Z późniejszych, XVII-wiecznych źródeł dowiadujemy się, że w procesji niesiono przed królem złoty relikwiarz z głową Św. Stanisława, ufundowany przez królową Elżbietę Habsburżankę, a także relikwiarz korony cierniowej Jezusa, przechowywany w kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu.

Uroczyście rozpoczęte w przeddzień koronacji pielgrzymowanie królów z Wawelu na Skałkę stało się zwyczajem Jagiellonów, często powtarzanym podczas obu świąt św. Stanisława (tj. 8 maja i 27 września) oraz procesji, która co tydzień w każdy piątek wyruszała z Wawelu na Skałkę. Zapiski w rachunkach królewskich świadczą o częstym udziale królów w tych piątkowych peregrynacjach.

Długosz, pisząc o kościele na Skałce, do którego niemal codziennie przybywali pielgrzymi przynoszący ofiary i wota, wspomina, że szczególnie licznie bywali oni właśnie w piątki. Było to oczywiste nawiązanie do dnia śmierci Chrystusa, a według *Żywotów* był to także dzień męczeństwa Św. Stanisława. O zwyczaju piątkowej pielgrzymki wspomina także bulla papieża Juliusza II z 27 maja 1505 r., nadająca na prośbę Aleksandra Jagiellończyka odpust 20 lat i 20 kwadragen za nawiedzenie Skałki, pod warunkiem odbycia spowiedzi i złożenia ofiary. Bulla podkreśla szczególne nabożeństwo wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego i samego króla Aleksandra do miejsca uświęconego męczeństwem patrona Polski. Wymienia też pielgrzymki, które udawały się na Skałkę w dniu translacji św. Stanisława, w dniu Św. Erazma (3 czerwca) i w dni dedykacji kościoła, tj. św. Stanisława (8 maja) i św. Michała (29 września).

O udziale królów w piątkowej drodze na Skałkę dowiadujemy się wyłącznie z rachunków królewskich. Nawet zachowane z bardzo niewielu lat rachunki Kazimierza Jagiellończyka, Olbrachta i Aleksandra odnotowują to uczestnictwo. O ich częstotliwości lepsze wyobrażenie dają – najdokładniejsze z zachowanych – rachunki królewicza Zygmunta z czasów jego pobytu w Budzie i na Śląsku. Każdy jego przyjazd do Krakowa łączy! się z udziałem w piątkowej pielgrzymce na Skałkę. Zachowane w rachunkach wiadomości o 29 pielgrzymkach Jagiellonów w latach 1471-1526 (a jest to na pewno zaledwie część tych, które faktycznie się



odbyły) są najlepszym świadectwem ich częstotliwości. Na przykład Zygmunt Jagiellończyk w okresie swych rządów na Śląsku, jak wynika z dat, udawał się na Skałkę w najbliższy piątek po przyjeździe do Krakowa, a także przed wyjazdem z miasta. Pielgrzymka miała charakter pokutny i jałmużniczy. Jagiellonowie odbywali ją, idąc pieszo z Wawelu, wspierali ubogich po drodze i przy kościele (*in via et penes ecclesiam*). Czylni to osobiście lub za pośrednictwem którejś z towarzyszących im osób. Jałmużny te były dość wysokie. Zygmunt I rozdawał 10-15 florenów W kościele na Skałce król uczestniczył w śpiewanej lub czytanej mszy, w czasie której składał ofiarę. Z piątkową pielgrzymką na Skałkę wiąże się – także znana z rachunków – praktyka wotywna Zygmunta Jagiellończyka. Ufundował on w 1505 r. dwie wielkie świece, przeznaczone dla św. Stanisława na Skałce i na Wawelu. W ostatni piątek przed wyjazdem z Krakowa udał się *ad limina s. Stanislai cum magna candela* („z pielgrzymką do św. Stanisława z wielką świecą”). Z badań A. Witkowskiej nad pątnictwem krakowskim wiadomo, że najczęściej składanym przy grobach świętych wotum były właśnie świece.

Widzimy więc, jak bardzo oba miejsca kultu patrona Polski – Wawel i Skałka – były istotne nie tylko dla oficjalnych ceremonii, ale także dla prywatnej pobożności Jagiellonów. Fakt stosunkowo częstego włączania się ludu krakowskiego w cotygodniową pielgrzymkę na Skałkę oraz związane z nią praktyki wskazują, jak bliskie były elity polityczne temu, co się zwykło określać

jako religijność ludową. Sposób notowania tych wyda-  
rzeń w rachunkach, które używają określenia, że król  
udawał się w drogę *ad limina s. Stanislai*, a ofiarę skła-  
dał *ad manum s. Stanislai*, zostawiane w czasie piel-  
grzymki w obu miejscach wota, ryt rozdawania jałmużn  
*in via* („w drodze do miejsca świętego”) – wszystko to  
świadczy o tym, że w odczuciu sporządzającego notat-  
kę w rachunkach król uczestniczył w prawdziwej piel-  
grzymce, pokonując pieszo przestrzeń sakralną między  
Wawelem a Skalką, dopełniając charakterystycznego  
rytu modlitwy, złożenia ofiary, rozdania jałmużny

Rzecz interesująca, że w źródłach pozostał też ślad  
związku Jagiellonów z innym miejscem kultu św. Sta-  
nislawa, uchodzącym za miejsce jego narodzenia – ze  
Szczepanowem. Gorliwym propagatorem jego czci w  
tym miejscu był Jan Długosz, fundator gotyckiej świą-  
tyni, która zastąpiła stary drewniany kościół. Dziejopis  
zapewne niejednokrotnie polecał to miejsce pamięci  
swoich wychowanków, przypominając im dzieje ojczy-  
ste, w których – według niego – tak ważną rolę odegrał  
Św. Stanisław. Wiemy, że pielgrzymkę do Szcze-  
panowa odbył w 1525 r. Zygmunt I z Boną oraz swoim  
naturalnym synem, Januszem z książąt litewskich. Ra-  
chunki królewskie odnotowały także peregrynację sa-  
mej Bony w lutym następnego roku. Prawdopodobnie  
te przypadkowe wzmianki nie wyczerpują faktycznych  
kontaktów Jagiellonów z miejscem urodzenia świętego.

Niewątpliwą ich zasługą było przyczynienie się do  
rozwinienia idei patronatu św. Stanisława nad narodem  
i powiązanie jego osoby w ścisły sposób z sukcesami

polskiego oręża. Treści polityczno-narodowe i religijne, łączące się z kultem biskupa krakowskiego od jego kanonizacji w XIII w., znajdowały wyraz w powstających żywotach św. Stanisława oraz tekstach liturgicznych. Stopniowo patron katedry krakowskiej i Małopolski stawał się patronem całego narodu. Do jego grobu w katedrze i miejsca męczeństwa na Skałce przybywali pielgrzymi ze wszystkich stron kraju. Jego konfesja w katedrze krakowskiej stawała się ołtarzem ojczyzny, przed którym błagano o pomoc w momentach zagrożenia kraju, a dziękowano za sukcesy wojskowe i polityczne, przynosząc w podziękowaniu trofea wojenne – podobnie jak Francuzi do opactwa St.-Denis pod Paryżem, a Anglicy do grobu św. Edwarda w opactwie Westminsterskim.

Jagiellonowie zadbali o rozwój podobnego miejsca kultu w katedrze wileńskiej, której, oprócz patronatu św. Władysława, nadano wezwanie św. Stanisława. W osobnej kaplicy umieszczono relikwie ramienia głównego patrona Polski. Zwyczaj składania przed nimi zdobytych na wrogach chorągwi znamy z czasów Witolda, który umieścił tam kilka sztandarów spod Grunwaldu, być może z inicjatywy Jagiełły. Powtórzenie tego gestu przez samego Jagiełłę, jego syna Władysława, a potem Zygmunta I, świadczy o świadomym tworzeniu na Litwie nowego miejsca kultu św. Stanisława, podobnego do tego, jakim była katedra na Wawelu.

W literaturze przyjęło się uważać wzmiankę Długosza o przyprowadzeniu po bitwie pod Płowcami

w 1333 r. jeńców i chorągwi do Krakowa za pierwszy przekaz o potraktowaniu konfesji św. Stanisława jako miejsca trofealnego. Trzeba jednak pamiętać, że zapis Długosza nie zawiera żadnej sugestii o złożeniu tych chorągwi przed ołtarzem patrona Polski. Pierwszym aktem ofiarowania św. Stanisławowi zdobycznych sztandarów był gest Władysława Jagiełły z 1411 r., opisany przez kronikarza: „Król polski Władysław, który w dzień św. Marcina udał się ze Lwowa do Niepołomic, po spędzeniu tam piętnastu dni, pragnąc odwiedzić przybytki św. Wacława, Stanisława i Floriana, w dzień św. Katarzyny przybył pieszo na Skałkę, wkroczywszy najpierw do miasta Kazimierza w ogromnym orszaku prałatów i rycerzy niosących rozwinięte sztandary i znaki Krzyżaków zdobyte w wielkiej bitwie. Po uczczeniu tam relikwii świętych udał się do zamku krakowskiego, do katedry wyprzedzany przez chorągwie krzyżackie i na znak świetnego zwycięstwa złożył wszystkie chorągwie krzyżackie w katedrze krakowskiej św. Stanisława. Wiszą tam one do dnia dzisiejszego po prawej i lewej stronie ciesząc swoim widokiem swoich i obcych i pokazują stale triumf króla i klęskę Krzyżaków”. Była to najdłuższa i najbardziej uroczysta piesza pielgrzymka króla z wieloma kościołami stacijnymi po drodze.

Przez cały XV i XVI w. Jagiellonowie zabiegali o podtrzymanie tradycji składania wojennych trofeów w katedrach krakowskiej i wileńskiej dla uczczenia św. Stanisława i wyrażenia mu wdzięczności za opiekę. Za Władysława Jagiełły, jak pisze Długosz, dwa razy jesz-

cze umieszczano sztandary przy konfesji św. Stanisława – najpierw po bitwie pod Nakłem w 1431 r., zdobyte w walkach z zakonem inflanckim, a następnie w 1432 r., gdy król, przybywszy do stolicy po bitwie pod Kopestrzynem stoczonej z Fedką, powtórzył akt z 1411 r. W uroczystym pochodzie, na czele którego niesiono zdobyte chorągwie, król pieszo wstępował do wszystkich kościołów krakowskich położonych wzdłuż *via Regia* – drogi uroczystych wjazdów królewskich – modlił się i rozdawał jałmużny. Procesję zakończono uroczystym nabożeństwem w katedrze krakowskiej, gdzie zdobyte chorągwie ofiarowano św. Stanisławowi. Gest ojca, jak wspomniano, powtórzył Władysław III Jagiellończyk oraz Zygmunt I, wnuk założyciela dynastii.

Jagiellonowie podzielali silną u ludzi XV i XVI w. wiarę w potężne pośrednictwo świętych u Boga, ich interwencję w sprawach prywatnych oraz powierzonego im narodu. Praktyki religijne Jagiellonów łączyły ich z innymi wiernymi na mszach ku czci św. Stanisława, w pielgrzymkach do ośrodków jego kultu. Przypisując swoje sukcesy militarne szczególnej interwencji świętego, wyrażali wdzięczność przez zakładanie fundacji, składanie wotów, promowanie kultu św. Stanisława w katedrach stolic Polski i Litwy oraz na Skałce i w Szczepanowie.

\* \* \*

Zapisy źródeł o pielgrzymkach władców polskich i ich rodzin w XV i XVI w., chociaż zwięzłe, pozwalają

jednak dostrzec pewien wspólny ryt nawiedzania świętych miejsc: piesze pokonywanie przynajmniej części drogi, rozdawanie po drodze (*in via, eundo*) oraz przy kościele jałmużny ubogim, składanie ofiar w czasie mszy w kościele. Teksty wspominają też o towarzyszących pielgrzymkom postach i długich, na klęczkach odprawianych modlitwach. Gesty te składały się na pokutny i błagalny charakter pielgrzymki. Wiadomości o związanym z nią przystępowaniu do sakramentu spowiedzi i komunii pochodzą dopiero z XVII w. Przynoszone przy okazji pielgrzymek wota są śladem wypełnianego ślubu, dziękczynienia za zdrowie lub zwycięstwa odniesione nad wrogami Królestwa.

### Rex fundator

Badania nad trudną, ale interesującą problematyką działalności fundacyjnej władców ostatnio cieszą się wzmożonym zainteresowaniem historyków i zaowocowały kilkoma opracowaniami, jak np. praca J. Dobosza o fundacjach Kazimierza Sprawiedliwego oraz R. Michałowskiego, skupione wokół problematyki *princeps fundator* rozważanej w aspekcie kultury politycznej wieków średnich.

Fundacjami Jagiellonów zajmowano się stosunkowo niewiele, czasem wspominając o tym aspekcie ich aktywności na marginesie biografii. Wyjątek stanowi działalność fundacyjna Władysława Jagiełły, która doczekała się wcześniejszego – zresztą niepełnego – opracowania w artykule K. Hartleba, a także w licznych pracach T.M. Trajdosa, poświęconych fundacjom Ja-

giełły dla benedyktynów, karmelitów i marków oraz podobnej działalności fundacyjnej króla na ziemiach ruskich. Jadwiga Krzyżaniakowa opublikowała interesujący artykuł omawiający stosunek Jagiełły do cystersów, wychodząc poza tę problematykę i postawiła wiele czekających na odpowiedź pytań na temat królewskich fundacji. Omówione zostały także nadania Jagiełły na rzecz paulinów i brygidek.

Sporej literatury doczekały się dary książkowe Jagiellonów, żeby wspomnieć studia E. Potkowskiego, jak również poświęcone kodeksom Jana Olbrachta rozprawy W. Terleckiego, Z. Rozanow, a przede wszystkim B. Miodońskiej. Badaczy, zwłaszcza historyków sztuki, od dawna interesowały także inne formy mecenatu artystycznego Jagiellonów. Ich studia dotyczyły zamawianych przez Jagiełłę i Kazimierza Jagiellończyka fresków bizantyńsko-ruskich, do dziś zdobiących niektóre z miejsc kultu odwiedzanych przez obu Jagiellonów. Podobne zainteresowanie wzbudził mecenat Zygmunta I w dziedzinie architektury i rzemiosła artystycznego. Opracowania dotyczą fundacji dla katedry na Wawelu, kościoła na Skałce, artystycznych darów składanych na Jasnej Górze oraz u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.

Badania nad działalnością fundacyjną Jagiellonów na obszarze Litwy, Rusi i Polski rozpoczęto niedawno. Nie jest więc łatwo przedstawić tę problematykę w perspektywie długiego trwania, obejmującego całą dynastię od 1386 do 1596 r. Zagadnienie fundacji królów rzuca wiele światła na zagadnienie ich religijności. Na-

leży więc przynajmniej ogólnie przedstawić różne sposoby ich powiązań z instytucjami kościelnymi, nad którymi obiecywali w przysiędze koronacyjnej rozciągać opiekę.

Znajomość ich działalności na rzecz instytucji kościelnych czerpiemy – poza wspomnianymi źródłami materialnymi, tj. artystycznymi śladami fundacji królewskich, które mimo burzliwych dziejów w jakiejś części dotarły do naszych czasów i świadczą, jak bardzo Jagiellonowie wzbogacili polską kulturę – ze sporadycznych wzmianek w źródłach narracyjnych: kronikach, *Libri beneficiorum*, mowach pogrzebowych. Niestety, niezawodne dla wielu zagadnień rachunki królewskie niewiele tu wnoszą. Wydatki na fundacje nie znalazły w nich odbicia, z wyjątkiem osobno i przez krótki czas prowadzonych rachunków budowy Niepołomic, zamku na Wawelu i kaplicy Zygmuntowskiej, a także niektórych innych siedzib.

Najważniejszym źródłem pozostają dokumenty królewskie: w skali całej dynastii materiał ogromny, w dużej mierze jeszcze nieopublikowany, rozproszony po wielu archiwach.

Można jednak potraktować jako *pars pro toto* zbiór źródeł, jakim jest *Metryka Koronna*, która – notując dokument w kancelarii wystawcy – uwalnia badacza od problemów ustalania autentyczności nadania. Lektura *Metryki Koronnej* wyjaśnia, dlaczego w rachunkach królewskich nie ma zapisów o fundacjach, na ogół nie były one bowiem oparte na sumach pieniędzy, których w kasie królewskiej przeważnie brakowało, ale na na-



daniach ziemi, przywilejów, na przyznawaniu różnym instytucjom czy pojedynczym osobom związanym z Kościołem tego, co obejmowały regalia.

W *Metryce* znalazł się jeden interesujący wpis dokumentu poświadczającego wydanie przez Zygmunta I ogromnej sumy 7753 florenów na zakup srebra oraz opłatę złotników z Norymbergi za wykonanie różnych przedmiotów, głównie nieznanych dziś *tabulae* – zapewne obrazów kutych w srebrnej blasze, którymi król polecił ozdobić ołtarz Św. Stanisława w katedrze na Wawelu. To dzieło sztuki złotniczej musiało być imponujące, gdyż J.L. Decjusz w *Księdze o czasach króla Zygmunta* wspomniał o „srebrnych figurach wykonanych za wiele tysięcy florenów z wielkim artyzmem i starannością”. Napisał, że owe „dzieła Alberta Glima w Norymberdze wszyscy teraz oglądają u grobu świętego”.

Słowo „fundacja” rozumiemy nie tylko jako fundację właściwą (*fundatio*), ale jako wszelkie formy obdarowywania instytucji kościelnych, a zatem także to, co określa pojęcie *donatio* (dar). Z summariusza *Metryki Koronnej* wydobyto więc dokumenty mówiące również o uposażeniach w ziemi i przywileje, nadaniach regaliów, zezwoleniach na dokonywanie zakupu i zamiany ziemi oraz czynszów, rozszerzeniach pierwotnego uposażenia, a także potwierdzeniach wcześniej otrzymanych przywilejów.

Chociaż zachowane księgi *Metryki Koronnej* rozpoczynają się od 1447 r., zawierają one wpisy ponad 60 dokumentów fundacyjnych Władysława Jagiełły z lat

1386-1434. O jeszcze innych dowiadujemy się z potwierdzeń nadań Jagiełły przez jego następców. Brak księgi *Metryki* z okresu panowania Władysława Warneńczyka w jakimś stopniu uzupełnia próba zestawienia jego dokumentów, opublikowana w internecie przez zespół krakowskich historyków. W ciągu 45 lat panowania Kazimierza Jagiellończyka wpisano ponad 100 dokumentów. Niespodzianką jest bardzo duża – w porównaniu z krótkością panowania – liczba tych, które wystawili zarówno Jan Olbracht, jak i Aleksander Jagiellończyk. W pierwszym wypadku w ciągu ośmiu lat panowania Olbrachta wpisano do metryki ponad 90 dokumentów z nadaniami dla Kościoła, a w krótkim okresie pięciu lat zasiadania Aleksandra na tronie polskim – aż 168! Najwięcej wystawił ich dla Kościoła Zygmunt I. Z lat 1507-1548 pozostały 454 wpisy. Jest to nie tylko rezultat długiego okresu panowania władcy, ale zapewne także jego osobistej pobożności i hojności wobec Kościoła. Legat papieski Zaccaria Ferreri, który w czasie pobytu w Polsce zbierał materiały do procesu beatyfikacyjnego królewicza Kazimierza, napisał, że nie był pewien, czy na tę beatyfikację zasługiwał bardziej zmarły królewicz, czy też współcześnie panujący Zygmunt I, który powierzył mu zadanie napisania biografii swego brata. Dwadzieścia cztery lata panowania Zygmunta Augusta to nieco więcej niż połowa okresu rządów jego ojca, ale też o połowę mniej w tym okresie zapisów na rzecz instytucji kościelnych – 210. Uderza przy tym fakt, że większość owych zapisów pochodzi z początków panowania Zygmunta Augusta: najwięcej

jest ich z lat 1550-1551. Znamienne, że w tym samym okresie w rachunkach królewskich znalazło się znacznie więcej – w porównaniu z innymi okresami – zapisów pieniędzy wydanych na ofiary mszalne oraz na jałmużny. Był to okres wzmagającej się choroby żony króla, Barbary Radziwiłłówny, i jej śmierci, sprzyjający zapewne eschatologicznemu nastawieniu władcy.

Jak widać ze wstępnego zestawienia, prawie 900 dokumentów stanowi świadectwo poważnego traktowania przez Jagiellonów funkcji króla – opiekuna instytucji kościelnych. Trzeba też pamiętać o tym, co stwierdziła I. Sułkowska-Kurasiowa, badając *Metrykę Koronną*, że wpisywano do niej tylko pewien procent dokumentów wychodzących z kancelarii królewskiej.

Geografia instytucji, dla których zostały wystawione znane nam dokumenty, wskazuje, że do *Metryki Koronnej* wpisywano fundacje nie tylko z terenów Polski, ale także z Litwy i Rusi, zarówno koronnej, jak i litewskiej. Co ciekawsze, w *Metrykę* wpisywano nadania dla Kościoła prawosławnego. Wielokrotnie włączano do niej dokumenty, których odbiorcami byli władcy i popi „synagog” prawosławnych, jak określane są tam kościoły ruskie. Nadania i przywileje dla Kościoła prawosławnego pozwalają poznać stosunek Jagiellonów do Cerkwi.

Dokumenty wpisane do *Metryki*, a także znane z różnych kodeksów dyplomatycznych, wystawiane były, po pierwsze, dla diecezji, dla poszczególnych biskupów, kolegiów wikariuszy oraz mansjonarzy związanych z katedrami i kolegiatami. Po drugie, były to akty

prawne fundujące parafie, z nadaniem lub powiększeniem ich uposażenia, dokonujące zmian w ich statusie. Po trzecie, znalazły się tam dokumenty wystawiane dla różnych zakonów: albo dla całej prowincji, jak w niektórych pismach adresowanych do dominikanów, albo też dla poszczególnych klasztorów

Jeśli chodzi o fundacje na rzecz diecezji, to najbardziej spektakularna pod tym względem była działalność Jagiełły jako rzeczywistego fundatora katedr w Wilnie dla Litwy i Miednikach dla Żmudzi. Sam lub razem z Witoldem uposażył bogato nie tylko biskupów, ale także kapituły katedr, a wraz z królową Jadwigą zadbał o wyposażenie kościołów w szaty, sprzęt liturgiczny oraz księgi. Ponadto Jagiełło w istotny sposób rozszerzył uposażenie arcybiskupstwa lwowskiego i biskupstwa chełmskiego. Był współfundatorem katedry chełmskiej, której dla uczczenia zwycięstwa grunwaldzkiego nadał tytuł Rozesłania Apostołów. Jako złożone Bogu wotum dziękczynne za narodziny syna Władysława uposażył biskupstwo przemyskie. Był też, jak świadczą dokumenty, hojnym donatorem innych katedr i kapituł na terenie Królestwa.

Następcy Jagiełły głównie powiększali wcześniejsze nadania i potwierdzali przywileje. Jednym z ciekawszych problemów rysujących się po wstępnym zapoznaniu się z dokumentami, których odbiorcami byli biskupi, jest szczególnie duża liczba uzyskiwanych dokumentów przez tych spośród nich, o których wiadomo, że byli szczególnie związani z dworem, a z racji sprawowanych na nim funkcji mieli łatwy dostęp do

króla. Rekordy należą do Macieja ze Starej Łomży, biskupa chełmskiego za Jana Olbrachta i Aleksandra. Wiele nadań od Aleksandra otrzymali: biskup przemyski Maciej z Drzewicy, arcybiskup gnieźnieński Andrzej Róza Boryszewski, biskup płocki Erazm Ciołek oraz Jan Łaski. W czasach Zygmunta I, oprócz nadal otrzymującego wiele dóbr i przywilejów Macieja Drzewickiego, pojawił się Jan Lubrański, biskup poznański. Cała jego rodzina pozostawała w bliskiej przyjaźni z Zygmuntem I. W późniejszych latach jego panowania bardzo częstym odbiorcą przywilejów był Piotr Tomicki, a za Zygmunta Augusta – Jakub Uchański. Osobne miejsce wśród dostojników kościelnych uzyskujących nadania i przywileje od swoich braci Olbrachta i Aleksandra zajmuje Fryderyk Jagiellończyk jako biskup Krakowa i arcybiskup gnieźnieński.

Jest rzeczą znamioną, że na ogólną liczbę dokumentów przeznaczonych dla parafii zdecydowaną przewagę mają fundacje dokonywane przez Jagiellonów na terenie Litwy, Żmudzi, a także Rusi litewskiej i koronnej. Wiąże się to ze świadomą działalnością Jagiellonów na rzecz pogłębienia chrystianizacji Litwy i katolicyzacji Rusi, przez rozwój na tym terenie łacińskiej sieci parafialnej. O jej niewystarczalności był przekonany jeszcze ostatni z Jagiellonów. Dał wyraz swej trosce, narzekając, że Litwa jego czasów była jeszcze w dużej mierze krajem pogańskim i nawet na obrzeżach Wilna kwitł zabobon i praktyki związane z dawną religią.

Na ponad 200 parafii, ufundowanych lub obdarowanych przez Jagiellonów, ok. 130 znajdowało się na Litwie i Żmudzi, ok. 40 na Rusi i tyle samo w Polsce. Najwięcej – ponad 30 kościołów parafialnych – powstało dzięki staraniom Kazimierza Jagiellończyka, a podobną liczbę ufundowali Aleksander oraz Zygmunt I. Dwadzieścia dwa lub więcej kościołów Litwa, Żmudź i Ruś zawdzięczały Władysławowi Jagielle. Zygmunt August ufundował ok. 20 parafii. Ciekawie przedstawia się udział królowej Bony w procesie rozwijania sieci parafialnej na Litwie, gdzie miała swoje dobra oprawne do 1545 r. – ufundowała tam i uposażyła ok. 20 kościołów. Przykład rodziny królewskiej naśladowało litewskie możnowładztwo, a także bojarzy, fundując kościoły parafialne w swoich dobrach.

Z parafią często związana była instytucja szpitala. Liczba ich fundacji wyraźnie wzrosła w czasach obu ostatnich Jagiellonów. Swoje szczególne zasługi w rozwoju szpitali miała królowa Bona. Oprócz rzeczywiście fundowanych i uposażanych szpitali, od stołecznego Krakowa począwszy, aż po niewielkie miejscowości Małopolski, Wielkopolski i Litwy, Jagiellonowie także zatwierdzali liczne fundacje szpitalne dokonywane przez biskupów, szlachtę oraz mieszczan.

Kilkakrotnie wpisane w *Metrykę* dokumenty kolejno Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I pozwalają prześledzić dzieje jednej z takich szpitalnych fundacji, dokonanej przez Jana Sacranusa z Oświęcimia, znanego teologa, profesora Uniwersytetu Krakowskiego. Jako pleban z prezenty królewskiej w Proszowicach

ufundował tam szpital, na co uzyskał zatwierdzenie – a także powiększenie uposażenia fundacji – od swoich koronowanych penitentów, był bowiem – jak wspomniano – spowiednikiem wszystkich trzech władców.

Najmniej fundacji – są to zupełnie sporadyczne wypadki – dotyczyło szkół, także związanych z parafią. Bardzo nieliczne dokumenty dotyczą uposażenia nauczycieli w szkołach.

Jeżeli chodzi o dokumenty, jakie od Jagiellonów otrzymywały klasztory, to dla całej dynastii potwierdzają się prawidłowości zauważone przez J. Krzyżaniakową w artykule o Jagielle i cystersach. Ich klasztory rozsiane po całej Polsce były odbiorcami najliczniejszych dokumentów spośród tych, które Jagiellonowie wystawili zakonom. Trzeba podkreślić, że Władysław Jagiełło, który był w ścisłym znaczeniu tego słowa fundatorem katedr i kościołów parafialnych, dokonał także kilku dużych fundacji klasztornych. Nie tylko stwarzał możliwości zbudowania kościoła i klasztoru, ale także nadawał bogate uposażenie, jak w przypadku słowiańskich benedyktynów w Krakowie, karmelitów w Krakowie i Poznaniu, brygidek w Lublinie, norbertanów w Nowym Sączu, całkowitej odbudowy klasztorów Dominikanów we Lwowie i Sandomierzu czy ponownym ufundowaniu klasztorów Paulinów w Częstochowie i Wieluniu.

Najpoważniejsze fundacje Kazimierza Jagiellończyka dla zakonów były związane z terenami przyłączonymi do Korony w wyniku wojny trzynastoletniej. W Elblągu ufundował klasztor Brygidek, hojnie go

uposażając kilkoma wsiami. Ponieważ po pokoju toruńskim w 1466 r. owe wsie pozostały w państwie krzyżackim, na sejmie w Piotrkowie w 1469 r. król nadał brygidkom elbląskim wieś Neukirche. Z późniejszego dokumentu znany jest motyw tej fundacji. Król dokonał jej „ku czci Boga wszechmogącego i św. Brygidy, której wstawiennictwu wiele zawdzięcza ojczyzna”, a więc naśladował wyraźnie swego ojca, który, powodowany tym samym nabożeństwem do św. Brygidy, która przepowiedziała upadek Krzyżaków, ufundował klasztor Brygidek w Lublinie jako wotum po Grunwaldzie. Także cystersi w Oliwie otrzymali nowe uposażenie, podobnie jak kartuzja w Paradyżu na Pomorzu, zobowiązana w zamian do odprawiania mszy w intencji Królestwa i o zbawienie duszy króla Kazimierza. Natomiast cystersi w Pelplinie uzyskali od niego z ceł gdańskich 300 florenów przez 3 lata na odbudowę zniszczonego w czasie działań wojennych kościoła i klasztoru. Taka hojność Kazimierza mogła mieć na celu ściślejsze związanie z Polską ważnych instytucji kościelnych odzyskanego Pomorza.

Kazimierz Jagiellończyk, który uchodzi za szczególnego protektora bernardynów, wprawdzie wydał im 10 dokumentów, ale zawierały one zezwolenia na fundacje, nadawały place pod budowę klasztoru lub zatwierdzały fundacje innych osób. Jeszcze tylko Aleksander był rzeczywistym fundatorem paru klasztorów Bernardynów, Dominikanów i Benedyktynów, których sprowadzał przede wszystkim na Litwę i Ruś litewską



w trosce o duszpasterską opiekę nad ludnością na tych terenach.

W okresie panowania następców Jagiełły niemal wszystkie klasztory Cystersów – zarówno męskie, jak i żeńskie – otrzymywały potwierdzenia dawnych przywilejów, rozszerzenia uposażenia lub udział w regaliach (najczęściej było to regale targowe). W *Metryce Koronnej* jest 19 wpisów z czasów Kazimierza Jagiełłończyka, 12 – Jana Olbrachta, 17 – Aleksandra. Według tegoż źródła 58 razy cystersi byli odbiorcami dokumentów Zygmunta I, a 27 – Zygmunta Augusta. Wobec faktu, że inne zakony pojawiają się w zapisach *Metryki Koronnej* od jednego do kilku razy w czasie panowania wymienionych władców, jest to zdumiewająco duża liczba. Nie można jej tłumaczyć większym staraniem cystersów o zachowywanie dokumentów, mamy bowiem do czynienia z kancelarią wystawcy, a nie odbiorcy. Problem z pewnością wymaga dalszych analiz i uważnego przyjrzenia się grupie opatów występujących w imieniu klasztoru. Jest prawdopodobne, że tak częste starania cystersów o potwierdzenie przywilejów u króla mogły być związane z ich wysiłkiem, by zachować egzempcję w stosunku do biskupów przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej. Przywileje skutecznie broniły cystersów przed płaceniem dziesięcin i innych danin na rzecz kurii oraz gwarantowały zakonnikom swobody jurysdykcyjne. Było to dla nich tym ważniejsze, że w XV i XVI w. przeżywali głęboki kryzys spowodowany stale przestrzeganiem ograniczeniem przyjmowania nowych członków wyłącznie do osób

pochodzenia niemieckiego. Związane z tym trudności z rekrutacją, a także coraz głośniejszy sprzeciw społeczeństwa polskiego wobec braku integracji narodowej zakonu, mogły leżeć u podstaw stałego szukania „uprawnienia” przywilejów przez ich potwierdzanie u kolejnych władców. Prowadziło to w konsekwencji – przy jednoczesnym rozluźnieniu dyscypliny zakonnej w XVI w. – do uzależnienia nawet wyboru opata od ingerencji królewskiej, czego przykładem są liczne w *Metryce Koronnej* zapisy dysponowania stanowiskami opatów w klasztorach cysterskich, zwłaszcza w czasach Zygmunta Augusta.

Być może podobna przyczyna sprawiła, że stosunkowo często odbiorcami dokumentów były niezbyt liczne w Polsce klasztory Benedyktynów – z Łysej Góry, z którą Jagiellonowie byli szczególnie blisko związani, ale także w Tyńcu, Mogilnie, Sieciechowie i Lubiniu.

Sporo ważnych dokumentów – aż 48 – uzyskali od Zygmunta I dominikanie. Od poprzednich władców także otrzymywali wiele przywilejów. Ich stała asystencja jako spowiedników lub kaznodziejów na dworze, aż do czasów Zygmunta Augusta, mogła mieć zasadniczy wpływ na częstotliwość uzyskiwania nowych lub potwierdzanie dawnych przywilejów. Klasztor Trójcy Świętej w Krakowie z grobem św. Jacka bywał miejscem odwiedzanym przez Jagiellonów, którzy doceniali także misyjną działalność zakonu na terenie Litwy i Rusi.

Jeśli chodzi o zakony żeńskie, to wydawane dokumenty wskazują na szczególny związek Jagiellonów z położonym niedaleko Wawelu konwentem bernardynek pod wezwaniem św. Agnieszki. Niektóre pisma notują fakt wstawiania się za zakonnicami polskich królowych – Elżbiety Rakuszanki oraz Bony – a także sióstr Zygmunta Augusta, Katarzyny i Anny. Do konwentu tego w XVI w. wstępowały córki Tarnowskich, Melsztyńskich i innych magnatów związanych z dworem królewskim. Bernardynki z Warszawy i Poznania otrzymywały nadania od Zygmunta Augusta, zwłaszcza pod koniec życia króla. Czyżby miało to jakiś związek z wychowywaną przez nie Barbarą Gizanką?

Także klaryski, i to wszystkich polskich klasztorów, a więc z Gniezna, Krakowa, Starego Sącza i Skąły, uzyskiwały liczne dokumenty od Jagiellonów, głównie zatwierdzające ich XIII-wieczne przywileje fundacyjne oraz udzielające zezwoleń na działalność gospodarczą w formie zakupu albo zamiany wsi lub czynszów.

Jadwiga Krzyżaniakowa zwróciła uwagę na powiązania Władysława Jagiełły z nurtem reformy, na jego preferencje w stosunku do nowych wówczas i apostołsko dynamicznych zakonów, jak karmelici, sprowadzeni z Czech augustianie czy odradzający się zwłaszcza w klasztorze na Łysej Górze benedyktyni. Zauważalny jest także związek dynastii z reformowanym w XV w. odłamem franciszkanów, zwanych w Polsce bernardynami. Na 29 konwentów, które od roku 1453 do 1588 powstały na ziemiach Polski i Litwy, aż 21 było fundacjami lub uzyskiwało przywileje i uposażenie od Jagiellonów. Wydanie tylko przez Kazimierza Jagiellończyka 10 dokumentów dla 8 konwentów świadczy o poważnej roli króla w dziele zakorzeniania się nowego zakonu w Polsce. Ważki udział miał w tym także Aleksander, który sprowadził bernardynów do Grodna, Budzławia pod Wilnem uposażonego ogromnymi lasami oraz do Polocka. Już jako król polski wraz z matką, królową Elżbietą, wspierał ich klasztor w Radomiu.

Jedno z pytań postawionych przez J. Krzyżaniakową w wielokrotnie cytowanym artykule dotyczyło sposobu, w jaki zakony docierały do króla z prośbami o nowe nadania czy o potwierdzenie dawnych przywilejów. Niektóre klasztory miały zapewne swoich protektorów wśród związanych z dworem królewskim biskupów. Przykładem może być poznański biskup Jan Lubrański, związany z augustianami, sprowadzonymi przezeń m.in. do rodzinnego Lubrańca. Niektóre dokumenty zakonnicy otrzymywali w czasie pobytu po-

dróżującego po kraju władcy, w miejscowości, w której znajdował się klasztor. Od czasów Jana Olbrachta datuje się zwyczaj zatwierdzania dawnych praw i nadawania nowych w okresie posiedzeń sejmowych w Piotrkowie, Radomiu, Krakowie albo Lublinie, a za Zygmunta Augusta także w Warszawie. W *Metryce Koronnej* znalazł się wystawiony w Wilnie z datą 13 października 1522 r. list Zygmunta I do wszystkich opatów z poleceniem przybycia na sejm z dokumentami zawierającymi nadane klasztorom w ciągu wieków immunitety i przywileje, aby je uaktualnić ponownym zatwierdzeniem królewskim. Jest to zapewne ślad porządkowania nadań na rzecz zakonów. Odpowiedzią na to wezwanie wydaje się m.in. przedstawienie przez norbertanów wszystkich przywilejów na sejmie w Piotrkowie w 1533 r., a przez cystersów z Jędrzejowa wielu dokumentów z XIII i XIV w. w Krakowie. Wszystkie zostały ponownie potwierdzone przez króla.

Związek z niektórymi fundacjami Jagiełły podtrzymywali także jego następcy. Tak było w przypadku kościoła karmelitów w Poznaniu, do którego zarówno Kazimierz, jak i jego synowie, Jan Olbracht i Zygmunt I, odbywali pielgrzymki. Z okazji swego pobytu wystawiali nowe lub zatwierdzali wcześniejsze dokumenty. Podobnie było z karmelitami w Krakowie na Piasku, gdzie znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej, do którego pielgrzymowano z Wawelu. Wspomniano o związkach wszystkich Jagiellonów z klasztorami Paulinów w Częstochowie i na Skałce. Nie tylko pielgrzymowali do tych miejsc, ale upamiętniali swoje pobyty

hojnymi darami, powiększaniem uposażenia, nadawaniem nowych przywilejów. Klasztorem związanym z Jagiellonami była także fundacja Władysława II dla brygidek w Lublinie. Bogate nadania Jagiełły, jego hojne wyposażenie kościoła w księgi i naczynia liturgiczne wzbogacane było przez następców, zwłaszcza przez Zygmunta I.

Szczególną zasługą Jagiellonów było wspieranie bernardynów obejmujących w XV w. swoim duszpaństwem ludność dynamicznie rozwijających się przedmieść miast polskich, a na Rusi zaangażowanych w pracę wśród prawosławnych, których umieli przyciągać, szanując – wbrew poglądom teologów związanych z Uniwersytetem Krakowskim – ważność ich chrztu, gdy chcieli przechodzić na katolicyzm. Klasztor Bernardynów we Lwowie z relikwiami bł. Jana z Dukli stał się prawdziwym ośrodkiem ekumenicznym. Obok siebie modlili się tam katolicy oraz prawosławni Rusini, a także Ormianie.

Wydaje się, że można zaryzykować tezę, iż w reformę instytucji kościelnych zaangażowany był nie tylko Władysław Jagiełło w XV w. Także w wieku XVI wyraźne są próby porządkowania zarówno dokumentów, jak i życia zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza za czasów Zygmunta I. Przestrzegał on np. paulinów z Częstochowy i Skałki, że odbierze im pieczę nad tymi miejscami pielgrzymkowymi, jeśli nie zaprzestaną wywożenia na Węgry darów składanych przez polskich pątników. Należy przypuszczać, że list napisany przez Zygmunta I po jego wizycie na Jasnej Górze w 1513 r.

w niezbyt od Częstochowy odległym zamku w Żarnowcu miał, jak się zdaje, dostarczyć polskim paulinom argumentu umożliwiającego obronę przed roszczeniami finansowymi paulinów z Węgier, gdzie rezydował jeszcze w początkach XVI w. ich generał. Podobnie z reformą zdaje się mieć związek dokument Zygmunta I, zarzucający niektórym klasztorom Cystersów, że nie chcą przyjmować Polaków, a także jego nakaz wydany miechowitom, aby otworzyli się na zgłoszenia w ich szeregi kandydatów pochodzenia plebejskiego.

Wstępne badania nad fundacjami kościelnymi królowej Elżbiety Habsburżanki uzupełniają jej obraz jako *reginae fundatrix*, która mimo bardzo ograniczonych środków finansowych wcale interesująco wpisała się – obok Jadwigi, Zofii i Bony – w działalność fundacyjną żon Jagiellonów.

Zachowany *Inwentarz katedry krakowskiej* z 1563 r. pozwala poznać hojność dynastii wobec tego miejsca. Dzięki skrzętnie odnotowanym w *Inwentarzu* napisom na ofiarowywanych przedmiotach, herbom, a także „legendzie” wpisanej w sam *Inwentarz* można zidentyfikować fundatorów wielu artystycznych przedmiotów, które wzbogacały katedrę od XIV do XVI w. Szczegółowy opis treści ikonografii zdobiącej owe przedmioty umożliwia poznanie, w świetle składanych darów, także indywidualnych kultów Jagiellonów oraz ich małżonek. *Inwentarz*, który powstał przed ograbieniem katedry przez Szwedów, jest znakomitym źródłem do poznania bogactwa nagromadzonego dzięki hojności rodziny królewskiej w skarbcu katedry oraz w osobno

inwentaryzowanych skarbcach kaplic fundowanych przez Jagiellonów.

Fundacje – jak wierzono – gwarantowały pomyślność nie tylko władcy, ale także całemu jego państwu i wszystkim poddanym. Arengi wielu dokumentów wyrażają przekonanie, że przez fundacje władcy zapewniali całemu krajowi opiekę Boga oraz że hojność wobec Kościoła w czasie ziemskiego życia zapewnia fundatorowi zbawienie wieczne po śmierci. Pomagała też całemu rodowi: następcom i poprzednikom na tronie. Z dokumentów Jagiełły dowiadujemy się na przykład, że przez fundacje król pragnął zapewnić zbawienie duszom swoich kolejnych małżonek. Dar – zwłaszcza gdy był przeznaczony dla zakonów – zapewniał wieczystą modlitwę za fundatorów i ich rodziny, był to bowiem obowiązek kolejnych pokoleń użytkowników ufundowanych kościołów i klasztorów. Treść dokumentów ukazuje więc króla żyjącego *sub specie aeternitatis*, pełnego eschatologicznej troski o siebie i swoich bliskich.

W dokumentach, które wychodziły z kancelarii Jagiełły, nierzadko zwraca uwagę bardzo osobisty ton areng. Zawierają bowiem niezbyt często występujące w innych dokumentach, rozbudowane wątki historyczne, w których król zapewnia, że przez fundację pragnie wyrazić Bogu głęboką wdzięczność za łaskę wyzwolenia go ze świata ciemności pogańskich i uzyskanie w akcie chrztu Światło Chrystusa. Wdzięcznością za zwycięstwo nad Krzyżakami pod Grunwaldem tłumaczył Jagiełło swoje fundacje dedykowane Rozesłaniu



Apostołów, w ich bowiem święto, jakby pod specjalnym patronatem całego kolegium apostołskiego, nastąpiło to wydarzenie.

Dokumenty wyrażają także pragnienie zapewnienia, dzięki fundacjom, pomyślnej przyszłości rodu. Motyw ten pojawia się od chwili narodzin synów, kiedy to wielokrotnie przywoływane są ich imiona wraz z prośbą do Boga, by fundacja lub darowizna na rzecz Kościoła zapewniła w przyszłości także im pomyślne panowanie, a po śmierci zbawienie wieczne.

Treścią wielu areng jest troska o pomnożenie czci Boga przez tworzenie nowych miejsc Jego kultu. Polityka fundacyjna Jagiellonów – jeśli można użyć takiego określenia – wyrażała ich troskę o powoływanie nowych instytucji kościelnych, zwłaszcza na terenie Litwy i Rusi. Wyraźnie pozostawała w związku z chęcią zapewnienia liczniejszych domów Bożych nowo nawróconym Litwinom oraz zwiększenia znaczenia Kościoła łacińskiego na terenach zamieszkałych przez ludność ruską, która miała do dyspozycji rozwijającą się od X w. sieć cerkwii i monasterów prawosławnych.

Świadomość roli władcy – fundatora odzwierciedla się w przywoływaniu w dokumentach Kazimierza Jagiellończyka postaci króla Salomona, wielkiego czciela Boga i budowniczego Jego świątyni. Interesująca wydaje się narracja w dokumencie wzbogacającym uposażenie kaplicy Trójcy Świętej ufundowanej przez królową Zofię, matkę króla. Salomon był „nazwany władcą najmądrzejszym i twórcą pokoju” (*prudētissimus et pacificus rex appellatus*), ponieważ słuchał próśb

swojej matki. Królowie Polski (w tym i sam Kazimierz) również zasługiwali na wieczystą chwałę, gdyż wysłuchiwali próśb swoich matek o pomnażanie darowizn dla Kościoła Bożego oraz obdarzanie go nowymi przywilejami.

W całej Europie od początków średniowiecza motywy fundacji wyrażano przez ponadczasowe toposy umieszczane w arengach i narracji dokumentów. Ich badacze stają przed pytaniem, czy owe treści są odbiciem myśli wystawcy, czy tego, kto dokument dyktował, czy może obowiązujących w danej kancelarii formuł. Włączanie tak osobistych motywów fundacji, jak w przypadku dokumentów Jagiełły, pozwala przypuszczać, że wystawca musiał w jakiś sposób ingerować w treść aktu, choćby przez wysłuchanie przygotowanego w kancelarii dokumentu przed potwierdzeniem go.

### Treść jagiellońskiej pobożności

W badaniach nad religijnością Habsburgów Anna Coreth podkreśliła, że w swojej treści *pietas Austriaca* – jak ją nazwała – koncentrowała się od średniowiecza po czasy nowożytne na kulcie Trójcy Przenajświętszej, czci Eucharystii, głębokiej ufności w zwycięstwo Krzyża Chrystusa i nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny. Podobne treści charakteryzowały *pietas* władców dynastii Jagiellonów. Skupiała się ona wokół kultu Trójcy Świętej, czci Bożego Ciała i Najświętszej Maryi Panny. Była naznaczona doloryzmem typowym dla końca XIV w. i wieku XV, głęboką czcią dla Krzyża w jego relikwiach. Do charakterystycznych rysów

królewskiej religijności należy dodać także kult świętych patronów Polski, a szczególnie św. Stanisława, przejawiający się w wielu praktykach, poza wspomnianymi pielgrzymkami do miejsc związanych z Patronem Królestwa.

Oprócz tego, co do tej pory udało się powiedzieć na temat jagiellońskiej pobożności, w poznaniu jej treści pomocne są w szczególny sposób używane przez Jagiellonów modlitewniki.

Ze słów zawartych w nich tekstów, a także z uzupełniającej je ikonografii wyłania się wizerunek Boga, Maryi, aniołów i świętych, jaki modlitewniki przedstawiały swym użytkownikom, a także wzorzec proponowanych postaw wobec rzeczywistości nadprzyrodzonej i doczesnej. Uwagę zwraca eksponowanie wspomnianych wyżej kultów, a także nastawienie eschatologiczne: myśl o nieuchronnej śmierci i podobna do wyrażanej wielokrotnie w dokumentach fundacyjnych troska o zbawienie własnej duszy oraz zmarłych członków rodu. Widoczne są także postawy lęku przed śmiercią nagłą, zaskakującą nieprzygotowanego do niej człowieka, poczucie zagrożenia ze strony nieprzyjaciół, zarówno widzialnych, jak i niewidzialnych – złych duchów. Za pomocą proponowanych przez modlitewniki gestów, słów i znaków próbowano skutecznie zabezpieczyć się przed tym, co wywoływało lęk.

Ogląd zachowanych oryginałów jagiellońskich książek do nabożeństwa pozwolił stwierdzić, które z modlitw były szczególnie często używane przez wła-

ścicieli – wskazuje na to bowiem stan „zaczytania” pewnych kart.

Modlitewniki spełniały wiele funkcji w życiu właścicieli. Służyły podczas codziennego uczestniczenia w mszy, przygotowywały do sakramentu pokuty, zawierały modlitwy do odmawiania po spowiedzi, a także porannego i wieczornego pacierza. W jeden z należących do Zygmunta I wpisano *Conductus vie* – czyli modlitwę przed podróżą, jakże częstą w życiu Jagiellonów. Znalazły się w nim także uczynione ręką króla i Bony zapisy o narodzinach dzieci. Bona na jednej z wolnych kart wpisała receptę na lek, zasłyszane gdzieś, podobające się jej *adaggio*, oraz wydarzenia z życia własnego rodu, które uznała za godne zapamiętania. Niestety, inne książki do nabożeństwa na ogół utraciły pierwsze i ostatnie karty, na których powstawały takie osobiste notatki, nie dowiemy się więc, czy i one nosiły podobne ślady używania.

W zachowanych modlitewnikach Jagiellonowie są nadal obecni w portretach, które ukazują ich klęczących, rozmodlonych przed wizerunkami Chrystusa i Matki Bożej. Pozostały też ich imiona: Wladislaus, Alexander, Sigismundus, Bona, wpisane w teksty odmawianych niegdyś modlitw, którymi błagali Boga o pomoc, prosili o przebaczenie grzechów, wielbili Go. Modlili się za siebie i innych – żywych i zmarłych. Oprócz powracającej w modlitewniku Zygmunta I prośby o pomoc Boga w sprawowaniu władzy znalazła się tam także specjalna modlitwa za rządzony przez niego kraj. Teksty oraz ilustracje modlitewników są

także świadectwem ortodoksji Jagiellonów oraz ich świadomości zagrożenia wiary katolickiej w początkach XVI w.

## Wizerunek Boga Trójjedynego

Analiza modlitewników w ich warstwie słownej i obrazowej pozwala zauważyć, że wyobrażenie Boga nie ulegało zmianie od XV-wiecznego *Modlitewnika Warneńczyka* aż po renesansowe miniatury malowane dla Zygmunta Starego i Bony przez Stanisława Samostrzelnika. Jest to wizerunek patriarchalnego starca w koronie, dzierżącego w lewej dłoni cesarskie jabłko i błogosławiącego prawicą ziemię, ku której wychyla się z otwartych niebiosów. Bóg jest w tych obrazach bliski i odległy zarazem. Z ludźmi komunikuje się przez swoich posłów – aniołów. Stałe są atrybuty Boga: korona (królewska lub cesarska, a więc zamknięta), berło, jabłko zwieńczone krzyżem, które symbolizuje spoczywający w ręku Boga okrąg ziemi. Niebiosa przedstawione są na podobieństwo sali tronowej, gdzie Bóg zasiada w majestacie, otoczony zastępami swych dworzan- -aniołów. Królewski charakter władzy Boga nad niebem i ziemią jest podkreślany nie tylko w obrazie, ale także w wielu tekstach modlitewnych.

Na uwagę zasługuje częste wzywianie w nich pomocy Trójcy Świętej „przeciw wszystkim wrogom [...] widzialnym i niewidzialnym”. Topos wzięty jest z psalmów, w których powtarza się dziesiątki razy, występuje także w innych modlitwach trynitarnych. Wyraża przekonanie, że szczególnym zadaniem Trójcy

Świętej jest ochrona chrześcijanina przed jego wrogami.

Powracające w różnych modlitwach wezwania do Trójcy Świętej i prośby o udzielenie pomocy przeciw wrogom – tym niewidzialnym, niebezpiecznym dla duszy, i tym, którzy zagrażali granicom państwa – należy rozważyć w świetle pochodzących z innych źródeł informacji o dziękczynnych mszach, odprawianych na polecenie Jagiellonów w katedrze wawelskiej po zwycięstwach odnoszonych nad nieprzyjaciółmi. Używano wówczas właśnie formularza wotywy o Trójcy Świętej. W zmaganiach oręża polskiego na południowo-wschodnich Kresach z wyznawcami nietrynitarniej religii islamu Trójca Święta stawała się źródłem mocy, „tarczą i wieżą obronną” króla i jego królestwa.

W pierwszym i drugim jeszcze pokoleniu Jagiellonów dogmat katolicki o Trójcy Świętej mógł się wiązać w sferze wyobrażeń z symbolami i wizerunkami pochodzącymi z kręgu Kościoła wschodniego, widocznymi w bizantyńsko-ruskich freskach, którymi na polecenie Władysława Jagiełły, Zofii i ich syna Kazimierza ozdobiono wnętrza kaplic oraz kościołów, gdzie zwykła modlić się rodzina królewska. Na tę sferę wyobrażeń nałożyła się wizja Trójcy Świętej charakterystyczna dla sztuki Zachodu, ze wszystkimi imperialno-królewskimi implikacjami, jaką ukazywały modlitewniki Jagiellonów. Obecne w nich treści wiążą się ściśle z wieloma fundacjami artystycznymi przedstawicieli dynastii. Powielały one wizerunek Ducha Świętego w postaci gołębic, pozostałe zaś dwie osoby boskie

przedstawiano – na wzór ziemskiego władcy – na tronie z insygniami królewskimi. Do takiej właśnie symboliki trynitarnej nawiązuje m.in. malarstwo gradualu ufundowanego przez Jana Olbrachta. Jego złożone znaczenie było przedmiotem wnikliwych analiz B. Miodońskiej. Program miniatur uzupełniających tekst hymnu *Te Deum laudamus* oraz *Kyrie* i *Sanctus*, tj. śpiewów głoszących chwałę Trójcy Świętej, wiąże ściśle ideę Władcy nieba i ziemi z ideą władcy ziemskiego, Jana Olbrachta – fundatora ksiąg liturgicznych, uczestniczącego dzięki sakrze w królewskiej godności Boga. Wspaniały gradual, prawdopodobnie wotum króla, już dzięki temu, że składa się z trzech ogromnych woluminów, przypomina trójjedyność Boga, na którego cześć został ofiarowany katedrze krakowskiej.

Wyobrażenia Trójcy Świętej czerpane z obu kręgów kulturowych – Wschodu i Zachodu – ukazywały najwyższego Władcę wszystkich królów i źródło ich władzy. Trójca Święta jako uosobienie mocy, praworządności, łaskawości i mądrości była zarazem wzorem monarchy ziemskiego. „Król królów”, „Bóg Trójjedyny” to także tarcza obronna doczesnego królestwa, chroniąca je od wszelkich wrogów. Kult Trójcy Świętej, który pozostawił liczne ślady w jagiellońskich modlitewnikach i wezwaniach fundacji, był *par excellence* kultem królewskim. Wewnętrzny związek monarchy z Trójcą Świętą podkreślał polski obrzęd koronacyjny, w którym - jak wiemy z *Pontyfikatu* Erazma Ciołka – sam akt ukoronowania następował po uroczystym odśpiewaniu podczas mszy potrójnego *Sanctus*. Podkre-

ślano w ten sposób, że właśnie Trishagion – Bóg Potrójnie Święty – jest jedynym źródłem wszelkiej władzy ziemskiej. Śpiewany na zakończenie uroczystości koronacyjnych hymn trynitarny *Te Deum laudamus*, wielokrotnie występujący w królewskich modlitewnikach, według B. Miodońskiej stanowił rodzaj *Laudes regiae*. Włączał kończącą się jego odśpiewaniem liturgię ziemskiej koronacji w liturgię wieczystą, wielbiącą Króla królów. Ukoronowany monarcha zaczynał od tej chwili uczestniczyć we władzy sprawowanej nad światem przez Trójcę Świętą, otoczoną niebieskim dworem. Obrazowym przedstawieniem hymnu *Te Deum*, często rozbrzmiewającego w katedrze wawelskiej w czasach jagiellońskich, jest noszący datę 1467 r. tryptyk, ufundowany dla kaplicy Trójcy Świętej. Środkowa scena przedstawia otoczone zastępami aniołów wyobrażenie Tronu Łaski: Boga Ojca podtrzymującego krzyż z Synem, nad Nimi unosi się Duch Święty. Wizerunek Trójcy Świętej uzupełniają obrazy niebiańskiej liturgii na wewnętrznych skrzydłach ołtarza. Widać na nich – zgodnie ze słowami hymnu – wyobrażenie chóru proroków, apostołów i męczenników (wśród tych ostatnich patronów Królestwa – świętych Wojciecha, Stanisława, Wacława i Floriana). Jest także chór dziewic-męczennic, któremu przewodzi Matka Boża. Te niebiańskie zastępy z trynitarnym hymnem wiążą wypisane na banderolach w górnej części obrazu słowa: „*Te gloriosus Apostolorum chorus. Te prophetarum laudibilis numerus. Te martyrum candidatus laudat exercitus*”. Wyrzeźbiony w desce obrazu napis, zawierający słowa



uwielbienia dla Trójcy Świętej, okala wizerunek Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego w środkowej scenie tryptyku: „Te Deum + patrem + ingenitum + te + filium + unigenitum + te spiritum + sanctum + paraclitum + sanctam et + invidu- am trinitatem + toto + corde + et ore confitemur + laudamus + atque bene- dicimus + tibi + gloria in secula seculorum + o beata + trinitas + unus Deus”. Są to słowa wzięte z brewiarza na uroczystość Trójcy Świętej.

## Doloryzm

Należące do Jagiellonów modlitewniki są także świadectwem ich pobożności pasyjnej. Bogactwo form i modlitw zawierających motywy pasyjne, a także obrazów o tej samej treści, jest uderzające.

W ikonografii modlitewników jagiellońskich występuje kilka odmian wizerunku Chrystusa – „Męża boleści”. Pojawił się on w sztuce zachodniej w końcu XIII w., a następnie zyskał popularność dzięki wzorom Kościoła wschodniego. Przedstawia Chrystusa umęczonego, ukazującego swoje rany, by skłonić patrzącego Nań do współczucia i solidarności w cierpieniu. Ikonografia modlitewników aż trzykrotnie powtarza wizerunek zwany *Misericordia Domini* lub – inaczej – *Chrystus w studni* oraz jego odmienną wersję w wyobrażeniu *Arma Christi*, czyli narzędzi Męki Pańskiej. Również tu umęczony Chrystus ukazuje swoje rany, a w tle widoczne są narzędzia Jego męki, których kult rozwinął się, podobnie jak kult ran Chrystusa, w XV w. Bliska im ideowo jest scena z *Modlitewnika Warneńczyka*,

ukazująca Chrystusa w tłocznii mistycznej, a także znajdujący się tam obraz *Pietas Domini* lub *Tronu Łaski*, w którym Bóg Ojciec ukazuje światu krzyż z rozpiętym na nim Synem. W kilku modlitewnikach powtarza się scena przedstawiająca Chrystusa na krzyżu, z Matką Bożą i św. Janem stojącymi u Jego stóp. Iluminacje modlitewników ukazują także inne wydarzenia Drogi Krzyżowej Pana Jezusa. Wśród obrazów dolorystycznych jest wizerunek Matki Boskiej Bolesnej z sercem przebitym mieczem lub oplakującej Syna po zdjęciu Jego ciała z krzyża. Te liczne wyobrażenia pasyjnie ściśle wiążą modlitewniki Jagiellonów z ważnym nurtem ideowym malarstwa polskiego i zachodniego, który odzwierciedlał tendencję panującą w liturgii oraz prywatnej pobożności w XV i XVI w., głoszącą kult męki Chrystusa i Jego współcierpiącej Matki.

Spośród wymienionych rodzajów przedstawień Chrystusa cierpiącego szczególnie obrazy *Misericordia Domini*, *Imago pietatis* i wyobrażenie Chrystusa w mistycznej tłocznii miały ścisły związek z tajemnicą eucharystii – *Christus immolatus* (złożony w ofierze na krzyżu) był to jednocześnie *Christus eucharisticus* – Chrystus eucharystyczny, składany w ofierze na ołtarzu. To samo przejście ze śmierci do życia w zmartwychwstaniu, które dokonało się w historycznej męce Chrystusa, powtarzało się w ofierze mszy świętej. Grób, w którym Chrystus „powstaje” na obrazie *Misericordia Domini*, czy kielich, do którego spływa krew z Jego ran we wszystkich przedstawieniach *Vir dolorum*, symbolizują ołtarz, na którym sprawowana

jest ofiara mszy świętej. Dlatego obrazy te były umieszczane w ksiązkach Jagiellonów do nabożeństwa m.in. także jako ilustracje modlitw eucharystycznych. Obraz *Arma Christi* odnajdujemy w *Modlitewniku Aleksandra* jako ilustrację modlitwy komunijnej (k. 15'), podobnie wyobrażenie Chrystusa ukazującego ranę w boku (a więc jeden z typów *Misericordia Domini*) widoczne jest w inicjale modlitwy przed komunią w rękopiśmiennym modlitewniku Zygmunta I (k. 73). Drugą z modlitw komunijnych w tym samym zbiorze rozpoczyna inicjał, w którym obraz hostii łączy się z wizerunkiem *Arma Christi* (k. 75').

Na dokładniejsze omówienie, w kontekście silnego związku w pobożności jagiellońskiej motywów pasyjnych z eucharystycznymi, zasługuje miniatura, przedstawiająca komunię króla Zygmunta I, zamieszczona w modlitewniku, który wykonał dla niego Stanisław Samostrzelnik (k. 59). Scena rozgrywa się jakby w dwóch płaszczyznach. Ziemią wyznacza rozległy krajobraz, na którego tle klęczy Zygmunt I, odziany we wspaniałe szaty, składając koronę u stóp Chrystusa. Drugą płaszczyznę stanowią otwarte nad głową Zygmunta I niebiosa, w których widnieje chór skrzydlatych aniołów. Ziemię i niebiosa łączy belka krzyża Chrystusa. Wsparty o nią Jezus, ukoronowany ciężką koroną z cierni, noszący ślady męki, lecz żywy, podaje klęczącemu królowi chleb eucharystyczny trzymając go nad kielichem, do którego spływa krew ze zranionej dłoni. Otaczająca Jego głowę aureola rysuje się na tle błękitnego nieba jako świetlista plama równoległa do otwar-

tych niebios, co oznacza, że Chrystus, będąc już w niebie, obecny jest także i na ziemi, w Eucharystii. Cierpiał i umarł, lecz żyje. Władca niebios podaje królowi ziemskiemu swoje umęczone ciało, jak głosi napis biegnący między Chrystusem a Zygmuntem I: „Ciało moje jest prawdziwie pokarmem”. Otoczona światłem korona cierniowa Chrystusa jest odpowiednikiem złożonej mu w hołdzie korony Królestwa Polskiego, która wieńczy znajdującą się w dolnym marginesie miniatury tarczę z orłem białym. „Nastrój obrazu nasyconego łagodnym światłem jest głęboko mistyczny, pełen liryzmu, charakterystycznego dla wszelkich wyobrażeń typu «imago pietatis», przedstawiających Chrystusa jako Męża Boleści” – napisała Miodońska. Ukazanie wewnętrznego związku między Chrystusem-Królem i Kapłanem a klęczącym przed Nim królem Zygmuntem I, którego cała uwaga jest skupiona na podawanej mu hostii, jest niezwykle i odbiega od sposobu przedstawiania podobnych wyobrażeń. W miniaturze zwraca uwagę skupienie wzroku króla na trzymanej przez Chrystusa hostii i kielichu z winem – na Eucharystii. Takie ujęcie oznacza, że oczom Zygmunta I dany jest realny ogląd wyłącznie chleba i wina. Natomiast Chrystus obecny pod postacią przedmiotów dostępnych ludzkiemu widzeniu, stojący przed królem, pozostaje poza zasięgiem jego wzroku. Nie widzi on Jezusa oczami ciała, poznając nadprzyrodzoną rzeczywistość jedynie intelektem oświeconym wiarą.

Wiemy, że Zygmunt I osobiście kształtował treści religijne swoich fundacji artystycznych. Świątynie

i przedmioty, w które je wyposażał, nosiły wyraźne znamię osobistej pobożności monarchy. Być może więc i to oryginalne przedstawienie momentu komunii króla w przeznaczonym dlań modlitewniku wyrosło z jego inspiracji. Miniatura ma wymowę antyreformacyjną, podkreśla bowiem silnie realną obecność Chrystusa, umęczonego i zmartwychwstałego, pod postacią eucharystycznego chleba.

Pasyjna pobożność w modlitewnikach Jagiellonów znalazła także wyraz w obecnych tam tekstach liturgicznych: w Pasji według Św. Jana, oficjach o Krzyżu w XIII-wiecznej redakcji Św. Bonawentury i XIV-wiecznej *Patris Sapiencia* w *Modlitewniku Władysława II Jagiellończyka* oraz obu *Godzinkach* Bony, a także w bardzo wielu oracjach prywatnych, które znajdujemy w rękopiśmiennym *Modlitewniku Warneńczyka* oraz drukowanym Zygmunta I. Jego *Tarcza duchowna* zawiera m.in. długi tekst *Litanii całego życia Chrystusa*, w której spośród 297 wezwań aż 140 dotyczy Jego męki. Są w nim także modlitwy: *Pozdrowienie wszystkich członków* umęczonego Chrystusa oraz rozłożone na siedem dni tygodnia *Rozmyślanie o Jego męce*. Dodać jeszcze należy teksty ukazujące Maryję współcierpiącą z Synem: *Stabat Mater* i dwie redakcje *Rozmyślań o boleściach NMR*. Wszystkie te modlitwy, z wielkim realizmem opisujące mękę Chrystusa i współcierpienie Jego Matki, są świadectwem wyobraźni XVI-wiecznych twórców, pragnących przedstawić każdy szczegół tej męki, obliczającej razy zadane Chrystusowi przy biczowaniu, ciernie raniące Jego głowę,

uzupełniającej to, czego nie powiedziały ewangelie. Była to wspólna cecha literatury pasyjnej i pozostającej pod jej silnym wpływem sztuki. W wieku XV i na początku XVI powstawały wciąż nowe traktaty, zwierciadła, zegary męki Pańskiej, medytacje i dialogi, przypisywane często takim autorom, jak św. Anzelm, św. Bernard czy św. Bonawentura, ale niemające nic wspólnego z ich pismami. Przykładem realizmu tekstów pasyjnych jest fragment *Pozdrowienia cztonieczków Pana Jezusowych*, gdzie wśród ponad 50 wezwań jest i takie: „Pozdrowiony bądź nadostoinieszi mózgu w chwalebney głowie pana kristusowey od ostrego ciernia zbodzony, uszima i nozdrzami z głowy wypłyniony y boleścią udręczony”. Dalej wezwania wymieniają umęczone stawy, kości, włosy, nogi itd. (k. 2 i n.). W całej tej literaturze, jak i w zależnych od niej dziełach plastycznych, wyraźne były wpływy znanych i cenionych na dworze Jagiellonów *Objawień* św. Brygidy, a także *Meditationes vitae Christi* Pseudo-Bonawentury. Ten ostatni tekst rozpowszechnił się zwłaszcza dzięki tłumaczeniu w zmienionej nieco formie, dokonany przez Baltazara Opecia. Wydany pod tytułem *Żywot Pana Jezu Krista*, powstał – jak pisaliśmy – na prośbę i zlecenie królowny Elżbiety, najmłodszej siostry Zygmunta I. W dziele tym, podobnie jak we współczesnych mu *Rozmyślaniach przemyskich* i *Rozmyślaniach dominikańskich*, opisy męki Chrystusa daleko wykraczają poza powściągliwość Ewangelii. To samo widzimy w tekstach jagiellońskich modlitewników. Miały one przez kontemplację straszliwej męki

budzić współczucie i skłaniać do naśladowania Chrystusa, zgodnie z podstawowymi założeniami nowej pobożności zrodzonej w kręgu niderlandzkim w końcu XIV w., a rozpowszechnionej w całej Europie w XV i na początku XVI w.

Liturgiczne oficjum o Męce Pana Jezusa, które znajdujemy w modlitewniku Władysława Jagiellończyka, a także w obu *Godzinkach* Bony, wraz z mszą o krzyżu *Nos autem gloriari oportet in Cruce Domini Nostri Iesu Christi*, od 1470 r., jak wspomniano, codziennie odmawiała grupa mansjonarzy w katedrze wawelskiej w kaplicy przed wezwaniem św. Krzyża z woła jej fundatorów: Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety. Wybór wezwania św. Krzyża dla kaplicy-mauzoleum, pasyjna liturgia tam sprawowana, paramenta liturgiczne, których ikonografia wielokrotnie powtarzała motywy pasyjne, wymownie świadczą, jak bliski był ten nurt religijności Kazimierzowi Jagiellończykowi i jego małżonce.

Bogactwo wątków pasyjnych w królewskich modlitewnikach uzupełnia opinia legata papieskiego Zaccharii Ferreriego, który w życiorysie Św. Kazimierza podkreślił, że – poza pobożnością maryjną – dla życia wewnętrznego królewicza znamienny był kult męki Pańskiej. Na ten sam rys religijności Zygmunta I zwrócił uwagę Samuel Maciejowski w swoim kazaniu pogrzebowym. O kulcie tym mówią liczne wizerunki Jagiellonów modlących się przed Chrystusem na krzyżu, wyobrażeniem Chrystusa w tłoczni mistycznej, Chrystusa w studni, Tronu Łaski oraz Maryi Bolesnej, np.

w tryptyku zamówionym przez królową Elżbietę do kaplicy grobowej Jana Olbrachta. Klęczący przed ukrzyżowanym Chrystusem monarcha przedstawiony jest w scenie centralnej, której ramy stanowią obrazy *Modlitwa w Ogrójcu*, *Oplakiwanie Chrystusa* i *Ecce Homo*. W podobny sposób przedstawiono córki królowej: Jadwigę, Zofię, Barbarę i Annę.

Kult Chrystusa – Męża Boleści i Jego Bolesnej Matki, wyraźny w modlitewnikach Jagiellonów, w pozostającej na ich usługach sztuce religijnej oraz w czczonych przez nich relikwiach męki Pana Jezusa wywodził się z przekazu ewangelicznego, a także ówczesnej literatury dolorystycznej. Łączył się z powszechną w ówczesnej Europie ciekawością najdrobniejszych szczegółów męki Pańskiej, rozsmakowaną w jej drastycznych dla współczesnego odbiorcy opisach. W rodzinie Jagiellonów kult wyrażał się także w omówionej już szczególnej czci relikwii Krzyża, przechowywanych w benedyktyńskim klasztorze Trójcy Świętej na Łysej Górze.

## Pietas Mariana

Pobożność maryjna, o której pisaliśmy w związku z pielgrzymkami Jagiellonów na Jasną Górę, zaznacza się szczególnie mocno we wszystkich ich modlitewnikach. Najwięcej modlitw ku czci Najświętszej Maryi Panny zawierają dwa z nich: Warneńczyka i Aleksandra.

Ilustracje towarzyszące modlitwom ukazują Maryję przede wszystkim jako Dziewiczą Matkę Zbawiciela:



z Dzieciątkiem m.in. w scenach adoracji Madonny oraz w obrazach z dzieciństwa Jezusa, lub Matkę współcierpiącą z Synem pod krzyżem, w scenach opłakiwania Chrystusa i składania Go do grobu. Podobne motywy pojawiają się w tekstach modlitw najczęściej wymieniających tytuł Maryi: Dziewicy, Matki Chrystusa, Matki Boga.

Swój szczególny wyraz kult Bożego macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny znalazł w modlitwach Aleksandra i Zygmunta I, przeznaczonych do odmawiania przed i po komunii. Powiązanie w nich kultu eucharystycznego z maryjnym wyraziło się w prośbie, by ta, z której Bóg i Człowiek wziął swoje ciało i krew, wstawiała się u swego Syna o godne przyjęcie eucharystii (*Modlitewnik Aleksandra*: k. 71; *Modlitewnik Zygmunta*: k. 66-68'). Podobny związek jest widoczny w miniaturach towarzyszących *Godzinkom o Najświętszej Maryi Pannie* w *Modlitewniku Bony*, który powstał w warsztacie Stanisława Samostrzelnika.

We wspomnianych już modlitwach komunijnych Maryja ukazana jest w roli pośredniczki, wstawiającej się za grzesznikiem, który w poczuciu swej niegodności nie ośmiela się zbliżyć do Chrystusa, ale wie, że może liczyć na Maryję. Wyrażają to słowa: „Wspomóż mnie, który nie ma innej prócz Ciebie obrony” (*Modlitewnik Zygmunta*, k. 66, 67). Świadomość pośrednictwa Maryi, ściśle związanego z Jej współodkupieńczym udziałem w męce Syna, znalazła wyraz w modlitewnikach Jagiellonów w wielu zwróconych do Niej wezwaniach: „obrono grzesznych” (*advocata peccatorum*), „pomocy

chrześcijan” (*auxilium christianorum*), „wspomożycielko i obrońco ludu chrześcijańskiego” (*adiutrix et tutrix christiani populi*), „wspomożycielko, niszcząca cyrograf naszego potępienia” (*advocata nostra delens cyrographum nostre perditionis*), „Święta Maryjo, przez którą mamy dostęp do Pana” (*Sancta Maria per quam intrata ad dominum*), a nawet „wybawicielko, odkupicielko, odnowicielko” (*salvatrix, redemptrix, reparatrix*). Tak bowiem z tytułu Bożego macierzyństwa i udziału w męce Chrystusa nazywały Maryję pisma teologiczne jeszcze w XV i XVI w. Modlitewniki Jagiellonów przypominają, że Jej może pośrednictwo nabiera szczególnego znaczenia w obliczu śmierci i sądu Bożego. Z myślą o dobrym przygotowaniu do odejścia z tego świata i prosząc o szczęśliwą śmierć, odmawiano koronki o boleściach oraz radościach Najświętszej Maryi Panny, które znalazły się w *Modlitewniku Aleksandra* (k. 28'-50) i rękopiśmiennym modlitewniku Zygmunta I (k. 54'-57, 60- 66'). W tej samej sytuacji odmawiano jedną z najpopularniejszych w XV w. modlitw maryjnych: *Ad sanctitatis tue pedes* („Do świętych Twoich stóp”), która kończy się prośbą o pomoc w godzinie śmierci oraz w dniu Sądu Ostatecznego. W świetle tych tekstów, wyrażających głęboką wiarę, że Maryja może złagodzić straszliwy wyrok i pomóc w osiągnięciu szczęśliwości wiecznej, szczególnej wymowy nabiera obecność Jej wizerunków w kaplicach grobowych Jagiellonów. W kaplicy Świętokrzyskiej naprzeciwko sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka umieszczono ołtarz Matki Boskiej Bolesnej, a tryptyk

przedstawiający Maryję pod krzyżem królowa Elżbieta poleciła w 1503-1504 r. ustawić przy wschodniej ścianie kaplicy grobowej Jana Olbrachta, na wprost jego pomnika. Dodać należy, że z polecenia Zygmunta I we wnętrzu kaplicy królewskiej naprzeciwko nagrobego posągu króla ustawiono srebrny ołtarz, wykonany przez mistrzów z Norymbergi, przedstawiający sceny z życia Najświętszej Maryi Panny. Na życzenie króla także nad jego posągiem znalazło się tondo, z którego Madonna z Dzieciątkiem czuwać miała nad snem wiecznym Zygmunta I.

Bogate treści związały się w XV i początkach XVI w. z wyobrażeniem Maryi jako Niewiasty obleczonej w słońce, według opisu z *Apokalipsy* Św. Jana (12, 1-2,5). Znalazło się ono w *Modlitewniku Warneńczyka*, w którym miniatura ukazuje Władysława klęczącego przed Madonną Apokaliptyczną (k. 26'), a także w modlitewniku Zygmunta I, gdzie znajdujemy wizerunek króla, modlącego się przed Niewiastą obleczoną w słońce (k. 65')- W modlitewniku Bony natomiast z wyobrażeniem tym wiąże się bardzo popularna modlitwa: *Ave sanctissima Maria, Mater dei, regina celi, porta paradisi* (k. 222), a jej polskie tłumaczenie *Zdrowaś Panno Maria, dziewiczo czysta, Bożego Syna Mathuchno* znajdujemy w drukowanym modlitewniku Zygmunta I (k. 52-53). Do modlitwy tej – na mocy przywileju papieża Sykstusa IV – dodano wielkie odpusty 11 lub 12 tysięcy lat, pod warunkiem odmawiania jej właśnie przed wizerunkiem *Mulier amicta sole*. Barbara Miodońska, która omówiła różne znaczenia wyobrażenia Maryi jako

Niewiasty Apokaliptycznej, przypuszcza, że w ikonografii XV i XVI w. rozpowszechniało się ono m.in. dzięki drukowi obrazków dewocyjnych z powyższą modlitwą i wspomnianym wizerunkiem, propagowanym przez Sykstusa IV, czciciela Maryi Niepokalanej i Matki Boskiej Różańcowej. Oba te tytuły pobożność wiązała bowiem z owym wyobrażeniem, dodając także trzeci: pod wpływem Kościoła wschodniego obraz łączono często z pojęciem Wniebowziętej i Ukoronowanej przez Syna, noszącej tytuł Królowej. To potrójne nabożeństwo jest bardzo wyraźnie wpisane w *pietas Mariana* Jagiellonów.

„Obleczenie w słońce” Maryi we wspomnianym wizerunku oznaczało Jej pełnię łaski i wolność od wszelkiego grzechu. Jako Niepokalana stała się godnym mieszkaniem Syna Bożego, który jest Słońcem Sprawiedliwości. W kulcie Dziewicy Niepokalanej Jagiellonowie byli wychowywani, jak się zdaje, od wczesnego dzieciństwa. Wspomniany już traktat pedagogiczny, który powstał w środowisku bliskim Elżbiecie Habsburżance, zaleca, by królewicz czcił gorąco Niepokalaną Maryję i nigdy nie rozstawał się z książeczką zawierającą godzinki ku Jej czci. Traktat napisany pod koniec życia Elżbiety zawierał zapewne wzór jej własnej pobożności, którą pragnęła przekazać następnym pokoleniom Jagiellonów. Nie zachował się żaden jej modlitewnik. Wiemy jednak, że musiała cenić zalecane do odmawiania *Godzinki*, w których tekstach przywilej Niepokalanego Poczęcia zajmował ważne miejsce. Ufundowała – jak wspomniano – przy wawelskiej ko-

legiacie Michała Archanioła kolegium mansjonarzy, których obowiązkiem było codzienne śpiewanie *Cursus in cantu de Beata*, a więc *Godzinki o Najświętszej Maryi Pannie*. Jej tekst zawierały oba modlitewniki królowej Bony, a zapewne także nieznane dziś *Godzinki* króla Zygmunta I. W zachowanych *libelli precum* znajduje się wiele modlitw świadczących o kulcie Niepokalanego Poczęcia.

Wraz z rozpowszechnieniem się różańca wizerunek *Mulier in sole* zaczął nabierać nowego znaczenia; wiązano z nim kult Matki Boskiej Różańcowej. Modlitwę tę polecano w okresie zagrożenia Europy przez Turków jako szczególnie skuteczny ratunek przed niebezpieczeństwem. Z tą ideą, jak się zdaje, związana jest miniatura w graduale Jana Olbrachta, ufundowanym – jak wspomniano – przez króla dla katedry krakowskiej. Dzieciątko trzymane na rękach Madonny Apokaliptycznej wręcza różaniec klęczącemu królowi. Ziemia, nad którą unosi się Madonna, pokryta jest 50 kwiatami, mogącymi symbolizować pacierze jednej części różańca. Wielki półksiężyc pod stopami Maryi zdaje się zapowiadać Jej zwycięstwo nad tureckim zagrożeniem. Maryja wręczająca królowi przez swego Syna różaniec wskazuje na tę modlitwę jako na środek, który przyniesie ratunek. Nieco późniejszy jest dedykowany Barbarze Jagiellonce, córce króla Kazimierza, wspomniany już traktat o różańcu, wydany w 1515 r. w Lipsku. Rozpoczynający go drzeworyt przedstawia Barbarę klęczącą przed wizerunkiem *Mulier in sole*.

Była to, jak się zdaje, stała praktyka Jagiellonów. Dwa XVI-wieczne drzeworyty ukazują także Św. Kazimierza i Zygmunta I z różańcem w ręku. Podobnie Hans Suess z Kulmbachu przedstawił ich siostrę Zofię Jagiellonkę. Źródła przekazują wiadomości o posiadaniu przez rodzinę królewską lub zamawianiu u złotników koronek maryjnych. Nazywano je *pacierz*, *pater noster* lub *legibularium*. Wymieniają je inwentarze, począwszy od pochodzącego z 1478 r. spisu klejnotów Kazimierza Jagiellończyka, gdzie wspomniano 11 *pater noster*, aż po spisy wyliczające drogocenne *pacierze* XVI-wiecznych Jagiellonek. Różańce, które znamy z materiału ikonograficznego, to zakończone chwostem sznurki paciorków, czasem jeszcze bez krzyżyka. W skarbcu jasnogórskim zachował się różaniec ofiarowany przez Bonę. Jego paciorki z agatu oprawiono w złote różyczki. Każda z dziesiątek, a jest ich sześć (zapewne dla uczczenia 60 lat, które – jak wierzono – Maryja spędziła na ziemi), została oddzielona dużymi złotymi paciorkami, zdobionymi barwną emalią, wykonanymi techniką filigranową. Różaniec zakończony jest diamentowym krzyżem z chwostem, zdobionym perłami i granatami. Jest to mistrzowski wyrób włoskich jubilerów okresu renesansu. Spisany po śmierci Bony inwentarz wymienia aż 24 koronki i różańce, będące zapewne podobnymi arcydziełami sztuki złotniczej. W korespondencji z 1562 r. Katarzyny Habsburg z Albrechtem Hohenzollernem, protestanckim księciem Prus, znajdujemy prośbę królowej o różaniec burszty-

nowy. Luteranizm księcia nie przeszkodził mu przysłać Katarzynie aż trzech wykonanych z bursztynu *pacierzy*.

Interesująca jest treść poświęconego różańcowi traktatu Marka von Weida, teologa klasztoru dominikańskiego w Lipsku. Opatrzył go dedykacją dla Barbary Jagiellonki, księżnej saskiej (k. IF). Książka nie tylko podaje historię różańca i bractwa różańcowego, do którego należała Barbara, ale także objaśnia szczegółowo sposób odmawiania różańca. Każde ze 150 *Ave Maria* połączone zostało z rozważaniem jakiegoś epizodu z życia Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny. Ów program rozważań był więc o wiele obszerniejszy od dziś praktykowanego, choć stosowano już podział na tajemnice radosne, bolesne i chwalebne. Celem odmawiania różańca, jak poucza traktat, było zapewnienie sobie szczęśliwości wiecznej, a także pomoc duszom w czyścicu. Modlitwa różańcowa miała bowiem – według autora – szczególną moc skracania ich cierpień. Idea ta została wyrażona także w jednym z drzeworytów traktatu, który ukazuje anioły ratujące dusze z płomieni czyścicowych dzięki zanoszonej za nie modlitwie różańcowej (k. 108).

Warto wspomnieć, że istnieje jeszcze jedna książeczka różańcowa związana z Jagiellonami. Jest to bogato iluminowany rękopis z XVI w., zatytułowany *Le Chapelet de Jhesus et de la Vierge Marie*, wykonany dla Anny Jagiellonki, żony Ferdynanda I, ozdobiony jej monogramami oraz portretem Ferdynanda. Francuski tekst, na który składają się 54 wierszowane modlitwy – rozważania tajemnic życia Jezusa i Maryi, połączone z

odmawianiem *Pater noster* i *Ave Maria* – zawiera 50 całostronicowych pięknych miniatur. Ukazują one 26 scen z dzieciństwa i życia publicznego Jezusa, 22 sceny Jego męki i osiem scen z życia po zmartwychwstaniu. Do tekstu rozważania tajemnic dodano różne modlitwy po łacinie i po francusku. W miniaturach zwraca uwagę dramatyczne ujęcie scen na tle pięknego krajobrazu i wspaniałej architektury. Bogactwo strojów oraz teatralne gesty postaci sprawiają wrażenie, jakby zostały przeniesione do modlitewnika z tak popularnych jeszcze w XVI w. misteriów religijnych.

Z wizerunkiem *Mulier amicta sole* wiąże się – jako trzecia warstwa znaczeniowa – tytuł Maryi Królowej. Odzianą w słońce, uwieńczoną dwunastoma gwiazdami, z koroną na skroniach i berłem w prawej dłoni, przedstawiono ją we Francji w XIV w.

W modlitewnikach Jagiellonów zwraca uwagę bogactwo wezwań określających zarówno królewską godność Najświętszej Maryi Panny, płynącą z faktu, że jest córką i matką Króla, jak i wyrażających przekonanie o Jej rzeczywistym panowaniu nad niebem i ziemią. Cześć oddawana przez Jagiellonów Maryi jako królowej związana jest z niektórymi ich portretami, wspomnianymi już wcześniej. Przedstawiają one władców Polski adorujących *Mulier amicta sole*, przed którą złożyli insygnia swojej władzy królewskiej: Władysław Warneńczyk (Modlitewnik, k. 26'), Jan Olbracht (Bibl. Kap. Krak., rkps 42, k. 63') oraz Zygmunt I (Modlitewnik rękopiśmienny, k. 64'). Podobnie nadworny malarz Bernard Strigel ukazał Władysława Jagiellończyka,



króla Czech i Węgier, w obrazie z ok. 1510 r. Złożenie u stóp Maryi berła, korony i tarczy z herbem Królestwa symbolizowało oddanie władzy i państwa w opiekę Maryi Królowej i Jej Syna. Treści te są dobrze czytelne w *Graduale* Olbrachta. Wielka miniatura, ukazująca *Mulier in sole* i klęczącego przed Nią króla w stroju koronacyjnym, otwiera trzecią część *Graduału*, w którym oprócz tekstów maryjnych są modlitwy *Pro rege*: msze wotywnie, modlitwy o odwrócenie klęsk od króla i rządzanego przez niego ludu, m.in. o zażegnanie niebezpieczeństwa tureckiego. Barbara Miodońska zwróciła uwagę, że we wspomnianym obrazie Bernarda Strigla opuszczony przez klęczącego Władysława Jagiellończyka tron, znajdujący się w głębi kompozycji, czeka jakby na Władcę niebiańskiego i Jego Matkę, oglądanych w wizji wskazywanej mu przez Patrona, św. Władysława. Obrazy wyrażają ideę opieki Maryi nie tylko nad modlącym się monarchą, ale także nad jego krajem. Wydaje się, że wkład Jagiellonów w rozwój tej myśli w polskiej religijności był istotny. Jan Olbracht i Zygmunt I przypisywali Jej szczególnej opiece zwycięstwa, odnoszone nad wrogami kraju w święta Maryi. Zygmunt I w listach rozsyłanych do władców chrześcijańskich po zwycięstwie pod Orszą 8 września 1514 r., a więc w święto Narodzenia Maryi, głosił swoją wobec Niej wdzięczność. Ufundował wieczystą mszę z liturgią z uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Uzyskał on także za pośrednictwem arcybiskupa Jana Łaskiego specjalny odpust na święto Narodzenia,

udzielony przez Leona X, a potwierdzony w 1525 r. przez Klemensa VII.

Szczególną rolę, jaką w religijności Jagiellonów odgrywało nabożeństwo do Matki Bożej, ukazują nam przynajmniej w dwóch wypadkach zachowane opinie współczesnych. Przywoływany już *Żywot św. Kazimierza*, napisany przez legata papieskiego Zaccarii Ferreriego, podkreślał głęboką pobożność maryjną królewicza. Jak już wspomnieliśmy, długo przypisywano mu autorstwo pieśni *Omni die dic Marie*, a chociaż wiemy obecnie, że nie Kazimierz ją ułożył, nie można wątpić, że była to jego ulubiona modlitwa, a zarazem rodzaj rodzinnej świętości. Także autor dedykowanej Zygmuntovi I historii obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, blisko związany z dworem Mikołaj Lanckoroński, nazywał króla *sedulus Deigenetrix amator*, tzn. *wierny czciciel Bożej Rodzicielki*.

Jagiellońska *pietas Mariana* wpisywała się bogactwem form i treści w tak żywotny w XV i XVI w. kult Matki Bożej. Rodzina królewska uczestniczyła w tradycyjnych nabożeństwach ku Jej czci i w nowych, powstających u schyłku średniowiecza, jak np. msza ro-ratnia, uroczysty obchód świąt Maryi, w które obfitowały ówczesne kalendarze, odmawianie godzinek, koronek, różańca. Jagiellonowie nie tylko brali udział w peregrynacjach do cudownego obrazu Maryi na Jasnej Górze, ale także troskliwie opiekowali się tym miejscem i przyczynili się do jego rozwoju. Było ono jednym z wielu powstających od końca średniowiecza miejsc pielgrzymkowych związanych z kultem cudow-

nych obrazów i figur Najświętszej Maryi Panny. Przypomnieć można tutaj wspomniany już dokument Władysława Warneńczyka wyrażający wdzięczność za dwukrotne cudowne ocalenie wobec Matki Bożej, czczonej w Jej wizerunku w kościele parafialnym w Gdowie, jednym z wielu małopolskich miejsc pielgrzymkowych.

## Aniołowie i święci

Literatura religijna oraz ikonografia XV i XVI w., zgodnie z wcześniejszą tradycją, przedstawiała Boga wśród zastępów aniołów i świętych, tworzących dwór Króla królów, na wzór dworu ziemskiego. Liczni mieszkańcy wiecznego królestwa, odgrywający w niebiańskich komnatach rolę podobną do dworzan w siedzibie monarszej, byli bliskimi człowiekowi pośrednikami, a ich cześć intensywnie rozwijała się w XV i początkach XVI w. Reformacja nie zniszczyła tego procesu, ale przyczyniła się w dużym stopniu do oczyszczenia kultu z jego prerostów, do pogłębienia teologii pośrednictwa świętych między człowiekiem a Bogiem.

W jaki sposób świat ten został przedstawiony użytkownikom królewskich modlitewników i w jakim stopniu odzwierciedlają one nabożeństwo do aniołów i świętych?

W książkach do nabożeństwa mamy dwa zupełnie odmienne przedstawienia aniołów. W tych, które należały do Warneńczyka i Władysława Jagiellończyka, a także w niektórych miniaturach modlitewnika Bony, wyobrażeni są, zgodnie ze stylem przyjętym w malar-

stwie pod wpływem pism Pseudo-Areopagity i jego komentatorów, z tęczowymi skrzydłami, w powłóczystych szatach diakonów, przepasanych *cingulum*. Stanisław Samostrzelnik natomiast wprowadził do swoich miniatur renesansowe puciołowate aniołki, ubrane w kuse koszulki lub kubraczki. Takie wyobrażenia mieszają się w dekoracji brata Stanisława z antycznym motywem *putti*. W obrazach nieba anioły i aniołki otaczają w świetlistej glorii majestat Boga i, modląc się za żyjących na ziemi ludzi, pośredniczą między Bogiem a człowiekiem. W scenie Bożego Narodzenia krzątają się przy żłóbku lub śpiewają z nieba *Gloria in excelsis Deo*. W obrazie ucieczki do Egiptu nachylają drzewo z owocami, by nakarmić Świętą Rodzinę. W miniaturach przedstawiających Maryję z Dzieciątkiem podtrzymują ciężką koronę nad głową Madonny. Nabożeństwa do Anioła Stróża i św. Michała Archanioła odnajdujemy w modlitewnikach Bony. Jedną z funkcji św. Michała była opieka nad podróżnymi, którą to posługę sprawował wraz z nim archanioł Rafał. Do nich obu, właśnie jako opiekunów w czasie drogi, skierowane są modlitwy w itinerarium Zygmunta I. W tym samym modlitewniku w *Litanii do Wszystkich Świętych* znajdujemy wezwanie do Michała Archanioła: stojący na czele zastępów anielskich, przedstawiany jest jako odpowiednik ziemskiego hetmana, wspomagającego króla w walce z wrogami.

W nabożeństwo do różnych świętych wprowadzają nas nie tyle modlitewniki, co raczej rachunki królewskie, a także zapiski kronikarskie, inwentarz katedry

krakowskiej z 1563 r. i dokumenty. Zwłaszcza te ostatnie pozwalają lepiej poznać kult świętych w świetle fundacji dokonywanych przez Jagiellonów ku czci różnych patronów.

Można wyróżnić kilka form „kontaktu” przedstawicieli dynastii ze światem kanonizowanych pośredników. Był to przede wszystkim udział Jagiellonów w uroczystościach liturgicznych ku ich czci. Dzięki zapisom w rachunkach królewskich od czasów Kazimierza Jagiellończyka do Zygmunta Augusta wiadomo, że władcy uczestniczyli w nabożeństwach publicznych, z dworem i ludem, składając ofiary i rozdając hojniejsze niż zwykle jałmużny w dni obchodzone według kalendarza krakowskiego jako obowiązujące uroczystości ku czci świętych. Należały do nich święta wszystkich apostołów, a także świętych: Jerzego, Marka, Jana Chrzciciela, Wawrzyńca, Marcina i Mikołaja oraz kilku niewiast, szczególnie czczonych w całym Kościele: Doroty, Agnieszki, Małgorzaty, Marii Magdaleny, Katarzyny i Barbary, a od końca XV w. – Św. Anny. Do świąt obowiązujących należały również uroczystości patronów Polski: świętych: Wojciecha, Stanisława, Florianiana i Wacława. W niektóre z tych dni monarcha, jak wspomniano, uczestniczył w procesjach, które – obok mszy świętej – były elementem rozbudowanego scenariusza liturgicznego uczczenia patrona dnia. Jagiellonowie włączali się w ten sposób w ryty i zwyczaje, jakie tworzyły się wokół różnych świąt.

Obok uczestnictwa w uroczystościach liturgicznych kult własnego patrona był drugą z podstawowych

form „kontaktu” ze świętymi. Związek z patronem, którego imię się nosiło, był szczególnie ważny. Zazwyczaj w modlitewnikach przeznaczonych dla elity społecznej nabożeństwo do osobistego patrona było uwidocznione przez dobór odpowiednich modlitw do niego.

Przykładem mogą być dwa modlitewniki, pochodzące z warsztatu Samostrzelnika, przeznaczone dla kanclerzy Królestwa i Wielkiego Księstwa Litewskiego: Krzysztofa Szydłowieckiego i Wojciecha Gasztołda. Zawierają one specjalne modlitwy do ich patronów. Niestety, być może z powodu braku w zachowanych modlitewnikach Jagiellonów kart końcowych, na których zwykle te modlitwy wpisywano, zaginęły także ślady nabożeństwa. Ale za to inne źródła przekazały przykłady kultu świętych, których imię członkowie rodu otrzymali na chrzcie. Wyrażał się on publicznym udziałem tego dnia w mszy, złożeniem większej niż zazwyczaj ofiary (mimo że nie było to święto obowiązujące), a także fundacjami ku czci patrona. Wspomniano już, że Władysław Jagiełło, oprócz wezwania św. Stanisława, wybrał dla katedry wileńskiej drugie – św. Władysława. Podobnie uczyniła królowa Zofia, dodając do tytułów swojej kaplicy grobowej Trójcy Świętej i Wniebowzięcia NMP także wezwanie patronki, której postać występowała w ikonografii ornatu i kielicha ofiarowanego tej kaplicy przez królową, a także w później ufundowanym tryptyku Trójcy Świętej. Wezwanie swego patrona – św. Andrzeja – Kazimierz Andrzej Jagiellończyk nadał kaplicy grobowej królewicza Kazimierza w katedrze wileńskiej. Podwójny patronat św.

Andrzeja i św. Elżbiety otrzymał kościół ufundowany przez króla w 1473 r. w litewskiej miejscowości Dor-suniszki. W aktach kapituły gnieźnieńskiej zanotowano słowa Jana Olbrachta, wyrażające poczucie więzi króla z patronem – św. Wojciechem. Kult własnego świętego opiekuna rysuje się najwyraźniej w przypadku Zyg-munta I. Nie tylko uczęszczał regularnie na publiczną mszę świętą 2 maja, jak powiedzieliśmy wyżej, ale również, wzorem rodziców, nadał swojej kaplicy-mauzoleum wezwanie św. Zygmunta i św. Barbary, pa-tronki zmarłej żony, oprócz tytułu Wniebowzięcia NMP. Zygmunt I uzyskał dla tej kaplicy specjalne od-pusty na 2 maja i 4 grudnia, tj. w uroczystości świętych patronów. Ufundował także do dziś zachowany reli-kwiarz na cząstkę palca św. Zygmunta. Relikwiarz zdobią wykonane w srebrze postacie świętych Stani-sława, Wacława i Zygmunta. Wewnątrz kaplicy kró-lewskiej, obok posągów przedstawiających opiekunów Polski, Zygmunt I polecił umieścić także posąg swego osobistego patrona, którego imię odziedziczył po Zyg-muncie Luksemburczyku, dziadku królowej Elżbiety, wielkim czcicielu i propagatorze kultu św. Zygmunta na Węgrzech. Wizerunek św. Zygmunta zdoił także słynny dzwon, dedykowany Bogu, Maryi i patronowi króla. Postać świętego umieszczono na ufundowanej przez Zygmunta I wspaniałej kapie koronacyjnej z 1530 r., oraz na innych paramentach liturgicznych pochodzących z daru króla. Już w 1519 r. monarcha uposażył na nowo altarię św. Erazma w katedrze kra-kowskiej, dodał do tego wezwania, pochodzącego jesz-

cze z czasów królowej Jadwigi, patronat św. Zygmunta i zobowiązał drugiego altarzystę do odprawiania mszy świętej za duszę króla, jego rodziców i zmarłych braci.

Poza wspomnianym wyżej przykładem czci relikwii świętych w źródłach zachowało się wiele przekazów o tej formie kultu świętych w rodzie Jagiellonów. Dowiadujemy się o niej z testamentów, inwentarzy i rachunków królewskich. Te ostatnie przynoszą wiadomości o naprawianiu zniszczonych relikwiarzy oraz fundowaniu nowych. Sporządzony w 1563 r. inwentarz m.in. relikwiarzy skarbcza katedry krakowskiej wymienia kilka ozdobionych herbami królewskimi i herbem Dębno, którym pieczętowali się dwaj biskupi krakowscy: Zbigniew Oleśnicki i Jakub z Sienna. Może to być zatem ślad jakiejś naprawy relikwiarzy podjętej wspólnie przez króla Władysława Jagiełłę lub któregoś z królewskich synów oraz biskupa. Bardzo bogato wyposażone były w relikwiarze wszystkie trzy jagiellońskie kaplice grobowe na Wawelu, a dwie gotyckie puszki na kości czaszki św. Stanisława, ofiarowane przez królowe Zofię i Elżbietę, należały do najwspanialszych, jakie posiadała katedra. Zapis dużej ilości srebra, ofiarowanego katedrze wileńskiej w 1502 r. przez króla Aleksandra „na głowy świętych”, a więc hermy, dziś nam nieznanie, nasuwa skojarzenie z hermami ufundowanymi przez Władysława Jagiellończyka dla katedry w Pradze, na relikwie świętych czeskich, przywrócone do czci po okresie husytyzmu. Ze swoich zasobów Fryderyk Jagiellończyk ofiarował katedrze krakowskiej relikwiarz głowy św. Urszuli. Jego matka, królowa Elż-



bieta, podarowała katedrze puszkę z zębem św. Krzysztofa ozdobioną srebrną statuetką świętego z Dzieciątkiem na ramieniu. Habsburgowie żywili szczególną cześć dla św. Krzysztofa i być może relikwiarz ten, ozdobiony herbem domu Austrii – oprócz herbów Królestwa i Litwy – jest śladem pobożności królowej wyniesionej z ojczyzny.

Zygmunt I podjął wraz z biskupem Janem Lubrańskim starania o odzyskanie relikwii przynajmniej jednego z Pięciu Braci Męczenników żyjących w czasach Bolesława Chrobrego. Wywiózł je z Polski książę czeski Brzetysław w XI w. Widocznie Jan Długosz nie tylko wpoił swemu wychowankowi własne przekonanie, które wielokrotnie przekazywał w swoich dziełach, że relikwie świętych są bezcennymi klejnotami, a posiadanie ich przysparza krajowi splendoru, ale także przekazał mu wiedzę historyczną wraz z żywym zainteresowaniem przeszłością Polski.

Kult relikwii leżał też prawdopodobnie u początków wywodzącego się ze Wschodu nabożeństwa do Św. Jana Jałmużnika. Wyraźnie elitarny, wspólny był dworom węgierskiemu i polskiemu. Na Węgrzech rozwijał się od 1489 r., kiedy to z okazji traktatu z Turkami król Maciej Korwin otrzymał od nich relikwie świętego i polecił umieścić je w kaplicy zamku królewskiego w Budzie. Kaplicę tę często odwiedzał Zygmunt w czasie pobytu na dworze Władysława II Jagiellończyka. Na przełomie XV i XVI w. podobnym ośrodkiem kultu św. Jana Jałmużnika stał się kościół św. Katarzyny w Krakowie. Bliski kręgom dworu i samego

Zygmunta I Mikołaj Lanckoroński – ten sam, który spisał później dla króla dzieje obrazu jasnogórskiego – uzyskał relikwie świętych Kościoła wschodniego w czasie podróży dyplomatycznej do Konstantynopola. Złożone zostały w kaplicy św. Jana Jałmużnika przy wspomnianym kościele. Przywilej z odpustami nadał kaplicy biskup Jan Konarski w 1504 r. Rok później król Aleksander uzyskał dla niej przywilej papieski za pośrednictwem Erazma Ciołka. Wcześniej, w 1502 r., Mikołaj Lanckoroński ufundował dla tej kaplicy słynny tryptyk, przedstawiający legendę św. Jana Jałmużnika. Również przechowywany w Bibliotece Kapituły Krakowskiej rękopis zawierający żywot św. Jana i pieśniku jego czci łączy się z osobą Lanckorońskiego i biskupa Jana Konarskiego. Święty Jan Jałmużnik czczony był jako dobroczyńca ubogich, ale zarazem patron rozdających jałmużnę. Tak przedstawiony jest w centralnej scenie tryptyku. Rozdawanie jałmużny, jak wiemy z zachowanych rachunków królewskich, było regularnie praktykowane przez Jagiellonów.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu w kręgu Jagiellonów moc relikwii utożsamiano z mocą samego świętego. W każdym razie kontakt z nimi był nader częsty. Były one prywatną własnością Jagiellonów. Otrzymywali je w darze i obdarowywali nimi innych, podejmowali starania o nabywanie nowych, byli fundatorami bardzo nieraz kosztownych relikwiarzy. Przy wyjeździe ze stolicy i przy powrocie do niej, jak już wspomnieliśmy, podawano im relikwie świętych do ucałowania i błogosławiono nimi. Znajdowały się one

w ołtarzach portatywnych, „towarzyszących” monarchom w podróży po kraju, przechowywano je w fundowanych przez dynastię kaplicach. Z okazji szczególnie uroczystych wjazdów królewskich wynoszono relikwie na spotkanie władcy.

Jagiellońska *observantia in sanctos* miała jeden szczególnie ważny aspekt – udział w rozwoju czci narodowych patronów, wśród których zdecydowanie na pierwsze miejsce wysunął się kult św. Stanisława.

U schyłku wieków średnich i w wieku XVI w całej Europie z kultem rodzimych świętych wiązały się coraz częściej treści narodowo-polityczne. Cześć patronów Królestwa stawała się niejako oficjalna i w znacznym stopniu przyczyniała się do pogłębienia świadomości narodowej. Na ten proces wskazują liczne badania i wiadomo, że w Polsce przebiegał podobnie jak na Zachodzie. Monarchia Jagiellonów przeżywała rozkwit kultu narodowych świętych, których zastęp powiększono dzięki podejmowaniu oficjalnych prób włączenia do polskiego panteonu Kingi, księżnej krakowskiej, a potem klaryski, dominikanina Jacka Odrowąża, bernardyna Szymona z Lipnicy, królewicza Kazimierza Jagiellończyka oraz profesora Uniwersytetu Krakowskiego - Jana Kantego. Jednocześnie rozwijały się spontanicznie kulty świętych Krakowa z okresu *felix saeculum Cracoviae*, tzn. z wieku XV: Izajasza Bonera, Stanisława Kazimierczyka, Michała Giedrojcia i Świętosława Milczącego.

Żarliwym zwolennikiem rozwoju czci narodowych patronów był Jan Długosz, autor żywotów Św. Stani-

sława biskupa i bł. Kingi. Także w swoje *Roczniki* wplótł liczne wątki hagiograficzne, ratując często od zapomnienia imiona świętobliwych Polaków i Polek z zamierzchłej przeszłości. Niewątpliwie dzieła te udostępniał swym wychowankom, synom króla Kazimierza, a owoce Długoszowych zabiegów pedagogicznych najwyraźniej dostrzec można w działalności Aleksandra, Fryderyka i Zygmunta I, starających się u papieża o zatwierdzenie narodowych kultów.

Listę patronów diecezji krakowskiej, do którego zaliczono świętych Wojciecha, Stanisława, Wacława i Floriana, ustalono w ramach porządkowania kalendarza krakowskiego w 1436 r. Biskup Zbigniew Oleśnicki wprowadził wówczas mszę wotywną ku ich czci, wyznaczając poniedziałek na dzień jej odprawiania. Określono także schemat *sufragiów*, czyli wspomnień o świętych, w mszałach i brewiarzach diecezji krakowskiej. Jagiellonowie uważali także za patronkę swoich państw św. Jadwigę, księżnę Śląska. Władysław Jagiełło przed bitwą pod Grunwaldem w modlitwie do patronów Królestwa wzywał jej pomocy Kościół pod jej wezwaniem, leżący u stóp Wawelu na Stradomiu, był jedną ze stacji w czasie uroczystości dziękczynnych w dniu Rozesłania Apostołów. Świadectwo nabożeństwa do św. Jadwigi pozostało w rachunkach Zygmunta Jagiellończyka, który w czasie swego pobytu na Śląsku w 1503 r. odbył pielgrzymkę do Trzebnicy, by pomodlić się u grobu świętej.

Jagielloński kult narodowych patronów wyraźnie uwidocznił się w fundacjach dla katedry wawelskiej.

Zwraca wręcz uwagę pewna monotonia wyboru wizerunków świętych na zachowanych do połowy XVI w. przedmiotach, pochodzących z fundacji królowych Zofii i Elżbiety, a także Zygmunta I. W rzeźbie, malarstwie, haftach na antepediach, ornatach i kapach liturgicznych, opisanych w inwentarzu katedry z 1563 r., wśród motywów hagiograficznych najczęściej powtarzają się postacie świętych Stanisława, Wojciecha, Wacława i Floriana.

Wspomniane kilkakrotnie fundacje królowych polskich doby jagiellońskiej pozwalają dostrzec proces ich włączania się w kult narodowych świętych. Trudniej zorientować się, jakie kultury wprowadzały, przyjeżdżając do nowego kraju. Próbowaliśmy kojarzyć obecność w Polsce relikwiarza św. Krzysztofa z wyniesioną przez Elżbietę z domu Habsburgów szczególną czcią dla tego świętego. Zapewne także św. Florian, pierwszy męczennik Austrii, zyskał w królowej propagatorkę swojego kultu, Habsburgowie żywili bowiem do niego wielkie nabożeństwo. Pochodzący z XVI w. *Modlitewnik* królowej Bony (k. 137) pozwolił zaobserwować włączenie przez władczynię do swoich modłów patronów Polski: świętych Wojciecha, Stanisława i Floriana, a szczególną cześć żywiła ona dla św. Mikołaja, przed którego relikwiami, specjalnie sprowadzonymi na tę okazję z Bari do Neapolu, brała ślub *per procura*. Witano ją nimi, gdy wracała do swego księstwa w 1556 r. Po urodzeniu Zygmunta Augusta wysłała do Bari jako wotum dziękczynne srebrną figurę św. Mikołaja.

Przejdźmy do omówienia roli Jagiellonów w staraniach o rozwój kultu nowych polskich świętych. Zastanawiający jest brak śladów udziału przedstawicieli dynastii w rozwoju czci królowej Jadwigi Andegawenki. Czy włączyli się w nader skromne zabiegi Zbigniewa Oleśnickiego i Wojciecha Jastrzębca? Nic nie wiadomo o udziale Jagiellonów w składaniu wotów w formie świec i innych znaków u grobu królowej, o którym to zwyczaju pisał Jan Długosz w *Rocznikach*. Jedynie rachunki dworu Kazimierza Jagiellończyka przynoszą wiadomość o obecności króla w czasie egzekwii w rocznicę śmierci Jadwigi, także organizowanych przez profesorów Uniwersytetu Krakowskiego za zmarłą fundatorkę. Zagadką pozostaje zaniechanie po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego starań o jej kanonizację, choć istnieją przecież świadectwa zabiegów Zygmunta I, Aleksandra i Fryderyka o rozwój innych kultów.

Fryderyk Jagiellończyk już w 1497 r. w dwóch listach prosił papieża i uznanie świętości Jacka Odrowąża, założyciela polskich dominikanów. Podejmowane w tym kierunku wysiłki zakonu popierał swoimi listami do papieży i kardynałów Zygmunt Stary w latach 1518, 1530 i 1539. Starania zaowocowały zatwierdzeniem kultu w 1542 r. Sama kanonizacja św. Jacka nastąpiła jednak dopiero w czasach Wazów w 1594 r.

Arcybiskup Jan Łaski, któremu najpierw Aleksander, potem Zygmunt I zlecił starania o kanonizację królewicza Kazimierza, włączył w listę próśb skierowanych do papieży także imiona Kingi, Szymona z Lipnicy i Jana z Kęt. W rachunkach Zygmunta I znalazł się

dowód zaangażowania króla także w promocję kultu ostatniego z wymienionych kandydatów na ołtarze. W 1539 r. król ofiarował 20 florenów „na grób św. Jana Kantego”. W tym właśnie roku nastąpiło przeniesienie ciała świętego profesora uczelni krakowskiej z drewnianej do cynowej trumny, którą umieszczono po lewej stronie chóru kościoła św. Anny.

Jagiellonowie często ponawiali starania o zatwierdzenie kultu królewicza Kazimierza. Wydaje się, że już jego ojciec, fundując w katedrze wileńskiej w 1484 r. kaplicę, w której zostały złożone szczątki Kazimierza, przygotowywał ośrodek kultu dynastycznego na Litwie. Zrezygnował bowiem z przeniesienia ciała syna do kaplicy Świętego Krzyża na Wawelu, gdzie wcześniej pochowano dwie jego córki i gdzie sam z małżonką pragnął spocząć po śmierci. O podobnej intencji świadczy przebudowa wileńskiej kaplicy za panowania Aleksandra w 1500 r. i przeniesienie ciała Kazimierza do nowego grobowca. Właśnie Aleksander, wobec rozwoju kultu brata, za pośrednictwem Jana Łaskiego podejmował w Rzymie w 1501 r. starania o jego oficjalne zatwierdzenie. Jeszcze tego samego roku papież Aleksander VI wydał bullę nadającą odpusty osobom, które odwiedzały kaplicę katedry wileńskiej, gdzie spoczęło ciało Kazimierza, „wsławione wielu cudami” – jak zaznacza bulla. Była ona oficjalnym wyrazem akceptacji kultu i umożliwiała podejmowanie starań o proces kanonizacyjny. Po śmierci króla Aleksandra czynił to kilkakrotnie Zygmunt I. Wiedzę o kolejnych próbach, na podstawie dotychczasowej literatury i nowych źródeł,

uporządkował H.D. Wojtyska. Przypomniawszy on interwencje Zygmunta I ponawiane w latach 1514, 1515 i 1517. Z tą ostatnią datą wiąże się interesująca próba zaangażowania w starania o uznanie świętości Kazimierza także cesarza Maksymiliana I, by rody Jagiellonów i Habsburgów zyskały wspólnego patrona. Przybyły do Polski w celu załatwienia spornych spraw z Krzyżakami legat papieski Zaccaria Ferreri zebrał w 1519 r. materiał do krótkiego życiorysu i napisał oficjum liturgiczne o Kazimierzu. Nie doprowadziło to do kanonizacji, podobnie jak podjęte raz jeszcze starania Zygmunta I w 1539 r. Rosła jednak sława świętości i rozwijał się kult Kazimierza, któremu – jak można sądzić na podstawie najstarszych zapisów w kronikach – przypisywano rolę szczególnego obrońcy wschodnich granic państwa Jagiellonów. Był jednocześnie idealnym wzorem władcy sprawiedliwego i mądrego, opiekunem dynastii oraz patronem obu narodów: polskiego i litewskiego. Podobny aspekt miał dla Habsburgów ich dynastyczny kult św. Leopolda (zm. 1136). Fryderyk III i Maksymilian I, budując potęgę polityczną domu Austrii, zadbali o cześć swego protoplasty. Święty Leopold stał się *Rex perpetuus* (Królem wieczystym) Austrii, patronem dynastii i państwa, wcieleniem wszelkich cnót dobrego monarchy i gwarantem dziedziczenia tych cech przez członków panującego domu. Starania o kanonizację Kazimierza, podejmowane przez jego braci, miały niewątpliwie także podłoże dynastyczne. Równocześnie jednak proza i poezja głoszące chwałę świętego królewicza, z pietyzmem wpisana w modli-



tewnik Aleksandra ulubiona modlitwa codzienna Kazimierza oraz umieszczenie tego samego tekstu przy jego grobie w Wilnie, wreszcie modły, zanoszone tam za jego przyczyną za walczącego z Moskwą króla Zygmunta są nie tylko świadectwem ubiegania się o dodanie dynastii splendoru przez kanonizację jednego z jej przedstawicieli, ale także dowodem szczerej wiary w świętość królewicza i nabożeństwa do niego samych Jagiellonów oraz najbliższego im kręgu ludzi.

Idee dynastyczne i narodowe najściślej splotły się z kultem św. Stanisława. Początkowo był tylko jednym z opiekunów Królestwa. W czasach Jagiellonów stał się patronem pierwszorzędnym. Wysunięcie kultu św. Stanisława na pierwsze miejsce dobrze ilustruje tekst kazania Piotra Skargi na uroczystość świętego. Jest to podsumowanie trwającego od XV w. procesu „rozszerzania” funkcji opiekuńczych świętego nad narodem, co pozostawiało w cieniu nawet św. Wojciecha: „Patronie nasz, cudowny Stanisławie. Użał się nad narodem twoim, a w tym zamieszaniu i roztyrkach tych lat nieszczęśliwych, uproś Królestwu temu pokój kościelny, domowy i postronny: aby w nim fałszywe nauki i niezgody upadły, a pobożność wszelka i ona staropolska uprzejmość i cnota kwitnęła. Uproś potomkom twoim, biskupom, wielką w służbie Bożej gorliwość i żywot cnót świętych twoich. Uproś królom naszym wielką mądrość w sprawowaniu ludu Bożego, aby swoje poddane miłowali, i o ich dobro z serca się starali, i miłość uprzejmą ku Rzeczypospolitej mieli, a codzien się w pobożności i bojaźni twojej pomnażali. Weźmi z so-

bą św. Wojciecha, św. Jacka, św. Floryjana, św. Wacława, św. Jadwigę, Kunegondę i inne: a niskim za nas Panu Bogu pokłonem zjednacie nam potrzeby nasze i Królestwa tego, aby granicą pogańską ogarnione, w moc pogańską nie upadło, ale raczej, jako z przodku, murem tym ostatkom chrześcijaństwa na Europie zostawało, na cześć najwyższą Boga w Trójcy Jedynego, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen”.

Tradycję czci św. Stanisława Jagiellonowie podjęli z dużą gorliwością. Z ich panowaniem wiąże się wspomniane już utworzenie na Litwie nowego ośrodka kultu krakowskiego biskupa. Przedmiotami szczególnej troski były jednak wawelska świątynia oraz Skalka, dwa najważniejsze ośrodki kultu św. Stanisława.

Grób św. Stanisława, od translacji w XIII w. znajdujący się w centrum katedry, na skrzyżowaniu nawy głównej z transeptem, był miejscem hojnie przez Jagiellonów obdarowywanym i stale upiększanym.

Na marmurowej mensie gotyckiej konfesji św. Stanisława przed drewnianą, obitą srebrną blachą trumną z jego szczątkami, pochodzącą z fundacji Kingi, Zygmunt I, wypełniając swój ślub złożony w 1508 r. Bogu i św. Stanisławowi przed bitwą z Bogdanem III Ślepym, polecił ustawić w 1512 r. wykonane ze srebra i pozłacane obrazy, przedstawiające sceny męczeństwa św. Stanisława. Ponadto król ofiarował do grobu św. Stanisława również kuty w srebrze obraz Trójcy Świętej. Po obu stronach umieszczono wizerunki Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Jana Ewangelisty. To dzieło sztuki złotniczej było bogato zdobione drogocennymi

kamieniami. Zygmunt I, składając wotum, powtórzył prawdopodobnie gest swego dziada, czego można domyślić się z opisu przechowywanych w skarbcu katedry wawelskiej do 1563 r. „tabule seu imagines quae olim ad aram s. Stanislai pendebant” („obrazów, które niegdyś zawieszane były przy ołtarzu św. Stanisława”). Herby Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Węgier, zdobiące srebrne blachy, pozwalają przypuszczać, że było to wspólne wotum Jadwigi i Jagiełły. Takie same znaki miały jeszcze dwa inne srebrne wizerunki przedstawiające Maryję z Dzieciątkiem. Wszystkie opisane w inwentarzu katedry z 1563 r. jako „tabule seu imagines” poświadczają zwyczaj składania u grobu św. Stanisława bogatych wotów w postaci kutych w srebrze i ozdabianych drogimi kamieniami wizerunków. Kilka z nich było darami królewskimi, jak na to wskazywały zdobiące je herby.

Troska Jagiellonów o miejsce czci św. Stanisława zwracała uwagę współczesnych. Świadectwem są znów słowa Piotra Skargi: „Pałac mu ten kosztowny i wielki zbudowali i swemi bogactwy, srebrem i złotem hojnie ozdobili i postawiwszy wpół kościoła grób jego - sami się około niego osadzili grobami swymi jako dzieci koło ojca [...] wszyscy go za Patrona i Pana swego i pomocnika Boga mając i u progu się grobu jego kładąc”.

Jagiellonowie otoczyli szczególną opieką także znajdujące się w katedrze relikwie głowy Św. Stanisława. Jak powiedzieliśmy, dwie królowe, Zofia i Elżbieta, były kolejnymi fundatorkami gotyckich relikwiarzy. Po pewnym czasie puszka ufundowana przez Zofię

Jagiellową została przeznaczona na relikwie św. Florianiana. Elżbieta Rakuszanka, korzystając ze swoich funduszy, zasobów Jana Olbrachta i Fryderyka, zamówiła u Marcina Marcińca słynny relikwiarz *domus aurea* Królestwa Polskiego, w którym do dziś przechowuje się kości czaszki św. Stanisława. Na srebrnej puszcze, ozdobionej drogimi kamieniami, przedstawiono sceny męczeństwa krakowskiego biskupa. Wiemy, że katedra posiadała też relikwiarz ręki św. Stanisława, ozdobiony jego pierścieniem. Ponadto w 1530 r. Zygmunt I prowadził pertraktacje o przekazanie wawelskiej świątyni relikwii *gloriosissimi patroni nostri S. Stanislai* z klasztoru św. Katarzyny na Kazimierzu koło Krakowa. Przywiózł je tam jakiś zakonnik z Węgier, zapewne ratując przed Turkami. Uroczyste przeniesienie na Wawel odbyło się w święto translacji św. Stanisława 27 września 1530 r.

Kult św. Stanisława uwidocznił się nie tylko w trokskim gromadzeniu w katedrze relikwii, lecz także w zdobieniu jej dziełami artystycznymi. O niektórych już powiedzieliśmy. Kiedy czyta się *Inwentarz* z 1563 r., opisy wizytacji i pierwsze przewodniki po katedrze – zanim została splądrowana przez Szwedów w XVII w. – odnosi się wrażenie wszechobecności jej głównego patrona, manifestowanej w licznych posągach i obrazach. Jego wizerunki oraz sceny z życia i męczeństwa zdobiły najwspanialsze szaty liturgiczne, w większości pochodzące właśnie z fundacji Jagiellonów. Przedmiotem ich troski i starań była także Skalka. Kazimierz Jagiellończyk uczestniczył w akcie przekazania tego

miejsca paulinom, sprowadzonym w 1472 r. przez wychowawcę synów królewskich, Jana Długosza. W czasach Zygmunta I blisko związany z królem Jan Boner finansował przebudowę kościoła, a sam monarcha wyposażył świątynię w 1512 r. w srebrne figury, o których wspomina Decjusz, nie pisząc jednak, co przedstawiały.

Jednym ze sposobów podkreślania ścisłego związku dynastii z Patronem Królestwa były ikonograficzne wyobrażenia Jagiellonów, klęczących u stóp św. Stanisława. Jest on zresztą – rzecz charakterystyczna – jedynym orędownikiem Królestwa, z którym byli przedstawiani. W tryptyku Jana Olbrachta widzimy króla jakby podprowadzonego do ukrzyżowanego Chrystusa opiekuńczym gestem św. Stanisława. Podobnie przedstawia Fryderyka Jagiellończyka wizerunek znajdujący się na jego płycie grobowej, zamówionej przez Zygmunta I w warsztacie Vischera w Norymberdze. Święty Stanisław poleca tam Fryderyka Matce Bożej, siedzącej z Dzieciątkiem na tronie. Sam Fryderyk jeszcze za życia kazał przedstawić się na karcie mszału krakowskiego z 1494 r. w modlitewnej postawie przed wyobrażeniem św. Stanisława. Ten najmłodszy z synów Kazimierza Jagiellończyka musiał mieć poczucie szczególnego związku z Patronem Królestwa jako jego następcą na krakowskiej stolicy biskupiej.

Pełen symbolicznej wymowy był wizerunek, który ukazywał Władysława Jagiełłę oraz Jadwigę jako fundatorów uczelni krakowskiej. Niegdyś obraz zdobił ołtarz św. Krzysztofa, znajdujący się przy grobowcu kró-

la. Źródło z 1603 r. określa go mianem „obrazu starego”. Znany nam jest z graficznej kopii wykonanej w okresie starań o kanonizację św. Jana z Kęt. Ukazuje króla, jedną ręką podtrzymującego gmach Uniwersytetu Krakowskiego, a w drugiej trzymającego zdobyte na Krzyżakach sztandary. Obok umieszczono scenę chrztu Litwy. Za królem stoi św. Stanisław, który wyraźnie patronuje wszystkim tym najważniejszym dokonaniom monarchy.

Syntetyczne ujęcie treści kultu, jakim Jagiellonowie otaczali św. Stanisława, daje miniatura Stanisława Samostrzelnika, którą ozdobił na zamówienie biskupa Piotra Tomickiego egzemplarz *Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów krakowskich* pióra Jana Długosza. Rękopis powstał w latach 1530-1535. Miniatura na k. 4 ukazuje Św. Stanisława jako oficjalnego Patrona Polski, co głosi umieszczony nad jego głową napis: *Sanctus Stanislaus Episcopus Cracoviensis Regni Poloniae Patronus*. Potężna sylwetka biskupa wypełnia całą płaszczyznę miniatury. U stóp świętego klęczą po obu stronach król Zygmunt Stary i biskup Piotr Tomicki, podkanclerz koronny. Dwaj aniołowie stanowiący niebiańską świtę Stanisława podtrzymują znak jego męczeństwa (palme) oraz symbol patronatu nad narodem - sztandar Królestwa z białym orłem oplecionym cyfrą króla: „S”. Za klęczącym Zygmuntem widoczni są świeccy dostojnicy państwa: Krzysztof Szydłowiecki – kanclerz Królestwa, prawdopodobnie jego brat Mikołaj Szydłowiecki – podskarbi oraz Ludwik Jodok Decjusz. Za biskupem Tomickim miniaturzysta umieścił

grupę jego duchownych współpracowników. Święty Stanisław błogosławi króla i biskupa wzniesioną prawicą. Jego płaszcz dwaj aniołowie rozpościerają nad klęczącymi w geście, który oznacza wzięcie w opiekę. Wizerunek, oprócz ukazania patronatu nad państwem, reprezentowanym przez oba stany (świecki z królem na czele i duchowny, któremu przewodzi biskup), wyraża ideę harmonijnego współistnienia Kościoła i państwa pod opieką przemożnego patrona, zapewniającego pomysłność obu instytucjom.

Podobne treści ideowe można odczytać, jak się zdaje, z wybitej przez króla Aleksandra złotej monety, która na jednej stronie miała herb Polski z koroną i napisem „Aleksander D(ei) G(ratia) R(ex) Pol(oniae)”, a na drugiej wizerunek św. Stanisława z napisem w otoku „S. Stanislaus Ep(iskopu)s”.

Idea opieki św. Stanisława nad Polską, zwłaszcza w momentach zagrożenia ze strony wrogów i starć orężnych z nieprzyjacielem, często powraca w literaturze oraz sztuce XVI w. Wydana w 1519 i 1521 r. *Chronica Polonorum* Macieja Miechowity na karcie tytułowej ma drzeworyt, który przedstawia zmagania Polaków z Tatarami i św. Stanisława, błogosławiącego z nieba chrześcijańskim rycerzom. Hozjusz nazwał św. Stanisława „Patriae [...] nostrae Numen tutelaris”.

Poświęcona św. Stanisławowi literatura – żywoty z XV i XVI w. – powstawała na ogół w najbliższym otoczeniu Jagiellonów. Należy przypomnieć pomnikowy *Żywot*, pióra Jana Długosza, wychowawcy synów królewskich. Ponadto jego *Roczniki* podkreślają stałą

obecność św. Stanisława w życiu narodu. Postacią świętego interesowali się inni pisarze tej epoki. Kallimach saficką strofą streścił *Żywot* napisany przez Długosza. Z dworem Zygmunta I związani byli autorzy poezji poświęconej św. Stanisławowi: Paweł z Krosna, Rudolf Agricola, Klemens Janicki i Piotr Rojzjusz. Wywodzący się z tego samego kręgu biskup Jan Konarski był gorliwym propagatorem kultu świętego, fundatorem m.in. tryptyku dla kościoła w Piotrawinie, na którym św. Stanisław ma rysy samego Konarskiego. Czczicielami męczennika byli Piotr Kmita, fundator do dziś zachowanego w katedrze krakowskiej ornatu ozdobionego bogatym haftem, przedstawiającym sceny z życia św. Stanisława, oraz podkanclerzy Królestwa i biskup Krakowa Piotr Tomicki, który w ciężkiej chorobie kazał wykonać jako wotum dla św. Stanisława *cereum suis corporis simulacrum* (woskową figurę przedstawiającą Tomickiego). Wszyscy wymienieni czczyciele św. Stanisława należeli do najbliższej Jagiellonom elity politycznej oraz intelektualnej.

Charakterystyczny dla dynastii kult narodowych świętych ma swoje wcześniejsze i późniejsze analogie na terenie Węgier, gdzie Andegawenowie w XIV w. przejęli po Arpadach kultury dynastyczne i przyczynili się do ich rozwoju. Podobnie zachowali się Luksemburgowie, podejmując tradycje Przemyślidów w Czechach, gdzie bardzo podnieśli rangę kultu św. Wacława i innych czeskich patronów. W obu wypadkach rozwijanie kultu narodowego służyło legitymizacji władzy, która przez poddanych mogła być odczuwana jako obca



i wymagała przede wszystkim aprobaty niebios. Nie dziwi więc, że Jagiellonowie, których nawet Długosz, mimo swoich bliskich związków z dynastią, nazywa „obcymi i przybyszami” (a był w tym zapewne wyrazi- cielem przekonań przynajmniej części społeczeństwa XV w.), tak bardzo starali się o rozwój kultu narodo- wych świętych. Poszukiwali w tym nadprzyrodzonej akceptacji, legitymizacji władzy i błogosławieństwa dla swego panowania. Z podobnych względów ważne było dla Jagiellonów również uzyskanie aprobaty dla kultu królewicza Kazimierza, który jako członek dynastii stałby się jej potężnym orędownikiem. Jego świętość mogła dodać Jagiellonom więcej blasku niż ich poli- tyczne osiągnięcia – kolejne trony, które zajmowali w środkowej Europie.

Podobnie jak Jagiellonowie w Polsce postępował po 1471 r. w Czechach Władysław Jagiellończyk. Zad- bał o przywrócenie zniszczonego przez husytyzm kultu św. Wacława i innych czeskich świętych. Śladem tych starań jest ufundowanie wspomnianych już, a do dziś przechowywanych w skarbcu praskiej katedry, wspa- niałych późnogotyckich herm czeskich patronów. Po- nadto Władysław założył kolegium mansjonarzy dla kaplicy św. Wacława w katedrze św. Wita. Ich celem było właśnie odprawianie nabożeństw ku czci narodo- wych świętych czeskich. Kaplicę tę w czasach Włady- sława ozdobiono freskami opowiadającymi życie św. Wacława, którego obliczu nadano rysy twarzy króla. Popieranie tego kultu, choć wprawdzie nosi znamiona szczerzej pobożności Jagiellończyka, było zarazem wy-

rażnym staraniem o włączenie się nowej dynastii w jego narodowo-polityczny wymiar. Tak samo postępował Władysław na terenie Węgier, gdzie również przyjął za swoje wątki patriotyczne kultu narodowych świętych, rozwijane przez kościół węgierski. Miało to szczególne znaczenie wobec rosnącego niebezpieczeństwa tureckiego na przełomie XV i XVI w.

W teologiczną treść jagiellońskiego kultu świętych wprowadza fragment mowy biskupa Samuela Maciejowskiego, wygłoszonej na pogrzebie Zygmunta I. Uzasadniając sens wielkopiątkowych wędrówek króla po świątyniach właśnie jego czią dla patronów tych kościołów, biskup sformułował jednocześnie podstawy tego nabożeństwa. Słowa zawierają ponadto katolicką odpowiedź na protestanckie zarzuty dotyczące kultu świętych. Otóż podstawę czci, jaką zmarły król Zygmunt I okazywał świętym, Maciejowski określił następująco: „*Ouibus et ipsis tanquam filiis, amicis et membris Dei, debitum honorem impendebat, colebat enim et illos cultu suo non eo qui soli debetur Deo, quem latriae cultum vocamus, sed eo quem tribui piis et sanctis hominibus oportet, quos Deus Divinitati suae Participes facere dignatus est*”. Mamy tu do czynienia z pobożnością uczoną, elitarną, opartą na ortodoksyjnej teologii, niepozwalającej kultowi świętych przesłonić kultu Boga, na co bywała narażona religijność ludowa. Biskup Maciejowski podkreślił, że przez cześć oddawaną świętemu i wzywaniu jego pomocy chwali się Boga samego: „*[...] Deum itaque laudat qui sanctos laudat*”.

Ukazanie praktyk religijnych i pobożności Jagiellonów było możliwe dzięki zachowanemu wyjątkowo bogatym źródłom, których brak dla wcześniejszego okresu. Przypomnijmy, że są to przede wszystkim rachunki królewskie, notujące wydatki na *pia opera Maiestatis Regiae*. W sferę prywatnej pobożności władcy i jego rodziny wprowadzają używane przez nich modlitewniki. Każdy bowiem z tych tekstów jest dokumentem odzwierciedlającym świat uczuć, wyobrażeń, sposobów myślenia i postaw wobec rzeczywistości nadprzyrodzonej i doczesnej, dokumentem rejestrującym zapotrzebowanie na określone formy religijności i charakterystyczny dla niej aparat pojęciowy. Teksty modlitewników formowały z kolei świat pojęć i postaw użytkowników. Przez tekst rozumie się zarówno twór językowy – tekst modlitwy, jak i twór ikoniczny – uzupełniającą go dekorację, która w tym samym stopniu co słowo pisane jest odbiciem pewnych pojęć i postaw. Wartość modlitewników dla poznania religijności leży również w tym, że właściciele na ogół mieli wpływ na ich formę i treść. Podobnie rzecz się miała z ikonografią fundowanych przez dynastię Jagiellonów kościołów, kaplic oraz przedmiotów związanych z odprawianą w nich liturgią.

Próba przedstawienia pobożności Jagiellonów pokazała, że przy całej swej „uczoności” – dzięki asystencji licznej na dworze duchowieństwa – wyrażała się ona, i to często, w tych samych gestach religijnych, co tzw. religijność masowa: w pielgrzymkach, składanych wotach, rozdawanej jałmużnie, kulcie relikwii, udziale

w mszy i procesjach. Zwraca także uwagę królewska hojność fundatorów nowych świątyń i klasztorów, zwłaszcza na terenie Litwy i Rusi, która znajdowała wyraz również w wyposażaniu podejmowanych fundacji.

## Zakończenie

Porównując mapę Polski piastowsko-andegaweńskiej w XIV w. – monarchii bez Pomorza i Śląska, a nawet bez Rusi przyłączonej przez Ludwika do Węgier, pozbawionej dostępu do morza przez ekspansję krzyżacką – z mapą monarchii Jagiellonów: Rzeczpospolitą Obojga Narodów, rozciągającą się na ogromnych obszarach między Bałtykiem a Morzem Czarnym, od granic Marchii Brandenburskiej do granic Moskwy – widzimy rzeczywiście olbrzymią różnicę. Wiadomo, że sama wielkość terytorium nie przekłada się automatycznie na znaczenie państwa. Ale okres rządów Jagiellonów przynosił ich krajom coraz lepszą pozycję w Europie, a sama dynastia, rządząca na przełomie XV i XVI w. całym jej środkowowschodnim obszarem, wyrosła do rzędu największych wówczas panujących rodów. Po 1526 r. przegrała jednak walkę o dominację w Europie Środkowej z Habsburgami.

Dostęp do morza, rozszerzony w 2. połowie XVI w. przez przyłączenie Inflant i lenna kurlandzkiego, oprócz odzyskanego w XV w. Pomorza i lenna pruskiego, pobudził rozwój gospodarczy. Dokonało się wielkie przeobrażenie społeczne, nastąpił rozkwit kul-

tury w jej gotyckim kształcie w XV w., a w wieku XVI cały obszar włączył się w nurt humanizmu i renesansu. „Złoty wiek” obu Zygmunatów miał silne podstawy w dokonaniach Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka. Wywiązywali się oni wiernie z podjętych zobowiązań, odziedziczonych po Piastach – odzyskiwania ziem, które odpadły od Królestwa Polskiego. Mimo nacisków – zwłaszcza papieża, a także Habsburgów – Jagiellonowie dzięki mądrej polityce zdołali utrzymać pokój z Turcją. Mimo zagrożenia ze strony stale odradzającej się koalicji habsbursko-moskiewskiej, do której chętnie dołączali Krzyżacy, uniknęli również walki na dwa fronty, co byłoby fatalne w skutkach. Jagiellonowie wybierali więc niekorzystne dla Litwy rozejmy i traktaty pokojowe z Moskwą. Wraz z utratą wschodnich ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego zmniejszyła się liczba ludności ruskiej ciężającej ku Moskwie. Przyspieszył też od 2. połowy XV w. proces przemiany XIV-wiecznego patrymonialnego państwa dziedzicznego Jagiellonów w nowożytne: o podobnej do polskiej strukturze administracyjnej, z mającą coraz większe znaczenie warstwą bojarów – szlachty, domagającej się swych praw w walce z magnacką oligarchią Litwy. Dzięki procesowi okcydentalizacji, w czym ważną rolę odgrywał Kościół katolicki, Litwa utrzymała swoją tożsamość narodową. Na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI w. wykształcał się świadomy swego znaczenia szlachecki naród polityczny, zrównany w prawach niezależnie od tego, czy był polskiego, litewskiego czy ruskiego pochodzenia. Doprowadzenie

w 1569 r. do zawarcia unii lubelskiej stanowi przykład konsekwentnie prowadzonej linii politycznej od założyciela dynastii po jej ostatniego przedstawiciela. Współżycie obu narodów przez wieki koegzystencji nie było łatwe i musiało przejść przez wiele prób, zanim Zygmuntowi Augustowi udało się doprowadzić do powstania jednego organizmu ze wspólnie wybieranym królem i parlamentem oraz wspólną polityką zagraniczną. Jego dzieło, które przygotowały wysiłki poprzedników na tronie, cierpliwie dążących do zjednoczenia obu narodów na równych prawach, przetrwało niemal do końca XVIII w.

Dynastia była obcego pochodzenia i często w ciągu jej rządów przypominano, że to Piastowie byli „panami przyrodzonymi”. Mimo wysiłków podejmowanych przez Jagiellonów na rzecz utworzenia monarchii dziedzicznej utrzymała się – ustalona wyborem Jagiełły – zasada elekcyjności tronu. Funkcjonowała ona w ramach dynastii. O przywiązaniu narodu do niej świadczy wybór ostatniej przedstawicielki, Anny Jagiellonki, na króla, z dodaniem jej Stefana Batorego jako małżonka, a także wybór pod jej wpływem na następcę Zygmunta III Wazy, Jagiellona po matce.

Siedmiu władców litewsko-polskiej dynastii łączyło wiele podobieństw, zaczynając od fizycznego. Pociągłe twarze o śniadej cerze, ciemne włosy i oczy, szczupłe sylwetki, niezbyt wysoki wzrost – taki opis powtarza się w charakterystykach kolejnych Jagiellonów, dokonywanych przez współczesnych. Odznaczała się wytrzymałością na trudy, wykazywali dużą odwagę,

wszyscy uwielbiali polowania. Mieli duże zdolności dyplomatyczne i umiejętność dobierania współpracowników na podstawie oceny ich zdolności, nie tylko sympatii. Przejawiali szczególny talent do odwlekania decyzji (ostatni z nich zasłużył sobie nawet na przydomek „Dojutrka”), przeczekiwania emocji i realizowania swojego zamysłu z uporem, mającym źródło zapewne w litewskich genach. Powtarza się w źródłach opinia o nich jako o władcach łagodnych, hojnych (aż do pomawiania o rozrzutność) i pełnych uprzejmości wobec poddanych. Wszyscy, mimo dostępności, odznaczyli się poczuciem wielkiej godności, wielkości i starożytności swego rodu.

Jagiellonów łączyły uzdolnienia muzyczne, zamiłowanie do śpiewu oraz zmysł estetyczny. Wydaje się, że nie tylko poważnie traktowali swoje obowiązki władców oraz strzegli dobra publicznego, które w ich przekonaniu utożsamiało się z powodzeniem dynastii. Poważnie też traktowali swoje zobowiązania religijne, wierni pobożnym praktykom. Dramatyczne wahania sumienia, które przeżywał ostatni z Jagiellonów w związku z brakiem potomstwa i nieudanym małżeństwem z Katarzyną, mogły go z łatwością pchnąć na drogę Henryka VIII, króla Anglii. Wydaje się – na tyle, na ile pozwalają to rozpoznać źródła – że powstrzymało go poczucie odpowiedzialności za kraj i Kościół w tym kraju. Podkreślić trzeba, że bezsprzeczna religijność królów nie przeszkodziła im w twardym staniu na gruncie dobrze pojmowanej racji stanu, kiedy trzeba

było przeciwstawić się Stolicy Apostolskiej lub hierarchom polskiego Kościoła.

Do rządów krajem byli rzetelnie przygotowywani. Zdobywali wiedzę u starannie dobieranych nauczycieli, a potem pod okiem ojca – tak było w przypadku synów Jagiełły, a w większym jeszcze stopniu synów Kazimierza Jagiellończyka – poznawali ludzi, z którymi mieli współpracować, uczestniczyli w zjazdach szlachty i posiedzeniach parlamentu. Ze szkoły Kazimierza wyszło czterech królów!

Pod ich mądrymi rządami rozwijała się Rzeczpospolita wielu narodów i wielu wyznań, w której z dobrym skutkiem uczono się współżycia z ludźmi o innej religii, języku i obyczajach, chronionych specjalnymi prawami przez monarchów. Było to duże osiągnięcie dynastii utrzymującej linię wytyczoną przez protoplastów - wielkiego Giedymina i Olgierda, którzy swoją tolerancją wobec religii i obyczajów Rusinów zapewnili spójność stworzonemu przez siebie państwu.

W XV i XVI w. rozwinął się system parlamentarny. Do coraz większego znaczenia, dzięki królewskim przywilejom, dochodziła szlachta, która po raz pierwszy w ramach ruchu egzekucyjnego wystąpiła z szerokim programem reform, do którego przyłączył się w 2. połowie XVI w. Zygmunt August. Niestety, jego śmierć nie pozwoliła dokończyć dzieła.

Można nie zgadzać się z niektórymi szczegółowymi wnioskami znawcy epoki Jagiellonów, L. Kolanowskiego, ale jakże słusznie napisał: „Znali [...] całą Polskę i Litwę, od kaniowskich, siewierskich i smoleń-



skich rubieży po Śląsko, Prusy, Spisz, Pokucie. Nieobce im też były i kraje sąsiednie: Wołosza, Węgry, Czechy, a Zygmunтови i Rakusy [...]. Podróże te sprawiły, że dłuższy pobyt w którejś ze stolic, w Krakowie czy Wilnie, był niemożliwy. Jeden też z nich tylko Zygmunt I zmarł na Wawelu. Wszystkich innych śmierć zaskoczyła w drodze: Jagiełłę pod Lwowem, Warneńczyka w Bułgarii, Kazimierza w Grodnie, Olbrachta w Toruniu, Aleksandra między Lidą a Wilnem, Zygmunta Augusta w Knyszynie. Świadczy to, że byli ludźmi obowiązku, że odchodzili rzetelnie utrudzeni”.

# Biobibliografia

Od wydania w 1996 r. *Leksykonu biograficznego Jagiellonów* autorstwa F I M. Duczmal upłynęło trzydzieści lat. Napisane przez nią obszerne biogramy wypełniły dotkliwy brak podobnego kompendium. Zamieszczona w nim literatura w ostatnich latach bardzo się powiększyła. Wraz z przywróconą wolnością zniknął „zapis” cenzury na dynastię, o której nie można było rozprawiać w minionym okresie z powodu zbyt daleko na wschód sięgających granic jej państw. Dzisiaj Jagiellonowie coraz częściej bywają przedmiotem debat podczas konferencji organizowanych w różnych środowiskach naukowych, widać też zainteresowanie epoką jagiellońską młodych naukowców i adeptów studiów historii, co pozwala „nadrabiać” stracone, długie lata milczenia wokół dynastii zasłużonej dla rządzonych przez nią krajów. Ze względu na postępujące badania wydaje się celowe ponowne zestawienie biogramów członków rodu skoligaconego i spokrewnionego z wieloma dynastiami Europy w XIV-XVI w. Dołączone do książki biogramy mają uzupełnić jej tekst. Przyjęto układ chronologiczny, naśladując w tym *Genealogię Jagiellonów* Z. Wdowiszewskiego.

Towarzysząca biogramom literatura uwzględnia ważniejsze pozycje, które ukazały się po 1996 r. Bibliografię wcześniejszą podają wspomniani autorzy.

W układzie biogramów pomoże zorientować się załączona tablica genealogiczna, obejmująca polską oraz czeską i węgierską linię Jagiellonów.

# LINIA POLSKA

Władysław Jagiełło

ok. 1363-1434

Wielki książę Litwy (od 1377), król Polski (od 1386), urodzony na Litwie jako syn Olgierda (zm. 1377) i jego drugiej żony, księżniczki Julianny z Tweru (zm. 1391/1392). Założyciel dynastii Jagiellonów rządzących w Polsce, Wielkim Księstwie Litewskim (do 1572), w Czechach (1471-1526) i na Węgrzech (1440-1444, 1490-1526).

Wyznaczony przez ojca na wielkiego księcia Litwy, współpracował podobnie jak on ze stryjem Kiejstutem, prowadząc walkę przeciw Krzyżakom lub zawierając z nimi rozejmy. W początkach panowania stanął wobec opozycji starszych braci, a w 1381 r. Kiejstut, korzystając z jego wyprawy z wojskiem litewskim na Połock, zajął Wilno i zajął tron wielkoksiążęcy. Już po roku Jagiełło przy pomocy kilku wiernych mu braci zdołał opanować sytuację, odebrał Wilno, uwięził Kiejstuta i jego syna Witolda. Kiejstut zmarł w więzieniu w niewyjaśnionych okolicznościach. Witolda, który zbiegł do Krzyżaków i działał z nimi przeciw Litwie, Jagiełło zdołał przekonać do współpracy. Wiedział, że z izolacji politycznej może wyprowadzić Litwę tylko przyjęcie chrztu. Być może ten pogląd, a także próby centralizacji państwa, któremu groził podział dzielnicowy, poróżnił go z Kiejstutem, trwającym przy pogaństwie i traktującym Troki jako swoje dziedziczne księ-

stwo, które przekazał Witoldowi. Po objęciu tronu w Polsce przez Jadwigę Andegaweńską otworzyły się przed Jagiełłą nowe perspektywy. Poprosił o jej rękę, przyrzekając przyjęcie chrześcijaństwa łacińskiego wraz z całą Litwą. Obiecał także odzyskać ziemie zabrane Polsce przez Krzyżaków, pokryć koszty zerwania dziecięcych ślubów Jadwigi z Wilhelmem Habsburgiem, uwolnić wszystkich więźniów chrześcijańskich przetrzymywanych na Litwie, a także przyłączyć ją do Polski. W 1386 r. w czasie chrztu w Krakowie przyjął imię królów polskich i węgierskich – Władysław, ożenił się z Jadwigą Andegaweńską (1374-1399) i został koronowany na króla Polski. W 1387 r. wyznaczył jako namiestnika na Litwie swego brata Skirgiełłę. W 1392 r. na mocy układu w Ostrowie oddał ten urząd Witoldowi, aby odciągnąć go od groźnej dla Litwy, na nowo podjętej współpracy z Krzyżakami.

Jagiello osobiście brał udział w wielomiesięcznej misji chrystianizacyjnej na Litwie (1387), a później na Żmudzi (1417). Część etnicznie litewska Wielkiego Księstwa przyjęła katolicyzm. Jego część ruska od X w. wyznawała chrześcijaństwo w obrządku wschodnim. Po śmierci Jadwigi Władysław Jagiełło był jeszcze trzykrotnie żonaty: z Anną Cylejską (1380/1381-1416), z którą miał córkę Jadwigę (1408-1431), z Elżbietą Piłecką (1370/1374-1420) i Zofią Holszańską (ok. 1405-1461). Z tego ostatniego związku doczekał się trzech synów: Władysława III zwanego Warneńczykiem (1424-1444), Kazimierza (1426- 1427) i Kazimierza Andrzeja (1427-1492).

Na mocy unii między Polską a Wielkim Księstwem Litewskim zawartej w Krewie w 1385 r., odnawianej w latach 1401 (unia wileńsko-radomska) i 1413 (w Horodle), powstało w Europie państwo wielonarodowościowe i wielowyznaniowe o obszarze ok. 800 000 km<sup>2</sup>. Władysław Jagiełło prowadził korzystną dla Polski i Litwy politykę antykrzyżacką z jej punktem kulminacyjnym – zwycięską bitwą pod Grunwaldem w 1410 r. Umiejętną dyplomacją potrafił zażegnać kolejne kryzysy zagrażające unii polsko-litewskiej, a współpracując na Litwie z bratem stryjecznym Witol-dem (ok. 1355-1430), skutecznie bronił wschodnich granic przed zakusami Moskwy. Zdołał też zneutralizować niebezpieczeństwa grożące ze strony Zygmunta Luksemburczyka, sprzyjającego Krzyżakom. W obozie pod Czerwińskiem (1422) przyznał szlachcie nowe przywileje, z których najważniejszy zobowiązywał króla do tego, że nikogo nie będzie więzić ani pozbawiać majątku bez wyroku sądowego (*Neminem captivabimus nisi iure victum*). Aby uzyskać zgodę szlachty na sukcesję jednego z królewskich synów, przywileje uzupełniano i potwierdzano w Brześciu (1425) oraz w Jedlni (1430). Praktyka częstych zjazdów z przedstawicielami rycerstwa, podczas których król zajmował się sądami i różnymi sprawami publicznymi w trakcie corocznych podróży po kraju, położyła podwaliny pod demokrację szlachecką i zaowocowała powstaniem w XV w. parlamentu (sejmu). Stworzone zostały podstawy prawne ustroju, który miał trwać następne 300 lat.

W 1400 r., wypełniając testament Jadwigi Andegaweńskiej, Władysław Jagiełło na nowo ufundował Uniwersytet Krakowski z wydziałami sztuk, prawa, medycyny oraz teologii. Pozwolenie na ten ostatni uzyskano od papieża Bonifacego IX, głównie ze względu na konieczność kształcenia misjonarzy dla Litwy i Żmudzi. Król do końca życia opiekował się uniwersytetem, wspierając go przywilejami i donacjami. Profesorowie uczelni, z Pawłem Włodkowicem na czele, brali udział w soborze w Konstancji w latach 1414-1418. Było to ważne międzynarodowe forum dyplomatycznej walki z zakonem krzyżackim. Polacy w imieniu króla oskarżyli go o bezprawne nawracanie pogan mieczem i zabieranie im ziemi. Dopełnieniem wywodów Pawła Włodkowica było wysłane na sobór poselstwo nawróconych Żmudzinów, którzy potwierdzili zasługi Polski i króla w dziele chrystianizacji ostatniego pogańskiego kraju Europy. Ponadto Władysław Jagiełło wraz z Witoldem wystąpili na soborze z inicjatywą unii Kościołów wschodniego i zachodniego z myślą o ludności prawosławnej Wielkiego Księstwa. Miało to zapewne w planach Giedyminowiczów zapobiec ciężniom Rusinów ku Moskwie.

Źródła ukazują sylwetkę króla religijnego, przestrzegającego postów, odbywającego pielgrzymki do polskich sanktuariów, hojnego wobec ubogich, wielkiego dobroczyńcy Kościoła. Zachowały się setki dokumentów Władysława Jagiełły: fundacyjnych, donacyjnych lub uzupełniających pierwotne uposażenia na rzecz Kościoła. Był on fundatorem katedry w Wilnie,

nadał uposażenie tamtejszemu biskupowi i kapitule w 1387 r., a wraz z Witoldem utworzył w 1417 r. w Miednikach biskupstwo dla Żmudzi. Ufundował też pierwsze kościoły parafialne na tych terenach, założone z myślą o pogłębieniu wiary ludności. Dzięki wsparciu politycznemu i majątkowemu przyczynił się do wzmocnienia struktur Kościoła katolickiego, istniejących na ziemiach ruskich od czasów Kazimierza Wielkiego. Przeniósł siedzibę arcybiskupa z Halicza do Lwowa w 1414 r. i rozszerzył uposażenie arcybiskupstwa. Wraz z biskupem Janem Biskupcem, spowiednikiem i doradcą, był fundatorem katedry w Chełmie, dokonał powtórnej fundacji katedry w Kijowie, utworzył w Serecie łacińską diecezję w Mołdawii, która była lennem Polski. Uposażył także biskupstwo w Przemyślu. Wystawił ok. 30 dokumentów fundacyjnych klasztorów na Litwie, Rusi i w Królestwie Polskim. Do najśłynniejszych należały klasztory Benedyktynów słowiańskich św. Krzyża (Kraków 1390), Karmelitów w Krakowie (1395-1440) – ten klasztor ufundował wraz z Jadwigą – i w Poznaniu (1399-1406) oraz wotum po zwycięstwie grunwaldzkim – kościół i klasztor św. Brygidy w Lublinie (1426). Na nowo ufundował i uposażył klasztor Paulinów w Częstochowie oraz przyczynił się do odnowienia ikony Madonny z Jasnej Góry, zniszczonej w czasie napadu rabunkowego na klasztor. Swoje fundacje bogato wyposażał w naczynia, szaty i księgi liturgiczne.

Już w 1388 r. Jagiełło potwierdził wszystkie wcześniejsze przywileje Kościoła polskiego, ale konse-

kwentnie dążył do uzyskania wpływów na obsadę biskupstw, gdyż hierarchowie byli członkami rady królewskiej. Na tym tle dochodziło do kontrowersji z częścią polskiego episkopatu, głównie z biskupem Krakowa, Zbigniewem Oleśnickim, podobnie jak w sprawie stosunku do husytyzmu. Władysław Jagiełło, walczący z zakonem Krzyżaków, wzbudzał sympatię Czechów. Po zwycięstwie pod Grunwaldem Jan Hus napisał list gratulacyjny do króla, a husyci po odparciu wyprawy Zygmunta Luksemburczyka zaproponowali Jagielle tron czeski. Propozycja została odrzucona pod naciskiem Oleśnickiego, natomiast Witold wysłał do Czech jako namiestnika Zygmunta Korybutowicza (ok. 1385-1435). Intencją Witolda, a także Władysława Jagiełły, było doprowadzenie do porozumienia husytów z papieżem. Pod naciskiem Zbigniewa Oleśnickiego król wycofał się ze spraw czeskich i wydał antyhusycki edykt w Wieluniu (1424). Do końca życia pozostał jednak głęboko tolerancyjny. Słynne były podjęte przez Jagiełłę w zamku na Wawelu próby teologicznych dyskusji z husytami. Dbał też o pokojowe współżycie z ludnością prawosławną, stanowiącą 2/3 mieszkańców jego państwa.

Był wielkim miłośnikiem muzyki i malarstwa bizantyńsko-ruskiego. Na koszt króla malarze ruscy ozdobili freskami kaplice i kościoły gotyckie w Polsce (w klasztorze na Łysej Górze, w Sandomierzu, Krakowie, Lublinie, Wiślicy, Sieradzu i Gnieźnie). U podstaw zamiłowania króla do bizantyńskiej „teologii w obrazach” leżało nie tylko wychowanie przez matkę



Rusinkę, ale zapewne także przekonanie o podstawowej jedności wiary obu Kościołów.

Jagiello zmarł w Gródku 31 maja 1434 r. Zaziębił się, słuchając śpiewu słowika. Ciało króla sprowadzono do Krakowa i pochowano 18 czerwca w katedrze na Wawelu w gotyckim sarkofagu z czerwonego marmuru. Jan Długosz, który mógł widzieć króla w ostatnich latach jego panowania, zwrócił uwagę, że szczupła, pociągła twarz spoczywającego na sarkofagu posągu króla jest jego wiernym portretem. Za portret Jagielly uważa się także jego malarskie wyobrażenie w kaplicy Trójcy Świętej w Lublinie, a niektórzy historycy sztuki widzą jego kryptoportret w postaci jednego z Trzech Królów w scenie hołdu w ołtarzu Matki Boskiej Bolesnej w Kaplicy Krzyża Świętego w katedrze na Wawelu.

## Jadwiga Andegaweńska

15/18 lutego 1374-17 lipca 1399

Najmłodsza córka Ludwika Andegaweńskiego, króla Węgier i Polski, oraz Elżbiety Bośniaczki (córki Stefana Kotromanicia i Piastówny, Elżbiety księżniczki kujawskiej). Dwór węgierski Andegawenów, powiązanych z Arpadami i Piastami, ale świadomych francuskiego pochodzenia i związków z papieżem, należał do najświetniejszych w Europie. Córki Ludwika odebrały staranne wykształcenie. Ponieważ nie miał syna, układem zawartym ze szlachtą w Koszycach w 1374 r. zapewnił jednej z nich następstwo tronu polskiego. Przeznaczona dla Polski Katarzyna zmarła w 1378 r.,

Maria, wydana za margrabiego Brandenburgii Zygmunta Luksemburczyka, została po śmierci Ludwika w 1382 r. szybko koronowana na królową Węgier. Panowie polscy, niechętni unii z Węgrami oraz Zygmuntovi Luksemburczykowi, zażądali od Elżbiety Bośniaczki przysłania do Polski Jadwigi, wydanej przez ojca w wieku pięciu lat za Wilhelma Habsburga z Austrii (1378 r.).

W pertraktacjach z Elżbietą Polacy stanowczo żądali rezydencji przyszłej władczyni w kraju. Elżbieta godziła się na przyjazd Jadwigi pod warunkiem jej powrotu na Węgry po koronacji. W kraju trwało zamieszanie wywołane próbami zdobycia korony przez Piaśta, księcia Mazowsza, Siemowita. W uratowaniu tronu dla Andegawenów szczególną rolę odegrali panowie małopolscy, zwłaszcza Spytek z Melsztyna i Jan z Tęczyna, oraz Wielkopolanin, Sedziwój z Szubina. Po kilkakrotnej zmianie daty przysłania Jadwigi Elżbieta zgodziła się na jej przyjazd pod koniec 1384 r. W dniu 15 października 1384 r. odbyła się w katedrze na Wawelu koronacja Jadwigi na króla Polski (*in regem coronata est*).

Nie wiemy, kto i kiedy rozpoczął pertraktacje z Litwą w sprawie jej małżeństwa z Jagiełłą. Mimo wielu opracowań brak jednoznacznej odpowiedzi w tej kwestii. W dniu 18 stycznia 1385 r. do Krakowa przybyło poselstwo zaufanego brata Jagiełły – Skirgiełły – do panów polskich, z prośbą o rękę Jadwigi. Litwini zostali odesłani na Węgry, do królowej matki. Tworzący radę młodziutkiej monarchini panowie polscy nie widzie-

li interesu w wiązaniu się z Austrią przez dopełnienie małżeństwa Jadwigi z Habsburgiem po jej dojściu do lat sprawnych. Natomiast do przymierza z Litwą skłaniało ich wspólne, trwające od początku XIV w. zagrożenie ze strony zakonu krzyżackiego, oba państwa były też zainteresowane Rusią Halicką, przez którą prowadziły ważne szlaki handlowe nad Morze Czarne. Dla Polski istotna była również perspektywa nawrócenia na chrześcijaństwo ostatniego pogańskiego kraju Europy.

Wilhelm Habsburg, zaniepokojony o losy swego związku z Jadwigą, przybył – jak się zdaje – do Krakowa, ale wobec oporu rady królewskiej oraz niechęci królowej matki, Elżbiety, do tego małżeństwa musiał wyjechać. W świetle rozbieżnych relacji źródeł trudno jest ustalić czas i przebieg pobytu Wilhelma w Polsce.

Decyzja rady królewskiej, zaakceptowana przez Jadwigę, miała dalekosiężne skutki: 14 sierpnia 1385 r. w Krewie podpisano zgodę na małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą, który obiecał przyjąć chrzest z całym narodem litewskim, zapłacić Habsburgom 200 000 dukatów tytułem odszkodowania za zerwanie dziecięcych zaślubin, uwolnić wszystkich jeńców chrześcijańskich przetrzymywanych na Litwie i połączyć ten kraj z Królestwem Polskim. W dniu 11 stycznia 1386 r. przedstawiciele panów polskich dokonali wyboru Jagiełły na króla w Wołkowyskach, a potwierdzili to w Lublinie. Miesiąc później, 12 lutego, odbył się uroczysty wjazd do Krakowa, a następnie w katedrze na Wawelu ceremonia chrztu wielkiego księcia Litwy, który przybrał imię Władysław. Jadwiga 18 lutego (zapewne był to

dzień jej 12 urodzin, a więc dojścia do lat sprawnych) odwołała swoje dziecięce śluby z Wilhelmem i została żoną Jagiełły, którego na początku marca koronowano na króla, współrządzącego odtąd z Jadwigą, ostatnią dziedziczną monarchinią Polski. Małżeństwo i unia Polski z Litwą wywołały dyplomatyczne protesty ze strony zakonu krzyżackiego i Habsburgów. Jednak Rzym, dostrzegając korzyści płynące z tego związku dla Kościoła zachodniego, wydał w 1388 r. bullę zatwierdzającą i błogosławiącą małżeństwo.

Jadwiga nie uczestniczyła osobiście w misyjnej podróży Jagiełły na Litwę w 1387 r., ale wspierała i uposażała powstający tam Kościół. W tym samym roku, kiedy Jagiełło brał udział w chrzcie Litwinów, wyruszyła na Ruś Halicką, aby dokonać ponownego przyłączenia jej do Polski, po zajęciu przez Węgrów w czasach Ludwika. Wyprawa miała charakter pokojowy – miasta ze Lwowem na czele otwierały bramy przed królową, która nadawała im lub odnawiała przywileje.

Nie jest łatwo ocenić Jadwigę jako polityka. Źródła mówią o jej mądrości i pokojowym nastawieniu. Usiłowała swoim autorytetem łagodzić spory w rodzie Giedyminowiczów, rządzących w różnych częściach Wielkiego Księstwa Litewskiego i przejawiających silne tendencje decentralistyczne. Litewscy książęta z Witołdem na czele często gościli na jej dworze. Próbowwała powstrzymać wojnę z Krzyżakami, choć była świadoma, że starcie z nimi jest nieuniknione. Jeśli wierzyć Długoszowi, była przeciwna wojennej wyprawie Witołda przeciw Tatarom, zakończonej jego klęską nad

Worskłą w 1399 r. Widziała być może w Tatarach sprzymierzeńców w obliczu zagrożenia ze strony Moskwy. Politycznie najistotniejsza była jej akceptacja dalekosiężnych planów doradców, w rezultacie czego powstało wielkie państwo w Europie Środkowo-Wschodniej. Polska w XIV i XV w. stała się pomostem między Wschodem a Zachodem. Wytworzyła interesującą kulturę. Unia polsko-litewska zmieniła charakter obu państw. Ludność litewska została nawrócona na chrześcijaństwo zachodnie. Jadwiga była świadoma, że ogromną część Wielkiego Księstwa zamieszkiwała raska ludność prawosławna. Dlatego wraz z Jagiełą podejmowała próby zbliżenia obu Kościołów i nawiązania dialogu między nimi. Jednym z przejawów tych starań była wspólna fundacja w 1390 r. klasztoru Benedyktynów obrządku słowiańskiego, łączących w swej regule elementy benedyktyńskie z bazyliiańskimi. Sprowadzeni do Krakowa, mieli pomóc w pracach misyjnych na terenie Wielkiego Księstwa. W celu zapewnienia Litwie wykształconych misjonarzy Jadwiga ufundowała w Pradze kolegium dla kapłanów pochodzących z Litwy (1397). Podobny cel przyświecał Jadwidze i Jagielle w ich próbach odnowienia Uniwersytetu w Krakowie, ufundowanego przez Kazimierza Wielkiego w 1364 r. (zaniedbanego przez Ludwika i Elżbietę Lokietkównę), z jednoczesnym wzbogaceniem go o wydział teologiczny, którego pierwotnie na uniwersytecie nie było. Oprócz korespondencji w tej sprawie ze Stolicą Apostolską, Jadwiga zapisała w testamencie środki finansowe na odnowienie uczelni, która otworzyła swe

podwoje dla studentów w 1400 r. i do końca panowania Władysława Jagiełły była przez niego wspierana i rozwijana. W trudnych dla Kościoła czasach schizmy zachodniej Jadwiga starała się mądrą polityką nominacji biskupów utrzymać w Polsce ducha reformy. Otaaczała ją nie tylko grupa światłych doradców świeckich, ale także duchownych, pomagających w tym dziele. Byli wśród nich biskupi krakowscy Jan Radlica (zm. 1392) i jego następca Piotr Wysz (zm. 1414), biskup Wilna Andrzej (zm. 1398) i arcybiskup Lwowa Jakub Strepa (zm. 1409), pochodzący z Czech cysters Jan Szczekną (zm. 1407), dominikanin Henryk Bitterfeld (zm. przed 1406) oraz znakomity teolog i reformator, Mateusz z Krakowa (zm. 1410).

Długosz przekazał wiadomości o bibliotece królowej, zawierającej dzieła łacińskie i polskie tłumaczenia, np. *Objawień św. Brygidy Szwedzkiej*, która przepowiedziała m.in. upadek Krzyżaków. Specjalnie dla Jadwigi Henryk Bitterfeld napisał traktat *De vita activa et contemplativa*. Dla niej także powstał tzw. *Psałterz floriański*, spisany w 3 językach: polskim, niemieckim i łacińskim. Królowa wpłynęła na rozwój piśmiennictwa w języku narodowym, a na Wawelu na jej potrzeby pracowało skryptorium, w którym przepisywano na jej polecenie księgi, nie tylko na użytek dworu, ale także kościołów powstających na Litwie i Rusi. Z Jagiełłą dzieliła zamiłowanie do muzyki. W rachunkach dworu wiele jest wzmianek o uprawianiu jej na Wawelu i w innych siedzibach królewskich. Muzycy i śpiewacy nie tylko uświetniali ceremonie liturgiczne, ale także uczyli

i bale wydawane przez parę królewską. Jadwiga lubiła haftować, a następnie obdarzała pięknymi szatami liturgicznymi kościoły. Do dziś w skarbcu katedry na Wawelu przechowywany jest wyszyty perłami przez Jadwigę paliusz z napisem *Jadwiga, córka króla Ludwika. Nauka. Prawda. Roztropność. Prostota*. Słowa te pozwalają poznać wewnętrzne priorytety Jadwigi – życie pełne wiary oświeconej czytaniem Pisma Świętego, Ojców Kościoła, pogłębionej codziennymi praktykami religijnymi: udziałem we mszy, kultem Eucharystii i Maryi, charakterystycznym dla rodu Andegawenów, wniesionym przez Jadwigę do dynastii Jagiellońców. Jak podkreślił autor poświęconego jej traktatu, umiała łączyć kontemplacyjne życie Marii z praktykami Marty – troską o ubogich i chorych. Pozostawiła po sobie wiele fundacji kościelnych, często tworzonych wspólnie z Jagiełłą.

Na podstawie wydawanych przez nią dokumentów oraz rachunków dworu można odtworzyć itinerarium królowej, która rzadko towarzyszyła mężowi w jego licznych podróżach po całym kraju. Jadwiga ograniczała się do odwiedzania siedzib królewskich leżących w pobliżu Krakowa (Niepołomic, Proszowic, Nowego Miasta Korczyna, Biecz).

W 1399 r. kraj i król cieszyli się na wieść o tym, że Jadwiga oczekuje potomka. Urodziła 22 czerwca córkę, Elżbietę Bonifację. To drugie imię przekazał jej papież Bonifacy, którego król prosił o zostanie chrzestnym ojcem mającego narodzić się dziecka. Zmarło ono prawdopodobnie już 13 lipca, a kilka dni później, 17 lipca

1399 r., zakończyła życie także Jadwiga. Zachował się zapis o tym w kalendarzu krakowskim: „Dziś w południe zmarła najjaśniejsza Pani, Królowa Polski i Dziedziczka Węgier. Była niestrudzoną szerzycielką chwały Bożej, obrończynią Kościoła i wzorem cnót, pokorna i miłosierna matka sierot, służebnica sprawiedliwości. Nie znajdzie się podobna jej odrośl królewskiego rodu na całym świecie”.

Dzieje Jadwigi nie skończyły się wraz z jej śmiercią. Od początku XV w. rozwinął się kult zmarłej królowej, czego dowodzą wota składane przy jej grobie na Wawelu, zapisy o cudach i podjęcie starań o kanonizację. Odnowiony z jej udziałem uniwersytet uroczyście obchodził rocznice śmierci królowej, wygłaszano kazania ku jej czci. Mimo nieprzerwanego trwającego kultu, wyniesienia na ołtarze doczekała się dopiero podczas pontyfikatu papieża Jana Pawła II. Należała do najwybitniejszych królowych Polski. Z niepospolitą urodą, sławioną we współczesnych jej źródłach, łączyła mądrość i dalekowzroczność. Przez wieki była natchnieniem dla malarzy, poetów i powieściopisarzy.

Pochowana została po prawej stronie głównego ołtarza katedry na Wawelu. W początkach XX w. Antoni Madejski stworzył symboliczny sarkofag królowej, wzorując się na renesansowym pomniku Ilarii del Carretto, wyrzeźbionym z białego marmuru przez Jacopa delia Quercia (Lukka). W marmurowym pomniku Madejskiego umieszczono odnalezione przy okazji translacji relikwii doczesne szczątki królowej. Ich badania



wykazały, że miała jasne włosy, szczupłą budowę ciała i była dość wysoka – liczyła ok. 170 cm wzrostu.

## Anna Cylejska

1381-1416

Królowa Polski, wielka księżna litewska. Jej ojcem był Wilhelm hrabia Cylii, matką Anna, córka Kazimierza Wielkiego oraz Jadwigi, piastowskiej księżniczki z Żagania. Wychowana na dworze Ludwika Węgierskiego Anna Kazimierzówna została wydana za Wilhelma, a po jego śmierci w 1394 r. wyszła ponownie za mąż za hrabiego Teck. Trzynastoletnią córkę pozostawiła na dworze szwagra, hrabiego Hermana II, o złej sławie rabusia i zabójcy. On sam i jego córka Barbara Cylejska, żona Zygmunta Luksemburskiego, zrobili karierę u boku króla Węgier i cesarza. Niczego nie wiemy o około dwudziestoletnim pobycie Anny na dworze krewnych, aż do momentu, kiedy pod koniec 1400 r. pojawiło się tam poselstwo panów polskich z prośbą o jej rękę dla Władysława Jagiełły. Długosz zanotował zaczerpniętą ze źródeł krzyżackich informację, że małżeństwo to doradzała Jagielle jego pierwsza żona Jadwiga, widząc w związku z wnuczką Kazimierza Wielkiego umocnienie jego pozycji jako króla Polski. Z tych samych względów również panowie polscy mieli doradzać królowi małżeństwo z Anną. Poselstwo do Hermana II sprawowali Jan z Obiechowa, kasztelan śremski, Hincza z Rogowa, podskarbi nadworny i koronny, oraz Jan z Ostrowca, starosta siewierski i sławkowski.

Prośba Jagiełły o rękę Anny była niewątpliwym zaszczytem dla rodu cylejskiego. Anna przybyła do Krakowa 16 lipca 1401 r., witana uroczyście przed bramami miasta. Pozbawiona urody panna nie spodobała się królowi. Miał żal do poselstwa, które ją przywiozło – jak napisał Długosz – i zażądał nawet jej odesłania. Nie była to sprawa łatwa, gdyż odesłanie Anny mogło wywołać niezadowolenie protektora rodu cylejskiego – Zygmunta Luksemburczyka. Zaślubiny odłożono na siedem miesięcy, w czasie których zapewne próbowano nakłonić króla do ożenku, a zwłokę dyplomatycznie tłumaczono koniecznością nauczania Anny języka polskiego, czego nigdy nie stosowano wobec przyjeżdżających do Polski kandydatek na królowe. Po uzyskaniu wcześniej dyspensy od papieża Bonifacego IX (Anna była w trzecim stopniu spokrewniona z pierwszą żoną Jagiełły, Jadwigą) 29 stycznia 1402 r. w katedrze krakowskiej odbył się ślub, a 23 lutego 1403 r. – koronacja. Obie uroczystości stały się okazją do hucznych obchodów z licznie zaproszonymi do Krakowa gośćmi. Przybyła także matka królowej, Anna Kazimierzówna, hrabina Teck.

Dziwić może fakt, że Długosz imię brzydkiej królowej wiązał z kilkoma rzekomymi skandalami – oskarżeniem o cudzołóstwo. Pod 1408 r. zanotował, że za sprawą Klemensa z Moskarzewa, byłego podkancle-rzego, a w tym roku ochmistrza dworu królowej, Jagiełło oskarżył o cudzołóstwo dwóch rycerzy: Jakuba z Kobylan i Mikołaja Chrzastowskiego. Pierwszy – według kronikarza – został ukarany więzieniem, drugi

wygnaniem. Anna zażądała udowodnienia swej niewinności przed sądem, który dowiódł, że Klemens z Moskarzewa kłamał. Podobne, choć nie tak głośne pomówienie, spotkało również Andrzeja Tęczyńskiego. Dalsze losy wszystkich oskarżonych zdają się całkowicie zaprzeczać, że podobne skandale miały miejsce, i należy przypuszczać, że Długosza poniosła fantazja w opowiadaniu anegdot lub powtarzaniu plotek, być może rozsiewanych przez Krzyżaków, ponieważ właśnie w 1408 r. królowa oczekiwała potomka, co nie było na rękę wrogom Jagiełły. Anna nie urodziła spodziewanego syna, lecz córkę, ochrzczonej imieniem Jadwiga. Niewątpliwie jednak pozycja królowej na dworze umocniła się, zwłaszcza po uznaniu Jadwigi następczynią tronu w 1413 r. Być może z faktem tym należy wiązać wspólną z Jagiełłą i pięcioletnią córką podróż królowej na Litwę i Żmudź w tym samym roku.

Dzięki zapisom w rachunkach dworu Anny i Jagiełły dowiadujemy się o częstych pobytach licznych gości oraz ich orszaków. Na ich podejmowanie wydawano ze skarbu królewskiego spore sumy. Jeden z najwspanialszych zjazdów w Krakowie odbył się na początku 1412 r. z okazji zaślubin na Wawelu księcia austriackiego Ernesta Żelaznego Habsburga z siostrzenicą Jagiełły Cymbarką, córką Siemowita, księcia Mazowsza, i Aleksandry Olgierdówny. Cymbarka stała się matką rodu Habsburgów.

Opracowane przez G. Rutkowską itinerarium królowej pozwoliło stwierdzić, że Anna często towarzyszyła swemu małżonkowi w podróżach lub przynaj-

mniej wyjeżdżała na jego spotkanie przy powrotach króla z objazdu kraju. Nie tylko była z nim na Litwie, ale także na spotkaniu z Zygmuntem Luksemburczykiem i Barbarą Cylejską na Węgrzech. Uczestniczyła w zjazdach króla z panami polskimi, podejmowała razem z królem poselstwa zagraniczne, licznie przybywające do Królestwa. Na okres małżeństwa z Anną przypadły wielkie sukcesy Jagiełły – zwycięstwo pod Grunwaldem w 1410 r., zawarcie pokoju z Krzyżakami w Toruniu w 1411 r., dokończenie dzieła chrystianizacji Żmudzi. Anna była przy podpisywaniu unii w Horodle w 1413 r. i mogła także cieszyć się sukcesami, jakie Polska odniosła na soborze w Konstancji w jego początkowej fazie. Oprócz Jagiełły, fundatora i donatora Uniwersytetu Krakowskiego, także ona znalazła się wśród jego dobroczyńców, za których wspólnota uniwersytecka zobowiązała się modlić. Zmarła 21 marca 1416 r. i została pochowana w katedrze na Wawelu.

## Elżbieta Granowska

ok. 1370-1420

Jedyna córka Ottona z Pilczy, herbu Topór, i Jadwigi Melsztyńskiej, herbu Leliwa. Oba rody były związane z Jagiełłą i przyczyniły się do jego wyniesienia na tron Polski. Jadwiga Melsztyńska była w 1386 r. matką chrzestną króla. Życiorys Elżbiety do dziś zdumiewa historyków, więcej w nim bowiem zagadek niż faktów oczywistych w świetle źródeł. Nawet data jej urodzenia jest niepewna. Najwięcej wiadomości o Elż-

biecie przekazał Długosz, ale jego piórem kierowała głęboka niechęć do królowej, dzielona z biskupem Z. Oleśnickim.

Data urodzin – rok 1370 – jest słabo uzasadnionym domysłem historyków. Mogła przyjść na świat między 1370 a 1380 r. Jej ojciec zmarł w 1385 r. i bardzo bogata spadkobierczyni stała się między 1385 a 1390 r. ofiarą dwukrotnego porwania właśnie ze względu na bogactwa, które odziedziczyła. Najpierw *raptus puellae* popełnił szlachcic z Moraw, Wiszła Czambor, któremu Elżbietę wykradł następnie inny Morawianin, rycerz Jenczik z Jiczyna; na dodatek zabił on Wiszła, upominającego się o żonę. Morderstwo zostało popełnione w krakowskim domu Spytka z Melsztyna, bliskiego krewnego Elżbiety. Dziwi zupełna bezkarność zabójcy i oddanie mu ręki oraz fortuny Elżbiety. Niektórzy historycy uważają, że Jenczik mógł działać w porozumieniu z rodziną, a panna i jej posag były nagrodą. Sprawa wyglądała na tak nieprawdopodobną, że w XIX w. K. Kantecki, biograf Elżbiety, uznał porwania za wymyślone przez Długosza. Okazało się jednak, że rzeczywiście miały one miejsce. Po śmierci Jenczika Jadwiga Melsztyńska wystawiła w 1390 r. dokument z nadaniem dla dominikanów w Łańcucie, jako dziękczynienie za szczęśliwy powrót córki. Około 1397 r. opiekujący się Elżbietą krewny, Spytek z Melsztyna, wydał ją za Wincentego Granowskiego (ok. 1370-1410), kasztelana nakielskiego, potem – z nadania Jagiełły – starostę generalnego Wielkopolski. Z małżeństwa tego urodziło się prawdopodobnie dwóch synów:

Otto i Jan, oraz córki: Jadwiga, Elżbieta i Eufemia (Ofka). Niezwykłe było także ostatnie, czwarte małżeństwo z Jagiełłą, które przyniosło Elżbiecie koronę królowej Polski. Jego okoliczności dalekie są od jednoznacznego wyjaśnienia. Dziwiły współczesnych i dziś jeszcze wywołują zdumienie. Elżbieta nie była młoda, musiała mieć blisko 40 lat, i chorowała na gruźlicę. Nie była zdolna do przedłużenia dynastii, a przede wszystkim pochodziła z rodziny wprawdzie bogatej i zasłużonej, ale niezwiązanej z żadnym domem panującym. Nie da się dziś odpowiedzieć na pytanie, co skłoniło króla zaledwie rok po śmierci Anny Cylejskiej do poślubienia Elżbiety. Musiał znać ją od dawna - bywała zapewne na dworach dwóch poprzednich królowych, Jadwigi i Anny. W styczniu 1417 r. król spotkał Elżbietę w Lubomli, a w końcu marca odwiedził ją w należącym do niej Łańcucie. Decyzja jej poślubienia wydaje się nagła i z pewnością zaskoczyła panów rady, których król wezwał na 1 maja do Sanoka, aby oznajmić im o swoim zamiarze. Przybyła tam także Elżbieta w towarzystwie królewskiej siostry, księżnej mazowieckiej Aleksandry Olgierdówny. Opór zaskoczonej rady nie był zbyt silny (większość tworzących ją panów była spokrewniona z Elżbietą) i 2 maja 1417 r. małżeństwo pobłogosławił w kościele parafialnym w Sanoku arcybiskup lwowski, Jan Rzeszowski. Ze względu na duchowe pokrewieństwo z Elżbietą (jej matka była matką chrzestną króla) Jagiełło musiał postarać się o dyspensę papieską. Już po ślubie sprawę załatwił na soborze w Konstancji Andrzej z Kokorzyna (zm. ok. 1435), mistrz Uniwersytetu

Krakowskiego. Z większym protestem rady spotkał się zamysł koronacji Elżbiety, ale mimo to Jagiełło doprowadził do niej 19 listopada 1417 r.

Nie wydają się słuszne podejrzenia, że małżeństwo było wynikiem swoistego „spisku” księżnej Aleksandry, która chciała w ten sposób zapewnić tron polski któremuś ze swoich synów. Córka Jagiełły, Jadwiga, została już wcześniej uznana za następczynię tronu, a wyznaczony jej na małżonka Fryderyk Hohenzollern był przewidziany na króla Polski. Niektórzy historycy przypuszczają, że Elżbieta odznaczała się dużą urodą, na co niewątpliwie Jagiełło był wrażliwy. Współcześni uważali wręcz, że rzuciła na króla urok! Natomiast hipotezom o wyjątkowo dobrym charakterze Elżbiety zdaje się zaprzeczać zachowana korespondencja kancelarii papieskiej z biskupem krakowskim Wojciechem Jastrzębcem, która trwała przez kilka lat. Zaczęła się, zanim Elżbieta została królową, a skończyła tuż po jej śmierci. Bohaterem owej korespondencji był kleryk Leonard, syn Alberta ze Skarbimierza. Został on oskarżony przez Elżbietę o kradzież jakiejś sumy pieniędzy, uwięziony przez nią najpierw w Łańcucie, potem w innym więzieniu, gdzie był torturowany i w obawie o swoje życie przyznał się do kradzieży, której, jak potem twierdził, nie popełnił. Publicznie napiętnowany, stracił możliwość uzyskania dalszych stopni święceń oraz beneficjum kościelnego. Elżbieta żądała zwrotu pieniędzy, co doprowadziło go do ubóstwa. Wielokrotnie pisał do Stolicy Apostolskiej, wyjaśniając swoją sprawę. Zachowały się dwa listy z odpowiedzią kurii

rzymskiej. Drugi, z maja 1420 r., skierowany do biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca, a wysłany już po śmierci królowej, nakazywał przywrócenie kleryka do czci, dopuszczenie do święceń i zaopatrzenie w beneficjum. Historia świadczy o pewnej bezwzględności Elżbiety i nieliczeniu się z przepisami kościelnymi, które złamała, gdyż jako osoba świecka nie miała prawa do osądzania duchownego, a tym bardziej zamykania go w więzieniu i skazywania na tortury.

Rachunki dworu oraz itinerarium królowej mówią o jej czynnym życiu u boku Jagiełły, któremu często towarzyszyła w podróżach, o wspólnym podejmowaniu licznych gości i zagranicznych poselstw. Zdaje się, że jej stosunki z Jadwigą, córką króla, układały się poprawnie. Często przebywały razem, a rachunki w zapi-sach nie oddzielały wydawanych na nie sum.

W ciągu trzech lat panowania Granowska nie odegrała żadnej roli politycznej, nic nie wiemy też o jej działalności kulturalnej czy religijnej. Owszem, zachowały się odpowiedzi na jej supliki wysyłane do Rzymu w sprawie uzyskania odpustu zupełnego na wypadek śmierci, pozwolenia na uczestniczenie we mszy świętej w miejscach objętych interdyktem oraz używanie przenośnego ołtarza. Dla kościoła w Łańcucie oraz kaplicy zamkowej zyskała odpusty. „Nielubiana królowa” stała się przedmiotem niewybrednej satyry, napisanej przez sekretarza kancelarii królewskiej, Stanisława Ciołka. Autor, usunięty z dworu za ów utwór, powrócił jednak po śmierci Granowskiej na dawne stanowisko. Poważnie chora już w 1419 r., zmarła pod nieobecność króla



12 maja 1420 r. Długosz zanotował, że po jej śmierci w Polsce zapanowała wielka radość. Pochowano ją w kaplicy Najświętszej Maryi Panny (mansjonarzy) w katedrze na Wawelu. W związku z przebudową w XVI w. szczątki Elżbiety przeniesiono w nieznane miejsce.

## Zofia Holszańska

ok. 1405-1461

Królowa Polski, wielka księżna litewska, czwarta żona Jagiełły. Pochodziła z litewskiego rodu Olgimuntowiczów z Holszan. Córka księcia Andrzeja Holszańskiego i Aleksandry Druckiej. Spokrewniona z Olgierdowiczami, była też siostrzenicą Julianny Holszańskiej, od 1418 r. trzeciej żony Witolda. Po śmierci ojca wychowywała się z dwiema siostrami, Wasylisą i Marią, na dworze prawosławnych krewnych matki. Kiedy pod wpływem Zygmunta Luksemburczyka podjęto w Polsce starania, by ożenić Jagiełłę z Ofką, wdową po Wacławie, królu czeskim, Witold wysunął projekt poślubienia dużo młodszego od króla siostrzenicy swojej żony. Jagiełło wyraził zgodę. W czasie rebaptyzacji w obrządku katolickim przyjęła imię Zofii, a 24 lutego 1422 r. w Nowogródku została żoną króla. W marcu 1423 r. odbyła się jej koronacja w katedrze krakowskiej. W uroczystości uczestniczyli Zygmunt Luksemburski z żoną, Barbarą Cylejską, Eryk, król szwedzki, kardynał Branda da Castiglione, wysłannik papieża Juliusz Cesarini oraz wielu innych dostojników duchownych i świeckich. Wśród tych ostatnich byli: książę bawarski

Ludwik, brat królowej Francji Izabeli, czterej bracia, książęta mazowieccy, kilku książąt ze Śląska. Głównym źródłem pozwalającym poznać wiele szczegółów dotyczących Zofii są *Roczniki* Jana Długosza. O wczesnych latach jej pobytu w Polsce pisał „pod dyktando” Zbigniewa Oleśnickiego, nieprzychylnego królowej, później sam był świadkiem jej życia. Zofia, zwana w Polsce Sonką, urodziła Jagielle trzech synów: 13 października 1424 r. Władysława, króla Polski i Węgier (zginął pod Warną w 1444 r.), 16 maja 1426 r. Kazimierza, który zmarł po kilkunastu miesiącach, 30 listopada 1427 r. Kazimierza Andrzeja, wielkiego księcia litewskiego i króla Polski (zm. 1492). Zwłaszcza narodziny najstarszego męskiego potomka, który pojawił się na polskim dworze po ponad 100 latach od urodzenia Kazimierza Wielkiego, wywołały wielką radość, rozesłano listy zapraszające panujących w Europie, od papieża począwszy, na uroczystość chrztu. W latach 1425 i 1426 odbyły się zjazdy, na których Jagiełło i Zofia usiłowali uzyskać zgodę szlachty na następstwo tronu dla królewicza Władysława. Niektórzy historycy sądzą, że starania te mogły ściągnąć na nią w 1427 r. oskarżenie, którego autorem – jak napisał Długosz – był Witold, działający pod wpływem pomówień niejakiego Jana Strasza ze Stanisławowie, herbu Odrowąż, związanego z biskupem Zbigniewem Oleśnickim oraz myślącymi o tronie polskim książętami mazowieckimi. Nie do końca wyjaśniony jest udział Witolda w oskarżeniach – czyżby narodziny następcy niweczyły jego ambitne plany zajęcia miejsca Jagiełły na tronie Polski?

Posądzenie Zofii o niewierność Jagielle, oskarżenie kilku rycerzy, z Janem Hinczą z Rogowa na czele, poderwało jej autorytet i – jak się zdaje – zaważyło na stosunkach z mężem. Królowa poddała się upokarzającemu obrzędowi oczyszczenia z zarzutów przed dostojnikami kościelnymi. Po raz drugi musiała składać przysięgę oczyszczającą, kiedy oskarżono ją o otrucie córki Jagiełły, Jadwigi, zmarłej w 1431 r. O dużym talencie politycznym oraz inteligencji Zofii świadczy fakt, że mimo prób skompromitowania jej, zdołała odegrać poważną rolę polityczną i zyskać szacunek oraz przywiązanie Polaków. Dla dobra synów potrafiła sprzymierzyć się z potężnym Oleśnickim, któremu małoletniość Władysława Jagiellończyka pozwalała na utrzymanie władzy. Dzięki ich wspólnym wysiłkom udało się ostatecznie doprowadzić do koronacji Władysława po śmierci ojca w 1434 r. Ale już cztery lata później, wbrew biskupowi, Zofia poparła plan objęcia tronu w husyckich Czechach przez Kazimierza. Opowiedziała się natomiast po stronie Oleśnickiego, gdy zdecydował o osadzeniu Władysława na tronie Węgier w 1440 r. Niejasna pozostaje rola Zofii w skierowanej przeciw Oleśnickiemu konfederacji Spytka z Melsztyna w 1439 r. Wierny współpracownik królowej, a potem także Kazimierza, Jan Hincza z Rogowa, początkowo należący do konfederacji, w ostatniej chwili odstąpił od niej i przyczynił się do klęski obozu przeciwnego Oleśnickiemu. Można sądzić również, że poparcie Zofii w dużej mierze przyczyniło się do wyniesienia przez panów litewskich na tron wielkoksiążęcy – wbrew Oleśnic-

kiemu – Kazimierza Jagiellończyka, wysłanego w 1440 r. na Litwę w charakterze namiestnika króla Polski. Po śmierci Władysława pod Warną Zofia włożyła wiele wysiłku, by pokonać przeszkody w osadzeniu Kazimierza na polskim tronie. Rozmowy trwały do 1447 r., kiedy ostatecznie odbyła się jego koronacja w katedrze na Wawelu. Odtąd Zofia stale towarzyszyła królowi – odbywała z nim podróże, uczestniczyła w zjazdach ze szlachtą i podejmowaniu poselstw, wspierała w trudnej rozgrywce o władzę z Oleśnickim, którego bezskutecznie usiłowano przenieść na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, aby usunąć go z Krakowa. Z zapisów Długosza o wspólnych naradach czy spędzaniu razem świąt wyłania się obraz silnej więzi między matką a synem, któremu królowa mogła służyć swoją polityczną mądrością i doświadczeniem. Widoczne były też jej wysiłki, by nie doprowadzać do konfrontacji, kiedy razem z Oleśnickim i panami polskimi prosiła syna, by oddał Polsce ziemię łucką ze szkodą dla Litwy, a także skłaniała go do ostatecznego podpisania dokumentu z przywilejami szlacheckimi na sejmie w Piotrowie w 1453 r. Choć po pojawieniu się na Wawelu żony Kazimierza, Elżbiety Habsburżanki, Zofia usunęła się w cień, to nadal spędzała z nim i Elżbietą święta, obie też towarzyszyły królowi podczas wyprawy na Pomorze w okresie wojny trzynastoletniej. Mieszkały w bezpiecznym dla nich zamku w Nieszawie, ale jeździły do Torunia, by brać udział w uroczystościach z okazji przyłączenia miasta do Królestwa. Zofia spędzała sporo czasu w swoich dobrach oprawnych, m.in. w Radomiu,

przez który Kazimierz co roku przejeżdżał, udając się na sejm w Piotrkowie.

Od 1422 r. zachowały się ślady kontaktów Zofii ze Stolicą Apostolską, od której uzyskiwała kolejne przywileje: swobodę wyboru spowiednika, zezwolenie na odprawianie mszy i innych nabożeństw także w miejscach objętych interdyktem, zgodę na sprawowanie mszy przed świtem i odpust zupełny *in articulo mortis*. Wiele z zachowanych w archiwum watykańskim dokumentów dotyczy ważnej fundacji królowej, podjętej jeszcze za życia Jagiełły – zbudowanej w katedrze wawelskiej od fundamentów kaplicy Trójcy Świętej, Matki Boskiej i św. Zofii. Obdarowała tę kaplicę wspaniałymi szatami i naczyniami liturgicznymi, uzyskała dla niej liczne odpusty i zapewniła w niej wieczystą liturgię ku czci Trójcy Przenajświętszej, fundując do jej obsługi kolegium złożone z ośmiu kapłanów oraz kleryka. Kult trynitarny był bardzo silny w prawosławiu, z którym była związana w dzieciństwie i młodości. Znamienne było także ozdobienie kaplicy przez ruskich malarzy nieistniejącymi już dzisiaj freskami, podobnie jak w kilku fundacjach Jagiełły. Jeden z dokumentów papieskich udzielał królowej zezwolenia na uczestnictwo bojarów ruskich związanych z jej dworem oraz prawosławnych krewnych, którzy ją odwiedzali, w odprawianych dla niej mszach i innych nabożeństwach katolickich. Motywem, jaki Zofia podała w swojej suplice skierowanej w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej, było jej przekonanie, że w ten sposób łatwiej uda się zbliżyć wyznawców prawosławia do Kościoła rzymskiego. Zo-

fia ufundowała także dla katedry relikwiarz przeznaczony na głowę św. Stanisława (później przechowywano w nim relikwie św. Floriana). Wiąże się z nią polskie tłumaczenie *Biblii*, znalezionej we fragmencie w węgierskim mieście Sarospatak, a stanowiącej najdłuższy tekst w języku polskim z okresu średniowiecza.

Zofia doczekała się przyjscia na świat najstarszych wnuków. Zmarła 21 września 1461 r. i została pochowana „z wielkim przepychem” – jak napisał Długosz – w ufundowanej przez siebie kaplicy Trójcy Świętej na Wawelu. Długoszowi zawdzięczamy, że wpisując tekst do *Roczników*, zachował poemat ku czci królowej, prawdopodobnie pióra Grzegorza z Sanoka. Wiersz jest świadectwem wielkiego szacunku, jakim otaczano królową. Nie znamy żadnego jej portretu. Zachowała się opinia o jej urodzie i dobrym zdrowiu. Można przypuścić za M. Duczmal, że jako Litwinka miała urodę Bałtów – była więc ciemnooka i ciemnowłosa, podobnie jak Jagiełło.

## Elżbieta Bonifacja

22 VI-13 VII 1399

Córka Władysława Jagiełły i Jadwigi Andegawenckiej, prawdopodobnie urodzona przedwcześnie. Papież Bonifacy VIII, zawiadomiony o mających nastąpić narodzinach dziecka Jagiełły i Jadwigi, zgodził się „trzymać je do chrztu” za pośrednictwem biskupa krakowskiego, Wojciecha Jastrzębca, i pozwolił nadać dziecku swoje imię. Dziewczynka zmarła trzy dni przed śmier-

cią Jadwigi. Pochowane zostały razem 19 lipca 1399 r. w katedrze wawelskiej.

## Jadwiga Jagiellonka

1408-1431

Królewna polska, ur. 8 kwietnia 1408 r., zm. 8 grudnia 1431 r., córka Władysława Jagiełły i jego drugiej żony, Anny Cylejskiej. Rada miejska Krakowa opłaciła z okazji jej urodzin bicie w dzwony w kościołach miasta. Obrzędu chrztu dokonał w katedrze krakowskiej biskup Piotr Wysz 20 maja 1408 r. W Jedlni w 1413 r. została uznana oficjalnie za następczynię tronu. Źródła nazywają ją *domina regina iuvenis*, chociaż nie była koronowana. Gdy miała osiem lat, zmarła jej matka. Z trzecią żoną Jagiełły, Elżbietą, łączyły ją dobre stosunki. Ochmistrzynią dworu Jadwigi została Katarzyna Mężykowa (zm. przed 1436), żona związanego z Jagiełłą Jana Mężyka z Dąbrowy. Około 1420 r. Fryderyk I Hohenzollern, margrabia i elektor brandenburski, wystąpił z propozycją przymierza przeciw Krzyżakom w zamian za rękę Jadwigi dla syna, także Fryderyka. W obliczu groźby nowej wojny z zakonem Władysław wyraził zgodę. Traktat małżeński podpisano w 1421 r. Jego tajna część dotyczyła przymierza przeciw Krzyżakom zagrażającym obu układającym się stronom, druga, jawna – zaręczyn, a w przyszłości małżeństwa siedmioletniego Fryderyka ze starszą od niego o pięć lat Jadwigą. Miał on otrzymać koronę nawet w wypadku bezpotomnej śmierci Jadwigi lub gdyby

miała inne siostry. Tylko gdyby Jagiełło doczekał się syna, Fryderyk musiałby mu ustąpić tronu. Ojciec obiecał Jadwidze posag w wysokości 100 000 florenów. Fryderyk Hohenzollern przybył na dwór do Polski w 1422 r. Jego kształceniem z polecenia Jagiełły zajęli się profesor Uniwersytetu Krakowskiego, teolog Elias z Wąwolnicy (zm. po 1446), oraz rycerz Piotr Chełmski. Fryderyk czasem towarzyszył Jagielle w objazdach kraju, uczył się języka i obyczaju polskiego. Przebywał też w otoczeniu Witolda. W roku jego przybycia do Polski Jagiełło ożenił się z Sonką Holszańską, kilka lat zaledwie starszą od Jadwigi. Zdaje się, że stosunki między nimi nie układały się najlepiej. Przybyły na koronację Sonki w 1424 r. Zygmunt Luksemburczyk usiłował doprowadzić do zerwania niewygodnych dla niego zaręczyn i sojuszu Polski z Brandenburgią. O to samo starał się także obecny w Krakowie Eryk III, który pragnął ręki Jadwigi dla Bogusława IX, księcia słupskiego. Fryderyk pozostał jednak w Polsce do śmierci swej narzeczonej w 1431 r., mimo że wcześniej urodzili się synowie Jagiełły. Jadwiga została pochowana w grobie swej matki w katedrze na Wawelu. Kanonik krakowski Adam Świnka napisał epitafium na jej cześć, przytoczone przez Długosza w *Rocznikach*.

## Fryderyk II Hohenzollern

1413-1471

Syn Fryderyka I, burgrabiego norymberskiego, elektora i margrabiego brandenburskiego oraz Elżbiety,



księżniczki bawarskiej. Na mocy układu Jagiełły z Fryderykiem I Hohenzollernem, jako przyszły mąż Jadwigi Jagiellonki, od 1422 r. wychowywał się na dworze polskim. Jego wykształceniem z polecenia Jagiełły zajmował się teolog i rektor Uniwersytetu Krakowskiego w 1409 r., Elias z Wąwolnicy (zm. po 1446). W sztuce rycerskiej kształcił go Piotr Chełmski, burgrabia krakowski (zm. przed 1446). Fryderyk II Hohenzollern powrócił do Brandenburgii po śmierci Jadwigi w 1431 r. Jego kandydaturę na tron polski część szlachty wysunęła po raz kolejny po śmierci Władysława Warneńczyka w 1444 r., gdy Kazimierz zwlekał z przyjęciem korony. Brandenburgią rządził do 1470 r., kiedy to złożył rezygnację na rzecz swego brata, Albrechta.

## Władysław III Jagiellończyk (Warneńczyk)

1424-1444

Król Polski od 1434 r. i Węgier od 1440 r., wielki książę litewski (*princeps supremus*), urodzony 13 października 1424 r. w Krakowie, zmarły 10 listopada 1444 r. w bitwie pod Warną. Najstarszy syn Władysława Jagiełły i jego czwartej żony, Sonki (Zofii) Holszańskiej. Uroczystego chrztu z udziałem 25 ojców chrzestnych, których imiona i godności znamy ze źródeł, dokonali 18 lutego 1425 r. arcybiskup Gniezna Wojciech Jastrzębiec oraz biskup Krakowa Zbigniew Oleśnicki. Jednym z ojców chrzestnych (*per procura*) był papież Marcin V. Władysław III Warneńczyk ciężko chorował w dzieciństwie i, jak napisał

w dokumencie wydanym 1 lipca 1444 r., uważał, że został cudownie uzdrowiony dzięki modlitwie przed obrazem Matki Bożej w kościele parafialnym w Gdowie. Dlatego wspomnianym dokumentem hojnie uposażył parafię, jako wyraz swej wdzięczności. Władysław Jagiełło uzyskał zgodę szlachty na uznanie praw synów do tronu polskiego w zamian za nowe przywileje (1430). W tym samym roku na zjeździe szlachty w Warcie wybrano nauczycieli królewiczów: Wincen- tego Kota z Dębna (zm. 1448) oraz Piotra Ryterskiego (w latach 1420-1457 związanego z dworem). Po śmierci Jagiełły odbyła się 25 lipca 1434 r. najpierw formalna elekcja 10-letniego Władysława III na króla Polski, a dopiero potem koronacja w katedrze w Krakowie. Ze względu na małoletniość króla ustanowieni zostali *provisores et tutores Regni*, czyli namiestnicy: dwaj dla ziemi krakowskiej, a jeden dla sandomierskiej. Najważniejszą rolę u boku Władysława III w polityce wewnętrznej i zewnętrznej tego okresu pełnił biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. W 1438 r. król został uznany za pełnoletniego i potwierdził wszystkie prawa i przywileje szlachty oraz duchowieństwa. Nie powiodły się jego próby osadzenia młodszego brata Kazimierza na tronie w objętych husytyzmem Czechach. W marcu 1440 r. przybyło do Krakowa poselstwo z Budy i w katedrze odbyła się uroczystość powołania Władysława III na tron Węgier, coraz bardziej zagrożonych ze strony Turcji. Wyjazd króla nastąpił z opóźnieniem z powodu zamieszek w Wielkim Księstwie Litewskim i zamordowania hospodara Zygmunta Kiejstutowicza.

Władysław III ustanowił tam namiestnikiem swego brata Kazimierza. Elekcja Władysława III na tron węgierski wywołała sprzeciw królowej Elżbiety, wdowy po zmarłym królu Czech i Węgier, Albrechcie Habsburgu. W 1440 r. urodziła ona syna, Władysława Pogrobowca, i doprowadziła do koronacji niemowlęcia wykradzioną koroną św. Stefana. Mimo braku świętego insygnium Władysław III Warneńczyk został ukoronowany 17 lipca 1440 r. w Białogardzie. Rozpoczęła się wyniszczająca wojna domowa między zwolennikami Elżbiety i jej syna a zwolennikami Władysława III, co opóźniło przygotowanie i podjęcie walki z Turkami. Znajdujący się w stałych kłopotach pieniężnych król, ażeby zdobyć środki na wojnę z Elżbietą i Turkami zubożył dobra królewskie w Polsce, oddając je w zastaw, o czym świadczy wielka liczba wydanych dokumentów. Po podpisaniu porozumienia z Elżbietą w Pozsony (Bratysławie), a potem w Győr 14 grudnia 1442 r., król mógł wreszcie podjąć wyprawę przeciw Turcji 11 października 1443 r., zakończoną sukcesem armii węgierskiej, zapewne dzięki trudnościom wewnętrznym, jakie Turcja wówczas przeżywała.

Do zawarcia ugody z Elżbietą przyczynił się papież Eugeniusz IV przez swego legata Juliana Cesarniego. Chcąc odzyskać prestiż zagrożony soborem w Bazylei i wyborem antypapieża Feliksa V, Eugeniusz IV dążył za wszelką cenę do utworzenia pod swoim duchowym przywództwem ligi antytureckiej. Hasła walki z niewiernymi padły na podatny grunt. Młody król pragnął chwały krzyżowca. Jednak z powodu

skomplikowanej sytuacji wewnętrznej w Polsce i zagrożenia ze strony Tatarów panowie polscy prosili o przyjęcie ofiarowywanego przez Turków pokoju i powrót króla do kraju. Opóźniała się także obiecana w walce z Turkami pomoc Zachodu. W dniu 12 czerwca sułtan przekazał w Adrianopolu traktat pokojowy na 10 lat, który król Władysław III Warneńczyk uroczyście zaprzysiął 1 sierpnia 1444 r. w Segedynie. Jednak pod wpływem wieści o wypłynięciu floty chrześcijańskiej z pomocą i pod naciskiem Cesarzowego, zapewnającego króla, że papież zwolni go ze złożonej przysięgi, pokój ten został niemal natychmiast zerwany. Król podjął nową wyprawę, zakończoną 10 listopada 1444 r. tragiczną klęską wojsk chrześcijańskich na polach Warny, na których zginął także on sam w czasie szarży na janczarów osłaniających sułtana – dwudziestoletni, ostatni krzyżowiec Europy. Nigdy nie odnaleziono jego ciała. W czasie odwrotu zginął także legat Cesarzowski, sprawca wyprawy warneńskiej. Resztki armii chrześcijańskiej zdołał uratować odwrot faktycznego dowódcy wyprawy, Jana Hunyadego. W XV w. żadne państwo europejskie – a cóż dopiero wyniszczone wojną domową Węgry – nie mogło się jeszcze przeciwstawić potędze tureckiej.

W Polsce i na Litwie długo nie dawano wiary w śmierć króla. Nadchodziły wieści, że widziano go żywego w różnych miejscach Europy. W Polsce pojawili się nawet dwaj samozwańcy podający się za Władysława. Od XV w. układano pieśni wysławiające bohaterstwa krzyżowca, którego pamięć, osnuta legen-

dą, przetrwała szczególnie wśród ludów bałkańskich. Na polach Warny w połowie XIX w. powstał pomnik upamiętniający śmierć Władysława III Warneńczyka, a w 1935 r. jego mauzoleum. W katedrze na Wawelu w 1906 r. Antoni Madejski wykonał historyczujący, symboliczny sarkofag Warneńczyka.

Władysław III Warneńczyk swoimi fundacjami i nadawanymi przywilejami był szczególnie związany z zakonem paulinów, zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech. W dniu 22 marca 1443 r. w Budzie, prawdopodobnie pod wpływem przebywającego tam po soborze we Florencji kardynała Izydora, król wydał ważny dokument, który przyznawał „wszystkim kościołom rytu greckiego i ruskiego we wszystkich państwach podległych jego władztwu, wszelkie prawa, wolności, zwyczaje i przywileje, którymi cieszą się kościoły w Polsce i na Węgrzech oraz ich biskupi, prałaci i inne osoby duchowne rzymskiego kościoła”. Dokument zabraniał mieszania się w sądownictwo Kościołów wschodnich i nakazywał restytucję posiadłości ze wszystkimi ich prawami. Tego samego roku, 22 sierpnia w Waradynie, król podpisał odrębny dokument dla szlachty i bojarów ziemi chełmskiej, przyznający te same prawa, wraz z poleceniem, aby urzędnicy monarchy nie mieszały się w sprawy Kościoła rytu greckiego. Przywileje te były podstawą dalszej, tolerancyjnej wobec prawosławia polityki następnych Jagiellonów aż do XVI w.

Nie zachował się żaden współczesny portret króla. Wiemy tylko, że uważano go za podobnego do ojca. Zapewne odziedziczył także piękne rysy swojej matki,

królowej Sonki. Napisano bowiem o nim, że „był wdzięczny w wejrzeniu”. Cerę miał śniadą, ciemne oczy i czarne włosy.

## Kazimierz

1426-1427

Drugi syn Władysława Jagiełły i Zofii Holszańskiej. Urodził się 16 maja 1426 r. Ochrzczony został w katedrze na Wawelu, a zmarł 2 marca 1427 r. Pochowano go w tejże katedrze przy ołtarzu Św. Erazma i Św. Brygidy, ufundowanym przez Jadwigę Andegaweńską i Jagiełłę.

## Kazimierz Andrzej Jagiellończyk

1427-1492

Wielki książę litewski od 1440 r., król Polski od 1447 r. Urodzony 30 listopada 1427 r. w Krakowie, zmarły 7 czerwca 1492 r. w Grodnie, najmłodszy syn króla Polski Władysława Jagiełły i jego czwartej żony Sonki Holszańskiej. Jego wychowawcą i nauczycielem był jeden z najświetlejszych ludzi 1. połowy XV w., Wincenty Kot z Dębna, wychowanek i profesor Uniwersytetu Krakowskiego. W wieku lat 11 (1438) Kazimierz został wybrany na króla przez część panów czeskich, niechętnych kandydaturze Albrechta Habsburga. Wraz z bratem, Władysławem III, wziął w 1439 r. udział w nieudanej wyprawie do Czech, gdzie zwyciężyło stronnictwo prohabsburskie.

W wyniku zamieszek na Litwie w 1440 r. i zamordowania rządzącego tam Zygmunta Kiejstutowicza Władysław uczynił Kazimierza swoim namiestnikiem w Wielkim Księstwie. Panowie litewscy wynieśli jednak Kazimierza na tron wielkoksiążęcy, zrywając tym samym unię z Polską. Siedem lat pomyślnych dla Litwy rządów młodego władcy doprowadziło do stabilizacji tamtejszych stosunków i uformowania się dworu hospodarskiego na wzór królewskiego. Po śmierci Władysława III pod Warną zjazd w Sieradzu obrał Kazimierza królem Polski. Nie chcąc spełnić niekorzystnych dla Litwy warunków stawianych przez panów małopolskich z Oleśnickim na czele, Kazimierz zwlekał z przyjęciem korony, aż wreszcie w 1447 r. doszło do kompromisu między stronami m.in. za pośrednictwem królowej Sonki. Zanim Kazimierz wyruszył do Polski, wydał w Wilnie kilka ważnych przywilejów, wśród nich zapewniające Litwie nienaruszalność jej terytorium i nadawanie urzędów w Wielkim Księstwie tylko Litwinom. Po przyjeździe do Krakowa 25 czerwca 1447 r. Kazimierz został koronowany na króla Polski. Przywrócił unię personalną Korony z Litwą. Karol Górski podzielił czterdzieści pięć lat jego panowania na następujące okresy:

1. Lata 1447-1454, wypełnione walką z obozem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego i tworzeniem własnego stronnictwa, do którego pozyskał zwłaszcza panów wielkopolskich. Królowi udało się ograniczyć zarówno polityczną, jak i kościelną rolę Oleśnickiego. W przeciwieństwie do biskupa krakowskiego, popierającego

bazylijskiego papieża Feliksa V, opowiedział się po stronie Mikołaja V, uzyskał od niego prawo obsady beneficjów kościelnych i użycia na obronę południowo-wschodnich granic przed Tatarami części opłat przeznaczonych dla kurii rzymskiej. W 1453 r. zaprzysiął, po długim odwlekaniu, przywileje koronne, ale bez naruszenia interesów Litwy, czego początkowo żądano od niego. W 1454 r. ożenił się z Elżbietą, córką zmarłego cesarza Albrechta Habsburga, oraz Elżbiety, jedynej córki Zygmunta Luksemburskiego i Barbary Cylejskiej. Małżeństwo okazało się bardzo udane, doczekało się sześciu synów (Władysława, Kazimierza, Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka) oraz siedmiu córek (Jadwigi, Zofii, Elżbiety I, Elżbiety II, Anny, Barbary i Elżbiety III). Posiadanie liczego potomstwa leżało u podstaw ambitnej polityki dynastycznej, w której uczestniczyła królowa Elżbieta, uważająca się za dziedziczkę tronów węgierskiego i czeskiego.

2. Lata 1454-1466 wypełniła wojna trzynastoletnia z zakonem krzyżackim o odzyskanie Pomorza. Prowadzono ją tak długo z powodu nieudolności pospolitego ruszenia, a także stałego popierania Krzyżaków przez cesarza i papieży. Nawet uzyskanie przez zebraną w ramach pospolitego ruszenia szlachtę wielu przywilejów, które legły u podstaw polskiego parlamentaryzmu, nie poprawiło sytuacji. Decyzja Kazimierza o użyciu w wojnie wojsk zaciężnych przyspieszyła zwycięstwo Polski i Związku Pruskiego, który w 1454 r. wystąpił z inicjatywą inkorporacji państwa krzyżackiego do Korony. Papież Paweł II, chcąc pozyskać Kazimierza do



rozprawy z husyckimi Czechami, przez swego legata Rudolfa z Riidesheim pośredniczył w zawarciu w Toruniu 23 września 1466 r. pokoju między stronami. Polska odzyskała ziemię chełmińską z Toruniem, ziemię michałowską i Pomorze Gdańskie z Malborkiem. Teren ten nazywano odtąd Prusami Królewskimi. Nie udało się całkowicie zlikwidować państwa krzyżackiego, jak postulował Związek Pruski. Reszta dawnych posiadłości pozostała w rękach Krzyżaków, a ich wielki mistrz miał obowiązek składania co roku hołdu lennego królowi Polski. Pokój toruński był sukcesem konsekwentnej polityki Kazimierza, wzmacniał jego autorytet, a przed Polską otwierał wielkie możliwości ekonomiczne dzięki odzyskaniu bogatych, gęsto zaludnionych ziem z dostępem do morza.

3. Lata 1467-1479 były okresem starań o tron czeski i węgierski dla Jagiellonów. Wikłало to Kazimierza w rozprawy zbrojne z rządzącym na terenie Węgier Maciejem Korwinem, przeciw któremu został wysłany z wojskiem polskim na nieudaną wyprawę królewicz Kazimierz, kandydat do tronu węgierskiego w 1471 r. Mimo nacisków papieży, król Kazimierz nie podjął walki z husyckim władcą Czech, Jerzym z Podiebradów, i w zamian za polityczne wsparcie uzyskał od niego zapewnienie sukcesji tronu dla swego najstarszego syna, Władysława (od 1471 r. króla Czech, a od 1490 r. – także Węgier).

4. Lata 1480-1492 zdominowała troska o granice południowo-wschodnie, zagrożone przez Moskwę, Tatarów i Turcję. Wiązała się z tym polityka Kazimierza

dążącego do utrzymania związku lennego z Mołdawią, podtrzymania dobrych stosunków z częścią Tatarów, walką ze wzrastającym separatyzmem Litwy, narażającym ją na ekspansję szybko rosnącej w potęgę Moskwy. W obliczu agresywnej polityki Moskwy na pograniczu z Litwą, wykorzystywania nieobecności na Litwie wielkiego księcia - kiedy ten bawił w Polsce – Kazimierz podejmował próby przywrócenia traktatu z 1448 r. o nienaruszalności granicy litewsko-moskiewskiej. Litwa była jednak zbyt słaba, aby wymóc to na Moskwie, tym bardziej że właśnie pod koniec panowania Kazimierza nastąpiło zbliżenie moskiewsko-habsburskie o wyraźnie antyjagiellońskim charakterze. Z troską Kazimierza o granicę wschodnią łączył się fakt umieszczenia Jana Olbrachta na Rusi, gdzie w 1487 r. królewicz odniósł zwycięstwo nad Tatarami pod Kopystrzynem. Zdając sobie sprawę, jak niebezpieczne dla Litwy są okresy długiej nieobecności władcy z powodu jego zaangażowania w sprawy Korony, Kazimierz prawdopodobnie desygnował Aleksandra na hospodara. Liczył też na to, że Jan Olbracht będzie królem Polski, a miał podstawy wierzyć, że bracia będą ze sobą dobrze współpracować, w czym się nie pomylił.

Po śmierci Macieja Korwina w 1490 r. Kazimierz podjął jeszcze jedną próbę zapewnienia tronu węgierskiego Janowi Olbrachtowi. Został on wybrany przez część szlachty węgierskiej. Jako konkurent w staraniach o koronę węgierską wystąpił jego starszy brat, Władysław, król Czech, wysuwany przez część magna-

tów węgierskich z Zapolyą na czele. Między braćmi doszło do wojny, przerwanej przez Kazimierza Jagiellończyka, lękającego się interwencji Maksymiliana I Habsburga, także zainteresowanego tronem węgierskim. Ostatecznie korona Św. Stefana pozostała przy Władysławie. W 1491 r. obaj bracia podpisali w Koszycach pokój wieczysty.

Maria Bogucka nazwała panowanie Kazimierza „świttem nowych czasów” ze względu na przypadający na ten okres dynamiczny rozwój kultury. Związki dworu Kazimierza z wybitnymi humanistami, Grzegorzem z Sanoka i Kallimachem, powierzenie wychowywania i kształcenia synów wielkiemu historykowi Janowi Długoszowi, rozwój architektury gotyckiej – zarówno świeckiej, jak i sakralnej – rozkwit Uniwersytetu Krakowskiego, upowszechnianie się wyjazdów młodzieży polskiej i litewskiej na studia zagraniczne, rozwój szkolnictwa, wprowadzenie druku – wszystko to, wraz ze wzrostem dobrobytu społeczeństwa, leżało u podstaw kultury „złotego wieku” dwóch ostatnich Jagiellońców. Bernard Wapowski napisał, że Kazimierz „pozostawił Królestwo w najwyższym rozkwicie”. Współczesne świadectwa podkreślają prawy charakter króla i jego głęboką religijność. Rachunki dworu potwierdzają uczestnictwo jego i całej rodziny w codziennej mszy, udział w licznych pielgrzymkach odbywanych do relikwii Krzyża Świętego na Łysą Górę, do świętych hostii w kościele Bożego Ciała w Poznaniu oraz do Częstochowy przed ikonę Matki Boskiej. Wraz z całą rodziną Kazimierz należał do konfraterni paulińskiej, wspierał

przywilejami klasztoru na Jasnej Górze i na Skałce w Krakowie. Królewskie kulty znajdowały także odbicie w wezwaniach kościołów fundowanych przez Kazimierza, głównie na terenach Litwy i Rusi, w celu wzmocnienia tam struktur Kościoła katolickiego. Szczególnym poparciem króla cieszył się zreformowany zakon franciszkański zwany bernardyńskim, nowy na ziemiach polskich. Z listu Kazimierza do Pawła II z 1468 r. wiadomo, że planował założenie dziesięciu klasztorów, po pięć dla Polski i Litwy, doceniając szczególne możliwości bernardynów w prowadzeniu pracy duszpasterskiej. Od 1453 r. uczestniczył w różnym stopniu w powstaniu ośmiu konwentów bernardyńskich. W Elblągu ufundował klasztor Brygidek, wspierał kartuzów z Paradyża oraz cystersów w Oliwie i Pelplinie, chcąc zapewne związać te klasztory z Polską po przyłączeniu do niej Pomorza. W katedrze na Wawelu ufundował wraz z żoną gotycką kaplicę Krzyża Świętego, powierzając ozdobienie jej wnętrza ruskim malarzom. W kaplicy umieszczono marmurowy grobowiec króla, arcydzieło późnogotyckiej sztuki, wykonane przez Wita Stwosza z udziałem Jórge Hubera. Król przeznaczył kaplicę na mauzoleum swego rodu. Spoczęły tam dwie jego zmarłe w dzieciństwie córki o imieniu Elżbieta oraz żona. Drugą kaplicę królewską ufundował w katedrze w Wilnie nad grobem swego syna Kazimierza. Król zmarł w Grodnie, podczas podróży na Litwę. Ciało sprowadzono do Krakowa i 11 lipca 1492 r. uroczyście pochowano w przygotowanym grobowcu.

Maciej z Miechowa, znający króla osobiście, pozostawił opis jego wyglądu, zgadzający się ze znaną nam z sarkofagu ascetyczną twarzą władcy: „był zaś król Kazimierz wysokiego wzrostu, od przodu głowy do szczytu zupełnie łysy, twarzy pociągłej i chudej, mówił sepleniąc”. Badania grobowca Kazimierza w 1973 r. stwierdziły, że miał ok. 179 cm wzrostu, był więc rzeczywiście wysoki na swoje czasy.

## Elżbieta Habsburżanka (Rakuszananka)

1436-1505

Królowa Polski, wielka księżna litewska, córka Albrechta II Habsburga, króla Niemiec, Czech i Węgier, oraz Elżbiety, córki cesarza Zygmunta Luksemburskiego i Barbary Cylejskiej. Siostra Elżbiety, Anna, została żoną Wilhelma III z Turyngii, a jej młodszego brata, Władysława Pogrobowca (1440-1457), wybrano na króla Czech i Węgier. Elżbieta urodziła się w Wiedniu. Już od 1437 r. trwały ze strony dworu polskiego starania o jej rękę dla Kazimierza, syna Jagiełły, Habsburgowie jednak odmawiali. Po śmierci ojca Elżbiety (1439) matka, na mocy wcześniejszej umowy, oddała dzieci w 1440 r. pod opiekę Fryderykowi III, na którego dworze zyskały staranne wykształcenie. Wcześniej Elżbietą opiekowała się Helena Kottanerin, autorka pamiętników opisujących losy rodziny w czasie wojny z Władysławem III Jagiellończykiem o koronę węgierską. Nad kształceniem umysłów Elżbiety i jej brata Władysława Pogrobowca na dworze Fryderyka czuwali

Hinterbach, były kanclerz dworu austriackiego, Kasper Schlick, sekretarz kancelarii, Kasper Wendt oraz sporadycznie Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, który napisał dla Władysława traktat *De liberorum educationes*. W 1452 r., po przewrocie w Wiedniu skierowanym przeciw Fryderykowi III, opiekę nad Elżbietą i jej bratem przejął krewny ze strony matki, Ulryk hr. Cylejski. Szukając sprzymierzeńców przeciw Habsburgom, chętnie zgodził się na wydanie Elżbiety za Kazimierza Jagiellończyka przy ponownej prośbie o jej rękę. W 1452 r. obie strony wysłały poselstwa, a w roku następnym we Wrocławiu spisano zwykłe przy takiej okazji dokumenty, ustalające posag i jego zabezpieczenie ze strony króla Polski. Omówiono także termin przyjazdu Elżbiety do Krakowa. Wynik rozmów ogłoszono we wrocławskim ratuszu. Szczegółowy opis pertraktacji zawdzięczamy Długoszowi, który był wówczas we Wrocławiu jako wysłannik Zbigniewa Oleśnickiego do przebywającego tam Jana Kapistrana. Bernardyn, po przyjeździe do Krakowa, uczestniczył także w ślubie Elżbiety z Kazimierzem. Bardzo ostra zima nie przeszkodziła w przybyciu narzeczonej 2 lutego 1453 r. do Cieszyna, gdzie powitał ją orszak panów polskich. Elżbiecie towarzyszyli rycerze z Węgier, Czech i Austrii. Pod Krakowem oczekiwał na nią Kazimierz z matką, królową Zofią, i całym dworem roztaczającym niezwykle splendor strojów, drogich kamieni i złota. Do stolicy Elżbieta wjechała w karecie królowej Zofii, witana przed katedrą przez zebrane tam duchowieństwo. Ślub i koronację Elżbiety zakłóciły spory o prawo do spr-

wowania obrzędów między kardynałem Zbigniewem Oleśnickim a arcybiskupem gnieźnieńskim, Janem ze Sprowy. Z tego powodu nowożeńcy czekali na zaślubiny do wieczora.

Niezbyt urodziwa Habsburżanka musiała zdobyć serce Kazimierza przymiotami umysłu oraz głęboką pobożnością. Małżeństwo było udane, rzadko się rozstawało, Elżbieta towarzyszyła królowi niemal we wszystkich podróżach. Jak żadna z jej poprzedniczek na tronie, miała dzięki temu możliwość poznania nie tylko Polski, ale także Litwy, gdzie najczęściej spędzała z mężem miesiące zimowe. Badania przeprowadzone po ekshumacji jej ciała (1973) wykazały, że królowa miała poważną deformację kręgosłupa, spowodowaną prawdopodobnie ciężkimi warunkami życia w dzieciństwie, ale mimo to cieszyła się dobrym zdrowiem. Wydała na świat trzynaścioro dzieci: Władysława (1456), króla Czech (1471) i Węgier (1490); Jadwigę (1457), która w 1475 r. wyszła za bawarskiego księcia Jerzego Wittelsbacha; Kazimierza (1458), późniejszego świętego; Jana Olbrachta (1459), króla Polski od 1492 r.; Aleksandra (1461), wielkiego księcia litewskiego (1492) i króla Polski (1501); Zofię (1464), od 1479 r. żonę elektora brandenburskiego Fryderyka Hohenzollerna; Elżbietę I (1465), zmarłą po kilkunastu miesiącach; Zygmunta (1467), wielkiego księcia litewskiego i króla Polski od 1507 r.; Fryderyka (1468), biskupa krakowskiego (1488) i arcybiskupa gnieźnieńskiego (1493), Elżbietę II (1472), zmarłą w niemowlęctwie; Annę (1476), która poślubiła w 1491 r. Bogusława X

Gryfitę, księcia Pomorza Zachodniego; Barbarę (1478), od 1496 r. żonę Jerzego Wettyna, księcia saskiego; oraz Elżbietę III (ok. 1483), mieszkającą z matką do jej śmierci na Wawelu, a w 1515 r. wydaną za Fryderyka II, księcia Legnicy. Dokładne dane na temat czasu i miejsca narodzin potomstwa Kazimierza i Elżbiety zawdzięczamy skrupulatnym zapisom w *Rocznikach* Jana Długosza, od 1467 do 1480 r. nauczyciela i wychowawcy synów królewskich.

Większość dzieci przyszła na świat w zamku na Wawelu i była chrzczona przez biskupów krakowskich w katedrze. Tylko Zygmunt urodził się w myśliwskim dworze w puszczańskiej wsi Kozienice, dokąd schronili się rodzice przed morowym powietrzem, Barbara w Sandomierzu, Anna w Nieszawie, a najmłodsza, Elżbieta III, prawdopodobnie na Litwie. Trzydzieści osiem lat małżeństwa Elżbiety z Kazimierzem w większości przypadło na trudny okres wojny trzynastoletniej z Krzyżakami, wojny z biskupem Warmii, Mikołajem Tungenem, a także z królem Węgier, Maciejem Korwinem. W tych latach król miał niemałe trudności z uzyskiwaniem od szlachty i Kościoła pieniędzy na zaciąg wojsk. Elżbieta, uważająca się za dziedziczkę tronów zmarłego w 1457 r. brata, Władysława Pogrobowca, wspierała męża w jego polityce dynastycznej, zmierzającej do zdobycia dla synów korony Czech i Węgier. Miała też niewątpliwie duży wpływ na decyzje o małżeństwach córek.

Po śmierci królowej Zofii, 12 grudnia 1461 r., Kazimierz powiększył żonie zabezpieczenie jej posagu



o miejscowości, które należały do matki na mocy dokumentu Jagiełły: Nowe Miasto Korczyn, Wiślicę, Żarnowiec, Chęciny, Radom, Jedlnię, Kozienice, Łobzów, Łęczycę, Przedecz, Kłodawę, Konin, Pyzdry oraz Inowrocław. Od tej pory miejscowości te były przekazywane następnym królowym Polski jako ich zabezpieczenie na wypadek wdowieństwa.

Od 1471 r., kiedy najstarszy syn Władysław został wybrany w Kutnej Horze na króla Czech, Elżbieta zaczęła rozstawać się z dziećmi. Nie udało się podjęta w tym samym roku wyprawa Kazimierza po koronę węgierską. Węgrzy wybrali Macieja Korwina. Królewicz Kazimierz przygotowywany był następnie do objęcia władzy w Polsce, ale w 1484 r. zmarł na suchoty w Grodnie i rodzice pochowali go w katedrze wileńskiej.

Z długim pobytem na Litwie, poprzedzającym śmierć królewicza Kazimierza, wiązało się ciężkie przeżycie: w 1481 r. rodzina Jagiellonów stała się obiektem zamachu przygotowanego przez kniaziów Iwana Holszańskiego, Michała Olelkiewicza i Teodora Bielskiego. Chcieli oni odsunąć dynastię od władzy, mordując króla i jego synów. Spisek w porę odkryto i dwaj pierwsi zamachowcy zostali ścięci, a trzeci zbiegł do Moskwy.

Dzięki zachowanym rachunkom sporo wiemy o dosyć liczny otoczeniu królowej Elżbiety, wraz z dużą grupą młodzieży rycerskiej tworzącej orszak towarzyszący królowej w podróżach. Pod koniec życia jej dwór był prawie wyłącznie polski. Sama nauczyła się

języka kraju, w którym mieszkała przez 51 lat. Nie przekazała nawet wychowywanym na jej dworze córkom znajomości języka niemieckiego, o czym świadczy konieczność tłumaczenia Jadwidze – po jej przybyciu do Landshut – skierowanych do niej mów w tym języku.

Po śmierci męża w 1492 r. Elżbieta wsparła finansowo wybór Jana Olbrachta na króla Polski. Uczestniczyła w jego koronacji, ale już w 1501 r. przeżyła jego nieoczekiwaną śmierć. Mimo niechęci do prawosławnej żony Aleksandra, Heleny, nie przeszkadzała w jego wyborze na króla. Wzięła udział i w tej koronacji. Dozorca się przyjścia na świat wnuka z najstarszej córki Jadwigi, przeżyła zapewne rozczarowanie na wieść o tym, że Władysławowi – zamiast spodziewanego syna, któremu posłała napisany przez kogoś z jej bliskiego otoczenia traktat pedagogiczny w formie listu, *De institutione regii pueri* – urodziła się córka Anna. W obu wypadkach królowa wysłała polskie piastunki dla wnuków. Zmarła na Wawelu 30 sierpnia 1505 r. W testamencie zapisała większość klejnotów i swoje szaty najmłodszej córce Elżbiecie, przygotowując w ten sposób jej wiano.

Elżbieta była niewątpliwie bardzo religijna. Towarzyszyła mężowi w pielgrzymkach do relikwii Drzewa Krzyża przechowywanych w klasztorze Benedyktynów na Łysej Górze, a także do kościoła Bożego Ciała w Poznaniu. Oba te kulty, podobnie jak cześć Matki Bożej, znalazły swoje odbicie w jej fundacjach. W latach 1467-1477 królowa wraz z mężem finansowała

budowę kaplicy świętokrzyskiej w katedrze na Wawelu. Kaplicę bogato wyposażono w szaty i naczynia liturgiczne oraz tryptyk z Matką Boską Bolesną. Oprócz Kazimierza Jagiellończyka zostały pochowane w niej dwie zmarłe w dzieciństwie królowy Elżbiety, a w 1505 r. sama królowa. W latach 1470-1473 Elżbieta ufundowała kolegium mansjonarzy przy kolegiacie św. Michała na Wawelu, zobowiązując ich do codziennego odmawiania oficjum o Najświętszej Maryi Panie. Kiedy jej najmłodszy syn, Fryderyk, został biskupem krakowskim, matka wyposażyła go w cenne naczynia, księgi i szaty liturgiczne. Najwspanialszym jej darem dla katedry był nowy relikwiarz głowy św. Stanisława, nazywany *domus aurea*, wykonany przez krakowskiego złotnika Marcina Marcińca. Po śmierci Jana Olbrachta ufundowała w katedrze kaplicę Bożego Ciała z pomnikiem nagrobnym syna, w czym wspomógł ją Zygmunt Jagiellończyk. Monument ten w harmonijny sposób połączył styl gotycki z nowym, renesansowym, przeniesionym z Węgier przez królewicza Zygmunta wraz z zaproszonym stamtąd Franciszkiem Florentczykiem. Specjalnym uposażeniem dla kapłana obsługującego tę kaplicę Elżbieta zapewniła w niej synowi modły pośmiertne. Z myślą o zmarłym mężu i synach fundowała także liczne anniwersarze. W testamencie pamiętała o odwiedzanych za życia kościołach krakowskich.

Sama z dumą mówiła o sobie, że jest córką, żoną i matką królów. Należała do rodu Habsburgów, ale, rozumiejąc dobrze polską rację stanu, razem z Kazimie-

rzem podejmowała decyzje o wydawaniu córek za przedstawicieli Wittelsbachów, Wettynów i Hohenzollernów, współtworząc w Europie przeciwwagę dla rosnącego w siłę i niebezpiecznego dla Jagiellonów domu Habsburgów.

## Władysław Jagiellończyk

1456-1516

Król Czech (od 1471) i Węgier (od 1490). Najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki (zob. linia czeska i węgierska Jagiellonów).

## Jadwiga Jagiellonka

1452-1502

Księżna bawarska. Urodzona 31 września w Krakowie, najstarsza córka Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki. Starania o jej rękę podejmował król Węgier, Maciej Korwin, w latach 1468 i 1473, licząc na korzyści płynące ze związku z rodem Jagiellonów. Królowa Elżbieta, która miała wiele do powiedzenia w sprawie zamążpójścia córek, odrzuciła te propozycje, uważając Korwina za niegodnego ręki Jadwigi. W 1474 r. rozpoczęły się starania ze strony bawarskich Wittelsbachów, co na dworze jagiellońskim zostało przychylnie przyjęte. Poselstwo książąt, Ludwika i jego syna Jerzego (obaj nosili przydomek Bogaty), spotkało się z parą królewską w Radomiu. W dniu 31 grudnia podpisano tam *pacta matrimonialia*, określające sumę posagową królowny na 32 000 flo-

nów. Tyle samo wynosiło wiano, a wszystko miało być zabezpieczone przez Jerzego na dochodach z różnych miejscowości w Bawarii. Wyznaczono datę ślubu oraz wysłano prośbę o dyspensę papieską z powodu przeszkody kanonicznej. Mimo ogromnych trudności finansowych dworu, Jadwiga otrzymała królewską wyprawę, ocenioną na 100 000 florenów. W archiwum w Monachium zachował się jej spis – imponująca była zwłaszcza bogata garderoba królowny, z wielką liczbą cennych futer oraz srebra. We wrześniu 1475 r. w orszaku 1200 konnych Jadwiga opuściła Kraków. Towarzyszyli jej panowie polscy, a także odprowadzający ją aż do Poznania rodzice i rodzeństwo. Obecny był również kapelan, który m.in. uczył Jadwigę języka niemieckiego. W Landshut odbył się ślub i wesele tak wystawne, że uchodziło za jedno z najgłośniejszych w średniowieczu. Obecny był na nim cesarz Fryderyk III z synem Maksymilianem i bardzo wielu książąt Rzeszy. Mimo że ojciec opłacił podróż, zabrakło brata Jadwigi, Władysława, reprezentowanego przez panów czeskich. Panna młoda zachwycała strojami i delikatną urodą, o czym dowiadujemy się z dwóch zachowanych opisów zaślubin. Mówią one także o potrawach, pod którymi uginały się stoły, oraz towarzyszących weselu turniejach i tańcach. Od 1903 r. w Landshut co 3 lub 4 lata turyści mogą przeżywać to wydarzenie na nowo: miasto przybiera średniowieczny wygląd, na ulicach rozstawia się stoły z jedzeniem, trwają zawody rycerskie i zabawy.

Dotychczas literatura niemiecka i polska przeciwstawiała huczne wesele w Landshut ponuremu życiu Jadwigi, odesłanej przez męża do zamku w Burghausen, gdzie przebywały także żony ojca i dziadka księcia Jerzego. Tymczasem odczytane i częściowo wydane rachunki dworu w Burghausen, prowadzone do 1502 r., pokazują, że Jadwiga, otoczona licznymi dworzanami i fraucymerem (w 1485 r. było to ponad 160 osób), jeszcze liczniejszą służbą, strzeżona przez żołnierzy, zaopatrywana we wszystkie potrzebne rzeczy, prowadziła tam życie wygodne, niepozbawione takich rozrywek jak tańce i polowania. Na stole pojawiały się często mięso i najlepsze wina, do kuchni kupowano kosztowne przyprawy. W 1485 r. na utrzymanie Jadwigi i jej dworu wydano dużą sumę ok. 9000 florenów. Jadwiga urodziła pięcioro dzieci – trzech chłopców: Ludwika, Ruprechta i Wolfganga, oraz dwie dziewczynki: Elżbietę i Małgorzatę. Synowie prawdopodobnie umarli w dzieciństwie. Źródła rachunkowe o nich nie wspominają i niepewne są daty ich urodzenia i śmierci. Rachunki z 1485 r. informują jedynie o zaopatrywaniu potrzeb wspomnianych dziewczynek, a więc ich bracia prawdopodobnie już wówczas nie żyli. Niewątpliwie na małżeństwie Jadwigi z Jerzym ciążył brak męskiego potomstwa, a także fakt, że obiecany posag nie został za jej życia wypłacony. Upominał się o niego Jerzy po śmierci Kazimierza w liście do Aleksandra Jagiellończyka. Ostatecznie pieniądze wypłacił dopiero Zygmunt I wnukowi Jadwigi, Ottonowi Henrykowi.

W pierwszych latach po zaślubinach z Jadwigą Jerzy wydawał znaczne sumy, aby uczynić z zamku w Burghausen wygodną rezydencję. W wielu miejscach została ozdobiona herbami obojga małżonków, a w ukończonej prawdopodobnie w 1489 r. kaplicy św. Jadwigi znalazła się polichromowana rzeźba gotycka, przedstawiająca oboje małżonków klęczących pod krzyżem. Jadwiga z mężem albo z przebywającą z nią przez jakiś czas teściową, księżną Amalią Saską, uczestniczyła w pielgrzymkach do sanktuarium św. Wolfganga nad jeziorem Aber oraz do sanktuarium maryjnego w Altötting. Razem z Jerzym przyczyniła się też do sprowadzenia do opustoszałego klasztoru benedyktyńskiego w Altomünster pierwszych w Bawarii brygidek, związanych w Polsce z rodem Jagiellonów. Jadwiga hojnie wyposażała różne kościoły opackie i parafialne. W Burghausen stale przebywało czterech kapelanów, troszczących się o życie religijne dworu. Rachunki informują nas także o kontaktach Jadwigi z Polską. Przybywali do niej i byli wysyłani do Krakowa posłańcy z listami. Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka w 1492 r. odbyły się w kaplicy zamkowej nabożeństwa żałobne za ojca księżnej.

Z pewnością ostatnie lata jej życia były samotne. Mąż dawno się od niej oddalił, córka Małgorzata w 1494 r. wstąpiła do klasztoru najpierw dominikanek, potem benedyktynek w Neuburgu. Została opatką tego klasztoru. Druga córka, Elżbieta, w 1499 r. wyszła za palatyna nadreńskiego Ruprechta Wittelsbacha. Często notowane w rachunkach wydatki na lekarstwa dla Ja-

dwigi świadczą o jej słabym zdrowiu. Zmarła 18 lutego 1502 r., zaledwie w 45 roku życia. Pochowano ją w cysterskim opactwie w Raitenhaslach w marmurowym grobowcu Wittelsbachów, zniszczonym w 1803 r. w czasie sekularyzacji klasztoru. Dziś tylko płyta upamiętnia miejsce, gdzie stał. Humanista Jakub Locher ułożył po śmierci Jadwigi łaciński tren i lamentację, wysławiające pobożność i dobroć księżnej. Zachowany w Landshut portret Jadwigi ukazuje ją jako młodą, pełną uroku dziewczynę, strojną w renesansowy kapelusz i suknię bogato zdobioną klejnotami.

## Jerzy Bogaty Wittelsbach

1455-1503

Księżę Bawarii, ostatni przedstawiciel Wittelsbachów z linii landshuckiej, syn Ludwika IX Bogatego (1417-1479) i Amalii Saskiej (1435-1502). Panował w Dolnej Bawarii w latach 1479-1503. Nie zostawił męskiego potomka, a wbrew wcześniejszym układom swoją córkę Elżbietę uczynił dziedziczką. Spowodowało to na przełomie 1504 i 1505 r. wojnę z Wittelsbachami z Monachium, rządzącymi Górną Bawarią. Współczesne kroniki pozostawiły złą opinię o księciu: pijaku (zmarł na marskość wątroby!) i rozpustniku. Reinhard Stauber ukazuje go jako dobrego gospodarza kraju i zręcznego polityka, umiejętnie szukającego miejsca dla Bawarii w kontekście XV-wiecznych napięć między Habsburgami, Maciejem Korwinem i Jagiellonami w Europie Środkowej.



# Św. Kazimierz

1458-1484

Dnia 3 października 1458 r. w królewskim zamku na Wawelu przyszedł na świat drugi syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki. Podczas chrztu otrzymał imię po ojcu, a nawiązywało ono do tradycji Piastów. Król prowadził wojnę z Krzyżakami – odstąpił od oblężenia Malborka i – jak napisał Długosz – „stęskniony do dzieci, matki i żony powrócił na chrzest syna”. Na Wawelu w początkach listopada biskup krakowski, Tomasz Strzypiński, dokonał obrzędu. Towarzyszyły mu kilkudniowe uroczystości, uczyty i rycerskie gonitwy.

Kazimierz wychowywał się z pięcioma braćmi i sześcioma siostrami, mając przed oczyma wzór głębokiej pobożności obojga rodziców. Źródła mówią o wpływie Elżbiety na wychowanie religijne dzieci: „od świętej matki czerpały z pokarmem bojaźń bożą, religijność, miłosierdzie i człowieczeństwo”. Także i król Kazimierz Jagiellończyk uchodził za „najpobożniejszego monarchę swoich czasów”, wiernego w wypełnianiu praktyk religijnych, w przestrzeganiu postów i umartwienia.

Źródła historyczne są nader skąpe w wiadomości dotyczące dzieciństwa i młodości Kazimierza. Wiemy jednak, że mimo częstej nieobecności króla, a także Elżbiety, rodzice starali się spędzać z dziećmi święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Młodzi Jagiellonowie uczestniczyli z rodzicami w ceremoniach kościel-

nych. W Wielki Czwartek zapewne oglądali ojca, jak w obrzędzie *mandatum* obmywał nogi dwunastu ubogim. Cała rodzina regularnie uczestniczyła w codziennych mszach świętych, o czym świadczą notowane w rachunkach ofiary, większe w wypadku rodziców, mniejsze – składane przez dzieci.

Kiedy Kazimierz miał 6 lat, otrzymał w darze od nieznanego kopisty, polecającego królewiczowi swoje usługi, kopię traktatu pedagogicznego oraz traktat *De re militari* Wegecjusza. W 1467 r. ojciec oddał go do „szkoły” Jana Długosza, razem z Władysławem i Janem Olbrachtem. Królewscy synowie wraz z nauczycielem przebywali w Krakowie, Tyńcu, Niepołomicach i w Lublinie na zamku, gdzie mogli podziwiać w kaplicy Trójcy Świętej ruskie freski ufundowane przez Jagiełłę i oglądać portret założyciela dynastii. Oprócz Jana Długosza wychowawcą królewiczów był Stanisław Szydłowiecki, którego synowie wychowywali się i uczyli z synami Kazimierza Jagiellończyka. W 1471 r. część magnatów węgierskich ofiarowała Kazimierzowi koronę. Jego wyprawa na Węgry nie udała się – królem został Maciej Korwin. Odwrót wojsk Kazimierza, powiązany z utratą wozów skarbnych z całą wyprawą królewicza, zakończył się jego samotnym pobytem na zamku w Dobczycach, a następnie powrotem do szkoły Długosza. W 1475 r. król odebrał Kazimierza i Olbrachta spod opieki dziejopisarza i udał się z nimi na Litwę. W tym samym roku Kazimierz odbył podróż z rodzicami do Poznania, by odprowadzić Jadwigę, wydawaną za Jerzego Wittelsbacha. Rok później

uczestniczył z ojcem w podróży do Prus. W Malborku uczęszczali na nabożeństwa w pięknej kaplicy zamkowej lub w kościele parafialnym. Spotkał się ze Stanami Pruskimi. W 1478 r. brał udział w obradach sejmu w Piotrkowie, a następnie z całą rodziną uczestniczył w chrzcie siostry Barbary w Sandomierzu. W 1481 r. przeżył na Litwie groźny dla dynastii spisek. Być może to niebezpieczeństwo zadecydowało o odesłaniu Kazimierza, przeznaczonego na następcę tronu, do Radomia, gdzie pełnił rodzaj namiestnictwa w Koronie pod nieobecność króla, przebywającego na Litwie. Otoczony wybitnymi ludźmi, okazał się dobrym administratorem i władcą troszczącym się o dobro poddanych. Być może właśnie wtedy Kallimach, pod wpływem Kazimierza oraz Piotra z Bnina, biskupa wrocławskiego (zm. 1494), zdecydował się na napisanie życiorysu Władysława Warneńczyka. Stryj – krzyżowiec był zapewne ideałem dla królewicza, świadomego zagrożenia ze strony Turków, zwłaszcza dla Węgier, uważanych za dziedzictwo jagiellońskie.

W 1483 r. w nieznanymi okolicznościach został ponownie wezwany przez ojca na Litwę. W Wilnie pełnił funkcję podkanclerzego w kancelarii królewskiej. Pozostała po nim księga wpisów, których część dokonana była jego ręką. W tym czasie nastąpiło gwałtowne pogorszenie zdrowia Kazimierza. Choroba płuc zapewne od dłuższego czasu niszczyła jego organizm. Umarł w Grodnie 4 marca 1484 r. na rękach przyjaciela, Jana Konarskiego, późniejszego biskupa Krakowa. Pochowany został w Wilnie w katedrze, w ufundowa-

nej przez ojca kaplicy pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Oprócz kultu Eucharystii i Męki Jezusa Chrystusa, odznaczał się nabożeństwem do Matki Bożej. Z całą rodziną należał do jasnogórskiej konfraternii. W związku z przygotowywaną translacją relikwii w XVII w., w trumnie Kazimierza odnaleziono wypisaną na karcie modlitwę do Maryi, *Omni die dic Mariae*, ułożoną w XII w. przez św. Bernarda. Wizerunki ukazują Kazimierza z krzyżem i różańcem w ręku. Życiorysy podkreślały jego wrażliwość na ludzką niedolę oraz zamiłowanie do modlitwy. Kaplica w katedrze wileńskiej stała się miejscem kultu Kazimierza. Najstarszy *Żywot (Vita b. Casimirii)*, z dodanym do tekstu oficjum liturgicznym, napisał w 1521 r. legat papieski Zaccaria Ferreri na prośbę Zygmunta I, starającego się o kanonizację brata. Trudno dziś rozstrzygnąć, czy Leon X, który zmarł w roku wydania *Vita*, zdążył zobaczyć i zatwierdzić przygotowane przez Ferreriego akta. Dopiero na początku XVII w., za sprawą starań Zygmunta III, papież Klemens VIII w 1602 r. odnowił proces kanonizacyjny, a uroczystości w Wilnie odbyły się w 1604 r. Kazimierz został uznany za patrona Polaków i Litwinów. Propagatorami jego kultu byli głównie jezuici – młody, czysty i głęboko religijny królewicz stanowił znakomity wzór świętości dla wychowywanej przez nich młodzieży.

# Jan Olbracht

1460-1501

Król Polski (1492-1501). Trzeci syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, urodzony na Wawelu w czwartek 27 grudnia w uroczystość św. Jana Ewangelisty i – jak napisał Długosz – zaraz w niedzielę ochrzczony w katedrze dwoma imionami: Jan Olbracht (Albert). Zapewne od 1467 r. uczył się z braćmi w „szkole” Jana Długosza aż do 1474 r., kiedy król zabrał czternastoletniego Jana Olbrachta wraz ze starszym o dwa lata Kazimierzem, ażeby pod jego okiem praktycznie wprawiali się w sztukę rządzenia krajem. Wspólnie odbyli podróż na Litwę i do Prus. Ze względu na zagrożenie Rusi ze strony Tatarów, Jan Olbracht otrzymał od ojca w 1486 r. namiestnictwo na tym terenie, wraz z uprawnieniami politycznymi i wojskowymi. Zorganizował obronę południowo-wschodniej granicy Korony. W 1487 r. odniósł zwycięstwo nad Tatarami pod Kopystrzynem nad Murchawą. Śmierć Macieja Korwina w 1490 r. otworzyła przed nim perspektywy uzyskania tronu węgierskiego, zgodnie z pragnieniem rodziców. Na Węgrzech opowiedziała się za nim część szlachty ze Stefanem Batorym (ojcem przyszłego króla Polski) na czele. Przegrał jednak w rywalizacji z najstarszym bratem, Władysławem, królem Czech, powołanym na tron węgierski przez stronnictwo, któremu przewodził Stefan Zapolya. Wojna między braćmi zakończyła się pokojem w Koszycach (1491). Za zrzczenie się tronu węgierskiego Jan Olbracht otrzymał od

brata księstwo głogowskie na Śląsku. Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, wsparty przez matkę, królową Elżbietę, oraz braci Aleksandra, hospodara Wielkiego Księstwa Litewskiego, i Fryderyka, biskupa krakowskiego, został wybrany na sejmie w Piotrkowie 27 sierpnia w 1492 r. na króla Polski, a 30 września koronowany w Krakowie. W 1493 r. wymógł na kapitule gnieźnieńskiej wybór Fryderyka na arcybiskupa, a tym samym prymasa Polski. Pod koniec 1493 r. na jego dworze pojawił się ponownie Kallimach, który został bliskim doradcą króla. W tym samym roku miasta pruskie zaprzysięgły wierność Koronie, rok później król wykupił i przyłączył do Polski Zator. Nie od razu zrzekł się praw do księstwa głogowskiego, mimo upominania się o te tereny przez Władysława. Litwa w latach 1492-1494 walczyła z Moskwą i utraciła na jej rzecz Wiaźmę. Za radą Jana Olbrachta Aleksander sfinalizował w 1495 r. planowane od dawna małżeństwo z Heleną, córką Iwana III. Obaj Jagiellonowie liczyli, że zabezpieczy to Wielkie Księstwo przed dalszymi wojnami z Moskwą. W korespondencji z bratem Jan Olbracht przestrzegał też przed niebezpieczeństwem ze strony Habsburgów, zwłaszcza w wypadku ich porozumienia się z Moskwą. Cesarz Maksymilian I chętnie wykorzystywał wszelkie kłopoty Jagiellonów, żeby im szkodzić. W 1494 r. odbył się w Lewoczy zjazd braci: Jana Olbrachta, Władysława, Fryderyka i Zygmunta, którym towarzyszyli panowie węgierscy i polscy. Zjazd dotyczył problemów zagrożenia tureckiego i stosunku Węgier oraz Polski do Mołdawii. Dyskutowano też za-

pewne o zaopatrzeniu dla królewicza Zygmunta. Po układach w Lewoczy Jan Olbracht podjął przygotowania do wyprawy, której głównym celem było odebranie Turcji portów nad Morzem Czarnym: Kili i Białogrodu. Mimo wielkiego wysiłku finansowego wyprawa nie powiodła się, a pociągnęła za sobą wiele ofiar ludzkich, zwłaszcza w czasie oblężenia Suczawy i przejścia przez lasy Bukowiny, gdzie Polacy wpadli w zasadzkę (26 października 1497 r.), przygotowaną przez Stefana, hospodara mołdawskiego, który jawnie przeszedł na stronę Turcji. Całkowicie zawiodły też wojska węgierskie. Król wrócił do Polski chory i załamany. Klęska Jana Olbrachta zachęciła wrogów Polski i Litwy do mobilizacji sił. Resztę życia zajęła Janowi Olbrachtowi troska o zabezpieczenie granicy południowo-wschodniej przed najazdami Tatarów i wysiłki, by skłonić nowego wielkiego mistrza Krzyżaków, swego kuzyna, Fryderyka Saskiego, do zaakceptowania warunków pokoju toruńskiego z 1466 r. i złożenia hołdu lennego. Po śmierci (1495) księcia mazowieckiego Janusza Jan Olbracht przyłączył do Polski księstwo płockie, tworząc z niego nowe województwo. W 1498 r. zrzekł się księstwa głogowskiego na rzecz Zygmunta Jagiellończyka. W latach 1498-1500 powtarzały się groźne najazdy tatarskie i mołdawskie na południowo-wschodnie Kresy. Rosło też zagrożenie Litwy ze strony Moskwy, która sprzymierzała się z Turkami i Tatarami. W 1500 r. Jan Olbracht uzyskał od papieża Aleksandra VI zezwolenie, by zużyć zebrane dla Rzymu sumy jubileuszowe na zorganizowania obrony kraju przed wyniszczającymi

napadami Tatarów. Pod naciskiem jego dyplomacji Stolica Apostolska uznała Prusy za integralną część Korony. W 1501 r. król zawarł rozejm z Turkami, wraz z Węgrami podjął próbę porozumienia się z Francją przeciw Habsburgom, stale wspierającym Krzyżaków. Jan Olbracht zmarł nagle 17 czerwca 1501 r. w Toruniu, gdzie załatwiał sprawy pruskie.

Król dbał o rozwój miast i handlu. Potwierdził liczne przywileje miast królewskich i udzielił wielu nowych, ale pod naciskiem szlachty ograniczył dostęp mieszczaństwa do wyższych urzędów kościelnych i zakazał nabywania ziemi (w 1496 r., na sejmie w Piotrkowie). Dbął o swoje prerogatywy mianowania na urzędy kościelne, zwłaszcza biskupów, jako należących do rady królewskiej. Starannie wykształcony, znający łacinę i język niemiecki, dbał o architekturę obronną, podobnie jak wszyscy Jagiellonowie kochał muzykę i malarstwo. Dla katedry na Wawelu ufundował bogato iluminowane gradualy oraz mszał. Podobne otrzymały od niego katedra w Gnieźnie oraz Jasna Góra. Pozostawał wierny jagiellońskim pielgrzymkom do Bożego Ciała w Poznaniu, na Święty Krzyż i na Jasną Górę. Na podstawie *Metryki Koronnej* wiadomo, że wydał niemal 50 dokumentów nadających kościołom i zakonom przywileje gospodarcze, rozszerzających uposażenie, a także powiększył kolegium mansjonarzy zamkowej kaplicy Trójcy Świętej w Lublinie.

Bernard Wapowski w swojej kronice pozostawił charakterystykę Jana Olbrachta: „Był [...] wysmukłej postaci. Oczy miał lekko zaczerwienione, twarz silną,



kościstą, odważną. Piersi, ręce i nogi były pokryte gęstym owłosieniem, natomiast na głowie miał niewiele rzadkich i czarnych włosów”.

Jan Olbracht został pochowany w katedrze na Wawelu w kaplicy ufundowanej przez królową Elżbietę i Zygmunta Jagiellończyka. Przedstawiająca króla rzeźba nagrobna, wykonana z czerwonego marmuru węgierskiego, pochodzi prawdopodobnie z warsztatu Wita Stwosza (przypisuje się ją Stanisławowi Stwoszowi lub Jörgowi Huberowi). Zdaje się, że wiernie oddaje rysy twarzy króla. Umieszczona została w kamiennej niszy renesansowej, wykonanej przez Franciszka Florentczyka.

## Aleksander Jagiellończyk

1461-1506

Wielki książę litewski (1492-1506), król Polski (1501-1506). Przyszedł na świat 5 sierpnia 1461 r. w zamku na Wawelu, jako czwarty syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki. Długosz zanotował, że jego chrzciny były skromne z powodu przeżywanego w Krakowie zabójstwa Andrzeja Tęczyńskiego, dokonanego przez mieszczan, oraz nieobecności króla, zajętego wojną z Krzyżakami. Kiedy jako sześciolatek chłopiec wyszedł spod opieki matki i kobiet jej dworu, dołączył do braci w „szkole” Jana Długosza. Pozostawał w niej do 1479 r., kiedy ojciec, podobnie jak wcześniej w wypadku Kazimierza i Jana Olbrachta, zajął się jego praktyczną edukacją jako przy-

szłego władcy. Najpierw pięć lat przebywał z rodziną na Litwie. Następnie towarzyszył ojcu w podróżach, uczestniczył w zjazdach szlacheckich i posiedzeniach rady królewskiej. Historycy spierają się na temat formalnego desygnowania Aleksandra na hospodara Wielkiego Księstwa przez Kazimierza Jagiellończyka. Wydaje się, że projektowane od 1484 r. małżeństwo Aleksandra z Heleną, córką Iwana III, mogło być związane z planami Kazimierza co do czwartego syna. Król wychodził w ten sposób naprzeciw pragnieniom Litwinów, którzy chcieli zyskać większą niezależność i zapewnić krajowi stałą obecność władcy Kazimierz polecił też wybór Jana Olbrachta na króla Polski, licząc na zgodną współpracę obu braci dla dobra Litwy i Korony. Aleksander przebywał na Litwie od 1491 r., kiedy przyjechał tam z ojcem. Wyniesienie na tron hospodarski nastąpiło między 20 a 28 lipca 1492 r. Ceną, jaką Aleksander zapłacił, było wydanie 6 sierpnia przywileju wzmacniającego wpływy możnowładców i separatyzm litewski.

Od początku panowania borykał się z trudnym problemem rosnącej agresji Moskwy, zagrożenia napadami tatarskimi oraz tureckimi, a także ze strony Mołdawii. Iwan III uderzył na Litwę natychmiast po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, zagarnął Wiaźmę i tereny położone nad górną Oką. Zawarte w 1495 r. przez Aleksandra małżeństwo z Heleną nie powstrzymało Moskwy od działań wojennych na pograniczu z Litwą. Mimo że związana nakazem ojca Helena nie porzuciła prawosławia, jej małżeństwo było udane. Okazała się

dobrą żoną, lojalną wobec męża, i stanowczo odmówiła pełnienia roli agentki ojca, robiąc mu w listach wyrzuty z powodu agresywnej polityki wobec Litwy. Powstrzymywanie knowań Moskwy utrudniała Aleksandrowi zbyt ugodowa postawa rady hospodarskiej, która nie chciała wojny. Pod pretekstem obrony prawosławia Iwan III w 1500 r. ponownie rozpoczął działania wojenne. Wojska litewskie pod wodzą księcia Konstantego Ostrogińskiego poniosły klęskę nad Wiedroszą, ale Aleksander zdołał uzyskać sprzymierzeńców: zakon inflancki oraz chana Tatarów nadwołżańskich, Szacha Achmeta. Zabezpieczył Smoleńsk, ale już nie zdążył uderzyć na główne siły Iwana, gdyż zamiast na wojnę z nim wyruszył do Polski, aby zdobyć tron po śmierci Jana Olbrachta w 1501 r. Mimo konkurencji ze strony dwóch braci, Władysława i Zygmunta, został wybrany na króla (3 października) i koronowany w katedrze krakowskiej (12 grudnia), przy poparciu Fryderyka i panów polskich, którzy zapewne liczyli na to, że Aleksander, zajęty Litwą, zostawi im rządy w Polsce. Wybór poparli także Litwini, świadomi po klęsce nad Wiedroszą, że sami nie zdołają obronić Wielkiego Księstwa przed Moskwą. Cena, jaką Aleksander zapłacił za tron, była bardzo duża. W Mielniku, wyrzekając się dziedzicznych praw do Wielkiego Księstwa, zagwarantował panom polskim wspólny wybór władcy i unię realną z Litwą, a ponadto nadał senatowi Korony przywileje osłabiające nie tylko władzę królewską, ale także wpływy szlachty. W ciągu krótkiego panowania udało mu się odrobić szkody wynikające z obu postanowień

mielnickich i praktycznie je zniwelować. Świadom, że zagrożenie moskiewskie wymaga jego obecności na Litwie, w kilka miesięcy po koronacji opuścił Polskę. Kosztem sporych strat terytorialnych na rzecz Moskwy Aleksander zawarł z nią rozejm w 1503 r. Tymczasem rządy senatorskie w Koronie, powodując zamęt i chaos, skompromitowały tę oligarchiczną formę zatwierdzoną w Mielniku. W kraju panował nieład, możnowładcy zabierali królewszczyzny, skarb był pusty, a ponadto senat okazał się bezradny wobec zagonów tatarskich, które dotarły aż do Opatowa. Na domiar złego Stefan mołdawski zajął Pokucie. Aleksander wrócił do Korony. Zwołane przez niego kolejne sejmy: w 1503 r. w Lublinie, w 1504 r. w Piotrkowie, w 1505 r. w Radomiu oraz w 1506 r. znów w Lublinie rozpoczęły proces reformowania kraju. Już wcześniej, w 1502 r., kancelaria Aleksandra przygotowała ordynację obrony Rusi, uzupełnioną dekretem egzekucyjnym 1 lipca 1503 r., który pierwszy raz powoływał pod broń chłopów z dóbr należących do króla, panów świeckich i duchownych, aby skuteczniej zabezpieczyć Ruś przed niszczącymi ją najazdami. Dla ustroju Królestwa zasadnicze znaczenie miał sejm w 1505 r., który uchwalił konstytucję *Nihil novi*. Ustaliła ona kompetencje ustawodawcze izby poselskiej, tworzącej wraz z senatem i królem sejm Rzeczypospolitej. Na mocy tej konstytucji nie można było bez zgody sejmu ustanawiać „nic nowego” (*nihil novi*). Ten sam sejm zatwierdził zebrane przez Jana Łaskiego, a wydane w 1506 r. prawa oraz przywileje stanu szlacheckiego, a także mieszczaństwa i częściowo

Kościola, nazwane *Statutem Łaskiego*. Zbiór ten stał się podstawą funkcjonowania prawa w Polsce przez następne wieki.

Sejmy uchwalały podatki na obronę kraju, podejmowały próby uzdrowienia systemu monetarnego i podatkowego. Powracały na nich także sprawy związane z polityką zagraniczną: próby zmuszenia, w porozumieniu z Węgrami, hospodara mołdawskiego do oddania Pokucia, zneutralizowania Maksymiliana I Habsburga w jego pretensjach do zwierzchnictwa nad Krzyżakami, Gdańskiem i Mazowszem, skłonienia Fryderyka Saskiego, wielkiego mistrza krzyżackiego, do uznania postanowień pokoju toruńskiego z 1466 r., próby zawarcia przymierza ze Szwecją przeciw Moskwie, związania z Polską zachodniej części Pomorza, pozostającego pod rządami Bogusława X, ożenionego z siostrą króla, Anną Jagiellonką. Pragnąc zachować integralność państwa, Aleksander nie wyraził zgody na wysuwane przez Władysława i Zygmunta żądania zaopatrzenia tego ostatniego przez oddanie mu albo Prus Królewskich, albo Litwy, albo Mazowsza. Zygmunt musiał zadowolić się gwarancją pensji od króla w wysokości 2200 florenów rocznie, oprócz Śląska, którym zarządzał z ramienia Władysława. Sprawy Prus zostały załatwione w myśl przygotowanej jeszcze przez Jana Olbrachta ordynacji pruskiej, dającej ich mieszkańcom istotne przywileje, ale przy pozostaniu Prus integralną częścią Korony, na co udało się dyplomacie Aleksandra, Erazmowi Ciołkowi, uzyskać w Rzymie aprobatę papieża. W 1504 r. została także załatwiona sprawa

części Mazowsza, pozostawionego dożywotnio księżnej Annie jako lenno Polski. Wydane przez F. Papeego *Akta króla Aleksandra* (1927) zwracają uwagę na wysoki poziom jego kancelarii. Przygotowywała ona bardzo starannie program corocznych spotkań sejmu, kwestie polityki zagranicznej, jakie miały być poruszane w czasie obrad, często poprzedzały ciekawie i obszernie opracowane uzasadnienia historyczne. Aleksander nie był jedynym uczniem Długosza, zainteresowanym historią, ale to właśnie on przeznaczył na sejmie w Lublinie w 1506 r. pensję dla Mikołaja Rozemberskiego, znakomitego dyplomaty i znawcy łaciny, za napisanie „historii narodów i dawnych dziejów Polski”. Wiadomo, że – jak wszyscy Jagiellonowie – był wrażliwy na piękno muzyki. Na jego dworze działała grupa śpiewaków i muzyków, wśród których nie brakowało wybitnie uzdolnionych. Jako wielki książę Litwy dbał o Wilno, w którym pozostał po jego czasach piękny kościół późnogotycki św. Anny. Niektórzy historycy sztuki uważają, że także on rozpoczął renesansową przebudowę Wawelu. Ślady renesansowych gustów Aleksandra odnajdujemy również w zachowanym po nim modlitewniku, do którego polecił wpisać ułożone przez Petrarę *Psalmy*. Był wierny praktykom religijnym, co widać w rachunkach, notujących jego jałmużny, ofiary, codzienne uczestniczenie we mszy świętej. W *Inwentarzu rzeczy* należących do króla zachował się spis bogatego wyposażenia prywatnej kaplicy monarchy i kilkunastu ksiąg religijnych, a także kosztownych wotów przygotowanych dla trzech jagiellońskich sanktuariów, któ-

rych Aleksander nie zdążył złożyć: dla Jasnej Góry, na Święty Krzyż i na Skałkę w Krakowie. Krzysztof Pietkiewicz zwrócił uwagę na zasługi Aleksandra w rozbudowie struktur Kościoła katolickiego na Litwie, sporą liczbę nowych i lepsze uposażenie dawnych parafii. Nie zabrakło także nadań i przywilejów dla Cerkwi, widoczna była również próba doprowadzenia do unii tych Kościołów, co odebrałoby Moskwie pretekst do opieki nad prawosławnymi mieszkańcami ruskich terenów Wielkiego Księstwa. Niestety, zamysł Aleksandra i jego starania o realizację unii nie znalazły poparcia ani w Kościele greckim, ani rzymskim na Litwie i w Polsce. W 1495 r. Aleksander specjalnym dekretem nakazał Żydom opuścić Litwę, z wyjątkiem tych, którzy przyjmą chrzest. Pietkiewicz przypuszcza, że wygnanie nastąpiło wyłącznie z pobudek ideologicznych. Już w 1503 r. dekret został odwołany.

Przy stałych pustkach w skarbie wspomniany *Inwentarz* własności Aleksandra, sporządzony na polecenie Łaskiego tuż przed śmiercią króla, wydaje się wcale bogaty. Zawiera spis dziesiątków złotych łańcuchów, zawieszek i pierścieni ozdobionych perłami i drogimi kamieniami, także cennych relikwiarzy, pokrytych złotogłównem i aksamitem szub sobolowych oraz kosztownej broni. Spis ten był zapewne skromny w porównaniu ze zdeponowanymi przez Helenę u bernardynów skrzyniami kryjącymi jej legendarne skarby.

Aleksander zmarł 19 sierpnia 1506 r. po długiej chorobie – zdążył jeszcze usłyszeć nowinę o zwycięstwie wojsk litewskich pod wodzą Mikołaja Glińskiego

nad Tatarami pod Kłeckiem 5 sierpnia 1506 r. Mimo prośby wyrażonej w testamencie, aby jego ciało zostało złożone w grobach królewskich na Wawelu, pochowano go w katedrze w Wilnie. W czasie najazdu moskiewskiego w 1665 r. trumna z jego szczątkami zagięła i została odnaleziona dopiero w 1931 r. przy odnawianiu katedry po powodzi.

Bernard Wapowski, notując w kronice, że Aleksander był średniego wzrostu i miał lekko wydłużoną twarz, kościstą i nerwową, wskazuje na jego podobieństwo do Jagiełły i Kazimierza.

Miarą wielkości tego władcy (skrzywdzonego przez historiografię humanistyczną, której opinie bezkrytycznie powtarzano aż do czasów współczesnych), była grupa wybitnych współpracowników, którymi Aleksander otoczył się jako gospodar, a potem król, z Janem Łaskim – jednym z największych kanclerzy – na czele. Do Wilna został przywołany z Polski humanista Erazm Ciołek, znakomity dyplomata. W otoczeniu Aleksandra znaleźli się uzdolnieni wodzowie: Michał Gliński na Litwie, a Mikołaj Firlej i Mikołaj Kamieniecki w Koronie. Do jego doradców należeli Ambroży Pampowski i Jakub Szydłowiecki. Umiejętnie także obsadzał stanowiska urzędnicze w poszczególnych województwach. Zostawił więc dobrze przygotowanych ludzi swojemu następcy, Zygmuntowi I, którego uczynił jedynym spadkobiercą.

Ostatnio podjęte badania nad dworem litewskim Aleksandra (K. Pietkiewicz) oraz koronnym (J. Olszówka) w wypadku pierwszego pokazały jego reorga-



nizację, wzrost liczbowy i silny proces polonizacji, w wypadku drugiego okazało się, że był to dwór bardzo liczny, już wyraźnie renesansowy, pełniący wiele funkcji nie tylko reprezentacyjnych, ale także administracyjnych, podobnie jak inne nowożytnie dwory europejskie w XVI w.

## Helena Rurykowiczówna

1476-1513

Wielka księżna litewska od 1495 r., a od 1501 r. królowa Polski, nigdy niekoronowana z powodu trwania przy prawosławiu, córka Iwana III Srogiego, wielkiego księcia moskiewskiego, i Zofii Pałeolog, której ojciec, Tomasz, władał księstwem Morei i wraz z rodziną uciekł przed Turkami do Rzymu. Po jego śmierci dzieci „adoptował” papież Paweł II, a opiekunem Zofii został wybitny humanista kardynał Bessarion, co zapewne pozytywnie wpłynęło na jej wykształcenie. W 1472 r. została wydana za Iwana III, który czynił papieżowi nadzieję na przystąpienie do unii florenckiej. Zapewne także jej córka, Helena, otrzymała na dworze moskiewskim staranne wykształcenie. O rękę Heleny zabiegali Habsburgowie, snujący wraz z Moskwą plany antyjagiellońskie. Od 1484 r. trwały też starania o nią dla Aleksandra Jagiellończyka. Jagiellonowie łudzili się, że związek może zapobiec zagrożeniu Litwy ze strony Moskwy, a jednocześnie przerwać intrygi habsbursko-moskiewskie. Niestety, w wyniku agresywnej polityki Iwana III, a potem jego syna Wasyla III, Litwa

do 1514 r. utraciła nie tylko Wiaźmę, ale także ziemię czernihowsko-siewierską oraz Smoleńsk. Była zbyt słaba, aby zapobiec przyjęciu przez Iwana tytułu „hosudar wsieją Rusi”, w którym zawierał się program skupienia pod panowaniem Moskwy wszystkich ziem ruskich, także tych, które należały do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Zgodę na ślub córki z Aleksandrem wyraził Iwan dopiero w 1495 r. Warunkiem było zachowanie przez Helenę prawosławia, co zagwarantował odrębny akt, w którym Aleksander wyrzekł się jakichkolwiek prób nakłaniania żony do zmiany wyznania. Helena przybyła do Wilna 15 lutego 1495 r. w otoczeniu dużego orszaku. Ślub odbył się w katedrze wileńskiej, z uczestnictwem duchownych prawosławnych, którzy jednocześnie z klerem łacińskim odmawiali swoje modlitwy. Moskiewska świta Heleny została wkrótce przez Aleksandra odesłana z obawy przed działalnością szpiegową. Dwór Heleny jako wielkiej księżnej litewskiej złożony był z Litwinów, Rusinów i Polaków.

Okolo 30 zachowanych listów z korespondencji Iwana z córką oraz Heleny z rodziną na Kremlu stanowi interesujące źródło pozwalające poznać stale podejmowane przez Iwana wysiłki, aby uczynić z córki swoją agentkę, przełamać jej opory, które wyraźnie wzrastały w miarę jej oswajania się z nową pozycją - żony Aleksandra i wielkiej księżnej litewskiej. Jej położenie było niewątpliwie trudne, ale wykazała w nim dużą samodzielność i hart ducha. Jej trwanie przy prawosławiu sprawiło, że nie została w 1501 r. koronowana ra-

zem z Aleksandrem, który bardzo ciężko zniósł ten „despekt” uczyniony mu przez duchowieństwo, jak napisał w liście do brata, Fryderyka. Nie zastosował się do nacisków papieża Aleksandra VI, aby zmusił Helenę do przyjęcia katolicyzmu pod groźbą odsunięcia jej od siebie jako schizmatyczki. Następca w Watykanie, Juliusz II, lepiej rozumiał sytuację obojga małżonków i pod wpływem Erazma Ciołka, któremu udało się załatwić w Rzymie wiele spraw polskich, cofnął polecenia Aleksandra VI.

W 1503 Helena towarzyszyła mężowi w podróżach po Polsce. Królewska para odwiedziła Lublin, Sandomierz, Kraków, a następnie ruszyła na północ do Torunia, Malborka, Tczewa i Gdańska, gdzie spędzili – jak się zdaje – szczęśliwe chwile. W drodze powrotnej do Krakowa zatrzymali się w Częstochowie. Helena odwiedziła tam z mężem jasnogórską Matkę Bożą. W drodze powrotnej na Litwę Aleksander ciężko zachorował i spisał testament, w którym powierzył opiekę nad żoną swemu bratu, Zygmuntowi.

Po śmierci męża Helena pozostała na Litwie. Od Zygmunta otrzymała zaopatrzenie wdowie. Król nadał jej w 1507 r. Briańsk, Bielsk i Suraż. Brat Heleny, Wasyl III, w tymże roku napadł na Litwę, rozgłaszając, że Zygmunt I chce zmusić Helenę do przyjęcia katolicyzmu. Zdaje się, że ok. 1511 r. na tle próby powrotu Heleny do Moskwy wynikł spór między nią a panami litewskimi. Między innymi obawiano się, że wywiezie zgromadzony duży majątek, zdeponowany w 14 skrzyniach w klasztorze wileńskich bernardynów. Sprawa

skarbu Heleny, ocenianego na wielką sumę ok. 400 000 florenów – według zapisu w jedynym źródle, jakim jest *Kronika* bernardyna Jana Komorowskiego – nigdy nie została wyjaśniona, podobnie jak jego zniknięcie. Zagadkowa jest także sprawa jej rzekomego spisku i tajnej korespondencji z bratem Wasylem, a także sama śmierć. O otruciu Heleny wspomniany Komorowski podejrzewał Mikołaja Radziwiłła. Nigdy nieukoronowana królowa Polski zmarła w wieku 37 lat w Wilnie i tam została pochowana w nieistniejącej już cerkwi Przczystej Bogarodzicy.

## Zofia Jagiellonka

1464-1512

Margrabina brandenburska, urodzona 6 maja w Krakowie, córka Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, ochrzczona w katedrze krakowskiej przez biskupa Jana Gruszczyńskiego imieniem niedawno zmarłej babki, królowej Zofii. Wcześniej przyrzeczona synowi elektora brandenburskiego Albrechta Achillesa, Fryderykowi, została jego żoną 14 lutego 1479 r. Do Frankfurtu królowna przybyła z orszakiem 600 rycerzy, świeckich i duchownych panów polskich. Wesele było nader skromne – jak zapisał Długosz, „z wielką biedą wyprawione” – małżeństwo natomiast udane. Zofia między 1480 a 1503 r. urodziła Fryderykowi 18 dzieci (10 synów i 8 córek), z których trzynastoro dożyło wieku dorosłego. Ich imiona – takie same, jak nosiło rodzeństwo Zofii – były dowodem jej

wpływów na męża. Najstarszy syn otrzymał imię Kazimierz. Pięciu obrało kariery kościelne, m.in. Wilhelm został arcybiskupem Rygi, a Jan Olbracht – Magdeburga. W dzieje Polski najbardziej wpisał się Albrecht, najpierw wielki mistrz krzyżacki (1512-1525), a po sekularyzacji państwa krzyżackiego w 1525 r. świecki książę i lennik Polski. Zofia utrzymywała kontakt listowny z rodziną w Polsce. Przebywała w Ansbach lub w Norymberdze, gdzie w kościele św. Sybalda znajduje się jej portret w tzw. witrażu margrabiowskim, ukazującym ją jako matkę Hohenzollernów z linii Ansbach. Według umowy ślubnej miała wnieść mężowi posag w wysokości 32 000 florenów, ale, mimo upominania się Zofii u brata Aleksandra, dopiero Zygmunt I ratami wypłacał go jej synom do 1535 r. Zofia zmarła 5 października 1512 r. i została pochowana w opactwie w Heilsbronn, niedaleko Ansbach.

## Fryderyk Starszy Hohenzollern

1460-1536

Margrabia brandenburski na Ansbach (od 1486) i Bayreuth (od 1495), syn Albrechta Achillesa, elektora brandenburskiego, i Anny, córki elektora saskiego Fryderyka II. Należał, wraz z żoną Zofią Jagiellonką, do rycerskiego Zakonu Łabędzia (*Schwannenorden*). W 1482 r. udał się do Ziemi Świętej. Bywał na dworze Jadwigi i Jerzego Wittelsbacha z Landshut. Na zjeździe w Lewoczy w 1494 r. szukał poparcia jagiellońskich szwagrów w sporach z mieszczaństwem Norymbergi.

Pod koniec życia został odsunięty od władzy przez swoich synów Kazimierza i Jerzego. Uwięziony w zamku Plessenburg, zmarł tam w 1536 r.

## Elżbieta I

1465-1466

Trzecia córka Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, urodzona 9 maja na Wawelu. Przeżyła tylko rok, zmarła na zamku w Sandomierzu „w dniu swoich narodzin, osłabiona wieloma chorobami” – jak zapisał Długosz. Ten sam dziejopis podał także inną datę i miejsce zgonu: 16 maja, Nowe Miasto Korczyn. Początkowo pochowana w grobie Anny Cylejskiej. Z testamentu jej matki, królowej Elżbiety, napisanego w 1504 r. wiadomo jednak, że spoczywała wówczas już w kaplicy Świętokrzyskiej w katedrze na Wawelu, gdzie została przeniesiona zapewne po śmierci ojca w 1492 r.

## Zygmunt I

1467-1548

Książę głogowski (1499-1506), książę opawski (1501-1506), namiestnik z ramienia Władysława Jagiellończyka na Śląsku i Łużycach (1504-1506), król Polski i wielki książę Litwy (1506-1548), piąty syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki. Jan Długosz zapisał, że przyszedł na świat 1 stycznia w czasie szerzącej się w Polsce zarazy, przed którą rodzice schronili się w myśliwskim dworze we wsi Ko-

zience, położonej w puszczy niedaleko Radomia. Tam też został ochrzczony przez biskupa krakowskiego Jana i otrzymał imię swego pradziada ze strony matki, cesarza Zygmunta, oraz Zygmunta, syna Kiejstuta, wielkiego księcia Litwy, zabitego w 1440 r. Około 1473 r. Zygmunt został uczniem Jana Długosza, zapewne jednocześnie ze swoim rówieśnikiem i przyjacielem Krzysztofem Szydłowieckim. Po nieudanej wyprawie Jana Olbrachta, w której uczestniczył, spędził kilka lat u swego brata Władysława, od 1490 r. króla Węgier. Zapoznał się tam z przenikającym z Włoch renesansem. Dzięki starannie prowadzonym przez towarzyszącego mu Krzysztofa Szydłowieckiego rachunkom królewicza można bardzo szczegółowo poznać życie codzienne i odświętne niewielkiego dworu - nie tylko w Budzie, rachunki bowiem były nadal prowadzone także w Głogowie, gdzie od 1499 r. z ramienia Władysława został księciem, oraz w Opawie, którą otrzymał w 1501 r. W 1504 r. Władysław mianował go swoim namiestnikiem na całym Śląsku i Łużycach. Prawdopodobnie ok. 1498 r. Zygmunt związał się z Katarzyną Telniczanką, mieszczką lub szlachcianką czeskiego pochodzenia. Towarzyszyła mu zarówno w Budzie, jak i na Śląsku. W 1499 r. urodził się ich syn Jan, późniejszy biskup wileński i poznański, a następnie córki: Regina (1500-1501) i Katarzyna (1501-1503).

Po śmierci Aleksandra Zygmunt 20 października 1506 r. został wyniesiony na tron hospodarski na Litwie, a 8 grudnia wybrany na króla Polski. Koronacja odbyła się w katedrze na Wawelu 24 stycznia 1507 r.

Początkowo prowadził politykę swoich poprzedników – powstrzymywania rosnącego znaczenia Habsburgów, utrzymywania pokoju z Turcją i zachowania wpływów polskich na Węgrzech. W 1512 r. ożenił się z Barbarą Zapolyą, siostrą potężnego Jana Zapolyi, wojewody Siedmiogrodu. Wojna Litwy z Moskwą (1507-1508), wojny z Mołdawią (1509) i najazdy Turków (1510, 1512), utrata Smoleńska na rzecz Moskwy – mimo zwycięstwa pod Orszą (1514) – kazały królowi zrewidować dotychczasową politykę. Do jej zmiany na kongresie w Wiedniu w 1515 r. skłoniła Zygmunta zwłaszcza groźnie dla Polski zarysowująca się koalicja Maksymiliana I Habsburga z Moskwą oraz Krzyżakami. W czasie spotkania Władysława Jagiellończyka i Zygmunta I z cesarzem Maksymilianem I ułożono małżeństwa Ludwika Jagiellończyka z Marią Habsburg, wnuczką Maksymiliana, oraz Anny Jagiellonki z jego wnukiem. Oba te małżeństwa w przyszłości miały raz jeszcze sprawdzić słuszność dewizy: *tu felix Austria nibe*. Zygmunt jako opiekun Ludwika po śmierci Władysława swój głos elektorski przy wyborze cesarza oddał w 1519 r. na Karola V Habsburga. Liczył bowiem na jego wsparcie w ostatecznej rozprawie z zakonem krzyżackim. Wojna z Albrechtem Hohenzollernem, wielkim mistrzem krzyżackim (siostrzeńcem króla!), toczyła się od 1519 do 1521 r. Historycy zarzucają Zygmuntowi brak dalekowzroczności politycznej, gdyż nie skorzystał z możliwości usunięcia wówczas raz na zawsze Krzyżaków z terenów północnych, ale zawarł z nimi rozejm. Pamiętać trzeba jednak, że Zygmunt był



zmuszony prowadzić jednocześnie wojnę z Moskwą, którą zakończył w 1522 r. pięcioletni rozejm, z wielkimi stratami terytorialnymi dla Litwy.

Problem krzyżacki Zygmunt rozwiązał, zawierając traktat krakowski w 1525 r., który zmieniał Prusy Krzyżackie w świeckie państwo z Albrechtem Hohenzollernem jako dziedzicznym księciem. Przyjął on luteranizm i 8 maja 1525 r. złożył królowi na rynku w Krakowie hołd z tytułu posiadania wschodniej części Prus jako lenna Polski. Jako protestant Albrecht stracił dotychczasowe poparcie papieża, a związek lenny z Polską odbierał cesarzowi prawo mieszania się w sprawy polsko-pruskie. Sukcesem Zygmunta było włączenie do Korony ostatniego księstwa na Mazowszu po wygaśnięciu warszawskiej linii Piastów w 1526 r.

Zygmunt nie wykazywał entuzjazmu wobec naciaków papieża i cesarza, pragnących zorganizowania krucjaty przeciw Turkom. W 1524 r. zdecydował się polepszyć stosunki z Francją, pod wpływem wielkiej przeciwniczki Habsburgów, swojej drugiej żony Bony Sforzy z Mediolanu (ślub i koronacja królowej odbyła się w 1518 r.).

Tragiczny koniec panowania Jagiellonów na Węgrzech i w Czechach po klęsce pod Mohaczem (1526) raz jeszcze skłonił Zygmunta do zajęcia się sprawami południowego sąsiada. Ferdynand I Habsburg został królem Czech, a stronnictwo narodowe wybrało na króla Węgier Jana Zapolyę. Nie brakowało tam jednak i zwolenników Habsburga, którzy dokonali wyboru Ferdynanda. Rozpoczęła się wojna domowa. Działania

dyplomatyczne Zygmunta doprowadziły do zawarcia w 1530 r. rozejmu na rok.

W 1532 r. zwycięstwo wojsk polskich pod Obertynem zakończyło drugą wojnę mołdawską, której tłem były skomplikowane stosunki z Turcją z powodu jej najazdu na Węgry. Okres ten charakteryzował się dużą aktywnością dyplomatyczną kancelarii Zygmunta, która doprowadziła do podpisania 1 maja 1533 r. trwałego pokoju z Turcją. Pozwoliło to królowi poświęcić więcej czasu na prowadzenie kolejnej zbrojnej rozprawy z Moskwą (1534-1537). Mimo pomocy udzielonej przez Polskę, wojna nie przyniosła znaczących rezultatów dla Litwy.

Ostatnie lata panowania Zygmunta, wolne od konfliktów zbrojnych, przygotowywały kraj na odparcie dalszych zagrożeń ze strony Moskwy, Mołdawii i Turcji. Po zawarciu pokoju między Janem Zapolyą a Ferdynandem I, pod naciskiem Bony Zygmunt zgodził się wydać w 1539 r. córkę Izabelę za Jana Zapolyę, króla Węgier. Rok później, po śmierci Jana, Zygmunt nie zdołał zapewnić należytej obrony praw córki i jej syna, Jana Zygmunta, urodzonego w 1540 r. Ferdynand I zajął całe Węgry.

W 1540 r. doszło do dawno już planowanego małżeństwa syna króla, Zygmunta Augusta, z najstarszą córką Ferdynanda I, Elżbietą, co oznaczało ponowne zbliżenie z Habsburgami. W 1544 r. młoda para osiadła na Litwie, którą Zygmunt przekazał synowi, zachowując dla siebie tytuł zwierzchniego księcia.

Zygmunt od początków swego panowania, mimo trudnej sytuacji zewnętrznej, starał się przeprowadzić reformę skarbową, zadbał o wykupienie wielu królewskich ziem, troszczył się o rozwój miast królewskich, nadając korzystne dla nich przywileje, kontynuował dzieło swego brata Aleksandra w dziedzinie porządkowania prawa, m.in. przedstawił projekt ujednoczenia prawa dla całego kraju, odrzucony przez sejm w 1534 r.

W swojej polityce wewnętrznej Zygmunt opierał się na grupie możnowładców, z których zwłaszcza Krzysztof Szydłowiecki i Piotr Tomicki mieli wielki wpływ na króla. Mogło się wydawać, że król nie dostrzegał rosnących aspiracji politycznych szlachty. W czasie sejmów rosło napięcie między średnią szlachtą, reprezentowaną w izbie poselskiej, a królem i senatem. W kraju szerzyła się reformacja: luteranizm wśród mieszczaństwa, kalwinizm wśród szlachty i możnowładztwa – zarówno w Koronie, jak i na Litwie. Reformacja w Polsce była wymierzona przede wszystkim w potęgę gospodarczą i polityczną Kościoła. Kierując się charakterystyczną dla Jagiellonów tolerancją, Zygmunt I nie wszczynał prześladowań z powodów religijnych. Wydawane przez niego edykty przeciw heretykom pozostawały martwą literą. Sam król do końca życia trwał w wierności Kościołowi katolickiemu, wydawał nowe i potwierdzał dawne przywileje, otaczał opieką zakony, zwłaszcza dominikanów. Zachowane modlitewniki króla świadczą o jego upodobaniu do raczej średniowiecznej niż humanistycznej pobożności.

Na dworze w Krakowie i Wilnie Zygmunt otaczał się humanistami. Pozostawił po sobie renesansowy zamek na Wawelu i perłę nowego stylu, jaką jest dzieło Berecciego – kaplica królewska w katedrze wawelskiej. Przeprowadził przebudowę w duchu renesansu wielu zamków w Polsce i na Litwie. Na swój dwór zapraszał utalentowanych artystów: architektów, rzeźbiarzy i malarzy, a także poetów, zarówno polskich, jak i obcych. Dwór Zygmunta i Bony należał do najświetniejszych w Europie.

Zygmunt zmarł 1 kwietnia 1548 r. po 42 latach panowania. Pochowano go w krypcie ufundowanej przez niego kaplicy królewskiej w katedrze na Wawelu. Uroczysty, trwający trzy dni pogrzeb monarchy był manifestacją przywiązania do niego i dynastii.

Znamy kilka portretów Zygmunta, ukazujących go w młodym i starszym wieku. Nadworny historiograf, J.L. Decjusz, przez lata współpracujący z królem, pozostawił nie tylko zgodny z zachowanymi portretami opis zewnętrznego wyglądu władcy, ale także jego charakteru: „Zygmunt był wysoki, okazalej postawy, silnego charakteru i silny fizycznie. Włosy miał ciemne, duże brwi, groźne wejrzenie, policzki zabarwione naturalnym rumieńcem. Cała postać wzbudzała szacunek, a roztropna natura nie pominęła niczego, co łączy się z pełnią ludzkiej urody. Od najmłodszych lat był gorliwy w nabożeństwie, i czcił Boga, odznaczał się wielkim szacunkiem dla starszych, dobrocią i łagodnością dla poddanych, miłosierdziem dla biednych. Tak był sprawiedliwy i bezstronny, że żadne namowy nie mo-

gły go sprowadzić ze słusznej drogi. Tak dalece był słowny, że niczego nie stawiał wyżej ponad dotrzymanie obietnicy. Wytrzymały na głód i zimno, gdy zaszła tego potrzeba, znakomity wojownik, przez całe życie był wstrzemięźliwy i sam nigdy nie używał więcej jadła i napoju, niż tego wymagała potrzeba organizmu, a u drugich potępiał to z oburzeniem. Od dzieciństwa nigdy nie próbował wina, piwa ani miodu. Dopiero na prośby swego powinowatego, margrabiego brandenburskiego, Fryderyka skosztował nieco wina, a potem pijał je tylko za radą i poleceniem lekarzy” (*Księga o czasach króla Zygmunta*, s. 23-24).

## Barbara Zapolya

1495-1515

Królowa Polski (1510-1515), wielka księżna litewska, pierwsza żona Zygmunta I, córka Stefana Zapolyi, wojewody siedmiogrodzkiego, i Jadwigi, córki księcia Cieszyna, Przemysława II, oraz księżniczki mazowieckiej Anny. Barbara była wychowywana w siedzibie rodowej Zapolyów na zamku w Trenczynie. Leżał on na drodze z Węgier do Polski i zapewne tam właśnie król lewicz Zygmunt Jagiellończyk mógł spotkać swą przyszłą żonę. Małżeństwo zostało przygotowane w tajemnicy przed Maksymilianem I. Miało na celu wzmocnienie pozycji Jagiellonów na Węgrzech i osłabienie wpływów Habsburgów na tym terenie. Kontrakt małżeński zawarto 2 grudnia 1511 r. Zgodnie z nim Barbara miała wnieść duży posag w wysokości 100 000 flo-

renów. Po narzeczoną do Trenczyna król wyprawił swoich bliskich współpracowników: Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego, kasztelana sandomierskiego, i Łukasza Górkę, starostę generalnego Wielkopolski. Przywieźli oni Barbarę 6 lutego 1512 r. do Krakowa. Towarzyszył jej wuj Kazimierz, książę cieszyński, i brat, Jan Zapolya, z 800 rycerzami, oraz posłowie króla Władysława II Jagiełłończyka. W dniu 8 lutego odbył się ślub Zygmunta z Barbarą i jej koronacja, na którą ułożono pod koniec stycznia nowe *ordo coronandi* dla królowych Polski. Zaślubinom towarzyszyło podpisanie tajnego traktatu Zygmunta z Janem Zapolyą o wzajemnym wspieraniu się przeciw Habsburgom. Nowsze badania wykazują, że do kongresu w Wiedniu w 1515 r. Zygmunt starał się dochować swoich zobowiązań i w ich duchu wpływać na Władysława, mimo że był on otoczony zwolennikami Habsburgów.

Młoda, ładna i niewtrącająca się do polityki królowa szybko zaskarbiła sobie nie tylko serce męża, ale także poddanych. Powołano jej dwór, na którym sekretarzem został poeta, Andrzej Krzycki. Królowa towarzyszyła mężowi w podróżach po Polsce i Litwie. Pierwszą córkę, Jadwigę, urodziła w 1513 r. w Poznaniu, gdzie zamieszkała z mężem na dworze biskupa Jana Lubrańskiego. Rodzicami chrzestnymi królowej zostali brat biskupa, Mikołaj Lubrański Gardzina, i jego żona Jadwiga. W 1514 r. Barbara przebywała na Litwie w czasie wojny z Moskwą. Jej świątobliwości i modlitwom Polacy i Litwini przypisywali zwycięstwo odnie-

sione w tym roku pod Orszą. Zaprzyjaźniona z najmłodszą siostrą króla, Elżbietą, została oddana pod jej opiekę, kiedy Zygmunt I wyjechał do Wiednia na spotkanie z królem Władysławem i cesarzem Maksymilianem. Królowa oczekiwała wówczas drugiego dziecka. Długiemu okresowi nieobecności króla zawdzięczamy pierwszą liczącą ponad 20 listów korespondencję królewskich małżonków. Listy są pełne wyrazów miłości i wzajemnego przywiązania, wyrażają tęsknotę Zygmunta za żoną.

W dniu 1 lipca 1515 r. Barbara urodziła drugą córkę – Annę. Nie odzyskała już zdrowia i zmarła 2 października na Wawelu. Pochowana została w katedrze w gotyckiej kaplicy Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, ufundowanej przez Kazimierza Wielkiego. W miejscu tym Zygmunt polecił wznieść od fundamentu najpiękniejsze dzieło renesansu w Polsce – słynną kaplicę królewską, dzieło Bartolomea Berecciego. Nowa kaplica, przewidziana także na miejsce wiecznego spoczynku Zygmunta I, otrzymała – oprócz dotychczasowego – tytuł patronów małżonków: św. Zygmunta i św. Barbary. Budowa trwała od 1519 do 1533 r. Po jej poświęceniu odbył się 13 czerwca 1533 r. ponowny pogrzeb Barbary i jej drugiej córki, Anny. Trumna spoczęła w podziemiach nowej kaplicy. Król ufundował kolegium kapłanów-rorantystów, których zadaniem było pełnienie służby liturgicznej w nowej kaplicy.

# Bona Sforza d'Aragona

1494-1557

Księżniczka Mediolanu, królowa Polski, wielka księżna litewska. Urodziła się 2 lutego w zamku Vigevano jako córka Giana Galeazza Sforzy, księcia Mediolanu, i Izabeli z rodu Aragonów, księżnej Bari i Rossano. Dzieciństwo Bony naznaczone było cierpieniami. Przeżyła śmierć ojca, dwóch sióstr, wywiezienie brata Franciszka do Francji przez Ludwika XII, ucieczkę z Mediolanu, a następnie z Neapolu, dokąd schroniły się z matką. W 1501 r. Izabela odzyskała swoje księstwa Bari i Rossano. Córce zapewniła bardzo staranne wykształcenie. Bona władała poza językiem włoskim, łaciną, greką oraz językiem hiszpańskim. Czytała pisarzy klasycznych, znała historię i prawo, interesowała się teologią. Jej małżeństwo z królem Polski Zygmuntem I zostało zaplanowane przez cesarza Maksymiliana I. Po zaślubinach *per procura* w Neapolu w 1518 r. i pożegnaniu z matką Bona, otoczona licznym orszakiem włoskim i polskim, ruszyła do Polski na spotkanie z 51-letnim małżonkiem. Wniosła mu w posagu 100 000 florenów oraz piękną wyprawę. Ślub i koronacja odbyły się 18 kwietnia 1518 r. w katedrze na Wawelu. Było to ważne wydarzenie nie tylko polityczne, ale także kulturalne. Towarzyszył mu prawdziwy turniej poetycki, na którym popisywali się poeci polscy i obcy, piszący okolicznościowe wiersze. Bona zastała na Wawelu potomstwo Zygmunta I: naturalnego syna, Jana z książąt litewskich, oraz córki Barbary Zapolyi: Ja-



dwigę i Annę. W latach 1519-1527 przychodziły na świat jej własne dzieci: Izabela (1519), żona Jana Zapolyi, królowa Węgier, Zygmunt August (1520), wielki książę litewski i król Polski, Zofia (1522), wydana w 1556 r. za Henryka Młodszeo Welfa, księcia Brunzswiku i Wollfenbuttel, Anna (1523), żona Stefana Batorego, królowa Polski (od 1576), Katarzyna (1526), od 1562 r. żona księcia Finlandii, a od 1569 r. króla Szwecji Jana III, matka Zygmunta III Wazy, króla Polski i wielkiego księcia litewskiego. W 1527 r. urodził się przedwcześnie i umarł tego samego dnia, z powodu wypadku królowej w czasie polowania, drugi syn Bony – Olbracht (Albertus – Wojciech).

Bona zadbała o wykształcenie dzieci, zwłaszcza Izabeli i Zygmunta Augusta, choć szlachta zarzucała jej zbyt długie trzymanie syna przy sobie i „pieszczone wychowanie”. Przed swoim wyjazdem z Polski wydała w 1556 r. królownę Zofię do Brunzswiku, zadbawszy wraz z Zygmuntem Augustem o jej wyposażenie. Nie zatroszczyła się natomiast należycie ani o wydanie za mąż, ani o zaopatrzenie dwóch młodszych córek.

W majątkach, które otrzymała od króla Zygmunta I w Koronie i na Litwie jako zabezpieczenie swego posagu, prowadziła racjonalną gospodarkę, zwiększając ich dochodowość. W 1545 r. na mocy dokumentu męża uzyskała korzystną dla siebie zamianę dotychczasowej oprawy polskich królowych na Mazowsze, które także podniosła gospodarczo. Z badań A. Wyczańskiego wiadać, jak korzystna była dla Bony ta zamiana. Na Mazowszu jej dobra tworzyły jakby „osobne władztwo

książęce złożone z 12 starostw, 10 dużych dzierżaw, 35 miast z Warszawą włącznie, 253 wsi, 98 folwarków, 230 młynów itd.”. Dochody Bony z posiadanych w Polsce dóbr nie wzbogacały skarbu Królestwa, tylko powiększały jej prywatny majątek. Natomiast wszystkie jej wydatki na dwór i zaopatrzenie aż do śmierci męża pokrywane były ze skarbu koronnego.

W miarę starzenia się króla rósł wpływ Bony na politykę wewnętrzną i zagraniczną. Nie podobało się to szlachcie. Bona nigdy nie rozumiała mentalności swoich poddanych, pragnęła narzucić im włoskie wzory. Naraziła się zwłaszcza, przeprowadzając wyniesienie syna na tron hospodarski oraz ukoronowanie go za życia ojca na króla Polski (1529, 1530). Z okresem jej pobytu w Polsce wiąże się niespotykana nigdy liczba obcokrajowców – Włochów zaludniających dwór. Zajmowali nawet wysokie stanowiska, zastrzeżone zwykle dla Polaków i Litwinów. Ale prawo można było obejść przez uzyskanie w sejmie indygenatu, czyli przyjęcie obcokrajowca szlachcica do praw szlachty polskiej za wstawiennictwem króla i królowej.

W znacznie mniejszym stopniu niż przypuszczano Bona uczestniczyła w promowaniu renesansu w Polsce. W swoich dobrach stawiała kościoły, budowała szkoły i zakładała szpitale. Podobną działalność prowadziła zresztą na terenie należących do niej po matce księstw Bari i Rossano. Rywalizowała tam z Habsburgami, którzy pragnęli przejąć te państewka. Do rodu Habsburgów żywiła uzasadnioną niechęć, dlatego nie akceptowała żony Zygmunta Augusta, Elżbiety, córki Ferdy-

nanda I. Skłoniła Zygmunta I do nawiązania stosunków z Francją przeciw obozowi Habsburgów. Troszczyła się o losy Izabeli, wydanej za Jana Zapolyę i zmagającej się z wielkimi trudnościami stwarzanymi przez Habsburgów z jednej, a Turcję z drugiej strony.

Bona zdołała utworzyć na dworze własne stronnictwo złożone z ludzi, którzy zawdzięczali jej kariery. Zapewne wielką jej tragedią była utrata wpływu na Zygmunta Augusta i głęboki rozdźwięk między nią a synem po zawarciu przez niego potajemnie małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną. Bona nigdy jej nie zaakceptowała, czego syn także nigdy jej nie wybaczył.

Po śmierci męża Bona opuściła Wawel i przebywała z trzema córkami w Warszawie, na zamku po Piastach w tzw. Małym Dworze albo w niedalekim Jazdowie (Ujazdowie). Nawet śmierć Barbary w 1551 r. nie załagodziła konfliktu między matką a synem. Doczekała jeszcze trzeciego małżeństwa Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburg w 1556 r. i poprosiła o możliwość wyjazdu do Bari. Twierdziła, że potrzebuje kuracji, ale fakt, że zabrała ze sobą wszystkie swoje skarby wiezione na kilkudziesięciu wozach, świadczył o tym, że nie miała zamiaru powrócić. Warunkiem zgody na wyjazd, postawionym matce przez Zygmunta Augusta, był zwrot przez nią dokumentów wszystkich nadań, a więc wszystkich dóbr królewskich i hospodarskich, jakie kiedykolwiek otrzymała. Żądanie było dowodem braku zaufania i wyrazem lęku, że mogła w sposób nieodpowiedzialny przekazać komuś otrzymane ziemie na terenie Rzeczypospolitej.

Po wyjeździe do Włoch Bona zamieszkała w zamku w Bari. Z ogromnego majątku wypożyczyła wiecznie zadłużonemu Filipowi II 430 000 dukatów! Z materiałów odnalezionych stosunkowo niedawno w archiwum św. Marka w Wenecji wyłania się historia końca jej życia jak z filmu kryminalnego.

Kiedy w listopadzie 1557 r. królowa zachorowała, jej sekretarz, Gian Lorenzo Papacoda, wykorzystał tę sytuację, by podać jej truciznę i podsunąć do podpisania sporządzony przez siebie testament, wykluczający z dziedziczenia Zygmunta Augusta, a przekazujący majątek królowej Filipowi II Habsburgowi. Działając w porozumieniu z nim, Papacoda sam nieźle się wzbogacił. Królowa po zażyciu trucizny odzyskała jednak przytomność i zdołała sporządzić nowy testament, w którym wszystko przekazywała synowi. Zmarła 19 listopada 1557 r. Pochowano ją w katedrze św. Mikołaja w Bari. Anna Jagiellonka ufundowała tam w 1593 r. marmurowy pomnik nagrobny, do dzisiaj zdobiący kościół.

Zygmunt August przez wiele lat po śmierci matki procesował się z Filipem II o zwrot tzw. sum neapolitańskich, czyli pożyczonych Filipowi pieniędzy, a także o odzyskanie pozostałych w Bari ruchomości. Mimo licznych poselstw do Hiszpanii i ogromnej korespondencji w sprawie majątku po Bonie, Zygmunt August utracił włoskie dziedzictwo na rzecz Filipa II. Majątek ruchomy królowej został spisany przez Alphonse'a Sancheza, wyznaczonego przez wicekróla Neapolu Fernanda Alvareza de Toledo, już po dokonaniu

w zamku kradzieży przez Papacodę i jego popleczników. On sam na mocy sfalszowanego testamentu zyskał rozległe dobra ziemskie. W komisji sporządzającej inwentarz rzeczy pozostałych po Bonie w Bari, z ramienia Zygmunta Augusta uczestniczył związany z jego dworem Sigismondo Fanelli. Z zachowanego w AGAD egzemplarza spisu (włączonego do *Metryki Koronnej* z sygnaturą nr 94) dowiadujemy się o bogactwach – mimo rabunku – zbiorach klejnotów, strojów, zegarów, mebli, archiwaliów, a także książek, które Bona wywiozła z Polski na dwudziestu czterech „skarbnych” wozach. Był wśród nich rękopis *Roczników* Jana Długosza (Zygmunt August polecił jego odnalezienie), a także bezcenne dla historii rachunki dworu Bony. Król odzyskał część schedy po matce, zwłaszcza jej klejnotów.

W relacji wysłanych po Bonę posłów, jaką Zygmunt I otrzymał z Neapolu, zachował się pełen entuzjazmu opis urody młodej księżniczki włoskiej. Zapewniali, że piękność jej niczym nie różni się od przedstawionej na portrecie, który król wcześniej otrzymał: „najpiękniejsze jasne włosy (a co rzadkie) rzęsy i brwi czarne, oczy bardziej anielskie jak ludzkie, czoło gładkie i pogodne, nos prosty, lice wrodzonym wstydem zarumienione, usta podobne najżywszym koralom, zęby równe i białe, wyniosła szyja, piersi okrągłe i białe, nadobne ramiona, ręka jakiej piękniejszej widzieć nie można słowem, czyli się patrzeć na całość osoby, czyli na część jej z osobna, nic piękniejszego i bardziej zachwycającego widzieć nie można, wdzięk zaś w każ-

dym poruszeniu, najprzyjemniejszy dźwięk mowy, nauka i wymowa rzadka i nad płęć żeńską. Słyszeliśmy bez przygotowania żadnego mówiącą po łacinie i Boga bierzemy na świadka, że nic nie wyrzekła, co by nie było gładkim, wybornym, poetycznym nawet” (*Relacja zaślubienia księżniczki Bony Sforcyi z Zygmuntem królem polskim*, w: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. 5, wyd. J.U. Niemcewicz, Lipsk 1840, s. 237). Niewiele z tej urody pokazują portrety Bony z końca jej życia, oprócz wielkich, bystro patrzących oczu.

W historiografii polskiej doczekała się Bona skrajnych ocen: od zarzucania jej chciwości i braku zrozumienia dla polskiej racji stanu oraz czarnej legendy Włoszki-trucicielki, po niemal panegiryczny obraz stworzony w niedokończonej biografii przez Władysława Pociechę. Maria Bogucka starała się w swojej książce o królowej zestawić i możliwie obiektywnie pokazać wszystko, „co wiemy o niełatwym życiu i szerokiej działalności jednej z bardziej inteligentnych osób na polskim tronie” (*Bona Sforza*, s. 288).

## Fryderyk Jagiellończyk

1468-1503

Biskup Krakowa (1488) i arcybiskup Gniezna, prymas Polski (1493), kardynał prezbiter, związany z rzymskim kościołem Św. Łucji in Septem Solis, najmłodszy, szósty syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, urodzony 27 kwietnia na zamku

krakowskim. Ochrzczony przez biskupa Jana Lutka z Brzezia w niedzielę 8 maja. Na prośbę trzymającego go do chrztu ołomunieckiego biskupa Protazego otrzymał imię Fryderyk, podkreślające związek Jagiellonów z Habsburgami. Protazy był posłem Macieja Korwina, który przybył na dwór Kazimierza, by prosić dla króla węgierskiego o rękę jego córki Jadwigi i przymierze przeciw Jerzemu z Podiebradów. W obu wypadkach otrzymał odpowiedź odmowną. Zapewne chciano mu osłodzić odmowę zaszczytem trzymania do chrztu królewskiego syna. Nauczycielem Fryderyka był do dwunastego roku życia Jan Długosz, potem zastąpił go profesor Uniwersytetu Krakowskiego, Jan Baruchowski (Boruchowski), którego Fryderyk zatrzymał w kancelarii na swoim biskupim dworze.

Rodzice przeznaczili dla Fryderyka karierę duchowną. Otrzymał biskupstwo krakowskie, wybrany przez kapitułę po śmierci Jana Rzeszowskiego. Przyjął wówczas niższe święcenia, a papież zatwierdził jego wybór w 1488 r.

Kazimierz pragnął zapewnić synowi także biskupstwo warmińskie, żeby związać je silniej z Polską. Kapituła odrzuciła jednak żądanie króla i w 1489 r. wybrała Łukasza Watzenrodego. Po śmierci ojca w 1492 r. Fryderyk wraz z królową Elżbietą działał na rzecz wyboru Jana Olbrachta na króla w 1493 r. oraz Aleksandra w 1501 r. Jan Olbracht po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego (młodszeo) zaproponował kandydaturę swego brata na arcybiskupa gnieźnieńskiego. Fryderyk został wybrany przez kapitułę 2 października 1493 r. Połączył

dwa najważniejsze w Polsce biskupstwa, był także prymasem Polski. W dniu 20 września Aleksander VI mianował go kardynałem. Fryderyk zorganizował swój dwór biskupi na wzór królewskiego, z podobnymi urzędami. Dbał nie tylko o sprawy dynastii, ale także o podległy mu Kościół. Odbywał synody, troszczył się o życie liturgiczne, jego staraniem ukazały się drukiem zreformowane mszały, wydane najpierw w Norymberdze, a potem, jako jedne z pierwszych – w Polsce. Dokonał też licznych fundacji. Próbował reformować życie zakonne podległych mu klasztorów. Troskliwie zarządzał majątkiem kościelnym, który dzięki kumulacji beneficjów osiągnął ogromne rozmiary.

Zmarł w swoim pałacu krakowskim 14 marca 1503 r. w wieku 36 lat. Miechowita, a za nim Kromer pisali, że przyczyną śmierci była choroba, którą określają jako *morbis gallicus*. Pojawiła się w Polsce w 2. połowie XV w. i siała spustoszenie. Miechowita napisał, że najmłodszy syn Kazimierza był słusznego wzrostu, miał smagłą cerę, ciemne włosy i pociągłą twarz. Fryderyk został pochowany przed wielkim ołtarzem katedry krakowskiej. Zygmunt I ufundował bratu wykonaną w Norymberdze płytę nagrobną.

## Elżbieta II

1472-po 1480

Czwarta z córek Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki. Długosz zapisał, że przyszła na świat w zamku wawelskim i została ochrzczona imie-



niem matki przez biskupa krakowskiego Jana Rzeszowskiego. Nie znamy daty jej śmierci. Nastąpiła prawdopodobnie już po 1480 r., kiedy zabrakło Jana Długosza, wiernie notującego w *Rocznikach* daty urodzin i zgonów w rodzie Jagiellonów. Z zapiski w źródle wiadomo, że żyła jeszcze w 1477 r. Miechowita przekazał tylko wiadomość, że zmarła w dzieciństwie i została pochowana w katedrze na Wawelu.

## Anna Jagiellonka

1476-1503

Księżna Pomorza, piąta córka Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, urodzona 12 marca na zamku w Nieszawie, ochrzczona w tamtejszym kościele parafialnym imieniem Anna (nosiła je siostra królowej Elżbiety) przez biskupa chełmińskiego, Wincentego Kiełbasę. Następną wiadomość o królownie mamy z 1490 r., kiedy do przebywającego w Grodnie Kazimierza Jagiellończyka przybyło poselstwo starającego się o jej rękę księcia Pomorza Zachodniego, Bogusława X Gryfity. Od lat walczył on o zachowanie niezależności swego państwa od Brandenburgii. Możliwość uzyskania pomocy od Jagiellonów przez skolicenie się z nimi była ważna dla księcia. Młody wiek czternastoletniej Anny był gwarancją, że Pomorze doczeka się następcy. Małżeństwo, zgodnie z układami w Grodnie, zostało zaplanowane na 1491 r. Książę przystąpił do budowy zamku w Szczecinie, który miał stać się miejscem jego rezydencji i ośrodkiem admini-

stracyjnym księstwa. Anna przybyła tam 2 lutego 1491 r., otoczona wspaniałym orszakiem i wyposażona w kosztowną wyprawę, ocenianą na 100 000 florenów. Jej małżeństwo z przystojnym i mądrym księciem Bogusławem było niewątpliwie najbardziej udanym spośród związków zawartych przez Jagiellonki trzeciego pokolenia. Nie wiadomo dokładnie, ile dzieci urodziło się tej parze. Prawdopodobnie ośmioro, ale troje umarło w dzieciństwie. Natomiast w dorosłe życie weszły dwie córki: Anna i Zofia, oraz trzech synów: Kazimierz, Jerzy i Barnim. Opłaciło się więc wieloletnie wojowanie z Brandenburgią o niezależność Pomorza – Bogusław miał je komu zostawić. Dopełnienie wcześniej zawartego układu o przekazaniu księstwa pomorskiego margrabiemu brandenburskiemu w przypadku bezpotomnej śmierci Bogusława zostało na długo odsunięte.

W latach 1496-1498 Bogusław, pozostawiając małżonkę z dziećmi na Pomorzu, wyruszył z orszakiem rycerzy do Ziemi Świętej. Niektórzy historycy uważają, że celem wyprawy było udzielenie pomocy zbrojnej cesarzowi Maksymilianowi I w jego rozprawie z Francją, a ponieważ do wojny nie doszło, książę, odesławszy większość rycerzy do Szczecina, wyruszył z mniejszym poczem przez Wenecję do Jerozolimy. Zachował się cenny dziennik dwuletniej podróży Bogusława. Po powrocie Anna witała go z ogromną radością w Szczecinie. Miała zaledwie 27 lat, gdy zmarła w Ueckermünde, dokąd wysłał ją książę, usiłujący opanować bunt mieszczństwa w Szczecinie. Pochowana została w cysterskim klasztorze w Eiden niedaleko Wołogoszczy.

Współczesne źródła pomorskie, poświęcające jej sporo miejsca, zawierają jednoznacznie pochwalną opinię o jej dobroci, przystępności dla wszystkich. Listy wysyłane z podróży przez męża świadczą także o jego miłości do żony. Opłakiwał ją długo, podobnie jak jego poddani.

Z opinii współczesnych wynika, że Anna była bardzo ładna. Nie zachował się jednak żaden współczesny portret. Pozostało po niej kilka dokumentów, które wydawała w czasie nieobecności męża jako *Anna von Gottes Gnade vom königliche Stamme zu Polan, zu Stettin, Pommern etc. Herzoginne* („Anna z Bożej łaski z królewskiego rodu z Polski, Szczecińska i Pomorska księżna”).

## Bogusław X Wielki

1454-1523

Książę Pomorza, Szczecina i Rugii, syn Eryka II i Zofii, córki Bogusława IX i Marii, księżniczki mazowieckiej. Jego pierwszą żoną była Małgorzata, córka Fryderyka II, margrabiego i elektora brandenburskiego. Niewiele wiemy o młodości Bogusława. Pobyt na dworze Kazimierza Jagiellończyka i wychowywanie się z jego synami jest tylko domysłem, niepopartym źródłami. Nie wiadomo, na ile poważnie należy traktować zapisy historiografii pomorskiej o niedolach księcia w dzieciństwie, żyjącego z bratem w biedzie i zaniebanego przez matkę, piękną Zofię, po której zapewne odziedziczył urodę. Objął księstwo po śmierci ojca,

Eryka, matka uciekła ze skarbami po królu Eryku do Gdańska i przebywała tam 10 lat. W 1475 r. Bogusław został w Malborku pasowany na rycerza przez przebywającego tam Kazimierza Jagiellończyka. Celem polityki Bogusława było utrzymanie niezależności Pomorza od Brandenburgii. Popierał go w tym jego stryj, Warcisław X, po którego śmierci w 1478 r. Bogusław mógł zjednoczyć Pomorze Zachodnie. Podpisał zawieszenie broni z Brandenburgią (1479) i zawarł małżeństwo ze wspomnianą Małgorzatą. Uzyskawszy pokój, mógł zająć się porządkowaniem spraw gospodarczych i finansowych. Dzięki przeprowadzonym reformom i uzdrowieniu systemu monetarnego przeszedł do historii jako wzorowy gospodarz, a współcześni historiografowie Pomorza nadali mu tytuł „Wielki”. Dzięki małżeństwu z Anną Jagiellonką został zięciem i szwagrem czterech kolejnych królów Polski. Kilkakrotnie za panowania Aleksandra, a potem Zygmunta I rysowała się szansa związania Pomorza Zachodniego z Koroną. Niestety, została zmarnowana. Zawiedziony w swych oczekiwaniach na wsparcie ze strony Polski, Bogusław złożył w 1521 r. hołd lenny cesarzowi. W latach 1496-1498 wyruszył w podróż po Europie i do Ziemi Świętej. Odwiedził dwukrotnie cesarza Maksymiliana I w Innsbrucku oraz różne kraje niemieckie, był także na dworze papieskim. Otrzymał wówczas od Aleksandra VI miecz z napisem *Bogislao – pontifex Alexander sextus Romae Anno 1498*. Będąc u papieża w Rzymie, postarał się o wiele przywilejów dla Kościoła pomorskiego. W drodze do Ziemi Świętej, w Kandii na Kre-

cie, jego okręt został napadnięty przez Turków i książę mógł popisać się swoją niezwykłą odwagą, zagrzewając towarzyszących mu pielgrzymów do stawiania oporu. Śmierć żony, a także zawód, jakiego doznał z powodu ukochanego syna Kazimierza i jego przedwczesnej śmierci w 1518 r., spowodowały, że na starość zaniedbywał sprawy państwa. Swoim synom zapewnił staranne wykształcenie: Jerzemu w Heidelbergu, a Barnimowi w Wittenberdze. Ten ostatni po powrocie na Pomorze przeszedł na luteranizm.

Bogusław, najwybitniejszy z władców Pomorza z rodu Gryfitów, zmarł w Szczecinie 30 sierpnia 1523 r. Pochowany został tamże w kościele Św. Ottona. Obdarzony był wysokim wzrostem, wielką siłą, urodą i znakomitymi zdolnościami umysłowymi. Jako człowiek odrodzenia lubił blask dworu, piękne stroje i suto zastawiony stół, rycerskie turnieje oraz muzykę. Był też zawołanym myśliwym, zaszywającym się na długie tygodnie w pomorskich puszczech.

## Barbara Jagiellonka

1478-1534

Księżna saska, szósta córka Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, urodzona – jak zanotował Długosz – w Sandomierzu 15 lipca. Ochrzczona została tamże w kolegiacie Najświętszej Maryi Panny przez biskupa Jana Rzeszowskiego. Król wydał z tej okazji ucztę na zamku. Barbara w 1496 r. wyszła za mąż za saskiego księcia, Jerzego Wettyna. Ślub odbył

się w Lipsku. Współcześni podkreślali, że Barbara odznaczała się szczególną pobożnością, podobnie jak jej mąż. Z dziesięciorga dzieci książęcej pary w chwili śmierci Barbary w 1534 r. żyło tylko dwóch synów i córka Krystyna (wydana za Filipa z Hesji, stała się matką rodu heskiego). W 1510 r. Barbara wraz z mężem odbyła podróż do Pragi. Jej brat, król Władysław, wyjechał naprzeciw parze książęcej do Białej Góry.

Z inicjatywy Barbary dominikanin Marcus von Weida z Lipska opracował i wydał ozdobioną drzeworytami książeczkę o modlitwie różańcowej z historią tego nabożeństwa. Jeden z drzeworytów przedstawia Barbarę z różańcem w ręku, klęczącą przed Matką Bożą. Barbara została pochowana w katedrze w Miśni, a jej mąż zamówił u Łukasza Cranacha dla kościoła tryptyk z wyobrażeniem Matki Boskiej Bolesnej. Na skrzydłach tryptyku Cranach umieścił wotywny portrety Jerzego i Barbary.

## Jerzy Brodaty Wettyn

1471-1539

Książę saski i margrabia Miśni. Był najstarszym synem Albrechta Odważnego oraz Zdeńki (Sidonii), córki Jerzego z Podiebradów. Przeznaczony przez matkę do stanu duchownego, odebrał bardzo staranne wykształcenie, zarówno teologiczne, jak i w innych dziedzinach wiedzy. Był też jednym z najbardziej uzdolnionych władców niemieckich, o dużych talentach ekonomicznych, dbającym przede wszystkim o sprawy

wewnętrzne swego kraju. Lata jego panowania to okres wielkiego rozkwitu Drezna i Lipska. Jerzy dbał o ich architektoniczny rozwój. Dobrze rozumiał, że Kościół potrzebował reformy, jednak nie poszedł za Lutrem. Sam czuwał np. nad przeprowadzeniem reformy klasztorów w swoim państwie. Z dziesięciorga dzieci niemal wszystkie zmarły przed nim. Jego katolickie państwo przeszło więc w ręce brata, Henryka, który przyjął luteranizm. Sprzyjający humanizmowi Jerzy był jedynym świeckim władcą, regularnie korespondującym z Erazmem z Rotterdamu, który chwalił go za opiekę nad nauką, zwłaszcza nad uniwersytetem w Lipsku. Jerzy Brodaty zmarł 17 marca w Dreźnie, a pochowany został w odnowionej i powiększonej przez niego katedrze w Miśni.

### Elżbieta III

ok. 1483-1517

Królewna polska, księżna legnicka (1515-1517), siódma, najmłodsza córka Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, trzecia nosząca imię matki i babki. Urodziła się ok. 1483 r. na Litwie. Starania o jej rękę w latach 1504-1509 podejmował Bohdan III Ślepy, gospodarz Mołdawii, ale nie został przyjęty. Mieszkała na Wawelu z matką, królową Elżbietą, do jej śmierci. Matka wydzieliła Elżbiecie uposażenie ze swojego wdowiego zaopatrzenia, co potwierdził Aleksander dokumentem z 1502 r. Na uposażenie królowny składały się Łęczyca, Radom, Przedecz, wieś Zielonki

i kamienica na wzgórzu wawelskim. Po śmierci królowej Elżbiety brat wyznaczył Elżbiecie rentę matki w wysokości 12 grzywien tygodniowo, zapisanych na żupach wielickich. W czasie pobytu Zygmunta I w Wiedniu Elżbieta opiekowała się Barbarą Zapolyą, a po jej śmierci – dwiema osieroconymi córkami: Jadwigą i Anną. W 1515 r. poślubiła zaprzyjaźnionego z Jagiellonami Fryderyka II, księcia legnickiego. Ślub odbył się we Wrocławiu 25 listopada. Elżbieta zmarła przy urodzeniu córki Jadwigi 16 lutego 1517 r. i została pochowana w kościele Kartuzów, skąd w 1548 r. przeniesiono jej trumnę do mauzoleum Piastów legnickich w kościele Św. Jana. Baltazar Opeć, mistrz Uniwersytetu Krakowskiego, napisał dla królowny około 1500 r. *Żywot Pana Jezusa Krysta*, wydany następnie w 1522 r. przez H. Vietora i J. Hallera w Krakowie, a potem wielokrotnie wznawiany.

## Fryderyk II Legnicki

1480-1547

Książę legnicki i brzeski, namiestnik Dolnego Śląska, syn Fryderyka I, księcia legnickiego, i Ludmiły, córki króla czeskiego, Jerzego z Podiebradów. Urodził się w Legnicy, w latach 1496-1498 przebywał na dworze króla Czech i Węgier, Władysława Jagiellończyka. W 1504 r. objął władzę nad księstwem legnickim, a jego młodszy brat Jerzy osiadł w Brzegu. W 1507 r. odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej i zwiedził Italię. Jego niemal półwieczne panowanie w Legnicy, a od



śmierci brata (1521) w Brzegu, zapisało się w dziejach Śląska bardzo dobrze. Z ramienia króla Czech i Węgier pełnił od 1515 r. funkcję namiestnika Dolnego Śląska. W 1515 r. ożenił się z najmłodszą siostrą Zygmunta I – Elżbietą, a po jej rychłej śmierci, w 1518 r. poślubił Zofię, córkę Fryderyka Hohenzollerna i Zofii Jagiellonki. Z tego małżeństwa miał dwóch synów: Fryderyka III i Jerzego II, oraz córkę Zofię. Był pierwszym Piastem śląskim, który przyjął luteranizm. Podjął próbę utworzenia protestanckiego uniwersytetu w Legnicy na wzór Wittenbergi, skąd przybyli wykładowcy. Erygowana w 1526 r. uczelnia przetrwała tylko do 1530 r. z powodu sporów między profesorami, reprezentującymi różne odłamy protestantyzmu. Fryderyk zmarł 17/18 listopada w Legnicy i został pochowany w kościele św. Jana.

## Jadwiga Jagiellonka

1513-1573

Margrabina brandenburska, córka Zygmunta I i Barbary Zapolyi, urodzona 15 marca w Poznaniu. Po śmierci matki utworzono jej dość liczny dwór, z którym mieszkała w jednym z domów na Wawelu lub w obszernym dworze w pobliskich Proszowicach. Do jej świty należał kapelan, ks. Aleksy, prawdopodobnie autor ciekawego zabytku języka polskiego z XVI w., napisanej dla Jadwigi *Książeczki do spowiedzi*. W dzieciństwie brała udział w pielgrzymkach rodziny na Jasną Górę i do relikwii Krzyża Świętego na Łysej Górze. Po wielu planach matrymonialnych, jakie wiązała z Jadwi-

gą Bona, królowa została wydana w 1535 r. za Joachima II Hohenzollerna, margrabiego brandenburskiego, który w 1539 r. oficjalnie przyjął protestantyzm. Zygmunt I, aby podtrzymać córkę w wierze katolickiej, narażonej na niebezpieczeństwo w protestanckim środowisku, przez wiele lat opłacał jej polskiego kapelana, Jerzego Argyglobina, z którym jest związany inny zabytek języka polskiego, napisany dla Jadwigi – *Komentarz do pieśni Salve Regina*.

Jadwiga urodziła sześcioro dzieci, z których czworo dożyło dorosłego wieku. Wszystkie przyjęły protestantyzm. Prowadziła korespondencję z przyrodnim rodzeństwem, zwłaszcza z Zofią, przebywającą od 1556 r. w Wolfenbüttel. Córka Jadwigi, o tym samym co matka imieniu, została żoną pasierba Zofii, księcia Juliusza Welfa.

W wyniku wypadku, który wydarzył się w 1551 r., Jadwiga została kaleką. Czyniła starania o powrót Joachima II do katolicyzmu, o czym świadczy korespondencja Karola Boromeusza z legatem papieskim na kraje niemieckie, kardynałem Zaccarią Delfino. Obaj w swoich listach wystawili Jadwidze świadectwo świętobliwego życia. Po śmierci męża w 1571 r. zamieszkała w zamku Neu-Ruppin, należącym do jej wdowiej oprawy. Tam zmarła 7 lutego 1573 r. Była ostatnią katolicką księżną w Berlinie.

# Joachim II Hohenzollern

1505-1571

Syn Joachima I, elektora i margrabiego brandenburskiego, oraz Elżbiety, córki Jana, króla Danii. Matka wpłynęła na jego zainteresowanie się nauką Lutera. Pierwsze małżeństwo zawarł z Magdaleną, córką Jerzego Wettyna i Barbary Jagiellonki. Po śmierci żony w 1534 r. ożenił się powtórnie z Jadwigą Jagiellonką, córką Zygmunta I. Mimo złożonej królowi obietnicy, że nie będzie nakłaniał żony do zmiany wyznania, naciskał na nią w tej sprawie i wszystkie dzieci wychował w protestantyzmie. Formalnie przyjął nową religię wraz z władzą w Brandenburgii w 1539 r. W 1542 r. brał udział na terenie Węgier w wyprawie antytyureckiej, która skończyła się całkowitą klęską. W 1543 r. skonfiskował majątek Kościoła katolickiego w swym państwie. Rozmiłowany w pełnych splendoru ceremoniach kościelnych, pozostawił jednak wiele z dawnych obzędów. W polityce lawirował między książętami katolickimi a protestanckimi. Mimo swego protestantyzmu, obiecał np. Karolowi V neutralność i nie przystąpił do Ligi Szmalkaldzkiej niemieckich władców walczących z cesarzem. Pod koniec życia Joachima Stolica Apostolska przez Jadwigę usiłowała nakłonić go do powrotu do Kościoła. Zmarł w 1571 r. w zamku w Köpenick (dziś dzielnica Berlina).

## Anna Jagiellonka

1515-1520

Młodsza córka Zygmunta I i Barbary Zapolya. Urodzona 1 lipca na zamku wawelskim, gdy król przebywał na kongresie w Wiedniu. Po śmierci matki wychowywana razem z siostrą Jadwigą przez królową Elżbietę, a po jej wyjeździe na Śląsk przez ochmistrynię dworu królewien, Zofię Szydłowiecką. Zmarła jako pięcioletnie dziecko w Krakowie 8 maja 1520 r., o czym wiemy z notatki leczącego ją lekarza królowej Bony, Giovanniego de Valentino. Pochowano ją 25 maja w katedrze krakowskiej.

## Izabela Jagiellonka

1519-1559

Królowa Węgier. Urodzona 18 stycznia 1519 r., najstarsza córka Zygmunta I i Bony Sforzy, księżniczki mediolańskiej. Na chrzcie dano jej imię babki ze strony matki. Izabela otrzymała staranne wykształcenie. Języka niemieckiego uczył ją, razem z Zygmuntem Augustem, ochmistrz jego dworu, Piotr Opaliński, a w czasie jego licznych podróży dyplomatycznych Fabian Bojanowski, dworzanin Bony, szlachcic pochodzący z Pomorza. Być może także innych nauczycieli miała wspólnych z bratem. Znała kilka języków. Pod wpływem Bony, chcącej powstrzymać wzrastającą potęgę Habsburgów, została wydana w 1539 r. za Jana Zapolę, króla Węgier, spowinowaczonego z Jagiellonami

przez małżeństwo jego siostry, Barbary, z Zygmuntem I. Ślub i koronacja Izabeli odbyły się 23 lutego 1539 r. w Szekesfehervar. Izabela otrzymała od rodziców bogatą wyprawę. Posagową sumę 32 000 florenów mąż zabezpieczył jej na kilku zamkach węgierskich. W dniu 8 lipca 1540 r. urodziła syna, Jana II Zygmunta (zm. 1571). Dwa tygodnie po jego urodzeniu zmarł Jan Zapolya. Izabela została z małym dzieckiem w trudnym położeniu między trzema siłami: Turcją, grożącą Węgrom unicestwieniem; Habsburgami, uważającymi na podstawie umowy z Zapolją w Wielkim Waradynie w 1538 r., że to oni mają prawo do tronu węgierskiego; i wreszcie skłóconą między sobą magnaterią węgierską. Ani Zygmunt I, ani po 1548 r. Zygmunt August nie byli w stanie skutecznie jej pomóc. Zgodnie z polską racją stanu wycofali się z polityki naddunajskiej. Szlachta węgierska 15 września 1540 r. wybrała na króla trzy-miesięcznego Jana Zygmunta, a regencję na czas jego małoletniości objęli: Izabela, Utiešenović, główny doradca Jana Zapolyi, postać trudna do jednoznacznej oceny, oraz dwaj węgierscy magnaci. Pewne jest, że to właśnie przez Utiešenovicia Izabela wiele wycierpiała. Lawirując między Turcją, Habsburgami i węgierską magnaterią, traktował królową wdowę i jej syna jako narzędzia własnej polityki. W 1541 r. Izabela musiała na rozkaz sułtana opuścić zajętą przez Turków Budę i przenieść się do Siedmiogrodu, który władca turecki nadał Janowi Zygmuntovi. W latach 1549-1551 trwała wojna między wojskami Utiešenovicia (który przeszedł na stronę Austrii) a królowej. Po jej przegraniu trwały

pertraktacje z Ferdynandem I, zwodzącym Izabelę obietnicą nadania Śląska jej synowi w zamian za zrzeczenie się dziedzictwa węgierskiego. W 1552 r. Izabela przyjechała z Janem Zygmuntem do Polski. Przebywała w Krakowie oraz w specjalnie dla niej odnowionym na polecenie Zygmunta Augusta zamku w Krzepicach. Król zatrudnił profesora Uniwersytetu Krakowskiego, Wojciecha Nowopolczyka, wybitnego humanistę, jako nauczyciela Jana Zygmunta. Rodzinę Jagiellonów zgromadził w Krakowie w 1553 r. ślub Zygmunta Augusta z Katarzyną, córką Ferdynanda I, zawarty w celu rozbicia porozumienia Habsburgów z Moskwą, na które ponownie się zanosilo.

Nowe przymierze Jagiellonów z Habsburgami zdecydowanie pogorszyło położenie Izabeli i jej syna. Na wezwanie sułtana Sulejmana podjęła decyzję o wyjeździe z Polski do Siedmiogrodu. Ferdynand usiłował temu zapobiec i zwracał się do Zygmunta Augusta, aby nie pozwalał Zapolyom na opuszczenie Korony. Izabela spędziła tam jeszcze jakiś czas i po ślubie siostry Zofii w 1556 r., przez Sanok i Lwów, wróciła do Siedmiogrodu, aby chociaż ten skrawek Węgier zachować dla syna. Zapolyów przyjął i udzielił im wsparcia Stefan Batory, późniejszy król Polski. Ostatnie lata życia wypełniły Izabeli nieudane próby rozszerzenia granic państwa siedmiogrodzkiego o inne komitaty węgierskie. Były to także lata jej postępującej choroby. Zmarła 15 września 1559 r. Pochowano ją bardzo uroczyście w katedrze w Alba Iulia, gdzie wystawiono Izabeli renesansowy pomnik nagrobny z białego marmuru.

Współcześni Izabeli uważali ją za najpiękniejszą z córek Bony Zachowany portret ucznia Cranacha Młodsze­go pokazuje ją jako posuniętą w latach, z twarzą, na której tragiczne życie wycisnęło swoje piętno.

## Jan Zapolya (Zapolyai, Szapolyai)

1487-1540

Od 1499 r. żupan Spiszu, od 1511 r. wojewoda Siedmiogrodu, w 1514 r. ban komitatu Szóreny, w 1526 r. wybrany przez szlachtę na króla Węgier. Był najstarszym synem Stefana, żupana spiskiego i wojewody siedmiogrodzkiego, oraz Jadwigi, córki Przemysława II, księcia Cieszyna. Jego siostra Barbara jako żona Zygmunta I została w 1512 r. królową Polski. Należał do jednego z najbogatszych i najbardziej wpływowych rodów węgierskich. Od 1505 r. stał na czele obozu narodowego, sprzeciwiającego się panowaniu obcego króla na Węgrzech. Narodziny Ludwika Jagiełłończyka odsunęły jego szanse na tron. Trzykrotnie starał się o rękę jego siostry, Anny, ale spotykał się z odmową Władysława II. Nominacja na wojewodę Siedmiogrodu miała na celu odsunięcie go od dworu w Budzie. Popularność Zapolyi wśród szlachty wzrosła, kiedy w 1514 r. rozprawił się okrutnie z największym na Węgrzech powstaniem chłopskim. Gdy w 1526 r. Sulejman Wspaniały najechał Węgry, Jan nie pospieszył z pomocą Ludwikowi II, mimo zebranej w Siedmiogrodzie dużej armii. Po odejściu Turków został wybrany na sejmie w Szekesfehervar na króla i ukoronowa-

ny. W 1527 r. Ferdynand Habsburg najechał Węgry i w Pozsony (Preszburg, Bratysława) został przez swoich zwolenników wybrany i także ukoronowany na króla Węgier. Doszło do wojny domowej. Ferdynand zmusił Jana Zapolyę do szukania schronienia w 1528 r. w Polsce. Zdesperowany Zapolya zwrócił się o pomoc do sułtana i został przez niego przywrócony na tron. Walki z Ferdynandem trwały do pokoju w Wielkim Waradynie (28 lutego 1538 r.), na mocy którego podzielono Węgry między obu przeciwników i zapewniono Ferdynandowi przejęcie władzy nad całym krajem w razie bezpotomnej śmierci Jana Zapolyi. W następnym roku Zapolya poślubił Izabelę, córkę Zygmunta I i Bony. W dniu 7 lipca 1540 r. urodził mu się syn, Jan Zygmunt. Miesiąc później Jan Zapolya zmarł w Sebecu, a jego ciało pochowano w królewskiej nekropolii w Szekesfehervar 27 września 1540 r.

## Zygmunt August

1520-1572

Król Polski i wielki książę Litwy. Był synem Zygmunta I Starego i Bony Sforzy, córki Giana Galeazza Sforzy księcia Mediolanu. Urodził się 1 sierpnia w zamku na Wawelu, w czasie wojny Zygmunta I z Krzyżakami. Na chrzcie otrzymał imię ojca, a ze względu na miesiąc, w którym się urodził, dodano imię August. Pod naciskiem Bony został wyniesiony na tron wielkoksiążęcy w Wilnie w 1529 r. i koronowany na króla Polski w Krakowie w 1530 r., jeszcze za życia oj-



ca. Władzę na Litwie przejął w 1544 r., a w Polsce w 1548 r., po śmierci ojca. Ożenił się w 1543 r. z Elżbietą Habsburg, córką Ferdynanda I i swojej kuzynki, Anny Jagiellonki. Po śmierci Elżbiety w 1547 r. zawarł potajemny ślub z wdową po Stanisławie Gasztołdzie, Barbarą Radziwiłłówną. Małżeństwo króla, któremu sprzeciwiała się nie tylko Bona, ale także ogromna większość przedstawicieli szlachty i możnowładztwa koronnego, stało się przyczyną sporów na pierwszym sejmie Zygmunta Augusta, zwołanym do Piotrkowa w 1548 r. Król nie uległ żądaniu unieważnienia małżeństwa z Barbarą i w grudniu 1550 r. przeforsował koronację żony w katedrze na Wawelu. Wrogie nastawienie Bony do Barbary doprowadziło do trwałego zerwania stosunków starej królowej z synem. Barbara zmarła już w 1551 r. Król pod wpływem Radziwiłłów i w sytuacji, w której - jak mu doniesiono - groziło ponowne porozumienie Habsburgów z Moskwą, zdecydował się w 1553 r. na trzecie małżeństwo, z Katarzyną, młodszą siostrą pierwszej żony, wdową po księciu Mantui. Także ten związek okazał się nieudany (obie siostry cierpiały na tę samą chorobę - epilepsję, co wzbudzało wstręt w Zygmuncie Auguście). Katarzyna okazała się bezpłodna, niezdolna zapewnić przedłużenie dynastii, a ponadto prowadziła politykę pro-habsburską, pełniąc funkcję agentki swego ojca. Król oddalił ją wraz z dworem do Radomia i rozpoczął starania o rozwód. Nie pomogły prośby legata papieskiego, panów polskich i naciski Habsburgów, by ponownie zamieszkał z żoną.

Królowa, uzyskawszy zezwolenie męża i sejmu, w 1566 r. zdecydowała się na powrót do Austrii.

W początkach panowania Zygmunt August, podobnie jak ojciec, opierał się w swych rządach na możnowładztwie, z biskupem krakowskim Samuelem Maciejowskim i hetmanem Janem Tarnowskim na czele. W latach 1550-1560 hojnie rozdawał senatorom i zastawiał królewszczyzny, aby stworzyć przyjazne sobie stronnictwo. Czynił to wbrew ponawianym od 1537 r. postulatom egzekucji dóbr. W 1550 r. wydał edykt przeciw herezji, a rok później potwierdził zasadę odrębności Litwy od Korony, co wywoływało sprzeciw szlachty zaangażowanej w ruch egzekucyjny, którego jednym z postulatów był ściślejszy związek z Wielkim Księstwem.

Sejmy z lat 1555 i 1558-1559 odmówiły uchwalenia podatków na obronę południowo-wschodnich Kresów. W latach 1551-1562 król przebywał znacznie częściej na Litwie niż w Koronie. Dopiero sprawa Inflant – konieczność podjęcia o nie wojny z Moskwą, a także ze Szwecją – skłoniła go do zmiany polityki. Zwrot rozpoczął się od sejmu w 1558/1559 r. Rok 1559 przyniósł układ z Inflantami. Nastąpiła sekularyzacja dawnego państwa Zakonu Kawalerów Mieczowych, wielki mistrz Gothard Kettler stał się lennikiem Polski jako dziedziczny książę Semigalii i Kurlandii, a Inflanty włączono do Litwy. W 1561 r. Zygmunt August przyjął je pod swoją władzę i opiekę. Moskwa nadal poważnie zagrażała Litwie, która w 1563 r. utraciła Połock w wyniku trwającej od roku wojny.

Kolejne sejmy Zygmunta Augusta z lat 1562-1567 zajęły się ważnymi reformami z zakresu egzekucji dóbr. Uchwalano restytucję królewszczyzn, które skarbu utracił wskutek darowizn, zastawów i dzierżaw. Podjęto kontrolę dochodów z dóbr królewskich, powołując specjalne komisje, które dokonywały ich szczegółowej lustracji w poszczególnych województwach. Ponownie został wydany zakaz kumulowania urzędów, także sędziowskich, przeprowadzono reformę podatków, przeznaczając 1/4 z nich na tzw. wojsko kwarciane, powołane w celu obrony wschodnich i południowych granic kraju.

Zygmunt August doceniał możliwości, jakie Rzeczpospolitej otwierał szeroki dostęp do morza. Powstał program *dominium maris Baltici*, od 1568- 1572 r. działała w Gdańsku Komisja Morska, mająca zadbać o rozwój floty. Pod opiekę wzięto flotę kaperską, czyli korsarzy. W związku ze swoją północną polityką Zygmunt August podejmował próby nawiązywania stosunków dyplomatycznych ze Szwecją, Danią, a także Pomorzem Zachodnim. W wyniku przymierza zawartego z Ferdynandem I w 1549 r. miasta pruskie zostały uwolnione od groźby mieszania się do nich Cesarstwa, podobnie było w wypadku Prus Książęcych, uznanych wreszcie przez cesarza jako lenno Polski. Pod naciskiem szlachty sejm w 1563 r. uchwalił zniesienie egzekucji starościńskiej w sprawach o herezje i dziesięciny. Zapewniono tolerancję wobec wyznań innych niż katolickie (1562), od 1570 r. przestano w ogóle sądzić za herezję.

Zygmunt August przyjął w 1564 r. uchwały soboru trydenckiego. Mimo rozwijającej się w Koronie i na Litwie reformacji w jej rozmaitych odłamach, zdołał utrzymać w swoich krajach pokój religijny. Wspierał wysiłki zmierzające do kodyfikacji prawa i drukowania statutów. W 1563 r. Jan Herburt (zm. 1578) opracował i wydał *Statuta Regni Poloniae* (przetłumaczone na język polski w 1570 r.), w 1566 r. Litwa otrzymała *II Statut Litewski*.

Wielkie znaczenie miał sejm zwołany przez Zygmunta Augusta do Lublina w 1569 r. Mimo oporu Litwinów król zdołał przeprowadzić na nim unię realną między Polską i Litwą, także postulowaną w ramach ruchu egzekucyjnego. Żeby skłonić posłów litewskich do zgody na jej podpisanie – kiedy część z nich wbrew woli króla opuściła Lublin – dokonał inkorporacji do Korony Podlasia (5 marca), następnie Wołynia, województwa braclawskiego (27 maja), a w końcu województwa kijowskiego (6 czerwca). Litwini ponownie przystąpili do obrad w Lublinie. W dniu 1 lipca nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie unii polsko-litewskiej. Od tej chwili dwa państwa – Korona i Wielkie Księstwo Litewskie – tworzyły organizm wielonarodowej Rzeczypospolitej. Wspólnie miały wybierać monarchę, obradować w ramach jednego sejmiku, prowadzić wspólną politykę zagraniczną i posiadać taki sam system monetarny. Zachowane zostały odrębne urzędy, wojsko, skarby i system prawa.

W 1570 r. Zygmunt August zawarł trzyletni rozejm z Moskwą. Niestety, zgromadzony w Szczecinie kon-

gres dotyczący spraw północnych okazał się porażką dyplomatyczną i Polska nie zdołała utrzymać całych Inflant. Dawne terytorium zakonu dzieliła z Moskwą, Szwecją i Danią. Uzupełnieniem reformy obrony wschodnio-południowego pogranicza był sporządzony w 1572 r. na polecenie króla rejestr Kozaków, mający na celu utworzenie z nich regularnego wojska.

Zygmunt August zmodernizował swoją kancelarię, wprowadzając w niej daleko posuniętą specjalizację w zakresie dyplomacji i spraw wewnętrznych. Unowocześnił także służby dyplomatyczne, a do ich dyspozycji powołał pocztę. Był, jak powiedział na jego pogrzebie biskup Jan Dymitr Solikowski, jednym z najbardziej wykształconych monarchów polskich. Zgromadził wielką bibliotekę. Wiele uczynił dla rozwoju Wilna, w którym za jego czasów został przebudowany w stylu renesansowym zamek wielkoksiążęcy. Także w wielu innych miejscowościach w Litwie i Koronie na polecenie Zygmunta Augusta powstały nowe rezydencje lub odnowiono już istniejące. Jego pasją było kolekcjonowanie klejnotów, a zbiory miał tak bogate, że według opinii nuncjusza Bernarda Bon- giovanniego, który je oglądał, przewyższały zasoby dożów weneckich. W zamku w Wilnie powstała galeria obrazów, uzupełniana stale przez króla. Gromadził również kosztowne zbroje i oręż.

Stanisław Cynarski w biografii Zygmunta Augusta przytoczył wiele ówczesnych opinii o królu – od zjadliwych paszkwili po najwyższe pochwały. Ich rozbieżność nie ułatwia dotarcia do prawdy o władcy. Jego

największą tragedią był brak potomstwa, które mogłoby przejąć wielkie dziedzictwo Jagiellonów.

To właśnie sprawiło, że pod koniec życia Zygmunt August pogrążył się w życiu rozwiązłym i otoczył nieciekawymi ludźmi, jak Mniszchowie czy Zaliński. Po śmierci króla byli oni na dodatek zamieszani w skandal związany z kradzieżą pieniędzy i klejnotów monarchy. To właśnie z ostatnich lat życia Zygmunta Augusta pochodzi opinia jednego z legatów, że król przeżywa obsesję braku dziedzica i gdyby żebraczka dała mu syna, z pewnością by się z nią ożenił.

Podobnie jak jego przodkowie, Zygmunt August był ciemnowłosy i ciemnooki, miał smagłą cerę, zgrabny nos i ładnie wykrojone usta. Z zachowanych portretów spoglądają wielkie i wyraziste oczy – zapewne dziedzictwo po matce. Wstrzeźliwość w jedzeniu i picciu oraz częste uprawianie łowów pozwoliły mu zachować szczupłą sylwetkę. Jego pracowity dzień zaczynał się wcześnie rano, przed wschodem słońca. Ogromna korespondencja, jaką pozostawił po sobie, jest świadectwem szerokich zainteresowań i wnikania nawet w drobne sprawy dworu i związanych z nim ludzi. Jego najbliżsi współpracownicy wydawali o nim jednoznaczną opinię jako o człowieku wielkiej kultury osobistej, uprzejmości, o zrównoważonym usposobieniu. Marcin Bielski napisał w swojej *Kronice*: „Pan był mądry, rozsądny i wielkimi dary od Boga obdarzony”.

Zygmunt August zmarł 7 lipca 1572 r. w Knyszynie. Pogrzeb odbył się w Krakowie dopiero razem z koronacją wybranego w pierwszej elekcji Henryka Walezego (9-13 lutego 1574 r.). Ostatni z Jagiellonów na polskim tronie został pochowany w krypcie pod ufun-

dowaną przez Zygmunta I kaplicą królewską na Wawelu.

## Elżbieta Habsburg

1526-1545

Królowa Polski, wielka księżna litewska, pierwsza żona Zygmunta Augusta, urodzona w Linzu w Austrii, najstarsza córka króla rzymskiego Ferdynanda I Habsburga i Anny Jagiellonki, córki Władysława II, króla Czech i Węgier. Jak wszystkie dzieci Anny Jagiellonki i Ferdynanda, Elżbieta otrzymała staranne wykształcenie. Znała łacinę, czeski i niemiecki.

Już rok po urodzeniu Elżbietę swatano siedmioletniemu Zygmuntowi Augustowi. Dalekowzrocznym Habsburgom zależało na tym małżeństwie, mogło bowiem wzmocnić ich stronnictwo w Polsce, a w przyszłości dawało perspektywę na tron, w wypadku wygaśnięcia Jagiellonów, podobnie jak stało się w Czechach i na Węgrzech. Wobec oporów niechętnej Habsburgom Bony pertraktacje przeciągnęły się do 1543 r. Elżbieta otrzymała w posagu 100 000 florenów oraz bogatą wyprawę. Ślub i koronacja młodej królowej odbyły się na Wawelu 6 maja. Małżeństwo okazało się nieudane. Królowa cierpiała na epilepsję. Zygmunt August dwa miesiące po ślubie wyjechał na Litwę, zostawiając żonę w nieprzychylnym jej środowisku dworu krakowskiego. Jedyne Zygmunt Stary, przywiązany do brata Władysława i jego potomstwa, był jej życzliwy. Bona nie tylko źle traktowała i upokarzała synową, ale nawet



rozpoczęła starania o unieważnienie małżeństwa, w dobrze pojętym interesie dynastii. Dopiero po roku Elżbieta mogła pojechać do męża na Litwę, którą Zygmunt August objął jako wielki książę w 1544 r. i zorganizował w Wilnie dwór swój oraz żony. Królowa ciężko chorowała w 1545 r. i po następujących po sobie atakach epilepsji 15 czerwca zmarła na zamku wileńskim. Tuż przed jej śmiercią Zygmunt August zdołał uzyskać od teścia ostatnią ratę posagu żony, jej wyprawę natomiast, która po śmierci zgodnie z zawartym układem powinna zostać zwrócona Habsburgom, za zgodą stron wykupił od Ferdynanda I. Elżbieta została pochowana w katedrze wileńskiej. Poza tym, że wpisała się z woli rodziny w osobistą tragedię Zygmunta Augusta, niczym nie zaznaczyła się w dziejach kraju, którego została królową. Współczesne źródła pisały o niej jako o pełnej wdzięku i ładnej kobiecie, obdarzonej dobrocią i łagodnością.

## Barbara Radziwiłłówna

1523-1551

Królowa Polski, wielka księżna litewska, druga żona Zygmunta Augusta. Urodzona 6 grudnia córka Jerzego Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, marszałka nadwornego i hetmana wielkiego litewskiego, oraz Barbary Kolanki z Dalej owa. W dniu 17 maja 1537 r. poślubiła Stanisława Gasztołda, wojewodę nowogrodzkiego, a od 1542 r. – trockiego. W 1542 r. owdowiała. Spotkanie z Zygmuntem Augustem nastąpiło być może

już w 1543 r. w Gieranonach, kiedy załatwiał sprawy spadkowe, dziedziczył bowiem jako wielki książę litewski majątek po wygasłym rodzie Gasztołdów. W 1547 r. zawarte zostało potajemnie małżeństwo, które wywołało burzę wśród magnatów i szlachty w Koronie. Obawiano się także w Polsce nadmiernych wpływów potężnych już na Litwie Radziwiłłów. Burzliwy sejm w Piotrkowie w 1548 r. nie zmienił decyzji króla. W lutym 1549 r. uroczyście wprowadził Barbarę na Wawel wraz z całym już ukonstytuowanym dworem. Bona na znak protestu ostentacyjnie opuściła zamek razem z córkami. Królewska para spędzała wiele czasu w pobliskich Niepołomicach. Już po śmierci żony król polecił przebudować zamek niepołomicki i uczynić z niego renesansową rezydencję. Zygmunt August doprowadził do ukoronowania Barbary w katedrze na Wawelu 7 grudnia 1550 r. Barbara była już wówczas ciężko chora. Zmarła 8 maja 1551 r. Nie wiadomo, co było przyczyną jej śmierci – prawdopodobnie rak. Zygmunt August urządził niezwykle pogrzeb, przewożąc ciało Barbary z Krakowa do Wilna, zgodnie z życzeniem żony. Sam towarzyszył konduktowi. Barbara została pochowana w katedrze wileńskiej w kaplicy Św. Kazimierza obok Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta.

Barbara jest postacią, wokół której narosły złe i dobre legendy. Utwory literackie sławiły romantyczną miłość króla, który dla żony gotów był wyrzec się tronu. Korespondencja Zygmunta Augusta z nią i jej braćmi świadczy o gorącym uczuciu króla i serdecznej

trosze. Z zachowanych opisów wiadomo, że Barbara była piękną kobietą, wiotką, o delikatnych rysach i jasnych włosach. Nie próbowała wtrącać się do polityki, co zapewne w oczach Zygmunta Augusta – po jego smutnych doświadczeniach z żądną władzy matką, próbującą nad nim dominować – stanowiło bardzo istotną zaletę.

Ludwik Kolankowski, znawca okresu jagiellońskiego, na podstawie tajnej korespondencji między kuzynem Barbary, Mikołajem Radziwiłłem (Czarnym), marszałkiem i kanclerzem Wielkiego Księstwa Litewskiego, a jej rodzonym bratem, Mikołajem Rudym, bardzo surowo ocenił skutki królewskiego małżeństwa. Uważał, że korona królowej Polski była potrzebna potężnym na Litwie Radziwiłłom do jeszcze większego wyniesienia rodu. Z ich listów widać, że nie mieli dobrego mniemania o swojej siostrze. Przebywający przy niej Mikołaj Rudy miał według instrukcji kuzyna pilnować, by „swoim uporem niewieścim i obyczajami jak z wioski” nie zraziła do siebie króla przed koronacją. Małżeństwo Barbary i przywiązanie króla do jej rodziny na wiele lat oddało Litwę w ręce Radziwiłłów. Wielkie protesty magnatów i szlachty w Koronie przeciw związkowi króla, zawartemu „bez Boga, czci i rozumu”, L. Kołanowski wyjaśniał następująco: „Okazuje się, że broniono po prostu honoru tronu polskiego, broniono przed znieważeniem polskiej królewskiej korony. Stać nas już na prawdę w tej smutnej sprawie, przez którą łatwowierny, młodzieńczy król wydał się na szereg lat z jednej strony w ręce odzierających go

z powagi i mienia wielmoży litewskich i koronnych, z drugiej zawierzył, podtrzymującym go rzekomo w walce z własnym społeczeństwem, a w istocie osaczającym ze wszystkich stron rakuskim Habsburgom” (L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, Olsztyn 1991, s. 188).

## Katarzyna Austriaczka

1533-1572

Księżna Mantui, królowa Polski, wielka księżna litewska, córka Ferdynanda I i Anny Jagiellonki, królowej Czech i Węgier, urodzona 15 lub 25 lutego 1533 r. w Innsbrucku, zmarła 28 lutego 1572 r. w Linzu. Podobnie jak jej liczne rodzeństwo, otrzymała staranne wykształcenie. W 1549 r. poślubiła księcia Mantui, Franciszka III Gonzagę (1533-1550); owdowiała po czterech miesiącach. Od 1552 r. Ferdynand I podejmował starania o wydanie Katarzyny za Zygmunta Augusta. Po uzyskaniu dyspensy papieskiej z powodu bliskiego pokrewieństwa i wcześniejszego związku Zygmunta Augusta z siostrą Katarzyny, Elżbietą, małżeństwo zostało zawarte w Wiedniu *per procura* pod koniec czerwca 1553 r., głównie za sprawą Mikołaja Radziwiłła (Czarnego) i – jak zdołano przekonać króla – w celu rozbicia ponownie grożącego Polsce sojuszu habsbursko-moskiewskiego. W dniu 28 czerwca Katarzyna przyjechała do Krakowa, gdzie odbyły się jej zaślubiny i koronacja. Tylko przez krótki okres stosunki między nią a królem układały się dobrze. Jej choroba

(epilepsja, jak u siostry), podejmowanie działalności politycznej na rzecz Habsburgów, niewyjaśniona sprawa rzekomej ciąży i utrata nadziei na doczekanie się potomka, spowodowały odsunięcie się króla od żony. O prohabsburskim nastawieniu Katarzyny i niechęci do polskiej racji stanu świadczy jej korespondencja z członkami rodziny, a także liczne listy pisane do Albrechta Hohenzollerna, księcia Prus. Pod koniec 1562 r. Katarzyna razem z dworem została odesłana do Radomia należącego do jej dóbr oprawnych. Od 1565 r. Zygmunt August rozpoczął starania o uzyskanie unieważnienia małżeństwa, tłumacząc w rozmowie z legatem papieskim Commendonem, że nie powinien żenić się z siostrą pierwszej małżonki i że czuje do Katarzyny wstręt. Pius IV po interwencji Habsburgów w Rzymie odmówił zgody na rozwód. Zawiodły próby pojednania małżonków, podejmowane m.in. przez sejm. Katarzyna, licząc na interwencję swego brata Maksymiliana II, prosiła o możliwość wyjazdu do Wiednia w celu zobaczenia się z nim. Zgodę króla uzyskała w październiku 1566 r. Przez jakiś czas przebywała w Wiedniu, a na ostatnie pięć lat życia przeniosła się do Linzu. Przez cały czas pobytu poza Polską otrzymywała od króla pieniężną subwencję w wysokości 20 000 florenów rocznie na utrzymanie siebie i dworu.

Linz w 2. połowie XVI w. był żywym ośrodkiem reformacji. Katarzyna zawsze interesowała się teologią, znała wiele dzieł religijnych, codziennie czytała *Biblię*. Jej korespondencja ze Stanisławem Hozjuszem wskazuje na zainteresowanie reformą Kościoła. Zarówno

w czasie kilkuletniego pobytu w Wilnie, jak i w Linzu, niejednokrotnie dawała wyraz głębokiej tolerancji religijnej. Zmarła w lutym 1572 r. W spisany testamentie zamieściła słowa przeproszenia i przebaczenia Zygmuntovi Augustowi oraz zapisała mu klejnoty, które od niego otrzymała. Ciało królowej spoczywało najpierw w kaplicy zamkowej w Linzu, a w 1599 r. zostało przeniesione do pobliskiego klasztoru św. Floriana. W 1614 r. cesarz Maciej urządził jej uroczysty pogrzeb z udziałem całego dworu wiedeńskiego.

## Zofia Jagiellonka

1522-1575

Księżna Brunszwiku i Lüneburga. Urodziła się 15 lipca 1522 r. w Krakowie, na zamku wawelskim, jako córka króla Polski Zygmunta I i Bony Sforzy, księżniczki mediolańskiej. Zmarła 28 maja 1575 r. w Schöningen, a pochowano ją w Wolfenbüttel w krypcie kościoła Najświętszej Maryi Panny, obok męża, Henryka II Młodszeo Welfa. W kościele umieszczono płytę nagrobną z postacią Zofii dłuta Maurycego Beckera i napisem: *von Gottes Gnaden Sophia geborn aus königlichen Stamm Pohlen Herzogin zu Braunschweig und Lüneburg.*

Wychowywana wraz z młodszymi siostrami Anną (1523-1596) i Katarzyną (1526-1583), otrzymała staranne wykształcenie. Znała, oprócz polskiego, języki łaciński i włoski, niemieckiego nauczyła się po katolickim ślubie zawartym z Henrykiem (zm. 1568) w Wolfenbüttel 25 lutego 1556 r. Podziw współczesnego kronikarza niemieckiego wzbudził przepych orszaku towarzyszącego Zofii. Małżeństwo było udane, ale pozostało bezdzietne. Zofia zdołała doprowadzić do zgody między mężem a jego jedynym żyjącym synem i następcą, Juliuszem, który wbrew ojcu przyjął luteranizm. Do śmierci Henryka Zofia przebywała w Wolfenbüttel. Z jej korespondencji z bratem, królem Polski Zygmuntem Augustem, wynika, że miała pewien wpływ na politykę męża w sprawach ważnych dla Polski. Po śmierci męża przeniosła się wraz ze swoim niemiecko-polskim dworem (liczącym ok. 90 osób) do Schöningen, które wraz z Jerxheim otrzymała jako opawę wdowią i zabezpieczenie wniesionego posagu (32 000 florenów). Okazała się bardzo dobrą administratorką swoich dóbr. Podobnie jak jej włoska matka, Bona, Zofia umiejętnie pomnażała majątek. Wyniesione z Krakowa zamiłowanie do sztuki znalazło odbicie w przebudowie gotyckiego zamku w Schöningen i uczynieniu z niego rezydencji z renesansowym parkiem i ogrodami. O wrażliwości na piękno i dbałości o otaczający ją splendor świadczy znana ze spisu dokonanego po śmierci Zofii jej bogata kolekcja arrasów, obrazów, szat i klejnotów oraz książek.

Bezcennym spadkiem po Zofii są związane z nią dokumenty i ogromna korespondencja, ważna nie tylko dla samej Zofii, ale w ogóle dla ostatniego pokolenia Jagiellonów. Zbadana dosyć powierzchownie w XIX w. przez A. Przeździeckiego, a potem przez J. Pirożyńskiego, rzuciła wiele nowego światła na tę postać i jej rolę nie tylko na terenie Niemiec, ale także Polski. Zofia pamiętała wysoki poziom kancelarii królewskiej swego ojca Zygmunta I i brata Zygmunta Augusta. Wzrastała w Polsce w przekonaniu o wartości dokumentów i listów. Nic więc dziwnego, że starannie je przechowywała, a na wielu widoczne są ślady porządkowania zbioru przez nią samą.

Największa jego część dostępna jest dziś w dwóch archiwach: Niedersächsisches Staatsarchiv w Wolfenbüttel oraz – w wyniku podziału zasobów archiwalnych w XVII w. między różne linie rodu Welfów – także w Niedersächsisches Hauptstaatsarchiv w Hanowerze. Zbiory pozostałe po Zofii przechowywane są w ok. 150 teczkach i liczą ok. 10 000 kart. Jest to tylko część tego, co zgromadziła, gdyż losy archiwum Welfów z Braunschweig-Wolfenbüttel nie były zbyt dla tych materiałów łaskawe i w ciągu wieków wiele uległo zniszczeniu lub zagubieniu.

Wśród ponad 4000 jednostek archiwalnych w zbiorach Zofii znajduje się dzisiaj ponad 1900 listów. Jej korespondentów zaliczyć można do kilku kręgów:

Pierwszy tworzą członkowie jej rodziny: królowa Bona oraz rodzeństwo: Zygmunt August; przyrodnia siostry Jadwiga, margrabina Brandeburga; siostra Iza-



bela, od 1539 r. królowa Węgier; Katarzyna, od 1561 r. żona Jana Wazy, a od 1568 r. królowa Szwecji. W rodzinnej korespondencji znalazły się również listy siostrzeńców Zofii: Jana Zygmunta, syna Izabeli, oraz Zygmunta, syna Katarzyny, a także dzieci Jadwigi Brandenburskiej. Zachowało się również kilka pisanych po włosku listów Katarzyny Habsburg, trzeciej żony Zygmunta Augusta.

Drugi krąg to niemiecka rodzina Zofii: listy od i do księcia Henryka Młodszeo, jego córek z pierwszego małżeństwa: Katarzyny (1518-1584), Małgorzaty (zm. 1580) i Klary (1530-1595). Specjalne miejsce w tej grupie zajmuje ogromna korespondencja – licząca ok. 1000 listów, w pewnych okresach niemal codziennie wymienianych między Zofią a księciem Juliuszem, jego żoną księżną Jadwigą (córką Jadwigi Jagiellonki i Joachima II Brandenburskiego) oraz ich dziećmi. Ten zwłaszcza zbiór stanowi podstawę do odtworzenia niemal dzień po dniu życia na dworach w Wolfenbiittel i w Schöningen.

Ciekawa jest korespondencja polityczna Zofii. Treści takie zawierają listy wymieniane z rodziną, a także jej korespondencja z cesarzem Maksymilianem II, książętami Rzeszy, licznymi biskupami polskimi, senatorami, z wieloma dworzanami Zygmunta Augusta, Anny i Katarzyny Jagiellonek. Szczególne ożywienie tej korespondencji przypada na okres po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta w 1572 r., kiedy Zofia zaangażowała się w sprawę następstwa tronu. Pisała i otrzymywała listy w językach polskim, niemieckim (tych

jest najwięcej), włoskim i po łacinie. Są znakomitym materiałem do poznania XVI-wiecznej *ars epistolandi*, a także wielu problemów związanych z historią języka polskiego i zapewne niemieckiego. W dziejach języka polskiego XVI w. był okresem bardzo ważnym, gdyż tworzyły się wówczas prawidła ortografii i gramatyki. Dla historyków języka interesujący materiał może stanowić właśnie ortografia listów, zróżnicowana u poszczególnych autorów: od bardzo archaizujących form polszczyzny królowny Anny po „nowoczesny” zapis kancelarii Zygmunta Augusta, który miał wśród swoich sekretarzy znakomitych pisarzy. Ich piękne pismo, staranna forma listów, podpisywanych własnoręcznie przez Zygmunta Augusta, czy wreszcie wielojęzyczność wymownie świadczą o wysokim poziomie kancelarii królewskiej.

Niemiecka korespondencja Zofii z przedstawicielami miast, z ludźmi będącymi na służbie księżnej, potwierdza jej zdolności pomnażania dochodów. To, co po niej zostało, stanowiło duże bogactwo, spisane drobniaczko na polecenie księcia Juliusza i całkowicie przez niego przejęte wbrew zostawionemu przez Zofię kodycylovi, który unieważniał sporządzony jeszcze w 1558 r. testament – Juliusz zataił istnienie prawdziwego testamentu Zofii (nazywanego kodycylem). Spadek po niej stał się przedmiotem procesu, toczącego się we Frankfurcie nad Odrą między księciem Juliuszem oraz jego potomkami a elekcyjnymi królami Polski do XVIII w.

Korespondencja Zofii z teologami tej miary, co reformator Jakub Andreae (1528-1590), Mikołaj Selnecker (1530-1592), Piotr Ulner (1523-1595), z lekarzami (Kasprem Naeve i Gerwazym Marstallerem), z klasztorami i szkołą w Gandersheim (z której z czasem powstał uniwersytet w Helmstedt) może stanowić dobrą podstawę do właściwej oceny poziomu intelektualnego, zainteresowań, kultury i „uczoności” Zofii.

Jako jedyna z Jagiellonek wydanych za książąt Rzeszy przyjęła luteranizm, jak uważał jej biograf J. Pirożyński. Zdają się o tym świadczyć wzmianki w korespondencji oraz jej liczne kontakty z duchowieństwem Kościoła reformowanego. Książę Juliusz wyprawił jej pogrzeb w obrządku ewangelickim. Nie jest to jednak dowód przekonywający, ponieważ podobnie postąpił w stosunku do swojego ojca, księcia Henryka Młodszeo, zmarłego w wierze katolickiej, wielkiego przeciwnika luteranizmu. Kazanie sławiące cnoty Zofii wygłosił na prośbę Juliusza pastor Lazarus Arnoldi. Przypomniał on, że księżna ufundowała szpital w Schöningen, dbała o szkoły (w Schöningen założyła szkołę dla dziewcząt), zawsze była hojna wobec ubogich.

Niezachowany w oryginale polskim, ale znany z kopii kodycył (testament) Zofii świadczył o jej wielkiej dumie rodowej i głębokim poczuciu polskości. Wyraziła pragnienie, by pewne sumy zostały przeznaczone na obwarowanie twierdz w Barze i Kamieńcu Podolskim, na założenie w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Lwowie przytułków dla chorych i starych żołnierzy oraz innych ubogich. Jagiellońskim

przodkom pragnęła wznieść marmurowe pomniki w katedrze na Wawelu. Zapisała także 3000 florenów „ufundowanemu przez przodków” Uniwersytetowi Krakowskiemu. Znaczne legaty zostawiła uniwersytetowi w Helmstedt, szpitalowi w Schöningen, tamtejszej szkole i kościołowi.

Zachowało się kilka portretów Zofii. Nie była piękna, ale miała miłe rysy twarzy. Była niskiego wzrostu i drobnej budowy ciała.

## Henryk II Młodszy Welf

1489-1568

Książę brunszwicko-lüneburski, syn Henryka I Starszego, księcia brunszwickiego i Katarzyny, córki Eryka II Pomorskiego oraz Zofii, a więc siostry Bogusława X Gryfity. Po śmierci ojca w 1514 r., w młodym wieku przejął jego księstwo. W 1515 r. ożenił się z Marią z Wirtembergii. Doczekał się kilkorga dzieci. W polityce zewnętrznej był wiernym zwolennikiem Karola V i katolicyzmu. Z tego powodu utracił nawet przejściowo księstwo, na które został przywrócony po klęsce Ligi Szmalkaldzkiej w 1547 r. W bitwie pod Sievershausen utracił dwóch synów. Pozostał mu jedynie Juliusz, ale ten przyjął, ku rozgoryczeniu ojca, protestantyzm. Być może pragnienie katolickiego potomka skłoniło go do poślubienia Zofii Jagiellonki w 1556 r. Nie mieli jednak dzieci. Zofii udało się pogodzić Henryka z księciem Juliuszem i wyjednać zgodę na dziedziczenie księstwa po ojcu, mimo odmiennej wiary.

Okres panowania Henryka miał duże znaczenie dla księstwa, gdyż pod jego rządami przeszło istotny proces transformacji w nowożytne państwo. Na swoją stałą rezydencję obrał zamek w Wolfenbiittel. Henryk zmarł tam 11 czerwca 1568 r. i został pochowany w kościele Najświętszej Maryi Panny. Na polecenie syna Juliusza pogrzeb odbył się według protestanckiej liturgii, mimo że Henryk był ostatnim katolickim księciem państwa.

## Anna Jagiellonka

1523-1596

Królowa Polski i wielka księżna litewska, trzecia córka Zygmunta I i Bony Sforzy, urodzona na Wawelu 18 października 1523 r., jak wiemy z notatki w rękopiśmiennym modlitewniku króla, wpisanej jego ręką. Wychowywała się razem z siostrami Zofią i Katarzyną. Do śmierci ojca przebywała w zamku krakowskim, potem z Boną i siostrami przeniosła się do Warszawy. Po zamążpójściu Zofii w 1556 r. Anna wraz z Katarzyną została wezwana przez brata, Zygmunta Augusta, do Wilna. W 1562 r. opuściła ją Katarzyna, wyjeżdżając z mężem Janem Wazą do Finlandii. Źle układały się stosunki Anny z bratem, który pragnął oddalić ją od dworu, przygotowując jako rezydencję pałac w odległym Kraśniku. Anna krytykowała jego nieuporządkowane życie po oddaleniu Katarzyny Habsburg, musiała znosić upokorzenia związane z romansami króla z jej dworkami, a także obecność Gizanki i jej córki w zamku warszawskim. Zygmunt August przed śmiercią, wy-

jeżdżając z Warszawy do Knyszyna, pogodził się z siostrą i wręczył jej kopię swego testamentu. Po śmierci brata wzrosło znaczenie polityczne Anny, jako ostatniej obecnej w Polsce przedstawicielki domu Jagiellonów. Z tego okresu pochodzi jej częsta i obfita korespondencja z Zofią, z którą razem popierała wybór Ernesta Habsburga na tron polski.

Tymczasem Janowi Zamoyskiemu udało się zobowiązać Henryka Walezego w 1574 r. do poślubienia Anny co sprawiło, że opuściła obóz prohabsburski. Niestety, wybrany na króla Francuz, po pierwsze, nie zamierzał żenić się z Anną, po drugie zaś wołał tron w swoim kraju, wolny po śmierci brata, Karola IX Walezjusza. Henryk opuścił Polskę i mimo jego protestów przystąpiono do następnej elekcji pod hasłem wyboru króla „Piasta”, pod którym Jan Zamoyski zdołał przekonać szlachtę do kandydatury Anny na króla Polski i wielkiego księcia litewskiego, z dodaniem jej jako małżonka dzielnego księcia siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego. W dniu 1 maja 1576 r. na Wawelu odbył się ślub Anny z młodszym od niej o 10 lat Batorym, z którym razem została ukoronowana. W zamian Anna musiała podpisać akt zrzeczenia się wszystkich dóbr rodu Jagiellonów, zapisanych jej i jej siostram w testamencie Zygmunta Augusta.

Małżeństwo Anny było niedobre; król unikał żony, przebywając najchętniej w odległym Grodnie na Litwie. Anna owdowiała w 1586 r. i podczas elekcji w 1587 r. wpłynęła na wybór swojego siostrzeńca, Zygmunta III Wazy. Przeżyła radość z narodzin pier-

worodnego syna króla, Władysława, którego trzymała do chrztu.

O zapobiegliwości i energii Anny świadczy fakt, że za pośrednictwem przebywającego w Rzymie kardynała Stanisława Hozjusza zdołała odzyskać część słynnych sum neapolitańskich, pożyczonych przez Bonę Filipowi II.

Ostatnie lata spędziła w Warszawie, gdzie zmarła 9 września 1596 r. Jej uroczysty pogrzeb odbył się na Wawelu, gdzie wcześniej, w kaplicy królewskiej, poleciła przygotować swój pomnik nagrobny. Na jej pogrzebie kazanie wygłosił Piotr Skarga, który dedykował Annie wydanie swego dzieła *Żywoty Świętych*. Choć była słabego zdrowia, przeżyła wszystkie swoje siostry. Bardzo pobożna, dbała o karność wśród kleru, związanego z różnymi fundacjami jagiellońskimi. Skarga w kazaniu powiedział o niej, że „sama kapłanom warszawskim za biskupa i wizytatora stała”. Otaczała się dobrze zorganizowanym dworem. Zachowane rachunki ukazują jej życie codzienne na dworze w Warszawie. Dbała o chwałę Jagiellonów, kończąc wyposażenie kaplicy królewskiej na Wawelu, fundując pomnik Stefanowi Batoremu w kaplicy mansjonarzy, a Bonie w katedrze św. Mikołaja w Bari. Wbrew ocenom nawet jej własnych sióstr, okazała sporo umiejętności w dbaniu o interesy rodziny, a jej obecność w Polsce w czasie trzech pierwszych wolnych elekcji miała dla ich wyników istotne znaczenie.

# Stefan Batory

1533-1588

Książę Siedmiogrodu, król Polski, wielki książę Litwy. Urodził się 27 września w Somlyó jako syn wojewody siedmiogrodzkiego Stefana i Katarzyny Telegedi. Młodość spędził na dworze arcybiskupa Ostrzyhomia, Pala Vardaya, oraz Ferdynanda I. Wykształcenie uzupełnił studiami na uniwersytecie w Bolonii. Oprócz języka węgierskiego znał łacinę, włoski i niemiecki. Wsparł Izabelę Jagiellonkę i jej syna w wojnie z Ferdynandem I. Po śmierci Jana Zygmunta Zapolyi został księciem Siedmiogrodu (25 maja 1571 r.). Zagrożony przez Habsburgów, zdecydował się kandydować do tronu polskiego przeciw Maksymilianowi II. Wybrany przez szlachtę w wolnej elekcji, szybciej niż Habsburg zaprzysiągł *pacta comenta*, ożenił się z Anną Jagiellonką i zdołał zjednoczyć Polaków po swojej stronie. Pozostał księciem Siedmiogrodu, ustalając tam namiestnictwo swego brata Krzysztofa. W rządach w Polsce oparł się na przeciwniku Habsburgów, Janie Zamoyskim, którego uczynił kanclerzem i hetmanem. Przeciw wyborowi Batorego zbuntował się Gdańsk. W 1577 r. doszło do kompromisu między gdańszczanami a królem. Miasto uznało swą zależność od niego, a Batory odwołał statuty Karnkowskiego (z 1570 r.), regulujące zwierzchnie prawa Polski nad miastem. Iwan IV Groźny, korzystając z tego, że Batory był zajęty tłumieniem buntu mieszczaństwa w Gdańsku, najechał polskie Inflanty. Dzięki znakomitej strategii woj-



skowej w trzech kampaniach wojennych w latach 1579-1581 Stefan Batory odniósł zwycięstwo i zakończył wojnę zawarciem 10-letniego rozejmu w Jamie Zapolskim w 1582 r. Przeprowadził ważne reformy wojskowe, powołując m.in. tzw. piechotę wybraniecką (20 chłopów z dóbr królewskich miało utrzymywać jednego żołnierza), dokończył też rejestrację Kozaków zaporoskich, mających służyć w wojsku polskim. Ponadto usprawnił sądownictwo, powołując trybunały: w 1578 r. Koronny (w Lublinie dla szlachty małopolskiej i w Piotrkowie dla wielkopolskiej) oraz w 1582 r. Litewski (w Wilnie). Dbał o przestrzeganie tolerancji wobec innowierców, a jednocześnie ułatwił jezuitom założenie nowych kolegiów w Połocku, Rydze, Dorpacie i Grodnie. Przekształcił ich kolegium w Wilnie w akademię. Troszczył się o Uniwersytet Krakowski. Wspierał rozwój historiografii i kartografii. Mimo krótkiego okresu panowania, przerwanego nagłą śmiercią w Grodnie (12 grudnia 1586 r.) w trakcie przygotowywania wielkiej wyprawy przeciw Turcji, przeszedł do historii jako jeden z najwybitniejszych władców Polski. Pochowany został na Wawelu w kaplicy mansjonarzy. Anna Jagiellonka poleciła Santiemu Gucciemu wykonać renesansowy pomnik króla.

# Katarzyna Jagiellonka

1526-1583

Księżna Finlandii, królowa Szwecji, najmłodsza córka króla Polski Zygmunta I Starego i włoskiej księżniczki Bony Sforzy, urodzona 1 listopada 1526 r. w Krakowie, zmarła 16 września 1583 r. w Sztokholmie. Dzieciństwo i młodość spędziła w Krakowie, w zamku w Niepołomicach i Wilnie. Po śmierci Zygmunta I przeniosła się do Warszawy wraz z matką i dwiema siostrami, z którymi była silnie związana, o czym świadczy trwająca do końca życia korespondencja. Po wyjeździe Bony w 1556 r. Zygmunt August sprowadził Katarzynę i Annę do Wilna, gdzie sam przebywał. Kandydatem do ręki Katarzyny był Iwan IV Groźny, odrzucony z obawy, by małżeństwo z Jagiellonką nie stało się pretekstem do ubiegania się o tron polski w razie bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta. Od 1561 r. trwały rozmowy w sprawie małżeństwa Katarzyny z księciem Finlandii, Janem Wazą. Mogło ono wzmocnić sojusz wymierzony przeciw Moskwie, na czym zależało Zygmuntowi Augustowi ze względu na jego zaangażowanie w Inflantach. W dniu 4 października 1562 r. odbył się w Wilnie ślub Katarzyny z młodszym od niej o 11 lat Janem. Królowna otrzymała od brata bardzo bogatą wyprawę. Po dramatycznej podróży osiadła w 1563 r. w stolicy Finlandii – Åbo. Król Szwecji, Eryk XIV, był niechętny małżeństwu brata, lękał się bowiem, że wykorzystując sojusz z domem Jagiellonów, będzie on dążył do usamodzielnienia Fin-

landii. Po oblężeniu i zdobyciu zamku w Abo przez wojska szwedzkie parę książęcą uwięziono i sprowadzono do Sztokholmu. Eryk proponował Katarzynie powrót do Polski, ona jednak postanowiła dzielić losy męża. Cztery lata oboje byli więźniami Eryka w zamku Gripsholm na wyspie na jeziorze Melar. Pierwsze dziecko Katarzyny, urodzona tam córka Izabela, wkrótce zmarło. W 1566 r. urodził się syn Zygmunt. W 1567 r. nad Katarzyną zawisło niebezpieczeństwo wydania jej przez Eryka XIV w ręce Iwana IV Groźnego, który w zamian obiecywał sojusz przeciw Polsce. Rosnąca wobec cierpiącego na neurastenię Eryka opozycja zmusiła go do uwolnienia książęcej pary. W 1568 r. przyszła na świat ich córka, Anna. W 1569 r. Jan i Katarzyna zostali przez opozycję wyniesieni na tron szwedzki, a Eryk uwięziony. Rzym liczył na to, że Jan pod wpływem Katarzyny powróci na łono Kościoła katolickiego. Na dworze szwedzkim przebywali przysyłani z Polski lub z Rzymu: spowiednik Katarzyny, ksiądz Jan Herbert (1572), a potem jezuita – Stanisław Warszewicki (1574) i Antonio Possevino (1578-1590). Katarzyna nie była jednak przygotowana do dyskusji teologicznych z wykształconym Janem, który m.in. przeprowadził ważną reformę liturgiczną w protestanckim kościele szwedzkim. Katarzyna, po pewnym okresie przyjmowania komunii pod dwiema postaciami, do czego skłonił ją mąż, pozostała wierna katolicyzmowi i w tej wierze wychowała swego syna, zapewne nie bez zgody wybiegającego myślą w przyszłość Jana, który wiedział, że katolicyzm może otworzyć Zygmuntowi drogę

do polskiego tronu. Do końca życia Katarzyny protestancka Szwecja utrzymywała kontakty z Rzymem i krajami katolickimi. Później zostały one zerwane.

Uważa się, że Katarzyna wpłynęła na rozwój architektury renesansowej w Szwecji. Rzeczywiście ma ona wiele cech upodabniających ją do dzieł polskiego odrodzenia. Prawdopodobnie zasługą Katarzyny było sprowadzenie do Szwecji ze Śląska rodziny architektów o nazwisku Pahr.

Przez ostatnie lata życia królowa ciężko chorowała. Podyktowany Warszewickiemu trzy miesiące przed śmiercią testament jest świadectwem jej głębokiej wiary i pragnienia jedności Kościoła. W protestanckiej Szwecji pozostała po niej opinia jako o królowej miłosiernej wobec ubogich, promieniującej cnotami *humanitas et modestia*. Nawet Karol Waza, żarliwy protestant, twierdził, że była „księżną pełną cnót i pobożności, chociaż wiara jej pochodziła z Rzymu”. Jan III polecił wznieść w katedrze w Uppsali renesansowy grobowiec Katarzyny. Rozsławił ją Marcin Kromer w opublikowanej w 1570 r., napisanej po łacinie *Historii prawdziwej o przygodzie żalósnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny polskiej Katarzyny* (polskie tłumaczenie wydane w Olsztynie w 1974 r.).

Jan III Waza

1537-1592

Książę Finlandii (1556), król Szwecji (od 1569). Był synem Gustawa I, króla szwedzkiego i Małgorzaty,

córki członka rady królewskiej, Eryka Lejjonhufvud. Brat, Eryk XIV, oskarżył Jana o zdradę stanu i uwięził wraz z żoną, Katarzyną Jagiellonką w zamku Grips-holm. Eryk planował zabicie Jana i jego syna Zygmunta, ale postępująca choroba umysłowa króla wywołała w Szwecji opozycję przeciw jego panowaniu. Został osądzony i zamknięty w więzieniu, a Jan wraz Katarzyną Jagiellonką zostali ukoronowani w 1569 r. Jan III był człowiekiem wykształconym, zainteresowanym zwłaszcza teologią, historią i sztuką. Przeprowadził reformę liturgii szwedzkiego Kościoła luterańskiego. Wyraził zgodę na katolickie wychowanie syna, Zygmunta, wiedząc, że utoruje mu to drogę do tronu polskiego. Sam zresztą dwukrotnie, ale bez powodzenia kandydował do polskiej korony – przeciw Henrykowi Walezemu i przeciw Stefanowi Batoremu. Jan zawarł przymierze z Batorym przeciw Iwanowi IV Groźnemu i włączył się w działania wojenne na terenie Inflant, w czasie wojny Batorego z Moskwą. Po śmierci Katarzyny zawarł drugie małżeństwo z Gunnillą Bielke, z możnego rodu szwedzkiego. Oprócz Zygmunta, późniejszego króla Polski, i jego siostry Anny miał syna Jana z drugiego małżeństwa. Zmarł 17 listopada i został pochowany w katedrze w Uppsali.

Wojciech (Adalbertus)

1527

Drugi syn Zygmunta Starego i Bony Sforzy, urodzony przedwcześnie, na skutek wypadku Bony w cza-

się polowania w Niepołomicach 20 września. Jego imię Adalbertus (Albertus) znamy z *Rocznika świętokrzyskiego* oraz napisu trumiennego. Pochowany najpierw w Niepołomicach, na polecenie Bony po śmierci Zygmunta I w 1548 r. został przeniesiony i pochowany wraz z ojcem w podziemiach katedry na Wawelu.

## LINIA CZESKO-WĘGIERSKA

Władysław II Jagiellończyk

1456-1516

Król Czech (od 1471) i Węgier (od 1490). Najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki. Przez cztery lata kształcił się w „szkole” Jana Długosza. Po śmierci husyckiego króla Jerzego z Podiebradów, zgodnie z wcześniejszą umową z Kazimierzem, na sejmie w Kutnej Horze wybrano Władysława na króla Czech i koronowano 22 sierpnia 1471 r. w Pradze, dokąd przybył z licznym orszakiem rycerzy i panów polskich. Towarzyszył mu także jego nauczyciel, Jan Długosz. Wiele kosztowała go zbrojna konfrontacja z królem Maciejem Korwinem, także pretendującym do tronu czeskiego, a popieranym przez katolicką szlachtę i papieża. Korwin zdołał zająć dużą część ziem Korony czeskiej: Morawy, Śląsk i Łużyce. Władysławowi do śmierci Macieja w 1490 r. pozostały okrojone Czechy. W tymże roku został wybrany na króla Węgier i zajął tron po wojnie stoczonej z bratem, Janem Olbrachtem, także pretendentem do tronu węgierskiego. Układy z Maksymilianem I w Pozsony

(Preszburg, Bratysława) w 1491 r. i Wiedniu w 1515 r. stały się podstawą przejęcia przez Habsburgów obu tronów po wygaśnięciu czesko-węgierskich Jagiellońców w 1526 r.

W czasie panowania Władysława oba kraje przeżywały głęboki kryzys ekonomiczny, społeczny, polityczny i religijny. Szlachta czeska, wzbogacona dzięki konfiskacie dóbr kościelnych w okresie husytyzmu, żądała nowych przywilejów, upośledzających miasta oraz ograniczających i tak słabą już władzę królewską. Napiecia między katolicką mniejszością a utrakwistyczną większością osłabły po zawarciu pokoju religijnego w Kutnej Horze w 1485 r. Gwarantował on wolny wybór wyznania nawet chłopom i zakładał wzajemną tolerancję. Akt ten był niewątpliwym osiągnięciem Jagiellończyka i jego tolerancyjnej polityki.

Władysław był trzykrotnie żonaty: z Barbarą Hohenzollern z Brandenburgii (1476), z Beatricze Aragońską (1490), wdową po Macieju Korwinie, i z Anną de Foix de Candale (1502), księżniczką francuską. Z trzeciej żony doczekał się potomstwa: Anny i Ludwika, których małżeństwa z Habsburgami zostały zawarte w Wiedniu (1515), wraz z układem politycznym między Władysławem i Zygmuntem I Jagiellonami z jednej, a Maksymilianem I z drugiej strony.

Nowsza literatura historyczna podkreśla pewien paradoks panowania Władysława, króla słabego wobec rosnących żądań szlachty, ale wykształconego, doceniającego ludzi związanych z humanizmem, mecenasa architektury i malarstwa późnogotyckiego w Czechach

i na Węgrzech. Na jego zlecenie powstała na Hradczanach słynna sala rycerska (Władysławowska) i pałac Ludwika, dzieła Benedykta Rieda, późnogotycka loggia z monogramem króla w katedrze praskiej oraz kaplica Św. Wacława z freskiem nieznanego malarza, przedstawiającym św. Wacława z rysami króla Władysława. Zlecił on też Riedowi odnowę i przebudowę zamku Krivoklat. Dla katedry praskiej, w miejsce herm – relikwiarzy patronów czeskich zniszczonych przez husytów – kazał wykonać nowe – arcydzieła XV-wiecznego złotnictwa. Także zamek w Budzie był w czasach Władysława przebudowywany w stylu renesansowym, a w pobliżu stolicy, w Nyeku, król zlecił budowę pałacu myśliwskiego. Na nauczycieli syna Ludwika wybrał humanistów z kręgu Erazma z Rotterdamu: Jakuba Piso (dyplomatę w służbie króla) oraz dwóch Czechów: Hieronima Balbusa oraz Jana Dubraviusa.

Władysław II Jagiellończyk zmarł w Budzie 13 marca 1516 r., a pochowano go w Székesfehérvár, obok małżonki, królowej Anny.

Zachowała się dosyć bogata korespondencja Władysława z braćmi, kolejno zajmującymi tron polski i litewski. Materiał ten wymaga kwerendy uzupełniającej i nowej analizy – w świetle zachowanych listów – stosunków między przedstawicielami trzeciego pokolenia Jagiellonów, którzy rządili środkową i wschodnią Europą. Wydaje się, że szczególnie bliskie relacje i często wspólnota interesów łączyła Władysława przede wszystkim z Zygmuntem I.



# Barbara Hohenzollern

1464-1515

Córka Albrechta Achillesa, margrabiego i elektora brandenburskiego. Kiedy miała ok. 9 lat, została poślubiona księciu Głogowa Henrykowi XI. W 1476 r. Władysław II Jagiellończyk rozpoczął starania o 12-letnią wdowę. Doprowadziły do zawarcia małżeństwa *per procura*, nigdy niedopełnionego. Oboje byli nim związani do unieważnienia ślubu w 1500 r. przez papieża Aleksandra VI. Barbara zmarła albo w Ansbach, albo w zamku Plessenburg, 4 września 1515 r. Pochowano ją w klasztorze w Heilsbronn.

# Beatrycze Aragońska

1457-1508

Córka króla Neapolu Ferdynanda I z rodu Aragonów i Izabeli Claro-monte. W 1476 r. została żoną Macieja Korwina. W 1490 r. jako wdowa po nim obiecała Władysławowi II Jagiellończykowi pomoc finansową i wojskową w walce o tron z Janem Olbrachtem w zamian za zawarcie z nią małżeństwa. Zagroziła też, że jeśli Władysław jej nie poślubi, odda zamki pograniczne Maksymilianowi I. Mimo formalnego związania z Barbarą Hohenzollern, król złożył obietnicę małżeństwa, ale w obecności zaufanych doradców odwołał ją i oznajmił, że dana była pod presją i nie chce jej dotrzymać. Zresztą formalnie jego małżeństwo jako bigamiczne byłoby nieważne. Władysław II wiedział, że

Beatricze była bezpłodna. Do ślubu jednak, jak się zdaje, doszło w tajemnicy na zamku w Budzie 4 października 1490 r. Ostatecznie i to małżeństwo zostało, razem z poprzednim, unieważnione przez papieża Aleksandra VI. Beatrycze opuściła Węgry i zmarła w 1508 r. na wyspie Aenaria w okolicach Neapolu.

## Anna de Foix de Candale

ok. 1484-1506

Unieważnienie obu poprzednich związków pozwoliło Władysławowi II Jagiellończykowi zawrzeć kolejne małżeństwo: z francuską księżniczką Anną de Foix de Candale, córką Gastona II, przez matkę powiązaną z rodem panującym w Aragonii i Nawarry. Związkiem tym zainteresowany był król Francji Ludwik XII, który dążył do zawiązania ligi antytureckiej, a ponadto wraz z Władysławem II i Janem Olbrachtem zamierzał stworzyć przeciwwagę dla potęgi Habsburgów w Europie. Ślub odbył się 19 września 1502 r. Wtedy także ukoronowano Annę na królową Czech i Węgier. Miała dwoje dzieci: Elżbietę (Annę) i Ludwika, przy którego urodzeniu umarła 26 lipca 1506 r. i została pochowana w Székesfehérvár.

## Anna Jagiellonka

1503-1547

Królowa Czech (1526) i Węgier (1527), urodzona 23 lipca 1503 r. w Budzie, córka Władysława II Jagiellończyka i Anny de Foix de Candale. Na chrzcie

otrzymała imię swej babki, królowej Elżbiety, ale po śmierci ukochanej żony Władysław nazwał córkę jej imieniem – Anna. O jej rękę zabiegał przywódca stronnictwa narodowego na Węgrzech, Stefan Zapolya, ale spotkał się z odmową Władysława. Ze względu na ewentualne dziedzictwo po Jagiellonach od 1506 r. starał się o nią – dla jednego z wnuków – cesarz Maksymilian I. W 1515 r., na zjeździe Władysława II i Zygmunta I Jagiellonów z cesarzem Maksymilianem I w Wiedniu, 22 lipca w katedrze św. Stefana odbyły się uroczyste zaślubiny Ludwika Jagiellończyka z Marią Habsburg, wnuczką cesarza, a on sam zaślubił Annę w imieniu jednego z dwóch wnuków, Ferdynanda lub Karola. Za zgodę na ten układ Zygmunt I uzyskał od cesarza jego rezygnację z porozumień z Moskwą przeciw Polsce i Litwie. Układy ślubne nie zawierały klauzuli o wzajemnym dziedziczeniu. Niemniej Anna została żoną Ferdynanda w 1521 r., a po śmierci jej brata Ludwika pod Mohaczem w 1526 r. Ferdynand ukoronował się na króla Czech, a następnie Węgier. W ten sposób powstało naddunajskie władztwo Habsburgów, które przetrwało do czasów współczesnych. Anna urodziła 15 dzieci, z których troje zmarło w niemowlęctwie. Najstarszy syn został cesarzem jako Maksymilian II, dwie córki, żony Zygmunta Augusta, Elżbieta i Katarzyna, były królowymi Polski. Anna zmarła w Pradze 27 stycznia 1547 r., wydając na świat ostatnie dziecko – Joannę.

W katedrze św. Wita w Pradze znajduje się pomnik nagrobny Anny, jej męża Ferdynanda I i syna Maksy-

miliana II, wykonany z marmuru kararyjskiego przez Aleksandra Colina z Mechelen w południowych Niderlandach.

Relacje ambasadorów Wenecji, wysyłanych na dwór Ferdynanda i Anny, wydają jednomyślnie świadectwo, że stanowili oni bardzo udane i kochające się małżeństwo. O obojgu piszą, że byli głęboko religijni, oddani praktykom pobożnym. Nawet w średnim wieku, według ich opinii, królowa zachowała piękność.

## Ferdynand I Habsburg

1503-1564

Arcyksiążę austriacki, król Czech (1521) i Węgier (1527), cesarz rzymski (1558). Syn Filipa I Pięknego, króla Kastylii, oraz Joanny Szalonej, córki Ferdynanda V Katolickiego, króla Aragonii. Od 1506 r. wychowywany na dworze dziadka w Aragonii, a od 1517 r. w Niderlandach, gdzie poznał Erazma z Rotterdamu, z którym utrzymywał kontakt do śmierci wielkiego humanisty.

Erazm ofiarował mu swoje pedagogiczne dzieło *Institutio principis chństiani* (1518). Na mocy układu w Wiedniu w 1515 r. poślubił w 1521 r. Annę Jagielonkę, córkę Władysława II Jagiellończyka, króla Czech i Węgier. Jako król Węgier prowadził wojny z Janem Zapolyą i z Turkami, a także z Izabelą Jagielonką. Na terenie Rzeszy wspomagał swego brata, Karola V, w jego wojnie z protestancką Ligą Szmalkaldzką. Przyczynił się do przerywania wojen religijnych w Niemczech i pokoju w Augsburgu na zasadzie *cuius regio eius religio* (1555). Głęboko religijny i starannie wykształcony, przeprowadził wiele reform, które objęły rządzane przez niego kraje. Powierzył jezuitom odnowienie uniwersytetu w Wiedniu.

## Ludwik II Jagiellończyk

1506-1526

Król Czech i Węgier, urodzony 1 lipca 1506 r., zmarły 29 sierpnia 1526 r., syn Władysława II Jagiellończyka i Anny de Foix de Candale. Jako dwuletnie dziecko został za życia ojca koronowany 4 czerwca 1508 r. na króla Węgier, a 11 marca 1509 r. w Pradze na króla Czech. Koronacji w katedrze św. Wita dokonał biskup Wrocławia, Jan Thurzo (zm. 1520) w asyście brata Stanisława, biskupa Ołomuńca (zm. 1540). Na nauczyciela syna Władysław II wyznaczył przyjaciela Erazma z Rotterdamu, Jakuba Piso, humanistę z Transylwanii. Oprócz niego nauczycielami królewicza byli czescy humaniści Hieronim Balbo i Jan Dubravius (zm.

1553). Ludwik znał kilka języków i miał duże zamiłowanie do muzyki. Przejawem dynastycznej polityki Władysława II były kolejne układy z Maksymilianem I, zawierane od 1506 r., a potwierdzone ostatecznie w Wiedniu w czasie spotkania 1515 r. dwóch Jagiellońców – Władysława II i Zygmunta I – z cesarzem. Postanowiono wówczas o małżeństwie Ludwika z wnuczką cesarza, Marią, do którego doszło w 1522 r.

Władysław II Jagiellończyk zmarł, kiedy Ludwik miał zaledwie 10 lat. U jego boku powstała rada regencyjna złożona z sześciu duchownych, sześciu magnatów i szesnastu reprezentantów szlachty. Nie potrafiła jednak ani sprawnie rządzić krajem, ani zadbać o właściwe wychowanie młodego władcy. Szczególnie nie-dobry wpływ na jego charakter miał kuzyn, Jerzy Hohenzollern. Zachował się list biskupa Piotra Tomickiego, wysłany w imieniu Zygmunta I na dwór węgierski, przypominający Ludwikowi o jego obowiązkach, także religijnych, i podkreślający konieczność unormowania życia. Mimo wpływów zainteresowanej protestantyzmem Marii Ludwik pozostał wierny katolicyzmowi. Wraz z żoną należał do entuzjastów Erazma z Rotterdamu. Podobnie jak inni królowie Węgier, otaczał szczególną opieką zakon paulinów, dla których w 1523 r. sprowadził relikwię głowy Św. Pawła, pierwszego pustelnika, patrona paulinów, przechowywaną od czasów Karola IV Luksemburczyka w Czechach, w zamku w Karlštejnie.

W latach panowania Ludwika II zarówno w Czechach, jak i na Węgrzech pogłębiał się kryzys ekono-

miczny i polityczny. W obu krajach narastała opozycja szlachty przeciw słabym rządóm króla. Węgrom coraz bardziej zagrażało niebezpieczeństwo tureckie. Kiedy w kwietniu 1526 r. sułtan Sulejman Wspaniały wyruszył na nie z potężną armią (przypuszcza się, że liczyła ponad 100 000 żołnierzy), Ludwik II, zdoławszy zebrać zaledwie ok. 25 000 wojska, zostawiony samemu sobie nawet przez szwagra, Ferdynanda I, 29 sierpnia pod Mohaczem stanął do bitwy z Turkami. Po rozgromieniu wojsk chrześcijańskich zginął w czasie ucieczki w mulistym potoku Csele. Być może został zamordowany przez kogoś z węgierskiej opozycji. Jego zwłoki odnaleziono dwa miesiące po bitwie i pochowano w grobach królewskich w Szekesfehervar.

## Maria Habsburg

1505-1558

Królowa Czech i Węgier. Urodzona 17 września 1505 r., córka Filipa Pięknego i Joanny Szalonej, siostra Karola V i Ferdynanda I. Wychowywana z siostrami Eleonorą i Izabelą przez arcyksiężniczkę Małgorzatę Habsburg w Mechelen w Niderlandach. W 1514 r. wezwana do Wiednia przez dziadka, Maksymiliana I, uczestniczyła w 1515 r. w kongresie, na którym ułożono jej małżeństwo z Ludwikiem, synem Władysława II Jagiellończyka. Wraz z Anną Jagiellonką przebywała na dworze wiedeńskim oraz w Innsbrucku do 1521 r., kiedy udała się do Budy, by poślubić Ludwika i zostać królową obu jego państw. Po śmierci Ludwika pod

Mohaczem w 1526 r. Maria powróciła do Niderlandów, odrzuciła wszystkie próby obu braci ponownego wydania jej za męża, ale przyjęła regencję po śmierci arcyksiężniczki Małgorzaty. Odegrała znaczną rolę w zjednoczeniu kraju i wzmocnieniu go wobec ścierających się w Niderlandach wpływów francuskich i hiszpańskich. Już jako królowa Węgier rozpoczęła korespondencję z Erazmem z Rotterdamu, który – za namową nauczyciela Ludwika II, Jakuba Piso – ofiarował jej swoje dzieło *Vidua christiana*. Chociaż skłaniała się ku protestantyzmowi, czytała pisma Lutra i prowadziła z nim korespondencję, pozostała przy katolicyzmie ze względu na dobro interesów Habsburgów. Zmarła w Hiszpanii i została pochowana w krypcie kościoła przy pałacu Escorial.

## POTOMSTWO NATURALNE ZYGMUNTA I ORAZ ZYGMUNTA AUGUSTA

Katarzyna Telniczanka

ok. 1480-1528

Zygmunt Jagiellończyk długo nie zawierał małżeństwa, ale od połowy lat 90. XV w. związany był z Katarzyną, nazywaną w źródłach de Thelnycz lub de Telnycz. Nie znamy ani dokładnej daty rozpoczęcia długoletniego związku, ani narodowości Katarzyny. Łukasz Górnicki w *Dziejach w Koronie* określa ją jako Ślązaczkę. Niektórzy historycy uważali ją za Morawiankę. Prawdopodobnie pochodziła z rodziny mieszczańskiej. Brak dokładnych wiadomości wynika zapewne z dys-



krecji, jaką Zygmunt otaczał swój związek z Katarzyną. Urodziła mu syna Jana oraz dwie córki: Reginę i Katarzynę. W rachunkach dworu Zygmunta, prowadzonych przez Krzysztofa Szydłowieckiego, występowała pod literami ER lub RE (KathERina). Wiadomo z nich, że towarzyszyła Zygmuntowi w Krakowie, Budzie oraz na Śląsku. Po koronacji w 1506 r. na króla Polski Zygmunt utrzymywał związek z Katarzyną do 1509 r. Nalegania panów polskich sprawiły, że postanowił ożenić się z Barbarą Zapolyą, aby zapewnić następstwo tronu. Katarzynę w 1510 r. wydał za swojego bliskiego współpracownika, Andrzeja Kościeleckiego, któremu urodziła córkę Beatę. Dzięki hojności króla Katarzyna zdołała zebrać spory majątek. Jako żona Kościeleckiego bywała na dworze, ale nie była tam lubiana. Jej wrogiem był zwłaszcza Andrzej Krzycki, który w swoich wierszach nie szczędził jej zjadliwych uwag. Od 1519 r. jej syn, Jan z książąt litewskich, objął biskupstwo w Wilnie. Katarzyna, która owdowiała w 1515 r., zamieszkała tam po pewnym czasie w kamienicy w pobliżu pałacu biskupa i pozostała do śmierci w 1528 r. M. Sokolnicki zapisał w swoim *Dzienniku* wiadomość o przeniesieniu jej ciała do Krakowa i pochowaniu w kościele św. Floriana na Kleparzu.

# Jan (Janusz) z książąt litewskich

1499-1538

Biskup wileński i poznański, naturalny syn Zygmunta Jagiellończyka i Katarzyny Telniczanki. Miał dwie siostry rodzone – Reginę, wychowywaną razem z córkami Bony na Wawelu, wydaną za starostę checińskiego, Hieronima Szafrąca z Pieskowej Skały, i Katarzynę, wychowywaną na dworze Władysława II Jagiellończyka, wydaną za hrabiego Jerzego de Montfort, oraz siostrę przyrodnią, Beatę Kościelecką, wydaną za księcia Ilię Ostrońskiego.

Jan urodził się w Krakowie i był początkowo wychowywany w rodzinie mieszczanina, Tomasza Kaysera. Od 1504 r. przewieziono go na Śląsk, gdzie jego matka towarzyszyła Zygmuntowi, sprawującemu władzę z ramienia Władysława, króla Czech i Węgier. Od wyboru Zygmunta na króla w 1506 r. przebywał znów w Krakowie. Wychowywany na dworze (o czym świadczą notowane w rachunkach królewskich wydatki na jego potrzeby), został przez ojca przeznaczony do stanu duchownego. Na prośbę króla uzyskał od papieża Juliusza II legitymizację urodzenia wraz z nadaniem szlachectwa, co umożliwiałało mu przyjmowanie godności duchownych. Otrzymał jako herb Pogoń, w kształcie upośledzonym (bez podwójnego krzyża na tarczy rycerza). Rachunki z lat 1510-1511 zawierają nie tylko wiadomości o dużych sumach pieniędzy wydawanych na ubiory dla królewskiego syna, lecz także imię jego nauczyciela, niejakiego księdza Jakuba. W latach 1512-

1516 Jan odbył podróż przez Austrię do Włoch. W Bolonii prawdopodobnie studiował prawo. Wrócił do Polski przed kwietniem 1518 r., kiedy to uczestniczył w zaślubinach Zygmunta I z Boną. Wtedy też (do 1519) pracował w kancelarii królewskiej z wyższą niż inni sekretarze pensją. W 1519 r. otrzymał papieską nominację na biskupstwo w Wilnie z prawem zatrzymania niektórych z wcześniej uzyskanych beneficjów kościelnych. Sprawował ten urząd do 1536 r. W 1520 r. z okazji pobytu na Litwie legata papieskiego, Zaccarii Ferriero, zwołał w Wilnie pierwszy synod diecezjalny. Sprawowanie urzędu nie było dla Jana łatwe. Niechętna mu była nie tylko kapituła, ale i magnateria litewska. Ponadto w diecezji szerzył się protestantyzm. Korzystając z własnych funduszy, stworzył w kapitule dwa nowe urzędy: scholastyka i kantora. W celu uporządkowania spraw w diecezji zwołał drugi synod na przełomie 1527 i 1528 r. Jego statut, z przedmową biskupa, ogłoszono drukiem w 1528 r. Jan zawarł w nim program reformy, m.in. zarządził utrzymywanie szkół przy każdej parafii, gdzie miało obowiązywać nauczanie zarówno po litewsku, jak i po polsku. Od 1530 r. specjalnymi mandatami starał się powstrzymać rozwój reformacji.

Już w 1523 r. Jan podjął renowację katedry, zatrudniając włoskiego architekta Annusa. Po pożarze w 1530 r. trzeba było katedrę ponownie odbudować. Jan zatrudnił wówczas rzymskiego architekta Bernardina di Zanobi de Gianotis. Przy okazji w odnowionej kaplicy, zwanej Januszowską, ufundował kolegium

złożone z czterech altarzystów. Wyższe święcenia kapłańskie oraz sakrę biskupią Jan przyjął w 1531 r. W czasach jego rządów w diecezji powstało 39 nowych parafii, z czego cztery sam ufundował na terenie swoich majątków.

Materialną podstawę jego działalności fundacyjnej stanowił duży majątek osobisty na terenie Litwy, rozbudowany dzięki własnej zapobiegliwości, a także hojnym nadaniom Zygmunta I. Jan był w Wilnie wyrazicielem interesów Jagiellonów. W 1529 r. dokonał w katedrze w Wilnie uroczystego podniesienia Zygmunta Augusta na tron wielkoksiążęcy i wystawił dokument uznający go za wielkiego księcia Litwy. Podpisy Jana pod wieloma dokumentami królewskimi wydawanymi na Litwie, jego korespondencja z Albrechtem Hohenzollernem, księciem w Prusach, oraz hospodarem mołdawskim Piotrem Rareszem są dowodem zaangażowania w sprawy wewnętrzne i zagraniczne Wielkiego Księstwa. Zadbął także o wzmocnienie obronności południowo-wschodnich granic Litwy i Korony.

Z 16 stycznia 1536 r. pochodzi dokument Zygmunta I, w którym zwrócił się do papieża Pawła III z prośbą o przeniesienie Jana na biskupstwo w Poznaniu. Bulla została wydana w marcu, ale dopiero rok później odbył się uroczysty ingres przy udziale 300 dworzan, wielu senatorów i rycerstwa. Na Litwie zatrzymała Jana konieczność uporządkowania spraw majątkowych, a także zły stan zdrowia. Jan 16 marca 1537 r. złożył w katedrze poznańskiej przysięgę, że będzie przestrzegał ustaw kapituły. Przybył do diecezji osłabiony chorobą.

Utrudniała ona kontakty z kapitułą, która wystąpiła z postulatami powstrzymania szerzącej się w diecezji reformacji oraz uporządkowania granic z diecezją płocką.

Wycieńczony długotrwałą febrą, zmarł 18 lutego 1538 r. – *vir omni pietate et virtutibus ornatus*, jak napisał o nim jego sekretarz, Andrzej Obrębski. Egzekwie odbyły się w kwietniu w katedrze poznańskiej, a trumnę, zgodnie z wolą Jana, przewieziono do Wilna, by pochować go w podziemiach zbudowanej i wyposażonej przez niego kaplicy Januszowskiej (pod wezwaniem Wszystkich Świętych). W testamencie zapisał katedrze wileńskiej 300 florenów, część dóbr na Litwie odziedziczyła jego przyrodnia siostra Beata, a reszta przypadła królowi.

Regina ok.

1500-1526

Córka naturalna królewicza Zygmunta i Katarzyny Telniczanki. Prawdopodobnie wychowywana na dworze królewskim. Wydana za Hieronima Szafrąncza z Pieskowej Skały, starostę chęcińskiego. Ślub odbył się w 1518 r. w katedrze wawelskiej, jak zanotowano w *Rachunkach królewskich*. Posag Reginy wynosił 6000 florenów. Urodziła trzy córki: Katarzynę, Annę i Zuzannę. Zmarła w Krakowie w 1526 r.

# Hieronim Szafraniec

zm. 1556

Syn Stanisława, kasztelana sądeckiego. W latach 1527-1552 pracował w kancelarii królewskiej jako sekretarz. Wcześniej też pełnił różne funkcje, m.in. Aleksander uczynił go podkomorzym nadwornym. Kilkakrotnie wchodził w związki małżeńskie: pierwszą żoną była Zuzanna Buczacka (zm. 1501), w 1504 r. poślubił Annę Chodecką, córkę Stanisława, wojewody ruskiego i Barbary Pileckiej. W 1518 r. jego żoną została Regina, a po jej śmierci ożenił się jeszcze dwukrotnie.

## Katarzyna

ok. 1503-przed 1548

Naturalna córka królewicza Zygmunta i Katarzyny Telniczanki, urodzona prawdopodobnie w Budzie. Z listu Piotra Tomickiego do Krzysztofa Szydłowieckiego wiadomo, że Jan Laski planował wydanie jej za wojewodę mołdawskiego, czym wywołał gniew Zygmunta. Katarzyna wychowywała się na dworze węgierskim. Wiemy, że jako towarzysza królowny Anny Jagiellonki była obecna w czasie kongresu wiedeńskiego. Po 1522 r. poślubiła Jerzego II, hrabiego de Montfort. Urodziła czworo dzieci: Jana, Jakuba, Hermana i Krysztynę. Dalsze losy Katarzyny związane były z dworem wiedeńskim, o czym zdaje się świadczyć korespondencja Ferdynanda I z dworem Zygmunta w sprawie jej posagu i dziedziczenia po matce. Zmarła przed 1548 r.

# Jerzy II hrabia de Montfort

zm. 1544

Pochodzący ze Szwabii hrabiowie de Montfort przybrali nazwisko od zamku rodzowego Montfort w zachodniej Austrii. Jerzy był synem Hermana II i Cecylii von Lichtenstein. Przez babkę Małgorzatę hr. von Cili, żonę Hermana I hr. de Montfort, Jerzy był spowinowacony z Piastami i Jagiellonami. Ślub z Katarzyną, córką Zygmunta I, odbył się ok. 1522 r.

## Barbara Gizanka

po poł. XVI w.-1589

Urodzona ok. 1550 r. w Warszawie w patrycjuszowskiej rodzinie Gizów, została oddana, jak się zdaje, na wychowanie do klasztoru Bernardynek. Opinie o jej urodzie w źródłach współczesnych były różne; według tradycji uważano ją za podobną do Barbary Radziwiłłówny. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach Zygmunt August ją poznał. Pośredniczyli w tym najprawdopodobniej jego dworzanie Mikołaj i Jerzy Mniszchowie, w początkach 1571 r. W dniu 8 października 1571 r. Barbara urodziła w zamku warszawskim córkę, także Barbarę. Niektórzy powątpiewali w ojcostwo króla, ale urodzenie dziecka podniosło znaczenie Barbary oraz jej protektorów Mniszchów. Mieszkanie matki i córki w zamku królewskim za szczególny despekt dla siebie uważała siostra króla, Anna Jagiellonka, czemu dawała wyraz w swoich listach do nieobec-

nych już w Polsce sióstr. Król zabezpieczył Barbarę zapisem dużej sumy pieniędzy oraz przekazaniem jej dóbr starosty wiskiego. Ciężko chory Zygmunt August wyjechał z Warszawy przez Tykocin, gdzie dołączyła do niego Barbara, i razem udali się do ukochanego przez króla Knyszyna. Monarcha zmarł tam 7 lipca 1572 r. Barbara, posiadająca spory majątek, wyszła za mąż za przybyłego z Litwy na Mazowsze kniazia Michała Woronieckiego, który adoptował jej córkę. Zmarła w maju 1589 r.

### Barbara 1571-1615

Wspomina ją w swojej relacji Jan Cyrus, ambasador cesarski przy dworze Zygmunta Augusta, pisząc o urodzeniu w zamku warszawskim 12 września 1571 r. przez Barbarę Gizankę córki Barbary, którą Zygmunt August uznał za swoje dziecko. Świadcstwo Cyrusa potwierdzają też inne źródła. Adoptowana przez kniazia Michała Woronieckiego, wyszła przed końcem 1593 r. za Jakuba Zawadzkiego, pisarza skarbu koronnego.

Zmarła po 5 czerwca w 1615 r., kiedy to po raz ostatni wystąpiła w źródłach.



